ROK 1912.

Gazeta dla Kobiet.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom kobiet pracujących.

(Pod tytułem »Pracownica« od 1/IV 1906.)



Organ „Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących"

z siedzibą w Poznaniu.

Redaktor:

KS. STANISŁAW GRZĘDA

sekr. gen. »Związku Kobiet Pracujących«.



POZNAŃ.

Nakładem „Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących".

Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H.

1912.



Spis rzeczy

umieszczonych w »Gazecie dla Kobiet« w roku 1912.

Artykuły treści religijnej.

Artykuły treści społecznej, tyczącej się kwestyi kobiecej.

Artykuły społeczne, ogólnej treści.

Artykuły, tyczące się Związku kobiet pracujących.

Artykuły treści moralno wychowawczej.

Powieści, podróże.

Gospodarstwo kobiece.

Hygieniczne.

Artykuły historyczne i życiorysy.

Wiadomości literackie.

Wiersze.

Różne.

Sprawozdania z odbytych zebrań w każdym numerze.



Nr. 1. Poznań, dnia 14 stycznia 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Organ „Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących"

GAZETA DLA KOBIET,

wychodzi w Poznaniu od r. 1906, początkowo jako „Pracownica". Przez te kilka lat zdobyła sobie kilka tysięcy abonentów.

„Gazeta dla Kobiet" przedstawia w pierwszym rzędzie pracę społeczną wśród kobiet ze sfer pracujących, **jest wiernem odbiciem działalności ich w stowarzyszeniach i organizacyach.**

„Gazeta dla Kobiet", opisuje objawy tej pracy w innych zaborach i zagranicą, podaje to wszystko, **co u nas jeszcze można i trzeba przeprowadzić dla dobra kobiet pracujących.**

„Gazeta dla Kobiet" jest temsamem bodaj **jedynem** pismem w W. Księstwie Poznańskiem, **poświęconem w pierwszym rzędzie społecznej działalności kobiet polskich.**

Dla tego zwracamy się do kobiet polskich całego społeczeństwa, aby popierały nasze dążności, jednały nowych abonentów, pisywały do „Gazety" o tem, co uważają za potrzebne i ważne, same poruszały aktualne sprawy.

„Gazeta dla Kobiet" wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

Wiadomości związkowe.

Jeszcze kilka Stowarzyszeń nie nadesłało sprawozdań rocznych i obrachunków kwartalnych. Ponieważ koniecznie są potrzebne do obliczeń kasowych i sprawozdań związkowych, które muszą być ogłoszone przed Zjazdem, prosimy najusilniej o odwrotne przysłanie zaległych jeszcze sprawozdań.

Od pań, zajmujących się wydawaniem tanich obiadów otrzymujemy następujący komunikat:

Towarzystwom naszym związkowym w Poznaniu zwracamy uwagę na anons, dotyczący tanich, a pożywnych obiadów, jakie za niską opłatą otrzymać można codziennie w Schronisku Służby żeńskiej przy **ul. Wrocławskiej Nr. 4 II p.** Z obiadów tych mogą korzystać wszystkie kobiety pracujące, choćby nawet nie należały do Związku. Zachęcamy zwłaszcza młode panienki, zatrudnione w śródmieściu, a zamieszkujące odległe przedmieścia, by nie żałowały kilku groszy na ciepły obiad, a nie czekały o głodzie za wieczornym posiłkiem; przekonają się wkrótce, jaki to wpływ zbawienny wywrze na ich siły i zdrowie, od wielu uchroni je chorób. — Kto nie chce zjeść całego obiadu, może zażądać połowę porcyi, a nawet talerza zupy za 10 fenygów i przynieść swój kawałek chleba. Nikogo to nie zadziwi, każdemu wolno wybrać, co mu najlepiej dogadza. W Schronisku obok jadalni znajduje się sala, w której po spożyciu obiadu można swobodnie przepędzić czas wolny od pracy.

Jak się dowiadujemy, **„Katolickie Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującemi"** zamierza urządzić kurs dla rzemieślniczek, które przygotowują się do egzaminu czeladniczego i majsterskiego. Wobec rozszerzenia ustawy, tyczącej się rzemieślników, także na kobiety, pracujące w rzemiośle, kurs przygotowawczy do egzaminów ma wielkie znaczenie dla rzemieślniczek. Kurs odbędzie się, gdy Izby rzemieślnicze podadzą dokładne przepisy egzaminacyjne dla kobiet. Czas, program i warunki kursu ogłosimy w swoim czasie.

Przed Zjazdem Delegowanych.

Jak co roku odbędzie się niebawem tegoroczny Zjazd Delegowanych.

Każdorazowy Zjazd delegowanych ma dla całego Związku i wszystkich Stowarzyszeń wielkie znaczenie.

A to dla tego, że uchwały, które zapadną na Zjeździe większością głosów, mają moc obowiązującą dla wszystkich Stowarzyszeń.

Wiadomo to wszystkim Stowarzyszonym, że niejednokrotnie uchwalają coś na posiedzeniu większością głosów, a uchwała taką obowiązuje wszystkie członkinie, a gdy nadejdzie walne zebranie, natenczas obiera się zarząd, zdaje się rachunki roczne i wogóle sprawozdanie z całego roku.

Takiem walnem zebraniem dla całego Związku jest Zjazd delegowanych. I na tym Zjeździe zdaje się sprawozdania roczne, kasowe, obiera się członków Zarządu Głównego, jednem słowem Zjazd delegowanych to walne zebranie całego Związku.

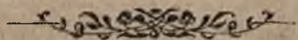
Na Zjazd każde Stowarzyszenie wybiera delegowaną; na sto członków przypada jedna delego-

wana; żadne Stowarzyszenie nie może mieć jednak więcej niż siedm delegowanych, choćby nawet miało 800 i więcej członków. Samo się przez się rozumie, że inne członkinie mogą brać udział w Zjeździe jako goście; tylko przy głosowaniu oddawają swój głos te, które wybrano na delegowane.

Już w ogłoszeniu Zjazdu Zarząd Główny wyraził prośbę, aby, o ile możności, wybierano w tym roku sekretarki na delegowane, gdyż i na Zjeździe i przed Zjazdem na osobnem zebraniu będą się omawiały sprawy, dotyczące w pierwszym rzędzie urzędu sekretarki w Stowarzyszeniu.

Po poszczególnych punktach obradowania, następuje dyskusya. Obowiązują tutaj te same prawidła, które zachowane być muszą przy każdej dyskusyi. Niedobrze jest, jeżeli ktoś zabiera głos, gdy nic niema nowego do powiedzenia, a więc napróżno tylko zabiera drogi czas, ale niesłusznie znowu postąpiłyby delegowane, gdyby przy ważnych sprawach nie zabrały głosu wcale, choć mogłyby powiedzieć, jakie przekonanie panuje w ich Stowarzyszeniu, jak się zapatrują na proponowaną zmianę i t. d. Gdyby nawet zdanie wyrażone przez delegowaną było błędne, i wtenczas jeszcze nie można dyskusyi uważać za bezowocną, boć natenczas znowu Zarząd Główny sprawę wytłomaczy, błędne pojmowanie się sprostuje, a przecież dyskusya jest na to, aby rzecz każdą jak najlepiej wyświetlić.

I od Zjazdu tegorocznego oczekujemy, że pracę naszą popchnie naprzód, że zachęci wszystkich do gorliwej działalności w związkowych Stowarzyszeniach. Oby tem silniej jeszcze połączyły się jednym węzłem wszystkie Stowarzyszenia, a obrady, które rozpoczynamy od wezwania pomocy Bożej, odznaczyły się jak najlepszym wynikiem.



Czy już założona?

— Kto? — Co? — Co tam znowu mamy zrobić? Tak zapyta niejedna z czytelniczek.

— Ta milcząca przyjaciółka nasza — to zwierciadło, w którem się snadnie na końcu roku przejrzymy, czyśmy się nie bardzo zmieniły na twarzy, a czyśmy bogatsze na kieszeni.

— Aha, to pewnie chodzi o jakie rachunki!

— Zgadłyście — czytelniczki — tak: Czy już założona książeczka rozchodów naszych na rok bieżący?

— Po co ja mam rozchody wpisywać, kiedy i tak wiem, że mi na końcu miesiąca nic nie zostanie, wiem, że wszystko, co zarobię, wydać muszę!

— Dosyć się człowiek naliczy w biurze, aż oczy bolą i głowa trzeszczy od tych cyfr, co przed oczyma snują się, jak mrówki po piasku.

— Ja i tak matce wszystko oddaję za żywienie i mieszkanie, bo z czegoby się młodsze dzieci uchowały?

— Po co mam zapisywać, co wydaję, kiedy mój chłop co zarobi mnie wszystko na dzieci i dom odda, a sobie tylko na cygara zostawi.

— Na nic się zda pisać wydatki i czas tracić, kiedy pełno roboty czeka na mnie wieczorem, szycie, sporządzanie. Samo się to nie zrobi.

Wszystkie czytelniczki mogłyby mieć racyę, ale „słusznej słuszności" żadna z nich mieć nie będzie — chyba ta, co rozchody spisywała i która już przekonała się o tem, że takie pamiątkowe obliczania są bardzo dobre.

A choć nie wiele może stowarzyszonych chwalebny ten zwyczaj przyjęło i go wykonuje, to jednak są takie. Niedawno spotkałam taką panienkę i zaczęłam z nią o tem rozmawiać, bo naturalnie każdy skarży się teraz na drożyznę — czeka aż minie, ale ta rozpanoszona dama wcale się wynosić nie myśli. Dobrze jej u nas, więc siedzi. Właśnie nad obrzy-

DOBRA ZAPŁATA.

Babka moja, Warszawianka, wybrała się raz na odpust do Czerniakowa, gdzie to uroczyście święcą św. Bonifacego, męczennika, którego kości w tamtejszym kościele spoczywają.

Po nabożeństwie wypoczywała sobie na placu przed klasztorem, gdy zbliżył się do niej staruszek, który to jeszcze „polskie czasy" pamiętał. Gadatliwy, przyjemny jegomość popisać się chciał tem, że znał króla Stanisława Poniatowskiego, i że w tym samym Czerniakowie z nim rozmawiał.

— Widzę panie, rzekł do babki i do mej ciotki, ten oto kościół i klasztor przed laty pięćdziesięciu przebudowany został kosztem pobożnego szlachcica, który na uroczystość wykończenia budowy zaprosił króla Jegomości i brata jego, księcia Prymasa, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Ale przed uroczystością król z bratem naprzód przyjechali zobaczyć kościół, przeto wraz z dworem i służbą do kościoła wstąpili. Oprowadzał ich ojciec gwardyan i szczegóły odnowienia wyjaśniał. Wreszcie prymas wyrzekł:

— Podoba mi się kościół, ale czy też głos będzie niósł po nim?

I stanąwszy przed ołtarzem św. Antoniego, zaśpiewał silnym głosem:

— Sancte Antoni de Padua!

Wtem z chóru przy organach odzywa się równie silna odpowiedź:

— A wyście kpy obadwa!

Król się rozśmiał i wejrzał na prymasa, który wiedział dobrze, kto był tym kpiarzem i na takiego figla się zdobył. A figiel się udał, bo ojciec gwardyan stanął jak wryty, po chwili dopiero z przerażenia bełkotać zaczął, nie wiedząc, co właściwie powiedzieć. Król zaczął go uspakajać, że on zna tego śmiałka, bo to ktoś ze dworu, i że on sam sprawę załatwi, ale gwardyan przeprasza i zarzeka się, że jeżeliby to ktoś ze służby klasztornej był zrobił, albo który z młodych lajków urwiszów, to go „oremus" ani „miserere" nie minie.

Sprawa na razie ucichła.

Ale za dni kilka król do Czerniakowa posyła sługę, aby w tej samej sprawie gwardyana się zapytać, co jego śledztwo i zabiegi wykazały. Zdarzyło się, iż równocześnie do księdza gwardyana zajechał jeden ze senatorów i wydał, że na chórze tych „psich spruchów" pozwolił sobie jeden z paziów królewskich, komik Wasilewski, który zwykle królowi towarzyszył w drodze i tę mu figlami umilał lub skracał. Gwardyan jednak był strapiony, bo lajkom się dostało — siedzieli jeszcze w areszcie. Wypuszczeni biedacy na pewno dobrze nie życzyli komikowi, ale wnet przyszła kreska na Matyska, a raczej na Wasilewskiego.

We wsi Bielawach pod Warszawą siekł Mazur łąkę nad Wisłą. Stanąwszy, ostrzy osełką kosę i widzi, jak z Wisły wyskoczyła wydra wraz z szczupakiem olbrzymem, i tak się te stwory zażarły na siebie, pyskami się trzymając, że jedno drugiego puścić nie chciało. Widząc to Mazur uwinął się druhem, schwycił silnie za wydrę ze szczupakiem, wpakował w miech i dalej na wózek: jedzie do Warszawy, worek zostawia u starej Reginy, a miech bierze na plecy i bieży do zamku do króla.

dzeniem jej pobytu u nas rozmawiałyśmy z ową panienką.

— Ja w tem półroczu od lipca zarobiłam sobie więcej, niż w roku 1910-ym — mówi mi panna Kazia.

— Więc więcej pani pracowała, pewnie wieczorami szyła nieraz i do północy, żeby sobie jaką elegancyę zmajstrować.

— To nie, bo mi oczu szkoda, nie chcę na starość szyć w okularach.

— Więc jak sobie pani poradziła?

— Poprosiłam moje panie, żeby mi za fason zapłaciły więcej i prawie każda się na to zgodziła. Niejedna pani sama na drożyznę narzekała, ale mi jednak w płacy postąpiła.

— Ale też to co pani więcej zarobiła, to też pewnie więcej i wydała?

— Tylko na mleko i na kartofle wydałam więcej, bo mięsa jem nie wiele, a owoc był tani.

— Więc jak rachunek wypadł?

— Dwadzieścia i jednę markę więcej zaniosłam na książeczkę do banku.

— To się pani głodziła?

— Wcale nie. Tylko, że częściej szyłam po za domem, aniżeli w domu. Mniej też wydałam na węgle.

Tak mówiła niezależna pracownica igły, która siebie tylko samą ma do utrzymania.

Ale to mi przyznacie, że każda z nas, takie zapisywanie wydatków i dochodów przeprowadzić może. Niejedna gospodyni domu, matka rodziny, już starszą córką czy synem wyręczyć się może, im wydatki podyktować.

Taki rachunek domowego gospodarstwa jest konieczny, bo jest początkiem oszczędzania.

Porządnie i pięknie każda kartka wykaże mi, ile wydałam na pożywienie i na jakie, każdy rodzaj wymieni, czy jarzynę, czy krupy, mięso, mleko, czy owoc. Pokaże, ile wydałam na bieliznę, ile na odzież wierzchnią, a ile na stroje, t. j. ubranie zbędne. Pokaże mi też, ile wydałam na pożywienie niepotrzebne, czyli na łakocie, ciastka, piwo, karmelki — ile na podróże, ile na przyjemności, na teatr czy wieczornicę. Pokaże mi, ile składek zapłaciłam do towarzystwa, czy kasy, ile na książki i gazety, czyli kształcenie.

A na końcu roku pokaże mi, ile i na czem mogłam zaoszczędzić, odnieść do banku na „czarną godzinę" — ile odłożyć na potrzeby dzieci, które to potrzeby przecież razem z dziećmi wzrastają.

Więc takie zwierciadło sobie na początku roku sprawmy i co dzień się w niem przeglądajmy — najprzyjemniej wieczorem.

Tanie jest — już za 10 fenigów je dostaniemy — a cały rok nam potrwa, jeżeli wytrwamy.

W każdym składzie papieru czy księgarni kupić można zeszyt z nadrukowanemi górą na każdy rodzaj wydatku napisami.

Najgorzej zacząć — ale potem to już łatwo ten rachunek się odbędzie!

A zatem do czynu!
Bo niedługo znowu się spytamy:
Czy już założone?

Jeszcze o naszych kolędach.

III.

W kościele śpiewamy je tylko do Trzech Króli — w domu do samych zapust nikt nam kolęd ni pastorałek śpiewać nie zakaże, więc też jeszcze ciągle z niemi zapoznawać się możemy.

Słówko tedy o tej trzeciej ulubionej pieśni kościelnej. Muzyka do niej piękna — wypłynęła może nawet z głowy takiego mistrza, jak Mikołaja Gomółki, bo podobny bardzo polonez jego układu tańczono na dworze króla Władysława IV-go, który bardzo muzykę lubił, ją popierał

Odźwierni go wpuszczają do przedsionka. Aż tu paź Wasilewski wychodzi do chłopa i pyta:

— Czego chcesz?

— Proszę was, wpuśćcie mnie do pokoju najjaśniejszego pana.

— A co tam masz? gadaj, chłopie, bo cię nie puszczę.

— Oto w tym miechu mam wydrę ze szczupakiem, a bestyjstwo się gryzie!

— Wpuszczę cię — ale słuchaj: co dostaniesz od króla, tem się ze mną podzielisz przez połowę — zgoda?

— No kiedyć tak, to i dobrze.

Paź otworzył salę, Mazur wszedł, na posadzkę wypuścił wydrę ze szczupakiem, które zajadle nadal żarły się w oczach króla, pań, panów senatorów — rzucały po posadzce i walczyły zażarcie do upadłego. Widowisko było dobre!

— I czem ci to wynagrodzę, żeś nas tak ucieszył? Cóż chcesz za to?

— Sto batów, dopraszam się łaski królewskiej!

— Czyś ty oszalał?

— Wzdyć nie, najjaśniejszy panie, ale temu oto waćpanu dałem słowo, że się na pół podzielimy, bo on mnie do najjaśniejszego pana wpuścił tylko pod tym warunkiem.

— O szelmo! chamie! zdrajco! zamruczy paź do ucha Mazurowi.

— A przecie asan nie będzie miał krzywdy!

— Żeby cię wilki zjadły! mruczy znowu.

Król uśmiał się szczerze z dowcipu Mazura, posłał po hajduków, aby należne wypłacili. Komik zębami aż zazgrzytał. Hajduki chłopu wycięli 50 batów, ale delikatnych, bez wszelkiej krzywdy, a mości pan Wasilewski, jako szlachcic podesłał sobie kobierzec w progu jednej sali do drugiej, tak że nogi z tułowiem wychodziły na drugą salę, a głowę miał wytkniętą tam, gdzie goście siedzieli. Ale tutaj teraz hajducy nie żartowali ani sił nie skąpili. Król biedaka zapytał:

— A kogoż tam biją, panie Wasilewski?

Biedny pacyent odpowiedział:

— A dyabli tam wiedzą! wykrzywił się i usta przygryzł.

Mazur po delikatnej operacyi odszedł wesół do domu, bo od gości rękawne otrzymał. Król chłopa za dowcip udarował folwarkiem, ale komik Wasilewski stracił „renomę i reputacyę", bo ulicznicy warszawskie biegały nawet za nim, wołając:

— Będziemy się na pół dzielić po 50 batów!

Zbrzydził sobie dworską służbę, wrócił na Polesie do swojej zagrody i w Warszawie za życia nie pokazał.

Takie podanie staruszek babce opowiedział.

Dzisiaj już czasy inne — nasz chłop dowcipny, ale batów by już sobie sypać nie pozwolił, choćby samemu królowi i choćby baty te były „aksamitne". Ale z trefnisiem była „kwita: byka za indyka".

Tak się to dawniej bawiono.

Tylko staruszek babce nie umiał odpowiedzieć na jej pytanie: Co się stało wreszcie z dwoma stronami wojującemi: Czy szczupaka-olbrzyma zjadła wydra, czy znalazł się na królewskim półmisku, czy też mazur zabrał oba stwory dla siebie i napowrót do Wisły wpuścił.

Jak myślicie, że się stało!

i właściwie pierwszy własny królewski teatr stały utrzymywał.

Nuta więc do pieśni dawna — bo z wieku XVII-go, może też do niej inne słowa z początku śpiewano, ale kolęda „B ó g s i ę r o d z i“ nie taka dawna, bo ze 150 lat dopiero Polacy ją śpiewają. — Dzieci, czyje to słowa powtarzamy rano i wieczorem, kiedy pieśń poranną czy wieczorną śpiewamy lub mówimy?

Które z dzieci będzie znało imię i nazwisko tego poety, na nagrodę ku zachęcie zasłuży.

Więc to już nie ludu całego myśl zbiorowa na tę pieśń się złożyła, to już ułożył ją jeden człowiek w układaniu pieśni i wierszy wykształcony i wprawny, a zatem pieśniarz, rymotwórca, albo inaczej poeta. Był Polak ten usposobienia tkliwego, rzewny i szczery, dla tego też zyskał przydomek „poety serca“.

Pieśń kolędową przybiera on już w szaty ozdobne i dobiera do mowy obrazów wyszukanych. Otóż na początku, żeby śpiewający zastanowił się nad uroczystością chwili i wielkością tajemnicy, mówi przeciwstawieniami — która to postać mowna obcym wyrazem nazywa się antytezą.

Bo czy ogień może skrzepnąć, jak krew w żyłach lub tłuszcz roztopiony? Czy słońce może być ciemnem? Czy coś nieskończonego albo byt istoty wiecznej może być ograniczonym? Czy pan tj. bogacz zwykle jest nagim? Czy moc, siła ze strachu do truchła mogą stać się podobnemi? A jednak wszystkiem to stwierdzić chce w kolędzie swojej Franciszek Karpiński, skoro mówi: że kiedy

Bóg się rodzi — (to) moc truchleje,
Pan Niebiosów — obnażony.
Ogień krzepnie — blask ciemnieje,
ma granice Nieskończony.

Że to prawda, iż tak jest istotnie, zdawaćby się mogło ludziom, którzy o zapowiedzianym Mesyaszu nie słyszeli, którzy w cudowne Narodzenie Pana nie uwierzą. My jednak za poetą śpiewamy te przeciwstawienie dalsze — bo wierzymy, że Pan nad Pany, chociaż wzgardzony, okryty chwałą; choć śmiertelnym chciał zostać tak jak my człowiekiem, jednakże jest Nieśmiertelnym; wierzymy, iż w tej chwili niezwykłej spełnia się dana od wieków obietnica Boga Ojca. Więc z ochotą śpiewamy:

Wzgardzony — okryty chwałą
Śmiertelny — Pan nad panami,
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Trudniejszego do zrozumienia ta pieśń kolędowa nie wiele już przedstawia. Chyba w zwrotce drugiej wytłumaczyć jeszcze należy pytanie, że uszczęśliwieni ludzie w uniesieniu idą teraz z niebianami w zawody. Teraz mieszkańcy ziemi (ziemianie) wśród siebie równe dzielą szczęście, bo Boga na ziemi u siebie czcić mogą.

Do objaśnienia zostaje nam jeszcze zwrotka końcowa.

Poeta prosi, aby Dzieciątko zechciało naszej Ojczyźnie pobłogosławić, — bo ojczyzna nasza wtedy jeszcze niepodległą była i własny rząd miała — a że rząd ten był już bardzo słaby, przeto poeta modli się, aby Nowonarodzone Bóstwo w ludzkiem ciele Swoją siłą nas wsparło.

Piękne to błaganie — tak jak równie piękne są wszystkie te obrazy, które następni wieszczowie nasi do Narodzenia Pańskiego w dziełach swych przystosowywali.

I najwięksi geniusze słowa zawsze te nasze kolędy i pieśni wspominają:

Kiedy Adam Mickiewicz noc wigilijną spędza we więzieniu wileńskiem zamknięty, a za łaską siwego kaprala, dawnego napoleońskiego żołnierza, druhów innych w swojej celi przyjmuje, a potem w „Dziadach“ swoich noc tę odmaluje, to w arcydziele swem umieści anioła, umieści prześliczne zwrotki, które naszą ludową kolędę wiernie naśladują.

Kiedy Juliusz Słowacki przedstawia nam wnętrze staropolskiego dworu we wieku XVIII-tym, panu strażnikowi „Złotej Czaszce“ każe z czeladzią śpiewać następującą śliczną własnego utworu kolędę, gdzie nasze słowa z łaciną mięszane:

Chrystus Pan się narodził,
Świat cały się odrodził
Et mentes (i duchy).

Nad sianem, nad żłóbeczkiem
Aniołek z aniołeczkiem
Ridentes (uśmiechając się).

Przyleciały wróbelki
Do Panny Zbawicielki
Cantantes (śpiewając).

Przyleciały łańcuchy
Łabędzi, srebrne puchy
Mutantes (poruszając).

Puchu wzięła troszeczkę
Zrobiła poduszeczkę,
Dzieciątku;

Potem go położyła
I sianem je zakryła
W żłobiątku.

I Stanisław Wyspiański w swojem „Wyzwoleniu“ przedstawia nam Niewiastę z Dzieciątkiem na ręku i swojemu bohaterowi Konradowi modlić się do Nich każe. Tak głęboko i pieśni i tradycya Bożego Narodzenia u nas Polaków w duszę się wryły.

A skąd pochodzi wyraz „kolęda“?

Z łacińskiego „calendae“, który oznacza czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, czas przesilenia się zimowego słonecznego — kiedy to pogańscy Rzymianie osobne mieli uroczystości ludowe — kiedy i my w naszych przysłowiach czas ten wspominamy, n. p. że „przybywa dnia na kurzą stopę“ już od Trzech Króli, to znaczy, iż dłużej już jasno jest w skrzydle, przybudowanym do zamku królewskiego w Krakowie, tam gdzie mieszkały zwykle królowe, więc i Jadwiga i Barbara.

Nasi praojcowie po pogańskich Rzymianach obrzędy te może jeszcze byli przejęli, kiedy przebierali się za rozmaite zwierzęta, tura, wilka, niedźwiedzia a nawet i żórawia. W każdym razie my Polacy takich ludowych kolęd mnóstwo mamy, bogactwo przeolbrzymie, bo każda dzielnica w osobnem narzeczu własnem, we własnej gwarze kolędy takie od wieków układała.

Jednej kolędy jednak dzisiaj już nam nie wypada śpiewać z „przekonania“. — Oto starej śpiewki niby to pobożnej a jednak pijackiej, która nas przenosi jakoby do dawnej karczmy wiejskiej XVI-go wieku. Możemy ją już na wieki pogrzebać: To kolęda o cudzie w Kanie Galilejskiej, gdzie nawet apostołowie także to niby z animuszem sprawę a raczej gody zapijają:

„Piotr z apostoły stoi przy dzbanie, woła na Jana: pij do mnie, Janie... Pił Jakub garncem do Tadeusza, a Jędrzej kuflem do Mateusza... Kiedy Bartłomiej szukał szklenice, Judasz Skaryot podał donice... Pawle z Maciejem wam oskomina, boście nie pili dobrego wina itd. itd.

Nie dziw jednak, że w naszej Polsce, gdzie tyle pijaństwem nagrzeszono, i gdzie zły przykład szedł z góry, i taka kolęda urosła.

Minęły już dziś czasy tego największego pijaństwa u Sasów, dzisiaj i najweselsza kompania nie będzie mięszała przyjemności pijackich, ani też powtarzała pół hulaszczych i pół żartobliwych kolęd, gdzie różne moczygęby, wydmikufle, liżyczopy i dybidzbany mówią:

„Przez narodzenie Twojego syna
Każ nam, Panienko, nalewać wina".

Ten humor wybrykowy już minął — bo od czegoż nasze „Wyzwolenia"?

A także do niego należy i do niego nawet „swego" namawia, ale jeszcze napróżno

Organiścina.

Cóż jest szlachectwo bez cnoty? Larwa bez głowy, dym bez ognia, piana bez piwa, czapka bez głowy.

Dopilnujcie zadań domowych!

Zadaniami domowemi nazywamy pracę, jaką w szkole nauczyciel zadał dziecku do wykonania w domu. Teraz po części mówią na to ogólnie: „praca szkólna" — ale nazwa ta nie jest ani poprawna, ani ścisła, moglibyśmy mówić chyba zadanie dla szkoły — ale wszędzie indziej aniżeli u nas nazywają się te zadania domowemi.

— Dla czego dopilnować ich mamy?

— Bo ojciec-żywiciel w domu mało przebywa, jeżeli niema warsztatu własnego, i dbać o dzieci nie może tyle co matka, która częściej domową pracą na byt rodziny zarabia. Niewiele matka dziecku dopomódz może w zadaniu samem, na którem się przeważnie sama już nie zna, bo jej już z głowy wyszło to trochę obczyzny mechanicznie w nią wpojonej. Już o niej dawno zapomniała. Ale matka zadań domowych dopilnować powinna z wielu innych powodów.

Dziecko nie może trwonić na nich za wiele czasu. Zadanie ma „odrobić" porządnie, czysto, bo o pisaniu i rachunkach głównie tu mowa, a także o odpisach z książki, ale nie na tem kończy się już jego zadanie domowe.

Dalej ważniejszem daleko zadaniem, to dopilnowanie, żeby dziecko nauczyło się katechizmu dla księdza — i w tem matka dopomódz powinna, te zadania powinna sama dziecko odpytać. Powinna współdziałać, bo jakże na każdej lekcyi ma ksiądz wszystkie dzieci odpytać? To niemożliwe.

Ale nie na tem jeszcze koniec domowych zadań naszej dziatwy.

Przynajmniej dwa razy w tydzień dopilnować matka winna tego,

aby dziecko z polskiej książki odpisywało sobie łatwe opowiadania,

aby głośno czytało codziennie i sobie samemu i jej wieczorem, kiedy ona sprząta lub szyje.

Pamiętajcie, matki, że dzieci tego czasu nauki trwonić nie mogą, tylko zawczasu póki umysł ich świeży i niezmęczony pisać i czytać nauczyć się muszą.

Które dziecko opieszałe i gnuśne, wygodne i nieporządne, ze zadaniami dla szkoły „guzdrać" się będzie i wymawiać, że czasu nie ma na uczenie się czegoś więcej — ale wy temu tak od razu nie wierzcie. Przekonajcie się o tem, to jest dopilnujcie same zadań dzieci.

Powiadano mi, że dzieci ze wsi lepiej i prędzej czytać umieją od dzieci miejskich, bo nasze matki wiejskie są energiczniejsze i dzieci dopilnują sumienniej i lepiej — a dzieci miejskie uciekają na ulicę gapić się lub złego uczyć się na gorszących przykładach.

Może to i prawda.

Ale tem więcej: pilnujmy dzieci!

Dbaj o zdrowie!

1. Jedz zawsze o jednym i tym samym czasie.

2. Nie podniecaj łaknienia (apetytu) zanadto mocną korzenną przyprawą.

3. Jedz umiarkowanie i nigdy za wiele naraz. Zdrowie żołądka od tego zależy — przeciężony żołądek przyprawia nas o utratę i sił i humoru.

4. Podczas przyjmowania posiłku myśl i mów o czemś wesołem. Sprzeczki i gniewy wychodzą zdrowiu na złe, utrudniają trawienie.

5. Żuj dobrze i zębów nie żałuj — pokarm dobrze przeżuty, jakby na pół już strawiony.

6. Nie spiesz się w jedzeniu i nie jedz potraw gorących. Gorąca zupa może się stać dla żołądka trucizną. Krew nasza ma ciepłotę 36-ciu stopni Reaumura (Reomüra), a my często do jamy ustnej i żołądka wlewamy napoje więcej niż 50 stopni mające. Parzymy tem sobie żołądek i narażamy żołądek na powstanie w nim wrzodów.

7. Co twarde i pokrajać się nie da, zostaw na talerzu — bo tego nie strawisz i żołądek napróżno będziesz męczył.

8. Po jedzeniu odpocznij chwilkę, nie zaraz weź się do pracy.

9. Nie używaj octu ani kawy arabskiej, tylko żytnią, albo też kawę bez kofeiny, t. j. trującego pierwiastka.

10. Piwa, wódki ni wina nie pij wcale, bo one tylko trawienie utrudniają.

Z Piotra Skargi.

...O sobie samym myśleć — ścisłe jest i łakome serce. Powinne tylko i domowe opatrować — miłość jest domowa i ciasna. O wszystkich radzić i wszystkim dobrze czynić — to prawie Boska cnota.

Królowi Zygmuntowi III Skarga obowiązki ojca tak przypomina:

...Niechaj ten synaczek, któremu dzisiaj jest dzień życia 54-ty także weźmie od waszej królewskiej mości ćwiczenie, ażeby się pierwej człowiekiem być poznał, niż panem i synem królewskim; aby wiedział, iż jest proch i ziemia i podległy wszelkiej ludzkiej nędzy, żeby się w nim hardość nie zajmowała.

Kiedy taniec nie szkodzi?

Zbliżamy się do pory tak zwanej karnawałowej, kiedy to młodzież zbytek sił chce w tańcu okazać.

Tańczyć może tylko kto zdrowe ma serce i płuca, tylko dla takiego człowieka ma znaczenie zdrowego ruchu, gimnastyki. Anemicznym czyli ubogim w krew osobom, dziewczętom na bladaczkę cierpiącym taniec wprost szkodzi. Wiele już takich słabych osób niewczesnym takim tańcem śmierć sobie wytańczyło.

Ubranym do tańca trzeba być lekko i przewiewnie, żadną miarą stanikiem czy gorsetem ściskać się nie można.

Że spoconym ludziom wyjście ze sali tanecznej chorobę śmiertelną sprowadza, to wiadomo. — Więc też po tańcu należy ochłonąć, a potem się przebrać w suknie ciepłe, i lepiej do domu iść aniżeli jechać.

Tańczyć należy tylko w sali gdzie dużo świeżego powietrza, gdzie niema tłoku ani kurzu ani dymu od cygar czyli kopcia.

Matki wystrzegać powinny się tego, żeby na zabawy taneczne młodsze dzieci ze sobą zabierały — bo to dzieci niepotrzebnie męczy, nerwy im psuje, wzbudza w nich przedwczesną chęć zabawy do wieku niestosownej.

Rozmaitości.

Potęga samopomocy. Jak umieją walczyć amerykanki i jak biedne nauczycielki nagradzać umieją. Po długich walkach udało się wreszcie nauczycielkom nawojorskim szkółek początkowych zrównać się w pensyach z kolegami-mężczyznami. To wielkie zwycięstwo zawdzięczają energicznej działalności koleżanki, miss Grace Strachan. Jako przewodnicząca Związku nauczycielek rozwinęła agitacyę i zdołała uzyskać równouprawnienie zarobkowe, uzyskując wzamian wdzięczność koleżanek. Że zaś w Ameryce każde uczucie wyraża się cyframi, więc nowojorskie nauczycielki postanowiły w dowód uznania zrzec się na jej korzyść swych jednomiesięcznych pensyi i zebrać dla niej — składkowy posag. O rękę miss Strachan ubiegać się będzie niewątpliwie mnóstwo konkurentów. Akt wdzięczności koleżanek przedstawia bowiem w gotówce sumę pół miliona dolarów.

ŻARTY.

Nasze dzieci.

Chory Władzio: Mamusiu, proszę mi co przeczytać.

Mama: Nie mogę ci czytać — wiesz, że pani doktorowa wyraźnie tego zakazała.

Władzio: To niech mamusia sobie głośno czyta, a ja tylko będę słuchał.

— Co pani jest, pani Marianowa, pyta stróżka kumoszki.

— O bardzom niezdrowa. Pono cierpię na rozszerzenie żołądka.

— Aleboga! Przy takiej drożyźnie! Pewnikiem doktor nie poznał się na pani chorobie!

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Zebranie pracownic przemysłowych parafii katedralnej.

Zebranie zwykłe odbyło się dnia 19 grudnia. Z powodu złożenia patronatu ks. prob. Czechowskiego odmieniono porządek obrad. Po powitaniu gości, oraz przeczytaniu protokułu z ostatniego zebrania, przemawia ks. patron, prowadząc dzisiaj po raz ostatni zebranie w stowarzyszeniu. Idąc za głosem papieża Leona XIII, zakłada w swej parafii stowarzyszenie kobiet pracujących, którego podstawą ma być religijność i moralność, wiedząc że na podstawie tych dwóch filarów, spoczywa gmach życia ludzkiego. Następnie potrzeba nam oświaty oraz załatwienia i złagodzenia zawikłań życiowych powstałych skutkiem zawodowej pracy. Zwyciężyliśmy po dwuletniej pracy trudności, które przeciwstawiały się w tutajszem stowarzyszeniu i cieszę się, że dzisiaj, gdy przychodzi mi pożegnać to stowarzyszenie tak drogie, wchodzi ono na drogę zdrowego rozwoju, a pod kierownictwem umiejętnem przyszłego patrona, ks. prob. Rucińskiego nadal rozwijać się będzie. Ze spokojnem sumieniem opuszczam je, ponieważ miejsce moje obejmuje kapłan, któremu chodzi o zbawienie dusz. Gdzie myśl zbożna i cel do Boga wiodący, tam Pan Bóg błogosławić będzie. Życząc rozwoju i wszelkich łask Bożych stowarzyszeniu, składa ks. prob. Czechowski patronat, oddając go ks. prob. Rucińskiemu.

Przewodnicząca p. Zofia Becka dziękuje ks. patronowi, w krótkich ale serdecznych słowach, za niestrudzoną pracę wyczerpującą siły, oraz wręcza w imieniu stowarzyszenia dyplom jako honorowemu członkowi.

Następnie przemówiły trzy młodsze stowarzyszone w słowach pełnych uznania i podzięki do swego patrona i proboszcza. Na zakończenie nowy patron ks. prob. Ruciński, żegnając ustępującego patrona, składa podziękę za długie lata mozolnej pracy, oświadczając jako najmilszą dla Niego podziękę, że od stowarzyszenia na intencyę ks. patrona odbędzie się w pierwsze święto Bożego Narodzenia msza św. o godz. 8½ w kościele św. Małgorzaty, podczas której członkinie przystąpią do wspólnej Komunii św. również na intencyę swego Patrona.

Mówi dalej, że wstępując jako zupełnie obcy na kierownika tak licznego stowarzyszenia, przynosi wiele dobrej woli. Ks. patrona zaś zapewnia, że w jego duchu nadal gorliwie wspólnie z stowarzyszeniem pracować będzie.

W komunikatach zarządu oświadcza ks. patron, że spowiedzi słuchać będą w kościele św. Małgorzaty przed pasterką w niedzielę 24 b. m. od godz. 8—12 wieczorem o ile tego będzie potrzeba. Przewodnicząca zaś uwiadamia, że wieczornica odbędzie się w drugie święto o 7½ wieczorem na sali parafialnej.

Wspólnym śpiewem zakończono zebranie.

— Ilu członków zjednałaś już dla stowarzyszenia?

— Jeszcze ani jednego!

— To jakże Związek nasz ma wzrastać, jeżeli wszyscy tak samo obojętni?!

Stow. kobiet „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza odbyło swe zebranie dnia 17 grudnia. Z polecenia ks. patrona Malińskiego zagaił zebranie ks. Janowski. Po tem powitał gościa sekretarza jeneralnego ks. Grzędę, również i stowarzyszone witały go przez powstanie z miejsc. Po wspólnym śpiewie „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa" przeczytano protokół z ostatniego zebrania i przedstawiono kandydatki. Potem nastąpił referat sekr. jen. ks. Grzędy. Temat wykładu był: „Na co przychodzimy na zebrania". Trzeba to wiedzieć, bo inaczej zebrania mogłyby wydawać się niejednym bezcelowe. I tak w pierwszym rzędzie stowarzyszenia nasze szerzą zdrową oświatę, która po dziś dzień tak niezbędną jest w życiu dla każdego. Jak często ludzie z powodu swej ciemnoty są krzywdzeni przytoczył nam sekr. jen. ludzi galicyjskich. Ci bowiem nie umiejąc czytać i pisać w swoim własnym języku, obcego wcale nie znając, bywają przez to strasznie wyzyskiwani. Drugi cel naszych stowarzyszeń, to szerzenie dobrych obyczai, bo oświata i dobre obyczaje mogą dodatnio wpłynąć na postęp i dobrobyt, nie tylko jednostek ale całych narodów. Trzeciem zadaniem stowarzyszeń naszych jest pogłębianie zasad religijnych. Licznymi oklaskami podziękowano czcigodnemu prelegentowi za wygłoszony referat. Deklamacyę wygłosiła z przejęciem p. Kliszkowiak. Potem zgłosiło się kilka stowarzyszonych ze zapytaniami do sekretarza jen., i to w sprawie kas, które im wyjaśnił. W wolnych głosach ogłasza przewodnicząca 43-cią seryę kasy posagowej, dalej że z powodu długiego referatu ks. Grzędy wykład przewodniczącej zostanie wygłoszony na przyszłem zebraniu. Ponieważ rok stary się kończy, przypomina, aby stowarzyszone się uiściły ze zaległych składek. W końcu przypomina, że przyszłe zebranie, to zebranie walne, prosi zatem wszystkie stowarzyszone o jaknajliczniejszy udział. Zapytania, które dość były obfite, wyjaśnił ks. sekretarz jeneralny. Wspólną pieśnią zakończono zebranie.

Stowarzyszenie prac. katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie stowarzyszenia odbyło się dnia 17 grudnia 1911 r. o godz. 4. Zebranie zagaił ks. wicepatron, przedstawiając na wstępie ks. Płoszyńskiego. Po przedstawieniu porządku obrad powołał sekretarkę do przeczytania sprawozdania z ubiegłego zebrania. Poczem udzielił głosu ks. Płoszyńskiemu, który mówił o legendach z życia Pana Jezusa i Najświętszej Panienki. Ponieważ zbliżały się święta Bożego Narodzenia, przeto wyłożył szanowny ks. prelegent niektóre kolędy. Jak pięknie i zajmująco mówił, dowodzi wielkie zainteresowanie się stowarzyszonych, które po skończeniu tegoż referatu obdarzyły go burzą oklasków. Następnie podziękował ks. przewodniczący kilku słowami szanownemu mówcy, a stowarzyszone przez powstanie z miejsc. Póniej przedstawił ks. przewodn. gościa w osobie ks. Adamka. W dalszym ciągu wspomniał o obchodzie 50-cio letniego jubileuszu ks. biskupa, polecając Zwierzchnika dyecezyi gorącej modlitwie. Ks. przew. ogłasza, iż w styczniu odbędzie się roczne zebranie, na którem trzeba pomyśleć o różnych wyborach. Do komisyi rewizyjnej biblioteki wybrano pp. Pic Helenę i Umdrych Jadwigę. Stowarzyszone powinny zmienić swe książki w bibliotece, również stow., które zalegają z składkami, uprasza się, by wkrótce się uiściły. Przypomina się starszym, iż zebranie starszych odbędzie się w następną niedzielę. Wkońcu dziękował ks. przew. szanownym stowarzyszonym i śpiewaczkom, które starały się również swym śpiewem podnieść to dzisiejsze zebranie; solwowano zebranie o godz. ½6. Sekretarka.

Tow. kat. służby żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej w Poznaniu.

Miesięczne zebranie Tow. kat. służby żeńskiej odbyło się w niedzielę dnia 24 grudnia o godz. ½5 na sali Dominikańskiej. Zebranie zagaił patron ks. prałat Kłos — ogłosił porządek obrad i powitał gości. Po odczytaniu protokółu, ogłoszeniu kandydatek i nowych członków, nastąpił wykład wicepatrona ks. kancl. Kaźmierskiego: „O kolędach", urozmaicony obrazami świetlanymi. Po wykładzie odczytał ks. patron bajkę o „Małym paluszku", następnie kilka starych kolęd — również karty z życzeniami świąt, nadesłane przez zamiejscowe stowarzyszone. Deklamowały p. Roznowska „Sierota", p. Pietrzak „Kolęda pastuszków". Ks. patron mówił o ścisłej kontroli osób przybywających na zebrania i o kartach legitymacyjnych. Następnie polecił ks. patron stowarzyszonym pisemko miesięczne „Chleb św. Antoniego", z którego czysty dochód przeznaczony na wspieranie biednych. Zebranie starszych odbędzie się w trzecią niedzielę miesiąca. Wspólnym śpiewem „Hej w dzień Narodzenia" zakończono zebranie. Sekretarka.

Dalszych sprawozdań z odbytych zebrań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.
Redakcya.

OGŁOSZENIA.

Dnia 16 stycznia r. b. odbędzie się **walne zebranie** Stow. prac. przem. par. katedr. w Poznaniu. Zarząd.

Walne zebranie stow. prac. konf. w Poznaniu odbędzie się 18-go stycznia o godz. 8 wieczorem na sali Domu Katolickiego.

Walne zebranie stow. „Strażnica", żeńsk. młodz. przy kościele Bożego Ciała, odbędzie się 21 stycznia r. b.

W niedzielę dnia 21 stycznia odbędzie się roczne walne zebranie stow. prac. kat. par. św. Jana. O przybycie wszystkich członków uprasza się. — W tym samym dniu o godz. 8 rano odbędzie się wspólna Komunia święta na intencyę Stowarzyszenia. Zarząd.

Dnia 21 stycznia 1912 odbędzie się na sali Domu Katolickiego zabawa zimowa Stow. prac. konf. w Poznaniu. Program urozmaicony. Początek o godz. 8 wieczorem. Ceny miejsc: rezerwowane 2,10 mk., I miejsce 1,65 mk., II miejsce 1,05 mk., miejsce do stania 0,55 mk., poczem zabawa z tańcami. Biletów nabyć można u pp.: Majewskiej św. Marcin 13; Adamskiej Chwaliszewo 73; Landkowskiej Moltkego 3 oraz wieczorem przy kasie. Na zabawę zimową uprzejmie zaprasza Zarząd.

Dnia 24 stycznia r. b. odbędzie się **walne zebranie** Stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu. Zarząd.

Stowarzyszenie Pracownic fabrycznych odbędzie **walne zebranie dnia 28 stycznia** w lokalu posiedzeń o zwykłym czasie.

OD REDAKCYI.

Stowarzyszonej ze służby żeńskiej, P. H. List z zapytaniem przyszedł dopiero we wtorek rano, kiedy już wszystkie artykuły do Gazety były zestawione. Możemy dla tego odpowiedzieć dopiero w następnym numerze.

KALENDARZ ZEBRAŃ

(Styczeń.)

16-go 1) o godz. 8¼ stow. prac. przem. paraf. katedr.; 2) o godz. 8¼ handl. konf. w Gnieźnie.

18-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf.; 2) o godz. 8¼ „Spójnia" w Gnieźnie.

21-go 1) o godz. 5 „Strażnica" w par. Bożego Ciała; 2) o godz. 5½ „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza; 3) o godz. 2 stow. prac. kat. parafii św. Jana; 4) o godz. 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 5) stow. kob. prac. w Lesznie; 6) o godz. 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

24-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

28-go 1) o godz. 4½ stow. kat. sł. żeńskiej w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) stow. Zjednoczenie w Szamotułach; 4) o godz. 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 5) o godz. 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 6) stow. kob. prac. w Łobżenicy.

Sprawozdanie Kasy głównej
od 1. grudnia do 31. grudnia 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	Pf	Ogółem M
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Kokot Maryanna	7	—	
	Piechocka Maryanna	7	—	
	Styperek Łucya	4	—	18,—
Stow. Oświata i Praca w paraf. św. Łazarza	Fabiś Marya	4	—	4,—
		22	—	22,—

Wypłata kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	M	Pf	Ogółem M
Stowarz. pracownic parafii Jeżyckiej	Bielak Weronika	60	—	
	Kusik Jadwiga	50	—	110,—
Stow. kat. służby żeńsk.	Maryanowska Jadwiga	40	-	40,—
Stow. katol. pracownic parafii św. Jana.	Krzysztofiak Katarz.	60	—	60,—
		210	—	210,—

Wypłata kasy pogrzebowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	M	Pf	Ogółem M
Stow. Strażnica par. Bożego Ciała w Pozn.	Czerwińska Stefania	60	—	60,—
		60	—	60,—



(Spóźnione.)

Dnia 8-go grudnia zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie św. Sakramentami, ś. p.

Elżbieta Pawlak

długoletnia członkini

Stowarzyszenia pracownic parafii Jeżyckiej.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.



(Spóźnione.)

Dnia 10-go grudnia 1911 r. zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Stefania Czerwińska

ur. **Wolnowska.**

Zmarła należała do

Stowarz. Strażnicy w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Wyszedł z druku i jest do nabycia

Kalendarz Robotniczy

na rok 1912.

Cena dla członków **50 fen.**, z przesyłką **60 fen.**
Cena dla niecłonków **60 fen.**, z przesyłką **70 fen.**

Odwrotnie wysyła

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“

Poznań — Posen, St. Martinstr. 69.

Nowość! Nowość!

Dla bibliotek towarzystw

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.:

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“

Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.

Artykuły toaletowe,

pochodnie, lampiony

i wszelkie artykuły iluminacyjne

poleca po znanych nizkich cenach

Centralna Drogerya — J. Czepczyński

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1911 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet

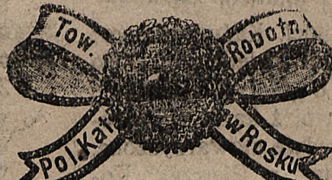
Poznań, św. Marcin 69, II p.

Bank ludowy w Żerkowie

udziela po 5% pożyczek i przyjmuje depozyta, od których płaci po 3%, 4% i 4½%.

Telefon 16. **Zarząd.**

Odznaki dla towarzystw.



Odznaki dla towarzystw.

wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze

Teodor Białas, zegarmistrz i złotnik.

Wrocławska ul. 38. Poznań. Wrocławska ul. 38.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.



Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Tanie pożywne obiady otrzymać mogą w zamian za nizką zapłatę wszelkie kobiety pracujące **w Schronisku służby żeńskiej w Poznaniu,** przy ulicy Wrocławskiej nr. 4, II p.

Potrzebne panny do lepszej pracy do ręki i maszyny. **Józef Włodarczyk,** Poznań, ulica Wielka Berlińska nr. 78, parter w podwórzu.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. **Maszyny** do wiązenia pończoch i trykot. od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk. **St. Lewandowski,** Bydgoszcz Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 2. Poznań, dnia 28 stycznia 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

SZÓSTY ZJAZD DELEGOWANYCH
Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

odbędzie się w niedzielę, dnia 4 lutego o godz. ½4-tej na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godzinie 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. O godz. ½4-tej zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Zarząd Główny
Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen. Beckerowa. Ks. I. Czechowski. M. Hoffmann. Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna. M. Zielewiczówna.

Legitymacye dla delegowanych

wysłaliśmy wszystkim Stowarzyszeniom. Gdyby z jakichbądź powodów legitymacye nie nadeszły lub nadeszło ich za mało, prosimy odwrotnie nam o tem donieść.

Zwracamy uwagę, że legitymacye należy stosownie wypełnić, wypisując nazwisko i imię delegowanej, i na Zjazd zabrać.

Sprawozdanie Związku

Katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących od 1-go stycznia 1911 r. do 31-go grudnia 1911 r.

Przy końcu każdego roku wszystkie Towarzystwa obliczają swoje siły, swoje zyski i straty, aby w jasnym poglądzie zdać sobie sprawę z całorocznej pracy.

Podobnie postąpiły Stowarzyszenia kobiet pracujących, należące do naszego Związku. Formularze do sprawozdań, wysłane przed kilku tygodniami do Zarządów, wróciły wypełnione do biura Związku. Gdy **zbierzemy je razem** i policzymy zawarte w nich **wszystkie cyfry**, przedstawi nam się obraz nie tylko jednego Stowarzyszenia, lecz wszystkich, istniejących w całem Księstwie Poznańskiem, należących do Związku kobiet pracujących.

Dla tego też całoroczne sprawozdanie Związku jest dla wszystkich bardzo ciekawe: dla członków naszych, bo dowiadują się oni z niego, jak pracują gdzieindziej, i ciekawe dla nieczłonków, dla całego społeczeństwa, bo dowiaduje się ono, dokąd już myśl wspólnej pracy i szerzenia prawdziwej oświaty pomiędzy kobietami zarobkującemi dotarła, gdzie już kobiety pracujące się łączą, pracują wspólnie i myślą o sobie.

Zachęcamy szczególnie wszystkie Stowarzyszone, aby dokładnie przyjrzały się sprawozdaniu, i choć na pozór suche liczby im się przedstawią, aby jednak uczyły się czytać w tych liczbach, i jak najwięcej dla siebie i dla swego Stowarzyszenia skorzystały.

1. **Ile jest związkowych Stowarzyszeń?** Rok 1910 zakończyliśmy ogólną liczbą 20 Stowarzyszeń. **W roku 1911 założono 6 nowych Stowarzyszeń, które przystąpiły do Związku.** Są to Stowarzyszenia kobiet pracujących: 1) w Ostrowie (założone 25—go marca); 2) w parafii św. Wojciecha w Poznaniu (zał. 14-go maja); 3) w Piotronkach (zał. 16-go lipca); 4) w Środzie (zał. 15-go sierpnia); 5) w Lesznie (zał. 25-go września); 6) w Dobrojewie (zał. 2-go listopada).

Na rok 1912 przechodzi więc 26 Stowarzyszeń związkowych.

Mimo więc, że w jednym roku jak na nasze stosunki dość znaczna ilość nowych Stowarzyszeń

przystąpiła do Związku, ogólna ich liczba na całe Księstwo nie jest dostateczną ani zadowalniającą. Ileż to miasteczek, większych i mniejszych, ile większych wsi istnieje, skąd nieraz odbieramy zaproszenia, aby tam Stowarzyszenie założyć. Niestety dobre chęci rozbijają się o brak sił kierowniczych, o brak czasu u ludzi, którzyby w pracy pomagać chcieli, lecz zbytnio obarczeni są różnymi, innymi obowiązkami.

Gdy jednakże jeszcze więcej przeniknie nas przekonanie o potrzebie pracy społecznej wśród kobiet zarobkujących, gdy coraz więcej będzie takich, które nauczyły się pracować w Stowarzyszeniu i umieć będą pomagać Zarządowi i ks. ks. Patronom, niewątpliwie coraz gęstsza sieć Stowarzyszeń kobiecych pokryje naszą dzielnicę.

Raz po raz słyszy się o stowarzyszeniach w niektórych miejscowościach, które do Związku jeszcze nie należą. Trzeba koniecznie pouczyć takie stowarzyszenia o Związku, wykazać im, jak to idąc samopas nie wiele co znaczą, a złączywszy się razem z innemi coraz większą tworzą siłę, potęgują jednolite i prawidłowe postępowanie.

2. **Ilość wszystkich członków związkowych Stowarzyszeń.** Zeszły rok sprawozdawczy zamknęliśmy ogólną liczbą 5371 członków, które rozdzielały się na 20 towarzystw. W bieżącym roku sprawozdawczym kilka z istniejących już Stowarzyszeń wskazuje pewien przyrost członków. I tak „Stowarzyszenie służby żeńskiej" w Poznaniu pozyskało 30 nowych członków, „Spójnia" w Gnieźnie 27, „Oświata" w Szamotułach 11, „Stowarzyszenie pracownic w handlu i konfekcyi" w Gnieźnie 18, wiele innych pozyskało mniejszą liczbę, albo też zatrzymało dotychczasową.

Kilka innych, mianowicie trzy większe Stowarzyszenia poznańskie, zaznaczają znów znaczną stratę w członkach. Nie można wprawdzie powiedzieć, jakoby te Stowarzyszenia dla tego upadały. Ubytek członków tłumaczy się bowiem często tem, że Stowarzyszenie szczególnie większe, liczące członków na setki, zabrawszy się do zbadania książek, spostrzega, że dużo zapisanych członków nie uczęszcza na zebrania i nie płaci składek, i dla tego ich z liczby członków skreśla. Gdzieindziej znów pewna ilość członków nie chce zrozumieć ważności przynależenia do Stowarzyszenia i dla tego za lada błahym powodem występuje.

Mimo to, biorąc ogólnie, **liczba wszystkich stowarzyszonych doszła do 5782, tak że przyrost wynosi 411.**

3. Zanim przejdziemy do sprawozdania z wewnętrznej pracy każdego Stowarzyszenia, przyjrzyjmy się jeszcze jego wewnętrznej, ściślejszej organizacyi. Zaliczamy tudotąd w **pierwszym rzędzie zabrania Zarządu.** Prawie wszystkich Stowarzyszeń Zarządy odbywają przed zebraniami plenarnemi osobne posiedzenia. I tak też być powinno. Gdzie tylko Stowarzyszenie się rozwija, gdzie są nowe myśli i nowe projekty, tam Zarząd musi je omówić najpierw pomiędzy sobą, zbadać możliwość projektu, aby już jako rzecz gotową z należytem uzasadnieniem przedstawić go do uchwały na zwykłem zebraniu. Dla tego też wnioski członków, o ile Zarząd uzna je za ważniejsze, powinny przyjść pod obrady najpierw na posiedzeniu Zarządu. Obradowanie na plenarnem posiedzeniu nad wnioskami nieprzygotowanymi, których możliwości wykonania Zarząd bliżej nie rozpatrzył, nie przyniesie zazwyczaj większej korzyści.

4. Jak potrzebne są zebrania Zarządu, tak też wielką pomocą **jest podział Stowarzyszenia na kółka, ustanowienie „starszych" i zebrania „starszych".** Kółek w wszystkich Związkowych Stowarzyszeniach naliczyliśmy 582, tak że jedno kółko i jedna „starsza" przypadłaby na mniejwięcej 10 stowarzyszonych. Jest to liczba zupełnie prawidłowa.

Tam, gdzie jeszcze organizacya „starszych" nie zupełnie przeprowadzona, trzeba się niezwłocznie do tego zabrać. Tem, czem w męskich towarzystwach są „mężowie zaufania", tem mają być „starsze" w naszych Stowarzyszeniach: osobami zaufania. Na nich ma się opierać cała organizacya, tworzą one jakby kość pacierzową całej organizacyi. Służą radą i pomocą Zarządowi, szerzą znajomość Stowa-

---

CICHA ŻONA MĘŻOWI KORONA.

(Bajka — niebajka.)

Maciej miał doskonałą żonę, co się często zdarza, ale Maciej znał też cenę swego skarbu, co się rzadko zdarza.

Tajemnicą ich szczęścia było to, że wszystko to, co mąż zrobił, to już żona o tem samem przedtem pomyślała — i na to samo, co mąż, się zgodziła. To też poczciwy Maciej nie mógł się niczego dotknąć, niczego zmienić, ni ruszyć w domu, żeby mu żona nie dziękowała za to, iż życzenie jej odgadł i uprzedził.

Życie tedy płynęło im „spokojnie, jak w niebie", nie przymierzając jak mówią „dziad i baba" Kraszewskiego. Żyli z małego gospodarstwa, mieli nawet szkapinę do załatwiania sprawunków i do przejażdżek.

Razu pewnego, gdy rozmawiali o swoich zamiarach na przyszłość, to jest na starość, rzekła żona do męża:

— Jużeśmy nie młodzi, nasz bułanek trochę zanadto bryka; już dwa razy o mało co wózka z nami nie przewrócił. Możebyś jutro poszedł do miasteczka na jarmark i konika dobrze sprzedał lub zamienił.

Maciej uznał, że żona słuszność miała. Nazajutrz rano zaprzągł konika do wózka i na jarmark pojechał.

Ale bułanek tak jakby coś przeczuwał, daleko był żwawszy niż zazwyczaj. Nasz gospodarz, aby uniknąć przypadku, zeszedł z wózka i prowadził konia za uzdę. Wtem dogania go gospodarz, który na targ prowadzi krowę.

— Co za ładna dójka! Pewnie z niej macie dużo mleka.

— Nie wiele tam daje, bo niedługo się ocieli — ale za to spokojna ta dobra krowina.

— Toby się mojej starej spodobała. — Czy chcecie się ze mną zamienić, gospodarzu?

— Na waszego konia i wózek? Czemu nie! Z miłą chęcią, odparł wieśniak, na Macieja spoglądając.

Zamienili się i rozstali.

Tymczasem krowa się wlokła, jakby schorzała, a Maciej ją poganiał, żeby prędzej ją do domu przypędzić.

— Źle się jakoś zamieniłem! Na co nam się zda krowa, która mleka nie daje! — Ale wnet spotkał wieśniaka, pędzącego tucznego wieprza, któremu brzuch prawie do ziemi się zwieszał.

— Gwóźdź, gdy potrzebny, więcej wart od brylantu, przypomniał Maciej, to i moja żona często tak mówi.

— Czy nie zamienisz się ze mną za tego wieprza, kumotrze? Dam ci tę oto krowę za niego.

Wieśniak mądry, jeno spojrzał, przekonał się, iż niezadługo będzie właścicielem i krowy i cielęcia; chętnie przystał na zamianę i swoją drogą poszedł wprost ku oborze.

A Maciej szedł dalej ze swym wieprzem i myślał:

rzyszenia pomiędzy obojętnymi, rozwijają ożywioną agitacyą za Towarzystwem.

O ile gazety nie rozchodzą się przez agencye, jak to się dzieje w większych miastach, „starsze“ odbierają je dla swoich kółek w tylu egzemplarzach, ile mają członków, a od nich znów zabierają je stowarzyszone.

Ażeby jednak „starsze“ umiały to wszystko spełnić, potrzeba dla nich objaśnienia odpowiedniego, co da się uskutecznić na zebraniach „starszych“. Odbywają się one często razem z zebraniami Zarządu, raz po raz zaś w miarę potrzeby osobne odbywać się powinny zebrania „starszych“.

5. **Kontrola członków,** uczęszczających na zebrania, odbywa się w wielu Stowarzyszeniach w podany przez Zarząd Główny sposób. Szczególnie w liczniejszych Stowarzyszeniach kontrola taka okazuje się rzeczą niezbędną, bo dopiero wtenczas Zarząd dokładnie wie, które stowarzyszone pilnie uczęszczają na zebranie, a które znów trzeba do gorliwości zachęcić i dla pracy w Stowarzyszeniu pozyskać.

6. Stowarzyszenia po większej części **odbywały posiedzenia swoje raz na miesiąc;** jedno („Spójnia“ w Gnieźnie) odbywa ich jednakże trzy na miesiąc, inne („Oświata“ w Szamotułach, „Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej“ w Poznaniu, „Jedność“ w Inowrocławiu, „Pracujących w handlu i konfekcyi“ w Gnieźnie, „Stow. pracownic konfekcyjnych“ w Poznaniu, „Stow. kobiet prac. w parafii katedralnej“) po 2 razy na miesiąc. Niektóre Stowarzyszenia podawają, że gromadzą członków w miesiącach latowych raz, w zimowych dwa razy.

Na zapytanie, ile stowarzyszonych miało odczyty, niestety nie wszystkie Stowarzyszenia odpowiadają dokładnie; z odebranych odpowiedzi wykazuje się, że było ich 63. Ciekawe tematy, które można polecić do wykładów w wszystkich Stowarzyszeniach, są: „Kształcenie umysłu, woli i serca“; „Mickiewicz jako filareta“; „O katakombach“; „Obowiązki kobiety“; „Tajemnica spowiedzi św.“; „Opis Gniezna“; „Ignacy Krasicki“; „Stanowisko niewiasty w społeczeństwie“; „O agitacyi na rzecz towarzystw“; „O oszczędności“; „O zawodach kobiecych“; „O duchu poświęcenia“; „Postać Grażyny“; „O korzyściach kupowania za gotówkę“; „O państwie kościelnem“.

Na zebraniach wygłaszano liczne deklamacye (480) i śpiewano znane nasze pieśni kościelne i świeckie.

7. Obok zabaw, które służą rozrywce stowarzyszonych, urządzano 15 **wieczornic, przeważnie z obrazami świetlanymi na rozmaite tematy.** Niektóre Stowarzyszenia odbywały **pouczające wycieczki,** i tak zwiedzano: różne kościoły, katedrę gnieźnieńską, kościoły poznańskie, muzeum polskie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wystawę obrazów, zamek kórnicki. Wszystkich wycieczek było 29.

8. Sposobem bardzo praktycznej i doniosłej pracy dla stowarzyszonych są urządzane w obrębie Stowarzyszeń **kółka czy to oświatowe, czy nauki praktycznej, czy też śpiewu.** Nie wszystkie stowarzyszone biorą wprawdzie w tych urządzeniach udział. Aleć tego też od wszystkich wymagać nie można, a jeżeli choćby 10 na 100 się zgłosi i korzysta z nauki, już praca nie idzie na marne. Są to zazwyczaj najpilniejsze i najrozumniejsze stowarzyszone, którym nauka, pobierana w patronażach, bardzo później przydać się może i za którą wdzięczne będą przez całe życie.

Kółek oświatowych w roku sprawozdawczym było 11, a brało w nich udział 216 stowarzyszonych.

Kółek nauki praktycznej było 14, a brało w nich udział 186 stowarzyszonych. Piękny początek z kursem gotowania zrobiło Stowarzyszenie pracownic fabrycznych w Poznaniu, który to kurs dokładnie opisano w ostatnim numerze (26tym) z zeszłego roku. Kółek śpiewu naliczyliśmy 13, a uczyły się śpiewu 294 stowarzyszone.

9. Wiadomo jak wielką rolę odgrywają **biblioteki w Stowarzyszeniach,** które udostępniają stowarzyszonym pożyteczne książki. 13 Stowarzyszeń posiada własne biblioteki, w których znajduje się 3035 książek. Pierwszy raz w tym roku znajduje

---

— Tym razem dobrzem się zamienił. Stara będzie zadowolona. — Ale cóż! Wieprz się zmęczył, legł na drodze i ani chciał z miejsca ruszyć. Maciej zaczął do niego przemawiać, prosił go, zaklinał, klął nawet. Napróżno! Zaczął wieprza ciągnąć za łeb, targać za uszy, pchać z tyłu, bił po bokach. — Daremnie! Tucznik leżał sobie w piasku, jakby łódź osadzona na mieliźnie. Maciej był niepocieszony.

Wtem nadszedł człowiek, prowadzący kozę z wymionami pełnemi mleka. Koza biegła, skakała i brykała, aż miło było się na nią popatrzeć.

— Tej nam potrzeba! Wolę ja kózkę taką żwawą od tego głupiego bydlęcia! Przynajmniej będziemy z niej dosyć mieli mleka.

Naturalnie, że „bez targu“ wieprza na kozę zamienił. I dobrze mu się wiodło — przez półgodzinki. Koza długoroga sama ciągnęła Macieja, który się śmiał z jej figli. Ale jak komu 20 lat dawno minęło, to mu się wnet skakania za kozą odechce.

Niedługo napotkał przy drodze pasterza ze stadem owiec. Kozy miał dosyć; bez trudności ze strony owczarza kozę na owcę zamienił.

— Owcze mleko też dobre — a owca przynajmniej nie fika — nie umęczy mnie ani mojej starej.

I dobrze rozumował tym razem Maciej poczciwy. Niema łagodniejszego stworzenia od owieczki. Nie miała napadów wesołości, nie bodła rogami, bo ich nie miała. Za to ciągle beczała, i naprzód też ruszyć nie chciała. Oddzielona od sióstr chciała ciągle do nich się wrócić, a im silniej Maciej ją ciągnął, tem ona więcej beczała.

— Niech ją gęś kopnie! taką głupią owcę! zawołał wreszcie zniecierpliwiony. To beksa, tak samo uparta, jak żona mego kuma Wojciecha. Któż mnie od tej beczącej bestyi uwolni? Chciałbym się jej pozbyć jaknajprędzej! zawołał już głośno w pasyi, przechodząc obok wieśniaka, który na taczce wiózł sobie piękną tuczną gąskę.

— Chcecie się zamienić, ojczulku, to i dobrze. Dam ci gąskę tłustą i „ważną“. Więcej ona warta od tej lichej owczyny, co wam zdechnie za godzinę!

— Niech i tak będzie! odrzekł Maciej — lepsza żywa tuczna gąska od zdechłej owcy.

I na gęś się zamienił — wziął ją pod pachę.

Ale i z gęsią łatwo nie poszło. Ptak niespokojny, chciał się wydostać na ziemię, zaczął chłopa dziobać i bić skrzydłami.

— Tfy! Gęś to żydowski ptak! Moja żona nigdy gęsi nie trzymała.

I zaraz też na przyszłej zagrodzie gospodarskiej zamienił ją na koguta.

Teraz znowu był zadowolonym. Kogut wprawdzie piał od czasu do czasu przeciągle i ochryple i wcale ucha jego nie zachwycał. (Dok. nast.).

się w formularzu sprawozdawczym zapytanie, ile książek w ciągu roku wypożyczono, a przytem jest uwaga, że liczy się każdorazowe wypożyczenie każdej książki. Na to zapytanie Stowarzyszenie „Jedność“ w Bydgoszczy podało 1065 wypożyczeń, „Stowarzyszenie pracownic fabrycznych“ w Jeżycach 1186, „Stow. pracownic“ parafii św. Jana 738 wypożyczeń; inne podawają po 250, 200, 150, inne znów tak mało, że liczby te pewnie wykazują ilość czytelniczek, a nie wypożyczeń książek. Ilość wypożyczeń stanowiłaby jednak bardzo ciekawą liczbę i dla tego musimy się starać, aby tę statystykę coraz więcej udoskonalać. Wszystkie podane w odpowiedziach liczby dochodzą sumy 4117.

10. **Zarząd Główny** odbył w r. 1911 cztery posiedzenia. W imieniu Zarządu Głównego sekretarz gen. odwiedzał różne Stowarzyszenia: kilka w Poznaniu, w Pakości, Łobżenicy, Ostrowie i Lesznie.

11. **Kasa Główna** i ka y zasiłkowe wykazują następujące liczby:

I. KASA GŁÓWNA.

Dochód:

Remanent z roku 1910		2375,18
1. Składki miesięczne Stow. Związkowych:		
Stow. prac. fabr. w Poznaniu	126,25	
Stow. prac. konf. w Poznaniu	497,60	
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu	815,80	
Stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu	254,20	
St. „Oświata i Praca“ w p. św. Łazarza	259,80	
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej	523,20	
Stow. prac. przemysł. par. katedr.	162,60	
Stow. prac. kat. parafii św. Jana	289,60	
Stow. „Strażnica“ par. Bożego Ciała	101,70	
Stow. kob. w handl. i konf. w Gnieźnie	312,20	
Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu	163,20	
Stow. „Jedność“ w Inowrocławiu	522,50	
Stow. kob. prac. w Pakości	77,00	
Stow. „Jedność“ w Bydgoszczy	371,00	
Stow. kob. w h. i konf. w Bydgoszczy	96,70	
Stow. kob. prac. w Łobżenicy	89,30	
Stow. „Oświata“ w Szamotułach	134,90	
Stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach	311,80	
Stow. „Spójnia“ w Gnieźnie	770,20	
Stow. kob. prac. w Ostrowie	270,10	
Stow. kob. prac. par. św. Wojciecha	41,40	
Stow. kob. prac. w Piotronkach	16,20	
Stowarzyszenie „Praca“ w Środzie	30,00	
St. kob. p. wezw. św. Anny w Lesznie	28,80	
St. kob. p. w. św. Józefa w Dobrojewie	17,50	
Odesłano odciągnięte w rozchodach	16,40	6299,95
2. Składki roczne Stow. Związkowych:		
Stow. pracownic fabrycz. w Poznaniu	7,20	
Stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu	36,20	
Stow. katol. służby żeńskiej w Poznaniu	65,70	
Stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu	31,20	
Stow. prac. przemysł. w parafii katedr.	38,00	
Stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała	9,70	
Stowarzyszenie „Zgoda“ w Inowocławiu	12,50	
Stowarzysz. „Jedność“ w Inowrocławiu	50,20	
Stow. kobiet pracujących w Pakości	6,70	
Stow. „Jedność“ w Bydgoszczy	29,70	
Stow. kob. w han. i konf. w Bydgoszczy	10,00	
Stow. „Oświata“ w Szamotułach	10,40	
Stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach	29,50	337,00
Zalega Łobżenica ze składką.		
3. Rozmaite dochody:		
Procent od kapitału obrotowego	11,50	
Za śpiewniki	141,10	
Za druki, stemple, teki itd.	341,60	
Pozostało za nagrody konkursowe	48,10	542,30
Suma ogólna		9554,43

Rozchód.

Kasa chorych:

Stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu	66,00	
Stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu	56,00	
Stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu	48,00	
Stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu	14,00	
St. „Oświata i Praca“ w p. św. Łazarza	114,00	
Stow. pracownic par. Jeżyckiej	351,00	
Stow. prac. przem. par. katedralnej	66,00	
Stow. kat. prac. paraf. św. Jana	83,00	
Stow. „Strażnica“ par. Bożego Ciała	11,00	
Stow. kob. w handlu i konf. w Gnieźnie	157,00	
Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu	28,00	
Stow. „Jedność“ w Inowrocławiu	106,00	
Stow. „Jedność“ w Bydgoszczy	59,00	
Stow. kob. w han. i konf. w Bydgoszczy	14,00	
Stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach	21,00	
Stow. „Spójnia“ w Gnieźnie	220,00	
Suma		1414,00,

którą wypłacono 212 stowarzyszonym.

2. Rozmaite rozchody:

Gazeta dla kobiet	4590,95	
Obrona prawna	200,00	
Druki i formularze	482,55	
Administracya	671,86	
Nadzwyczajne	23,05	
Dobrojewo zwrot zapł. składek	16,20	5984,61
Suma ogólna		7398,61

Zestawienie:

Dochód	9554,43
Rozchód	7398,61
Remanent na rok 1912	**2155,82**

II. KASY ZASIŁKOWE.

a) Od 11go kwietnia 1909 istnieje przy Związku kasa pogrzebowa. Członkowie płacą 15 fen. stałych miesięcznych składek, kasa nie jest obowiązkowa. Kasa ta przedstawia się następująco:

Dochód:

Remanent z roku 1910		2598,90
Stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu	21,65	
Stow. prac. konf. w Poznaniu	201,00	
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu	363,00	
Stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu	52,95	
St. „Oświata i Praca“ par. św. Łazarza	9,00	
Stow. prac. parafii Jeżyckiej	50,70	
Stow. prac. przemysł. parafii katedr.	48,75	
Stow. prac. kat. par. św. Jana	7,35	
Stow. „Strażnica“ par. Bożego Ciała	24,30	
St. kob. prac. w hand. i konf. w Gnieźnie	88,65	
Stow. „Jedność“ w Inowrocławiu	75,00	
Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu	9,60	
Stow. kob. prac. w Pakości	21,15	
Stow. „Jedność“ w Bydgoszczy	321,45	
St. kobiet w hand. i konf. w Bydgoszczy	10,20	
Stow. „Oświata“ w Szamotułach	40,50	
Stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach	41,25	
Stowarzyszenie „Spójnia“ w Gnieźnie	404,10	
Stow. kobiet prac. par. św. Wojciecha	2,10	
St. kob. pod wezw. św. Anny w Lesznie	6,90	
Procent od kapitału obrotowego	88,85	1888,45
Suma ogólna		4487,35

Rozchód.

Stow. prac. konf. w Poznaniu	60,00	
Stow. żeńsk. młodz. kup.	120,00	
Stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała	60,00	
Stowarzyszenie „Spójnia“ w Gnieźnie	85,00	325,00

Zestawienie:

Dochód	4487,35
Rozchód	325,00
Remanent na rok 1912	**4162,35**

b) **Kasa posagowa** jest dla stowarzyszonych dobrowolna; należąca do niej opłaca 50 fen. po ogłoszeniu seryi w „Gazecie". Dochodu w kasie posagowej było 3544,85 mk., a rozchodu 4362,00 mk., tak że deficyt w kasie posagowej w bieżącym roku wynosi 817,15 mk.

Deficyt ten pochodzi stąd, że stowarzyszone płacą małe składki, a odbierają dość wysokie wypłaty. Na ogół przypadała serya obecnie raz na miesiąc, to znaczy, że przez rok stowarzyszona wpłacała 6,00, a przez dwa lata 12,00 mk., a odbiera po 2 latach marek 30,00. Z tegoby wynikało, że koniecznie serye muszą być częstsze, aby uchronić się deficytu na przyszłość.

Te liczby przedstawiają ogólny pogląd pracy wszystkich Stowarzyszeń i całego Związku. Na ogół widać u większej liczby Stowarzyszeń rozwój, jak zaznaczają sprawozdania. Bez wątpienia praca jest nie łatwa, szczególnie w początkach, gdy przełamywać trzeba niejedną trudność; aleć owoce dotychczasowych wysiłków zachęcają nas do wytrwania na obranej drodze, do szerzenia zdrowych i uczciwych zasad wśród szerokich sfer kobiet zarobkujących naszego społeczeństwa.

Zygmunt Krasiński.

I.

Rok wielu rocznic rozmaitych — radosnych, i smutnych. Ale przeważają radosne, gdyż weselem napełniać nas muszą czasy, w którym „opatrznościowych" mężów światło dzienne ujrzało wielu.

Najbliższą nas rocznicą, to wspomnienie setnych urodzin Zygmunta Krasińskiego. Uczcić mamy ją i uczuciem i datkiem. Ale jak hołd złożyć nieznanemu? Kochać i cenić można tylko to, co się poznało.

Więc zabierzmy się do tego poznawania życia, umysłu i duszy poety, który nam ma być blizki, a jednak dziś jeszcze zapewne dość jest dalekim.

Dzieła Krasińskiego całe w dosłownem brzmieniu i całej rozciągłości nie wszystkim dostępne, nie każda z nas miałaby cierpliwość zastanawiania się nad ich głębokiem znaczeniem. Ale i to przy dobrej woli jest możliwem.

Każda z nas jednak poznać może bliżej umysłowość i istotę wielkiego twórcy, przypatrzeć się nietylko jego szlachetnym rysom twarzy, ale co ważniejsze duszy i sercu poety.

Starajmy się dojść do tego tymczasem drogą nam najbliższą, przez poznanie kobiet, z któremi Krasiński przestawał, żył i myślał, które na wrażliwej duszy poety niezatarty ślad zostawiły.

Ta droga do charakteru i umysłu poety nas zbliży najlepiej.

Więc naprzód matka.

Sierotą była oddawna, a chowała się w domu najzacniejszego Rzeczypospolitej obywatela, ojczyma swego, Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmu czteroletniego i jednego z twórców Ustawy Trzeciego Maja. Szła z tego samego rodu Radziwiłłów, z których poprzednio nieszczęśliwa Barbara na tronie polskim zasiadła. Marya z Radziwiłłów generałowa Krasińska o jedynaka wychowanie dbała osobiście i wykształcała w synu uczucie rzewne, tkliwe i szlachetne. Więc też syn ją kochał niezmiernie, darzył miłością z ubóstwianiem graniczącą. Jakkolwiek francuzczyzna na zewnątrz pokaźne miejsce miała w domu, którego głowa była adjutantem i powiernikiem wielkiego Napoleona, jednak pani Krasińska równie jak ojciec chłopczyka ojczyznę kochać nauczyła. Ona też mimowoli sercu tkliwego pacholęcia cios zadaje srogi — bo już 10-go roku życia odumiera jedynaka. Krasiński traci matkę — a stratę odczuwa tak boleśnie, że rozpaczy dziecka nie można było utulić — bano się o życie chłopca, więc ojciec nie pozwolił nawet być mu obecnym przy zamknięciu trumny, na uroczystościach pogrzebowych w Warszawie i zabrał go do Opinogóry, dokąd zwłoki matki przywieziono.

Pamięć matki Krasiński czcił zawsze jak świętą — i nigdy nauk i przestróg jej nie zapomniał — chociaż ich wspomnienie nie starczyło wtedy, gdy młodzieńcowi najbardziej serca matki było potrzeba. Nieraz na wygnaniu tęskniąc za ziemią rodzinną, za domem, wspomina „kaplicę, gdzie spoczywa moja matka!" Ach dzwonek tej kaplicy roztopiłby we łzy twardość głazu, który noszę w swem łonie. Wieczorem módz się pomodlić przed kratą, niedaleko trumny przy blasku lampy.... całe dzieciństwo moje ciśnie się przez kraty krypty i otacza mnie w pobliżu grobowca mej matki — a potem jej łoże śmiertelne i ostatnie pożegnanie!..." Miłość ta długo będzie najsilniejszą a najczystszą.

(Dokończenie nastąpi.)

Z Piotra Skargi.

... Jako możem mieć odpuszczenie grzechów naszych, gdy braci naszej nie odpuszczamy? Żadnej się łaski u mnie — mówi Chrystus — nie spodziewaj, jeżeli się z bratem, chociażby najuboższym, nie zgodzisz. O Panie mój! i nogi mu umyję i ucałuję i zdrowie moje zań dam, bylech (bylem) od Twojej łaski nie odpadał....

Szkoła pracy domowej w Zakopanem.

Nie ma dziś bodaj matki polskiej, myślącej o uzupełnieniu wykształcenia swoich córek, któraby nie słyszała o **„Zakładzie Kórnickim"** jenerałowej **Zamoyskiej** w Zakopanem. Wiadomości te jednak są tak skąpe, że nieraz zdarzało mi się słyszeć o szkole wspomnianej zdania z sobą najsprzeczniejsze — tak co do zadań przez zakład podjętych, jak mianowicie co do wartości społecznej całej tej instytucyi. Ponieważ sama miałam dłuższy czas córkę w Zakładzie Kórnickim, a interesując się żywo sprawą wychowania naszych dziewcząt, starałam się przy tej sposobności jaknajdokładniej zapoznać z całą działalnością zakładu, chciałabym się tutaj podzielić z szanownemi czytelniczkami swemi spostrzeżeniami i wrażeniem, jakie Zakład na mnie wywarł.

Świadczy to dobrze, o naszych matkach i w ogóle rodzicach, że coraz więcej zwracają uwagę na należyte wychowanie nietylko swoich synów — ale nie mniej i córek. Szkoły nasze — czy to elementarne, czy też wyższe — ani w przybliżeniu nie dają dziś córkom naszym przygotowania do spełnienia zadań, jakie je w przyszłości czekają. Dotąd posiadaliśmy jeszcze — choć w skromnej liczbie — szkoły, przez osoby prywatne prowadzone, w których wychowanie i nauka choć wsłu-

tek przepisów szkolnych nie oparta na gruncie polskim, dawała jednak szereg wiadomości, jak spełnić zadanie żony i matki. Szkoły te zmalały jednak obecnie prawie do zera.

A córkom naszym potrzeba jednak dziś nauki nietylko elementarnej, czy humanistycznej i pewnej ogłady, ale potrzeba im przedewszystkiem **wychowania**, któreby je uzdolniło do wypełnienia czekających je zadań w obec rodziny i własnego społeczeństwa. Jest to głęboką prawdą, że odrodzenie czy to jednostek czy całych społeczeństw zaczyna się od serca, a nie od rozumu — **od charakteru**, a nie od oświaty i sztuki. A przecież w tej dziedzinie nie mężczyzna lecz kobieta pierwszą odgrywa rolę. W r. 1803 w Warszawie, na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół nauk, którego staraniem powstało słynne na całą Europę Liceum Krzemienieckie, wygłosił **ks. Woronicz**, późniejszy biskup krakowski, potężną mowę, w końcu której tak się odezwał do Polek:

„Ale cóż zachęty i usiłowania nasze pomogą, jeśli ty, druga narodu naszego połowo, wy nasze matki, i wzrastające dziewice, jeśli wy zapomnicie choć na moment o waszych obowiązkach. Los tych pokoleń, w których ducha przelać usiłujemy, jest w rękach waszych. Jakim naprzód do nich językiem przemówicie, jakiem je uczuciem natchniecie, jaką im granicę sławy określicie, tacy z nich będą obywatele".

Dochodzą do tego jeszcze wymogi społecznej natury, które dziś i w świecie gospodarstwa kobiecego ważną odgrywają rolę. Stosunek pani domu do sługi i na odwrót wcale inaczej się przedstawia, niż np. przed 10, 20 laty, gdyż i tutaj uwidocznia się coraz więcej przedział, panujący między kapitałem a pracą. Otóż jeśli córki nasze poznają wartość pracy według zasad chrześciańskich — i nauczą się szanować godność w człowieku bez względu na jego stanowisko społeczne, wtedy staną się i tutaj czynnikiem rzucającym pomost nad rozłamem społecznym, bez względu na to, czy kiedyś przypadnie im w udziale rola pracodawcy, czy też pracobiorcy.

Tego wszystkiego szkoła czy to elementarna czy też wyższa u nas nie daje. Troskają się więc nieraz matki, jak to wykształcenie córek uzupełnić, a mianowicie w jaki sposób dać córce możność wyszkolenia się w pracy domowej i zajęciach praktycznych, wchodzących w zakres obowiązków kobiecych. Do niedawna poważną pod tym względem przysługę wyświadczał rodzicom i całemu społeczeństwu wielkopolskiemu zakład p. F. Szczerbińskiej w Śremie, który jednakże przed dwoma laty (na 1. IV. 10.) został przez policyę zamknięty. Rozporządzenie to dotknęło szczególnie nasz stan średni, tak wiejski jak miejski, który w zakładzie śremskim główny stanowił kontygent. Szkoda, że kierowniczka p. S., posiadając i rutynę odpowiednią i już wyrobioną doskonałą opinię, nie zdecydowała się — jak wpierw projektowała — aby w Galicyi szkołę swą na nowo otworzyć, a z pewnością i tam uczennic by jej nie zabrakło.

Po zniesieniu tedy zakładu śremskiego „Zakład Kórnicki" w Zakopanem tem większą zwrócił na siebie uwagę, zwłaszcza, że p. Szczerbińska, donosząc w dziennikach o przymusowem zwinięciu swojej szkoły, tenże zakład rodzicom i interesowanym szczególnie poleciła.

Chciałam pisać o „Zakładzie Kórnickim" w Zakopanem, tymczasem, uwagi ogólne na ten temat tyle zabrały miejsca, że z rzeczą samą odsyła mię ks. redaktor już do następnego numeru, w którym opisywać będę szanownym czytelniczkom już tylko Zakopane. **Espe.**

Wskazówki dla matek.

1. Nie pozwól nigdy dzieciom próżnować, zawsze czemkolwiekbądź je zajmij, żeby nawykły do pracy i wytrwałości.

2. Naucz je zawczasu rachować i obliczać, a korzyść obliczania wykazuj im na przykładzie.

3. Nie dawaj dzieciom pieniędzy, kiedy idą do szkoły — wogóle nie wiele im dawaj kieszonkowego. Jeżeli dzieciom za wiele pieniędzy do ręki dajesz, sama uczysz je rozrzutności.

4. Rozchody swoje zastosuj do dochodów męża czy swoich. A zawsze wydawaj mniej, aniżeli zarobisz.

5. Nie prowadź domu większego, tylko gospodarstwo urządź jaknajskromniej.

6. Nie patrz pogardliwie na sąsiadkę, która od ciebie uboższa.

7. Bądź uprzejmą dla wszystkich, a zwłaszcza dla uboższych od siebie.

8. Na końcu roku miej już oszczędności, choćby i najdrobniejsze.

Głosy Czytelniczek.

P. H. Słusznie bardzo Pani broni naszych staropolskich obyczajów. Powściągliwość i skromność zawsze powinny być przednią ozdobą „polskiej dziewicy", którą nasze starodawne piosenki wychwalają. Czemu jednakże nie poznać obyczajów kobiet innych? Można się o nich czegoś dowiedzieć, a jeszcze nie potrzeba ich naśladować. Ja także cieszyć się będę, jeżeli coraz mniej Polek będzie obce przejmowało obyczaje. Niechby też przestały z małżeństwa robić „geszeftu" i przez ogłoszenia dziennikarskie szukać kawalerów czy mężów. Może Pani i o tem słów kilka napisze; bo i ta przestroga się przyda.

ŻARTY.

— Policyant do pijanego: Tem przecież pan domu sobie nie otworzy. To przecież cygaro!

— Pijany: Olaboga! To w takim razie musiałem klucz wypalić.

— Tatusiu, ja dzisiaj sam jeden z całej szkoły umiałem nauczycielowi na pytanie odpowiedzieć.

— A to mnie cieszy! O cóż to nauczyciel cię pytał?

— Pytał się, kto w naszej klasie stłukł szybę...

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

45 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 1 lutego 1912.

Kto do 1 lutego 1912 nie zapłaci 42 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Gręda, sekr. Jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

„Strażnica", Tow. żeńskiej młodz. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

Dnia 2 stycznia wieczorem o godz. 8¾ odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaiła p. przewodnicząca

z powodu nieobecności ks. patrona, witając gości obecnych oraz p. Krzyżankiewicza. Przystąpiono do przeczytania kandydatek. Następnie wygłosił wykład p. Krzyżankiewicz na temat: „Z czego świat się składa?“ Mówca przedstawił ziemię, wodę, ogień i powietrze, tłomacząc jak szkodliwem by było powietrze, gdyby rośliny nie wciągały w siebie kwasu węglowego; zachęca stowarzyszone, aby korzystały z czytelni ludowej i czytały dobre i pouczające książki, które człowieka kształcą i uszlachetniają. Dziękowano licznymi oklaskami, a p. przewodn. dziękując mówcy, prosiła o dalsze wykłady na zebraniach towarzystwa naszego. Deklamacye wygłosiły dwie stowarzyszone. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewodn., aby stowarzyszone uiściły się ze składek 44-tej seryi kasy posagowej, potem aby panie, które biorą kurs szycia, pieniądze złożyły na ręce przewodniczącej.

Tow. „Strażnica“, żeń. młodz. przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę, dnia 17 grudnia odbyło się o godz. 5-tej po południu zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Cieszyński. Jako gości powitano p. radną Reinsteinową, prof. Łazarewiczową i kilka pań. Po przeczytaniu protokółu przystąpiono do wymienienia kandydatek i przyjęcia nowych członkiń. Nastąpił wykład p. Cieciury na temat: „Czego ja się pragnę nauczyć?“ Szanownej prelegentce za tak piękny wykład podziękowano hucznymi oklaskami. Nastąpiły komunikaty zarządu. P. przewodn. prosi starsze, by odebrały karty na gazetę i legitymacye. Do rewizyi kasy wybrano pp. Kędziorę i Spartę. Do rewizyi biblioteki p. Mamet. Walne zebranie odbędzie się w 3-cią niedzielę t. j. 21 stycznia o godz. 5 po południu. Następnie zdała skarbniczka sprawozdanie z wieczornicy. Dochodu było 135,45 mk., rozchodu 106,98 mk., pozostało 28,47 mk. Po wspólnym śpiewie i odpowiedziach na pytania z skrzynki ks. patron solwował zebranie o godz. 6½ wieczorem.

Stowarzyszenie „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Zebranie walne stow. naszego odbyło się dnia 16-go stycznia o godz. ½9 wieczorem. Po zagajeniu przez ks. wiceprezesa i przyjęciu 6 kandydatek odczytała zastępczyni sekretarki protokół z ostatniego zebrania oraz protokół roczny. Z sprawozdania sekretarki dowiedziały się stow. o rozwoju towarzystwa naszego; ks. wicepatron zaś wyraził swe zadowolenie z działalności towarzystwa zaznaczając, iż śmiało ono patrzeć może w przyszłość, skoro nadal tak działać i rozwijać się będzie. Prosił również stow., ażeby w modlitwach swych pamiętały o zmarłych członkiniach tow. jak o stow. śp. Jankowskiej, Barteckiej oraz Ignaszak, a uczciły ich pamięć przez powstanie z miejsc, co stow. uczyniły. Przystąpiono następnie do sprawozdania skarbniczki, które wykazuje dochodu ogólnego na rok 1911: 452,47 mk., rozchodu 459,80 mk. Z sprawozdania bibliotekarki wynika, iż tow. powiększyło swą bibliotekę o tomów 71, czyli że posiada ogółem 81 dzieł; pochwalić można, iż stow. zrozumiały wartość i pożytek książek. Przystąpiono potem do wyboru nowego zarządu, w którego skład wchodzą pp.: Kowalewska przewodnicząca; Kwiatkowska sekretarka; Kierczyńska zastęp. sekr.; Korusówna skarbniczka; Jankowska bibliotekarka; Zimerówna zastęp. bibl.; Zeiskówna i Paczkowska kontrolerki. Zmieniono również listę delegatek do Poznania i to zamiast p. Kowalskiej wybrano p. Kwiatkowską.

Ks. wicepatron podziękował staremu zarządowi za pracę jego i działalność dla dobra tow., dając pokwitowanie za całoroczną sumienną i gorliwą działalność z wyrazem nadziei, iż członkowie jego nadal pracować będą dla stow. W komunikatach zarządu oświadcza ks. wicepatron, iż lekcye w patronażach odbywać się będą odtąd w resursie kupieckiej przy ul. Farnej i to nie jak dotąd w czwartki, lecz we wtorki; zaś świeżo przystępujące stow. pobierać je będą w mieszkaniu p. Zabłockiej. W sprawie zabawy zimowej, która się odbędzie 18 lutego na sali hotelu Basta, proponuje przewodnicząca następujące ceny wstępnego: stow. płacą 25 fen., ich rodzina 50 fen. z wyjątkiem ojców i braci, gdyż panowie płacić mają 1,50 mk. włącznie tańca, którą to normę ogólnie przyjęto. Ks. wicepatron zaznacza jeszcze, iż zaproszeni być powinni li tylko panowie z rodziny, gdyż tow. urządza zabawę dla swych członkiń nie zaś dla obcych pań. Przy końcu zabiera jeszcze raz głos przewodn. i prosi, aby stow. regularniej uiszczały się ze swych składek miesięcznych oraz seryi pogrzebowych.

J. Kwiatkowska, sekr.

OGŁOSZENIA.

Wspólna Komunia św. Tow. „Strażnica“ odbędzie się w niedzielę, dnia 28 stycznia o godz. 9-tej rano w kościele Bożego Ciała. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Walne zebranie stowarzyszenia kobiet pracujących parafii św. Wojciecha odbędzie się 11-go lutego o godz. 2 po południu na salce przy kościele św. Wojciecha. Wszystkich członków jaknajuprzejmiej zaprasza Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Styczeń.)

31-go o godz. 8¼ „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Luty.)

4-go 1) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 4) o godz. 5 „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) stow. kob. prac. w Lesznie; 7) stow. prac. przemysł. par. katedr.

6-go 1) o godz. 8¼ stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 2) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

7-go 1) o godz. 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie; 2) o godz. 8 stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

11-go 1) o 8¼ stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) stow. kob. prac. w Piotronkach; 3) o godz. 2 stow. kob. prac. parafii św. Wojciecha.

Sprawozdanie Kasy głównej
z dnia 31-go grudnia 1911 roku.
Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy		Ogółem
		ℳ	₰	ℳ
Stow. Kob. pracujących w handlu i konfekcyi w Gnieźnie (nadesł. po 31 grudn.)	Borkowska Marya	7	—	
	Dankowska Kunegun.	10	—	
	Majerowicz Marya.	10	—	
	Paluszyńska Jadwiga	7	—	
	Regrowska Stanisława	10	—	
	Szuszkiewicz Agn.	10	—	
	Zalewska Helena	7	—	
	Żołądkiewicz Marya	10	—	71,—
Stowarzysz. »Spójnia« w Gnieźnie (nadesł. po 31 grudn.)	Graczyk Maryanna	7	—	
	Kauss Anna	7	—	
	Nowakowska Maryan.	7	—	
	Osińska Barbara	7	—	
	Przybylska Agnieszka	7	—	
	Stachowska Wiktorya	7	—	
	Sławińska Wiktorya	7	—	
	Stolarz Stanisława	7	—	
	Tamborska Katarzyna	7	—	63,—
		134	—	134,—

Wypłata kasy pogrzebowej

Spójnia Gniezno.	Tamborska Katarzyna	60	—	06,—
		60	—	60,—

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 3. Poznań, dnia 11 lutego 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Wiadomości związkowe.

Zebranie Zarządu Głównego Związku Kobiet Pracujących odbyło się dnia 29 stycznia 1912 r. w sekretaryacie Związku. Nieprzybycie swoje uniewinnili: ks. Czechowski, ks. prałat Kłos, p. Starkowa.

Zebranie zajmowało się przygotowaniem Zjazdu delegowanych: omówiono sprawy kasowe, a postanowiono ze strony Zarządu podać Zjazdowi wniosek, aby na przyszłość sekretarz Zarządu uprawniony był do podpisywania wniosków i pism do władz świeckich i sądów. Legitymacyą dla sekretarza Zarządu będzie podpis prezesa Związku.

Poszczególne sprawy, omawiane na Zarządzie Głównym, przedstawiono na Zjeździe Delegowanych, z którego dajemy osobno obszerne sprawozdanie.

Sprawozdanie z VI-go Zjazdu Delegowanych

Związku Katolickich Stow. Kobiet Pracujących.

W niedzielę, dnia 4-go lutego 1912 r. ks. prałat Adamski odprawił w kościele farnym na intencyę Zjazdu mszę św., podczas której członkinie związkowego „Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych“ i „Stowarzyszenia żeńskiej młodzieży kupieckiej“ z Poznania śpiewały na chórze.

Zjazd rozpoczął się o godzinie zapowiedzianej na salce Domu Katolickiego; a był uroczystszy od dawniejszych, bo **zaszczycił go swą obecnością Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr. Likowski.**

Prezes Związku wita Najprzew. ks. Biskupa. Szczera radość i głęboka wdzięczność przepełnia serca nasze, że Najprzew. ks. Biskup raczył przybyć na Zjazd mimo trudnych i licznych prac. Związek nasz jest jeszcze młody, w niektórych pracach jesteśmy dopiero u początku i dla tego potrzebujemy aprobaty Władzy Duchownej, że na dobrej jesteśmy drodze. Prosimy Zwierzchnika Archidyecezyi, aby nas umocnił w naszych zamiarach i udzielił wskazówek na przyszłość.

Cieszyliśmy się, że jako pierwsi na zeszłorocznym Zjeździe mogliśmy uchwalić i wysłać od Zjazdu adres na jubileusz kapłański Dostojnego Jubilata. Dzisiaj ponawiamy nasze życzenia, gorąco prosząc Boga, by pozwolił Najprzew. ks. Biskupowi kierować losami naszej Archidyecezyi w jaknajdłuższe lata.

Potem ks. prezes złożył kierownictwo obrad Zjazdu w ręce Najprzew. ks. Biskupa.

Ks. Biskup odpowiedział w następujących słowach: Bóg zapłać za serdeczne słowa powitania; nie mogłem nie przybyć na Zjazd, gdy znalazłem chwilę ku temu sposobną. Nie wątpiłem, że co robicie, to dobrze robicie. Stowarzyszenia wasze znajdują się w początkach swej pracy, a zapowiadają, że rozwiną się za przykładem towarzystw męskich i przyczyniać się będą do dobra ogólnego. W Stowarzyszeniach waszych bądźcie jedna drugiej Aniołem Stróżem, szczególnie tym, które domu rodzicielskiego nie mają i potrzebują opieki. Pod względem kulturalnym Stowarzyszenie podaje Wam środki do dalszego kształcenia; i nie tylko same wytrwajcie w pracy, lecz starajcie się gorliwie o to, aby pozyskiwać nowe członkinie. Pracujcie wspólnie nad sobą pod rozumnym kierownictwem, jakie nadawają Stowarzyszeniom księża patronowie. Ja z swej strony, możecie być przekonane, popierać będę wasze usiłowania modlitwą. Wiek obecny to wiek stowarzyszeń; cokolwiek się dobrego dzieje to w wielkiej mierze i najłatwiej dokonać za pomocą Stowarzyszeń. W tym duchu, który niech każdą z was ożywia, trwajcie.

Obecni na Zjeździe z Zarządu Głównego oprócz prezesa i sekretarza jeneralnego: ks. prałat Kłos, p. Beckerowa z Inowrocławia, p. Hoffmannówna z Szamotuł, Szafranówna z Poznania, Zielewiczówna z Pakości.

Z księży patronów obecni: ks. dziekan Mayer, ks. Bajerowicz, ks. Putz, ks. Mały, ks. Cieszyński. Jako gość wziął udział w Zjeździe ks. Płoszyński z Poznania.

Uniewinili się: ks. Czechowski, pani Starkowa, ks. Lisiecki, ks. Maliński, ks. Jęsiek, p. M. Kobylińska.

Następujące Stowarzyszenia miały swoje delegowane na Zjeździe:

Bydgoszcz: Stow. kob. prac. w handlu i konfekcyi: p. Brzezińska Marta. Stow. „Jedność“: pp. Łasińska Anastazya, Szmelka Stanisława.

Dobrojewo: Stow. kob. prac.: p. Promelska Anna.

Gniezno: Stow. kob. prac. w handlu i konfek.: pp. Grochowiak Józefa, Majerowicz Marya. „Spójnia“: pp. Potulna Anna, Piechota Józefa, Rejewska Helena, Wierzchaczewska Zuzanna, Zandrowicz.

Inowrocław: „J e d n o ś ć“: pp. Góralska Anastazya, Łukaszewska Anna, Rożnowicz Władysława, Szulc Wiktorya, Szulc Anna. „Z g o d a“: Koralewska Marya.

Leszno: p. Szółdrska Jadwiga.

Łobżenica: pp. Korysalówna Helena, Wittówna Marta.

Piotronki: p. Grabowska Zofia.

Poznań: P r a c o w n i c e f a b r. M. B. N. P.: p. Lewandowska.

S t o w. „O ś w i a t a i P r a c a“ w p a r. ś w. Ł a z a r z a: pp. Chwastkówna Franciszka, Urbankówna Agnieszka.

S t o w. p r a c o w n i c p a r. J e ż y c k i e j: pp. Skołuda Franciszka, Szaj Apolonia, Szaj Zofia.

S t o w. p r a c. p r z e m y s ł. p a r a f i i a r c h i k a t e d r a l n e j: pp. Becka Zofia, Majerska Zofia, Madalińska Władysława.

S t o w. p r a c. k o n f e k c y j n y c h: pp. Adamska Marya, Gajnowa Franciszka, Landkowska Pelagia, Wojtkiewicz Bronisława, Życzyńska Apolonia.

S t o w. k a t. s ł u ż b y ż e ń s k i e j: pp. Brylińska Marya, Gierszał Władysława, Komorowska Jadwiga, Król Łucya, Laskowska Cecylia, Mikołajczak Apolonia.

S t o w. ż e ń s k i e j m ł o d z. k u p. w P o z n a n i u: pp. Borecka Marya, Olenderczykówna Marya, Smoczyńska Anna, Sobeska Anna.

S t o w. S t r a ż n i c a w p a r. B o ż e g o C i a ł a: pp. Skrobala Franciszka, Sieradzka Helena.

S t o w. k a t. p r a c o w n i c p a r. ś w. J a n a: pp. Chałupka Apolonia, Dobieka Marya.

S t o w. k o b. p r a c. p a r a f i i ś w. W o j c i e c h a: pp. Klug Agnieszka, Kędzia Bronisława.

Ostrów: S t o w. k o b. p r a c.: p. Janiakówna Agnieszka.

Pakość: p. Stramówna Aniela.

Szamotuły: „O ś w i a t a“: pp. Kurkiewicz Marya, Tądrowska Helena. „Z j e d n o c z e n i e“: Błażejewska M., Parosz P., Kęsa Wiktorya, Maćkowiak Magdalena.

Następnie Najprzew. ks. Biskup udziela głosu **sekretarzowi jeneralnemu do sprawozdania z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej.** Sekretarz jeneralny powiedział w streszczeniu:

W archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej mamy wielki związek katolickich robotników polskich, istniejący od lat blisko 12-tu, który skupia w 250 przeszło towarzystwach około 33 000 robotników z całego Księstwa Poznańskiego.

Podobny w celach i zadaniach, choć nieco odmienny w wewnętrznym swoim składzie, istnieje dyecezalny Związek katolickich Stowarzyszeń kobiet zarobkujących.

Związek ten nie istnieje tak dawno, bo dopiero od roku 1906. Dla tego też jeszcze w książce napisanej w r. 1904, a wydanej staraniem redakcyi tygodnika „Bluszcz“ w Warszawie ubolewa autor, że w szerokich sferach kobiet pracujących w Wielkopolsce niema takiej pracy oświatowej, umoralniającej, szerzącej uczucia religijne, jaka się rozszerza pomiędzy mężczyznami.

Przedstawiwszy, że bądź co bądź na wsi i w mieście lepiej dziać się zaczyna, że nie spotyka się już tak wiele zaniedbania dzieci i domu, jak może dawniej, tak mówi dalej: „Wobec tak niezbitych dowodów bystrości i elastyczności umysłu kobiecego, mimowoli narzuca się pytanie, o ile bardziej byłby się stan włościański robotniczy w Wielkopolsce podniósł, gdyby te przyrodzone zdolności umiano odpowiednio rozwijać; gdyby tak społeczeństwo, zakładając instytucyę Kółek rolniczych, nie było pominęło kobiet włościanek! A błędy takie popełnia się niestety w dalszym ciągu: założone w myśl ency-

CICHA ŻONA MĘŻOWI KORONA.

(Bajka — niebajka.)

(Dokończenie.)

Ale Maciej nogi mu związał, łbem na dół spuścił, kogut musiał się z losem pogodzić. Jedyną tylko Macieja przykrością było, iż się już dobrze zmierzchało. A on przecież o świcie z domu wyjechał; do wieczora chodził tam i sam, ciągle naczczo, pieniędzy nie zabrał i do nich jeszcze nie przyszedł. A do domu jeszcze było daleko. Maciej czuł, że go nogi już nieść dalej nie chcą, czuł i słyszał we flaczkach muzykę nie wesołą. Należało tedy zdobyć się na czyn heroiczny.

W sadzie, obok którego przechodził, sprzątano jabłka.

— Co za piękne jabłka! Jeść i pić mi się chce! Muszę ich dostać. Moja żona jabłka lubi! — Bracie! zawołał — czy nie sprzedacie mi jabłek?

— To się wie, że wam sprzedam. A za ile chcecie?

— Za tego koguta — bo pieniędzy nie mam.

— Czemużbym się wam nie przysłużył. Weźcie sobie w chustkę najpiękniejszych.

I nasz poczciwy Maciej nabrał sobie jabłek pięknych, zaczął je smacznie zajadać i trochę raźniej.

Wtem jedzie naprzeciw niego piękny ekwipaż; to jakiś lord angielski chce zwiedzić Polskę i zaczynając od Mazowsza, przez stangreta wypytuje się go o drogę. Chce wiedzieć, czy dobrze jedzie.

— Co to za piękne jabłka macie w tym kraju: Ile one tutaj kosztują?

— Koguta.

— A ile kosztuje kogut?

— Kogut kosztuje tuczną gęś.

— Oh! yes! a co kosztuje u was gęś?

— Gęś kosztuje owcę.

— Oh yes, yes! A co kosztuje owca?

— Za owcę płaci się kozę.

— Oh yes, yes, yes. — To ciekawe; a koza?

— Kosztuje wieprza, do usług pana.

— Dziękuję. A ten wieprz?

— Kosztuje cielną krowę.

— Fiu, fiu! A gdzie mieliście tę krowę?

— Zamieniłem ją za konia i wózek, z którym mnie żona na jarmark posłała. I Maciej opowiedział losy dnia całego, że teraz wraca i jabłka żonie zanosi.

— Ależ żona się wścieknie ze złości!

— Wcale nie, proszę jaśnie pana. Moja żona jest tak dobra, że nigdy słowem nie potępi niczego, co zrobię.

— To do wiary niepodobne.

— O co się jaśnie pan chce założyć?

— O nic przecie. Żona was chyba wybije!

— Wcale nie; jeszcze mi podziękuje.

— Co podziękuje ci? Jeżeli to prawda, to dam ci sto funtów szterlingów (2000 marek).

— Zgoda! Ale otóż dojechaliśmy do naszej chaty. Niechaj jaśnie pan zatrzyma się, postoi przede drzwiami i posłucha.

— Jak się masz, matko! — rzekł Maciej wchodząc do izby, pochwaliwszy przedtem Pana Boga.

— Na wieki wieków. — Bogu dzięki, żeś wrócił. Jak ci się powiodło?

— Tak sobie — ani źle, ani dobrze. Zanim dojechałem do miasta, bułanka, który po drodze już sztuki pokazywał, zamieniłem na krowę.

kliki socyalnej Leona XIII towarzystwa robotników liczą już dziesiątki tysięcy członków — o kobietach jednak znów zapomniano, — robotnice do towarzystw tych nie należą!“

Nie wiedział widocznie autor, że właśnie w tym czasie przygotowywano zakładanie Stowarzyszeń kobiecych, które niezadługo połączyły się w oddzielny Związek.

Związek kobiet pracujących, opierający się na zasadach encykliki Ojca św. Leona XIII o pracy społecznej, stara się szerzyć zdrową i dobrą oświatę. W czasie, kiedy wszystkie społeczeństwa tak bardzo dbają o szkołę elementarną, tworzą dla dziewcząt szkoły przemysłowe i gospodarskie, i u nas powstaje szerokie pole dla inicyatywy jednostek i stowarzyszeń, aby brakom wykształcenia i wychowania zapobiegać i je usuwać.

Pod względem społecznym staramy się zwalczać błędne pojęcia. Gdy dzisiaj niektórzy podburzają jeden stan przeciw drugiemu, Stowarzyszenia nasze kształcą przyszłe żony i matki, aby czasem nie tylko nie dały się obałamucić nieszczęśliwemu mężowi, który popadł w złe towarzystwo, ale jeszcze umiały sprostować jego fałszywe pojęcia i na dobrą sprowadzić go drogę.

Nie mniejszą ważność Stowarzyszenia nasze przypisują wychowaniu religijnemu. Dzisiaj, gdy kobieta zarobkująca na miejscu pracy, w fabryce i kontorze, słyszy zaczepki religii, powstaje niebezpieczeństwo, że jad niewiary wsączy do jej duszy, wykształcenie w rzeczach religii powinno się dokonywać wszędzie, nie w ostatnim rzędzie w Stowarzyszeniach.

W tym duchu pracowały związkowe towarzystwa kobiet pracujących. Obszerne sprawozdanie z szczegółowemi liczbami podaliśmy w ostatnim numerze; tutaj tylko niektóre wymieniamy punkty, aby im się bliżej przypatrzeć.

Z pomiędzy 6 nowych Stowarzyszeń, założonych w roku sprawozdawczym, dwa powstały jako pierwsze na wsi: w Piotronkach i Dobrojewie. Zdaje się, że na wsiach Towarzystwa nasze miałyby również duże pole działania.

Toć to szczególnie ze wsi dużo dziewcząt wychodzi do Prus na robotę. Jedne pozostawi ją kilka lat z rzędu na obczyźnie i dla nich to przydał by się jak najsilniejszy, jak najenergiczniejszy wpływ zacny. Gdy podczas ich pobytu kilkoletniego na obczyźnie nie możemy wiele dla nich zrobić, trzebaby tem więcej oświecać, pouczać, pobudzać do dobrego zaraz po wyjściu ze szkoły, nim jeszcze we świat się wybiorą.

Inne znów wracają rok rocznie na zimę do domu. Doświadczenie wykazuje, że właśnie w rodzinach uboższych, robotniczych, dziewczęta te przez zimę w domu mało albo nawet wcale nie mają pracy; zużywają one te kilka groszy, które w ciągu lata zarobiły, a czas wolny daje im sposobność do złego użycia.

Przez Stowarzyszenia, któreby agitowały pomiędzy temi dziewczętami i jak największą ich liczbę pozyskały, możnaby ich dużo dobrego nauczyć. Nie tylko szerzeniem dobrej myśli, lecz, jak tego niektóre Stowarzyszenia już dokonały, ucząc je robótek kobiecych, haftów, zaprowadzając niektóre gałęzie przemysłu domowego i ludowego, który to przemysł nie dałby im prawdopodobnie utrzymania w dzisiejszych warunkach, który jednak bardzo się opłaca w czasie, kiedy niema innego zajęcia.

Stowarzyszone brały wybitny **udział w życiu kościelnem**, przystępowały kilka razy do roku do wspólnej komunii św., a wszystkie Stowarzyszenia podpisały zobowiązania na przyjęcie Komunii św. na

---

— To dobra myśl! Będziemy mieli mleko. Łatwiej używić krowę, niż konia. Ja bardzo lubię mleko.

— Ale ta krowa nie daje mleka, bo się niedługo ocieli.

— To sobie uchowamy cielę. To dobry interes — ale gdzież jest ta krowa? Idę ją zobaczyć.

— Nie przyprowadziłem jej do domu, gdyż w drodze namyśliłem się inaczej i krowę zamieniłem na wieprza.

— To dobrze. Na twojem miejscu, jabym tak samo zrobiła. Jak sąsiedzi przyjdą we święta, to już będą mogła poczęstować ich kiełbasą. Ale trzeba go zapędzić do chlewa.

— Nie przyprowadziłem go do domu, gdyż w drodze zamieniłem na kozę.

— Doskonale! zawołała żona. Jakiś ty roztropny! Bo właściwie, cóż ja bym zrobiła z wieprzem? Jeszczeby nas zaczęli obgadywać: „Patrzcie, ci ludzie co zarobią, to zjedzą“. A z kozy będę miała i mleko i ser, a w dodatku jeszcze koźlęta. Zapędź ją zaraz do stajenki.

— Kozy też nie przypędziłem, odpowie Maciek, po drodze wymieniłem ją na owcę.

— Jakiś ty dobry. Toś pewnie dla mnie uczynił. Bo czyż to ja młodka, żebym po górkach i wyżkach biegała za kozą? A z owcy będę miała i wełnę i mleko. Dalej, zaraz z nią do stajenki.

— Owcy też nie przypędziłem; po drodze zamieniłem ją na gęś.

— Bóg ci zapłać, ojcze. I cóż robiłabym z owcą? Ale gąski, pięknej tucznej gąski, oddawna sobie życzyłam. Potrzebuję kwapiu na poduszki, a gęsiny oddawna też już nie jadłam. Trzeba gęś zamknąć do kurnika.

— Gęsi też nie przyniosłem, odpowie Maciej, po drodze zamieniłem ją na koguta.

— Jesteś mędrszy odemnie właściwie, kochany mężu. Ależ kogut, to doskonała rzecz! Lepsze od zegara, który co tydzień trzeba nakręcać. Kogut piać nam będzie już zaraz od rana, będzie wołał, że czas Boga chwalić modlitwą i pracą. Coby mi było po gęsi? Nie umiem dobrze zrobić pieczystego. A tak puchu sobie podścielę i też będzie dobrze. Dalej z kogutem do kurnika.

— Koguta też nie przyniosłem, odpowie Maciej. O zmierzchu jeść mi się strasznie zachciało — więc musiałem koguta zamienić na jabłka. Dostałem ich pełną chustkę, a tu przynoszę ci resztę.

— Ah, wiedziałeś, że takie jabłka bardzo lubię — i zarzuciła ręce na szyję męża, na znak podziękowania. Co nam po kogucie! Jesteśmy zamożni, możemy wyleżeć się w łóżku, tak długo jak nam się podoba. Ale teraz już jestem spokojną i niczego mi do szczęścia nie potrzeba, skoro ty już zdrowo wróciłeś do domu.

Na te słowa Maciek otworzył drzwi lordowi, który osłupiały z podziwiu takiej zgodnej i kochającej żony, wypłacił chłopu pieniądze do grosza. I tak Maciek od razu odzyskał wartość wszystkich tych bydlątek: konia, krowy z cielątkiem, wieprza, kozy, owcy, gęsi, koguta, jabłek i wózka w dodatku.

I pokazało się, że „cicha“ to znaczy zgodna żona, mężowi korona. — Więc w małżeństwie zawsze trzeba porozumienia. Ta zgoda buduje — czego dowodem nawet i ta bajka — bajka, że „niema tego złego, coby na dobre nie wyszło“.

Byle tylko bez swarów i kłótni!

---

intencyę Ojca św. w roku smutnego dla Kościoła jubileuszu.

W całym Związku **odbyło się wykładów około 50.** W kółkach oświatowych, co jeszcze należy uzupełnić ze sprawozdania ogłoszonego, urządzonych w liczbie 12 brało udział 296 stowarzyszonych, w 16-tu **kółkach zajęć praktycznych** uczyło się 231 stowarzyszonych, w **17 kółkach śpiewu** 324.

Sekretarz jeneralny opisuje dalej **urządzony kurs gotowania** przez „Stow. pracownic fabrycznych w Poznaniu", a zachęca, aby wszyscy członkowie Zarządu spełniali swoje prace, szczególnie **sekretarki**, od których zależy porządek, ład i skład w książkach Stowarzyszenia.

One spisują protokóły zebrań plenarnych i zebrań zarządu, prowadzą spisy członków według czasu wstąpienia i według podziału na kółka, sporządzają razem z komisyą kontrolową księgę i kartki kontrolowe, sporządzają sprawozdania roczne, a kwartalnie i przy jakiejkolwiek zmianie donoszą do biura Związku, ile przysyłać dla członków gazet, tak żeby ich nie było ani za mało ani za wiele.

I korzystanie z **biur porady prawnej** wzmaga się z roku na rok; gdy biuro poznańskie w roku 1910 załatwiło praw 116, było ich w roku ubiegłym 205; pism we wszystkich biurach porady prawnej wygotowano 324.

Przy Związku istniejące „Stowarzyszenie Opieki" urządziło **biuro wykazu pracy,** do którego zgłosiło się kandydatek 257, miejsc ofiarowano 129, a umieszczono 76 kandydatek. Z tego było w dziale handlu 11, w konfekcyi 13, jako pokojowe 7, do dzieci 10, w naukę gospodarstwa 13, kucharstwa 6, do wszelkiej pracy 3, w naukę prania 3, prasowania 1, do posyłek 2, w różnych zawodach 7.

Przechodząc do **urządzeń kasowych** sekretarz jeneralny powołuje się na ogłoszone sprawozdanie kasowe; przypomina przy tej sposobności, że Stowarzyszenia, które nie należą do związkowej kasy chorych, powinny wcześnie i regularnie nadsyłać składkę związkową (10 fen. od członka na rok) i to już w pierwszym kwartale.

Jak sprawozdanie wykazuje, pozostał w kasie posagowej pewien deficyt, który wyniknął najpierw dla tego, że jeszcze niektóre stowarzyszone zalegają ze składkami, a potem stąd, że wpłaty były w ostatnim roku znowu bardzo niskie w stosunku do wypłat. Dla tego też w roku bieżącym serye będzie trzeba ogłaszać częściej.

Sekretarz jeneralny kończy swą przemowę zachętą do gorliwej i pilnej pracy.

(Dokończenie nastąpi.)

Zygmunt Krasiński.

I.

(Dokończenie.)

Drugą kobietą w rodzinie mu najbliższą była babka Krasińska, mieszkająca aż na Podolu, w dziedzicznej wsi Dunajowcach. Odmiennego to zupełnie usposobienia była niewiasta, matrona starej daty i starych przekonań, wyobrażeń z wieku XVIII-go, siostra słynnego i zasłużonego w piśmiennictwie i wychowaniu młodzieży Tadeusza Czackiego. Mąż jej piastował urząd królewski starosty Opinogórskiego na Mazowszu. Owdowiawszy wcześnie, jedynaka swego a ojca poety wychowywała po staropolsku, tj. karnie, skromnie i wcale go nie pieściła. Wogóle „Babula" poety była matki przeciwieństwem: wymagająca wobec urzędników dóbr swoich, ekonomów i domowników. Energia jej musiała być wyjątkową, skoro przed tą wdową służba drżała ze strachu, a nawet wojskowi chętnie się przed nią kryli. Powagi pełna, umiała okazać chęć panowania bezwzględnego — przytem była nietylko oszczędną, ale wprost skąpą, tak że złośliwa Warszawa i ją obdarzyła następującym czterowierszem:

Nie ładna, lecz rozumna,
grzeczna — ale dumna,
wolność — robi ustami,
chce być równą, lecz z królami.

Bo wtedy o nadaniu wolności równej każdemu stanowi w stolicy mówiono latami, a po r. 1791-szym i ustawą rządową i sercem z rodakami innych stanów się zbratano.

Przecież wnuk „Babulę" tę kocha, jako trzynastoletni chłopiec odbywa uciążliwą podróż, by Babulę odwiedzić na Podolu. Ma też do niej wielkie zaufanie. Kiedy na wygnaniu trzyletniem obawia się, że zapomni dobrze władać ojczystym językiem, nie do kogo innego, tylko do Babuli pisać będzie, żeby mu ze swej biblioteki przysłała do Genewy dzieła Skargi, Górnickiego, Kochanowskiego. I zaufanie do babki go nie zawodzi — starościna opinogórska nadsyła wnukowi to, czego tak gorąco pragnie i czem się tak zachwyca.

„Jaką radość uczułem, kiedym przeczytał kilka kartek Skargi, w którym polszczyzna tak dostojna i wyborna, a myśli tak poważne, a proroctwa tak dobitne....

.... mnie czytającemu owe martwe drukowane słowa dreszcz bieży po ciele i serce w smutku tonie...."

Więc miał babkę za co szanować, miał za co jej dziękować, bo młodzieńcowi na obczyźnie nieraz się już zdawało, że zapomina stopniowo po polsku. Często trawił całe godziny na przypominaniu sobie słowa, „na dąsaniu się" ze swoją pamięcią, gniewał się i martwił. — Po babki przesyłce z wdzięcznością do niej pisze, że teraz „tę puściznę świętą po przodkach zachowa nieskażoną w sobie".

Spamiętajmy sobie:

Matka Krasińskiego daje mu naturę tkliwą szlachetną, kształci w nim serce, Babka dba o jego umysł, o kształcenie języka ojczystego. — Dla pierwszej żywi niewygasłą miłość synowską, dla drugiej szacunek i zaufanie bez granic, poszanowanie wieku i prawego charakteru.

H. R.

Szkoła pracy domowej w Zakopanem.

(Dokończenie.)

Przechodzimy tedy do zakładu jenerałowej Zamoyskiej, czyli tak zwanego **„Zakładu kórnickiego"**.

Zakład ten otworzyła wdowa po jenerale wojsk polskich hr. Władysławie, hr. Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, najprzód w Kórniku w powiecie śremskim. Kiedy przed przeszło 20 laty rodzina Zamoyskich jako obcopoddana opuścić musiała swoje dobra rodzinne Kórnik, przeniosła „pani jenerałowa" i szkołę pracy domowej do wykupionego niedawno z rąk obcych **Zakopanego**[1]), zachowując dla niej nadal nazwę **„Zakładu Kórnickiego"**.

[1]) Zakopane dzisiaj miejscowość klimatyczna, ściągająca do siebie gości z całej Polski, bądź dla wypoczynku bądź dla zwiedzania pięknych dolin i gór ta-

Jeśli Zakopane w przeciągu ostatnich lat dwudziestu zmieniło swój wygląd zewnętrzny do niepoznania, to zmiana ta odnosi się tem więcej do gmachu, który miał się stać siedzibą „Zakładu kórnickiego“. W budynku tym mieszkał sobie pejsaty żydek, utrzymujący knajpę „dla wygody“ górali zakopańskich i t. zw. ceprów (czyli obcych) pracujących w „Kuźnicach“[2]). Rzecz charakterystyczna dla kultury chrześciańskiej; w pokoju właśnie, gdzie siedział sobie żydek za szynkwasem, gdzie się więc dawniej niejako całe życie „Kuźnic“ koncentrowało, mieści się dziś kaplica, również jednocząca szlachetne kuźniczanki z szeregiem swoich uczennic do wspólnej pracy obywatelskiej. Nim się tedy Zakład ze swemi „cepculkami“[3]) na dobre mógł rozlokować w własnym domu, musiał się chwilowo rozmieścić w sąsiednich, nie zawsze wygodnych domach. Jeszcze dziś z pewnym humorem opowiadają starsze panie zakładowe, jak w jednym z takich domów któraś z pań w czasie niepogody nad łóżkiem musiała sobie otworzyć parasol, gdyż tak dom jak i sufit nie bardzo się „laniu“ opierały.

Dziś Zakład kórnicki mieści się w obszernym piętrowym gmachu w górnej części doliny Kuźnickiej, w otoczeniu budynków gospodarczych oraz ogrodu warzywnego, pola praktyki dla cepculek. Wnętrze gmachu — aczkolwiek wobec znacznej liczby mieszkańców (przeszło 150) szczupłe — urządzone z pewnym jak na Zakopane komfortem, a mianowicie wyzyskane w celach zakładowych aż do ostatniego zakamarku strychowego.

Duszą Zakładu jest jego założycielka pani jenerałowa Zamoyska. Główną jednakże wykonawczynią tego ducha jest córka pani jenerałowej p. hrabianka Zamoyska. Ona też jest obecnie (mimo że przełożoną może być inna z pań) przy pomocy kilku pań, które pracę i siły swoje zakładowi i jego celom poświęciły, właściwą kierowniczką Zakładu. Panie te tworzą niejako sztab polowy pani jenerałowej, mając do pomocy cały szereg poruczników: uczennic, które po ukończeniu nauki „kapitulowały“ i pozostały w Zakładzie. Dalej dopiero idą szeregowcy jednoroczni („panienki“) oraz zwykli rekruci na służbie dwu do pięcioletniej. Porównanie to wojskowe nasuwa się mimowoli wobec „pruskiej“ karności i porządku, jaki w Zakładzie panuje. Toż Zakład ma np. własną dobrze wyćwiczoną straż pożarną, składającą się oczywiście z „cepculek“, która pod dowództwem panny hrabianki pierwsza stanęła i sprawności swej dowiodła przy wielkim pożarze zakładów Dr. Chramca przed dwoma laty.

W całym systemie wychowania przebija wszędzie jako myśl przewodnia: wykształcić powierzone sobie uczennice na mężne córy Kościoła i pożyteczne społeczeństwa obywatelki przez „uzdolnienie dziewcząt wszelkiego stanu do pracy domowej i zajęć praktycznych, wchodzących w zakres obowiązków kobiecych“.

---

trzańskich, jest wioską, dziś znacznie zaludnioną; położoną na południe od Krakowa 4½ godzin jazdy koleją pospieszną, zaś 16 godzin od Poznania.

[2]) „Kuźnice“ w dzisiejszem znaczeniu, część południowa Zakopanego, gdzie się mieści siedziba Zamoyskich wraz z całym kompleksem budynków do dworca należących, do których należy także budynek zakładowy. Nazwa „Kuźnice“ powstała od pieców i kuźni wypalających w tem miejscu jeszcze do niedawna rudę żelazną.

[3]) Tak z góralska nazywają ogólnie w Zakopanem uczennice „Zakładu kórnickiego“ dla czepeczków przez nie noszonych.

Z tego założenia wynika, że uczennice wchodzące do Zakładu winny mieć ukończone wykształcenie szkoły czy to elementarnej czy też wyższej.

Uczennice dzielą się na trzy oddziały, zależnie od tego, czy chodzi o ich uzdolnienie raczej tylko do kierowania domem i gospodarstwem, czy też więcej osobistą wprawę do pracy ręcznej — w celach późniejszego zarobkowania. Stosownie do tego zmienia się też opłata od 1200 koron (przeszło 1000 mk.) rocznie w dół do miejsc zupełnie bezpłatnych; w ostatnim jednak razie nauka trwa przynajmniej 3, a zwykle 5 lat.

Szczegółów nauki w Zakładzie nie chcę tutaj podawać; nie należy to do mego założenia. Interesowanych odsyłam do broszurek: Zakład Kórnicki, Poznań 1900. I. Uwagi ogólne, II. Objaśnienia dodatkowe; najlepszych — sądzę — zresztą informacyi udzieli na zapytanie sam Zakład. Tu zaś chciałam się podzielić z Szanownymi czytelniczkami swemi wrażeniami, jakie Zakład przy bliższem poznaniu na mnie sprawił.

Obok nauki i pracy, której się uczennicom nie skąpi, nie brak też chwil wolnych, poświęconych rozrywce i zabawie. A więc obok zwykłych godzin rekreacyjnych — od czasu do czasu teatrzyk amatorski, to znów wystawa prac przez uczennice wykonanych (15 października na imieniny pani jenerałowej), to przechadzki co tydzień lub w razie pogody dłuższe wycieczki w góry. Toż trzeba widzieć grono takich turystek-cepculek, jak po bezpiecznem, ale zawsze trochę męczącem wspinaniu się parę set metrów w górę gdzieś na halach gąsienicowych z zarumienionymi policzkami „rozbijają namioty“, posilają się świeżo ugotowaną herbatą i zapasami w plecakach (czyli rukzakach) osobiście z Zakładu przyniesionymi! Ileż to tam swobody, ile życia!

W jednym z pokoi dla przyjęć gości w Zakładzie leży na stoliku w pudełku pod szkłem „Mapa Ziem Polskich“, cała dosłownie „naśpilkowana“ różnemi śpileczkami. Zaintrygowana tą oryginalnością, szukam objaśnienia, które też znajduję: Otóż śpileczki zależnie od koloru i wielkości oznaczają liczbę uczennic zakładowych z danej okolicy. Tu i ówdzie widnieje nawet chorągiewka barwna, zaszczyt to dla danej okolicy, że najwięcej dostarczyła uczennic.

W sprawie dzieci.

Przed rokiem polecaliśmy z tego miejsca pisemko dla dzieci „Przyjaciel Dzieci“. U nas kładzie się nacisk na oświatę w towarzystwach dla starszych — a mało stosunkowo czyni się dla dzieci, a przecież niewątpliwie, że podstawą naszą to młodzież. Brak nam naszej szkoły polskiej, potrzeba zatem tem większa szukania sposobów wychowywania dzieci.

W Niemczech mimo szkół wychodzi mnóstwo gazetek dla dzieci, które liczą dziesiątki tysięcy abonentów. U nas pod zaborem pruskim wychodzi jedno jedyne samodzielne pisemko wyłącznie dla dzieci przeznaczone „Przyjaciel Dzieci“. Co prawda istnieją pisemka takie jako dodatki do wszystkich prawie gazet ludowych — lecz mimo to uważamy za konieczne istnienie osobnego pisemka dla dzieci. „Przyjaciel Dzieci“ wychodzący pod redakcyą ks. Ludwiczaka w Pniewach umiał dotychczas zyskać sobie kilka tysięcy abonentów. Chcielibyśmy dzisiaj po roku istnienia tego pisemka jeszcze raz zaapelować do wszystkich matek, ażeby zajęły się agitacyą „Przyjaciela Dzieci“. W każdym domu, a szczególnie na kresach i na obczyźnie, gdzie są dzieci, powi-

nien być także „Przyjaciel Dzieci“, tembardziej, że cena jest nadzwyczaj niska, wynosi bowiem na poczcie kwartalnie 20 fen.; przy wielkiej ilości radzi się abonować wprost z Administracyi pod opaską.

Z nauki o zdrowiu.

O ZĘBACH.

Zęby rosną człowiekowi dwa razy w życiu, pierwsze są zęby mleczne i trwają tylko kilka lat, drugie zęby trwałe przeznaczone na całe życie, i tylko z powodu naszej niedbałości rzadko to zadanie spełniają. Dorosły człowiek posiada 32 zębów, w każdej szczęce po 16. Podług kształtu i miejsca posiadają one osobne nazwy i tak: cztery środkowe zowią się siekaczami, po bokach są dwa kły, dalej po dwa zęby boczne czyli policzkowe, a za nimi po trzy wielkie zęby trzonowe. Ostatnie zęby trzonowe wyrastają dopiero pomiędzy 18 a 25 rokiem i zowią się zębami mądrości.

Zęby są twardsze niż kości, głównym ich składnikiem jest tak zwana zębina. Te części zębów, które tkwią w szczęce, zowiemy korzeniami zębów, a wolne ich części koronami. Między koroną a korzeniem jest szyjka, którą osłania dziąsło. Na koronie zęba jest zębina powleczona warstewką twardszą niż ona sama, a zwaną szkliwem. Korzenie są powleczone warstewką właściwej kości zwanej cementem. Wewnątrz każdego zęba jest jamka wypełniona tkanką miękką czyli miazgą zębową, w której rozgałęziają się naczynia krwionośne i nerwy; stąd też pochodzi ból odczuwany przy chorobie zębów.

Od zębów zależy w znacznej mierze wygląd i forma naszej twarzy. Okrągłość twarzy, która jest jedną z cech piękności polega tylko na dostosowaniu ust, dziąseł i policzka, co zależy od równego albo nierównego kształtu zębów. I chociażby twarz sama ładną była, to wskutek braku zębów, nawet już w obec zębów nierównych, lub brzydkiego ich koloru staje się bardzo zeszpeconą. Gdy zęby wypadną twarz cała się ściąga, a wyraz jej staje się też zciągnięty, niejako zacięty. Jeden pisarz amerykański powiedział, że kobieta, która posiada ładne zęby, nie może być nigdy straszną. Możemy się pocieszyć, że ładne zęby zostawia nam nie tylko sama matka-natura, ale także dobry dentysta.

Pewien anglik orzekł, że dobre zęby mają dla właściciela większą wartość, niż kilka kamienic, bo wielka część chorób, które ludzkość trapią, polega na braku dobrych zębów.

Człowiek, który ma zęby w złym stanie lub wszystkich nie posiada, nie może marzyć o doskonałem zdrowiu. Niedostateczne pożucie potraw jest pierwszą przyczyną choroby i żołądkowej i wszystkich dolegliwości, które po niej następują. Liczne badania wykazały, że pokarm nie dobrze pożuty, nie może być należycie strawiony.

Trawienie potraw zaczyna się już w ustach, gdy je dobrze pożujemy i z śliną zmieszamy. Ale jeżeli ktoś zębów nie posiada, lub ma niedobre przyzwyczajenie połykania potraw, to wtenczas pożywienie nie przynosi organizmowi pożytku, którego by się spodziewać należało, ale raczej szkodę.

Pewien lekarz berliński podał statystykę, gdzie na 637 osób, z których 400 nawet 15 lat nie miało, tylko mała liczba bo 41 posiadała dobre zęby.

(Dokończenie nastąpi.)

ŻARTY.

— Czy pan także jest zdania, że co siedm lat na nowo trzeba sobie ospę kazać zaszczepić?

— Ma się rozumieć! Przynajmniej wtenczas córki moje nie mogą grać na fortepianie.

Janeczek siedzi przy stole z rodzicami, którzy jego sposobem wyrażania się wielce są ubawieni.

— Ja już wiem co, woła wnet z dumą, tatuś z mamą pewnie pobrali się na to, żeby m n i e poznać.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

46 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 15 lutego 1912.

Kto do 15 lutego 1912 nie zapłaci 43 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. ***X. Grzęda, sekr. jener.***

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 7 stycznia b. r. odbyło się roczne walne zebranie stow. prac. par. Jeżyckiej w ochronce. Zebranie zagaił ks. patron Mayer, zarazem zakomunikował, iż zebranie ogólne odbywać się będą w ochronce. Następnie przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, i przedstawiono kandydatki. Wykład wygłosiła prezesowa p. Fr. Skołuda na temat: „Nowa parafia Jeżycka“. Potem przyjęto nowe członkinie do stow. i nastąpiło odczytanie sprawozdań rocznych: sekretarki, skarbniczki i bibliotekarki. Przystąpiono do wyboru zarządu: przewodniczącą została dotychczasowa p. Fr. Skołuda, ul. Kościelna 21; sekretarką A. Szaj, ul. Wawrzyńca 16; zastępczynią sekretarki p. A. Zys, ul. Ces. Fryderyka 20; skarbniczką Z. Szaj, ul. Wawrzyńca 16; zastęp. skarb. J. Biegała, ul. Kościelna 22; bibliotekarką Z. Chmielewska, ul. Anny 12; zastęp. bibliotek. K. Błoszyk, ul. Ces. Fryd. 9. Do komisyi kontrolowej proponowano pp.: St. Lonc, R. Skowrońską, W. Kaliszan i H. Talarczyk. Jako delegatki na zjazd wybrano: przewodniczącą, sekretarkę i skarbniczkę. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. patron, iż książki z biblioteki wypożyczane będą w soboty od godz. 7—8 wieczorem, oraz zaznaczył, by stowarzyszone nie odrywały pierwszej strony przy kartach kontrolowych. Po odpowiedzi na zapytania odśpiewano wspólnie pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, a ks. patron solwował zebranie o godz. 4-tej pochwaleniem Pana Boga.

Apolonia Szaj, sekr.

Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 14 stycznia odbyło się zwyczajne walne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5-tej na sali w Ochronce. Ks. patron prałat Laubitz zagaił zebranie i wyraził swe zadowolenie z tak szybkiego rozwoju Towarzystwa, poczem dziękował pp. radnym, zarządowi za pracę i trudy około Towarzystwa, a mianowicie wicepatronowi ks. Stankowskiemu za sumienne i gorliwe wypełnianie obowiązków. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i ogłoszeniu nowych członkiń przystąpiono do sprawozdań rocznych sekretarki i skarbniczki. Następnie uchwalono, aby zawsze ustępowała tylko połowa z zarządu i tę uzupełniano wyborem nowego na dwa lata. Zatem wybrano ponownie na skarbniczkę p. Helenę Olkiewicz, na sekretarkę p. Michalinę Mazurek, na bibliotekarkę p. Wiktoryę Szulc. Na zjazd delegowanych wybrano 5 delegatek pp.: Władysławę Roznowicz, Wiktoryę Szulc, Annę Łukaszewską, Anastazyę Góralską,

Annę Szulc. W końcu wygłosiła stowarzyszona p. Katarzyna Góralska pierwszą część z poematu „Jan Bielecki". Radna p. Knastowa miała wykład, którego dokończenie dla spóźnionej pory odłożono na następne zebranie. Na zakończenie odśpiewały stowarzyszone kilka piosenek. Ks. patron wyraził raz jeszcze swe zadowolenie z dotychczasowej działalności Towarzystwa i zachęcał do dalszego postępowania na tej drodze w pracy umoralniającej i oświatowej. Trzykrotnym okrzykiem na cześć patronatu i zarządu: Niech żyje! zamknięto zebranie.

M. Mazurkówna, sekr.

Zebranie walne Towarzystwa kobiet „Oświata i Praca" par. św. Łazarza w Poznaniu

odbyło się dnia 21 stycznia w schronisku górczyńskiem. Zebranie zagaił ks. patron Maliński witając zarazem serdecznie gości. Po wspólnie odśpiewanej pieśni „My chcemy Boga" odczytano protokół z ostatniego zebrania i przedstawiono kandydatki. Następnie zdały sprawę z czynności członkinie zarządu, sekr., skarb., bibl., komisya kontr. i rewizyjna. Po odczytaniu sprawozdania sekretarki zabiera głos ks. patron i zaznacza, że celem jego pracy w Towarzystwie naszem było zawsze umożliwić stowarzyszonym nabycie zdrowej oświaty i jakkolwiek niektóre stowarzyszone zrozumiały potrzebę tej oświaty, to jednak wiele jeszcze obojętnych, które nie chcą korzystać z dobrodziejstw, jakie mają w stowarzyszeniach. Ze sprawozdania skarbniczki dowiedziały się stowarzyszone, że kasa towarzystwa w należytym znajduje się porządku; zebranie udzieliło pokwitowania skarbniczce. Sprawozdanie bibliotekarki wykazuje, że biblioteka towarzystwa liczy książek 84; korzystały z niej 74 stowarzyszone. W końcu nastąpiło sprawozdanie komisyi kontr. i rew. Zarząd na rok nowy wybrano ten sam. Jako delegatki na zjazd delegowanych wyśle stowarzyszenie pp.: Urbanek i Chwastek. W końcu przemówił ks. patron w gorących słowach do stowarzyszonych, ażeby każda z nich poczuwała się zobowiązaną do pracy nad sobą i dla dobra społeczeństwa, bo na nic nam zbierać skarby doczesne, jeżeli nam zbywać będzie na skarbach duchowych, bez których człowiek szczęśliwym być nie może. Na tem zakończono obrady i zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Tow. „Strażnica" przy kościele Bożego Ciała.

W niedzielę dnia 21 stycznia odbyło się o godz. 5 po południu walne zebranie które zagaił ks. wicepatron Cieszyński. Jako gości powitano ks. Ratajczaka i kilka pań. Po przyjęciu nowych członkiń i przedstawieniu kandydatek, nastąpiły sprawozdania sekretarki, skarbniczki i bibliotekarki z pracy Towarzystwa przez rok ubiegły. W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierały głos pp.: Sparty, Pilarska i Rozmarynowicz. Wybór zarządu odbył się przez aklamacyę i wybrano następujące panie: przewodn. H. Sieradzką, sekr. F. Skrobalę, skarb. L. Ciesielską, bibliot. A. Rucińską, zastęp. sekr. H. Paczkowską, skarb. A. Grześkowiak, bibliot. M. Sparty. Do komisyi kontrolowej wybrane pp.: Matelska i Rossman. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewodn. że msza święta i wspólna Komunia św. odbędzie się w niedzielę dnia 28 stycznia o godz. 9 rano w kościele Bożego Ciała. Skarbniczka odbierać będzie składki w każdą 1-szą i 3-cią niedzielę od godz. 12-tej do 1-szej w południe w ochronce przy kościele. Jako delegowane na Zjazd obrano pp.: H. Sieradzką i F. Skrobalę. Po wspólnym śpiewie solwował ks. patron o godz. 6½ wieczorem zebranie.

„Stowarzyszenie kobiet pracujących" w Lesznie.

Wieczorem o godz. 8 zagaiła przewodnicząca zebranie, przeczytawszy porządek dzienny, udzieliła głosu sekretarce. Po przeczytaniu protokółu oznajmia ks. wicepatron, że p. dr. Domański z powodu niedyspozycyi dzisiaj na zebranie przybyć nie może, lecz zapowiedział odczyt na następne posiedzenie, które się odbędzie dnia 19-go lutego. Nawiązując do ostatniego zebrania podaje ks. wicepatron do wiadomości, że może już w tym tygodniu założoną zostanie „Złota Skarbona", ale nie z poręki Tow. robotników, lecz z poręki Banku ludowego z Osieczny, aby zachęcić młodzież, a przedewszystkiem dzieci do składania drobnych oszczędności w kasie. Po załatwieniu spraw bieżących przyjęto do Towarzystwa 10 członkiń, na nowe kandydatki zapisano 4. Potem nastąpiły świetlane obrazy z pouczającym wykładem ks. wicepatrona. Obrazy przedstawiały zabytki historyczne Poznania, Krakowa, Tatr i Częstochowy; tak wykład jak i obrazy obudziły w Stowarzyszonych wielkie zainteresowanie. Pod koniec zebrania odśpiewano kilka pieśni, pani Mizgalska wygłosiła deklamacyę, na Czytelnie Ludowe zebrano 8,80 mk. Odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zamyka ks. wicepatron posiedzenie o godz. 10-tej.

Sekretarka.

„Spójnia", Stowarzyszenie kobiet prac. w Gnieźnie.

Dnia 21 stycznia odbyło się w Gnieźnie walne zebranie „Spójni" na sali Domu Katolickiego pod przewodnictwem ks. wicepatrona Mreły przy licznem zebraniu członkiń i gości. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytała sekretarka sprawozdanie całoroczne i dała nam pogląd, jak towarzystwo się rozwija, członkiń 430, w tem matek 150, reszta panien. Następnie kasyerka przedstawiła stan kasy, który wypadł pomyślnie. W kasie było 1831,16 mk., rozchodu 1728,57 mk., zostaje na rok 1912 102,59 mk. Komisya rewizyjna zastała kasę w porządku i udzieliła kasyerce pokwitowania. Przystąpiono do wyboru zarządu, który jednogłośnie nadal wybrano. Zarząd tworzą: ks. patron Kubski, wicepatron ks. Mreła, przewodnicząca p. Aniela Langiewicz, zastępczynią p. Marya Jungblut, sekretarką p. Helena Rejewska, kasyerką p. Potulna. Jako radne poproszono nadal pp.: Kasprowicz, Gardo i Gdeczyk. Kontrolerkami karteczek te same pozostały. Na walne zebranie kobiet pracujących odbyć się mające w Poznaniu dnia 4 lutego, wybrano 5 delegowanych pp.: H. Rejewską, Potulną, Zandrowicz, Piechotę i Wierzchaczewską. Na koszta podróży wyznaczono po 5 mk. W końcu ksiądz wicepatron zachęcał stowarzyszone, aby liczniej korzystały z urządzonych patronaży, aby nie tylko młode, ale i starsze osoby na lekcye przychodziły. Po przyjęciu nowych członków i wyczerpaniu porządku obrad, pieśnią: „My chcemy Boga" zebranie zakończono.

Marya Jungblut.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Luty.)

14-go o godz. 8½ stow. żeńskiej młodz. kupieckiej.

18-go 1) o godz. 5 „Strażnica" w par. Bożego Ciała; 2) o 5½ stow. prac. fabr. par. św. Łazarza; 3) o 5 stow. hand. konf. w Bydgoszczy; 4) o 5 „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o 2 stow. kat. prac. par. św. Jana.

19-go o 8 stow. kob. prac. w Lesznie.

20-go 1) o godz. 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o godz. 8¼ stow. prac. przem. paraf. katedralnej.

22-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf.; 2) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata" w Szamotułach.

25-go 1) o godz. 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o godz. 5½ stow. służby żeńsk.; 3) o godz. 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o godz. 4 stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach; 5) o godz. 2 stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 6) stow. kob. prac. w Łobżenicy.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Nowość! Nowość!

Dla bibliotek towarzystw

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.:

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“

Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.

Na sezon balowy

Materye balowe — Jedwabie
Roby — Suknie gotowe — Bluzki
Szale żenilowe — Boa — Zarzutki
Wachlarze — Rękawiczki
Obuwie białe i kolorowe — Lakierki
Paski — Grzebienie — Biżuterya
Perfumy — Mydła

poleca w wielkim wyborze
po **znanych tanich cenach**

K. Ignatowicz

Poznań, Stary Rynek 65—69.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à 3 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1909 à 4 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1910 à 3 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1911 à 3 Mk.

poleca

Ekspeđ. Gazety dla Kobiet

Poznań, św. Marcin 69, II p.

Żądajcie cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Nabyliśmy resztę nakładu książki pod tytułem:

Cześć Maryi

Książka do nabożeństwa

dla czcicieli Maryi

szczególnie dla

Sodalicyi Maryańskich, Dzieci Maryi, Bractw Różańcowych

ułożona przez

Ks. Teofila Gapczyńskiego

(Format zgrabny kieszonkowy, str. 535)

oddajemy dopóki zapas starczy, w oprawie w płótno, brzegi czerwone marek 1,60 (zamiast ceny pierwotnej mk. 3), w skórkę szagrynową, brzegi złocone mk. 2,40 (zamiast ceny pierwotnej mk. 5).

Książka ta zawiera oprócz tablicy świąt, spisu imion Świętych, słowiańskich: Modlitwy na zebraniach Sodalicy Maryańskich, Modlitwy codzienne, Modlitwy do Mszy św., do Spowiedzi św., do Komunii św. — Rozmyślania o Przenajświętszym Sakramencie, Modlitwy odpustowe, Modlitwy do Matki Boskiej, Modlitwy na główne święta Najśw. Maryi Panny, Modlitwy do Świętych Pańskich, Modlitwy na różne intencye, Litanie — Rozmyślania — O różnych ćwiczeniach pobożnych na cześć Matki Bożej odprawianych — Drogę Krzyżową — Gorzkie żale — Pieśni do Matki Boskiej, Pieśni na Boże Narodzenie, na Wielki Post, Pieśni Wielkanocne, na Boże Ciało, pieśni przygodne.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Szukałam znalazłam jedynie prawdziwy proszek do prania

Słońce

Cena za paczkę 15 fen

Dawniej pranie przykrością
Teraz pranie Słońcem przyjemnością
Jedyny fabrykant
Z. Ritter Nastp.
Poznań O. 1

Zakład dentystyczny

A. Waczyński,

Śrem, ul. Farna nr. 35.

Tanie pożywne obiady

otrzymać mogą w zamian za niską zapłatę wszelkie kobiety pracujące w **Schronisku służby żeńskiej w Poznaniu**, przy ulicy Wrocławskiej nr. 4. II p.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 4. Poznań, dnia 25 lutego 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



Zjazd Delegowanych, obradujący dnia 4-go lutego b. r., **wysłał do Ojca św. telegram** następującej treści:

Szósty Zjazd „Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących" archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, obradujący pod przewodnictwem Najprzew. Ks. Biskupa Dr. Likowskiego, Administratora dyecezyi, wspólnie z Księżmi Patronami, imieniem sześciu tysięcy członków zasyła Tobie, Ojcze św., wyrazy i uczucia najgłębszej czci i dziecięcego przywiązania. — Zapewniamy najgoręcej, iż pragniemy zawsze żyć i działać na podstawie nieomylnych nauk św. Kościoła katolickiego i w równem zawsze przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej.

Na powyższy telegram nadeszła odpowiedź na ręce Najprzew. Ks. Biskupa:

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr. Likowski, Administrator dyecezyi, w Poznaniu.

Ojciec święty przyjął najłaskawiej wyrazy najgłębszej czci i dziecięcego przywiązania, przesłane z okazyi szóstego Zjazdu Delegowanych „Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących" dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Zanosząc zaś modły do Boga, aby cała praca i ponoszone wysiłki pod kierownictwem i światłą radą Zwierzchnika dyecezyi wychodziły coraz bardziej na dobro dusz, udziela wszystkim zgromadzonym z ojcowskiego serca Apostolskiego błogosławieństwa jako zadatek nagrody niebieskiej. Podp. kardynał-sekretarz stanu Merry del Val.

Z najgłębszą wdzięcznością Stowarzyszone dowiedzą się o łaskawem piśmie Ojca św., a błogosławieństwo Apostolskie będzie dla nich otuchą i zachętą do dalszej sumiennej i wytrwałej pracy społecznej dla siebie i innych, opartej na zasadach wiary naszej świętej.



Sprawozdanie z VI-go Zjazdu Delegowanych

Związku Katolickich Stow. Kobiet Pracujących.

(Dokończenie.)

Po przemowie Najprzew. ks. Biskup odezwał się w te słowa:

Praca w stowarzyszeniach to pożyteczna praca, przynosząca korzyści, które to członkinie przenosić winne na całe społeczeństwo naszej dyecezyi. Pan Bóg tej pracy błogosławi.

Stowarzyszone umożliwiają sobie poznanie nowych dróg i sposobów zarobkowania, przez co mają sposobność zarabiać tyle, aby mógł odłożyć grosz, zapewnić sobie przyszłość i zabezpieczyć życie.

Trzymajcie się tego stowarzyszenia, nie idźcie za pokusami, które by was od tego stowarzyszenia odwieść chciały. To wystarczy wam, abyście kusicieli odeprzeć mogły i należytą dać im odprawę. Z całego serca wam błogosławię.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup udzielił zebranym i ich pracy Swego Pasterskiego błogosławieństwa.

Nad przemową ks. sekretarza generalnego ks. prezes Adamski otwiera dyskusyę. Szczególnie poleca kilka punktów do omówienia, zachęcając, aby to, co w jednem Stowarzyszeniu przeprowadza się z pomyślnym skutkiem, zaprowadzano także w innych.

Praca w Stowarzyszeniach jest różnolita i może być urozmaicona jeszcze więcej. Do przeprowadzenia szerokiej pracy oświatowej przyczyniają się bardzo licznie urządzane **kółka i kursy.**

Nie powinniśmy zaniedbywać także **nauki śpiewu.** Dawniej, zdaje się, więcej i częściej piosenka nasza rozbrzmiewała po wioskach i miasteczkach; dziś wygląda w niektórych okolicach tak, jakby śpiew ludzi nie zajmował. Uczmy się śpiewu pieśni kościelnych i pięknych świeckich; stowarzyszone nie powinny, jak to się czasem dzieje, chcieć wykonywać śpiewu na głosy, lecz uczyć się tych prostych, a tak pięknych śpiewów jednogłosowych, które nucić można w domu i przy pracy.

Gdzieniegdzie Stowarzyszenia związkowe urządzały **wystawy robót kobiecych.** Jest to praca, która wymaga wprawdzie nie mało przygotowań i trudu, ale nie mniej pożyteczna. Wystawy podobne wykazują, co można zdziałać pilnością, zręcznością

i pracowitością; a pobudzają wszystkich do pilnej pracy, zachęcają do wykorzystania czasu, czego w naszem społeczeństwie nie umieją wszyscy.

Kursy **gospodarstwa domowego i gotowania** po pierwszej próbie, jaką wykonało „Stowarzyszenie pracownic fabrycznych“ w Poznaniu, zapewne przyjmą się w innych Stowarzyszeniach, bo jest to nauka potrzebna, a u nas niełatwo jej nabyć można z powodu braku odpowiednich szkół.

„Stowarzyszenie służby domowej“ w Poznaniu urządziło **schronisko dla przyjezdnych i pozostających chwilowo bez pracy**; a biuro stręczeń przyłączone do tej instytucyi wskazuje miejsca i pośredniczy między pracodawczyniami a służbą domową.

Tak każde Stowarzyszenie może i powinno pracować jak najwydajniej dla siebie; może i powinno w dobrem okazywać swoją samodzielność, mimo że należy do Związku, który stara się wszystkie te wysiłki skierowywać ku ogólnemu dobru.

Związek od siebie pobudza i podaje środki do pielęgnowania życia religijnego w Stowarzyszeniach; urządził **„biuro wykazu pracy“**, aby pomagać dziewczętom przy wyborze zawodu i wskazywać miejsca wszystkim zgłaszającym się z wyjątkiem służbie domowej.

Urządza się dalej zjazdy delegowanych, odbywają się roczne zebrania ks. ks. Patronów i Wicepatronów, na które postanowiono od czasu do czasu zwoływać panie radne, które w wielu Stowarzyszeniach gorliwie pomagają w pracy.

Na podstawie przemówienia ks. prezesa, jako też obrachunków poszczególnych kas delegowane zabierały głos w dyskusyi.

Co do kasy posagowej, Delegowane wyrażały przekonanie, że lepiej by było zamienić kasę posagową na kasę oszczędności, bo wtenczas wszystkie Stowarzyszone odebrać by mogły swoje składki bez względu na to, czy wyjdą za mąż, czy też nie wyjdą.

W tym względzie powzięto następującą uchwałę:

Poleca się Zarządowi Głównemu, aby się rozpatrzył co do zmiany kasy posagowej na kasę oszczędności i zwołał w danym razie nadzwyczajny Zjazd Delegowanych, aby odpowiednią zmianę uchwalić.

Następnie **komisya rewizyjna**, wybrana na zeszłorocznym Zjeździe, zdała sprawę z rewizyi kasy związkowej. Oświadczenie komisyi brzmi:

Komisya rewizyjna stwierdziła zgodność ksiąg Związku Kobiet pracujących, przedłożonych wraz z dowodami 26-go stycznia 1912 r. Marya Olenderczykówna, Florentyna Majewska. Na mocy tego oświadczenia udzielono skarbnikowi pokwitowania.

Na rok następny wybrano do komisyi rewizyjnej p. Maryę Olenderczykównę, Florentynę Majewską; w miejsce p. Peche, która z powodu zmiany

Przygoda szlachcica litewskiego w Rzymie.

Zygmunt Krasiński opisuje przyjacielowi swemu, Sołtanowi z Rzymu, w listopadzie r. 1840-go, ciekawą podróż szlachcica litewskiego do Rzymu.

Wyobraź sobie, szlachcica, dziedzica wsi Kożangródek, pana całego klucza, Szczytowszczyzną zwanego na Litwie, namówił proboszcz tamtejszy, by jechał do Rzymu prosić Ojca świętego o pozwolenie na mszy mówienie w dworze kożangrodzkim, zależnym w tem od innego parafialnego proboszcza. Szczyt się wybrał jakby do Wilna lub Nowogródka, sam jeden zupełnie; tu przybył, podał prośbę, otrzymał, i zaraz chciał wrócić do Kożangródka, do domu. Miał bzika w głowie.

W Kożangródku nic to nie zawadziło i owszem; tu go za waryata poczytali, bo sypał dukatami za lada co, sypiał w stajni przy koniu, dwa osły kupił w Tivoli, dwóch obszarpańców wsadził na nie, i sam przodem konno uwijał się po Kampanii, szukając wsi i domu na wsi do najęcia, gdyż miasta nie cierpi. Otóż te obszarpańcy, te Sanszy go za waryata donoszą urzędnikom bramy di Popolo. Przytrzymują szlachcica, przez dwa dni go męczą, gwałtów niesłychanych na nim się dopuszczają, sodomskich, gomorskich, z kieski mu wszystkie holendry wykradają, potem z bzikowatego zamieniają go tam na wściekłego, rapport piszą do władzy. Władza doktorów szle, on doktorów kpa, grozi im nożem. Doktorzy za waryata go ogłaszają, wiążą go i prowadzą do San Spirito. Tam byłem u niego. Dumny jak hidalgo, nieugięty jak Litwin, wspaniały jak szlachcic z czasów, kiedy Rzeczpospolita nierządem stała, podejrzliwy jak każdy nieszczęśliwy, dziwaczny jak Radziwiłł Panie Kochanku, pełny ciasnych wyobrażeń i bzików, ale Mospanie nie waryat. Pytam się, czy pisać do krewnych na Litwę?

— Dziękuję, nie potrzeba, ja przecież dziedzic, gdy Ojciec Święty się dowie, każe tę intrygę ukarać, a mnie uwolnić.

— Pytam się wiele mu skradli pieniędzy?

— Nie liczę nigdy moich pieniędzy.

Pytam się, czy nie przysłać książek lub czego innego.

— Niczego mi nie potrzeba, jeno wolności, zresztą za wszystko dziękuję.

I odszedł w ciemne korytarze pełne waryatów, taki spokojny, taki swój, taki pyszny, jak gdyby w Kożangródku szedł ze strzelcami i psiarnią na niedźwiedzia do boru. O biedny! biedny typie, typie doskonały szlachty naszej, coś tu się dostał do szpitala obłąkanych: gdy patrzę na ciebie, gdy słyszę ciebie, zda mi się, że widzę bagna Mozyrskie, Owruckie puszcze, i tego proboszcza, co cię namówił jechać po jedną mszę do Rzymu i rogi twoje zawieszone na ścianach drewnianego dworu, i niedźwiedzie skóry na podłodze, i wszystko, wszystko co cię w Kożangródku otaczało! Czuję, że mógłbym być twoim Cerwantesem, płakać z głębi serca nad tobą, kiedy złośliwi czytelnicy możeby śmiali się z ciebie, ale nie ja, nie ja; bo choć czasy twoje przeminęły, o biedny, o szlachetny dziedzicu, jednak tyle w tobie poczciwego i dzielnego, że każdy poczciwy i dzielny żałować cię i kochać musi! Lubecki jego wujem rodzonym, już postarałem się, by się o tem dowiedział i wdał się w to, to jest, by go stąd wyciągnął i przywrócił do Kożangródka, gdzie będzie mu dobrze, i nikt nie powie, że jest waryatem.

— Panie, mówił do mnie, ja kawy nie piję, tu mi kawę dają, zagraniczne wymysły, ja zacierkę lub rosół piję panie; panie tortury mi włożyli na ręce, tortury panie, a ja nie prosty człowiek, ja dziedzic panie. Niczego mi nie potrzeba panie. Wiele ten robi kto musi. Możesz dać mi wolność, daj, nie możesz, za wszystko dziękuję. Nie potrzeba pisać do nikogo. Ja dziedzic przecie. Ojciec Święty mnie uwolni, bo cóż złego popełniłem? Czyż nie wolno lubić wsi? Czyż nie wolno koni lubić? Płaciłem za wszystko: spałem w stajni, alem płacił za stancyę, kto mi zabroni panie? Ja dziedzic przecie. Chyba za język polski tu mnie wsadzili, bom nic złego nie zrobił.

Cóż Adamie? Nie tragicznaż powieść, ale w rodzaju Don Kiszota? Tragiczność w komiczności....“

miejsca zamieszkania urzędu przyjąć nie mogła, wybrano p. Smoczyńską z Poznania.

Do Zarządu Głównego, z którego na mocy ustaw w roku bieżącym występują p. Starkowa i ks. Grzęda, **wybrano ustępujących** na dalsze trzechlecie.

Przy **wnioskach** Zarząd Główny przedstawił dodatek do § 6 ustaw związkowych, tyczący się zastępstwa Związku przed sądem i władzami świeckiemi. Dodatek ma brzmienie następujące:

Wobec władz świeckich, policyi i sądów, sekretarz Zarządu Głównego reprezentuje Związek i uprawniony jest do podpisywania wszystkich wniosków i skarg. Legitymacyą sekretarza Zarządu Głównego jest poświadczenie prezesa Związku.

Ks. prezes proponuje wysłanie od Zjazdu telegramu do Ojca św., na co zebrani ogólnie się godzą. Treść telegramu i odpowiedź z Rzymu podajemy na wstępie niniejszego numeru „Gazety".

Na tem rozprawy Zjazdu dobiegły do końca. Ks. prezes Adamski zachęca wszystkie zebrane, aby w swoich Stowarzyszeniach roznosiły dobrą i zdrową myśl pracy społecznej pomiędzy kobietami zarobkującemi. Z początku trzeba było zwalczać niejedno uprzedzenie; dziś już wielu się przekonało, że praca tak potrzebna swoją siłą postępuje naprzód. Pod światłem kierownictwem Władzy Duchownej, z którą razem pracujemy, docierajmy do tych, które nie miały sposobności poznać naszych Stowarzyszeń. Kończy słowami: Niech Bóg Wszechmogący błogosławi pracy, podjętej dla użyteczności własnej i drugich, dla udoskonalenia siebie coraz większego.

Ulepszajmy rzemiosło!

Oto hasło, jakie kobiety niemieckie wydają do swych kobiet, zarobkujących i zarobek dających.

Sądzić by mogła niejedna z czytelniczek, że kobiety te przesadzają, albo że żartują, bo jeżeli kto, to Niemcy łatwo sobie dają na świecie radę i ciągle poziom swego rzemiosła podnoszą.

Prawda jest, że na targowicy, gdzie wszystkie narody świata towary swoje i wyroby sprzedają, że tam Niemcy drugiem z rzędu są państwem, że idą tuż po Wielkiej Brytanii, t. j. Anglii ze Szkocyą i Irlandyą i wszelkiemi zamorskiemi jej krajami, ale mimo to jeszcze za cały miliard marek obcego towaru do siebie Niemcy wpuszczają.

Miliard! Co to jest miliard?

Do miliona myśl nasza łatwiej się przebija, i choćby tysiącami okrągłemi na papierze doliczy, że jeden milion, to takich tysięcy okrągłych 999 — że następny tysiąc już milionem się nazywa.

Ale do miliarda trzeba doliczać jeszcze dalej! Weźmiemy całych milionów 999 — napiszemy to cyframi 999,000,000 — to następny tysiąc milionów ten tysiączny milion, dopiero będzie miliardem.

Tysiąc milionów = miliard marek: 1,000,000,000.

I tego to miliarda po za granice Niemiec wywiezionego żałują kobiety niemieckie i mówią słusznie — że to ich samych. że to kobiet głównie wina, iż ta moc pieniędzy za granice ich krajów wędruje.

Miliard ten wyciąga głównie obce rzemiosło — zagraniczne wyroby od niemieckich lepsze.

Dla tego nawołują one: ulepszajmy rzemiosło! Ulepszajmy, żebyśmy właśnie, kobiety same, po 100 marek rocznie na głowę z kraju nie wywoziły.

Niemieckie państwo zapisuje sobie dokładnie, ile jakiego towaru do siebie rocznie wpuszcza. Jest więc też i w tym spisie, czyli statystyce, nagłówek do wykazu:

„Suknie, stroje i przedmioty szyte".

Przy tych wyrobach zapisuje się naprzód, z czego one są zrobione, z jakiej materyi, z jedwabiu, wełny czy bawełny. Otóż podług tych zapisków wykazuje się, iż roku 1910-go samych sukien damskich jedwabnych zagranicą kupiono za 1,277,000 marek, z czego Francya sama wzięła lwią część 726,000 mrk.

W sukienkach dziecięcych, bluzach, fartuszkach, spódnikach jedwabnych towaru sprowadzono za 327,000 mrk., uszytych strojów (kapeluszy i koronek) za jeden milion, 429,000 mk., prawie że za półtora miliona. I tutaj Francya sprzedała Niemcom za 942,000 mrk.

Tych samych przedmiotów wełnianych sprowadzono za nie cały milion marek — bawełnianych za 2 i ¾ miliona.

Ogółem jednak wyrobów takich do Niemiec ze zagranicy sprowadzono za przeszło **6 i pół miliona!**

Płaczą więc nad tem słusznie pracowite i pomyślne Niemki i mówią:

To nie za surowiec, to za w y r o b y! za j a k o ś ć roboty; za dobrą, lepszą od naszej niemieckiej roboty tyle pieniędzy cudzoziemcom oddajemy.

Nie myślcie jednak, że tych siedm prawie milionów to już wszystko! — Bynajmniej. Wywozimy z Niemiec za te wyroby daleko więcej jeszcze, bo w Paryżu, Wiedniu i Londynie wsiąkają te sumy, które tam gotówką od razu płacą bogate damy za swoje stroje. Bo najdroższe toalety właśnie panie te zakupują osobiście na miejscu, włożą je raz lub dwa na siebie, żeby potem bezpiecznie celną granicę przejechać i cła za te obce towary do kasy państwowej niemieckiej nie zapłacić. Tego my wcale ocenić nie możemy, to obliczenie z mocy naszej się wysuwa. Ale czy siedm czy 10 lub 11 milionów my kobiety niemieckie zagranicy oddajemy, to już mała różnica, to tylko pewne, że te sumy są **uszczerbkiem rzemiosła krawieckiego.** To też pewne, że te miliony w Niemczech zostaną, jeżeli my kobiety niemieckie toż rzemiosło krawieckie podniesiemy.

Tak mówią — i mówią słusznie.

A jeżeli bogate Niemki tak obliczają i starają się podnieść swoją krajową gospodarkę, to co my dopiero — biedaczki — powiedzieć sobie mamy? Co zwłaszcza pomyśleć? Nad czem się nie zarumienić?!

Ale czytajmy sobie dalej, co też Niemcy po za granice swoje wywiozły — za ile pieniędzy?

Otóż tak zwanej „konfekcyi" wywiozły całemi masami jedwabnych sukien za 1 i ¾ miliona marek, sukienek, bluz, fartuszków, spodnic za ¾ mil., — sznurówek za 26,000, — strojów uszytych ze 4 939 000 mk., — w e ł n i a n y c h za 1¾ mil., b a w e ł n i a n y c h za 5¾ mil., — a samych sznurówek za 4 miliony, strojów uszytych za 8 milionów, — to wszystko pojechało przeważnie do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, do Holandyi, Belgii i Szwajcaryi.

Z p ł ó c i e n n y c h wyrobów wywieziono za pół miliona przeszło — ogółem wszystkiego za **70 milionów marek.**

Więc jednak Niemcy wytwarzają i to masowo — bo to najwięcej przynosi — bo dla Berlina, Wrocławia, Sztutgartu, dla tysiący pracownic domowych zabrakłoby chleba, gdyby naraz te wyroby masami wywozić Niemcy przestały.

— Tak — ale w czem złe?

— Oto w tem, że wszystko to co **najdroższe,**

to właśnie **najdroższe wyroby**, to Niemcy sprowadzają z zagranicy!

Łatwo więc nam pojąć teraz, że te wyroby masami wytwarzają fabryki, a wyroby jakościowo wyższe są pracą rzemiosła. We fabryce machina naraz przykraje dwanaście do 25 ubrań i szablonowo mechanicznie zeszywa, jedno w drugie bez wszelkiej róznicy.

A w domu?

Nad jednym stanikiem krawcowa w domu szyje dłużej, aniżeli fabryka 25 kostyumów całych wytwarza. Jeżeli krawcowa sama jedna uszyje stanik beznagannie, to wytwarza pracę jakościową, za którą porządnej zapłaty wymagać może. A gdyby bez przygany stanika nie uszyła, to klientela by nosem kręciła i osadziła na lodzie, bo jej stanik nie byłby ani wytworem masowym, ani też jakościowo dobrym.

Ale skąd to pochodzi, że w Niemczech rzemiosło krawieckie nie może dostarczyć towaru równie doskonałego jak w Paryżu, Wiedniu i Londynie, które miliony Niemcom zabierają?

Przecież krawcowe w Niemczech są równie pojętne, nie są głupsze od innych pracownic. Czy może nie mają tyle gustu, co krawczynie innych narodów?

I to nie koniecznie. Braknie im jednakże jednej rzeczy napewno. Stwierdzonym powodem tego, że rzemiosło krawieckie się nie podnosi, to **wykształcenie ich nieprawidłowe, przypadkowe, niedostateczne** — podczas gdy we Wiedniu, Paryżu czy Londynie nauka krawiectwa oddawna w karby ujęta, uporządkowana, bo tam już od wieku cechy zniesiono. Niemcy dopiero teraz rzemiosło dźwignąć pragną.

— A czy wiecie, ile to krawcowych jest w Niemczech?

— Około 325 000 — samych kobiet! — które do tego czasu własnym przemysłem żyły — od państwa pomocy nie miały dostatecznej, ani też należytego w zawodzie swym kierunku.

A pracownice zawodu naszego od roku 1895 ciągle w liczbę wzrastają, wzmaga się też liczba pracownic krawieckich z 6ciu do 10ciu osób złożonych; przez siedm lat 1110 ich przybyło.

Bądź jak bądź i o tem nie zapominajmy, że doskonałych krawczyń potrzeba także i do fabryk masowych. Tam przykrawaczka musi sama doskonałą zarazem być rękodzielniczką.

A w dodatku dobra mistrzyni do ogólnego dobra do estetyki się też przyczynia. Jeżeli krój jej dobry, to tysiące ludzi w dobrze skrojonych ubraniach po Bożym świecie się krząta — i na odwrót. Rzemiosło krawieckie jest tedy zarazem probierzem ogólnej rzemiosła doskonałości.

Więc starają się usilnie niemieckie kobiety o to, żeby świat jak najprędzej zapomniał o tej sławie niemieckich wyrobów, która zawarta w powiedzeniu: „tanie i złe“. — Pchają się, wspinają coraz wyżej, żeby i w rzemiośle Niemcy inne narodowości wyprzedziły.

O to się też i rząd niemiecki ubiega — żeby zniknęły te wyroby partackie, tak dosadnio wyrazem „Schund“ określone.

Wszystko to dążenie chwalebne — bo każda praca dobrze i beznagannie spełniona pracownika podnosi i zawodowo uszlachetnia.

Czyżby i nasze krawiectwo podnieść się nie mogło i nie musiało?

Chyba o tem nie wątpimy, że i nam Bóg rozumu i gustu nie odmówił.

Cnota nagrodzona.

Akademia francuska rozdziela co rok nagrody za cnotę. W roku ubiegłym przypadła właśnie stuletnia rocznica wręczania takiego danku.

Nagrodę najwyższą otrzymało „Dzieło małych sióstr z Mauriac“, które powołał do życia w r. 1859 ks. Serres, ubogi wikaryusz z Cantal. Ile razy zacny ten kapłan odwiedzał ubogich i opuszczonych chorych, żalem ściskała mu serce myśl, że pozostają bez wszelkiej opieki. Stworzył więc zgromadzenie panien, które się zobowiązały przyjmować takich nieszczęśliwców do własnego mieszkania i pielęgnować ich w chorobie. Marya Lachaux, młoda sierota, przeprowadziła praktycznie ideę ks. Serres pod jego przewodnictwem. Dzieło to rozrosło się w olbrzymi organizm. Czterysta ochroniarek pielęgnuje obecnie w stu po całej Francyi rozrzuconych domach niezliczoną liczbę chorych.

Akademia francuska przyznała temu dziełu sześć tysięcy franków. „Kwota ta, powiedział dyrektor akademii, H. Lavedan w mowie wygłoszonej z okazyi tej uroczystości, jest niczem w porównaniu z tem, co te ochroniarki zdziałały. Na opłacenie ich poświęcenia nie starczyłyby miliony“.

Nagrodę drugą (5000 fr.) otrzymała panna Rochebillard z Lugdunu za zasługi położone około organizacyi pracownic.

Straciwszy w 7 roku (1868) ojca, notaryusza państwowego, wyuczyła się w swem mieście rodzinnem wyrobu kwiatów, by nie być ciężarem ubogiej matce i licznemu rodzeństwu. Po 9 latach mozolnej pracy udała się do Paryża. Mając lat 21 tyle już zarabia, że może utrzymać matkę i młodsze swe siostry. Zaspokoiwszy przyszłość rodziny, oddaje się całą duszą organizowaniu szwaczek, sprzedawaczek i wogóle młodych pracownic, by je ustrzedz przed moralnym upadkiem, kształcić zawodowo, dawać pomoc w chorobie, starać się o miejsce i t. d. Organizacya tą niesłychanie wielkie oddaje społeczeństwu francuskiemu dzisiaj przysługi, albowiem jest owiana duchem szczerze katolickim i otoczona błogosławieństwem, które Bóg spuszcza na dzieła ufundowane na poświęceniu.

Taką samą nagrodę otrzymał ks. Prun za dzieło wielkiej miłości bliźniego i ojczyzny.

Jestto zakład sierót, założony w Nazaret. Widząc, jak wiele dzieci oddanych bywa na pastwę nędzy i występku na ziemi galilejskiej, stworzył w r. 1902 wspomniany kapłan przytułek dla nich, mając w kieszeni 1000 franków, a w duszy poświęcenie, miłość i wiarę w pomoc Bożą. Zakład ten jest dzisiaj chlubą narodu francuskiego.

Trzecią nagrodę przyznała akademia pannie Arnaud z Uvernet za pielęgnowanie obłąkanej swej siostry. Dla niej wyrzekła się laureatka wygodnego życia i karyery naukowej i jest jej opiekunem jedynym od lat 38.

Czwartą nagrodę przyznano Maryi Jaffeux za przykład najwznioślejszej miłości, którą od 40 lat otacza swą sparaliżowaną matkę.

Wreszcie nagrodzono jeszcze dwie instytucye humanitarne, z których pierwszą założył prefekt policyi paryskiej Lépine dla dzieci konstablerów, zabitych w walce z opryszkami, druga zaś jest przytułkiem dla sierót po zmarłych artystach.

Umieściła więc Akademia francuska w galeryi wielkich czynów ludzkich cały szereg nowych, wspaniałych nabytków. Niemal wszystkie wyrosły na gruncie życia religijnego i żywym są dowodem, że pole pracy społecznej uprawiać może każdy, bo

ono się mieści i na wielkich widowniach światowych i w czterech ścianach ubogiej izby. Uprawia je więc i karmelitanka, która swą ascezą i modlitwą wyprasza błogosławieństwo dla tych, co to zapomnieli się modlić, a wierzą jedynie tylko w oświatę, pracę i dobrobyt materyalny. Społecznie działa owa Marya Jaffeux (i tysiące jej podobnych, o których nic nie wie świat), która sparaliżowaną swą matkę od lat 40 pielęgnuje sama, by tym drogim ciężarem nie obarczać społeczeństwa. Albowiem nie nowoczesna socyologia stworzyła zasady pracy prawdziwie społecznej, lecz w poświęceniu i wyrzeczeniu się własnych ambicyi szukać należy ich źródła. Gdy zaś w najczystszem świetle ukazuje takowe religia i daje pomoc tym, co na warsztacie abnegacyi szukają swej chwały i służyć pragną swym bliźnim — przeto też tylko ona naszych działań społecznych może być fundamentem najlepszym.

Z nauki o zdrowiu.

O ZĘBACH.

(Dokończenie.)

Dlaczego się zęby psują? Natura nie niszczy ich nigdy, następuje to tylko wskutek warunków nienaturalnych. Natura wyposażyła ludzi tak, że zęby wystarczyć im powinny do końca życia. Myśmy sami winni i sami niszczymy zęby przez nasze złe przyzwyczajenia, a często nawet przez tak zwaną „cywilizacyę“. Jaknajgorszy wpływ wywierają na zęby wszystkie kwasy, bo rozpuszczają szkliwo zębów. Więc w pierwszym rzędzie potrawy przyprawiane octem, mocne sosy, kwaśne cukierki, ostre napoje i potrawy w ogólności. Także soki niedojrzałych owoców są bardzo szkodliwe, a wielka liczba proszków na zęby nie przynosi im zdrowia, ale właśnie szkodę. Szczególnie preparaty, które posiadają właściwość szybkiego oczyszczania, składają się z różnych pierwiastków chemicznych, które naszym kosztownym narzędziom prędzej lub później szkodzą.

Najważniejszym warunkiem posiadania zdrowych zębów jest czystość i gdybyśmy jej przestrzegali, to dentysta nie byłby nam nigdy potrzebny. Powinien jednak każdy czyścić zęby koniecznie dwa razy dziennie to jest: rano i wieczorem. Pod wpływem ciepła rozkładają się resztki pokarmów, uwięzłe między zębami i sprawiają cuchnienie z ust, psucie się zębów i osadzenie tak zwanego kamienia zębowego. Co się tyczy proszków, to prawie każdy z nich jest więcej lub mniej szkodliwym. Najlepszym środkiem do codziennego użytku jest zwyczajne mydło w wodzie rozpuszczone, ale niestety większa część ludzi nie zadowalnia się tak zwyczajnym, chociaż znakomitym środkiem. Do wybielenia zębów nadaje się najlepiej i najpewniej odrobina sadzy: nie dziwcie się czytelniczki, wyraźnie trochę sadzy. Działanie tego wygodnego środka jest zupełnie nieszkodliwe, a po kilku próbach błyszczą zęby jak perły. Szczoteczki do zębów powinny być jak najwięcej miękkie, bo inaczej ranią dziąsło, które odsłoniło by szyjkę i naraziło ją na działanie powietrza. Szkodliwem jest także picie bardzo gorących napojów i działanie na przemian gorąca i zimna. Szkliwo łatwo pryska przy gryzieniu twardych przedmiotów, jak naprzykład łupaniu orzechów, co pomiędzy dziećmi jest rozpowszechnione, a na co starsze osoby nigdy pozwalać nie powinny.

Co się tyczy dentystyki, to postąpiła ona w ostatnim czasie o wielki krok naprzód. Cały rząd dobrych sztucznych zębów z trudem dzisiaj odróżniamy od prawdziwych, najczęściej tylko z powodu większego połysku, lub białego koloru. Noszenie sztucznych zębów sprawia początkowo właścicielowi trochę niedogodności, ale po krótkim czasie nie czuje najmniejszej niedyspozycyi. Dla osób, które własne zęby utraciły, są sztuczne nieocenionem dobrodziejstwem. I. słusznie powiedział pewien sławny anglik, że pomiędzy wszystkimi wynalazkami, za które ludzkość wdzięczną być powinna postępowi naszych czasów, nie wiele jest dla naszego organizmu tak ważnych, jak właśnie sztuka wykonania zębów. Powrócić obliczu ludzkiemu coś z jego utraconej piękności jest nie małem dobrodziejstwem, ale o wiele większem to dać starym osobom możność korzystania z mocnych zębów, gdy własne już utracone. Jest to dar nieobliczonej wartości i ten tylko może go należycie ocenić, kto go potrzebuje. Sztuczne zęby można nabyć u dentysty za większą lub mniejszą sumę pieniędzy, ale nie należy nigdy być na tym punkcie za oszczędnym.

Wiadomości społeczne.

Państwa europejskie od pewnego czasu baczną zwracają uwagę na tak zwany handel dziewczętami. Niektóre państwa zawarły zobopólną umowę, aby namyślić się nad najlepszymi środkami ku zwalczaniu tego niecnego procederu. Obecnie, dnia 10-go lutego 1912 r., nadszedł do parlamentu niemieckiego projekt prawa wykonawczego do międzynarodowej umowy w sprawie zwalczania handlu żywym towarem. Według projektu podpadają karom następujące czyny, za które państwa wzajemnie wydawać sobie będą zbrodniarzy: stręczenie, sprowadzenie, wywożenie dziewcząt i kobiet w celach niemoralnych, i to nawet wtenczas, gdyby czynności stanowiące czyn karygodny, odbywały się w różnych państwach. Niniejszy projekt zawiera więc uzupełnienie dotychczasowej umowy między państwami.

Pod zarzutem prowadzenia handlu żywym towarem ujęto niedawno temu niejakiego Emanuela v. Laurent i małżeństwo Sunde w Altonie. Wykazało się jednak, że wymienieni nie zajmowali się handlem dziewczętami, tylko przez szereg lat oszukiwali dziewczęta, przyrzekając im dobre wyjście za mąż. Oszustwo swoje popełniali od dawna pod hasłem: cały świat jest dla nas polem działania. Wykazało się, że Laurent jest bratem Sundego; nazywa się Augustyn Sunde, pochodzi z Rosyi, jest uczonym ślusarzem, przyswoił sobie w ciągu lat pewną elegancyę i mówi płynnie kilkoma językami. Występował jako dyrektor towarzystwa zabezpieczeniowego, zapoznawał się z dziewczętami, pozyskiwał ich zaufanie przyrzeczeniem, że się z niemi ożeni, i odbierał im zaoszczędzone pieniądze. Jego brat z żoną wyszukiwali mu biedne ofiary, i tak żyli długo w zadowoleniu i dostatkach, aż wreszcie ich zbrodnie wykryto. Dotychczas znaleziono 10 oszukanych dziewcząt, liczba ich jest jednakże znacznie większą. Komisarze policyjni poszukują wszystkie, aby oszustów można należycie ukarać.

Polecenia godne książki.

Kim jest Zygmunt Krasiński? Ku uczczeniu wieszcza, w setną rocznicę urodzin, napisała **Helena Rzepecka.** Poznań 1912. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Str. 64 z czterema rycinami; **cena egzemplarza 30 fen.**

Książka o Krasińskim, zapowiedziana przez Sekcyę Kulturalną „Straży“, która organizuje jubileuszowe obchody ku czci wieszcza w naszej dzielnicy, ukazała się na półkach księgarskich.

Do skreślenia popularnego życiorysu poety nikt nie był w tym stopniu powołany, co autorka, znana zaszczytnie ze swoich rozlicznych prac, popularyzujących znajomość literatury ojczystej. To, co krytyka z takiem

uznaniem podniosła w Heleny Rzepeckiej „Ojcowej spuściźnie“, a przedewszystkiem w dwutomowem jej, pomnikowem dziele: „Ojczyzna w piśmie i pomnikach“ należy w zupełności odnieść do niniejszej książki.

Całość dzieli autorka na 11 rozdziałów: 1. Gniazdo rodzinne. — Dziecię. — Pacholę. 2. Student. — Młodzieniec. 3. Trzy lata na obczyźnie. 4. W stolicy carów. 5. Pierwsze arcydzieło. 6. Irydion. 7. Poeta-myśliciel. 8. Przedświt. 9. Psalmy Przyszłości. 10. Inne utwory. — Schyłek życia. 11. Zakończenie.

Jeżeli już spopularyzowanie Juliusza Słowackiego przedstawiało wielkie trudności, to tem trudniej uprzystępnić dla ludu postać i głębokie dzieła „arystokraty myśli“, Zygmunta Krasińskiego. Z tem większem przeto uznaniem należy podnieść, że autorka wywiązała się bardzo szczęśliwie z tak trudnego zadania. Na szczególną uwagę zasługuje bezwątpienia doskonały ustęp o „Nieboskiej komedyi“. Poprzedza go mały a bardzo zrozumiały traktacik społeczny, który czytelnika wprowadza w zrozumienie tego filozoficznego arcydzieła.

Do zalet książki należy również zaliczyć dość liczne cytaty z dzieł wieszcza, które już bezpośrednio pozwalają się zetknąć czytelnikowi z wielkim jego duchem. Wszystkie wyjątki przytacza według stronnic taniego, ludowego wydania pism Krasińskiego, Karola Miarki. Wszystkie obce nazwy podano w pisowni właściwej, a w parantezie dodano sposób wymawiania.

Ozdobą książeczki są **cztery portrety**, ojca i matki Zygmunta, Krasińskiego samego, wreszcie jego żony.

Papier dobry, druk wyraźny, a cena istotnie przystępna.

Przy zamawianiu większej ilości egz. cena staje się niższą, a mianowicie:

1 egz.	30 fen.
10 „	2,80 mk.
20 „	5,40 „
50 „	12,50 „
100 „	22,50 „

Książkę można nabyć we wszystkich księgarniach polskich, w biurze „Straży“ oraz w ekspedycyi „Robotnika“ w Poznaniu, św. Marcin 69.

Zachęcamy do rozrzucenia pożytecznego dziełka w roku jubileuszowym w tysiącznych egzemplarzach. Zbliżymy w ten sposób wielkiego ducha nieśmiertelnego Zygmunta do serc ludu naszego.

CHIŃSKIE PRZYSŁOWIE.

Choć sumienie zębów nie ma,
zagryźć może zawsze,
nikt ukąszeń nie przetrzyma
choć sumienie zębów nie ma.
Że się kręci człek i żżyma,
nic nie jest łaskawsze —
choć sumienie zębów nie ma
zagryźć może zawsze.

ŻARTY.

Przy kasie teatralnej.

— Proszę o dwa miejsca w krzesłach do stania.

— Wszystkie rozsprzedane; są tylko miejsca w parterze.

— To proszę o stojące, ale jeśli są jeszcze dwa obok siebie!

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

47 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 1 marca 1912.

Kto do 1 marca 1912 nie zapłaci 44 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 4 lutego odbyło się zwyczajne zebranie prac. parafii Jeżyckiej w Ochronce. Zebranie zagaił ks. wicepatron Durzyński. Po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania, przedstawiono kandydatki i przyjęto nowe członkinie do stowarzyszenia. Deklamacyę wygłosiła p. Talarczyk. Ks. wicepatron wypowiedział wykład o Krasińskim, zarazem żegnając stowarzyszone, i życząc jak najlepszego rozwoju towarzystwa; przewodnicząca podziękowała księdzu wicepatronowi w serdecznych słowach za krótką lecz gorliwą pracę. Dalsze zebranie złożył ks. wicepatron w ręce przewodniczącej. W komunikatach zarządu zapowiedziała przewodnicząca, iż odbędzie się zabawa latowa w Urbanowie, zarazem nadmieniła, iż lekcye śpiewu wypadną w każdy ostatni poniedziałek przed 1-szym z powodu zebrań starszych. Równocześnie zapowiedziała przewodnicząca, iż w marcu odbędzie się mała wieczornica ze świetlanymi obrazami o godz. 6-tej wieczorem w Ochronce. Kółko 18 objęła nowa starsza, p. Marya Nowicka. Na tem zakończyła przewodnicząca zebranie pochwaleniem Pana Boga o godzinie 3-ciej. A. Szaj, sekr.

„Strażnica“, Tow. żeńsk. młodz. w par. Bożego Ciała.

Zwyczajne zebranie odbyło się we wtorek dnia 6-go lutego. Zagaił je ks. wicepatron Cieszyński, witając gości obecnych. Po odczytaniu protokółu przystąpiono do przeczytania kandydatek i przyjęcia nowych członkiń. Deklamacye wygłosiły trzy stowarzyszone. W komunikatach zarządu zdała p. przewodnicząca sprawozdanie z zjazdu delegowanych. W imieniu zebrania dziękował ks. wicepatron za wyczerpujące sprawozdanie. Ks. wicepatron oznajmia, iż obchód poety Zygmunta Krasińskiego odbędzie się na przyszłem zebraniu, prosząc członkinie o jak najliczniejszy udział. Dalej ks. wicepatron stawia wniosek, by zebrania odbywały się w pierwszą środę po 1-szym każdego miesiąca, na co stowarzyszone się zgodziły. Po załatwieniu skrzynki zapytań solwował ks. wicepatron zebranie o godz. 10-tej wieczorem.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu

Zwyczajne zebranie zagaił ks. patron Lisiecki witając na posiedzenie przybyłego gościa, pana dr. Zakrzewskiego. Sekretarka Stowarzyszenia przeczytała protokół z ostatniego posiedzenia, który został bez zmian przyjęty. Po przedstawieniu kandydatek i przyjęciu przez panią przewodniczącą nowych członkiń, nastąpił wykład jednej ze stowarzyszonych, p. Jadwigi Wituskiej, na temat: „Oświata“; za rzeczowo opracowany wykład podziękowało stowarzyszenie prelegentce hucznymi oklaskami. Szanowny nasz gość, p. dr. Zakrzewski, wygłosił wykład. Za tak zajmujący wykład podziękował ks. patron jak i Stowarzyszenie doktorowi niemilknącymi oklaskami. W dyskusyi jaka się wywiązała nad wykładem zabierała głos p. M. Adamska. Z wykładem na przyszłe posiedzenie zgłosiły się panie: Szkudlarkówna, Lulkiewiczówna i Skrobałówna. Deklamacyę wygłosiła na posiedzeniu tym pani J. Adamska. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, iż obchód ku czci Zygmunta Krasińskiego odbędzie się w Stowarzyszeniu w miejsce zwykłego posiedzenia plenarnego w trzeci czwartek marca. Dalej

poleca ks. patron książkę z życiorysem Zygmunta Krasińskiego napisaną przez p. Helenę Rzepecką w cenie 30 fen. Przewodnicząca p. Landkowska oznajmia zebranym członkiniom, iż się rozpoczął kurs kroju; do kursu prasowania zaś mogą się jeszcze członkinie zapisać.

M. Adamska, sekr.

Stowarzyszenie prac. kat. par. św. Jana w Poznaniu.

Zebranie walne stow. odbyło się dnia 21. 1. 1912 r. Zagaił je ks. wicepatron Jęsiek. Jako gościa powitał ks. Adamka. Po przedstawieniu porządku obrad przemawia ks. przew., by dać pogląd na działalność stow. Przedewszystkiem pracuje się nad tem, by nietylko pomnożyć liczbę, ale pracuje się przedewszystkiem nad kształceniem umysłu i woli. Po przeczytaniu protokółu z ubiegłego zebrania przystąpiono do sprawozdania skarbniczki, sekretarki i bibliotekarki. Przy sprawozdaniu skarbniczki mówił ks. przewodniczący dość obszernie o kasie posagowej, zachęcając by jak najwięcej się do niej zapisywało. Również przypomina składki zaległe. Sprawozdanie sekretarki wykazuje, co Stowarzyszenie zdziałało. Ze sprawozdania bibliotekarki dowiedziano się, ile książek biblioteka obejmuje i ile z niej skorzystało. Znajduje się kilka książek pomiędzy stowarzyszonemi, które dawno nie wymieniono, przeto uprasza się, by te stowarzyszone w krótkim czasie je zamieniły. Następnie przeczytano ustawy. Przystąpiono do wyboru zarządu. Oprócz p. Dobickiej, która przyjmuje urząd podskarbniczki, zostaje dotychczasowy zarząd nadal. Do komisyi kasowej wybrano pp. Szabelską Maryę, Umbrych Jadwigę i Kuźmę Maryę, na delegowane pp. Chałupkę Apolonię, Dobicką Maryę i Erdmanównę Franciszkę. Po śpiewie chórowym i deklamacyach solwuje ks. przewodniczący zebranie.

Sekretarka.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

Dnia 24 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia, które zagaił ks. patron. Nastąpiło sprawozdanie sekretarki, która dała nam pogląd na ogólny rozwój Stowarzyszenia, które liczy obecnie 315 członkiń. W ubiegłym roku odbyły się 2 kursa: kroju i szycia, oraz lekcye śpiewu pod przewodnictwem p. Szała. Na zebraniach wygłosiły wykłady stowarzyszone, oraz zaproszeni prelegenci. Zwiedzono muzeum Mielżyńskich. W czwartki odbywały się pogawędki w lokalu Stowarzyszenia, połączone z śpiewem, deklamacyami oraz wykładem z literatury.

Trzy odbyte wycieczki do Bolechowa, Kórnika i Rogalinka, oraz zabawy latowa i zimowa, połączona z przedstawieniem amatorskiem, świadczą o tem, że członkinie mają również w stowarzyszeniu sposobność do korzystania z godziwej rozrywki.

Bardzo licznie uczęszczały Stowarzyszone na herbatki, urządzane od czasu do czasu, w lokalu Stowarzyszenia, urozmaicone grami towarzyskiemi, śpiewem i deklamacyą. Herbatki te przyczyniają się do większej łączności i zapoznawaniu się poszczególnych członkiń.

Sprawozdanie bibliotekarki wykazuje, że biblioteka liczy 405 dzieł, z których korzystało 175 czytelniczek. Bibliotekarka zachęca do liczniejszego korzystania z pięknych zbiorów biblioteki.

Ze sprawozdania skarbniczki dowiedziały się Stowarzyszone, że mimo dość znacznych wydatków na lokal, lekcye śpiewu, towarzystwo ma małą kwotę do dyspozycyi.

Komisya rewizyjna podała, że kasa w należytym znajduje się porządku, i udzieliła skarbniczce pokwitowania, oraz podała, że przeciętnie 90 członkiń uczęszcza na zebranie. Liczba ta nie jest jednakowoż dokładną, ponieważ nie wszystkie panie oddają karteczki wstępu, lub też nie dopisują numeru swego kółka, co jest do ścisłej kontroli koniecznem.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, który pozostał niezmieniony. Do komisyi kontrolowej wybrano pp. Andrychowską Jadwigę, Woniecką Maryę, Woźnicką Julię; jako delegowane na Zjazd pp. Smoczyńską Annę, Olenderczykównę Maryę, Borecką Maryę oraz Sobeską Annę.

Po załatwieniu porządku obrad walnego zebrania nastąpiły komunikaty zarządu. Ogłoszono wolne posady oraz zachęcono członkinie do zapisywania się na odbyć się mający kurs książkowości.

Jako wniosek podała p. Klementyna Sawińska założenie letniska. Po przeczytaniu nazwisk 16 kandydatek zamknął ks. patron zebranie.

Stow. prac. fabr. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 28 stycznia odbyło się roczne walne zebranie, które zagaił sekretarz jeneralny ks. Grzęda. Poczem powołał sekretarkę do odczytania protokółu z ostatniego zebrania, a następnie do sprawozdań z rocznej czynności. Nad poszczególnemi sprawozdaniami otworzono dyskusyę. Według ustaw przystąpiono do wyboru połowy zarządu, w skład którego wchodzą: stow. pp. Adamska Józefa zastęp. sekr., Masłowska Marya zastęp. skarb. Wiśniewska Agnieszka bibliotekarka, Jaskuła Marya zastęp. bibliotekarki. Ks. patron podziękował zarządowi za pracę około stow. poczem powitał nowe członkinie zarządu. Do komisyi rew. wybrano: stow. pp. Kamińską i Lutomską. Do komisyi kontrolowej stow. pp. Błażejczak i Rybarczyk. Na Zjazd delegowanych wybrano St. Lewandowską. Zarząd uchwalił 10 mk. z kasy stowarzyszenia na zakupno książek, na wniosek ten zgodziło się całe stowarzyszenie. Zebranie zakończono wspólnym śpiewem.

St. Lewandowska, sekr.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Luty.)

27-go o 8¾ „Zgoda“ w Inowrocławiu.

28-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

(Marzec.)

3-go o 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¾ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. par. katedr.; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie.

4-go stow. „Oświata“ w Szamotułach.

5-go o 8 stow. prac. konf.

6-go 1) o 8 Stow. kob. prac. w Dobrojewie; 2) o 8¾ stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała.

10-go 1) o 8¾ stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach; 3) o godz. 2 stow. kob. prac. par. św. Wojciecha.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go stycznia do 31-go stycznia 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej	Konwińska Magdalena	10	—	
	Kropolińska Rozalia	10	—	20,—
Stow. Oświata i Praca w parafii św. Łazarza	Fabiś Marya	3	—	3,—
Stow. Katol. pracownic parafii św. Jana	Gaj Kazimiera	7	—	
	Pisarek Joanna	7	—	14,—
		37	—	37,—
Wypłata Kasy posagowej				
Stow. Katol. służby żeńskiej	Lemka Marta	50	—	50,—
Stow. Kat. pracownic parafii św. Jana	Wawrzyniak Wiktorya	40	—	40,—
		90	—	90,—

W roku jubileuszowym wieszcza naszego
Zygmunta Krasińskiego
polecamy napisaną przez Helenę Rzepecką broszurkę:

Kim jest Zygmunt Krasiński?

stron 64 z czterema rycinami.

Obejmuje ona 9 rozdziałów: 1. Gniazdo rodzinne. — Dziecię. — Pacholę. 2. Student. — Młodzieniec. 3. Trzy lata na obczyźnie. 4. W stolicy carów. 5. Pierwsze arcydzieło. 6. Irydion. 7. Poeta-myśliciel. 8. Przedświt. 9. Psalmy Przyszłości. 10. Inne utwory. — Schyłek życia. 11. Zakończenie.

Cena egzemplarza 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Przy zamawianiu większej ilości egz. cena staje się niższą, a mianowicie:

1 egz.	30 fen.	
10 „	2,80 mk.	i koszta przesyłki.
20 „	5,40 „	
50 „	12,50 „	
100 „	22,50 „	

Zamawiać należy pod adresem: (541)

Eksped. Gazety dla Kobiet
POZNAŃ, św. Marcin nr. 69.

ROCZNIKI
oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à 3 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1909 à 4 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1910 à 3 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1911 à 3 Mk.

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II p.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie
czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Wpośród nocy



Przy świetle gwiazd i księżyca, bielizna śnieżnie biała, wywiera odblask jakby czarodziejskie złudzenia. — Taką wymarzoną białość bielizny można otrzymać jedynie doskonałym środkiem, jakim jest ekstrakt mydlany „SAPON" z marką ochronną „koszulką." — Mały dodatek bieliku „ASAN" podczas prania, podnosi jeszcze więcej białość bielizny i zastępuje zupełnie bielenie na łące. Jest to najtańszy i najłatwiejszy sposób prania bielizny. Ekstrakt mydlany „SAPON" jedynie prawdziwy ze znakiem „koszulką" do nabycia w każdym składzie. Paczka funtowa kosztuje tylko 25 fen., ½ funtowa 15 fen. Bielik „ASAN" w paczk. po 10 fen.

Wyłączny wyrób chem. fabryki „Ergasta" Czesława Nagórskiego w Starogardzie. — Najwyższa nagroda: Złoty medal za wyborne środki do prania.

Jeszcze nabyć można

Kalendarz Robotniczy
na rok 1912.
Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.
Ekspedycya Gazety dla Kobiet.

Nowość! Nowość!
Dla bibliotek towarzystw
polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.:

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.
Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet"
Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet".



Żądajcie
cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Tanie pożywne obiady
otrzymać mogą w zamian za niską zapłatę wszelkie kobiety pracujące w **Schronisku służby żeńskiej w Poznaniu**, przy ulicy Wrocławskiej nr. 4, II p.

Podróżującym do Ameryki
chcącym podróżować pod opieką Stowarzyszenia katolickiego św. Rafała, udziela bliższych szczegółów co do odjazdu okrętów, ceny podróży i t. d.

Adam Spektorek, Kolmar i. P.
zastępca Tow. Hamburg-Amerika-Linie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 5. Poznań, dnia 10 marca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wielki Post.

Skończył się czas uciechy i przemijającej zabawy. Popielec. Kościół święty każe nam posypać głowy popiołem i mówić: pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w próch się obrócisz. Poważna i przenikająca do szpiku kości ta prawda, jeżeli ją sobie dobrze rozważymy. Wszystko, co nas otacza, człowiek sam z całą potęgą i mocą, którą tak chlubić się lubi, z całą pięknością — to proch i marność i nie ujdzie tej chwili, kiedy w proch się obróci.

Lecz czy poważna ta nauka Boża chce nam odjąć wszelką radość życia, czy nam odebrać chce chęć pracy i ponoszenia różnorakich wysiłków?

Nie! Matka nasza, Kościół święty, wie, że nosimy w sercach naszych niezatarte pragnienie szczęścia. Wie jednakże tak samo, że bardzo skłonni jesteśmy do szukania szczęścia i zadowolenia tam, gdzie go niema i być nie może; że wielu chciałoby na ziemi zażywać zupełnej, niczem niezamąconej szczęśliwości; że wielu z nas znajduje się w największem niebezpieczeństwie, chcąc w zamian za to szczęście doczesne utracić wiekuiste, zepsuć to, co w nas jest najszlachetniejszego, pogrążyć w przepaści grzechu duszę nieśmiertelną i niejako wydać ją i zdradzić za przemijające rozkosze tego świata. I dla tego to wstrząsające napomnienie, że świat cały, z bogactwem swojem i uciechami przeminie, bo prochem jest i w proch się obróci. Dla tego za drogo płacisz przemijające rozkosze ceną twojej duszy i nieskończonego szczęścia, o wiele za drogo! Ci, którzyby chcieli okupić szczęście doczesne ceną duszy swojej, są rozrzutnikami, podobni do dzikich, którzy złotem okupują bezwartościową perełkę szklanną.

Tak! jeżeli przejmiemy się do głębi prawdą, że wszystko nas otaczające jest prochem i pyłem, że jedna tylko dusza nieśmiertelna w nas jest godną wysiłków naszych i starań, wtenczas dopiero zrozumiemy, że nie zewnątrz w uciechach światowych, tylko w staraniach o duszę nieśmiertelną prawdziwego nam należy szukać szczęścia.

To tylko Kościół święty chce przypomnieć nam posypywaniem głowy popiołem: „Pamiętaj, człowiecze, że niegodną jest rzeczą gubić duszę swoją w popiele i marnościach tego świata; że życiem twojem i pielgrzymką doczesną masz spełnić o wiele wyższe zadanie. Pamiętaj, człowiecze, na cząstkę nieśmiertelną w sobie, którą masz zachować aż do dnia sądu ostatecznego“.

Z tego powodu zaczyna się czas Postu Wielkiego. Czy to czas przykry i smutny? Czy Matka nasza dobrotliwa chce nam dokuczać, chce nam odbierać radość życiową?

Wyobraźmy sobie dziecię, które stać się ma mężem poważnym, dziewczę, które wyrość ma na dobrą i cnotliwą dziewicę. Lecz dziecko nie posiada jeszcze dobrego pojęcia o zadaniach przyszłych; nie ma w niem jeszcze zrozumienia przyszłej pracy, niema w dziecku pilności i powagi życiowej. Woli ono raczej się bawić i różnemi błahostkami zapełniać czas młodości.

Tedy matka kochająca przywołuje je do siebie, mówi mu o powadze życiowej, przedstawia zadania, które będzie musiało wypełnić, napomina je, każe mu przygotowywać się dobrze i sumiennie do przyszłych obowiązków. Czyż powiemy, że matka ta wyrządza przykrość dziecku, że go nie kocha? O nie! Matka taka prawdziwą objawia miłość ku dziecku swojemu; taka praca i taka miłość tysiąc razy więcej znaczy, niż gdyby dziecku na wszystko pozwalała i o przyszłość jego się nie troszczyła.

Patrzcież, to samo czyni względem nas Kościół święty, przypominając nam prawdziwe nasze zadanie i przyszłe obowiązki naszego bytu.

Dziewice, żony i matki! niech was Kościół nie nawołuje napróżno do powagi i skupienia. Unikajcie wszystkiego, co w tym czasie zakazane, głośnych uciech i zabaw. Wypełniajcie w świętem skupieniu wasze obowiązki, pobożnie mówcie pacierz; szczególnie pacierz poranny; nie wychodźcie do pracy, nie poleciwszy wszystkich trosk Bogu! Przyjmujcie wasze prace i wszystkie przykrości jako środki uświęcenia i jako umartwienia z rąk Bożych. A to wszystko niech będzie umartwieniem, ponoszonem z radością w sercu, które ofiarowujemy Bogu Wszechmogącemu. A jeżeli spotka nas przykrość, toć ona stać się może cegiełką do wielkiej budowy królestwa niebieskiego dla nas.

Uprzytamniajmy sobie życie Jezusowe, najpoważniejsze, najcnotliwsze, jakiego kiedykolwiek

ludzie byli świadkami. Było to życie pełne powagi i skupienia; życie najpełniejsze trudu i pracy. Najpierw Pan Jezus pracował ręcznie jak robotnik, jak rzemieślnik w Nazarecie; on, który mógł sobie wybrać przyjemny zawód, nie wybrał życia łatwego bez trudu i pracy. A potem życie zapełnione pielgrzymką po ziemi żydowskiej, głoszeniem słowa Bożego, modlitwą dniem i nocą. Było to życie, pełne zaparcia; publiczną pracę zapoczątkowuje post, trwający 40 dni i 40 nocy. Życie Jezusowe, to życie najpełniejsze cierpień. Pojąć nie można bezbrzeżnej miary bólu i cierpień, pogardzenia i poniżenia Syna Bożego.

I dla tego też było to życie przebogate. Właśnie tem ciężkiem i pełnem trudu życiem Chrystus wybawił tysiące i miliony ludzi. Inni, znowu tysiące i miliony, żyli w radości i rozkoszy — oni nie mieli żadnego znaczenia dla świata i ludzkości; a życie twarde, pełne umartwienia, stało się życiem Odkupiciela.

Niechże ten czas Postu Wielkiego ma takie znaczenie dla nas i w życiu naszem. Jako czas pracy nad sobą i umartwienia, ale czas, w którym za przykładem Jezusa Chrystusa przygotujemy się do wyższych zadań naszego życia, do radości prawdziwej i celu ostatecznego.

Na co są wystawy?

Nad tem zastanawiałyśmy się już nieraz. Ostatni raz przed rokiem, kiedy to niejedna z nas z obowiązku pracobiorczyni oglądała ostatnią wystawę poznańską.

Przed dwoma laty Związek nasz urzędowo wziął udział we wystawie pracy kobiet (ręcznej), jaką dorocznie dla zbytu swoich wyrobów urządza stały komitet poznański. Na tę wystawę składają się przeważnie wytwory igły, ołówka i pędzla, ręką kobiet dokonane.

Niejedna z nas w towarzystwie swojem usłyszała też o wystawie zdrowotnej inaczej hygienicznej w Dreźnie zeszłego lata urządzonej, bo wiele Polek wybrało się też na nią w celach naukowych. Podobna wystawa, tylko na mniejszą skalę, obecnie trwa w Poznaniu, a jedno z towarzystw naszych poznanie jej ułatwiło matkom-wychowawczyniom.

Ciekawa wielka wystawa pracy kobiet odbywa się też obecnie w Berlinie, gdzie się co dopiero odbył zjazd liczny kobiet niemieckich, o czem na innem miejscu piszemy.

Tej wiosny otwartą też zostanie wielka wystawa w Pradze czeskiej, urządzona z okazyi uczczenia Jarosława Vrchlickiego, poety narodu czeskiego, przyjaciela narodu naszego, który Czechom przetłumaczył „Dziady" Mickiewicza.

Z okazyi tej i Czeszki urządzają wystawę; a do współudziału zapraszają też i kobiety Polki. Przed kilku miesięcami czytałyśmy zapowiedź, iż celem porozumienia się z nami przybyć ma redaktor pan Hovorko (tyle co po naszemu Goworek), żeby tę sprawę udziału Polek omówić. Czy ten przyjaciel nasz był, czy będzie u nas, to rzeczą wagi podrzędnej, ale faktem jest, że w tym celu zawiązał się u nas komitet, który chce przygotować ten nasz udział we wystawie, który urzędowo mianować się ma: „Kobieta polska". Komitet ten znany nam jest z ogłoszeń w gazetach, gdyż przewodnicząca i sekretarka kobiety publicznie wzywają, żeby im w tej pracy dopomogły.

Nam się zdaje, i tak dzieje się wszędzie, gdzie taka praca zbiorowa dobre ma wydać owoce, że

Spowiedź Napoleona.

Nie tyle nad bohaterem wiekopomnym czynami, ile nad stanem duszy upadłego, rozmyślał dziewiętnastoletni poeta, którego ojciec przez lat ośm był nieodstępnym towarzyszem cesarza Napoleona.

Zygmunt Krasiński w pierwszym rzędzie Francuzów miał na myśli, gdy obrazek ten we francuskim języku skreślił za pobytu swego w Genewie; że jednak dusza ludzka wychodzi po za narodowość, że w każdej duszy ludzkiej każdy ból inaczej może być odczutym, więc zobaczmy, jak tę duszę wielkiego Napoleona odczuwał Krasiński wtedy, gdy cesarz Napoleon zdala od ojczyzny umarł na wyspie św. Heleny, o trzysta mil od wybrzeża Afryki i gdzie tam zdala od swoich ziomków na tej odludnej skale prochy jego lat dziesięć już spoczywały. Opis tej spowiedzi jest bardzo piękny i budujący.

„Kometa wstrząsał płomienistą grzywą, dążąc po niebie zwrotnikowem i wśród złowrogiej ciszy nocnej rzucał krwawe odblaski na ściany domu, w którym przez otwarte okno widać było ciasny pokój, w świetle bladej i drżącej pochodni. Tam jakiś człowiek czarno ubrany z krzyżem na piersi, sam, gorąco się modlił. Twarz jego, ku niebu zwrócona, zdawała się błagać o natchnienie i w siły wyższe, niż ziemskie, bo zadanie, które miał spełnić dziwne było i nadludzkie.

Dzikie i jałowe góry zasłaniały mu widok; lecz opodal słychać było ciągłą walkę morza z nadbrzeżnemi skałami, a ten szmer niewyraźny, wspaniały i jednostajny dostrajał się dobrze do poważnych myśli, zwróconych ku celowi, który pomimo że bliski, niemniej był wielkim.

Chwil parę zeszło mu w tej ekstazie i rozmyślaniu; potem poszedł w róg pokoju, wziął stamtąd kilka odłamków marmuru, ustawił je jedne przy drugich i pokrywszy białem jak śnieg płótnem, postawił na nich złoty krucyfiks, a tuż obok błyszczący kielich, w którym spoczywała poświęcona hostya. Potem zapalił dwie świece i umieścił je po obu stronach ołtarza. We wszystkich jego ruchach znać było powagę prawie tajemniczą i namaszczenie, pochodzące z wielkiej czci dla Boga — a może jeszcze i dla kogoś, kto nie był niczem więcej, tylko dziełem Boga.

Ukończywszy wszystkie te przygotowania, zawołał głosem niskim a skupionym, i czekał długo bez ruchu, bez słowa, jak gdyby czuł, że nawet w tej chwili, kiedy był przedstawicielem Wszechmocnego na ziemi, nie miał prawa, ani mocy rozkazywać temu, kogo wzywał. Wreszcie w głębi pokoju podniosła się szybko kotara i natychmiast opadła, przepuszczajc człowieka średniego wzrostu, który zbliżył się zwolna, skrzyżowawszy ręce na szerokiej piersi, rzucił wokoło wzrokiem orła, szybującego ku słońcu wśród burzy i gromów. Szeroki płaszcz wojskowy okrywał tę postać trochę pochyloną. Rysy nacechowane piętnem geniuszu miały w sobie coś tak wzniosłego, iż niepodobna było patrzeć na nie bez dreszczu uwielbienia. Prawda, że męską ich piękność przyćmiewała obecnie śmiertelna bladość, ujawniająca troski, które z nieposkromioną a wspaniałą dumą w głębi swej piersi ukrywał. Wyraz jego czoła miał jednak tyle wielkości, że można było dopatrzeć się w niej odblasków chwały Bożej. Wreszcie w fizyognomii widać było osłabienie, spowodowane okrutną chorobą. Czarne włosy przyprószył już szron cierpienia, a choć nieznajomy był jeszcze w sile wieku i czynu, kolana jego zdawały się giąć ku ziemi. Głębokie zmarszczki krzyżowały się na jego twarzy, na której występowały już złowieszcze

trzeba się do niej wziąć praktycznie, to znaczy zawezwać przedewszystkiem organizacye u nas istniejące, w których gromadzi się suma pracy kobiet jako takiej, czy zarobkowej, czy społecznej, ręcznej amatorskiej domowej, czy umysłowej: naukowej, literackiej. Należy działać przez te właśnie istniejące już ogniska pracy kobiet, do współudziału urzędowego je zawezwać i przez nie pracę swą przeprowadzić, bo wtedy rzecz pewniejszem korytem popłynie. To sposób już wypróbowany wszędzie, więc i u nas go zastosować należy, tem więcej, że do maja czasu już niewiele.

Dotychczas jednak nie słyszeliśmy, ani też czytali, żeby w stowarzyszeniach naszych, w zarządzie samym, czy też na zebraniu, sprawa ta miała być omawianą, a jednak ogół zająć się nią powinien nie tylko przez gazety, i to tylko niektóre, boć one nie wszędzie docierają.

To jedna strona sprawy, to nasza wewnętrzna. Zostaje zagadnienie ogólne, że jeżeli kobiety innych dzielnic we wystawie czeskiej udział biorą, to czy my się do nich przyłączymy? Co wyślemy? Czy osobny dział będziemy stanowiły, czy też w jeden się zlejemy, to już rzeczą podrzędną, ale te wszystkie pytania zadać sobie musi Polka myśląca, której chodzi o to, aby na tej wystawie godne zajęła miejsce. Bo przecież udział we wystawie zaznacza się nie tylko ruchomymi okazami, przedmiotami wytworów pracy.

Udział jest też ideowy, zwłaszcza tam, gdzie wystawa nie jest wyłącznie przemysłowo - zawodową.

Nad tem niechajby się zastanowiły nasze zarządy Stowarzyszeń związkowych, zanim sprawę na zebraniu członków przedłożą.

Bo kogo na to stać będzie, na wystawę czeską wybrać się powinien. Możemy się tam od Czeszek niejednego nauczyć!

Bo na to głównie wystawy urządzamy!

One nasz poziom pracy mają dźwigać i ulepszać — one naszej pracy zbiorowej większą wartość nadawać.

Po to pracujemy!

Związki niewiast katolickich w Galicyi.

W roku 1900 powstał „Związek niewiast katolickich“ w Krakowie, mający obecnie pięć oddziałów poza Krakowem. Stawił on sobie następujące zadania:

1. dopomagać członkom do gruntownego obznajmienia się z obecnymi prądami i potrzebami społecznymi ze szczególnem uwzględnieniem miejscowych stosunków;

2. łączenie wszystkich polskich niewiast do wspólnej pracy nad społecznem odrodzeniem kraju ojczystego na podstawie zasad katolickich.

By zadaniom powyższym zadośćuczynić, utworzono ośm oddziałów, mianowicie: sekcyę czytelnianą, odczytową, pedagogiczną, tanich kuchni, organizacyi na prowincyi, ochrony dzieci, kolonii wakacyjnych dla seminarzystek i młodzieży.

Bardzo ożywiona jest działalność sekcyi czytelnianej, odczytowej i pedagogicznej, których członkinie prócz pracy w sekcyach pracują groliwie w licznych innych stowarzyszeniach społeczno-oświatowych, jak w stowarzyszeniach szwaczek, sług katolickich, uczniów rękodzielniczych i wielu innych. Sekcya tanich kuchni otwiera w różnych dzielnicach miasta lokale, w których za mały grosz daje się ciepłe pożywienie i na-

oznaki śmierci, zbliżającej się ku niemu po najwspanialszy łup, jaki kiedykolwiek z tego zabrała świata.

Spojrzał naprzód bystro na księdza i na ołtarz; żadne wzruszenie nie odbiło się na jego twarzy prócz kurczowego skrzywienia, wywołanego gwałtownym bólem, który mu piersi szarpał. W chwilę potem ogień, tryskający mu z oczu, złagodniał, jakby jakieś wspomnienia dzieciństwa zbierały się w około jego serca; spuścił głowę i zdawał się rozmyślać podobnie jak niegdyś przemyśliwał nad zagładą jakiegoś państwa lub odrodzeniem narodu. A teraz cofał się myślą w przeszłość, wzrokiem duszy widział swe sztandary, powiewające nad grodami, ukorzonymi na klęczkach u jego stóp i hufce swe, napełniające świat okrzykiem wojennym i chwałą jego imienia. Wszystkie jego wielkie czyny przesunęły mu się w pamięci, a przypomniał je obecnie tylko po to, aby je wyznać przed tym, który zastępował Boga na ziemi; i wtedy pełen tego, co już minęło, piękny rezygnacyą i nadzieją podwójnej swej nieśmiertelności: tej, którą osięgnął już na ziemi — wspomnienie z niej tylko pozostało — i tej, którą niezadługo miał osięgnąć tam w górze — przeczucie mu to mówiło — zbliżył się do pomazańca Bożego.

— Synu, ukorz się w prochu na kolanach!

Na te słowa zmarszczył i podniósł czoło, jak w chwilach swojej potęgi; uczynił to raczej z przyzwyczajenia, niż z przekonania, gdyż od wielu, wielu lat żaden język śmiertelny nie odzywał się do niego w te słowa i nikt się do niego tak nie zbliżał.

— W imię Boga, wzywam cię, synu, uklęknij!

Wtedy dopiero, jak gdyby ulegając jedynie wielkości Przedwiecznego, zgiął kolana i zaczął wyznanie grzechów swych głosem głuchym, lecz pewnym.

Spowiedź.

— Gdy wzrokiem sięgam w moje ubiegłe życie, widzę niby ocean wspaniałości; ocean szeroki, bezbrzeżny i bezgraniczny. Od czasu pewnego usiłowałem zmierzyć jego głębie i rozmyślać nad każdą z tych fal, które teraz wezbrać mają z mego serca i popłynąć przed tron Tego, który źródło ich we mnie zamknął. Czuję po bólach rozrzynających pierś mą, że śmierć już bliska; chciałem więc, zanim wionie na mnie lodowatem tchnieniem, wypełnić obowiązek, nakazany nam przez religię, której ruiny uprzątnąłem, a odbudowałem świątynie. Myśli me w tej chwili są jasne, stałe i pewne. Umysł nie uległ jeszcze osłabieniu ciała. Zaczynam. Posłuchaj:

Zażądałem spowiedzi z przekonania, a nędzna obawa śmierci nie miała z tem nic wspólnego. Wyzywać Boga może tylko szaleniec! Dźwigać się zaś z wiarą ku Niemu może tylko dusza wyniosła względem ludzi, lecz pojmująca Wieczność. Księże, ja nie drżę wcale, teraz gdy mię tylko parę kroków od kresu oddziela. Miałem czas zastanowić się. Nie kula odbierze mi życie uderzeniem gromu, lecz długie i bolesne konanie, a ja nie drżę: bo Bóg nie jest niewdzięczny.

On skruszy tylko powłokę Swego narzędzia, dusza pozostanie. A Bóg czas jakiś posługiwał się mojem ramieniem i słowem. Jeżelim zboczył z dróg Jego, potrzebuję przebaczenia: Proszę, błagam Go o miłosierdzie; lecz nie cofam się przed Jego sprawiedliwością. Wznosiłem Mu na ziemi ołtarze i służyłem nieraz lepiej, niż wielu z jego kapłanów. Byłem arcykapłanem, rozdmuchującym iskry, przygasłe w popiele. Z iskier buchnął teraz płomień żywy i jasny. Spodziewam się, że światłością swoją poprowadzi mię przed tron Najwyższego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

poje bezalkoholowe. Wobec niezmiernej drożyzny środków żywności są tanie kuchnie wielkim dobrodziejstwem dla ubogiej ludności i młodzieży szkólnej. Sekcya ochrony dzieci prowadzi szkółkę robót dla dziewcząt, oraz warsztat dla chłopców; sekcya kolonii wakacyjnych dla seminarzystek i młodzieży założyła i prowadzi bursę dla seminarzystek, wysyła młodzież na odpoczynek letni, kieruje przytuliskiem dla dzieci więźniów i bierze żywy udział w usiłowaniach społecznych miejscowych instytucyi.

Podobne cele jak Związek krakowski założył sobie lwowski „Związek niewiast katolickich", który powstał w r. 1906 i ma w swojem łonie cztery sekcye: oświatowo-odczytową, opieki nad dziećmi czyli katechizmową, opieki nad młodemi kobietami i tanich kuchni.

Stowarzyszenia powyższe mają wielkie znaczenie społeczne, to też należałoby się na nich wzorować i w każdem większem mieście podobne organizacye powoływać do życia, aby i nasze panie miały okazyę wzięcia udziału w społeczno-charytatywnej pracy naszej doby.

Św. Kazimierz, królewicz polski.

Naród polski zalicza się do tych szczęśliwych, które wydały ze siebie wielu Świętych Pańskich. Są oni naszymi obrońcami przed Bogiem w wielorakich potrzebach i niebezpieczeństwach.

Jednym z tych Świętych jest królewicz Kazimierz, którego uroczystość obchodzimy 4-go marca. Św. Kazimierz, syn króla Kazimierza Jagiellończyka, urodził się w roku 1458. Wychowany przez uczonego księdza Długosza, kanonika krakowskiego, od samej młodości poznał, że król jest ojcem narodu, któremu powinien przyświecać cnotami i przodować w pracy. To też bez względu na królewskie pochodzenie umiał zachować pokorę, wieść życie bogobojne, zbierać skarby nauk i zawczasu przyzwyczajać się do trudów i pracy. Jeżeli rozważymy pokusy, na jakie wystawiony jest syn królewski, któremu schlebiają dworzanie, aby względy jego zyskać na przyszłość, będziemy mieli wyobrażenie o wielkiej cnocie świętego młodzieńca, który pośród tylu niebezpieczeństw pozostał nieskalany. Piękna pieśń, którą umiłował najbardziej na cześć Najśw. Maryi Panny, która zaczyna się od słów:

„Póki żyję, niech Maryę
Co dnia wielbi dusza;
Niech pamięta na Jej święta,
Jej się życiem wzrusza" —

daje nam najlepszy obraz tego klejnotu naszej Polski. Tam on prosi, by był:

„Prosty, stały i dojrzały,
Poważny, wstydliwy,
Miły, cichy i bez pychy,
Pokorny, cierpliwy", —

a w końcu, wspominając na ojczyznę, na rodaków swych, gorącem nabożeństwem przejętych ku świętej Bogarodzicy, woła:

„Daj ulżenie
Twym sługom obficie,
Co gorliwie czczą prawdziwie
Twe święta i życie".

Powołany na tron węgierski, poszedł niechętnie, jedynie z posłuszeństwa dla ojca, a gorące jego życzenia ziściły się. Węgrzy z przyczynieniem się naszych pogodzili się z dawniejszym swym królem, a św. Kazimierz zwolniony był od jarzma królewskiego. I pędził jak dotąd żywot cichy i cnotliwy, w niebezpieczeństwach pokus uciekał się do Boga i nieraz, gdy kościół był zamknięty, u drzwi świątyni znaleziono go zatopionego w modlitwie. Gdy Polacy objawili życzenie, aby po śmierci ojca był ich królem, oświadczył, że nie chce patrzeć na śmierć ojca, ale sam woli raczej wprzód zejść z tego świata. To też życzenie spełniło się, bo gdy miał lat 25, powołał go Pan Bóg do Siebie w r. 1484, dnia 4 marca, a pieśń, którą tak kochał, złożono na piersiach jego w grobie. Niedługo też potem, bo w roku 1521 papież Leon X policzył go w poczet Świętych i całemu światu chrześcijańskiemu czcić go polecił.

I brzmią od czasu tego w całym Kościele pienia na cześć świętego naszego królewicza, a bohaterzy nasi jemu pod opiekę się oddawali. Gdy wódz nasz, Jan Karol Chodkiewicz, wybierał się na wyprawę przeciwko Szwedom, złożył miecz swój na grobie św. Kazimierza, a potem wysłuchał mszy św. i przyjął Komunię świętą. Biskup Wileński poświęcił miecz i oddał go Chodkiewiczowi, który zagrzany męstwem, zrzucił z siebie zbroję i gołym mieczem natarł na nieprzyjaciela. Było to 27-go września 1605 roku w bitwie pod Kirchholmem. Naszych było tylko cztery tysiące, a Szwedów aż czternaście tysięcy — i pobił Chodkiewicz Szwedów na głowę i świetne odniósł zwycięstwo.

Jadwiga Wituska
ze Stow. prac. konfek. w Poznaniu.

SKARGA BOGA-ZBAWICIELA.

W starożytnej katedrze miasta Lubeki, nad morzem Niemieckiem, znajduje się obraz Chrystusa Pana, pod którym znajduje się następujący napis żałośliwy:

Zwiecie mnie Mistrzem, a nie pytacie,
Zwiecie mnie Światłem, a nie patrzycie,
Zwiecie mnie Drogą, a nie chodzicie,
Zwiecie Żywotem, a nie pożądacie,
Zwiecie Mądrością, a nie słuchacie,
Zwiecie Pięknością, a nie kochacie,
Zwiecie Bogactwem, a nie prosicie,
Zwiecie Wiecznością, a nie tęsknicie,
Zwiecie Miłością, a nie ufacie,
Zwiecie mnie Prawdą, a o nią nie dbacie,
Zwiecie Wszechmocą, ale nie czcicie,
Zwiecie Prawością, lecz się nie boicie.
Gdy was potępię — nie mnie to zawdzięczycie.

Z pracy społecznej kobiet niemieckich.

Obecnie połączone Stowarzyszenia kobiet niemieckich urządzają ogromną wystawę prac kobiecych w Berlinie. Wystawa która nosi ogólny tytuł „Kobieta w domu i zawodzie", daje pogląd na wszystko, co kobiety stworzyły dla siebie w pracy społecznej, zawodowej, domowej.

Przedstawiono więc na tablicach rozwój Stowarzyszeń różnorakich tak katolickich, jak ewangelickich. Niektóre Związki chlubią się wprost ogromną liczbą członkiń, tak np. ewangelickie towarzystwa młodzieży żeńskich dochodzą w niektórych prowincyach do 300 000 i pół miliona członków. — Obok pracy społecznej znajdują się wykazy pracy charytatywnej (dzieł miłosierdzia), gdzie spisano zgromadzenia religijne, utrzymywane przez nie szkoły, zakłady, schroniska.

Dział pracy zawodowej przedstawia znów szkoły, np. ogrodnicze, przemysłowe, gospodarstwa domowego, utrzymywane przez prywatne stowarzyszenia, albo przez rząd. — Nie brak naturalnie na wystawie i działu konfekcyjnego, maszyn do szycia i haftowania najróżniejszego rodzaju, urządzeń domów mieszkalnych i kuchni.

Szczególnie ciekawy jest dział pracy wychowawczej dla dzieci. Odzwierciedla się tutaj działalność kobiety w ogródkach dla dzieci, urządzona wzorowa czytelnia dla dzieci i młodzieży, ogromny dział zabawek, wyrabianych w różnych szkołach i zakładach, podobnych do zabawek naszego „Żnicza“.

Kobieta niemiecka za granicą w obcych państwach, a nawet krajach zamorskich — to znów inna część wystawy. Nie brak pracy artystycznej malarek, rzeźbiarek — oto krótki przegląd wystawy, którą Niemcy nazywają jedyną i pierwszą tego rodzaju.

Z okazyi wystawy odbył się także kongres kobiet niemieckich, który miał rozpatrzeć położenie kobiety, obmyślić środki dalszego postępu, wyrazić życzenia do rządu, aby kobiecie ułatwiał pracę zawodową i dostęp do różnych szkół. Z ciekawych tematów wymieniamy niektóre: „wykształcenie gospodarcze wobec kultury ludu“; „zadania szkoły w stosunku do życia zarobkowego“; zagadnienia pracy kobiecej na wsi“; „w jaki sposób osięgnąć pracę wykwalifikowaną kobiety w przemyśle, rzemiośle i sztuce stosowanej“; „znaczenie ruchu kobiecego dla kobiet zarobkujących“; „konkurencya mężczyzny i kobiety w pracy zarobkowej“.

Na kongresie były i katoliczki i ewangeliczki jako przedstawicielki ruchu kobiecego. Kilka wykładów poświęcono wyświetlaniu dążeń kobiecych w obrębie Kościoła katolickiego, wyznania ewangelickiego i żydowskiego. Katoliczka zaznaczyła, że kobiety katolickie nie pragną i pragnąć nie mogą i nie będą, aby otrzymać prawo głosowania do różnych korporacyi kościelnych, jak tego pragną ewangieliczki. W Kościele katolickim zresztą dozory nie obsadzają probostw. Biskup posyła proboszcza do parafii, i ksiądz sam jest odpowiedzialny wobec Władzy swojej za całe życie religijne w parafii. Kobieta zaś pomaga w zewnętrznej pracy, biorąc udział w stowarzyszeniach religijnych. Jak niegdyś w klasztorach żeńskich, tak i dzisiaj w klasztorach i zgromadzeniach religijnych kobieta zajmuje się wychowaniem młodzieży, opieką nad chorymi, biednymi i opuszczonymi.

Trzeba przyznać, że kongresy podobne przyczyniają się niezmiernie do popchnięcia naprzód pracy kobiecej w domu i życiu zarobkowem.



Sprawozdanie

z działalności Tow. Opieki nad kobietami pracującymi przy Związku Kat. Kobiet Pracujących w Poznaniu.

Upłynął już drugi rok istnienia naszego towarzystwa, powołanego do życia w celu spieszenia z pomocą coraz liczniejszemu zastępowi kobiet, połączonych w katolickim Związku kobiet pracujących, do którego i nasze towarzystwo należy.

Rok pierwszy poświęcony był wewnętrznemu utrwaleniu i zorganizowaniu; a działalność nasza ograniczała się prawie wyłącznie na utworzeniu bezpłatnego biura wykazu pracy.

Dla dziewcząt przejeżdżających przez Poznań, pozostających chwilowo bez pomieszczenia i dachu nad głową, Stowarzyszenie nasze otworzyło schronisko, mieszczące się na razie w Schronisku służby żeńskiej przy ulicy Wrocławskiej nr. 4; prócz tego wynajęto pokój dla robotnic z Królestwa i Galicyi.

Następnie zajęto się losem młodych dziewcząt, które zatrudnione są w środku miasta w handlu i przemyśle, a zamieszkują odległe przedmieścia. Mają one w południe tylko godzinę wolną, nie zdążą powrócić do domu na obiad, poprzestają na kawałku chleba i zimnej kawie, a czas wolny spędzają na ulicy, co na liczne naraża je niebezpieczeństwa. By je od tego uchronić, a równocześnie wzmocnić ciepłą strawą, Tow. Służby żeńskiej postanowiło urządzić dla tych pracownic tanie i zdrowe obiady, a obok jadalni oddano im do dyspozycyi salę, w której mogą spędzać czas wolny na czytaniu i rozrywce. Tow. Opieki nad kobietami pracującemi żywo zainteresowało się tem dziełem i na posiedzeniu 16-go października postanowiono zasilać je funduszami i współpracą w dozorowaniu wydawania obiadów. — Tanie obiady wydaje się stale w dni powszednie i świąteczne, począwszy od 15-go listopada, a w Wigilię zasiadło do wieczerzy przy chojence przeszło 20 samotnych dziewcząt.

Odnośnie do dalszych prac naszych zaznaczyć jeszcze wypada, że „Wykaz Pracy“ prowadzonym był tak samo, jak w roku ubiegłym. Dziewczęta szukające służby, odsyła się do Biura służby żeńskiej, Wrocławska 4, a my staramy się o miejsce dla tych, które chcą się wyuczyć jakiego pożytecznego zawodu zwłaszcza gotowania. Odwodzimy wszelkiemi siłami od pracy fabrycznej, a w każdym wypadku służymy radą i chętnem pośrednictwem. Jest to zatem raczej biuro doradcze, jakie społeczeństwo niemieckie chce dopiero w tym roku założyć, a jakie my posiadamy od lat dwóch, chociaż w skromnym zakresie. Brak nam jednak Opiekunek, któreby wzięły na siebie dział handlu, tak bardzo ważny.

Porady udzielono w przeciągu roku ubiegłego ustnie i listownie w 257 wypadkach. Umieszczono w dziale handlu 11, konfekcyi 13, kucharstwa i gospodarstwa uczyło się 20, prania 4, w różnych zawodach 27. Dziewczę słabe umieszczono w sanatoryum w Kobylnicy. Nauczycielkę chorą w Zakopanem — zaopiekowano się w instytucie na Jeżycach dziewczyną upadłą, a chcącą uczciwe prowadzić życie.

Przekonawszy się, że wiele dziewcząt polskich wybiera zawody, nieodpowiednie uzdolnieniu, środkom materyalnym, czy siłom fizycznym i skutkiem tego naraża się na bolesne rozczarowanie, Towarzystwo nasze postanowiło wydać źródłowo opracowany W y k a z z a w o d ó w, dostępnych dla kobiet polskich pod zaborem pruskim. W tym celu powołano z grona naszego Towarzystwa komitet redakcyjny, który zdołał już pozyskać liczne wywiady od ludzi fachowych i mamy już relacye o 104-ech zawodach, a 36 zupełnie opracowanych. Skoro dziełko to będzie ukończone, zamierzamy wydać je drukiem.

Na posiedzeniu dnia 30-go listopada zastanawiano się nad ważną bardzo i palącą sprawą „Opieki nad kobietami wypuszczonemi z więzienia“. Opieka ta pozostaje dotąd wyłącznie w ręku niemieckiem i protestantów. Pod Poznaniem w par. św. Jana w Chartowie posiada towarzystwo niemieckie osadę wiejską, w których kobiety przygarnia i zatrudnia. Do nas zwrócono się z życzeniem, abyśmy przyjmowali dziewczęta katolickie. Na razie nie wiemy, gdzie je umieszczać, ale nie podobna zaniedbać tej sprawy, wiążącej się ściśle z naszem polem działania.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu 20 grudnia omawiano sprawę kobiet rzemieślniczek. Wobec nowego prawa, obowiązującego kobiety w czterech zawodach do zdawania egzaminu czeladniczego i majsterskiego, postanowiono urządzić kurs przygotowawczy, któryby zapoznał nasze pracujące kobiety z wiadomościami potrzebnemi. Kilka pań przyrzekło zająć się uproszeniem prelegentów do odnośnych odczytów.

Zebrań plenarnych odbyło w ciągu roku 5, zebrań zarządu 5.

Jak wynika z powyżej przytoczonego sprawozdania działalność naszego Towarzystwa, jakkolwiek znajduje się w samym dopiero początku, pragnie ogarnąć wszelkie zakresy działalności opiekuńczej, nie cofa się przed żadną pracą, mającą na celu materyalne, a zwłaszcza moralne dobro naszych kobiet pracujących. Podobnie jak w innych pokrewnych towarzystwach, praca nasza obejmuje różne działy, jak n. p.: I. Wykaz pracy. II. Opieka nad dziewczętami przybywającemi do Poznania. III. Odwiedzanie chorych w szpitalach i w instytucie na Jeżycach. IV. Współdziałanie w wydawaniu obiadów dla kobiet pracujących. V. Opieka nad kobietami wypuszczonemi z więzienia. VI. Kursy dla rzemieślniczek.

Do poszczególnych tych działów, tem więcej, że nie wszystkie są już zorganizowane, potrzeba nam wiele chętnych i gorliwych współpracownic, to też odzywamy się z prośbą usilną, by członkowie zechcieli wyrozumieć niedostatki naszej początkującej działalności, i zgłosili się jaknajliczniej do wspólnej pracy, którą wtedy dopiero przy licznej pomocy, będziemy mogli rozszerzyć i utrwalić.

Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad Kobietami Pracującemi.

X. Czechowski. X. Grzęda.
M. Kobylińska. E. Stablewska. St. Grudzielska. A. Wolska.
Witoldowa Brodnicka. E. Taczanowska.

ŻARTY.

Hojne dary.

— Izydor się żeni; Jakóbie, coś mu dał na prezent ślubny?

— Ja mu dałem zastawę do herbaty na 12 osób. A ty coś mu dał, Benjaminie?

— Ja mu dałem zastawę do obiadu na 6 osób. A ty coś dał Salomonie?

— Ja dałem srebro, które może służyć na 100 i więcej osób, a może nawet na milion.

— Co to ma znaczyć?

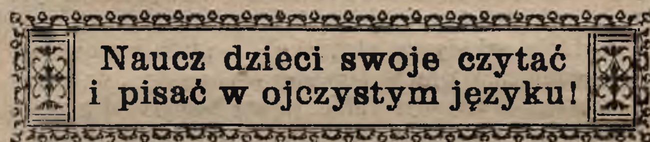
— Ja mu dałem srebrne sitko do przecedzania herbaty!

— Więc tę kradzież z włamaniem spełniłeś sam jeden bez wspólników?

— A czy to, panie sędzio, można dziś komu wierzyć?

OD REDAKCYI.

J... Ad. w Poznaniu. Wydrukujemy prawdopodobnie w następnym numerze.



Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 28 stycznia odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5-tej w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po przeczytaniu porządku obrad i protokółu z ostatniego zebrania uchwaliło stowarzyszenie na Czytelnie ludowe 50 marek. Dalej komunikuje ks. wicepatron, że zarząd poleca nie dawać żadnego wsparcia chyba w rzadkich i nadzwyczajnych wypadkach. Co do kasy chorych mają matki te same prawa jak wszystkie Stowarzyszone niezamężne. W dalszym ciągu przypomina ks. wicepatron, że zabawa zimowa towarzystwa naszego odbędzie się 11 lutego w zamkniętem kółku. Gości na zabawę zaprosi zarząd osobnemi zaproszeniami, które też służyć będą jako legitymacya. Stowarzyszone mają na czas oddać adres gości, których pragną na zabawę zaprosić. Na wniosek Stowarzyszonych, aby zakupić odznaki proponuje ks. wicepatron zamówić medale z obrazem św. Zyty, jako patronki kobiet pracujących w służbie domowej. Medale te mają być zawieszone na różowych wstążeczkach. Teraz dokończyła radna pani Knastowa wykładu o życiu i dziełach poety polskiego Juliusza Słowackiego. Po wykładzie odczytał ks. wicepatron stawione zapytania ze skrzynki zapytań, na które dano wyjaśnienia. Sprawy omawiane zajęły dużo czasu, musiano więc odstąpić od zwykłego porządku i zakończyć zebranie.

M. Mazurkówna, sekr.

Stow. kob. prac. parafii św. Wojciecha w Poznaniu.

Dnia 11 lutego r. b. odbyło się walne zebranie Stow., które zagaił ks. patron Kościelski pochwaleniem Pana Boga. Poczem powitał przybyłych gości. Po przeczytaniu porządku obrad, przeczytała sekr. protokół z ostatniego zebrania, a następnie dano sprawozdanie z rocznej działalności. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Jednorowicz i Spychałę. Nastąpiło sprawozdanie sekr., która dała krótki pogląd na rozwój Stowarzyszenia. Ze sprawozdania skarbniczki dowiedziały się Stow., że mimo znacznych wydatków, towarzystwo ma małą kwotę do dyspozycyi. Komisya rewizyjna podała, że kasa w należytym znajduje się porządku, i udzieliła skarbniczce pokwitowania. Po załatwieniu porządku obrad walnego zebrania nastąpiły komunikaty zarządu, w których oznajmił ks. patron, iż Stowarzyszenie ma zwiedzić 25-go lutego dział ludoznawczy i prosił, żeby jaknajliczniej się stawiono o godz. 2 na salce parafialnej. Dalej oznajmił, iż druga skromna wieczornica odbędzie się w pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy na sali Dominikańskiej. Wykład o „Wesołości“ wygłosiła p. Prusinowska, za który ks. patron jako i Stow. serdecznie podziękowały. Następnie zostały przyjmowane nowe członkinie i kandydatki. Pieśnią „My chcemy Boga“ zakończono zebranie.

B. Pokrywka, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 20 lutego wieczorem o godz. 8-mej odbyło się na wielkiej sali Domu Katolickiego miesięczne zebranie w połączeniu z zabawą. Z inicyatywy ks. wicepatrona i dzięki ofiarności wielu osób urządzono dla całego Stow. przyjęcie, składające się z kawy i rozmaitych ciast. Po zagajeniu przez ks. wicepatrona wygłosił odczyt pan. dr. Domański o „Kobiecie w dziejach“. Prelegent wykazał najprzód do jak wysokiej godności podniesioną została kobieta przez chrześcijaństwo. Poczem przeszedł do historyi i wyszczególnił kobiety, których imię okryło się nieśmiertelną sławą przez poświęcenie, szerzenie wiary i oświaty. Prelegent zachęca Stowarzyszone, aby zapoznały się z życiorysem sławnych kobiet i aby każda w swoim zakresie starała się ich cnoty naśladować, przedewszystkiem aby była krzewicielką oświaty. Na-

wiązując do ostatnich słów prelegenta dziękuje ks. wicepatron panu dr. Domańskiemu serdecznie za piękny odczyt, prosząc bardzo uprzejmie, aby na przyszłość pamiętał o naszem Towarzystwie. Następnie odegrano bardzo ładnie krótką komedyjkę „Leśna Panna"; później były deklamacye i śpiewy. Ks. wicepatron dziękuje serdecznie wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia zabawy i zamyka posiedzenie pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Piękny ten wieczór, w którym przezacny ks. wicepatron zabawę tak ładnie połączył z oświatą, długo pozostanie w miłej i wdzięcznej pamięci Stowarzyszonych. Sekretarka.

„Oświata", Stowarzyszenie kobiet prac. w handlu i konf. w Szamotułach.

Stan naszego Stow. przedstawia się następująco: w roku ubiegłym wstąpiło do tow. nowych członkiń 26, wystąpiło 10, jedna członkini zmarła; do kasy pośmiertnej należą 26, członkiń wspierających mamy 3, Kółek 10, ogółem liczymy stow. 124.

Zebrań odbyło się 16, na których ks. patron Putz miał wykłady różnej treści. W zebraniach nastąpiła w ciągu roku mała zmiana, począwszy od maja aż do października odbywały się zebrania raz na miesiąc, od 1-go października odbywają się znów dawnym trybem 2 miesięcznie. W roku minionym urządziliśmy następujące rozrywki: w lutym pojechała znaczna liczba Stow. wraz z „Zjednoczeniem" do Poznania, w maju odbyła się przechadzka do lasu w stronę Piotrkówek, w drugie święto Zielonych Świątek, również w maju, wycieczka wozami żniwnemi do Dobrojewa, w lipcu urządziliśmy zabawę połączoną z koncertem, w listopadzie odbyła się zabawa na zakończenie wystawy, urządziliśmy bowiem poraz drugi w Szamotułach wystawę ręcznych robót kobiecych, która nam się i tą razą dobrze udała, i zapisała się na kartach życia towarzyskiego na długo. Wspólna Komunia św. odbyła się 2 razy. Na cele dobroczynne uchwaliło tow. w roku ubiegłym 150 mk., dwa razy zbierana była składka na zebraniach dla biednych. Potem przystąpiono do wyboru Zarządu. Na miejsce ustępującej prezesowy pani Kuleszowej wybrano większością głosów panią Resler, reszta Zarządu została ponownie obraną. Po ogłoszeniu komunikatów i wyczerpaniu obfitego porządku obrad zakończono zebranie o godz. 10-tej wieczorem. Sekretarka.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 13 marca r. b. odbędzie się **obchód jubileuszowy Zygmunta Krasińskiego** na sali Domu Katolickiego o godz. 8½ wieczorem. Program: 1. Śpiew chórowy, ułożył na chór żeński Parzybok. 2. Deklamacye „Resurrecturis". 3. Wykład. 4. Duet: „Na okręcie" Mendelsohna. 5. Fortepian solo: a) Polonez Chopina, Op. 20 Nr. 1 Cis mol; b) Preludium Chopina Nr. 20. 6. Śpiew solo: a) Z wiosennych tchnień, Niewiadomskiego; b) Dumka, Roguskiego. 7. Deklamacya „Do Moskali". 8. Żywy obraz. Wstępne 25 fen. O jak najliczniejszy udział członków i wprowadzonych przez nich gości uprasza Zarząd.

Dla Stowarzyszenia pracownic katolickich parafii św. Jana rozpoczną się **rekolekcye** z dniem 11 marca. Zarząd.

Stowarzyszenie pracownic fabrycznych p. w. M. B. N. P. urządza **obchód ku czci Z. Krasińskiego** w Starołęce na sali p. Kempfa w niedzielę, dnia 24-go marca, o godz. 8½ wiecz. Wstęp mają członkowie za opłatą 10 fen. i wprowadzeni goście za opłatą 20 fen. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Marzec.)

13-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

17-go 1) o 5 „Strażnica" przy Bożem Ciele; 2) o 5½ stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza; 3) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 4) o 5 „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o 2 stow. kat. prac. par. św. Jana.

19-go 1) o 8¼ stow. prac. przem. par. katedr.; 2) o 8½ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.

21-go 1) o 8 stow. prac. konf.; 2) o 8¼ „Spójnia" w Gnieźnie; 3) „Oświata" w Szamotułach.

24-go 1) o 5 „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. służby żeńskiej w Poznaniu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 „Zjednoczenie" w Szamotułach; 5) o 2 stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 6) stow. kob. prac. w Łobżenicy.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

Sprawozdanie Kasy głównej
od 1-go lutego do 29-go lutego 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. Oświata i Praca w par. św. Łazarza.	Jankowiak Ludwika	10	—	
	Kosicka Małgorzata	4	—	14,—
Stow. pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.	Weinrander Jadwiga	7	—	7,—
Stow. kat. pracownic par. św. Jana.	Andrzejewska Wład.	7	—	7,—
		28	—	28,—

Wypłata Kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. pracownic fabr. M. B. N. P.	Kabacińska Helena	40	—	
	Lewicka Cecylia	70	—	110,—
Stow. Oświata i Praca w par. św. Łazarza.	Teszner Józefa	60	—	60,—
Stow. pracownic par. Jeżyckiej.	Gąsiorek Marya	60	—	60,—
Stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu.	Przydryga Pelagia.	60	—	60,—
Stow. katol. służby żeńskiej.	Brambor Anastazya	60	—	
	Ignasiak Jadwiga	40	—	
	Łukaszczyk Jadwiga	60	—	
	Papież Marya	60	—	
	Tudyk Marta i zwrot 46 seryi za wiele zapł.	30	50	
	Więckowska Stanisł.	60	—	310,50
Stow. kat. pracownic par. św. Jana.	Reszczyńska Konst.	30	—	30,—
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Chuda Stanisława	60	—	
	Dąbrowska Tekla	60	—	120,—
Stow. Jedność w Bydgoszczy.	Kamińska Teofila	30	—	30,—
		780	50	780,50

W roku jubileuszowym wieszcza naszego

Zygmunta Krasińskiego

polecamy napisaną przez Helenę Rzepecką broszurkę:

Kim jest Zygmunt Krasiński?

stron 64 z czterema rycinami.

Obejmuje ona 9 rozdziałów: 1. Gniazdo rodzinne. — Dziecię. — Pacholę. 2. Student. — Młodzieniec. 3. Trzy lata na obczyźnie. 4. W stolicy carów. 5. Pierwsze arcydzieło. 6. Irydion. 7. Poeta-myśliciel. 8. Przedświt. 9. Psalmy Przyszłości. 10. Inne utwory. — Schyłek życia. 11. Zakończenie.

Cena egzemplarza 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Przy zamawianiu większej ilości egz. cena staje się niższą, a mianowicie:

1 egz.	30 fen.	i koszta przesyłki.
10 „	2,80 mk.	
20 „	5,40 „	
50 „	12,50 „	
100 „	22,50 „	

Zamawiać należy pod adresem: (541)

Eksped. Gazety dla Kobiet

POZNAŃ, św. Marcin nr. 69.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.



WŁOSY

w olbrzymim wyborze jako **warkocze** od 2 do 20 mk., **peruczki, przedziałki i** wszelkie **dodatki do włosów** poleca

ST. WENZLIK,

fryzyer i damski perukarz.

7 razy prem. w Paryżu w r. 1902 i 1908, w Londynie etc.

Poznań O, 19 ul. Wilhelmowska 19,

naprzeciw Hotelu Francuskiego w rogu.

Ażeby **zawodu** uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.

Przyjmuję **uczennice** do czesania.

P. S. Zamówienia z prowincyi po przesłaniu próbki z włosów wyczesanych, wykonuję odwrotną pocztą.

My chcemy Boga.

Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.

Cena **50 fen.**, z przesyłką **50 fen.**

wysyła **Eksp. Gazety dla Kobiet.**

Wpośród nocy



Przy świetle gwiazd i księżyca, bielizna śnieżnie biała, wywiera odblask jakby czarodziejskie złudzenia. — Taką wymarzoną białość bielizny można otrzymać jedynie doskonałym środkiem, jakim jest ekstrakt mydlany „SAPON“ z marką ochronną „koszulką.“ — Mały dodatek bieliku „ASAN“ podczas prania, podnosi jeszcze więcej białość bielizny i zastępuje zupełnie bielenie na łące. Jest to najtańszy i najłatwiejszy sposób prania bielizny. Ekstrakt mydlany „SAPON“ jedynie prawdziwy ze znakiem „koszulką“ do nabycia w każdym składzie. Paczka funtowa kosztuje tylko 25 fen., ½ funtowa 15 fen. Bielik „ASAN“ w paczk. po 10 fen.

Wyłączny wyrób chem. fabryki „Ergasta“ Czesława Nagórskiego w Starogardzie. — Najwyższa nagroda: Złoty medal za wyborne środki do prania.

Dla bibliotek towarzystw

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.:

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“

Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. **1,00**, z przesyłką **1,10**, za zaliczką **1,30.**

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.



Żądajcie

cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Tanie pożywne obiady

otrzymać mogą w zamian za niską zapłatę wszelkie kobiety pracujące w **Schronisku służby żeńskiej w Poznaniu**, przy ulicy Wrocławskiej nr. 4, II p.

Potrzebna od 1. 4. rb.

gospodyni

gotująca na stół pański, obeznana z prasowaniem, praniem i chowaniem drobiu. Zgłoszenia z podan. warunków i referencyi do **Dom. Linówiec p. Orchheim** (Mogilno).

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 6. Poznań, dnia 24 marca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Dla młodszych dziewcząt.

W sprawie wyboru zawodu.

Wielkanoc nadchodzi. Dużo dziewcząt opuszcza szkołę. Rodzice, mający do wyżywienia kilkoro dzieci, pragną córki 14-sto letnie i starsze posłać do pracy, ażeby sobie zarobiły grosz potrzebny i pomogły o ile możności rodzicom.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę na **Wykaz pracy**, zaprowadzony w Stowarzyszeniu Opieki, które jest wydziałem Związku Kobiet pracujących.

Wykaz pracy pośredniczy w wyszukiwaniu miejsc odpowiednich i **służy radą przy wyborze zawodu.**

Zgłaszać należy się pod adresem: Związek Kobiet pracujących, **Poznań, św. Marcin 69.**

Pracodawców, którzy potrzebują dziewcząt do składów, konfekcyi, do pracy domowej (z wyjątkiem służby), którzy przyjęliby dziewczęta w naukę gospodarstwa domowego, prosimy usilnie o zgłaszanie się do biura naszego; często się bowiem zdarza, że mamy dużo kandydatek-pracobiorczyń, a nie mamy odpowiednich dla nich miejsc.

W jakich zawodach Biuro wykazu pracy pośredniczy?

Pierwszym i najważniejszym celem „Wykazu pracy" jest skierowywanie dziewcząt w naukę pożytecznej pracy domowej. Niektóre większe domy na wsi przyjmują dziewczęta do pomocy w gospodarstwie domowem, gdzie się uczą gotowania, prania, prasowania.

Pośrednictwem miejsc dla służby domowej Wykaz pracy się nie zajmuje, gdyż czyni to „Biuro stręczeń", znajdujące się w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej, nr. 4, II-gie piętro.

Wykaz pracy wykazuje miejsca dziewczętom do posyłek, do dzieci; umieszcza pracownice w konfekcyi, krawieczczyźnie,

w dziedzinie handlu, w biurach jako kasyerki, stenotypistki, ekspedyentki.

Kilka uwag w sprawie wyboru zawodu dla dziewcząt.

I. Dla rodziców:

1. **Nie posyłajcie swego dziecka zaraz po wyjściu ze szkoły do ciężkiej pracy,** szczególnie nie do fabryk, bo nabawi się choroby, której nie pozbędzie się przez całe życie.

2. Szkodliwe dla dziewcząt młodszych są również zawody, przy których dziecko pozostaje przez cały dzień w postawie siedzącej.

3. Dbajcie o to, ażeby dziewczę po wyjściu ze szkoły nauczyło się w domu lub gdzieindziej trochę gospodarstwa domowego; bo później, gdy idzie do fabryki, do składu nie będzie miało sposobności do tego i źle mu będzie.

4. Rodzice, nie wyzyskujcie dzieci swoich. Może nie często, ale jednak zdarza się czasem, że rodzice chcą, aby dziecko od razu zarabiało dużo pieniędzy i utrzymywało całą rodzinę. Rodzice nie pamiętają widocznie, że marnują w ten sposób dziecko cieleśnie i duchowo.

5. Baczcie raczej na to, aby dziecku wybrać pracę, której naprzód się musi uczyć. Nie będzie ono wtenczas zarabiało od samego początku dużo, albo wcale nic, czasem nawet rodzice za naukę zapłacić muszą. Gdy jednak dziecko się wydoskonali w swoim zawodzie, będzie zarabiało coraz więcej i stworzy sobie samodzielniejsze stanowisko.

II. Uwagi dla dziewcząt.

1. **Nie wstydzić się żadnej uczciwej pracy.** Chętnie i skoro brać się do roboty, gdzie tylko pomóc można. Znamy wypadek, kiedy dziewczynka, pracująca w handlu, nie chciała przynieść szklanki wody, bo do tego „nie zgodzona".

2. Iść na wieś, jeżeli się trafia praca w domu uczciwym. Dziwna rzecz, że dużo dziewcząt woli mieć biedę w mieście, aniżeli uczciwą pracę i utrzymanie na wsi.

3. Nie gardzić tak zwanymi zawodami niższymi. Prawda, że każdemu wolno dążyć coraz wyżej, ale trzeba czynić to rozumnie, w stosownych okolicznościach. Dzisiaj już za wielka liczba panienek poświęca się zawodom biurowym, tak że istnieje w tych zawodach przepełnienie, podczas gdy w innych, n. p. rzemiośle, gospodarstwie domowem brak rąk do pracy.

4. Nie możemy także doradzać dziewczętom pracy w fabrykach. Prawda, że jej nie usuniemy, niektóre pracownice fabryczne zarabiają poważną sumkę, lecz praca w fabrykach jest bardzo niezdrowa; a dalej, robotnica fabryczna nie potrzebuje większego przygotowania do swej pracy, dla tego pracodawca każdej chwili może ją oddalić, bo innych rąk dużo mu się ofiarowuje. Nieraz znów pracodawca sprowadza maszyny, a setki pracownic fabrycznych stają się zbędnemi i tracą pracę.

5. Do dobrego powodzenia w życiu koniecznie potrzebne życie cnotliwe i dobre. Nieraz biuro Wykazu pracy ma do rozdania bardzo dobre miejsca; zgłaszają się nawet kandydatki, lecz gdy od nich zażąda się świadectwa, natenczas znikają i nie pokazują się więcej.

6. Do wypełnienia obowiązków każdej kobiecie zarobkującej i pracującej, czy w gospodarstwie domowem, czy w innym zawodzie, potrzebna nauka i oświata. Dla tego należy się wszystkim garnąć do naszych Stowarzyszeń, aby tam czerpać oświatę i umacniać się w zasadach życia uczciwego i religijnego.

... Pokutujmyż — a wracajmy do Pana i Boga naszego, a On sam uleczy, jako począł: zrani serce nasze prawą za grzechy skruchą i samże one rany zleczy, jako mówi prorok: „Ożywi nas i po dwu dniach trzeciego dnia nas wzbudzi“. *Piotr Skarga.*

Ze Stowarzyszenia Ziemianek.

Najmłodszem z kobiecych stowarzyszeniem, to kobiety polskie, na ziemi pracujące, czyli ziemianki. Czy wiele one mają własnej ziemi, czy siedzą na tysiącach lub setkach morgów, czy tylko na własnym zagonie tę świętą matkę ziemię uprawiają, czy pracują więcej głową, czy też zgoła tylko dziesięciu palcami, czy dźwigają ciężary na plecach, czy też „okiem pańskiem“ konia tuczą, zawsze ze zawodu są ziemiankami, bo praca w ziemi i na roli jest źródłem ich dochodu.

Ziemianki tedy najmłodszem są ze zawodowych stowarzyszeń kobiet pracujących. Zawiązały się one w organizacyę własną przed rokiem, a teraz po roku odbywały przegląd tego, co zdziałały.

I było już widać, co takie zjednoczenie się znaczy: kilkaset kobiet z różnych stron zjechało się i obradowały nad tem, jak najlepiej pracę uporządkować w swoich kołach, każda w swoim okręgu. To co już jest, nazywa się ramami, kadrami, które mają obwieść cały obraz pracy kobiecej. Jest zatem stowarzyszenie to niejako dziecięciem w powijakach, za które jednak radzą starsi, chrzestni i przyjaciele, t. j. zarząd. Otóż zarząd ten odrazu pokazał, że taki noworodek jak najwcześniej siły nabrać musi, że te ramy skleić trzeba mocno, i przyłączyć się do mocnej podpory, to jest do organizacyi starszej, większej i doświadczeńszej; przystąpił do Zjednoczenia Towarzystw Kobiecych Oświatowych na Rzeszę niemiecką.

Bo o oświecanie członków kół poszczególnych chodzić musi ziemiankom przedewszystkiem, o podniesienie ich umiejętności, żeby z roli jak największy dochód wybiły. A z drugiej strony równie, a więcej nawet jeszcze, chodzić im musi o nasze dobra idealne, bez których pieniądz nie wiele znaczy, bo ich za pieniądze nabyć nie można.

Więc kto widział ten pierwszy zjazd ziemianek, powiedział sobie w duszy, że lepiej późno, niż wcale, i cieszył się, że nareszcie kobiety wszystkich stanów i zawodów mają już swoje dziedziny, w których nauczą się lepiej pracować, więcej oszczędzać,

Spowiedź Napoleona.

(Ciąg dalszy.)

Nie potrzebuję opowiadać ci moich dziejów: znasz je równie dobrze, jak świat cały. Lecz nikt nie zna dziejów mej duszy... A te są jedynie ważne w tej chwili.

Księże, ja wątpiłem o Bogu, wyznaję tę moją winę. Zdawało mi się, że bogiem ziemskim będąc, mogę zapomnieć o Tym, który jest we wszechświecie, lecz to trwało krótko i wciskało się do mej duszy tylko chwilami. W młodości klękałem w kaplicy mojej wsi rodzinnej; lecz modliłem się tylko duchem, nie ustami, i z pogardą odrzucałem książkę do nabożeństwa. Później dostałem się pomiędzy ludzi, którzy usiłowali nie wierzyć w Boga, lecz nigdy nie poszedłem utartą drogą moich bliźnich i nie wyparłem się mego Stwórcy. Nieśmiertelność duszy, dogmat dla innych, dla mnie było uczuciem. Od kolebki prawie czułem, iż nie mogę umrzeć; gwiazda moja wkrótce przyćmiła światło słoneczne, — tak, gwiazda moja, księże, bo wielka dusza warta tyle co bryła materyi, a jeżeli Bóg może ożywić jednę, może także stworzyć i drugą. A Stwórca przeznaczył mnie, bym panował nad światem i grób swój znalazł na wyspie pustynnej. I oto dlatego hołd Mu swój składam w chwili spełnienia ostatniej Jego woli.

W koronie mej stopiły się dyademy królów i książąt. Panowałem — zwano mię tyranem — lecz imię to skona na ustach tych, którzy je pierwsi wyrzekli, a potomność, nie wiedząc, co z niem uczynić, na zawsze je odrzuci. Oskarżano mię o przelanie krwi młodzieńca odważnego, który padł w wiośnie życia: jeżeli ją przelałem, ty, księże, nie możesz jej zmazać. Jeżeli nie, nie jestem winnym. Sąd Boży niedaleki... niebawem wszystko się wyjaśni.

Serce moje z gliny, podobnie jak i serca innych synów ziemi, a pycha często się w nie wciskała. Zapomniałem czasami, że byłem tylko środkiem, a pochlebiałem sobie, że jestem samą zasadą i przyczyną. Księże, wyznaję tę winę.

Nienawidziłem ludów całych, nigdy jednostek, a jeżeli władza moja była despotyczną, to dlatego, że wymagały tego: czas, ludzie i okoliczności. Nie szukałem zemsty, byłem zbyt wiele wyższy od tych, nad którymi mógłbym ją wywierać. Przebaczałem często. Nie wspominam o tem dla chwalby, ani przez pychę, lecz Bóg nie może żądać, by dusza nie znała swej wartości. Mam ci opowiedzieć wszystko, czem byłem i nic nie ukrywać: oto co było we mnie dobrego i złego.

A jeśli we wyznaniach moich nie widzisz dość pokory, wytłomaczę ci, czemu tak jest. Serce moje w innej ulano formie, niż serca reszty śmiertelnych, a namiętności jego nie były namiętnościami reszty świata. Niezadługo stanę przed Najwyższym Sędzią: lecz wierząc w jego dobroć i poddając się jego wyrokom, nie chcę zasłaniać się tarczą słabości. Są dusze zdolne do rezygnacyi, które jednak nigdy trwogi nie uczuwają. Niema nic takiego na świecie, coby mi oblicze bladością mogło pokryć. Bóg dał mi tę energię. Pozbyć się jej wtedy, kiedy się do Niego zbliżam, byłoby nie oddać Mu hołdu należytego. Pełen jestem czci świętej dla Jego wielkości i majestatu, lecz wielbić Go i chwały Jego głosić nie będę z odwróconemi oczyma.

Tu mówiący zatrzymał się, bo głosu mu brakło, a ból rozpostarł szary cień na jego twarzy i oddech krótki i przerywany pierś mu podnosił. Chwilę musiał odpocząć, poczem klękając znowu, mówił dalej:

Rzadko podnosiłem do ust kielich rozkoszy i wtedy zaledwie go dotykałem ustami; ciało moje było słabe i dusza wstydzić się za nie będzie; to jest moją karą. Księże, wyznaję tę winę.

Nie ścigałem zawzięcie tych, którzy mi krzywdę czynili, a łaskawość moja wynikała raczej z serca, niż z polityki. Lubiłem patrzeć na śmierć wrogów mych na polu bitwy, nigdy na rusztowaniu. Sztylet, ani trucizna

lepiej dzieci chować i lepiej krzątać około gospodarstwa wiejskiego.

Że o tę uboższą siostrę na kawałku roli dbać mają szczerze, że najwięcej pomocy udzielić mają tej najuboższej wyrobnicy-najemnicy, o tem bardzo pięknie i obszernie mówił ks. prob. Ignacy Czechowski, jako znawca rzeczy i długoletni kierownik sprawy kobiet pracujących. O ile przyjęta w myśl jego uchwała zebrania wykonaną zostanie, o tem się za rok urzędowo już przekonamy na dowodach. Były sekretarz jeneralny Związku naszego przekonywał o potrzebie zakładania coraz to liczniejszych kół kobiet zawodowo pracujących. Wiemy, iż o ile to naszą dyecezyę dotyczy, to nad tem już ze swego ramienia czuwa nasz Związek Kobiet pracujących, ale w Prusach Zachodnich takiej organizacyi niema, tam pracują już mięszane: męskie i żeńskie Towarzystwa Ludowe. W każdym razie kierowniczki Okręgów Ziemianek otrzymały coraz to lepsze wskazówki, gdzie i jaki rodzaj organizacyi się nadaje, bo u nas co okolica, to inne warunki, a raczej przeszkody w pracy. Mądrej głowie, dość dwie słowie.

Ponieważ jednak i do naszego Związku Towarzystwa Kobiet pracujących należą już niektóre koła wiejskie, więc i nasze czytelniczki na tę sprawę obojętnemi być nie mogą, i nasz organ urzędowy się tą sprawą ziemianek szczerze zajmować będzie i nadal. Słowa księdza referenta nie padły przeto na opokę — dowodem była dyskusya dość żywa, co się u nas nie często zdarza. Gdy jednak rozprawy trwały nieco dłużej, to już odchodziły od danego punktu, t. j. od referatu, a zaczęły schodzić na punkt bardzo drażliwy i wielostronny, t. j. na sprawę służby domowej czy wiejskiej. O tem najchętniej zwykle mówimy tam, gdzie więcej kobiet się zgromadzi, bo prawie każda z nas w domu swoim pomocy innej kobiety potrzebuje. Więc ta dyskusya dobra na posiedzeniach innych, naumyślnie na ten cel urządzonych, ale na rocznem zebraniu niema na nią czasu. Chyba, że zarząd postara się o osobny referat w tej sprawie, to wtedy będzie można o tem podług porządku rozprawiać.

Wogóle dobrzeby było, aby za rok na takim walnym zjeździe referatów było więcej, aniżeli jeden. Powinny być ze trzy, chociażby po minut 20 do 30, i powinny je we większej części przygotować same ziemianki, to jest te, które przez cały rok w tej sprawie pracują i swoje działanie mogą wykazać, dla niego nowe zjednać popleczniczki.

Przez rok cały dużo można wypracować — to też przyszłe walne zebranie może być jeszcze składniejsze od ostatniego. Zyskamy już wiele na czasie, jeżeli legitymacye delegowanych zostaną sprawdzone przed rozpoczęciem zebrania, jeżeli zebranie zacznie się punktualnie, jeżeli porządek obrad na kartkach ogłoszonym będzie na ścianie, czy danym do rąk zebranych, bo nie można wymagać, aby przez cztery godziny bez mała nikt zjazdu na chwilę odpoczynku nie opuścił. Bardzo ważne i piękne było przemówienie przewodniczącej, która gorąco zachęcała do oszczędności, do tępienia karciarstwa, szampanowania i innych zbytków.

Zarząd Towarzystwa nie chciał mieć na sali przedstawicieli prasy; przypuszczamy, iż uczynił to i ze zbytku skromności i z innych pobudek, poważniejszej jeszcze natury. Ale skoro się prasy czyli gazet do szerzenia swoich zadań potrzebuje, to

---

nie miały mocy nademną i kilkakrotnie rzekłem do moich morderców: „Odejdźcie w pokoju!“ Księże, ja często poświęcałem sławie mej życie bliźnich i w tem właśnie zeszedłem z drogi wytkniętej mi przez Wszechmocnego. Przeznaczeniem mem było panowanie, nie sława. Każdy jej promień, który sobie przywłaszczałem, był kradzieżą, w Niebie popełnioną. I wysyłałem hufce całe i liczne armie, by ścinały wawrzyny, którymi czoło wieńczyłem; a te zastępy nigdy nie powróciły. Księże, wyznaję mą winę: tłum ludzi był dla mnie drobnostką.

Przypisywano mi zamiary, które nigdy nie powstały w moim umyśle. Mówiono, że ramię moje przysposabiało kajdany dla ludzkości i że ujarzmianie było treścią mego życia. Dusza moja nigdy nie zatraciła zupełnie obrazu swego Stwórcy, nie zapomniała nigdy, czem jest wolność. Tron mój był koniecznem ogniwem w łańcuchu wypadków, ogniwem, które błyszczeć będzie jeszcze wtedy, gdy głos potwarzy zamilknie w przestworzu.

Ach! czemuż nie zwyciężyłem ostatnim razem, kiedym nakazał hufcom moim rozproszenie wrogów! Czemuż zdrada wkradła się pomiędzy moich walecznych? Nacierali tak śmiało, a zastępy obce kłębiły się pod kopytami ich rumaków. Wszystko się rozstrzygnęło. Świetne czyny mej młodości miały ustąpić miejsca dziełom dojrzalszego wieku. Waleczni pierzchali z wściekłością i rozpaczą w sercach, a ja postępowałem za nimi, z błyszczącym mieczem zwycięstwa w dłoni. Ach! czemuż wtedy trzeba było, by podli wojacy opuścili swego dawnego wodza z pod Piramid i Apeninów? Chwila niepewności, a potem porażka. Strzępy moich sztandarów powiały ponad doliną, pokrytą ciałami umierających moich żołnierzy. I wszystko się skończyło! Lecz gdyby wówczas gwiazda moja nie była mi poskąpiła zwykłej daniny chwały i wielkości, ja, pan świata, byłbym przekształcił świat. I wtedy ujrzanoby świt dnia nowego. Potargałbym więzy narodów i powrócił wolność ludzkości. Byłbym przybliżył o kilka szczebli ziemię do nieba, nowe siły moralne byłyby się w niej rozwinęły, a dążenia ogólniejsze, szlachetniejsze i wyższe podniosłyby naturę ludzką. Poddałem świat prawom moim po to jedynie, żeby go przygotować do nowego życia. Panowanie moje stałoby się ogniwem pomiędzy światem starym, a światem lepszym i piękniejszym; dni mojej starości byłyby świtaniem sławy dotąd nieznanej, zorzą w polityce i w zasadach. Tak, byłbym obdzielił bliźnich mych tym świętym ogniem, który Stwórca zamknął w mojem łonie, a ten ogień odmłodziłby ziemię postarzałą w przesądach i zmęczoną przewrotami.

Tutaj kapłan był zmuszony przerwać mu, aby przypomnieć, że nie była to pora ani miejsce do zaprzątania myśli chwałą tego świata, ani przedsięwzięciem życia, które skończyć się miało.

To jeszcze grzech jeden, przyznaję się do niego, Ojcze, i nadziemski prawie blask jego oczu przygasł znowu.

Bóg tego nie chciał; — szemrać przeciw Niemu byłoby buntem; opłakiwać swój upadek byłoby podłością.

I tu jeszcze nastąpiła przerwa chwilowa, podczas której grzesznik zdawał się zbierać w pamięci różne wspomnienia, poczem zaczął mówić głosem, osłabionym cierpieniami:

W tem wielkiem życiu, które przeżyłem, dwa razy byłem niewdzięczny: względem jednostki i **wobec narodu.** Odtrąciłem od mego serca tę, którą wybrała pierwsza moja miłość. Uwielbiałem ją w najpiękniejszych chwilach życia; wśród krwawych bitew we Włoszech myśl o niej była mi pociechą i nadzieją. Potem zaś, wiedzony rachubą, pożegnałem ją, potargałem węzły, splecione w młodości i gdy małżonka schodziła z jednej strony po stopniach mojego tronu, narzeczona wstępowała ku niemu z drugiej.

(Dokończenie nastąpi.)

jej gościnności odmawiać niepodobno. Co innego umieszczenie sprawozdań ze zjazdu w dziennikach, bez czego się istotnie obyć nieraz u nas może, bo dziennik obejmuje wiele nowin, weźmie go się do ręki, przejrzy, rzuci i opisu przebiegu zebrania nie spamięta. Ale co innego organa związków, gdzie sprawy urzędowe i półurzędowe kobiety załatwiać mogą spokojniej, skuteczniej i dokładniej. W każdym razie przedstawicieli prasy na zebranie wpuścić należy, zastrzedz się zaś wobec nich, żeby od siebie o zjeździe nie pisali, natomiast umieścili to, co im zarząd do ogłoszenia sam prześle. Jeżeli w redakcyach dzienników naszych niema redaktorek, czy współpracowniczek, jeżeli kobieta naszego zaboru dotychczas uzdolnień swoich w tym kierunku ani nie kształci, ani nie zużytkowuje w celach zarobkowych, to redakcye mogą mieć osobne sprawozdawczynie kobiety, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie o nie i o ich sprawy i organizacye chodzi. Nie będzie to jeszcze feminizmem, ani emancypacyą, będzie tylko rozsądnym podziałem pracy, a dla kobiet zachętą, żeby się chwyciły pracy zmudnej i trudnej, może nie bardzo przyjemnej, ale u nas równie ważnej, t. j. pracy dziennikarskiej. Może wtedy w naszych gazetach trochę częściej i gruntowniej omawiać się zacznie niektóre dziedziny pracy kobiet, ich ogólną solidarność, zrównanie stanów kobiecych, i bądź co bądź istniejącą jeszcze u nas kastowość.

H. R.



...Umie przecie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze.

Piotr Skarga.



Kobieta polska w Pradze.

Tak urzędowo brzmi nazwa, pod którą Polki postanowiły wziąć udział w tegorocznej wystawie w Pradze. W stolicy Pragi istnieje stały komitet Czeszek, który z roku na rok urządza wystawę pracy kobiet innych narodów. Nazwa jego brzmi: Ustredni spolek českych žen w Praze, a adres: ul. Spalena c. 34. Wystawa tegoroczna tem jest ważniejszą, iż w tym samym czasie odbędą się uroczystości wielkie narodowe na cześć dziejopisa i historyka Franciszka Palackiego, który się urodził w tym samym roku, co Adam Mickiewicz, a umarł w roku 1876-ym. Jest on dziejopisem narodu czeskiego, a prace jego stanowią podwalinę tej gałęzi nauki. Więc będą w Pradze uroczystości piękne i liczne, będzie też zlot Sokołów.

Ale nie dla tego, dla pokazania się, popisania czy pochwalenia Polki w Pradze pracę swoją wystawiać będą; nie dla tego, żeby się szczycić zaletami, których im bogata natura nie poskąpiła. Wystawiać będziemy z obowiązku rachunku sumienia; mamy tam zdać egzamin z tego, jak dotychczas pracowałyśmy i do czego doprowadziły. Mamy przedewszystkiem przekonać się o tem, czego nam jeszcze braknie, i co osięgnąć powinnyśmy, aby nie znaleźć się niżej od innych kobiet pobratymczych narodów.

Ta sposobność policzenia sił naszych może nam przynieść wiele pożytku, właśnie ta praca przedwstępna, przygotowawcza więcej jeszcze, aniżeli sam fakt wystawiania, bo wystawa ta będzie raczej ideowa, nie tyle dla pożytku, zaszczytu, ile dla nauki i doświadczenia nabycia. Bo zysków materyalnych z niej sobie zaraz obiecywać nie trzeba — korzyści będą, ale później. Tymczasem koszta nie będą wielkie, bo sala wystawowa bezpłatna.

Kto przedmioty wystawowe będzie wysyłał, na czyją odpowiedzialność i na czyj koszt, to jeszcze wiadomem nie jest, bo Komitet Poznański w tym względzie jeszcze niczego nie ogłosił; chociaż niebawem chyba to uczyni, gdyż nie znając bliższych warunków przesyłania, niejedna z nas z przystąpieniem do wystawy kwapić się nie będzie.

Wprawdzie obiecywano nam tutaj odwiedziny redaktora p. Hovorki z Pragi, który w tej sprawie pośredniczy, ale dotąd nic o tem pewnego niema. Przedsięwzięcie całe o tyle na właściwe tory już weszło, iż poszczególne przewodniczki rozmaitych kierunków pracy prowadzą już przygotowania. I my się od tego rachunku sumienia nie uchylimy, poślemy Czeszkom obraz pracy, jaką tutaj w trudnych warunkach, ale ochoczo spełniamy.

Spodziewamy się także, iż niejedna z nas będzie mogła tę wystawę zwiedzić dla tego, że komitet poznański urządzi jaką wspólną wycieczkę, której koszta będą jak najniższe, a ufamy, że Czeszki ofiarują też gościnę tym kobietom, których stosunki nie pozwalają opłacać kosztów hotelowych. To wszystko szczegóły, które komitet pewnie wziął już pod rozwagę, a o których dzienniki nam doniosą.

W każdym razie taka wystawa naszej pracy u pobratymców tylko na dobre nam wyjść może.

Życie, śmierć, zdrowie, choroba, zwyrodnienie.

I.

Oto wyrazy, jakie wszyscy mamy na ustach. Warto zatem zastanowić się głębiej nad ich znaczeniem.

Życie, to zdolność ciała, w którem mieszka dusza, zdolność czynienia samodzielnych poruszeń; stąd nasza pomówka: życie, to ruch! Jest to zatem zgodne, przedziwne współdziałanie ciała z duszą, ale na czem się właściwie zasadza, to na zawsze nierozwiązaną dla nas zostanie zagadką.

Zdołaliśmy jednak stwierdzić ten pewnik, że wszelkie poruszenie się ciała ożywionego polega na działaniu niezliczonych komórek, które przez dziesiątki lat same ze siebie mogą się odnawiać nieustannie i tworzyć naszą budowę cielesną.

W ciele naszem odbywa się nieustanna przemiana materyi, na czem wszelkie życie polega, ciągle też zmienia się w nas białko czyli glutyna, z jakiej komórki się składają, tak zwane naukowo protoplasmy. Ciało nasze wkrótce zniszczećby musiało, gdybyśmy nie umieli z najbliższego otoczenia naszego nieustannie dobierać sobie materyi nowych, gdybyśmy ich nie przerabiali ustawicznie, gdybyśmy i niepotrzebnych części z komórek ciała naszego nie wydzielali, a zużytych nie zastępowali nowemi.

Ta nieustanna zamiana najdrobniejszych cząsteczek tej protoplasmy sprawia, iż budowa ciała naszego się trzyma, że ciało żyje; bez tej pracy, bez tej przemiany materyi w komórkach naszego ciała niema działania, niema życia wogóle. Ta sama siła komórkowa dźwiga ciężary, ta sama też tworzy dzieła naukowe, czy kunsztowne, gdyż tak jak ciało, tak samo i umysł nasz w tworzeniu dzieł swoich związany jest z komórką, dopóki swej powłoki ziemskiej nie porzuci.

Jednakże ta siła życiowa komórek nie jest wieczną; kiedyś wyczerpać się musi; razem z wiekiem zmniejsza się ona w człowieku, wtedy ciało nasze traci miękkość i giętkość życia komórkowego.

Tkanki kruszeją, pękają, rozdzierają się. Włókna, z których mięśń sercowy się składa, zamieniają się w tłuszcz, który wprawdzie może wypełnić i podeprzeć, ale który już nie może pracować. Żyły, pokładem wapna pokryte, tężeją, zamieniają się na twarde rurki i nie mogą już krwi przepychać. W kościach gromadzi się coraz to więcej części mineralnych, kamiennych, tak zwanych soli, i wskutek tego stawy nam sztywnieją. Wskutek tego całe ciało powoli słabnie i zamiera, póki komórki zupełnie służby mu nie wypowiedzą i tkanki wszystkie nie pękną — wtedy też z tą przędzą naszego ciała pęka i życie, bo serce staje, wtedy też Stwórcy oddajemy ten byt ziemski, do którego nas powołał. Nadchodzi śmierć.

Jest to spokojne, bez bólu obumarcie ze starości, jaką Bóg nas obdarza. Tak umierali sprawiedliwi — tak umierał ksiądz Piotr Skarga. Ale jakże niewielu ludzi w ten sposób ziemski żywot kończy? Jakże niewielu zasypia takim snem sprawiedliwych, który za życie dobre zwykle bywa nagrodą!

Większość ludzi przedwcześnie śmierci ulega, gdyż do ciała jego wnikają materye szkodliwe, jego istocie obce, i te materye sprawiają niedomaganie ciała, choroby. My sami nieraz burzymy tę zgodę organizmu, czyli ustroju naszego cielesnego. Czasem niszczy ją głód, skutek ubóstwa, braku dostatecznego pożywienia. Często obżarstwo, czyli nadmierne wprowadzanie do żołądka zbytecznej ilości pożywienia. Czasami nadmierne natężenie sił pracą, walką o byt, często nadużywanie rozkoszy, a najczęściej trucizna alkoholem zwana w wódce, piwie i winie zawarta. Więc tak jak zbytek wszystkiemu szkodzi, tak też i brak jest choroby powodem, iż komórki nasze przenikają jady czyli tokcyny. Psuje się zdrowie, ciało nasze.

Ale szkodząc swojemu ciału, zatruwamy życie nie tylko swoje, szkodzimy jeszcze i drugim, tym, których kochać chcemy i niby to kochamy, to znaczy potomkom naszym, tych, których ciało nasze wydaje. Szkodzimy nie tylko dzieciom swoim, ale wnukom i prawnukom, którzy po nas te ułomności i dolegliwości ciała, te kalectwa dziedziczą. Na niektórych chorobach stwierdzamy napewno, iż po rodzicach są odziedziczonemi, iż z niemi już na świat przychodzimy, tem dziedzictwem nie zbogaceni, tylko ciężarem złych skłonności obarczeni. Tym sposobem przekazywanie chorób potomkom, doczekujemy się ludzi zwyrodniałych, ród ludzki karleje, dziczeje, traci znamię doskonałego tworu Boskiego.

(D. n.)

...Dwoje przedniejsze rozkazania zostawił nam Pan Jezus testamentem: abyśmy się wspólnie miłowali i zachowywali zgodę świętą. *Piotr Skarga.*

Strach ma wielkie oczy.

„A będziesz ty mi cicho? poczekaj, przyjdzie dziad i weźmie cię!“ albo „Oj! ty utrapieńcze, jak będziesz tak krzyczał, to przyjdzie babok i zie ciebie“, albo jeszcze „Nie chodź tam, bo tam strach, to cię złapie“.

Jakże to często słyszymy takie straszenie dzieci! a pewnie rzadko zastanawiamy się, jaki to zły wpływ na dzieci wywiera. Najpierw, uczymy je kłamać, bo dzieci prędko zrozumieją, że ani żaden dziad ich nie weźmie, ani babok nie zje, ani strach nie złapie, a przytem wpajamy w nie taką nierozsądną bojaźliwość i strach przed nie wiedzieć czem, przed jakąś urojoną bajką? I ten strach, którego niema na świecie, dla tych nieszczęśliwych, straszonych w dzieciństwie ludzi jest, bo im się tak zdaje, oni go czują, oni się go boją. Boją się ciemności, boją się umarłego, gotowi przysiądz, że są miejscowości, w których straszy, i ta bojaźliwość jest czasem tak nierozsądna, taka nieuzasadniona, że trudno uwierzyć!

Zdarzyło mi się spotkać kobiety zupełnie dorosłe, które tak się bały ciemności, że będąc zmuszone przejść przez ciemny pokój drżały i pociły się. Pewnego razu w zapusty dzieci we dworze przebrały się i na twarze włożyły maski, ot tak sobie dla żartu i śmiechu. Jedna, nawet nie młoda już dziewczyna tak się okropnie przestraszyła, że zdawało się, że dostanie konwulsyi. Dzieci, widząc co się dzieje, pozdejmowały maski i zaczęły tłomaczyć, że one nie są żadne strachy. Przestraszona dziewczyna uspokoiła się, ale gdy dzieci napowrót włożyły maski, poczęła znów płakać, drżeć, krzyczeć i uciekać.

U małego dziecka byłoby to zupełnie zrozumiałe, to też wogóle dzieciom małym nie należy pokazywać masek, ani nawet obrazków przerażających i wstrętnych, bo dziecko z przestrachu może dostać konwulsyi, czyli wielkiej choroby, na całe życie. Ale żeby kobieta dorosła była taka nierozsądna, to prawie nie do uwierzenia! A jednak jest to zdarzenie prawdziwe i podobne nieraz zapewne się trafiają.

Strach bywa często bardzo szkodliwy dla zdrowia; wiele to razy się trafia, że ludzie chorują ze strachu. Niedawno w okolicy, w której mieszkam, był taki wypadek. Umarł pewien gospodarz i w kilka dni potem, jedna dziewczyna, która go znała, wracała z miasta i nad stawem przydrożnym zobaczyła śpiącego człowieka. Poznała w nim znajomego ze swojej wsi chłopaka, i przez proste figle zabrała mu czapkę. Wróciwszy do domu ze zdziwieniem zobaczyła tego samego chłopca i to z czapką. Wtedy zaczęła się tej czapce przyglądać i wydało się jej, że to czapka tego umarłego gospodarza. Tak ją to przeraziło, że była pewną, że ten śpiący nad stawem to był właśnie ten umarły, który wyszedł z grobu, żeby ludzi straszyć. Dlaczego? i po co? nad tem się nawet nie zastanowiła, ale mocno wierząc w strachy, tak się zaczęła bać, że w nocy umarły się jej przyśnił i wołał na nią, żeby mu czapkę oddała. Obudziła się przerażona, i naturalnie obudziła się w ciemnościach, w tych okropnych ciemnościach, których bała się od dzieciństwa. Zamiast się uspokoić zaczęła się bać jeszcze więcej i widzieć wkoło siebie jakieś mary i widziadła, o których ludzie tak nieraz lubią sobie opowiadać. Byłoby to poprostu śmieszne, gdyby nie to, że z tych wszystkich urojonych wrażeń wpadła w gorączkę, spowodowaną pewnie zapaleniem mózgu i po kilku dniach umarła. Biedna ofiara wiary w strachy i zabobony, i tego niemądrego zwyczaju straszenia dzieci od maleńkości!

Ani na chwilę nie przypuszczam, żeby moje opowiadanie chociażby trochę zachwiało wiarę w strachy u tych, co ją mają. Najtrudniej bowiem wytłomaczyć ludziom przywidzenie. Ale chciałabym przynajmniej namówić czytające to matki, aby się wystrzegały straszenia dzieci, bo to i dla ich zdrowia i dla przyszłego ich życia szkodliwe.

Czy nie dosyć mamy w życiu chorób, bólów, trudności różnego rodzaju, żeby sobie jeszcze dodawać taką urojoną, a jednak bardzo prawdziwą przykrość jak strach?

Dziecko maleńkie boi się wprawdzie nieraz ludzi obcych, zwierząt itp., ale to jest zupełnie rozsądna obawa przed rzeczą nieznaną, bo dziecko bezwiednie czuje swoją słabość i bezbronność, ale to nie jest to samo uczucie, co obawa przed strachem. Strachu to dopiero my sami uczymy dzieci, strasząc je. Że dziecko boi się obcego człowieka, psa, konia, to jest dobrze, to jest roztropność. Pies może je ugryźć, koń kopnąć, człowiek może być złym człowiekiem i zrobić

winniśmy nawet uczyć dziecko takiej ostrożności, obawy przed wszelkiem rzeczywistem niebezpieczeństwem. Ale straszyć je strachami, duchami, babokami, widziadłami, to nie tylko niepotrzebne, ale szkodliwe.

Bywają dzieci z natury lękliwe; boją się ciemności, widzą straszydła itd. Gdy takie dziecko zostanie raz w jakikolwiek sposób przestraszone już prawie nie można nad uczuciem strachu zapanować i miewa nieraz z tego powodu wielkie trudności i przykrości. Rozsądna i staranna matka powinna wszystkie swoje dzieci strzedz przedtem, aby je nawet inni nie straszyli i przyzwyczajać do oswojenia się z ciemnością. A gdy spostrzeże w którem dziecku większą niż w innych lękliwość, to koniecznie powinna starać się poprawić je z tej wady. Jeżeli więc dziecko przestraszyło się jakiegoś cienia, widziadła itd. krzyczy, biegnie do matki, chowa się, to matka nie powinna gniewać się na nie, oburknąć i zgromić, ale przeciwnie, wziąć łagodnie na rękę, (żeby się czuło zupełnie bezpieczne) dowiedzieć się, czego się przestraszyło i pójść z niem w to miejsce przekonać, że tam żadnego strachu niema i nie było.

Miałam takie zdarzenie z własnem mojem dzieckiem. Pod wpływem jakiegoś opowiadania o duchach przez małego towarzysza zabaw, chłopiec począł tak się bać ciemnego pokoju, że za nic w świecie nie chciał ani na chwilę zostać sam w ciemnościach, bo widział w nich różne przywidzenia i widziadła. Spostrzegłszy to, zaczęłam codziennie przechodzić z nim przez ciemne pokoje i przekonywać, że to co brał za strachy, to była jakaś chustka przypadkiem przewieszona przez krzesło, cień firanki przy oknie w noc księżycową i tym podobne. Zaledwie po pół roku doszłam do tego, że dziecko samo zrozumiało swój nierozsądek, starało się poprawić i powoli odzyskało dawny spokój. Przez to uniknęło w życiu wielu chwil niemiłych. W wychowaniu nieustannie trzeba strzedz przed złem, a nieraz całemi latami naprawiać to, co jedna chwila nieuwagi, lub nieszczęśliwego zbiegu okoliczności popsuła.

Uczmy dzieci nasze, że bać się należy tylko rzeczywistych niebezpieczeństw, złych ludzi, i naszych własnych złych czynów. A. G.

...Kto rozrywa zgodę, całość i jedność milej ojczyzny, ten matkę swoją zabija! *Piotr Skarga.*

Jak Paweł Wyrwas plotkom zaradził.

Paweł Wyrwas mieszkał w małem miasteczku, gdzie jak to zwykle najważniejszem zatrudnieniem kobiet były plotki. Niech się coś najmniejszego stało, już wszystkie języki były w robocie, a w krótkim czasie z muchy zrobiły wielbłąda. Paweł był obywatelem poważnym, i dla tego gniewały go te gadania. Długo myślał nad tem, jakby temu zaradzić, wreszcie wpadł na koncept następujący:

Miał on ładnego, białego pudla, więc tedy nakupiwszy farb różnych umalował mu łeb na niebiesko, kark dał mu żółty, plecy różowe, brzuch zielony, ogon fioletowy, a łapy czerwone, i tak umalowanego psa puścił na miasto. No — trzeba było widzieć podziw i zdumienie kobiet. Wylatywały na ulicę, aby psa podziwiać, łamały sobie głowę nad tem, dla czego ten pies tak umalowany, domyśliwano się różnych przyczyn, wreszcie któraś zauważyła, że stosowniej było łeb na czerwono umalować, a nogi na niebiesko — inna dowiodła, że ogon powinien być niebieski, a łeb żółty; i jak się zaczęły kłócić o te barwy, tak dwuch ludzi nie było jednego zdania, i pozostało kwasu co niemiara. Wreszcie jeden z obywateli przychodzi do Pawła i powiada:

„Mój Panie Wyrwas, nie wypuszczajcie tego psa na ulicę, bo już całe miasto o niczem nie umie mówić, jak tylko o tym psie!“

— „Tego właśnie chcę“ — odpowiada Wyrwas — „lepiej że ludzie psa obmawiają niż swoich bliźnich!

I zawstydziły się obywatelki i poprawiły od tego czasu.

Rozmaitości.

„Kobieta polska“ w Pradze. W myśl uchwały Komitetu naszego, upraszamy autorki dzieł czy broszur naukowych, beletrystycznych, poetyckich, wychowawczych, ludowych i politycznych o nadesłanie nam utworów, które do odnośnych działów poszczególnych włączone zostaną. Redaktorki i dziennikarki prosimy o nadesłanie odnośnych czasopism w rocznikach, względnie kwartalnikach, lub w pojedyńczych numerach.

Ponieważ obraz pracy naszej w tym kierunku objąć ma wstecz i wiek XIX, przeto rodziny nie żyjących już autorek niechaj zechcą nadesłać nam te wydawnictwa, których zkądinąd uzyskać nie można.

Panów wydawców i nakładców prosimy o pomoc czynną i nadesłanie nam utworów, które wyszły pod wiadomymi im anonimami, lub pseudonimami, chodzi nam bowiem, aby przy tej sposobności ułożyć najdokładniejszy zbiór tego, co kobiety naszego zaboru i na wychodźtwie w Niemczech zdziałać mogły.

O wszelkie wskazówki w tym względzie prosimy na ręce niżej podpisanej przewodniczącej naszego podkomitetu, którego zebranie (bez osobnych listownych uwiadomień) odbędzie się u niżej podpisanej dnia 24 b. m. o godzinie 6 po południu.

Terminem wysłania zbiorów jest 15 maja, prosimy przeto o pomoc spieszną i jak najczynniejszy udział w naszem przedsięwzięciu.

Za podkomitet
Paulina Cegielska,
w Poznaniu (Posen), ulica Ogrodowa nr. 10
(Gartenstrasse).

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

48 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 24 marca 1912.

Kto do 24 marca 1912 nie zapłaci 45 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracuj. „Zgoda“ w Inowrocławiu. Ostatnie zebranie stowarzyszenia naszego odbyło się dnia 28 lutego przy licznym udziale członkiń o godz. 8¼ wieczorem w ochronce. Zagaił je ksiądz wicepatron, poczem przystąpiono do przyjęcia nowych kandydatek i zdania sprawozdań z zabawy oraz zjazdu delegowanych w Poznaniu. Następnie przyjęto ogólnie propozycyę ks. wicepatrona i utworzono kółko prac praktycznych i to jako pierwsze kurs prasowania, w którego skład weszło 21 kandydatek. Nastąpił teraz wykład stow. R. na temat: „Praca a wypoczynek“ poczem 2 deklamacye, po których uchwaloną została wspólna spowiedź wielkanocna na przedostatni tydzień postu w środę o godz. ½8 wieczorem. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga. Cześć pracy!

Stowarzyszenie pracownic katolickich parafii św. Jana.

Zebranie odbyło się dnia 25 lutego b. r. Zagaił je ks. wicepatron Jęsiek. Po przedstawieniu zwykłego porządku obrad i przeczytaniu protokółu zgłosiło się kilka kandydatek. Nastąpił wykład pani M. Stachowiak na temat: „Skąpstwo i rozrzutność“. W treści przedstawia prelegentka najgorsze wady, jakich każdy człowiek unikać powinien. Aczkolwiek różni się jedno od drugiego, taksamo jedno i drugie nie dobre. Po streszczeniu tegoż referatu, dodał ks. wicepatron jeszcze kilka szczegółów o tychże wadach. Następnie zaznacza ks. wicepatron, iż zebranie dzisiejsze nie może być przedłużone, przeto uczczenie pamięci naszego poety Krasińskiego odłożono na przyszłe zebranie. W komunikatach zarządu ogłasza się 47-mą seryę kasy posagowej. Ponieważ skarbniczka złożyła na niejakiś czas swój urząd, a zastępuje ją podskarbniczka, przeto należy się do niej z składkami zgłaszać. W ostatnich dniach odbyła się dla stow. mała wieczornica, na której amatorki wywiązały się doskonale z swych ról, za co też im ks. wicepatron dziękuje. Dochodu wpłynęło do kasy 22,10 mk. Następnie zawiadamia ks. wicepatron o rekolekcyach, które się rozpoczną 11-go marca w poniedziałek, a ukończą się 15 w piątek wspólną Komunią św. wielkanocną. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań i deklamacyach zakończono zebranie wspólnym śpiewem: „Hej siostry pracownice“.

F. Erdmanówna, sekr.

Stowarzyszenie prac. parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 3 marca o godz. 6 wieczorem odbyło się zebranie prac. parafii Jeżyckiej, połączone z obchodem jubileuszowym Zygmunta Krasińskiego. Zebranie zagaił ks. patron Mayer. Na wstępie powitał ks. patron obecnych gości ks. Kosiaka i p. Janczaka, zarazem przedstawił nowego ks. patrona, ks. Gorgolewskiego. Przystąpiono do przeczytania protokółu z ostatniego zebrania i przedstawiono kandydatki, zarazem przyjęto nowe członkinie do stowarzyszenia. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań, rozpoczęła się uroczystość śpiewem chórowym. Deklamacyę wygłosiła p. Błoszyk. Wykład o Krasińskim, jego życiu i dziełach oraz objaśnienia do obrazków świetlanych miał ks. Wróblewski. Na zakończenie podziękował ks. wicepatron ks. Wróblewskiemu za wykład. Ks. wicepatron zapowiedział, iż przyszłe zebranie odbędzie się jak zwykle o godz. 2-giej. A. Szaj, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej

urządziło w środę wieczorem dnia 13 b. m. na sali Domu Katolickiego obchód jubileuszowy Zygmunta Krasińskiego. — Wieczornicę zagaił ks. patron poczem nastąpił śpiew chórowy, układu p. Parzyboka, poczem wygłosiła p. Janina Wolska deklamacyę, która uzyskała prawdziwe uznanie, gdyż odczuć było można u młodziutkiej amatorki wielkie zrozumienie zadania, jakie na siebie wzięła. Niemniej udatną była deklamacya p. Bestyńskiej. Odczyt p. Szafranównej opracowany był bardzo treściwie, przedstawił nam życie i dzieła wielkiego mistrza, a co najwięcej podnieść potrzeba, że był podany w formie nader przystępnej. Z wielka sympatyą wysłuchano śpiewu solowego panien Wronieckiej i Hedrychównej, które dźwięcznym głosem odśpiewały trzy pieśni. Panna Anna Sobeska, znana nauczycielka muzyki urozmaiciła wieczór grą na fortepianie, za co nagrodzono ją oklaskami. Zakończeniem wieczoru był żywy obraz, układu naszego sympatycznego artysty teatru polskiego p. Adama Miłoszy, który bezinteresownie podjął się pracy mozolnej w przygotowaniu wieczornicy, za co uzyskał wielką wdzięczność i podziękowanie nietylko pań Stowarzyszonych ale i wszystkich zaproszonych gości. Nastrój tej wieczornicy był nader poważny i uroczysty. Poznać było można z całego przebiegu, że zarząd Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej chcąc godnie uczcić naszego wielkiego poetę, przystąpił do urządzenia tej uczty duchowej z wielką sumiennością i zrozumieniem.

Stow. kobiet prac. „Zjednoczenie“ w Szamotułach.

Już trzeci rok upływa od założenia naszego Towarzystwa, które założone zostało 25 marca 1909 roku. Stan naszego Stow. przedstawia się następująco: w roku ubiegłym wstąpiło do Towarzystwa nowych członkiń 68, trzy członkinie zmarły i to dwie panny i jedna mężatka; do kasy pośmiertnej należą 33, do kasy posagowej 12, Kółek 22, ogółem liczy stow. 219. Zebrania uprzyjemniliśmy sobie: wykładami, odczytami, deklamacyami, śpiewami i przedstawieniami obrazów świetlanych. Zebrań odbyło się 12, na których przeważnie czcigodny ks. patron Putz miał wykłady różnej treści; dwa odczyty miał p. Białasik, kierownik biura porady prawnej. W roku ubiegłym urządziliśmy następujące rozrywki: w lutym pojechała znaczna liczba Stow. wraz z „Oświatą“ do Poznania, na przedstawienie teatralne „Krakowiacy i Górale“, w maju odbyła się majówka wraz z Tow. „Robotników“ w stronę Piaskowa, 16 lipca urządziliśmy zabawę w ogrodzie p. Gieremka, przedstawienie obrazów świetlanych mieliśmy raz, w przeciągu tego roku wygłoszono deklamacyi 19, raz przystępowało Tow. do wspólnej Komunii św. Biblioteki w Tow. naszem jeszcze dotąd nieposiadamy, ale za to możemy korzystać z Czytelni ludowej. Poczem przystąpiono do wyboru zarządu. Na miejsce ustępującej sekretarki p. St. Koput wybrano większością głosów p. Maryę Błażejewską, reszta zarządu została ponownie obraną. Po wyczerpaniu obfitego porządku obrad zakończono zebranie o godz. 6-tej wieczorem.

Sekretarka.

OGŁOSZENIA.

W niedzielę dnia 31 marca odbędzie się msza święta (suma) oraz **wspólna Komunia święta Stowarzyszenia dziewcząt pracujących „Praca“** w Środzie na intencyę ks. patrona, który opuszcza parafię z dniem 1 kwietnia r. b. O udział wszystkich członkiń uprasza Zarząd.

W niedzielę dnia 31 b. m. odbędzie się w kościele farnym o godz. 8-mej **msza św. oraz wspólna Komunia święta** Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych w Poznaniu. O jak najliczniejszy udział członkiń uprasza

Zarząd.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Marzec.)

26-go o 8¼ „Zgoda“ w Inowrocławiu.
27-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

(Kwiecień.)

2-go o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
3-go o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.
7-go 1) o 2 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kobiet prac. w Pakości; 6) o 3 stow. przemysł. parafii katedral. w Poznaniu; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 7. Poznań, dnia 7 kwietnia 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.



Najprzewielebniejszym XX. Administratorom i XX. Biskupom obu Archidyecezyi, Przewielebnemu Duchowieństwu, jako i wszystkim Czytelniczkom i Zwolenniczkom pisma naszego zasyłamy przy nadchodzących świętach Wielkanocnych życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA!





Zmartwychwstanie Pańskie.

Począwszy od niedzieli palmowej Kościół św. obchodzi przez kilka dni pamiątkę strasznej męki i śmierci Pana Jezusa.

Były to chwile srogiego cierpienia i umęczenia. A szczególnie trzy dni ostatnie przed śmiercią Chrystusową rozszalały wszystkiemi okropnościami. W nich to lud Izraelski okazał szatańską nienawiść ku Zbawicielowi, tem straszniejszą, że nienawiść wybuchnęła po objawach radości i przychylności przy wejściu Pana Jezusa do Jerozolimy. W tych ciężkich trzech dniach Apostołowie, którzy niegdyś z daleko idącemi nadziejami szli za Jezusem, strwożeni się pokryli i Mistrza swego się wyparli. Umarł na krzyżu śmiercią złoczyńców — to było wrażenie nawet u przyjaciół Jezusowych — a większość z nich smutna i przygnębiona ogromem nieszczęścia mówiła: pewnie te wszystkie nadzieje nasze, w Nim pokładane, z Nim razem pomarły i w niwecz się obróciły.

Jak grom z pogodnego nieba niszczy, druzgoce, oszałamia, tak to, co działo się w onych dniach, oddziaływało na Apostołów.

Możemy ich sobie wystawić: postawieni w pobliżu pomazańca Bożego, który przyrzekał im źródło żywej wody, a teraz, zdaje im się, źródła te wyschnąć muszą.

Tyle razy Go widzieli, gdy przemawiał jako prorok w świętem uniesieniu, czynił cuda mocą z nieba Mu daną, a teraz moc Jego złamana, a ogień zapału proroczego zgaszony.

Szli za Chrystusem jako królem, wydawali się sobie jak otoczenie królewskie; wyobrażali sobie, a nawet wiedzieli i słyszeli, że królestwo Jego i panowanie będzie bez końca, a teraz grzebali, widząc Go ukrzyżowanego, wszystkie swoje myśli o panowaniu i królowaniu.

Nieraz człowieka ogarnia przygnębienie najgłębsze, prawie zwątpienie. Dzieje się to po strasznym nieszczęścia ciosie; wszystko wokoło niego upada, gnie się i łamie; spogląda w przepaść bezdenną; smutno i samotnie robi się wokoło niego: widzi się opuszczonym w dążeniu do wyżyn, złamanym w najpiękniejszych nadziejach, widzi, że omylił się co do sprawy bardzo ukochanej, której poświęcił całą swoją umiejętność, wszystkie pragnienia, wszystko, co miał najlepszego. To musiało się dziać w sercach Apostołów i przyjaciół Chrystusa w dzień Jego śmierci krzyżowej. Jakby lodowata zima chwyciła w szpony swe ich serca i zamrażała je w bólu i strasznej bezsilności.

A otóż promyk nadziei! Wielka noc rozsyła razem z jutrzenką, najpierw nieśmiało, a potem coraz potężniej i silniej jakby z promieniami wschodzącego słońca, które jaśniej i jaśniej docierają do ostatnich zakątków ziemi, wielka noc rozsyła promienną nowinę: Żyje Zbawiciel! Zmartwychwstał! O, raduj się ziemio, bo odzyskałaś Go z powrotem.

Ukazał się najpierw pobożnym niewiastom; ale ponieważ świadectwo ich może nie uchodziłoby za zupełnie wiarogodne, ukazuje się Apostołom, dojrzałym mężom, którzy go dokładnie rozpoznawają, i mimo początkowych wątpliwości przekonują się, wierzą i wiedzą najdokładniej, że zmartwychwstał.

Nowe życie rozkwita z grobu, wykutego w skale, znajdującego się w ogrodzie pod Jerozolimą. Płyta kamienna, zamykająca grób, usunięta. Na niej stoi Anioł zmartwychwstania w białej szacie. To wszystko razem mówi głośno o radości wielkanocnej, która echem tysiącznem rozchodzi się po świecie: Żyje Zbawiciel! I powołuje wszystkich do nowego życia! Chce powstać na nowo w sercach ludzkich, ażeby tam zapanowała wiosna zmartwychwstania.

Odżyła nadzieja Apostołów. Coraz lepiej rozumieją naukę Mistrza, zaczynają pojmować Jego panowanie i królowanie. Po świecie znowu idzie z grobowca kamiennego nowe życie, jak kiedy ze skały wytryska źródło krynicznej wody. I silniej i potężniej odzywa się w sercu ludzkiem pragnienie tego, co jest wieczne i nie przemija, pragnienie lepszego świata, nie kończącej się wiosny, nieograniczonego życia.

Dzień wielkanocny, zmartwychwstanie Pańskie daje świadectwo tej prawdzie: Istnieje uroczystość zmartwychpowstania prawdy i dobra, wiekuista Wielkanoc, pełna światła i życia, której zwiastunem jest Chrystus Zmartwychpowstały.

BEZ OŚWIATY SAME STRATY.

Inni o nas.

I.

Stowarzyszone nasze we większości przynajmniej przekonały się już o pożytku łączenia się w towarzystwa, a tychże w związki, znają już moc zrzeszenia. To jednoczenie się nasze, by uzyskać korzyści materyalne czy siłę ducha, nie jest zbyt dawne; my dopiero uczymy się łączności, zgody, równania się stanów wobec silniejszego przeciwnika, jakim są: nędza społeczna, upadek moralności, ciemnota i brak godności człowieczej, ale ta organizacya nasza, chociaż młoda i słaba jeszcze, już zagrażać ma innym, którym ta nasza zgoda i łączność nie są na rękę i którzy także zrzeszać chcą swoje rodaczki.

Chociaż nie zajmujemy się sprawami tak zwanemi politycznemi, jednak nasze istnienie zwróciło uwagę Towarzystwa ku wspieraniu niemczyzny na kresach wschodnich, które dla odłamu swego w Poznańskiem urządziło niedawno tygodniowy kurs obywatelsko-rządowy. Uczestniczkom kursu dawano dziennie po dwa wykłady z dziedziny polityki, ekonomii, prawa państwowego, dobroczynności publicznej i społecznej, słowem pouczano je, jakiemi są ich przednie obowiązki obywatelki państwa pruskiego.

Osobny wykład poświęcono wspieraniu ubóstwa w Poznaniu i w Poznańskiem, osobny też naszym organizacyom kobiecym, osobny narodowemu wychowaniu kobiety niemieckiej, a ten ostatni wykład miała jedyna kobieta referentka, z Berlina przybyła, wyższa nauczycielka, tyle co profesorka, kierowniczka szkoły żeńskiej.

O nas mówił tam generalny sekretarz, pan Vossberg, a rzecz swą opracował podług materyału, zebranego z gazet naszych i z tego, co mu dały akta stowarzyszeń niemieckich. Przedmiot więc zatem dla słuchaczy był ciekawy. Osią jego przemówienia było wykazanie, iż nasze stowarzyszenia wszystkie, jakikolwiek ich cel główny w ustawie, że wszyst-

Spowiedź Napoleona.

(Dokończenie.)

Był lud waleczny i wierny (Polacy P. R.). Rozproszony, skupił się w koło mnie. Dałem mu tylko sławę, kiedy on oddał mi wszystką krew swoją. Od piasków pustyni, aż do lodów północy nie opuścili mię nigdy. Zasiałem Europę ich mogiłami, a nie wskrzesiłem im ojczyzny. Ich jęki przedśmiertne ciążą mi na duszy. Księże, wyznaję tu moją winę“.

W tej chwili zdawało się, że zmógł go nowy napad strasznej choroby, bo nagle urwał, tchu mu zabrakło. Musiał wstać i przejść się dużymi krokami po ciasnym pokoju. Kilka minut ruchu uśmierzyło trochę dotkliwe cierpienie i znów pochylił się przed spowiednikiem.

— Wyznałem ci, księże, te winy, które uznaje moje sumienie, nie te, które mi gmin zarzuca, i za które wydaje wyroki. Szale tu nierówne; ludzie i ja mało mamy ze sobą wspólnego. Prawa, którym kula ziemska podlega, nie mogą rządzić kometą. W wielu bardzo rzeczach stoję poza prawami ludzkości. Księże, jam był gromem, przez Boga rzuconym wśród nawałnicy, srożącej się nad ziemią i jeżeli w proch kruszyłem, to dlatego, że trzeba było wyrównać. A teraz pozostaje mi złożyć jedno tylko wyznanie. Uczynię je szczerze i w całej rozciągłości.

Religia chrześcijańska posłużyła mi do przywrócenia porządku; powtarzano tysiąckrotnie, że byłem ateuszem. Nie każdy, kto chce, może być ateuszem, a jeżeli nawet ten i ów chciał, żaden nim nie był.

Nie myślę przeczyć, że w długiej pracy mojej zapomniałem często o Ręce, która mną miała kierować. Tumany złotego pyłu, wznoszące się pod szybkimi krokami moimi, kiedym deptał trony i berła, często zasłaniały niebo przed memi oczyma; lecz wyznaję tutaj; — a słowo moje wystarczy, bo kłamstwo daremnem jest wobec Boga, a śmiesznem wobec ludzi, — wyznaję, że nigdy tajemny wpływ wiary moich przodków nie przestał na mnie działać. Sokrates miał swego geniusza; a serce moje słuchało głosu, który boskimi dźwiękami szeptał mu czasem słowa wzniosłej moralności. Noc na polu bitwy, oświetlona księżycem, czyniła mnie chrześcijaninem. Religia grobów przemawiała do mnie pośród trupów. Czułem, księże, tę potęgę tajemniczą, czułem ją wszędzie. Odniesione tryumfy, zwycięstwa, przypominały mi mego Stwórcę. Wśród boju byłem sobą; potem należałem często do Niego i nieraz wyobraźnia moja unosiła mię od wyrachowań ziemskich ku czemuś wznioślejszemu. Te natchnienia bywały przemijające, lecz silne i wstrząsające. Miały jakiś związek z nieśmiertelnością duszy, o której myślałem, ilekroć utrwalałem nieśmiertelność mego imienia. Tak, chrześcijaństwo miało zawsze nademną władzę, której nigdy nie starałem się osłabić, ani też w dobie mego panowania powiększyć. Pozwalałem, by rzeczy szły swoim biegiem i tu znów wyznaję moją winę, księże.

— Kiedy nadszedł czas, przeznaczony na mój upadek, kiedy strzecha zastąpiła mi pałac, a szum fal morskich zastąpił głos pochlebców i niewolników, zacząłem rozmyślać nad tem, co dotąd było tylko objawem uczucia niewyraźnego, niepewnego, jak nadzieja. Chciałem rozumować, lecz niebawem poznałem, księże, że rozum nie wiele znaczy wobec serca, i że, jeżeli rozum wiódł mię do zwycięstwa na ziemi, serce prowadzi mię zwycięsko w przestworza niebieskie. Zważyłem zwątpienia i niepewności, i przekonałem się, że nie wiele ważą na szali. Wtedy religia, która przez długi czas szeptała mi do

kie są religijno-narodowemi, bo założone w celu pielęgnowania i religii i narodowości. Referentowi nie podobał się przedewszystkiem ów „dzień szarotkowy“, który dla Tow. św. Wincentego à Paulo tyle przyniósł dochodu; sarkał on na to wyraźnie i przypominał słuchaczom fakta takie n. p., że gdy w roku 1895-ym gazeta „Posener Ztg.“ wołała, aby w Poznaniu urządzić akcyę ratunkową wspólną, wtedy nasze dzienniki pisały, że św. Wincenty ma pracować oddzielnie.

Referent o naszym Związku mówił obszernie, podał dzieje jego od samego powstania; wykazał dziedzinę i sposób pracy, i referował wiernie i sprawiedliwie, póki nie orzekł, iż ustawy nasze są tylko obejściem, aby pod pozorem pracy społecznej pielęgnować pracę religijno-narodową, bo jego zdaniem o społeczno-ekonomiczną pracę właściwie nam nie chodzi. Powtarzamy to z rozmysłem dla tego, aby ogół naszych stowarzyszonych o tem się dowiedział, tem więcej, że wykłady były publiczne, bo każdy za opłatą 50 fen. mógł się na nie dostać.

Referent objaśniał też ustrój naszych stowarzyszeń, nasz system starszych opieki nad członkami i pracy dziesiątkowej. Wnosił on z tego, że zebrania nasze, czyli udział w obowiązkowem uczęszczaniu na posiedzenie towarzystwa, musi być słabym, skoro taka opieka starszych istnieć musi. Takie wysnuł on wnioski ze swych materyałów. Wyliczał on też ogólnikowo tematy wykładów, jakie na posiedzeniach miewamy. Mimo drobne niedokładności, obraz pracy naszej był dość dokładny, bo wymieniał nawet najnowsze nasze kółka pracy po wsiach założone. Cyfra ogólna stowarzyszonych kobiet nietylko w naszym związku, ale obydwóch istniejących, ogólna przypuszczalna liczba wywarła na słuchaczkach wrażenie, gdyż po wykładzie odzywały się o nas głosy jakoby uznania czy podziwu, że my już takie kobiece organizacye posiadamy.

Czy my istotnie jesteśmy tem, za co nas mają i mieć pragną, o tem wiele dałoby się napisać, może o tem Stowarzyszenia na zebraniach pomówią.

Ale wiedzmy, że się nami inni zajmują.



PRZYKAZANIA ŚWIĄTECZNE.

1. Nie jedz zimnego mięsa, zanim się nie napijesz ciepłego rosołu czy barszczu.

2. Nie dawaj dzieciom za wiele mięsa wędzonego.

3. Nie pozwól im domieszać octu — użyj cytryny.

4. Nie dawaj im ciasta i słodyczy za wiele, jeżeli nie chcesz mieć zepsucia ich zdrowia na sumieniu.



Młodości zadaniem jest uczyć się.

„Trzeba się uczyć“, nie ma chyba ani jednej z nas, szanowne Czytelniczki, któraby nie rozumiała koniecznej potrzeby nauki i oświaty w czasach obecnych.

Umysł ludzki możnaby porównać z maszyną. Jak najlepiej i najmocniej zbudowana maszyna prędko rdzewieje i psuje się, jeżeli człowiek niedopatrzy i nie nasmaruje, tak samo i umysł ludzki

---

ucha niewyraźne tylko dźwięki, podniosła głos silniejszy i wspanialszy, który napełnił mi duszę. Nie chciałem jej rozgłaszać przed tymi, którzy mię otaczali. Wszystko, co jest w sobie skupione, silniejsze bywa, potężniejsze, i poznałem, że dusza wielką jest jedynie przez wiarę w Boga i wzniesienie się ku Niemu. Wszystko, co zbliża się ku źródłu nieskończoności, przestaje z czasem być środkiem, a ja zawsze pragnąłem być wielką zasadą na ziemi. Teraz pragnę stać się godnym mego Boga. Stopniowo chrześcijaństwo przenikało do marzeń mojej wyobraźni. Niespokojny, szarpany różnemi trwogami, szukałem celu, którego podstawy nie opierałyby się na piasku lub na fali, bo zawsze potrzebowałem celu, do którego mógłbym kierować duszę, wyrywającą się z pęt swoich. I cel ten znalazłem: jestem chrześcijaninem.

— Księże, tu kończą się moje wyznania. Znasz moje grzechy; zdejm ze mnie tę część ciężaru, od której możesz mię oswobodzić; reszta pozostanie pomiędzy Stwórcą a stworzeniem. Przebaczam nieprzyjaciołom mym wszystko złe, jakie mi wyrządzili. Nie chcę o nim pamiętać, lecz kto zmusi potomność, aby o tem zapomniała? Przebaczam, nie pamiętam, bo jestem chrześcijaninem.

— Teraz, skoro dopełniłem tego ostatniego obowiązku, pozostaje mi już tylko umrzeć. Religia związała mi ręce i nie targnąłem się na własne życie, pomimo iż wiele wycierpiałem. Cofać się przed mem przeznaczeniem nie leżało w mej naturze. Wytrzymałem wszystko, aż do końca, a jeżeli ludzie podziwiali mą cierpliwość, niechże Bóg raczy ją przyjąć. W duszy mej czułem zawsze energię i podniosłość, obecnie widzę w niej jeszcze i szczytność moralną, bo umieram chrześcijaninem, i jeżeli w tej ostatniej chwili pociechą dla mnie, że mogę liczyć na nieśmiertelność mego imienia, pociechą jest również nadzieja, że w lepszym i doskonalszym świecie nie będę zajmował miejsca mniej godnego niż to, które zajmowałem na ziemi. Przez pewien czas byłem pierwszym na świecie, nie ostatnim w wieczności. Nie jest to już dumą, jest to uczucie, że poznałem Boga, i że Go uwielbiłem. Skończyłem.

Wtedy kapłan przeżegnał głowę jego znakiem krzyża i odmówiwszy modlitwy katolickiego Kościoła, stósowane w podobnych razach, wziął w jedną rękę kielich, a drugą drżącą ze wzruszenia zbliżył Hostyę do ust jego.

Potem podniósł tego, którego rozgrzeszył, a wtedy penitent, jak gdyby miał przestąpić próg wieczności, wzniósł wejrzenie gwiaździste ku niebu i chwilę pozostał w tej postawie. Lecz przez tę chwilę twarz jego stała się żywą i promieniejącą. Zdawało się wtedy, jak gdyby podwójne odbłyski przeszłej wielkości i wielkości niebiańskiej walczyły z sobą w jego obliczu. Potem przeniknąwszy się wzajem, utworzyły jedną jasność, jakby pochodni nieśmiertelnym pałającej blaskiem, który miał mu świecić w przestworzach niebieskich, gdy się z więzów materyi uwolni. Potem rozgrzeszony oddalił się w milczeniu, a spowiednik, wiodąc za nim oczyma, wymówił wolno półgłosem, nieśmiertelne imię.

W kilka dni później, podczas burzy opuścił ziemię.

Ciało jego spoczywa u podnóża skał czarnych, w grobie otoczonym cieniem wierzb płaczących, a wielka dusza jego jest tam, gdzie jest chwała Boża.

Tłomaczyła z francuskiego Zuzanna Morawska.

Prochy Napoleona rząd francuski pozwolił sprowadzić do ojczyzny r. 1840-go ku wielkiej radości Francuzów. I Słowacki i Krasiński wydarzenie to osobnymi utworami uczcili. Dzisiaj wspaniały ogromem sarkofag marmurowy chowa popioły Napoleona pod złotą kopułą kościoła Inwalidów w Paryżu.

jałowieje i tępieje, jeżeli przestanie się oświecać. Każdy człowiek, zarówno czy skończy wyższe szkoły, czy średnie, czy też najniższe, wciąż się musi uczyć. Człowiek bez nauki, to niewidomy, błądzący wśród ciemności nocy, nic nie rozumie, pełza jak robak tylko po ziemi i wyjrzeć nie umie po za nią, bo w nim dusza uśpiona. Nie zna siebie, stosunku swojego do ludzi i świata — celu swojego życia. Smutnem kalectwem jest ślepota. Nieraz gdyśmy widziały niewidomego, boleść nas ściskała. Świat taki piękny, serce czci to źródło piękności, które stworzyło świat taki cudny: światło księżyca wśród nocy pogodnej, zorzę poranną na jasnem tle niebios, piękne doliny, ozdobione trawą i ziołami, przerznięte szeleszczącym strumykiem. Niewidomy tego nie widzi, żaden widok nie rozwesela jego duszy. Ach, jaki on nieszczęśliwy! Przed oczami jego wieczna noc. Wielkie to nieszczęście, ale jest jeszcze większe. Kiedy oczy otwarte, a w duszy ciemno, kiedy wzrok uczuwa zmianę dnia i nocy, a serce wiecznie otacza noc.

Takim niewidomym jest człowiek nieoświecony, i tem godniejszy współczucia, że nie zna swojego nieszczęścia. Trzeba się uczyć, a wszystkiej nauki podstawą jest religia. Człowiek w nauki bogaty, a bez religii, to potwór, to drzewo z liści odarte. W życiu potrzeba nauki, bo ona słońcem przewodniem na wszystkich jego drogach; ale łamie się i zgina dusza i serce i najuczeńszych ludzi w niejednej chwili, kiedy nie ma wiary i pociech religijnych. Wielka to prawda, a piękny wyraz dał jej Napoleon podczas wygnania na wyspie św. Heleny. Prawdziwie wielcy ludzie byli na wskroś religijnymi. Newton, co niebo zmierzył, w religii szukał zawsze pociechy i na niej się opierał. Nasz Mickiewicz, Krasiński wielką część życia u stóp skały Piotrowej spędzili. W religii po wielokroć szukali natchnienia.

Na podstawie religijnej trzeba szukać nauki, trzeba się uczyć. Nigdy nie wolno sobie powiedzieć, już dosyć nauki. Ale skądże czerpać, te coraz nowsze i potrzebne zasoby wiedzy? Odpowiedź na to prosta: z książek i pism. Książki wywierają wpływ ogromny. Czem zdrowy pokarm dla ciała, tem dobra książka dla duszy. Jeżeli żywa mowa silne czyni wrażenie, to słowo pisane również potężny wpływ wywiera. Tamto przebrzmiewa, a to zostaje, tamto wypowiada się częściej pod wrażeniem chwili, a to obmyślone, dobrze ułożone i przyozdobione; tam to się raz słyszy, a to tysiące razy przeczytanem być może. A kiedyż czytać i uczyć się, jeżeli nie w młodości, kiedy dusza żądna nauki i myśli, kiedy wre w niej ogień zapału, kiedy nie zatruta jeszcze materyalnym prądem świata tak niewinnie się uśmiecha do wszystkiego, co wzniosłe i święte!

Uczyć się trzeba, bo im więcej się uczymy, tem bardziej się zbliżamy do Boga, tem łatwiej i prędzej rozumiemy, czego to w życiu człowiek dokonać winien. Młodości zadaniem jest uczyć się, poznawać, kształcić umysł i serce, przygotować się do pracy, jaką później kobiecie przekaże Kościół i naród. Praca to niełatwa, a odpowiedzialność za jej owoc wobec Boga i narodu jest wielka! Gdy młodość zatruta, to zatruty cały człowiek na zawsze — na wieki. Nauka podwaliną całego naszego życia.

Bez religii niczem jest człowiek — ona najpiękniejszym, najszlachetniejszym jest darem nieba. Znać ją musi człowiek, jeżeli chce poznać wysokie swoje zadanie i dopełnić go. Jego przewodniczką być musi, jeżeli stąpać chce zawsze po drodze doskonałości i szczęścia. Religia człowieka człowiekiem czyni, łączy go z Bogiem w świętej miłości z wszystkimi ludźmi.

Ucz się, młodzieży, czas szybko bieży,
Nie cofniesz marnie spędzonych lat!
Zbieraj zasoby wiedzy, mądrości.
To będą skarby twojej przyszłości,
A nie opłaczesz tak drogich strat.

Ucz się, młodzieży, ojców pacierzy,
Zbieraj do serca ziarenka cnót;
Ucz się szlachetne czyny szanować,
Ucz się bliźniego i Boga miłować,
Ucz się, a staniesz u szczęścia wrót.
Ucz się... bo ciemny człowiek — nikczemny,
Nauka wiele przynosi nam:
Wykształca serce, cnotę w niem szczepi,
Myśl zdrową daje i ducha krzepi,
Wskazuje, co jest prawda lub kłam.

J. W.

Ani kropli alkoholu! Wódka, wino i piwo trawienie powstrzymuje i zdrowiu szkodzi!

Zacna obywatelka.

Kiedy niezrównanej miłości ludu uciśnionego i ubóstwa opiekun, św. Franciszek z Asyżu, sam wszelkich dóbr doczesnych się pozbawiwszy, z jałmużny żyjąc i jałmużnę dając, chodził po krajach Europy, głosząc zapomniane już przykazanie miłości bliźniego, wtedy co lepszego garnęło się do jego zakonów żebrzących.

Lecz i ludzie w świecie, nietylko w klasztornem zgromadzeniu żyjący, chcieli pełnić cnoty ewangeliczne, przez św. Franciszka gorąco szerzone, i zawiązali się w zakon trzeci, związany regułą łagodniejszą. Do tercyarzy i tercyarek przystępowali ojcowie i matki nasze za czasów dawnych, w zakonie tym żyły przeważnie wdowy po śmierci małżonków, na połączenie się z nimi w wieczności czekające. Na dawnych nagrobkach świątyń naszych widnieją postacie matron w stroju zakonnym, wykute w kamieniu tuż przy pomniku mężów-rycerzy.

Jednę z takich świątobliwych matron, po dwudziestosiedmioletniem wdowieństwie, do grobu złożyło społeczeństwo nasze, prawdziwym żalem opłakując zgon niewiasty-obywatelki, która „przeszła przez życie „dobrze czyniąc“, jak jej na pamiątkowych wstęgach u wieńca wypisano.

...„Ponieważ należę do trzeciego zakonu św. Franciszka, proszę mnie pochować w habicie mego zakonu“...

„Proszę włożyć do trumny mojej krew śp. Władysława z rany pod Ignacewem... chorągiewkę z Morownicy i wieniec kłosów morownickich...“ „W sofie są moje suknie aksamitne; z której proszę zrobić ornat do Ostroroga; z drugiej sukni pensée (koloru bratków) proszę zrobić ornat do Buku. Z sukni czarnej z Lyonu proszę kazać zrobić ornat do Śmigla“...

Co miała drogiego czy kosztownego na kościół oddała — z funduszu niewielkiego daje na wieczyste legaty mszalne za dusze rodziców, małżonka i swoją — czyni zapisy na sługi, pamiątki rodzinie przeznacza, ukochanym bratankom czy siostrzenicom przedmiot po przedmiocie przekazuje. Obrączki ślubne rodziców i swoje w kaplicach dobrojewskiej

i niegolewskiej zawiesić każe. Resztę gotówki każe dać tym, którzy ją w chorobie pielęgnowali, i na jałmużnę dla ubogich.

Ostatnia wola tej zacnej nieboszczki najpiękniejszą po niej spuścizną. Nie mając dzieci rodzonych, bratanków swoich jak synów ukochała, im też w testamencie prośby ostatnie przekazuje: „Zanoszę do was, Bratankowie moi, tę prośbę, bo Was bardzo kocham“ — „Proszę, aby mój pogrzeb był najskromniejszy, bez mowy, pragnę tylko, aby kapłan przy mojej trumnie złożył moje przeproszenie i wyraz wdzięczności naszym dobrodziejom i t. d....

...„W imię Boga w Trójcy Przenajświętszej jedynego: Pragnę umierać w łasce Pana Boga i błagam o tę niezrównaną łaskę Najsłodsze Serce Pana Jezusa za przyczyną Jego Matki Najświętszej.

Wierzę we wszystko, co Pan Bóg przykazuje nam wierzyć i Jego Kościół święty — kocham, co Pan Bóg każe miłować, ufam w miłosierdzie Boga! Błagam o Jego opiekę nad nieszczęśliwą ojczyzną...

Oto sam początek ostatniej woli tej zacnej obywatelki.

Jednak nietylko modlitwa, miłosierdzie i pełnienie dobrych uczynków życie zmarłej wypełniło. Za czasów jej pożycia małżeńskiego była ona żoną kochającą, cichą, ale mężną i wytrwałą — w pracach i usiłowaniach niepospolitego małżonka uległą. Więcej, była bohaterką, bo z narażeniem własnego bezpieczeństwa, a nawet i życia przewoziła przez kordony proch i kule, broń dla obrońców wolności ojczyzny w roku 1863-cim. Przedtem jeszcze wiodła pielgrzymkę ludu naszego do Częstochowy, by uprosić odwrócenie klęsk narodowych i ulgę w dopustach Bożych.

Młodzież kochała szczerze, sama uczyła ją, prawd wiary i dziejów ojczystych, kupowała i rozdawała książeczki dla ludu, wspierała ubóstwo, przykładała ręki do wszystkiego, co zbożne i dobre.

Ulubionym jej hasłem a drogowskazem było: „Przez Krzyż i Polskę do Boga!“, przed którego Oblicze wróciła.

Imię tej jasnej i pięknej duszy **Wanda z Kwileckich Władysławowa Niegolewska.**

Za spokój jej duszy zmówmy szczerze: Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci na wieki wieków. Amen.

Wystawa pracy kobiet polskich w Pradze.

Zjednoczenie Towarzystw kobiecych w Pradze czeskiej urządza od niejakiego czasu wystawy, przedstawiające działalność społeczną niewiast słowiańskich narodów, dla zaznajomienia czechów z tą pracą. W 1909 r. urządzona tam była wystawa prac „kobiety serbskiej“, a w r. 1910 wystawa prac „kobiety bułgarskiej“, tego zaś roku, jak już kilkakrotnie donosiłyśmy, postanowiły panie czeskie urządzić wystawę prac polek z początkiem czerwca.

Dla uniknięcia odpowiedzi na wielokrotne pytania i dla informacyi wszystkich pań, chcących wziąć udział w wystawie, podajemy do wiadomości, że: wszystkie prace muszą być w Poznaniu do 15 maja zgromadzone i to: tyczące się nauki, literatury, pedagogiki, u p. Cegielskiej, Ogrodowa 10 — artystycznego malarstwa i działu przemysłu dziecinnego u p. Mukułowskiej Hardenberga 1 — sztuki stosowanej u p. Izy Kusztelan, Ogrodowa 12 — roboty ręczne u p. Haliny Łebińskiej, D. Wałowa 1 — dział gospodarski u p. Potworowskiej z Goli i hr. Bnińskiej z Czarnotek — zdobnictwo ludowe i dział art. śpiewu u p. Wiesławy Cichowiczówny, pl. Wilhelmowski 18 — dział muzyki u p. J. I. Wyczyńskiej, pl. Wilhelmowski 18 — dział dramatu u p. Eweliny Cichowiczowej, ul. Ces. Fryderyka 27 — bieliźniarstwa u p. M. Koźlickiej, pl. Wilhelmowski 5 — krawieczczyzny i modniarstwa, u p. Wężyk, pl. Wilhelmowski 18 — dział stowarzyszeń u p. Maryi Grudzielskiej, pl. Królewski 6.

Prosimy także o fotografie i portrety sławnych kobiet naszych, jak Emilii Sczanieckiej, Bib. Moraczewskiej i t. d. fotografie i portrety sławnych artystek naszych, także fotografie, — ale o ile możności także artystyczne, szkół gospodarczych, ochronek, żłóbków itd. — Fotografie te powinny być wszystkie równej wielkości 25 X 18 ctm., obliczone z kartonem, żeby do jednego złączone być mogły albumu. W tej kwestyi prosimy zgłaszać się do p. Heleny Cichowiczowej, pl. Wilhelmowski 18.

Dla dalszej informacyi podajemy, że: 1) wystawczyni prac miejsca nie opłaca, tylko 2) w razie sprzedaży oddaje komitetowi w Pradze 10 proc., 3) po pieniądze zgłaszamy się do komitetu praskiego, który 4) zabezpiecza wszystkie przedmioty od ognia i złodziei, 5) witryny, gabloty i manekiny są tam na miejscu (w Pradze). 6) „Spolek českych žen“ urządza nadzór nad wystawą i daje wszelką gwarancyę nawet za te przedmioty, któreby nie były w gablotach. 7) Koszty oblicza się wystawczyniom tylko za portoryum w jednę stronę. 8) Na nieprzewidziane koszty komitet poznański oświadczył gotowość składkowania i uproszenia dobrodziei, którzy pomocy doniosłemu temu dziełu nie odmówią. 9) Wycieczkę na wystawę komitet planuje — lecz czas dotąd jeszcze nie określony, — o czym później w pismach ogłaszać będziemy. 10) Dla uniknięcia wielu pytań i korespondencyi, prosimy wszystkie panie, wystawą się interesujące, żeby codziennie pisma nasze czytały, bo nieomal codziennie nowa o wystawie jest wzmianka albo znaczki załączać na odpowiedź. 11) Tylko artystyczne prace będą przyjęte i wszystkie bezwarunkowo poddane będą komisyi rozpoznawczej. 12) Każdy przedmiot wystawiony odznaczony będzie godłem miasta Poznania dla odróżnienia od Krakowa, Warszawy i Lwowa.

Komitet ściślejszy:

Hr. Karol. Bnińska. Paulina Cegielska.
Wiesł. Cichowiczówna. Czarlińska z Zakrzewa.
Marya Grudzielska. Hr. Fr. Kwilecka.
Hr. Marya Kwilecka. Halina Łebińska.
Ludw. Mycielska z Gałowa. Hr. Potocka.
Gustawowa Potworowska z Goli.
Franciszka Potworowska (córka).
Hr. Sew. Mielżyńska. Kar. Stablewska.
Żółtowska z Myszkowa. Żychlińska z Gorazdowa.

Głosy od Czytelniczek.

Poznań, dnia 31 marca 1912.

Szanowna Redakcyo!

We wspomnieniu pośmiertnem ś. p. Wandy Niegolewskiej, umieszczonem w „Głosie Wielkopolanek“, wyczytuję ustęp poniższy:

„Wspominamy jeszcze, że ona w znacznej mierze przyczyniła się do założenia pierwszego pisma dla kobiet w naszym zaborze, „Głosu Wielkopolanek“, znając wpływ zdrowej myśli narodowej...“

Twierdzenie to mogłoby powodować dalsze błędne mniemanie, jakie pod tym względem mają i mieć mogą nietylko czytelnicy pisma powyższego.

Tygodnik wspomniany założył, jego wydawcą był i jest dotychczasowy jedyny jego właściciel, który swego czasu chcąc rozpocząć swoje wydawnictwo pisma dla

kobiet, o poparcie tegoż pisma dla kobiet u kobiet, zwrócił się do pewnego grona w Poznaniu. Wtedy też za pośrednictwem kobiety, która wyłączną redakcyę pisma była sobie zastrzegła i poręczyła, większe grono kobiet wydawnictwo to poparło imiennem odezwaniem się głośnem, które szeregi niewiast pracujących narodowo czy społecznie skupić miało ku obronie zagrożonych na nowo świętości. Grono to bez sztandaru wielkiej i świętej pamięci Wandy Niegolewskiej występować nie chciało, ją tedy na czoło tej sprawy powołało, a skromna i cicha Nieboszczka i tutaj od obowiązku obywatelskiego się nie uchyliła.

Tak wyglądało założenie tygodnika, który jednakże potem odszedł od tego, czem był z początku, nad czem ś. p. Wanda Niegolewska ubolewała, że pismo nie spełniło tego wszystkiego co zapowiadało, że po pewnym czasie istnienia stało się innem, takiem, jakiem jest obecnie.

Ze czci dla Zmarłej i w imię prawdy, której Ona zawsze była czcicielką bezwzględną, twierdzenie to nekrologu prostuję i powtarzam, że Nieboszczka do założenia tygodnika ani inaczej, ani w znacznej mierze, moralnie czy materyalnie, się nie przyczyniła, ani też obecnego tygodnika za głos wielkopolanek nie uważała.

Od dziennikarstwa i publicystyki sędziwy wiek Zmarłą trzymał na uboczu, nie należy więc pamięci Jej uwłaczać co najmniej prawdy naginaniem.

Tyle słów ogólnikowego rozświetlenia proszę umieścić od nie podpisującego się na razie imiennie świadka przy powstawaniu i uczestniczki w publicznem poleceniu rzeczonego tygodnika.

(Od Redakcyi. Znając osobę i wiarogodność czytelniczki, list jej umieszczamy bez zmiany i bez podpisu.)



Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Jedność" w Inowrocławiu.

Dnia 5 marca odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących wieczorem o godz. 8¼ w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po ogłoszeniu nowych członkiń przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. Stowarzyszona Anna Szulc zdała sprawozdanie z 6-go Zjazdu delegowanych, który się odbył w Poznaniu, dnia 4-go lutego na sali Domu Katolickiego. W komunikatach zarządu przypomina ks. wicepatron stowarzyszonym, że odznaki nadejdą za dwa tygodnie. Skarbniczka Helena Olkiewicz złożyła sprawozdanie z zabawy zimowej. Dochodu było 140,25 mk., rozchodu było 165,30 mk., dołożyliśmy 25,05 mk. Dalej omawiano sprawę urządzenia kursów praktycznych i to kursów oświatowych, prasowania, szycia bielizny, krawieczczyzny, sporządzania i gotowania. Ks. wicepatron zachęca stowarzyszone do korzystania z tych kursów, przedewszystkiem te stowarzyszone, które pracują w fabrykach. Stowarzyszone, które by chciały brać udział, mogą się zgłosić do stow. Kurczalskiej ul. Toruńska, na kurs prasowania do przewodniczącej Rybszleger ul. Jerzego 42, na kurs szycia bielizny do skarbniczki Heleny Olkiewicz, probostwo; na kurs krawieczczyzny do Wiktoryi Szulc, ul. Szymborska 8; na kurs sporządzania do Drogowskiej Maryanny, lazaret; na naukę gotowania do Franciszki Kwiatkowskiej, ul. Szymborska 7. Przewodnicząca prosi, aby starsze uczęszczały na zebrania starszych. Na zakończenie odśpiewano piosenkę.

M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Ostatnie zebranie Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych w Poznaniu było zarazem obchodem ku czci Zygmunta Krasińskiego. Wieczór ten jubileuszowy, zagaił patron Stowarzyszenia ks. kanonik Lisiecki, który w krótkich, lecz treściwych słowach zaznaczył, czem dla nas był, jest i będzie Zygmunt Krasiński. Poczem oddała prolog na cześć Zygmunta Krasińskiego p. Marya Adamska. Urywek z utworu samego poety został wypowiedziany przez p. Bronisławę Wojtkiewiczównę. Kółko śpiewacze naszego Stowarzyszenia odśpiewało pod batutą pana Parzyboka kantatę na cześć wieszcza. Wyczerpujący wykład, uzupełniony świetlanymi obrazami z życia i dzieł Zygmunta Krasińskiego, raczyła wypowiedzieć p. Czesława Lisiecka. Następnie wypowiedziały dwie deklamacye pp.: Skrobałówna i Langówna. W serdecznych słowach zakończył ks. patron ten uroczysty wieczór, dziękując tak gościom jak i stowarzyszonym za przybycie, bo tym dajemy dowód wdzięczności i czci jaką winniśmy mieć dla wielkiego geniuszu poety.

M. Adamska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Dnia 24 marca o godz. 6½ wieczorem odbyło się zebranie kobiet pracujących w Piotronkach. Zebranie zagaił ks. prob. Czechowski. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania nastąpił wykład ks. prob. Czechowskiego o „Związku Stow. Kobiet Pracujących". Ks. prob. Czechowski przedstawił, jak założono pierwsze Stow. szwaczek i sług, a później osobne Stow. szwaczek 31 grudnia 1905 r. i jak po kolei inne Stow. powstawały, jak wreszcie połączyły się w Związek Stow. w Poznaniu. Następnie zachęcał nas w gorących słowach do czytania naszej „Gazety dla Kobiet", do rozpowszechniania tejże wśród tych, które dotąd do Stow. nie należą i wyraził nadzieję, że całem sercem pokochamy nasze Stow. i chętnie na zebranie uczęszczać będziemy. Poczem przystąpiono do sprawozdania z zjazdu delegowanych. Po wspólnym odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i „My chcemy Boga", nastąpiła deklamacya. Następnie zawiadomił ks. prob. Czechowski, iż przyszłe zebranie odbędzie się jak zwykle w 2-gą niedzielę po 1-szym.

Zofia Grabowska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 25 marca wieczorem o godz. 8 przy dość licznym udziale członków, zagaiła przewodnicząca zebranie; po przeczytaniu zwykłego porządku obrad odczytał ks. wicepatron w zastępstwie sekretarki protokół i udzielił głosu przewodniczącej. Pani Kołodziejowa wygłosiła odczyt o życiu i dziełach Kraszewskiego, podnosząc zasługi utalentowanego i głośnego powieściopisarza, którego setną rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku. Ks. wicepatron podziękował pani Kołodziejowej za ładny odczyt i dodał uwagi swoje o dziełach Kraszewskiego, zachęcając Stowarzyszone, żądne czytania, aby się zapoznały z powieściami tegoż autora. Dalej zachęca także ks. wicepatron obecne panie, aby za przykładem przewodniczącej zgłaszały się do wykładów. Do Towarzystwa przyjęto 6 nowych członków, na kandydatki zapisało się 5 pań. Po załatwieniu spraw bieżących nastąpił obór „starszej". Pani J. Wujczak przyjęła urząd starszej na kółko 12. Przewodnicząca prosi, aby Stowarzyszone liczniej, aniżeli dotąd uczęszczały na czytanki, które odbywać się będą co 2 tygodnie i to zawsze w środę. Następnie odśpiewano dwie pieśni, ładne deklamacye wygłosiły pp.: Marya Szymańska, Katarzyna Urbaniak, Jadwiga Wagenengel. Wkońcu odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy", o godz. 10 zamyka przewodnicząca posiedzenie.

Stow. kob. „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu.

Dnia 17 marca odbyło się zebranie, które zagaił ks. patron Maliński, zarazem witał wszystkich członków i gości. Następnie przeczytano protokół z ostatniego zebrania i odczytano kandydatki. W komunikatach zarządu sekretarka podaje sprawozdanie z 6-go Zjazdu delegowanych. Przewodnicząca zachęca stowarzyszone do agitacyi, aby swoje koleżanki na zebrania przyciągały, w końcu aby się stowarzyszone starały te dziewczęta do nas przyłączyć, które teraz na wielkanoc opuszczają szkołę. Dalej mówi, aby stowarzyszone oddawały karteczki na gazetę w Górczynie w składzie p. Królikowskiego, a nie na Łazarzu u p. kościelnego jak to dotąd było. W końcu podaje do wiadomości, że w miejsce p. Jankowiak zastępczynią na dzisiejszem zebraniu jest p. Olejniczak a więc ze składkami do niej się trzeba zwracać. Wykład wygłosił p. Maćkowiak „Życie Zygmunta Krasińskiego“. Licznemi oklaskami podziękowano za wykład. Również i deklamacye ku czci Zygmunta Krasińskiego wygłosiły z przejęciem pp. Urbanek i Cieciura. Ks. Patron oznajmia, że w przyszłą niedzielę wieczorem o godz. ½8 na sali Wzgórza odbędzie się obchód ku czci wielkiego poety Krasińskiego. Stowarzyszone wszystkie mogą brać udział. Kółko śpiewackie zadowolniło swoją piękną piosenką pod tyt. Kaplica całe zebranie. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań i wspólnym śpiewie zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga.

OGŁOSZENIA.

Towarzystwo „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu przystąpiło w niedzielę dnia 31 marca **wspólnie do Komunii św. wielkanocnej.** Spowiedź odbyła się dnia poprzedniego.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Kwiecień.)

8-go stow. „Oświata“ w Szamotułach.
10-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
14-go 1) o 8½ stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach; 3) o 4½ stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha.
16-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¼ stow. prac. przem. parafii katedralnej.
18-go 1) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata“ w Szamotułach.
21-go 1) o 5 stow. „Strażnica“ par. Bożego Ciała; 2) o 5½ stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 3) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o 2 stow. kat. prac. parafii św. Jana.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go marca do 31-go marca 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	₰	Ogółem M
Stow. Oświata i Praca w par. św. Łazarza.	Chlebowska Władysł.	2	—	
	Kosicka Małgorzata	6	—	
	Rejak Maryanna	2	—	10,—
Stow. pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.	Molewska Elżbieta	7	—	
	Molewska Franciszka	7	—	14,—
		24	—	24,—

Wypłata Kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	₰	Ogółem M
Stow. pracownic par. Jeżyckiej.	Tomkowiak Seweryna	40	—	40,—
Stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu.	Handschuh Walent.	60	—	60,—
		100	—	100,—

Wypłata kasy pogrzebowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	₰	Ogółem M
Stow. katol. służby żeńskiej w Poznaniu.	Korzeniewska Marya	60	—	60,—
		60	—	60,—

STOIŃSKI & DROŻYŃSKI

Poznań, Stary Rynek 65 parter i I piętro

Najnowsze materyały na suknie, kostyumy i bluzki. Perkale, batysty, hafty, inlety, linony, szyrtyngi, walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, szale, chustki wiejskie, stołowizna, ręczniki.

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Konfekcya damska i dla dziewcząt.

Ostatnie nowości

już nadeszły.

Kabaty — Płaszcze — Kostyumy
Spódnice — Suknie — Bluzki

Sukienki, Kabatki i Pelerynki dla dziewcząt

poleca w ogromnym wyborze
po znanych tanich cenach

K. Jgnatowicz

Poznań, Stary Rynek nr. 65-69.

Wpośród nocy



Przy świetle gwiazd i księżyca, bielizna śnieżnie biała, wywiera odblask jakby czarodziejskie złudzenia. — Taką wymarzoną białość bielizny można otrzymać jedynie doskonałym środkiem, jakim jest ekstrakt mydlany „SAPON" z marką ochronną „koszulką." — Mały dodatek bieliku „ASAN" podczas prania, podnosi jeszcze więcej białość bielizny i zastępuje zupełnie bielenie na łące. Jest to najtańszy i najłatwiejszy sposób prania bielizny. Ekstrakt mydlany „SAPON" jedynie prawdziwy ze znakiem „koszulką" do nabycia w każdym składzie. Paczka funtowa kosztuje tylko 25 fen., ½ funtowa 15 fen. Bielik „ASAN" w paczk. po 10 fen.

Wyłączny wyrób chem. fabryki „Ergasta" Czesława Nagórskiego w Starogardzie. — Najwyższa nagroda: Złoty medal za wyborne środki do prania.

My chcemy Boga.

Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.

Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.

wysyła Eksp. Gazety dla Kobiet.

Żółte PIEGI plamy

i opaleniznę usuwa pod gwarancyą

krem „Axela"

1/1 sł. 1,50, 1/2 sł. 80 fen.

mydło Axela

1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 m.

Do nabycia w drogeryach i aptekach

Adres: J. Gadebusch. Poznań-Posen (Bazar).

Jeszcze nabyć można

KALENDARZ ROBOTNICZY

na rok 1912.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Ekspedycya Gazety dla Kobiet.

Potrzebna panienka do szycia dziecięcych ubranek.
Józefa Stolpiak,
Chwaliszewo 75, II z frontu.

Biuro bezpłatnego wykazu pracy

Poznań, ul. św. Marcina 69

poleca

Kantorzystki, Ekspedyentki, Krawcowe.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 8. Poznań, dnia 21 kwietnia 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Młode pokolenie.

Wielkanoc, to święto radości, przynosi tysiącznym rzeszom chłopców i dziewcząt sposobność prawdziwej uciechy. Wiemy dla czego! Opuszczają raz na zawsze szkołę; zdaje im się, że będą mogli zażywać złotej wolności, że pozostawiają za sobą ciasne mury szkólne, a nic już ich krępować nie będzie. Toć tego wielu z nich pragnęło od dawna. Aż za prędko przekonują się, że znów rozpoczyna się dla nich życie twarde, cięższe zazwyczaj, niż za czasów szkólnych.

Idą do pracy codziennej, w naukę do majstra, wielu z nich pochłania praca w fabrykach. Są one wytworem nowszych czasów, a dążąc w szalonym biegu do jak największej wytwórczości towaru, mało pytają o ludzi, o ich zdrowie, o duszę... taki to już świat dzisiejszy!

Wszyscy ludzie dobrej woli powinni przychodzić w pomoc tym, którzy obracają się w takich środowiskach, szczególnie zaś młodszemu pokoleniu. Niezmiernie dużo zależy od tego, w jakie ręce dostanie się chłopiec lub dziewczę, a starsi koledzy i towarzyszki pracy mają wielką odpowiedzialność wobec młodzieży męskiej i żeńskiej. Dużo potrzeba jej wskazówek i wpływu wychowawczego, i dużo pod tym względem starsi dokonać mogą.

Kobiety, pracujące po fabrykach, przedsiębiorstwach różnego rodzaju, składach, waszym świętym obowiązkiem sumienia jest, zająć się młodszemi koleżankami, pracującemi razem z wami w tej samej fabryce, w tym samym składzie! Nie tak trudno można zdobyć sobie ich zaufanie dobrą radą, praktyczną wskazówką. Nieraz wypadnie ta sama droga do domu lub na miejsce zajęcia: zawsze okazujcie młodszym uprzejmością i dobrocią, że chcecie być ich prawdziwemi przyjaciółkami. Te drogie chwile, które w bezmyślności idą na marne, które młodzież pozostawiona sama sobie zużywa na błahe rzeczy, można obrócić na prawdziwą pracę wychowawczą! Jest to zajęcie prawdziwie „duszpasterskie“ i „misyonarskie“, a choć nieznane innym ludziom, pozostawia po sobie pocieszające uczucie, że sprowadzono duszę nieśmiertelną z dróg błędnych. Nieraz zawróciło z bezdroża dziewczę, które znalazło miłosierną duszę — opiekunkę.

Ważną troską każdej opiekunki, starszej koleżanki, będzie myśl, aby przyprowadzić młodzież do katolickiego stowarzyszenia. Dzisiaj może więcej niż dawniej człowiek będzie takim, w jakie wnijdzie otoczenie, do jakiego przyłączy się towarzystwa. Dawać młodym do rąk nasze gazety i pisma, wskazywać im dobre książki, pouczać je o tem wszystkiem, co się słyszy na zebraniach — a będzie z tego korzyść podwójna: najpierw dla młodzieży samej, a potem dla stowarzyszenia i Związku, który nowemi siłami będzie się zasilał, odmładzał i rósł.

Jeżeli zaś takie obowiązki mamy wobec wszystkich dziewcząt, to tem więcej wobec własnych sióstr, krewnych i znajomych bliższych. Toć w rodzinie najpierw się spotyka starsza siostra z młodszą, obcuje z nią najściślej, przestaje najczęściej. Jakie to wdzięczne pole działania przygotować młodszą siostrę na przyszłą dobrą stowarzyszoną. Nieraz musimy się przekonywać, że z młodszemi stowarzyszonemi trzeba zawsze rozpoczynać od początku, uczyć ich tych samych piosenek, że ledwie czytać umieją, że nie mają dobrych wiadomości religijnych, żadnych z dziejów ojczystych.

Gdyby wszystkie stowarzyszone całego Związku rozszerzyły dobrą i zdrową myśl i uczciwe zasady choćby tylko na dwie lub trzy młodsze siostry i znajome sobie koleżanki, to już w ten sposób wychowywałyby kilkanaście tysięcy ludzi.

Z tą myślą zabierzmy się właśnie teraz do pracy, gdy stoimy pod wrażeniem świąt Wielkanocnych. Nietylko, że teraz najwięcej do tego sposobności, lecz i dlatego, że praca taka ma na celu zachowywanie w młodych sercach najwyższej, najszlachetniejszej radości, bo czystego serca i żywej wiary w Zmartwychwstałego. Zaiste, tutaj pomagać musi być dla każdej katolickiej kobiety pracującej i zasługą i prawdziwą, wewnętrzną radością.

ILU CZŁONKÓW ZJEDNAŁAŚ JUŻ DLA NASZEGO STOWARZYSZENIA???

Walka związków.

Od dwóch stuleci wre na świecie zacięta walka, do której stają nie jednostki, lecz całe zorganizowane związki. Zawsze słyszymy po stronie nieprzyjaciół

Kościoła nawoływania do łączności, do solidarności. Powstała ogromna ilość wszelakich organizacyi każdego stanu, które mają na celu walkę z Kościołem. Od czasu do czasu złowrogie wieści nadchodzą z Zachodu, a wrogowie Kościoła wszelkich używają środków, by cel swój osięgnąć. Z ponętnemi obietnicami wciskają się nieprzyjaciele wiary w tłumy; nie chodzi im jednak w istocie o dobro ludzkości, gdyż potrzebami ludu wcale się nie zajmują — głównem ich zadaniem jest wyrwać religię z serc wiernych, wymazać pojęcie cnoty, wszczepić nienawiść do Kościoła. Wolność, równość, braterstwo — oto hasła, na które łowią łatwowiernych. Wolna myśl, wolna szkoła, wolna miłość i obojętność religijna — to środki do ich celu, jakim jest zerwanie z Kościołem.

Polem tego rodzaju walki, gdzie wszystkie jej środki stosowano, była z końcem XVIII stulecia Francya. Chorągiew, na której wypisano hasła: wolność, równość, braterstwo, spłynęła niewinną krwią bratnią; zbezczeszczono świątynie i wprowadzono kult bezwstydnej niewiasty.

Oto skutki walki, jaką i dzisiaj Kościołowi wypowiedzieli jego wrogowie.

Wśród wielu związków utworzonych przeciw Kościołowi, naczelne miejsce zajmują: socyalna demokracya i wolnomularstwo. Jak socyalna demokracya przedewszystkiem głosi się opiekunką klasy pracującej i nieziszczalnemi nigdy obiecankami i kłamliwemi przyrzeczeniami wciąga robotników w swoje szeregi, tak wolnomularstwo rozwija swą zabójczą działalność przeważnie wśród sfer arystokratycznych i inteligentnych. Tym dwom organizacyom podporządkowane są inne jeszcze związki, które mają ten sam cel.

Czyż nie jest zatem rzeczą konieczną, by wrogim dla Kościoła związkom przeciwstawić silne katolickie organizacye, któreby nietylko mężnie broniły wiary św., lecz także interesów swoich członków?

Wrogie Kościołowi stowarzyszenia pracują niestrudzenie nad tem, by jak największą armię wystawić do walki z Kościołem. Na zjeździe socyalistów w Kolonii w r. 1893 woła Singer: „Nie spoczniemy, i nie wytchniemy, dopóki czerwony sztandar nie będzie powiewał ze wszystkich zamków, kościołów i domów prywatnych". Tak mówią socyaliści! Nie przebierają oni w środkach, sieją wszędzie szumne frazesy i jednają sobie niemi łatwowiernych zwolenników. Gdzie tylko powstanie jaka fabryka, w której pracują świeżo przybyli robotnicy, wnet się zjawia socyalistyczny agitator i wyzyskuje łatwowiernych.

Musimy tu sobie przypomnieć słowa Chrystusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, lecz robotników mało". Robotnik katolicki powinien w dzisiejszych czasach być apostołem wśród swoich kolegów i wskazywać im, do jakiego stowarzyszenia należeć powinni. Nie jest opiekunem robotnika ten, kto go kłamliwemi obiecankami nęci i wydziera największe jego dobro, religię, lecz ten, kto się szczerze zajmuje jego dolą i zobowiązań dotrzymuje. Takim zaś opiekunem, któremu dola pracującego ludu, jego dobro moralne i materyalne leży na sercu, może być tylko katolickie stowarzyszenie.



W rozbolałego serca żywą księgę
Zapisz na zawsze słowa takiej treści:
Jak ruda w ogniu znajduje potęgę
Oczyszczającą — tak człowiek w boleści.



SZCZĘŚCIE PRAWDZIWE.

W pewnym zakładzie dla ociemniałych, w bliskości miasta, znajdowała się dziewczynka, imieniem Cecylii ochrzcona. Miała już lat 12 i w przewodnią niedzielę, jak to bywa na południu, przystąpić miała po raz pierwszy do Komunii św. Poprzednio dwa razy w tydzień prowadzono ją na naukę przygotowawczą, którą razem z innemi dziećmi parafii pobierała. Dzieci te gromadziły się na sali szkoły obywatelskiej i ze współczuciem spoglądały na bladą dziewczynkę, gdy ją za rączkę wprowadzała, a potem odprowadzała dozorczyni zakładu. Każde z dzieci miało ochotę powiedzieć dziewczynce coś przyjemnego, podarować coś miłego, aby tylko na twarzyczce jej wyczytać odbłysk radości. Mała niewidoma z niezmienionym wyrazem przysłuchiwała się słowom księdza proboszcza, który łagodnie a poważnie przemawiał do małej rzeszy i dusze jej gotował na przyjęcie Chrystusa Pana. Duszyczka Cesi na te słowa Boże rozwinęła się, jak pączek woniejącego fijołka; w zakładzie mało tylko mówili jej o Bogu, nauki regularnej katechizmu nie miała. Teraz jednak jakby wyrosły jej skrzydełka, na których dusza jej wzlatywała do swego ukochanego Boga.

Cesia pojmowała szybko i pamiętała doskonale, bo na zewnątrz nic uwagi jej nie rozpraszało; nie strzelała ona oczyma na wszystkie strony, tak jak inne dzieci, które Bóg wzrokiem obdarzył.

Nadchodził już nareszcie czas pierwszej Komunii św. Ze wszystkich dzieci pewnie Cesia z największem utęsknieniem oczekiwała Niebieskiego Posiłku, przyjęcia Ciała tego samego Pana, który niegdyś tak dobrotliwie otworzył oczy ubogiego niewidomego i wzrok cudem mu przywrócił.

O tem wiedziała Cesia z historyi biblijnej, której w domu jeszcze mateczka ją uczyła.

Dzień spowiedzi z całego życia już był minął, Cesia wyznała już winy swoje wszystkie; w duszy jej nie było już bojaźni, panował spokój zupełny. Bo przecież ze żadnem innem dzieckiem „się nie gniewała", więc godzić się nie potrzebowała; nie zabrała nikomu cudzej własności, więc też oddawać jej nie potrzebowała. Przygotowanie sukienki, wianka i welonu także umysłu jej nie zaprzątały, gdyż nie widziała ona tych wszystkich ziemskich przedmiotów, które innym dziewczynkom niepotrzebnie głowę zaprzątają. Jej myśli skierowane były tylko na przyjęcie Boskiego Gościa i na przygotowanie duszy, która Go przyjąć miała.

I zawitał ów ranek pożądany. Z wieży kościoła miejskiego rozdźwięczały dzwony wszystkie, uderzając tak głośno i radośnie, jak serduszko Cesi, która całego zakładu dla niewidomych zapewne najszczęśliwszą była mieszkanką. Zaledwie doczekać mogła chwili, żeby na nią włożono sukienkę białą; czekając klęczała przed łóżeczkiem i gorąco modliła się za zmarłych rodziców, których duchy na tę uroczystość do kościoła zapraszała. Wreszcie poprowadzono sierotkę do kościoła. Wszyscy przytomni z wielkiem współczuciem spoglądali na bie-

Życie, śmierć, zdrowie, choroba, zwyrodnienie.

II.

Spamiętałyśmy sobie, iż zdrowie polega na zgodnem współdziałaniu wszystkich narządów naszego ustroju, że utracone jakąkolwiek pracą siły należy krzepić odpowiedniem pożywieniem i należytym wypoczynkiem, żeby ciało znowu do pracy zdolnem było.

Otóż hygieniści, czyli badacze nad tem, żeby ogólną zdrowotność w kraju jak najlepszą utrzymać, zastanawiają się nad tem, jakie to zawody utrzymaniu zdrowia ludziom najwięcej sprzyjają, a jakie znowu najłatwiej zdrowie nasze nadwyrężają. Są to przyjaciele tak zwanej hygieny ludowej. Statystyk nazwiskiem Westergaard ułożył bardzo zaciekawiający wykaz śmiertelności zawodowej u ludzi od 25-ciu do 65-ciu lat życia i oznaczył je procentualnie, podzieliwszy zawody na cztery gromady. Ponieważ we wielu tych zawodach pracować mogą kobiety, ponieważ dla synów i braci naszych nieraz nasze wskazówki przy wyborze zawodu się przydać mogą, więc przeczytajmy sobie uważnie zestawienia poniższe.

Na 100 wypadków śmierci w czasie przypuszczalnie oczekiwanym umarło:

W handlu i przewozowym zawodzie:

Księgarzy 83, aptekarzy i drogerzystów 93, handlarzy tytoniu 100, handlarzy mleka i sera 105, handlarzy owocu i jarzyn 95, handlarzy kolonialnych 66, sklepikarzy bez oczyszczenia towaru 96, urzędników administracyi kolejowej 80, palaczy i kierowników pociągu 73, odźwiernych kolejowych 81, dorożkarzy 115, furmanów 138, posługaczy 122, marynarzy 138.

Z pracowników na roli i w ziemi:

Dzierżawców 57, robotników polnych 63, robotników rolnych 66, ogrodników 56, rolników wogóle 60, górników, węglarzy 90, hutników 76, górników wogóle 91, górników w kamieniołomach 117.

W rzemiośle i przemyśle:

Piekarzy 91, młynarzy 85, rzeźników 109, piwowarów 143, fryzyerów 112, krawców 99, szewców 92, tkaczy i płócienników 111, tkaczy wogóle 105, introligatorów 108, drukarzy 110, maszynistów 105, ślusarzy 93, kowali 92, żelaźników i stalowników 129, miedziowników 137, cynowników 97, cynkowników 118, ołowników 180, mosiężników i bronzowników 108, mularzy 100, cieśli 77, dekarzy 132, malarzy i t. d. 111, tokarzy 109, powoźników i kołodzieji 102, węglarzy 152, gazowników 104, najemników 122, najmitów w przemyśle 151.

W zawodzie oberżysty:

Gościnni w obwodach przemysłowych 200, gościnni w obwodach rolniczych 130, kelnerzy w obwodach przemysłowych 177, kelnerzy w obwodach rolniczych 157.

Ze zestawienia tego widzimy, że największym wrogiem naszym, to życie w knajpach; zaduch kopcia tytuniowego i alkoholu, praca wieczorami i nocą. Po alkoholu i tytoniu czyli nikotynie najwięcej ludzi zabija wdychanie ołowiu, miedzi, pyłu węgla kamiennego. Przedwcześnie także z tego świata schodzą piwowarzy, marynarze, woźnicy i dekarze.

Kto zatem za młodu silnego nie jest zdrowia, niech tych uciążliwych zawodów sobie nie obiera.

Kobiet najwięcej zabija nadmierna praca nad

---

dną niewidomą dzieweczkę, która modliła się żarliwie, chociaż bez książki do nabożeństwa. Ze złożonemi na krzyż rękoma na piersiach, oczy zagasłe wznosiła ku niebu i tak samo, jak ów ślepy od urodzenia z ufnością mówiła: „Panie, wierzę!“

Cesia nie pragnęła jednak przewidzieć, pokorna jej dusza nie spodziewała się cudu; nauczyła się już w krótkiem życiu tego, iż „tym, którzy Boga kochają, wszystko na dobre się obraca“. Przekonała się już, że widzący czy niewidomi, wszyscy będziemy oglądali oblicze Pana, jeżeli tu na ziemi wolę Jego pełnić będziemy. W zakładzie było kilku dorosłych ociemniałych katolików, którzy Cesi o tem mówili, i namawiali ją, aby co prędzej do pierwszej Komunii świętej przystąpiła, a wtedy ciężar życia lżejszym jej się wyda.

Po południu tego dnia uroczystego, w którym Chrystus do duszy sieroty zawitał, Cesia poszła przechadzać się po ogrodzie zakładu, który znała doskonale, bo go często krok w krok dokoła obchodziła. Słoneczko przygrzewało wesoło i z głębi murawy wywabiało główki woniejących kwiatków. Cesia poszukała sobie zacisznego zakątka, bo chciała wypocząć po wielkiem wzruszeniu — uczuła się słabą i znużoną, ciałko jej uległo szczęściu bezmiernemu, jakie w sercu jej rozbrzmiewało i wdzięcznością było rozparte.

Godzina minęła, a Cesia do domu nie wróciła. Posłano po nią do ogrodu, gdzie sukienka jej zdaleka w krzewach się bieliła. Cesia spokojnie siedziała na ławeczce, ale dozorczyni zbliżywszy się do niej ujrzała, że dziewczynka była już — trupem. Główka w ślicznym mirtowym wianeczku zwisła pochylona — udar serca położył kres życia niewidomego dziecka. Pan Bóg odwołał to dziecko tego samego dnia, w którym Komunię św. przyjęło. Ona tak chętnie przyjęła od Boga życie trudne i smutne, Bóg jej go zaoszczędził.

W domu całym płacz się podniósł rzewny i narzekanie, a nawet miasto współczuło z biednymi niewidomymi i pamięć dziewczynki uczciło.

W tej samej sukience, we wianku, leżała Cesia w trumnie spokojna, szczęśliwa; świeca jej tak samo jak w kościele jasno paliła się teraz przy ciałku; blask jej padał na zamknięte powiekami oczy, które niegdyś światła słonecznego nie zaznały. Na piersi drobnej, kochającej, leżał pamiątkowy obrazek pierwszej Komunii św.; ręką proboszcza wypisane było zmarłej imię i nazwisko. W innych paluszkach leżał różaniec — cała książka do nabożeństwa niewidomej.

Teraz już skończyła się ślepota dzieweczki — dusza jej w niebie oglądała Tego, którego z takiem poddaniem się ukochała.

Za trumienką sieroty poszli wszyscy jej towarzysze i towarzyszki uroczystości. Dzieci te już o niej nigdy nie zapomniały. Pierwszą następną Komunię św. za jej duszę ofiarowały. Rodzice z wychowaniem ich nie wiele mieli trudu. Wystarczyło wspomnieć im o małej ślepej sierotce, aby je do dobrego nakłonić.

igłą, więcej jednak wysiłki we warsztatach fabrycznych.

Widzimy tedy, iż należy nam dbać o zdrowie nietylko swoje własne, ale chodzić nam powinno o zdrowie drugich, bliźnich z nami społem żyjących, czyli społeczeństwa. Każdy z nas zdrowie za najcenniejszy dar Boży uważać powinien, a narażać je chyba tylko wtedy, jeżeli chodzi o jakiś cel wzniosły, szlachetny. Nic dziwnego tedy, że w naszych czasach państwa i gminy zrozumiały już, iż człowiek pracujący nie może mozolić się ponad siły, że bez wysiłków wszelkich musi zarobić tyle, ile na wyżywienie rodziny potrzebuje. Państwo reguluje tedy godziny pracy, baczy na czystość warsztatów, na przerwę w pracy, na bezpieczeństwo pracującego. Powietrze, światło i wodę wszyscyśmy w darze dostali, wszystkim nam ono równym powinno być udziałem. Więc i choremu i słabemu społeczna pomoc się należy; należy mu się pomoc lekarza i miejsce przemożenia choroby, należą mu się apteki i szpitale, w których tępi się zarazę lub wybuchnięciu jej się zaradza.

Nad tem wszystkiem myślący człowiek zastanawiać się powinien, o tem nieraz też jeszcze pomówimy.

O obmowie.

Strzeż się obrażać, bo trudno ubłagać!
Strzeż się obmawiać, bo trudno odwołać!

Nie dla wyboru wiersza, ale dla wielkiej prawdy, którą w sobie zawiera, powinienby ten napis znajdować się w każdym domu, tam zaś najszczególniej, gdzie czernić cudzą sławę ustawiczną jest posiedzenia zabawą. Jak rzadko spotykamy ludzi, którzy są powściągliwi w mowie, i nigdy żadnem nie uchybią słowem. Dlaczego my kobiety tak chętnie zwracamy rozmowę na cudze błędy i ułomności, dlaczego tak łatwo w czynach drugich złe znajdujemy intencye? Gdzież jest to najważniejsze przykazanie miłości bliźniego? W Bogu trzeba ukochać wszystkie jego stworzenia, bliźnich i całą ludzkość. Jeżeli miłujemy Boga miłością czystą i gorącą, to nie może nam być trudną do wykonania miłość bliźniego.

Jak wrażliwe jesteśmy na każde słówko, które dotyka naszą miłość własną — a z jaką o drugich mówimy bezwzględnością. Obmowa jest obrzydzeniem ludzkości, a kto potajemnie bliźniemu uwłacza, nic się nie różni od węża onego, który w tem ma pociechę, że ze zasadzki kąsa. Ludzie dobrzy zaczynają od dobrej strony. Jeżeli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy i niemądry spostrzeże, ale zalety obrazu pozna tylko znawca. Nawyknąć do obmowy, zabić może w człowieku naturalny do dobrego pociąg, popsuć może uczucie i zatruć serce. Jak często obmowa pochodzi z zazdrości; zazdrością bynajmniej nie przywłaszczymy sobie tego, co inni posiadają. Pan Bóg wszystkiego udziela według najmędrszego swego uznania. Zazdrość rozciąga się nawet na zalety, które ta lub owa własną zdobyła pracą, lub które powiększyła trudem i zachodem. Obmowa to nieszlachetny występek, który nas szatanowi czyni podobnymi.

Prawdziwą krynicą szczęścia ziemskiego jest życzliwość, uczucie, które jest harmonijnym nastrojem duszy. Życzliwość ma dla nas więcej znaczenia i powagi — niż miłosierdzie i dobroczynność, mimo całej zasługi tych dwóch ostatnich cnót. Życzliwość sama w sobie jest siostrą miłości, ona jest drugiem skrzydłem duchowem, którem do Zbawiciela w wyżyny się unosimy. Życzliwość jest tem uczuciem świętem, które nieustannie cieszy się szczęściem i powodzeniem drugich, uczuciem, które prawdy i cnoty żąda. Przecież ten jest większy, kto bliźniemu służy, i kto poświęca siebie dla dobra bliźnich. A im kto lepszy, tem więcej poświęcić się powinien. Chrystus nauczał, że nie szanowana na ziemi ani mądrość ludzka, ani urząd, ani bogactwo, ani korona, ale jedno tylko jest szanowane — poświęcenie się dla dobra ludzi. Kto poświęca siebie dla drugich, znajdzie mądrość i bogactwo i koronę na ziemi i w niebie.

Dla drugich bądźmy łagodne, dla siebie surowe. A podług tego jak drugich sądzimy, same będziemy sądzone. A kto bardzo surowo potępi bliźniego za błąd jaki, ten sam pewnie ma błędy i sądzony będzie od drugich. Bardziej boli od języka, aniżeli od miecza. Jak iskra potężny wznieca ogień, tak nieoblliczone, bez miłości wypowiedziane słowa wywołują niechęć, gniew między członkami rodziny, koleżankami, między znajomymi.

A któż zdoła naprawić szkodę, którą złe wyrządzają języki? Nie możemy cofnąć słowa, które z ust naszych padło niby strzała i uszkodziło dobre imię bliźniego. Obmowę odwołać można, ale nie w naszej mocy zupełnie złe zatrzeć wrażenie. Zaiste, brzydką jest obmowa, która wyciska na nas swoje piętno. Obmowa psuje charakter, wierność i wiarę w ludzi. Zawsze złośliwi wymyślają coś, ażeby osądzić nieprzychylnie czyny i słowa bliźniego; należy to do skłonności wrodzonych wszelkiej niecnoty, która myśli, że się sama przez to wzniesie, gdy innych poniży. Jak często widzi się ludzi, u których słowa pochwały i życzliwości wykluczone zostały z mowy.

Znane są argumenty, za pomocą których obmawiająca usiłuje się usprawiedliwić: „Mówię tylko samą prawdę“, „nic nie zmyślam“! Jak gdyby obmowa nie była wyjawieniem niepotrzebnych rzeczy prawdziwych, ale niekorzystnych dla kogoś. Nieraz obmówca nie odpowiada wprost na pytanie, wymijając je w sposób następny: „Jeżeli mnie się pytają, co myślę o tej lub owej osobie, toć nie mogę kłamać, zapewniając, że jest doskonałą, skoro mam całkiem inne przekonanie“. Toć nikt nie jest doskonały... nawet ten, który gani. Ludzie uczeni i wykształceni dlatego samego, że mają coś do powiedzenia, nie obmawiają. Przeciwnie ci, których myśli wloką się ospale, zajmują się swymi bliźnimi, bo do tego nie potrzeba ani pracy, ani namysłu. Ponieważ złośliwości słucha się chętnie, więc małym kosztem obmawiający bawi innych.

Od obmowy do potwarzy krok tylko jeden; zaczyna się od opowiadania, potem wpada się w przesadę, później w przypuszczenie, a na koniec wymyśla się coś wprost z głowy. Dla takich ludzi wyszczególniać niedolę, odsłaniać brzydoty, wyliczać smutki, obnażać rany, bardziej jeszcze nurzać w błocie, należy do rozkoszy wybranych i niezrównanych. Niema cnót, którychby się nie dało przedstawić jako błędy, n. p. dobroć nazywają słabością, życie czynne — gorączkowością, grzeczność — pochlebstwem, wspaniałość — chęcią pokazania się, przebaczanie — uniżonością. Nie słuchajmy obmowy, plotek i tego wszystkiego, co nam chcą opowiadać przez zazdrość, albo nienawiść z krzywdą bliźniego.

Uczmy się zapominać krzywd bliźniego. Bo co komu pomogą skarby miłości, zamknięte w sercu, jeżeli nie ma słów, któreby serce otworzyć i z skar-

bów tych korzystać potrafiły. Serce kobiety ma być źródłem ciepła i siły. W sercu kobiety powinna miłość najpierw rozgorzeć, aby następnie dokoła promieniowała. Miłość to królowa cnót, potęga jej ogromna. Jeden promień miłości, z źródła Ewangelii zaczerpnięty, wystarczył, aby odmienić świat. Nie oręż, nie siła, nie wiedza, ale miłość świat ucywilizowała. I dzisiajsze kobiety powinny mieć tyle miłości, aby siłą swego serca podźwignęły całe rodziny. My kobiety starajmy się, abyśmy mogły pracą nad sobą wykształcić się w prawdziwej dobroci. Dobroć jest miłość w czyn wprowadzona. Cechy dobroci są te same, co miłości. Osoba dobra zapomina o sobie, aby o drugich pamiętać, urazy nie pamięta, goryczy w sercu nie piastuje, nie potępia nikogo, jest bezinteresowna, za zło dobrem odpłaca, jednak zasady pilnie przestrzega. To jest wielkie posłannictwo dla kobiety. Nasz wieszcz Zygmunt Krasiński wyznawał głośno, że tylko miłość chrześcijańska może w cierpieniach i mękach życia doprowadzić człowieka, naród i ludzkość całą do odrodzenia się i do potęgi. Augustyn z Tagasty, wielki mędrzec chrześcijański, wyrzekł: „Kochaj, a czyń co chcesz“. W miłości widział treść chrystyanizmu. „Synaczkowie, miłujcie się“, wołał w ostatnich latach swego życia św. Jan Ewangelista do swoich uczni; a gdy go pytano, dlaczego wciąż to samo powtarza, odpowiedział: „To najpotrzebniejsze“. Zawsze, ach dobrą bądź, z miłością drugich sądź!

Przez miłość bliźnich, braci na ziemi,
Wznośmy swe serca do wyżyn nieba.
Szczęściem i troską dzielmy się z nimi,
Bo kochać i wspierać swych bliźnich trzeba.

Przez miłość krzyża, trosk i cierpienia,
Choć nieraz serce ranią głęboko,
Idźmy po krwawej drodze zbawienia,
Choć krzyż jest ciężki, a we łzach oko.

Przez miłość pracy w życiowym boju
Ktokolwiek wytrwa z zaparciem siebie,
Bóg mu otworzy swój raj pokoju,
Przez miłość będzie królował w niebie.

J. W. ze Stow. prac. konfek. w Poznaniu.

CZTERY PRZYKAZANIA W OBEJŚCIU SIĘ Z LUDŹMI.

1. Każdego, czy bogatego czy ubogiego, każdego kto do ciebie przychodzi, przyjmij uprzejmie i życzliwie. Bądź dla niego dobrym.

2. Wszystko co ci powie, ujmij krótko a węzłowato, a jednak załatw sprawę dobrze.

3. Nie pozwól, żeby ktokolwiek wyszedł od ciebie bez pocieszenia lub bez ulgi.

4. Gdy już sam będziesz, wybij sobie z głowy wszystko inne, coby do ciebie ściśle nie należało, żebyś przez to własnego obowiązku wypełniania nie zaniedbał.

Refleksye poświąteczne.

Minął „Wielki tydzień“, a z nim i święta wielkanocne. I wróciliśmy z pod krzyża, pod którym staliśmy i po weselu i wypoczynku wielkanocnym zabraliśmy się znowu do codziennych naszych zajęć i pracy zawodowej. Ale od tej pracy częściej niż kiedykolwiek odrywa się duch nasz i przebiega myślą dopiero co przeżyte wrażenia. I staje znowu pod krzyżem i wśród przeróżnych refleksyi zastanawia się i nad tem, gdzie się podział ów krzyż św., na którym ongi zawisł Chrystus Pan.

Wiemy dobrze, że cząstki krzyża św. przechowane w relikwiach znajdziemy w naszych kościołach; że relikwie te podawają nam kapłani do ucałowania, ale nie wszyscy wiemy, jakim to sposobem przyszliśmy w posiadanie tych świętych pamiątek.

Otóż matka cesarza rzymskiego Konstantego, św. Helena, odnalazła krzyż święty. Będąc niegdyś poganką, w podeszłym już wieku przeszła ona jako wdowa za przykładem syna swego na wiarę katolicką i całą duszą ukochała Pana Jezusa, a bogactw swoich używała odtąd na kościoły i jałmużny. Rozpamiętywając życie i mękę Zbawiciela, ogarnęło ją gorące pragnienie oglądania miejsc, gdzie Pan Jezus żył i cierpiał, a przedewszystkiem uczuła pragnienie wynalezienia krzyża świętego, na którym nam zbawienie wyjednał. Cesarz Konstantyn postanowił w Jerozolimie wystawić kościół wspaniały, wysyłając najzdatniejszych rzemieślników na to miejsce. Mimo podeszłego wieku wyprawiła się cesarzowa Helena z nimi do Palestyny. Tamże, na górze Golgocie, bez przestanku kazała szukać krzyża św., lecz miejsca, gdzie był grób jego, ani śladu już nie było, gdyż poganie na miejscu tem zbudowali świątynię bogini Wenus.

Dowiedziawszy się dopiero od pewnego chrześcijanina Judy o miejscu, gdzie ukrzyżowano Pana Jezusa, kazała natychmiast mury burzyć, sama pomagając w tej pracy. I ukazała się wnet skalista jaskinia, w której Chrystus był położony i w której zmartwychwstał, a przy niej znalazły się trzy krzyże i osobna tablica z napisem: I. N. R. I. Wielka była radość cesarzowej, lecz wesele to nie było zupełne, gdyż między trzema krzyżami nie było można rozeznać krzyża Chrystusowego. Natchnął ją przecież Bóg szczęśliwą myślą. Wszystkie trzy krzyże zaniesiono do domu pewnej umierającej kobiety. Kiedy zaś chora kolejno dotknęła się krzyża Chrystusowego, wstała i uzyskała natychmiast zupełne zdrowie.

Św. Helena, czcząc owo drzewo, kazała wystawić kościół na miejscu grobu Pańskiego, gdzie jedną część krzyża św. zostawiła, a drugą oddała do Rzymu. Tu cesarz Konstantyn wystawił mu również kościół wspaniały i ustanowił prawo, aby odtąd żaden urząd nie ważył się karać złoczyńców śmiercią krzyżową. Z Rzymu zaś rozesłano drobne cząstki krzyża świętego w najodleglejsze kraje chrześcijańskie. I takim to sposobem i my w posiadanie tej drogiej pamiątki przyszli.

Oby ten krzyż święty nam wszystkim zawsze był znakiem zwycięstwa i zbawienia.

Z. D.



Pielgrzymka do Częstochowy
przed pół wiekiem.

Pięćdziesiąt lat mija, jak z dzielnicy naszej pobożna pielgrzymka wyruszyła do Częstochowy, aby u Jasnogórskiej Pani uprosić odwrócenie niedoli naszej. W tym to roku 1862 strzelano do bezbronnego ludu na ulicach Warszawy, jakoby czuć już było w powietrzu nieszczęście dalsze, to jest nakaz branki, ucieczkę młodzieży naszej w lasy i nieszczęsne nasze ostatnie zbrojne powstanie.

Wspomnienia swoje z pobożnej pielgrzymki spisała zgasła co dopiero śp. Wanda Niegolewska, która wiernie do zgonu przechowywała jej widomą pamiątkę: szarfę żałobną z czarnego tarlatanu, białą skromną tasiemką obszytą, godłem zbawienia na końcach opatrzoną. Opisanie tych wspomnień maluje gorącą wiarę i miłość zmarłej matrony, przytem wielką jej skromność i pokorę, bo choć śp. Wanda Niegolewska jako opiekunka pątniczek w drodze tej chwalebnie się odznaczyła, nigdzie i słowem o sobie nie wspomina.

....„Pielgrzymka nasza z Wielkopolski dość była liczna. Głównym jej przewodnikiem był ksiądz proboszcz Antoniewicz z Bnina, wśród tej rzeszy połowa była pątniczkami.

Modlić się w Częstochowie szły wszystkie stany, szła i dziedziczka Miłosławia sama, pani Sewerynowa Mielżyńska, szły mieszczanki, jak n. p. pani drowa Apolonia Małecka ze siostrzenicami (panną Anastazyą Warnka), szły kobiety wiejskie i rzemieślniczki poznańskie. Była to pielgrzymka prawdziwa, bo cała „kompania" wybrała się pieszo, tylko w chwilach wielkiego znużenia co słabsze i znużone niewiasty siadały na powózki, które za pątnikami szły zwolna noga za nogą.

Szliśmy wszyscy smutni, skupieni za krzyżem, a przechodząc wsiami i miastami śpiewaliśmy nietylko pieśni nabożne, ale też hymny narodowe.

Zwykle wyprowadzano nas za wieś do najbliższej Bożej Męki, żegnając nas rzewnemi słowy. W kościołach wszędzie przyjmowali nas kapłani, udzielali nam błogosławieństwa i kropili wodą święconą. Takich wstępów do kościołów i przemówień było w naszej pielgrzymce przeszło dwadzieścia. Wszędzie witano nas serdecznie, z rozrzewnieniem, wszędzie nas goszczono po staropolsku. Niezatarte wrażenie sprawiły na nas powitania w Kórniku, Śremie, Borku i Siemianicach pod Kępnem.

Był to początek miesiąca Września.

Nie brakło nam i trochę umartwienia w tej drodze, ale przyjmowaliśmy je chętnie, aby zasługę jakąś zjednać sobie przed Bogiem. Przechodząc przez Śląsk niedaleko miasta Byczyny, sławnej zwycięstwem Jana Zamoyskiego r. 1588, pielgrzymka nasza zabłąkała się wśród deszczu i ciemności. Zmoczone pątnice, przeziębłe, drżące zostałyśmy w lesie, a mężczyzni poszli szukać pomocy. Na szczęście wieś najbliższa należała do Aulocka, posła katolika, który zaraz wysłał po nas wozy z pochodniami i gościnnie nam dwór i zabudowania otworzył.

Pochód nasz czynił wielkie wrażenie na ludność wiejską, szczególnie w Królestwie Polskiem.

Z ostatniego noclegu w Kłobucku już wszyscy jedną gromadą szliśmy, na chwilę nawet nie odpoczywając. Było to w pamiętną rocznicę, bo dnia 12-go września, w dzień zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, przeto na żałobnych szatach naszych wszystkie panie miały kokardy biało-czerwone. Po nabożeństwie kokardy te zdjęłyśmy ze siebie i przypięły do antepedium ołtarzowego, co utworzyło prześliczny deseń w gwiazdy.

Droga na Jasną Górę wiodła przez wzgórza i doliny, stąd wieża kościoła to się nam zjawiała na chwilę, to znowu kryła naszemu wzrokowi, ale skoro tylkośmy ją po raz pierwszy ujrzeli, padliśmy na kolana i zanucili pieśń do Matki Bożej.

Jak zwykle we wrześniu, Częstochowa przepełnioną była z całej naszej ojczyzny pielgrzymami, składających hołd i prośby swoje u stóp ołtarza na Jasnej Górze, od wieków czczonej przez naród polski, królów naszych i królowe. Każdą kompanię witał jeden z zakonników księży Paulinów, z kapelą i z przemówieniem. Nas także uroczyście przywitano już przy kościółku św. Barbary, gdzie cudowne źródło się znajduje. Witano pielgrzymkę naszą przemowami serdecznemi, pobożne uczucia wzbudzającemi, prowadzono nas do kościoła i do kaplicy, gdzie cudowny obraz nam odsłoniono.

Była już godzina druga po południu.

Nie umiem opisać tej wzruszającej chwili, w której dusze nasze podniosły się w zachwyceniu, w najgłębszej pobożności. — Był to jeden płacz, jedno łkanie boleści! Wśród płaczu rozdzierającego śpiewaliśmy „Pod Twoją obronę" — padłszy krzyżem na wyżłobioną klęczeniem posadzkę.

Po odśpiewaniu pieśni niejeden z pątników patrząc na oblicze cudownego obrazu, powtarzał w zachwyceniu:

„O jakże świecisz chwały błyskawicą
Szczepie królewski, córko Dawidowa!
Mieszkasz wzniesiona, Maryo Dziewico,
Nad niebios chóry, jako ich Królowa".

(Dokończenie nastąpi.)

Zbrodnicze są te zdania, choć pozór ich łudzi,
Że bogactwo jest szczęściem narodów i ludzi;
Zaprzeczają im ludów i krajów dowody:
Niemasz cnót bez mierności, a bez cnót swobody.

Praktyczne wskazówki.

Jak najlepiej odświeżyć kapelusze?

Z łyka, czyli tak ogólnie błędnie zwane „bastowe", zwłaszcza kapelusze dziecięce najlepiej wyczyścić, jak następuje:

Do filiżanki mleka wsypać za 5 fen. soli szczawikowej (Klezalcu), potem szczotkę zanurz w ten rozczyn i kapelusz wycieraj gruntownie. Ponieważ jednak sól ta jest trującą, więc nie może tej operacyi kapeluszowej dokonywać, ktokolwiek ma skórę zadraśniętą lub zgoła rankę na ciele. Po wyszczotkowaniu kapelusz spłukuje się czystą zimną wodą, główkę wypycha papierem, skrzydłom czyli kresom kształtu dowolnego nadaje i suszy — na słońcu, którego wprzód odczekać należy.

Słomiane kapelusze najlepiej polakować lakiem odnośnego koloru, jednakże spirytusem w połowie rozcieńczonym. Kapelusz nabierze blasku, a nie straci barwy, bo sam lak za ciężki, słoma sztywnieje i niemiła w noszeniu.

Z ciemnej słomki kapelusze należy dobrze wyszczotkować, potem można je natrzeć oliwą dobrą cieńkim i miękkim płateczkiem, a po kilku dniach napuścić je rozczynem (tynkturą) benzoe.

Oczywiście przy odbarwianiu kapeluszy kolorowych trzeba naprzód na lewej stronie popróbować, czy kolor laku dobrany, żeby sobie dobrej słomki nie zeszkaradzić.

ŻARTY.

Zadowolony.

Rzezimieszek, który zegarek ukradł, skazanym zostaje na dwa tygodnie kozy.

— No! tyle też tylko warta była ta klepsydra!

Także się stosuje.

Podoficer do niezgrabnego rekruta:

— Słuchajno! z ciebie to prawdziwy orangutan! Czy wiesz chociaż, co to jest?

— Tak, panie podoficerze — to jest — wielbłąd.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

49 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 21 kwietnia 1912. Kto do 21 kwietnia 1912 nie zapłaci 46 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Tow. „Strażnica" żeńsk. młodz. w par. Bożego Ciała. W środę dnia 3 kwietnia odbyło się o godz. 8½ wieczorem zwyczajne zebranie, które z powodu nieobecności ks. patrona, zagaiła p. przewodn. Po przeczytaniu protokółu, który bez zmiany przyjęto, nastąpił wykład p. Skrobalówney na temat: „Pracujmy". Deklamacye wygłosiły pp.: M. Sieradzka, Wysocka i Ratajczakówna. W komunikatach zarządu przypomina p. przewodnicząca, że ogłoszono 48 seryę kasy posagowej. Dalej, że zebrania odtąd odbywać się będą tylko raz w miesiącu, i to w każdą 3-cią niedzielę o godz. 5 po poł. Po wspólnym śpiewie i załatwieniu skrzynki zapytań zakończono zebranie o godz. 9¼ wieczorem. Sekretarka.

Stowarzyszenie pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 7 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie prac. parafii Jeżyckiej w ochronce. Zebraniu przewodniczył ks. patron Mayer w obecności ks. wicepatrona. Na wstępie odśpiewano hymn „My chcemy Boga", poczem odczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania i przedstawiono kandydatki, zarazem przyjęto nowe członkinie do Stowarzyszenia. Ks. patron wypowiedział wykład na temat „Święcone, dyngus czyli śmigus i rękawki, zwyczaje wielkanocne". Czcigodny ks. prelegent objaśnił w swym wykładzie znaczenie dawnych zwyczajów w narodzie słowiańskim. Piękne deklamacye i śpiew chórowy urozmaiciły zebranie. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. patron, iż odbędzie się zabawa latowa w drugie święto Zielonych Świątek, zarazem zakomunikował ks. patron, iż odbędzie się wycieczka do Puszczykowa dnia 8 maja. Ks. patron zapowiedział, iż Stowarzyszenie nasze zamierza zwiedzić muzeum Mielżyńskich. Ks. patron przypomniał stowarzyszonym o regularnem płaceniu składek miesięcznych, oraz o uiszczeniu się ze składek na chorągiew tym stowarzyszonym, które dotychczas nie zapłaciły. W wolnych głosach mówiła p. Richter. Po wspólnym śpiewie zakończył ks. patron zebranie o godz. ¾4. A. Szaj, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej

odbyło zwykłe zebranie dnia 10 kwietnia r. b., które zagaił ks. patron. Na wstępie wita ks. patron ks. wicepatrona dr. Janasika, który dotąd dla licznych prac na zebrania przybywać nie mógł. Po przeczytaniu protokółu oraz licznych kandydatek wygłosił ks. patron wykład „O stworzeniu świata". Poczem zabrał głos ks. wicepatron tłomacząc się, że dla nawału pracy dotąd na zebrania nie przybywał, a nawet miał zamiar z tego powodu urzędu tego nie przyjąć, lecz idąc za wołaniem Papieży, a mianowicie Papieża Piusa IX i Leona XIII podejmuje się tej pracy w Imię Boże. Odzywając się do stowarzyszonych, zachęca je, aby w tym stowarzyszeniu wyszkoliły nietylko rozum ale i serca na takie, jakie je pragnie mieć Kościół i społeczeństwo nasze. Ks. patron dziękując wyraża zadowolenie, że stowarzyszenie uzyskało tak gorliwego współpracownika. W komunikatach zarządu oświadcza przewodnicząca, że Zarząd Główny Związku prosi o nadesłanie w jak najkrótszym czasie wszystkich książeczek stowarzyszonych należących do kasy posagowej; następnie, że pogawędki odtąd regularnie odbywać się będą w czwartki o godzinie 8½ wieczorem w lokalu Stowarzyszenia. Dnia 16 b. m. odbędzie się zebranie starszych. W miejsce p. Jadwigi Andrychowskiej, które dla braku czasu urzędu przewodniczącej przyjąć nie może, obrano p. Maryę Wroniecką. Po wygłoszonej deklamacyi i wspólnym śpiewie solwował ks. patron zebranie.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie kobiet pracujących par. św. Jana w Poznaniu urządza w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 7-mej wieczorem **WIECZORNICĘ, połączoną z przedstawieniem amatorskiem** na sałce archikatedralnej w Poznaniu przy ul. Filipińskiej, na którą jak najuprzejmiej tak członków jak i gości zaprasza Zarząd.

Stowarzyszenie kobiet pracujących parafii Jeżyckiej urządza **wycieczkę do Puszczykowa** dnia 8-go maja r. b.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Kwiecień.)

24-go o godz. 8 stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

28-go 1) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 „Zjednoczenie" w Szamotułach; 5) o 2 stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 6) stow. w Łobżenicy.

30-go o 8¼ stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

(Maj.)

5-go 1) o 2 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 8¼ stow. prac. przem. parafii katedr. w Poznaniu.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

STOIŃSKI & DROŻYŃSKI

Poznań, Stary Rynek 65 parter i I piętro

Najnowsze materyały na suknie, kostyumy i bluzki. Perkale, batysty, hafty, inlety, linony, szyrtyngi, walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, szale, chustki wiejskie, stołowizna, ręczniki.

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

Kapelusze damskie.

Wystawa Modeli

Paryskich — Wiedeńskich — Berlińskich

Dodatki do kapeluszy:

Pióra — Kwiaty — Wstążki — Agrafy — Koronki i t. p.

w wielkim wyborze

po znanych tanich cenach.

Odświeżanie i modernizowanie kapeluszy

wykonuję w najkrótszym czasie.

Fason „Troteur“ polecam jako szczególnie modny

K. Jgnatowicz

Poznań, Stary Rynek nr. 65-69.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.



Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Potrzebna panienka

do szycia dziecięcych ubranek.

Józefa Stolpiak,

Chwaliszewo 75, II z frontu.

Ocknijmy się z marzeń o nowoczesnych i często szkodliwych środkach do prania i otwórzmy oczy na **Mydło Regera.**

Dziewczę chcące się wyuczyć dobrze gotowania i wszelk. pracy dom., przyjmie **J. Orwaldi,** Poznań, plac Bernardyński nr. 1.

b. Meteiski, Pleszew,

ul. Kaliska nr. 3.

Interes mój od 1. kwietnia znajduje się w domu własn. (dawn. Bannas). Polecam tanio: **książki do nab., obrazy, lampki, krzyże, figury, różańce, lustra; oprawę obrazów** wykonuję szybko i tanio. — Wielki wybór **harmonik** rozciągan. i do ust, strojonych do muzyki, **skrzypce, klarnety, flety, struny, płyty** do gramofonów i różne przybory muzyczne.

Kalendarz Robotniczy na r. 1912

jeszcze nabyć można.

Tanie pożywne obiady otrzymać mogą w zamian za nizką zapłatę wszelkie kobiety pracujące **w Schronisku służby żeńskiej w Poznaniu,** przy ulicy Wrocławskiej nr. 4, II p.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 9. Poznań, dnia 5 maja 1912. Rok IV.

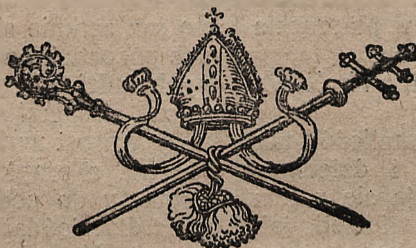
GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

1887.  1912.

Srebrny Jubileusz Biskupi

Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Dr. Likowskiego.

Dwadzieścia i pięć lat mija od chwili, gdy Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr. Likowski odebrał sakrę biskupią z rąk Ks. Arcybiskupa Dindera. Było to 1-go maja 1887 roku.

Jak w zeszłym roku staliśmy pod wrażeniem serdecznej radości z powodu złotego jubileuszu Kapłaństwa Najczcigodniejszego Księcia Kościoła, tak obecnie znów ze szczególną radością zwracają się serca nasze ku duchownemu Zwierzchnikowi naszej Archidyecezyi, by zaświadczyć gorące przywiązanie do Osoby Najdostojniejszego Jubilata i do Kościoła świętego, którego praw i dobra jako Biskup i Administrator Dyecezyi tak wytrwale strzeże.

Łącząc się w duchu z wszystkimi dyecezyanami, ponawiamy i przy tej sposobności nasze uczucia najgłębszej czci i poważania, życzymy z wdzięcznego serca Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi jak najdłuższych lat życia dla dobra Archidyecezyi i Kościoła św., zanosimy modlitwy do Boga z pokorną prośbą o obfitość łask Bożych.

Wiadomości związkowe.

Nowe Stowarzyszenie związkowe powstało w Tarnowie za inicyatywą ks. prob. Jarosza. Dnia 28 kwietnia b. r. o godz. 5 zebrało się kilkadziesiąt kobiet pracujących w salce parafialnej. Po zagajeniu ks. proboszcz powołał na sekretarkę p. Ernst, a sekretarz generalny Związku kobiet pracujących, ks. kan. St. Grzęda z Poznania, mówił o zadaniach stowarzyszeń i sposobie pracy w nich. Szczególny nacisk położył na to, że w towarzystwach mamy się wychowywać na dobrych ludzi, świadomych wszystkich obowiązków, które w rodzinie i wobec wszystkich nam spełniać należy. Po przemówieniu zebrane postanowiły założyć stowarzyszenie, do którego zapisało się 33 członków. Wstępne ustanowiono na 10 fen., składkę miesięczną na 20 fen. Zebrania odbywać się będą latem raz na miesiąc, zawsze w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 5 na salce parafialnej. Zarząd tworzą: ks. proboszcz Jarosz jako patron; przewodnicząca: p. Agnieszka Woźniak; sekretarka: p. Stanisława Ernst; kasyerka: p. Marya Buszkiewicz; bibliotekarka: p. Felicya Bryze. Ks. patron Jarosz pokazał stowarzyszonym odezwy Towarzystwa Opieki Dworcowej i wytłomaczył im znaczenie tegoż. Wzywając wszystkich do rzetelnej pracy prosi ks. patron obecne pp. Łubieńskie, aby służyły pomocą swoją Stowarzyszeniu. Uczestniczki rozchodziły się do domów zapewne z zamiarem, aby wszystkie swoje znajome nakłonić do wstąpienia do towarzystwa. Nowemu Stowarzyszeniu „Szczęść Boże!"

Odezwy agitacyjne, wydał Związek Kobiet Pracujących, aby pobudzić wszystkie kobiety pracujące całej parafii do wstępowania do naszych Stowarzyszeń. Związek oddaje odezwy za cenę druku, 100 egzemplarzy kosztuje 30 fen. Zamawiać należy w biurze Związku Kobiet Pracujących, Poznań, Św. Marcin 69.

Zachęcamy gorąco wszystkie Zarządy Stowarzyszeń związkowych do nabywania odezw i rozdawania ich przez starsze i stowarzyszone tym wszystkim, które dotychczas stoją poza Stowarzyszeniem.

Matka pięknej miłości.

Całą piękność miesiąca maja z jego kwieciem i śpiewem ptasząt Kościół poświęca Najświętszej Maryi Pannie, nazywając ją „Matką pięknej miłości“.

Żadna inna pora roku nie należy tak bardzo do tej Matki naszej, jak właśnie czas wiosny nowej. Toć miłość Najświętszej Panny tak czysta jak kwiat wiośniany naszych pól i łąk, tak tkliwa jak powiew wietrzyku, tak przyjemna i miła jak śpiew ptasząt na wiosnę.

Królowa Aniołów jest zaprawdę matką i królową świętej, prawdziwej miłości.

Co prawda nie wszyscy rozumieją „miłość“ tak czystą i piękną. Niemądre chłopaki i dziecinne dziewczęta uśmiechają się, gdy spotkają się z tem słowem. Może pochodzi to stąd, że widzieli, jak śmiesznie zachowywali się ludzie, których nazywano zakochanymi.

Nie o takiej miłości tu mowa. Prawdziwa miłość to nie miłostka, to nie ckliwe uczucie; prawdziwa miłość ma swój początek w silnej i mocnej woli.

Prawdziwa miłość jest czasem ostrą i bezwzględną, gdy tego potrzeba.

Możeście już tego doświadczyły. Matka nieraz musi być bezwzględną i dla dzieci. Domagają się one różnych przedmiotów, wszystko, co tylko widzą, chciałyby posiadać, nie wiedząc, że im to szkodę przynieść może; upierają się o pieniądze na łakocie, na niepotrzebne i zbyteczne stroje. A matka nie pozwoliła na to i umiała wytrwać w tym dobrym uporze. Ale też dziecię, gdy dorośnie, przekonuje się, że matka miała słuszność. Toć i później, gdy dorośnie, człowiek musi sobie odmawiać wielu rzeczy, a gdy nauczył się za młodu skromności i odmawiania sobie rzeczy niepotrzebnych, umie i później w życiu przestawać na małem. To jest skutek bezwzględnej miłości matczynej, i każdy, kto jej doznawał, niech podziękuje Bogu z głębi swej duszy.

I miłość jest silną, niezwyciężoną. Słyszeliście może o trędowatych na wyspie Molokai. Trąd to straszna choroba, która powoduje gnicie członków; kto raz zetknie się z chorymi musi na zawsze przy nich pozostać, bo mógłby chorobę przenieść na zdrowych ludzi. Trędowaci pozostawali bez duszpasterza. Znalazł się świątobliwy kapłan O. Damian, który wprost uwięził siebie samego pomiędzy trędowatymi, a przykładem swoim pociągnął mężczyzn i kobiety do podobnego zaparcia się. O. Damian przez dziesięć lat pełnił pracę duszpasterską ofiarną, poczem Bóg odwołał go do Siebie. Tak silną, nieprzezwyciężoną może być miłość.

Ale i dobrotliwą jest miłość.

Umie ona odczuć biedę i potrzeby bliźniego i im

PRAOJCIEC CZECH.

W starej ziemi chorwackiej, która od Tatr na północwschód rozpościerała się daleko i szeroko, za dawnych bardzo czasów żyli dwaj bracia zacni, a rozsądni, słynni po całym narodzie. Starszy z nich nosił imię Czecha, drugiego nazywano Lechem. Obydwaj bracia z ojcowej spuścizny byli bogaci, obydwóch drużyna była liczna.

Ale dokoła ich siedziby rodzin było mnogo, bardzo wiele, tak że ziemia nie nastarczyła ich wyżywić, nie dość dla nich rodziła. Druh pozazdrościł druhowi, i bójki krwawe codzień toczyły się o łany orne.

Więc zabolało serce Czecha chrobrego i zasmuciła się myśl jego z powodu tego nieszczęścia.

Powstał więc i przyszedł do Lecha i tak do niego przemówił:

— Bracie mój miły! Wielu tu nas jest na miejscu jednem, za wielu na ziemi niewielkiej. Szpetne swary gnębią naród poważny, a już i krwią ich zabarwiła się nasza ziemia. Niedobrze tu nam być wszystkim na jednej dziedzinie. Powstańmy i biodra opaszmy. Tam, z owej strony, gdzie słońce zapada, leży mnogo krain urodzajnych a morem i bojami z ludzi ogołoconych — wiele ziemi tam leży odłogiem. Nie dozwólmy bić się ludowi ojców naszych, który ginie z głodu, a wyszukajmy sobie inną włość nową.

— Przesmutno to opuszczać role, które przez tyle wieków uprawiali przodkowie nasi, odrzecze na to Lech — ale stokroć trudniej patrzeć, jak brat zabija brata rodzonego, dla tego, że jego ziemia nie rodzi. Uczyńmy, jak się tobie zdaje, że dobrze zrobimy, bracie miły i przyjacielu mój! Widać, że taka wola Boska z nami, bo i ja sam we śnie widziałem uroczą krainę obcą. Łąki tam pełne kwiatów, gleba tłusta i żyzna jak tylko okiem sięgniesz. Po nad piękną oziminą wystawał głaz a nad nim orlica biała trzepotała skrzydłami wołając: „Oto Lechowa dziedzina!“

Nazajutrz tedy bracia zwołali lud i wszystkie drużyny, a gdy nastało uciszenie, praojciec Czech odstąpił na stronę i odezwał się temi słowy:

— Bracia rodni a mili mi przyjaciele: Wielu tu nas jest na jednem miejscu, za wielu na miejscu jednem i tem samem. Swary szpetne naród nasz gnębią a już i krwią własną zlana ta ziemia. Niedobrze nam tu być wszystkim na jednej dziedzinie. Powstańmy, a biodra swe opaszmy. Otóż z tamtej strony, gdzie słońce zapada wiele rozciąga się ziemi bezludnej. Zaniechajmy bójek bratniego ludu, a wyszukajmy sobie innej dziedziny. Przykro to, bracia moi, opuszczać ojczyznę, ale widać Boża w tem wola. Zatem, czyja wola niech się zbierze ze żoną i dziatkami i wszelkim dobytkiem. Ja i brat mój Lech was powiedziemy.

Na to opodal odezwał się głos:

— My wszyscy pójdziemy za tobą, dokądkolwiek bądź kroki swe zwrócisz, ojcze nasz!

A gdy już drugie złote słońce zabłysło nad starą ziemią chorwacką tam za Tatrami, na szarem polu stały już zastępy, gotowe w drogę daleką. I byli tam mężowie wszyscy z żonami i dziećmi, z przyjaciołmi i krewnymi. A wszyscy szaty mieli podkasane, a kto był słaby lub niedołężny ze starości, tego wsadzili na koń; inni poganiali woły i muły, które niosły sprzęty i wszelki dobytek.

Chrobry Czech kazał zapalić bogom pożegnalną ofiarę rozłączenia, przejrzał zastępy, których było wiele setek i gorzkiemi łzami żegnał się ze starą ziemią chorwacką. Potem powstały szeregi wszystkie i w świat ruszyły, w pochód ze świeżym zapałem. Na czele ich kroczył praojciec Czech, na ręku niosąc posągi bożków rodzinnych.

zaradzić. Jak to nieraz matka, gdy gniew ojca zapali się na dziecko, umie jednem słówkiem zmienić przedmiot rozmowy, powiedzieć kilka słów na uniewinnienie tak, że choć może kara nie minie zupełnie, jednak staje się wymiar jej sprawiedliwszy.

Tak Najświętsza Marya Panna umiała czytać w duszach ludzkich.

W Kanie Galilejskiej, nim jeszcze goście dowiedzieli się o kłopocie nowożeńców, Najświętsza Panna prosi Syna swego za nimi. A gdy Pan Jezus pozornie odmawia, umie to znieść, troszczy się w iście macierzyński sposób.

Miłość prowadzi Matkę Bożą pod krzyż Chrystusowy. Zdawaćby się mogło, że tam niepotrzebna, że nic nie pomoże, że lepiej, aby widokiem swoim nie pomnażała boleści Jezusa.

Ale Ona chce silną i nieprzepartą miłością pokazać, że wierzy w niewinność Ukrzyżowanego.

Niech spotka syna lub córkę nieszczęście — powiedzmy, że z powodu oszczerstwa utracili miejsce — ludzie obcy potępiają ich. Przychodzą do domu, a tutaj matka bierze ich w objęcia i mówi: Dziecko drogie, wiem, że tego nie uczyniłeś. Jakże wtenczas syn i córka umieją ocenić kojące słowa matczyne.

Taką była miłość Najświętszej Maryi Panny pod krzyżem Syna.

Uczmy się od Jej miłości. Tem więcej odczujemy Jej miłość ku nam. Coraz lepiej rozumieć będziemy, jak świętą i wielką jest prawdziwa i czysta miłość. Niechże nasze nabożeństwo majowe przedewszystkiem polega w tem, abyśmy się ćwiczyli w podobnej miłości. To wyjdzie na korzyść naszych rodzin i naszych Stowarzyszeń.

Św. Stanisław, biskup krakowski.

Za panowania księcia polskiego Mieczysława Gnuśnego urodził się w Szczepanowie pod Krakowem Stanisław Szczepanowski, który do wielkich powołany był rzeczy. Już w zaraniu swej młodości umiłował wstrzemięźliwość i wstydliwość, był nad wiek poważny, skory do umartwień. Rodzice utwierdzali go w cnocie, ale starali się także o umysłowe wykształcenie syna. W tym celu wysłali go na nauki do szkoły tumskiej w Gnieźnie, następnie zaś na akademię do Paryża. Zepsucie wielkiego miasta nie dotknęło świętego młodzieńca; zachował w całej pełni cnoty, jakie był wyniósł z domu rodzicielskiego. Mimo wielkiego majątku, odziedziczonego po rodzicach, Stanisław postanowił porzucić świat i przywdziać suknię kapłańską. Zamiar swój wykonał, został kapłanem, a później biskupem. Jako odpowiedzialny zarządzca dyecezyi wypełniał gorliwie swe obowiązki. Należał on do rzędu tych biskupów, którzy w sprawach wiary i obyczajów nie brali nigdy względu na osoby.

Otwarcie wystąpił przeciw Bolesławowi Śmiałemu, który życiem nieskromnem dawał zgorszenie całemu narodowi polskiemu. Król przyrzekał wprawdzie poprawę, lecz niestety, wkrótce popadał w dawny nałóg. Nie ustawał święty biskup w prośbach i groźbach, by króla odwieść od niecnego życia.

Tem śmiałem wystąpieniem naraził się na gniew króla, który zapłonął pragnieniem zemsty. Sposobność wkrótce się nadarzyła.

Swego czasu nabył biskup od rycerza, Piotra, wioskę i zapłacił sprzedawcy należytość. Po

---

Tak szli dni mnogo lasem i polem, aż przyszli nad wielką rzekę, która się zowie Wisłą. Przeprawili się przez nią, a potem po ośmiu dniach pochodu, odpoczywali sobie nieco, gdy zwiadownicy Lechowi przynieśli mu wieść, że zastępem ludu wypłoszona z gniazda orlica przyczaiła się w szczelinie pobliskiego urwiska skalnego. I wspomniał Lech sen swój, i ukląkł, i dziękował bogom, iż sami wskazali mu miejsce, na którem z ludem swym miał przystanąć i pozostać. Na wierzchu skalnej góry znaleziono gniazdo ptaka; tam naznaczył Lech gród swój i dał mu na pamiątkę miano Gniezdna, czyli Gniezna. I orlica po dziś dzień jest oznaką Polan, narodu polskiego, którego Lech był praojcem.

Od Gniezna Czech chrobry rozłączył się już z bratem i ze zastępem poszedł dalej jeszcze na zachód — aż powoli dotarł do drugiej wielkiej rzeki, do Odry. Drużyna jego długą drogą już znużona, w ochocie już ustawała a im dalej, tem więcej tęskniła do stałego odpoczynku. Wszakże praojciec Czech ją pocieszał i przyrzekał, iż zawiedzie ją do ziemi pięknej a bogatej, gdzieby zapomnieli swoich trosk i kłopotów.

I przekroczył Czech dorzecze Odry i przebył trzecią jeszcze rzekę, którą nazywamy Łabą. Tutaj pewnego wieczoru przybył pod wielki szczyt, pod którym kazał przystanąć, aby sobie, dzieciom i dobytkowi dać odpoczynek. Szczyt ten stożkowy wznosił się między rzekami Łabą, Wełtawą a Ochrzą i nazywał się Rzip.

Skoro ranek zabłysnął, o pierwszej zaraz zorzy praojciec Czech wstąpił na szczyt góry Rzipu (rzepy) i rozejrzał się po okolicy. Aż tam, za mgłą poranną, rozciągała się złotem słonkiem rozjaśniona kraina przecudna, lasy, niwy rzekami poprzecinane jak wstęgami barwnemi. I rozradował się Czech chrobry i zastępy swe przywołał na górę i tak do nich przemówił:

— Mili przyjaciele i towarzysze, którzyście tak długo błądzili za mną, tak daleko po puszczach i bezludnych pustkowiach, tyleście ze mną przebyli żalów i zgryzot, tam dotąd skierujemy teraz swe kroki. — Teraz bogom złóżmy znaczną ofiarę! Bo oto owa ziemia, którą oni nas uszczęśliwią, do której was zawiodą, tak jakem wam ślubował. To ta kraina nam przyrzeczona, pełna zwierza i ptactwa, nad wszystkie urodzajna, dana nam na to, abyśmy w niej zamieszkali. Wody w niej rybne, lasy grzybne, płodów obfito, tu wam już niczego nie zabraknie. Ale jakże nazwiemy tę nową swoją ojczyznę?

— Skoroś ty, ojcze, szczęśliwie dowiódł nas aż do tej ziemi pięknej, więc na twoją pamiątkę ziemię tę nazwiemy Czechową.

I rozradował się praojciec Czech i spojrzał dokoła okiem radosnem, padł na ziemię i całował nową tę ojczyznę. Potem powstał, a ręce wznosząc w niebiosa, zawołał:

— Witaj nam, ziemio prześwięta, tysiącznymi darami od bogów wyposażona! Bądź nam ochroną a zdrojem żywota naszego na wieki!

I wspaniałą objatę pierwszą bogom słowiańskim złożono tu na ziemi czeskiej i pierwsze pieśni nasze rozbrzmiały ze szczytu Rzipu na łęgi czeskie.

Potem praojcowie nasi zaczęli uprawiać swą nową krainę. Pierwszego roku glebę przekopali, drugiego pługiem ją zorali i obsiali. Dookoła szczytu Rzypskiego założyli sobie pierwszą czeską osadę. Praojciec Czech sam z czeladzią swoją osiadł pod Rzypem, w tem miejscu, gdzie dziś jest osada nazwiskiem Ctiniewsi (Cti znaczy czciciel). A gdy zmarł przez cały lud opłakiwany, popioły jego pochowano pod wysoką mogiłą.

Jan Havelka.

(Z czeskiego dla „Gazety dla Kobiet" przetłom. M. B.)

śmierci Piotra namówił król trzech synowców zmarłego, aby żądali od biskupa zapłaty za wioskę, z której biskup rzekomo się nie uiścił. Zawezwany przed sąd królewski, zaręczał sędziom, że należne pieniądze Piotrowi wypłacił, lecz żaden świadek nie śmiał potwierdzić słów oskarżonego, obawiając się zemsty króla. Chociaż wszyscy ludzie go opuścili, przyszedł mu Bóg cudem na pomoc. Piotr bowiem, ręką biskupa wskrzeszony, wykazał przed sądem niewinność oskarżonego. Stanisława uwolniono, a król zaniechał myśli o zemście.

Lecz szczęśliwe wyprawy króla Bolesława podniecały jego dumę i namiętność. Rozpoczął na nowo gorszący żywot, a przedstawienia Stanisława nie odwiodły go od rozpusty. Gdy zaś biskup rzucił nań klątwę kościelną, gniew króla dosięgnął szczytu; postanowił zgładzić nienawistnego stróża swych obyczajów. Dnia 8 maja 1079 r. wtargnął do kościoła i własną ręką zabił biskupa, odprawiającego właśnie mszę św.

Ten czyn okropny odwrócił serca Polaków od króla, który uchodzić musiał z kraju ojczystego. Wraz z synem swoim Mieczysławem udał się do Węgier i po długiej tułaczce umarł w roku 1081 w habicie braciszka benedyktyńskiego w Osyaku, mieście karynckiem, gdzie się jego grobowiec znajduje.

Zwłoki św. Stanisława spoczęły na Skałce, a w dziesięć lat później przeniesiono je do katedry na Wawelu. Przy grobie jego liczne działy się cuda, które skłoniły księcia polskiego Bolesława Wstydliwego do podjęcia starań w celu ogłoszenia biskupa krakowskiego świętym. Zabiegi te odniosły pożądany skutek, gdyż w r. 1253 zaliczono Stanisława w poczet Świętych.

Zasługi św. Stanisława położone około ojczyzny i Kościoła są niezaprzeczone. Jednakże nowsi uczeni, starając się uniewinnić Bolesława, stronniczo przedstawiają zatarg króla z biskupem. Opierają się przytem na kronice Galla, zakonnika francuskiego przy dworze Bolesława Krzywoustego, w której nazywa biskupa zdrajcą. Wyraz ten łatwo można wytłomaczyć. Pisarz ten bowiem należał do partyi dworskiej, która widziała w królu nieograniczonego władzcę państwa i Kościoła. Wszelkie więc wystąpienie przeciw królowi, jak groźby i klątwę kościelną uważał za bunt i zdradę.

POSTAW SIĘ Z SIOSTRAMI W RZĘDZIE,
SPOŁECZNOŚCI ODDAJ SIEBIE,
CHOĆBY TEN, KTO PATRZEĆ BĘDZIE
NIE MIAŁ ZAUWAŻYĆ CIEBIE.

Od występku — do zbrodni.

Nie wiem, czy byłyście już kiedy, Szanowne Czytelniczki, na sądzie. Wolałbym, żebyście nie były i nigdy z sądami nic nie miały do czynienia.

Czasem wprawdzie mogą was sądy zawezwać w jakiej sprawie na świadków i wtenczas trzeba iść i powiedzieć całą prawdę, jak się rzecz miała. Jeżeli nie wiecie na pewno wszystkich szczegółów, trzeba wyraźnie nadmienić, że nie przypominacie sobie dokładnie wszystkiego, że jedno tylko wydaje wam się, a drugie wiecie na pewno.

Na świadka może być powołany każdy, choćby najniewinniejszy, który nieraz przypadkiem był obecny przy jakiem nieszczęściu, i temu nikt zapobiec nie może.

Ale od czego wszystkich chronić powinniśmy, to aby dla jakiego zbrodniczego czynu sąd nie przywołał ich na rozprawy.

Właśnie teraz to odbywają się tak zwane „sądy przysięgłych". Noszą one taką nazwę, bo w nich urzędują nietylko sędziowie, ale dodani im są także ludzie świeccy, kupcy, przemysłowcy, właściciele ziemscy, którzy razem z sędziami sprawę rozpatrują, a przysięgają najpierw, że wyroki swoje według sprawiedliwości zupełnej wydawać będą.

Przed sądami przysięgłych rozpatrują się najcięższe zbrodnie, a więc podpalanie, krzywoprzysięstwo, dzieciobójstwo.

I otóż w sali sądowej wobec sędziów i zgromadzonych przysięgłych — staje w odzieniu więziennem pod zarzutem ciężkiej zbrodni polska dziewczyna.

Zbrodni jest dużo na świecie; najczęściej gazety codzienne podawają nam przyczynę oskarżenia dziewczyny w strasznych słowach: obwiniona o dzieciobójstwo; dziecię znaleziono na odludnem miejscu, na cmentarzu, za miastem. Popełniła występek, a chcąc skryć skutki swego grzechu, targnęła się na młode życie niewinnego dziecka. Zbrodnia się wykryła i otóż stoi pod spadającymi na nią ciosami oskarżenia i czeka ciężkiej kary, zasłużonej. Kilka lat więzienia, a skutkiem tego zwichnięte i złamane życie — to zakończenie smutnej nad wyraz sprawy.

Od występku, który może z początku lekceważyła, za którym nawet sama goniła, doszła do zbrodni i do murów więziennych.

Od występku do zbrodni!

Powiecie może, że przecież nie zdarzają się podobne wypadki tak bardzo często. Prawda, że stawają przed sądami jednostki, ale i te pojedyńcze wypadki taką grozą przejmują każdego uczciwego człowieka, że nie można dosyć boleć i żałować nieszczęśliwych istot.

Choćby tylko jedna znalazła się taka nieszczęsna dziewczyna, musimy przestrzegać i pouczać, aby uchronić od nieszczęścia, a rodzinie i owszem całemu społeczeństwu zaoszczędzić wstydu.

Niestety początek złego nie wygląda tak niebezpiecznie. Zaślepienie, możnaby powiedzieć, ogarnia niejedną, biegnie prostą drogą ku występkowi, myśląc, że szczęście znalezie na tej drodze. A idzie za błędnym ognikiem. Lekceważy napomnienia matki i ojca, nie zważa na namowę kapłanów, spowiedników, odpycha od siebie dobre słowa cnotliwych przyjaciółek, zagłusza w sobie głos sumienia, istne zaślepienie.

Za późno otwierają się oczy. Wtenczas nie pomagają łzy gorzkie i rzęsiste, bo już zapóźno.

Idźmy wszyscy do walki ze złem. Niech zdrowe zasady wezmą przewagę u wszystkich naszych dziewcząt, katolickich i polskich. Każdy wypadek podobny, który nas przejmuje taką grozą, powinien nas pobudzać do czujności nad sobą i nad innemi.

Dziwna rzecz, jak to ludzie często obojętnie patrzą na zakazane i niemoralne stosunki u swoich znajomych. Nastręczają one pożądanego tematu do szarpania sławy bliźniego, a gdy ci źli ludzie nasycą się obmowami i oszczerstwem, zdaje im się, że dosyć zrobili.

Prawda to jest, że nieraz człowieka, stojącego nad przepaścią trudno uchronić od nieszczęścia; czasem pomyśleć można, że choćby Anioł z nieba przemawiał do niego, nie usłuchałby, ale szedłby za podmuchem swych namiętności i za podszeptem szatana.

Aleć niepodobna, abyśmy ręce mieli zakładać, niepodobna, aby uczciwe wysiłki nie stały się jednak przestrogą przed nieszczęściem. Brońmy wszyscy moralności naszego ludu. Gdyby to zło jak straszna zaraza rozlało się po naszej dzielnicy, do tylu nieszczęść naszych przyłączyłoby się jeszcze jedno, prawie większe od innych.

W jakich bankach składać mamy oszczędności?

Każdy robotnik i kobieta pracująca może i powinna z zarobionych pieniędzy zaoszczędzić kilka groszy na czarną godzinę. Powoli mijają czasy, kiedy to ludzie pozostawiali pieniądze zaoszczędzone w domu, chowali je w skrzyniach, garnkach lub pod łóżkiem, a odnoszą je teraz do naszych banków.

Wiedzą oni dobrze, że pieniądz złożony w banku im nie przepadnie, że nikt go nie ukradnie, a przedewszystkiem, że pieniądze, złożone w bankach, przynoszą im procent, za pomocą którego wzrasta ich kapitał.

Rzetelnych i uczciwych banków w naszem Księstwie Poznańskiem już jest bardzo dużo, są to po największej części tak zwane „banki ludowe", spółki z nieograniczoną poręką, które wszystkie razem tworzą Związek Spółek.

Ale tak to bywa! Są ludzie źli, którzy chcą wyzyskać wielkie zaufanie naszego ludu do banków ludowych i biorą się na bardzo sprytny sposób, aby wyłudzić od innych grosz.

Otóż zdarza się, że jeden lub kilku takich fałszywych przyjaciół zakładają towarzystwo z sumą, powiedzmy, 100,000 marek. Według prawa potrzebują tylko wpłacić jednę czwartą część powyższej sumy, a więc 25 000 marek i nazywają to swoje towarzystwo bankiem: Bankiem hipotecznym, rolniczym, pożyczkowym. Wielkie plakaty z takimi napisami, umieszczone nad drzwiami biur owych towarzystw, ogłaszają światu, że tam przyjmują oszczędności, a u łatwowiernych mają wzbudzić myśl, że to niby takie instytucye jak wszystkie inne banki ludowe. Na dobitkę ogłaszają jeszcze w gazetach, że płacą wysoki procent, n. p. po 6 od sta. I rzeczywiście przychodzą ludzie z swoimi depozytami, oddawają pieniądze, odbierają z początku wysoki procent, aby niezadługo przekonać się, że złożony kapitał im przepadł. Bank, który takie wysokie dawał procenty, ogłosił konkurs, a jego właściciel uciekł.

A więc oczy trzeba mieć otwarte! Pewnymi są tylko nasze „banki ludowe", spółki z nieograniczoną poręką. Tam nikomu jeszcze ani grosz jeden nie zginął i nie zginie. Do takiego banku należą miejscowi gospodarze, okoliczni obywatele, rzemieślnicy i oni wszyscy całym swoim majątkiem gwarantować muszą według prawa za pieniądze, oddane w depozyt.

Jak poznać rzetelny „bank ludowy"? Pieniądze ci nie przepadną w banku, który należy do „Związku Spółek Zarobkowych". Patronem Związku był ś. p. ks. prałat Wawrzyniak, a po jego śmierci jest nim ks. prałat Adamski. Patron urządza rewizye banków naszych, opiekuje się nimi, i do tych banków możemy mieć najzupełniejsze zaufanie. Każdy bank, do którego zanosisz swoje pieniądze, a którego jeszcze nie znasz dokładnie, winien ci się wykazać, że należy do Związku, na którego czele stoi ks. patron Adamski. Jeżeli pozostają jeszcze jakie wątpliwości zapytaj się zaufanej osoby, n. p. swego ks. proboszcza, albo w redakcyi naszych gazet.

Gdy wszyscy postępować będą w ten sposób, zapewne sprytni agenci zaprzestaną zakładania banków na swoją rękę. Lud nasz wszystek oszczędzony grosz zanosić będzie do spółek, które taką owocną rozwijają dla nas działalność.

Z ruchu kobiecego.

Pokrewny nam, młodszy od naszego związek: Zjednoczenie Towarzystw Kobiecych oświatowych na Rzeszę niemiecką, odbył zeszłej niedzieli trzeci zjazd swoich delegowanych. Zjechało się przedstawicielek tychże stowarzyszeń 48, które razem miały prawomocnych głosów 62. Do związku należy obecnie kół 23, z 2414 członkami; organ „Zjednoczenie" rozchodzi się w ilości prawie 3000 egzempl.

Zarząd objaśniał swoje sprawozdanie, referował o bibliotekach związku, o tem, jakie książki w każdej czytelni znajdować się powinny, a jakie są zbędne.

Jedna z delegowanych wystąpiła przeciw złym książkom czy utworom scenicznym, zapowiadając wydanie publicznej odezwy. Rozpatrywano też sprawę podniesienia umysłowego poziomu czytelniczek, zastanawiano się nad sposobem, żeby kobiety zabrały się do czytania książek i gazet prawdziwie oświecających, a czytały mniej powieści, czy poezyi. Zalecano na zebraniach czytanie członków głośne, z objaśnieniami, pamiętanie o książkach dla młodzieży i dzieci.

Gość z Berlina prosił Zjazd o zajęcie się kołami tamtejszemi, oraz o pomoc dla nich, głównie o przysyłanie prelegentek, bo im żywego słowa bardziej od książek potrzeba.

Odczytano także list Maryi Rodziewiczównej, dziękujący za podarek jubileuszowy, t. j. album z widokami ze stron naszych.

Zaznaczono, że kobiety winny zawczasu i wszystkie bez wyjątku uczyć się, jak wychowywać dzieci, bez względu na to, czy własne czy nie swoje, bo ta wiedza, t. j. umiejętność każdej kobiecie potrzebna.

Zjazd trwał trzy godziny z górą, choć delegowane same od siebie nie przywiozły wniosków formalnych, ani też życzeń (oprócz jednej odezwy do autorów i autorek) nie wyraziły.

Te stowarzyszenia kobiece oświatowe mają wielkie zadanie i cel chwalebny. A że są miejscowości, gdzie obok naszych kół istnieją, więc i tam ich członkiem być powinna kobieta, która ma czasu tyle, żeby na zebrania i wykłady uczęszczać.

Wianek myrtowy, welon, obrączka.

I.

Skończył się czas zakazany, po przewodnicy niejedna z czytelniczek zamierza wstąpić w stan małżeński, pora więc słów kilka powiedzieć o tych trzech przedmiotach, o których każda prawie dziewczyna marzy jako o szczęściu wyśnionem.

Niekażda jednak w małżeństwie szczęście to potem znajduje. Dla czego? Bo może przed zawarciem ślubów zanadto oddaje się marzeniom, a za mało rozważa obowiązki przyszłego stanu, za wiele wymaga, za wiele się spodziewa i stąd jej rozczarowanie, nieszczęście.

Słowa powyżej w napisie położone, to wyraz starodawnego obyczaju prababek, zwyczaju przez nie zawsze czczonego. Na dzień ślubu swego przedmioty te przygotowuje każda z lubością osobliwą, ze czcią niejako;

żadna z nas by od tego zwyczaju nie odstąpiła, tak już on głęboko w wnętrzu naszem zakorzeniony. Bo obyczaj to tak dawny, iż na ślad jego powstania natrafić już nie można, bo już w najdawniejszych czasach nadzwyczajnemi uroczystościami podnieść chciano cześć zawierania małżeńskich ślubów. Odprawiano je zawsze publicznie wobec zgromadzonego krewieństwa, aby zaznaczyć je jako niewzruszoną podstawę rodziny. A zwyczaje takie przy ślubowaniach są bardzo rozmaite i odrębne, u rozmaitych ludów coraz to rozmaitsze, różnorakie; nowsze czasy wiele ze zwyczajów tych zaniechały, zaprzepaściły; ze starego obyczaju powstały nam wszakże zamiana pierścionków, urocze strojenie oblubienicy w wianek myrtowy i welon. Te przedmioty ostały się nowoczesnemu burzeniu starych obyczajów.

Pierścień już w najdawniejszych czasach był godłem zawarcia małżeńskich ślubów i to nietylko u nas Polaków, ale i u ludów rozmaitych. Z punktu zapatrywania się na dzieje ludzkości, był on właściwie bez wątpienia ceną zakupna, jaką za oblubienicę dawano w czasach pogańskich, kiedy to jeszcze kupowanie żony od rodziców było jedyną oznaką, że dziewica przechodzi w posiadanie męża, w którego domu żona zajmowała stanowisko bardzo podrzędne, miała tylko znaczenie dostarczania „przychówku". Wtedy to tylko żona wyłącznie pierścień na palcu nosiła, ona tylko ogniwem tem jako niewolnica przykutą była do osoby mężowskiej.

Chrześcijaństwo małżeństwo podniosło do godności sakramentu św. a zamiast gwałtu i przemocy ustanowiło prawo miłości; z początku też i u nas chrześcijan tylko oblubienica przy ślubie pierścień otrzymywała, dopiero potem po ślubie jako żona dzieliła go z małżonkiem na znak wzajemnego przywiązania i zobopólnych obowiązków. Tym sposobem pierścień stał się dopiero właściwym symbolem najwznioślejszej ludzkiej łączności, stał się obrączką z trwałego złota ukutą, tak niezmienną, jaką prawdziwa miłość małżeńska na całe życie być powinna. Wzniosła to myśl zatem chrześcijaństwa obyczaj święcenia obrączek podyktowała, a że myśl tę od razu pojęto i wykonano, tego dowodem, iż zbiory pisanych praw wszystkich narodów, tak zwane kodeksy, zaraz przyjęły i napisały ustawę dawania przy ślubach obrączek małżonkom obojgu.

Obrączka ślubna przyjęła się też zaraz u wszystkich ludów europejskich wszędzie tam, dokąd chrześcijaństwo dotarło. Bo niechaj małżonki przyznają, iż w pierwszych zwłaszcza czasach spoglądają one często na te złote czy srebrne na palcu okowy. Wtedy to ta obrączka, choć niema, tak do nich przemawia:

„Nietylko jestem twej ręki ozdobą; jestem ja jeszcze stróżem i opiekunką twej wierności, na którą przysięgałaś. Ja ci przypominam, aby ta ręka, której palec obejmuje, nie przestawała ruszać się w skrzętnej pracy, aby dłoń twoja szczodrze otwierała się dla biedy i nędzy ludzkiej; aby dłoń twoja gotową była do podania tam, gdzie twej zgody czy przebaczenia potrzeba; aby często składała się z drugą dłonią we wdzięcznej podzięce dla Tego, który kobietę wydźwignął z jej dawnego poniżenia, a sakramentem małżeństwa godności człowieczeństwa i macierzyństwa jej udzielił".

Kto wie, czy w niejednej rodzinie naszej nie działoby się lepiej, gdyby kobieta więcej zważała na tę mowę swojej obrączki przez Kościół poświęconej, gdyby tak od czasu do czasu, sam na sam tak szczerze się z nią rozmówiła. (Dokończenie nastąpi.)

Głosy Czytelniczek.

Na ostatnim Zjeździe delegowanych naszego Związku mówiono między innemi o tem, że Stowarzyszenia powinny kształcić członkinie w gospodarstwie domowem, urządzać o ile możności kursy gotowania i wogóle pracy domowej. Przy tem padło zdanie, któremu nie można odmówić dużo słuszności, że „droga do serca męża prowadzi przez żołądek".

Przedmiot ten omawiano na posiedzeniu w Piotronkach, gdzie jedna ze Stowarzyszonych następujące wypowiedziała słowa, nadesłane do „Gazety dla Kobiet". Każda małżonka i każda panna, mówiła prelegentka, powinna umieć dobrze gotować. Jeśli bowiem tego nie umie, natenczas mężowi, przychodzącemu na obiad od ciężkiej pracy, podaje jedzenie, w którym raz za mało soli, to znów za wiele, innym razem przypalone, zamiast słodkie jest kwaśnem. Mąż obiadem niesmacznym się nie pożywi, głodny odchodzi do pracy. Z początku nic nie mówi, lecz jeśli się to powtarza częściej, i żona lepiej nie gotuje, zaczyna szemrać, powstają kłótnie, a mąż traci przywiązanie do domu. Wreszcie zaprzestaje przychodzić na obiad, idzie do gościńca, do którego się coraz więcej przyzwyczaja. Przy końcu tygodnia nie przynosi zarobku do domu żonie, lecz musi go zostawić w gościńcu za obiady, a sam przychodzi pijany bez grosza do domu. Żona nie odbiera często fenyga na utrzymanie, w domu coraz częstsze kłótnie i bijatyki, a żona nieszczęśliwa na całe życie. Takie są skutki, jeżeli w młodości nie myślimy o nauce, nie czytamy, nie kształcimy się i nie korzystamy z każdej nadarzającej się sposobności. Dla tego też tak bardzo potrzebne i pożyteczne są kursy gotowania, urządzane w naszych stowarzyszeniach.

Grabowska z Piotronek.

ŻARTY.

Nasze dzieci.

Chory Władzio: Mamusiu, proszę mi co przeczytać.

Mama: Nie mogę ci czytać — wierz, że pani doktorowa wyraźnie tego zakazała.

Władzio: To niech mamusia sobie głośno czyta, a ja tylko będę słuchał.

Tatusiu, ja dzisiaj sam jeden z całej szkoły umiałem nauczycielowi na pytanie odpowiedzieć.

— A to mnie cieszy! O cóż to nauczyciel się pytał?

— Pytał się, kto w naszej klasie stłukł szybę...

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyczenie kobiet pracujących w Ostrowie.

Pierwsze walne zebranie odbyło się 24 marca. Zagaił je ks. Kruszka, zwracając uwagę na znaczenie walnych zebrań. Po przeczytaniu protokółu z ubiegłego zebrania nastąpiło sprawozdanie roczne sekretarki z rozwoju towarzystwa. Przy założeniu organizacyi 25 marca 1911 r. zapisało się 240 członków, liczba ta podniosła się obecnie do 386. Towarzystwo dzieli się na 27 kółek. Zebrań było 11, udział przeciętny członków 215, wykładów i odczytów wygłoszono 12. Na zebraniach prócz tego pielęgnowano śpiew i wygłaszano liczne deklamacye. Do kasy pogrzebowej, którą założono w łonie towarzystwa przystąpiło 202 członków. Skarbniczka p. Lejówna przedstawiła stan kasy, wykazawszy dochody i rozchody towarzystwa. Z sprawozdania bibliotekarki p. Grześkowskiej wynika, że stowarzyszone nie odbierają regularnie swego organu związkowego. Ustępujących członków zarządu wybrano ponownie. Zarząd uzupeł-

niono wyborem trzech radnych pp. Koralówny, Krysztofiakówny i Przybyłkówny. W dyskusyi objawiła się dążność do kształcenia się w kierunku zawodowym w osobnych kółkach. Nastąpiły różne komunikaty zarządu, poczem ks. przewodniczący zebranie solwował.

M. Kozłowska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 24 marca odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5-tej po południu na sali w Ochronce. W zastępstwie ks. wicepatrona zagaiła zebranie przewodnicząca Elżbieta Rybszlegier. Po przeczytaniu porządku obrad i protokółu z ostatniego zebrania przypomina stowarzyszonym, że kursa rozpoczną się po Wielkanocy. W dalszym ciągu przedłożyła przewodnicząca sprawę kasy chorych. Stowarzyszone powinny w wypadku choroby w pierwszym tygodniu uwiadomić zaraz swą starszą, która ma obowiązek po odwiedzeniu chorej donieść zaraz o tem przewodniczącej. Ta ostatnia ma prawo chorą stowarzyszoną kontrolować. Stowarzyszona Zofia Tyloch miała odczyt „O treści poematu „Jan Bielecki“. Następnie zadeklamowała Stanisława Jędrzejewska piękny wiersz. Pani radna Wąsowiczowa miała wykład z historyi. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek. M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie prac. kat. par. św. Jana w Poznaniu.

Zebranie stowarzyszenia odbyło się dnia 14 kwietnia. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po przeczytaniu kandydatek i protokółu, był śpiew chórowy, poczem ks. przewodniczący w miejsce wykładu, mówił szeroko o obowiązkach stowarzyszonych. Następnie wspomniał na artykuł z gazety, tyczący się wystawy prac kobiecych w Pradze, oznajmując zarazem, iż stowarzyszone, któreby chciały jakiekolwiek swe dzieło umieścić na tej wystawie, mogą się w tej kwestyi udać do wymienionych w artykule pań. Wspomniał też ks. wicepatron o schronisku, które wydaje codziennie tanie obiady. Ogłasza również, iż przedstawienie amatorskie odbędzie się w następną niedzielę. W komunikatach zarządu zaznacza ks. przewodniczący starszym, by pościągały kwitaryusze od stowarzyszonych, należących do kasy posagowej, ponieważ główny zarząd dla uregulowania się o nie doprasza. W końcu zachęcał ks. przewodn. do szerszej agitacyi pomiędzy młodszemi panienkami, poczem po deklamacyi, którą wygłosiła p. Kieliszewska, zamknął zebranie.

F. Erdmanówna, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Dnia 14 kwietnia odbyło się zebranie, które zagaił ks. prob. Czechowski. Zebranie rozpoczęto pieśnią: „Wesoły nam dzień dziś nastał“. Następnie odbył się wykład ks. proboszcza o tej pieśni i o Zmartwychwstaniu Pańskiem. Nastąpiła dyskusya ożywiona, i deklamacye pp. Zofii Grabowskiej i Marty Zielińskiej. Ks. prob. nauczył nas dwóch pieśni: „Poczciwym zawsze, prawym bądź“ i „W słomą krytej, niskiej chatce“. Zachęcał nas, żebyśmy w niedzielę po południu z dziećmi bawiły się w gry, i dziećmi się zaopiekowały. Na koniec przeczytała sekretarka krótki wykład na temat „Droga do serca męża, prowadzi przez żołądek“, który przyobiecał ks. proboszcz na przyszłe zebranie uzupełnić. Pochwaleniem Pana Boga solwował ks. prob. zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kupieckiej w Poznaniu.

Zebranie odbyło się 24 kwietnia. Przewodniczył ks. patron. Po załatwieniu zwykłych formalności wygłosiła zajmujący wykład p. dr. Janina Żniniewiczówna „O prawidłowem odżywianiu“. — W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że przyszła herbatka odbędzie się w lokalu stowarzyszenia 28 b. m. w niedzielę o godz. 6-tej, pogawędki odbywać się będą we wtorki, lekcye śpiewu w czwartki.

W ostatniem sprawozdaniu Stowarzyszenia Żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu zaszła omyłka, którą niniejszem prostujemy. W miejsce p. Jadwigi Andrychowskiej, która dla braku czasu urzędu przewodniczącej zabawy latowej przyjąć nie może, obrano p. Maryę Wroniecką.

Z powodu braku miejsca dalsze sprawozdania umieścimy w następnym numerze.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie kob. prac. par. św. Wojciecha w Poznaniu.

W pierwszą rocznicę założenia Stowarzyszenia naszego, **dnia 19 maja odprawi się msza św.** w kościele św. Wojciecha o godz. 10-tej. O jak najliczniejszy udział członków prosi Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Maj.)

6-go stow. „Oświata“ w Szamotułach.
7-go o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
8-go o godz. 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.
12-go 1) o godz. 8¼ „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o godz. 4½ stow. kobiet prac. w Piotronkach; 3) o godz. 5 stow. kobiet prac. w parafii św. Wojciecha; 4) o godz. 5½ stow. „Oświata i Praca“ w parafii św. Łazarza.
15-go 1) o godz. 8 stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
16-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata“ w Szamotułach.
19-go 1) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o godz. 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o godz. 2 stow. kat. pracownic w par. św. Jana w Poznaniu.
21-go 1) o godz. 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o godz. 8¼ stow. prac. przem. par. katedr. w Poznaniu.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go kwietnia do 30-go kwietnia 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy		Ogółem
		ℳ	₰	ℳ
Stow. Oświata i Praca w par. św. Łazarza.	Adamczak Stanisława	2	—	
	Paulus Stanisława	4	—	
	Rejak Maryanna	8	—	14,—
Stow. pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.	Gąsiorek Marya	10	—	
	Iwankowska Anna	7	—	
	Molewska Elżbieta	3	—	
	Molewska Franciszka	3	—	
	Perkowska Franciszka	10	—	33,—
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Borkowska Jadwiga	10	—	
	Chylińska Bronisława	7	—	
	Koronka Wiktorya	7	—	
	Majerowicz Marya	10	—	
	Majerowicz Elżbieta	10	—	
	Szuszkiewicz Jadwiga	10	—	
	Trojanowska Agnieszka	10	—	64,—
		111	—	111,—

Wypłata kasy pogrzebowej

Stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu.	Drążkiewicz Aniela	60	—	60,—
		60	—	60,—

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 10. Poznań, dnia 19 maja 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Gręda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Odezwy agitacyjne wydał Związek Kobiet Pracujących, aby pobudzić wszystkie kobiety pracujące każdej parafii do wstępowania do naszych Stowarzyszeń. Związek oddaje odezwy za cenę druku, 100 egzemplarzy kosztuje 30 fen. Zamawiać należy w biurze Związku Kobiet Pracujących, Poznań, Św. Marcin 69.

Zachęcamy gorąco wszystkie Zarządy Stowarzyszeń związkowych do nabywania odezw i rozdawania ich przez starsze i stowarzyszone tym wszystkim, które dotychczas stoją poza Stowarzyszeniem.

Odezw agitacyjnych zamówiło Stowarzyszenie kobiet pracujących „Oświata i Praca" par. św. Łazarza w Poznaniu 500 egzemplarzy.

Stowarzyszenia, które mają kasę posagową, upraszamy, aby jak najrychlej nadesłały do biura Związku książeczki kwitowe stowarzyszonych, należących do kasy posagowej. Nie uczyniły tego jeszcze Stowarzyszenia: pracownic konfekcyjnych, żeńskiej młodz. kupieckiej, katolickiej służby żeńskiej, parafii katedralnej i Bożego Ciała w Poznaniu i „Jedność" w Bydgoszczy.

Zesłanie Ducha Świętego.

Dzwony świąteczne ogłaszają radośnie światu całemu zesłanie Ducha św., a z niem dzień narodzin Kościoła Bożego. Działo się to nie długo po dniu śmierci Boskiego Zbawiciela, boć i kolebka Kościoła nie jest oddalona zbyt daleko od góry kalwaryjskiej.

W poszumie wiatru przyszedł Duch Boży. Duch święty, który w początkach wszystkich dni unosił się nad wodami, spływał na nowy Kościół, Duch święty, który odmłodził wszystko, a w Bożej mocy odnowił oblicze ziemi.

Bogu Ojcu przypisujemy stworzenie świata, Synowi jego odkupienie, a Duchowi świętemu uświęcenie. A jednak we wszystkich tych działaniach objawiała się moc całej Trójcy Przenajświetszej.

Podobnie i z Kościołem Bożym. Ustanowił go w wyrokach swoich przedwiecznych Bóg Ojciec, założył Syn Boży, a Duch św. go umocnił, utwierdził, uświęcił.

W poszumie wiatru w postaci języków ognistych zstąpił na Apostołów.

Jak powiew wiosenny wietrzyku zaszumi ponad górami, stapia śniegi i zwiastuje zieleń wiosenną, tak zstąpienie Ducha świętego zapowiada nową wiosnę narodów, nowe czasy, zmianę ogólną oblicza ziemi.

Runęło wszystko, co stare, zmurszałe, słabe jak drzewo, które wewnątrz zepsute, łamie się pod potęgą nacierającego wichru. Tchnienie Ducha Bożego stapia srogie śniegi, spowijające ludzkość w błędzie i ciemnościach, a na wzgórzach i dolinach pod jego ożywczym podmuchem rośnie nowe życie.

S t a r e p r a w o, s t a r y t e s t a m e n t u p a d a. Synagoga, od dawna już chyląca się ku upadkowi, przestaje istnieć z nadejściem Ducha św. Toć Kościół żydowski był tylko figurą Kościoła Chrystusowego. Zbawiciel tę figurę uzupełnił, wlał nowe życie, rozpoczął budowę Kościoła, **który miał ogarnąć wszystkie narody i wszystkie czasy.** Teraz już figura staje się zbyteczną i znika. Z upadkiem Jerozolimy w roku 70-tym usunięto nawet gruzy zapadłej synagogi.

Z a p a d a s i ę f a r y z e i z m. Od dawna był już zepsuty, zmurszały, ograniczał się na zewnętrznem czynieniu dobrze, na świętości zewnętrznej, która nic nie znaczy wobec Ducha świętego, który przenika tajniki duszy i serca. Rozpocząć się musi panowanie prawdziwej, wewnętrznej pobożności w szczerem oddaniu się Bogu, jak je Chrystus Pan wyraził w kazaniu na górze. Wyrzucony, wymieciony wszelki fałsz, będący kłamstwem, wszystko, co nie jest prawdą w obliczu Ducha Bożego, Ducha prawdy.

N i k n i e b o j a ź ń l u d z k a i p o ł o w i c z o ś ć A p o s t o ł ó w ś w i ę t y c h. Wyrzucają z serc swoich, co było w nich ułomnego i grzesznego. Stawają się mężami, prawdziwymi bohaterami; utrwaleni mocą Bożą idą na wszelkie niebezpieczeństwa, stoją silni jak w lesie potężne drzewa dębowe, których korzenie, rozgałęzione głęboko w ziemi, wichrami tylko głębiej i mocniej się utrwalają. Apostołowie stawają się filarami potężnymi, które będą mogły unieść sklepienie Kościoła świętego.

Duch Boży zaczyna panować w sercach wszystkich ludzi. Wypędza ducha grzechu i ciemności. Prowadzi człowieka do zwycięstwa i tryumfu nad wszystkiemi pokusami złemi. Z duchem świętości grzech nie może pozostawać razem. Wszystko się odnawia, a moc Ducha świętego prowadzi świętość i dobroć do doskonałości zupełnej.

I w naszych sercach Duch Boży chce odnowić

świętość i dobroć i pobożność i doprowadzić je do rozkwitu zupełnego. Modlitwa świąteczna niech wypływa z głębokości serca naszego: Przybądź Duchu święty, wypędź przywiązania ziemskie i doczesne, sprowadź umiłowanie rzeczy niebieskich, gorące pragnienie nowego życia, życia w Bogu. Działanie „ducha“ rozpowszechnione dzisiaj na świecie; jest duch przedsiębiorczości, duch partyjny, duch w naukach i wynalazkach. Ale braknie Ducha świętego, któryby nas uczynił świętymi. Oby natchnął serca nasze w dzień świąteczny i zbudował nowe i święte życie: **„Przybądź Duchu święty!“**



— Ilu członków zjednałaś już dla naszego stowarzyszenia?

— Jeszcze ani jednego?

— To jakże stowarzyszenie ma się rozwijać, gdyby każda z nas tak samo była opieszałą i obojętną?



Kobiety w więzieniu.

Jest ich za karę więzionych coraz to więcej, bo przed laty trzydziestu wynosiły część mniejszą. Z roku na rok zwiększa się liczba kobiet sądzonych i skazanych przez sądy pruskie. W roku 1882-gim było ich 62.000, w roku 1904-tym już 81 tysięcy z górą. Ale znowu pocieszać nas kobiety może to, że przestępców liczba przez ten czas zwiększyła się o 185 tysięcy, a przestępczyń liczba wzrasta razem z liczbą ludności, tak zwanym jej przyrostem naturalnym. Mniej więcej w tym samym stosunku zwiększyła się liczba przekroczeń u żeńskiej młodzieży, t. j. dziewcząt od lat 12 do 18-tu. W roku 1905-ym takich dziewcząt karanych w królestwie pruskiem było 4796, coby na nas Polki przecięciowo wypadało dziewcząt 436, dzieląc liczbę tę przez 11.

— Za cóż jednak kobiety czy dziewczęta do więzień się dostają?

— Oto przeważnie za kradzież i czci obrazę, te dwa przekroczenia stanowią połowę wszystkich innych. Następnie dostają się do kary więziennej za pobicie i oszustwo. Młodzież niestety za wykroczenie przeciwko nowemu życiu. Więcej też kobiet niż mężczyzn karanych jest za przechowywanie skradzionych przedmiotów, bo aż 32 na sto, za naruszenie prawa o przysiędze, czyli za krzywoprzysięstwo i kradzież. A w rajfurstwie czyli nieuczciwem stręczeniu to nawet i mężczyzn przewyższają, chociaż nie liczbą przekroczeń, ale ich występną okropnością.

— Czyż kobiety i dziewczęta nie mogą się od tego złego uchronić, dla czego to one na tę karę więzienną się dostają?

Na to pytanie odpowiadają znowu doświadczeni więzienni dozórcy, że do więzienia dostają się n i e z b i e d y, z nędzy, z potrzeby materyalnej. Karę więzienną z kobiet ściąga na siebie najwięcej sług, dziewczyn służebnych czy posługaczek, które przecież mają co jeść i pić, mają dach nad głową, a jednak popełniają — k r a d z i e ż e. One to bez potrzeby, tak z lekkomyślności, przywłaszczają sobie dobro pracodawców, którzy po większej części wcale władzy nie donoszą o tem, że ich sługa okradła. Większa część kradzieży służących wcale na jaw nie wychodzi, bo niejedni państwo nie chcą dziew-

„Pozwólcie mi wypłakać!...“

Od tygodnia lało jak z cebra. Towarzystwo zebrane na letnisku zaczynało się nudzić, boć przecież wakacye na wsi, to wesołe przechadzki po gościńcach i wypoczywanie przy szmerze strumyka, wsłuchiwanie się w gwar wietrzyka pod koroną lipy, to śpiewu ptasząt nasłuchiwanie. A tu tymczasem siedzieć we wspólnej bawialni i grać na fortepianie, to przecież nudne! Haftowanie, czytanie romansów, żurnali z modą, toż przecież ma się cały rok Boży, ale na wakacyach to nie uchodzi. Wprawdzie młodzież męska sprzeciwiała się zaraz panienkom, powtarzając tuzinami anegdotki o wielkich kapeluszach i wąskich workowatych spódnicach, a mówili przeciwko nim tak przekonywująco, że panny nie znajdowały już dla siebie obrony.

Więc nie można już było w pensyonacie wytrzymać! Jedna z panienek przy oknie smutno spoglądała na niebo, z którego grube krople spadały, bijące zwolna o szyby, wreszcie odwróciła się od okna i z niechęcią rzekła do starszej pani:

— Nie, babciu, dłużej już nie wytrzymam w tem gnieździe nudów! Jeżeli tak dalej lać będzie, to poproszę ojca, żeby mnie stąd zabrał.

— Cierpliwości, Janko, dobrotliwie odpowiada staruszka, po deszczu słonko przychodzi, wtedy to przyroda świeższa i piękniejsza. Tak samo i w życiu! Gdybyś wróciła do miasta, tobyś tego pożałowała.

— Ależ, babciu, ta twoja nowa towarzyszka, to też smutek chodzący. Jakże taka zmora rozweselić może ciebie, babuniu, która sama zawsze tak jesteś wesołą?

— Dziecko kochane, to doskonała osoba, pełna dla mnie względów i uwagi. Nie papla niepotrzebnie, przeciwnie okazuje wiele wykształcenia i dobrego wychowania. Nie mówi nigdy o sobie ani o swoich stosunkach, a to już wielką u każdej towarzyszki zaletą. Wogóle wcale nie wiem, czy kobieta ta ma swoją „historyę“.

— Otóż i listowy! zawołano naraz ze stron kilku i wszyscy rzucili się ku człowiekowi, który ze zapadanego świata przynosił nowiny ze świata: listy, pocztówki, gazety rozdawał na prawo i lewo. Niejedno cygaro i niejeden trojaczek wsiąkły do kieszeni listowego, który z urzędowym ukłonem, palcami u czapki każdemu z osobna dziękował.

Na chwilę w pokoju ucichło, jakby makiem posiał. Potem znowu ta sama panienka przerwała milczenie:

— Co za nudne gazeciska! Dzień w dzień o tem samem donoszą. Pod „rozmaitościami“ znowu to samo: pożar hotelu... dramat z zazdrości... zderzenie się pociągów... ot i wszystko... Ale! nareszcie coś nowego! Dziewczyna młoda od tygodnia zaginęła bez śladu, wszelkie szukania daremne... tę panienkę ja znam przecież. To moja sąsiadka, śliczności dzieweczka... Gdzieby się ona podziała? Ośmnastoletnia dziewczyna nie śpilka, nie zginie tak jak dziecko dwuletnie! Toż przecież niemożliwe!

Towarzyszka babuni, która do tego czasu ze schyloną głową siedziała nad szyciem, drgnęła zaniepokojona i podniosła oczy na mówiącą. Wiadomość z gazety wyczytana kobietę tę widocznie obeszła.

Wtedy pewien młodzieniec uprzejmy i przystojny zwrócił się do panienki z temi słowy:

— Owszem, pani, to możliwe, niestety, to zupełnie możliwe!

czynie szkodzić na sławie, wolą jej winę podarować, wolą ją oddalić, a „nie psuć jej świadectwa“, jak się to zwykle mówi. Bo z podawaniem władzy o wypadkach kradzieży dość dużo kłopotu, zachodu i straty czasu, więc niejeden zło puści mimo uszu i woli zgrzeszyć przeciwko sobie i bliźnim, aniżeli sobie narobić ambarasu.

Następnie do kozy dostają się wyzyskiwaczki, które ze sług wyciskały tak zwane „zadatki“, każą sobie grubo płacić, lichwę biorą za nastręczenie służby, czy innego zarobku. I te kobiety przecież nie z biedy ustawy prawne i przykazania Boże przekraczają. Potem za złodziejstwo we więzieniu siedzą robotnice fabryczne czy magazynowe, które pod jakimbądź fałszywym pozorem przywłaszczyły sobie towar jakikolwiek, które wyłudziły suknie t. zw. eleganckie lub inne stroje czy ozdoby, a dalej i prawdziwe cechowe złodziejki po składach, górkach, strychach czy sklepach. Stwierdzono, iż we większej części ukradzione przez kobiety pieniądze poszły nie na rzeczy niezbędne, na żywność, mieszkanie czy przyodziewek, tylko że poszły na t. zw. przemarnowanie, hulankę czy rozpustę.

— A cóż jest głównym powodem tych wszystkich przekroczeń?

— Oto tak samo jak u chłopców, brak uczciwego wychowania domowego, brak dozoru i opieki wtedy, gdy jeszcze w domu dziećmi się znajdowały, brak dobrego przykładu rodziców, który we wychowaniu dziecka głównie potrzebny. Na t. zw. „przymusowem wychowaniu“ po za domem rodzicielskim za karę chowanych dziewcząt tych do lat 14-stu było już 19 na sto, a starszych od 14-go do 21-go roku życia dziewczyn aż 72 na sto.

Przypatrując się temu smutnemu obrazowi. spostrzegamy dalej, iż te więzione kobiety nie miały prawie żadnego wykształcenia; stopień ich oświaty był nader niski, nie miały one nawet t. zw. wiadomości szkólnych. Z kobiet n. p. w r. 1892-gim więzieniem karanych, 227 nie umiało ani czytać ani pisać (oczywiście po niemiecku, bo o to tylko pyta statystyka urzędowa), 183 więzione umiały tylko czytać, 631 umiały i czytać i pisać, a 243 tylko miały t. zw. zupełne wykształcenie elementarne, podstawowe, czyli umiały to wszystko, czego naucza szkoła ludowa. Wyższe czyli większe wykształcenie miały więzione tylko 4.

Z dziewcząt szkolnych 366 posłanych w roku 1900 do pruskich domów poprawy, 113 uczni wcale czytać ani pisać nie umiało, ani też liczyć do stu; 16-ście wcale nie zaznało wykształcenia. Czytać i pisać i liczyć do stu umiało 190 dziewcząt. Tylko 46 przestępców dziecięcych miało wykształcenie szkolne właściwe, a wyższe tylko jedna dziewczynka. Do szkoły regularnie na naukę chodziło tylko 161. Brak opieki był zawsze winą rodziców, którzy po większej części sami za młodu czy później karanymi byli za przestępstwa rozmaite.

Sposobnością do złego jest jeszcze i to niedobre, że dzieci nieletnie muszą zarabiać. Z karanych sądownie dzieci przeszło 70 na sto musiały zarabiać już wtedy, gdy do szkoły chodziły, we fabrykach czy zakładach, co już przedwcześnie naruszyło w nich niewinność i świeżość ducha, ową zdrową moralność, którą zarabianie pieniędzy, chciwość nieraz zupełnie zabija. Dziewczęta zanadto wcześnie musiały być posłańcami, roznosicielkami, czy piastunkami nawet. I dla tego zła społecznego najwięcej dziewcząt później na zło osobiste, na kradzież się puszcza i do cel więziennych zamkniętemi zostaje.

— Czy pan sądzi, że w wodę wpadła? Toby do dziś dnia ciało jej wyłowili? Czy może automobil ją przejechał? Toby przecież gdziekolwiekbądź okaleczałego jej trupa znaleziono lub cząstki jej pozbierano.

— Nie sądzę ani jednego, ani drugiego; obawiam się czegoś innego?

— Jeszcze gorszego? Czego się tedy pan obawia, panie Pawle?

— Czy pani nigdy nie słyszała o handlu dziewczętami, panno Janino?

— Słyszałam... od czasu do czasu czyta się o tem w dziennikach.

— A więc... ja się obawiam, żeby pani ładna sąsiadka nie stała się pastwą takiego ochydnego potworu, który się handlarzem dziewcząt nazywa.

Rozmawiali młodzi tak głośno, iż ogólną na siebie zwrócili uwagę. Prawie każda osoba umiała opowiedzieć coś o podobnym wypadku, a Janina spostrzegła, że towarzyszka babuni drżące ręce na łono spuściła.

Pan Paweł opowiadał dalej:

— To zniknięcie dziewczyny przywodzi mi na myśl wydarzenie z mej podróży po Ameryce. Jeżeli państwo pragną, to je opowiem, ale z góry zaznaczam, że wesołem opowiadanie to nie będzie.

— Opowiadaj pan! Będziemy uważnie słuchali, zawołała Janina.

I młodzieniec tak zaczął:

— Ojciec mój miał brata, który we wczesnej młodości przeniósł się do Ameryki, osiedlił się w San Francisco, ożenił i był ojcem licznej rodziny. Nigdy już do ojczyzny nie wrócił, ale z rodziną ściśle listowanie (korespondencyę) utrzymywał. Listy jego były zajmujące; biła z nich taka ożywcza radość życia, taki humor prawdziwy, iż powziąłem serdeczne pragnienie poznania tego stryjeczka w Ameryce. Właśnie ukończyłem uniwersytet, rodzice byli ze mnie zadowoleni i życzenie moje spełnili po pewnym namyśle. Pozwolili do Ameryki pojechać mi pod tym warunkiem, iż stryjaszka nie będę naśladował, że do domu za pół roku wrócę napewno. Przyrzekłem, a po dwóch tygodniach płynąłem już na okręcie. W San Francisco przyjęli mnie z otwartemi rękoma. Stryjostwo i stryjeczne rodzeństwo, bracia i siostry, przygotowali dla mnie program nieprzerwanych przyjemności i rozrywek. Ani jednej nie opuściłem, bo chodziło mi bardzo o poznanie i kraju i ludzi. Stryj mój miał liczne koło znajomych, z których wszyscy prawie bardzo byli poważni i godni, ale inni znowu życie lubili „wesołe“. Miałem już lat 25, ale żyjąc w domu wśród kochających rodziców i sióstr drogich, nie miałem tak zwanej przez innych młodzieńców „znajomości życia“, ani też doświadczeń miłosnych awantur. Że jednak w Ameryce chciano mi pokazać to, co w przygotowaniu na życie miało stanowić brak wielki, więc znajomi amerykańscy postanowili zaprowadzić mnie do miejsc „zabawy wesołej“, gdzie ten brak rzekomy uzupełnić miałem. Więc pewnego wieczoru, na krótko przed podróżą powrotną, przyjaciele przyrzekli pokazać mi coś nadzwyczajnego. Wzbraniałem się im nieco, bo domyślałem się o co chodzi, ale to nic nie pomogło. Uknuli na mnie spisek formalny, poszliśmy w dziesięciu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Katolicka „Opieka dworcowa“.

Zdarza się często, że dziewczęta z naszych stron opuszczają dom rodzinny, powodowane ciekawością lub obietnicą wiekszego zarobku. Wiele takich dziewcząt niedoświadczonych dostaje się w złe ręce i popada przez to w nieszczęście. Aby temu ile możności zapobiedz, utworzyło się za staraniem Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Dr. Likowskiego w Poznaniu dla samotnie podróżujących kobiet towarzystwo „Katolickiej Opieki Dworcowej“, jakie posiadają już od dawna wszystkie większe miasta.

Zwracamy na tę instytucyę tak bardzo pożyteczną uwagę młodych zwłaszcza dziewcząt, które niestety nieopatrznie wybierają się na służbę do Poznania lub miast nawet dalszych.

Jeśli już w żaden sposób nie chcą w domu pozostać, niech przynajmniej poproszą **o radę i wskazówkę biuro katolickiej Opieki Dworcowej (Poznań, ul. Wrocławska nr. 4).** Znajdą tam za tanią opłatą nocleg, a biuro stręczeń „kat. służby żeńskiej“ wskaże miejsce w mieście lub na prowincyi.

Osobom, które dalej jeszcze jadą, możemy podać adresy schronisk i biur katolickich w każdem większem mieście.

Przy zmianie kwartału są obecne na dworcu panie z towarzystwa kat. Opieki Dworcowej. Łatwo je rozpoznać po **biało-żółtych opaskach** na ramieniu. Prosimy udawać się do nich z całem zaufaniem, a one zawsze służą życzliwą radą i pomocą. Gdyby kto już naprzód chciał sobie zapewnić opiekę i pomoc — niechaj zgłosi się listownie do naszego biura (Poznań, ul. Wrocławska nr. 4), i poda dokładnie dzień i godzinę swego przybycia, a osoba zaufana, z biało-żółtą odznaką, czekać będzie na dworcu i zaopiekuje się życzliwie.

Niechaj zatem żadna z młodych zwłaszcza dziewcząt nie wybiera się w drogę, nie zasięgnąwszy rady naszego towarzystwa. Niechaj wszystkie podróżujące kobiety korzystają z pomocy towarzystwa katolickiej Opieki Dworcowej.

Zarząd Katolickiej Opieki Dworcowej.

Ks. J. Klinke, patron. Ks. B. Kaźmierski, wicepatron.
Marya Kobylińska, przewodnicząca.
Anna Hąciowa, skarbniczka.
Marya Mroczkiewiczówna, sekretarka.

Wiosną i latem
najłatwiej uprawiać skuteczną agitacyę
od domu do domu.

Wianek myrtowy, welon, obrączka.

II.

Jeżeli obrączka ślubna jest znamieniem wierności i uczciwości małżeńskiej, to wianek myrtowy i welon dziewiczy są wyrazem panieńskiej czystości i wstydliwości. I one znane są nam od dawna.

Już prorok Zacharyasz wspomina o myrcie, gdy obiecuje, iż „na pustyni myrta wystrzeli“. Po dziś dzień jeszcze żydzi na swoje święta wiosenne wywieszają równiankę myrtową ku pamięci praojca Jakuba, który tak liczną dzieci drużyną był obdarzony, że go jakby wieńcem zielonym dokoła otaczały. Wszędzie też potem, u Greków czy Rzymian, myrta wplata się w podanie, zachodzi w pieśni miłosnej, wszędzie oznacza miłość i życie. Ale stosownie też do starożytnego ducha pogańskiego jest ona zarazem i symbolem do śmierci się odnoszącym, więc starożytni sadzili ją też i na grobach, tam zwłaszcza, gdzie młode serce umarło z troski miłosnej. Sądzili oni, że cień myrty nadgrobnej ulży cieniom umarłej w podziemiach.

Do Europy myrtę ze wschodu przynieśli zakonnicy i w klasztorach swoich z lubością ją hodowali. Ale że wianek ślubny z myrty uwito, o tem dowiadujemy się dopiero we wieku 16-tym. U nas w Polsce dziewice przedtem kładły sobie na głowę rozmaryn i rutę, o wianku ślubnym myrtowym czytamy w opisie wesela córki bogatego kupca Fuggera. Bo i te wieńce ślubne są jeszcze zabytkiem z czasów pogaństwa: Narzeczone i oblubienice wianki myrtowe niosły w ofierze bogini, która była opiekunką małżeństwa, składały jej wieńce i wstęgi, błagając o opiekę i pomoc w nowym stanie życia.

Chrześcijaństwo z początku zwyczaj ten pogański tępiło razem z innymi obyczajami bałwochwalczymi; potem jednakże, skoro już pogaństwo zamarło, Kościół już przeciw ofiarom z wianka nie występował, ale zawsze wianek został symbolem wesela, tak jak n. p. Grecy dzień zaślubin wprost „dniem wianka“ nazywali.

Więc myrtowy wianek nie widniał na głowie naszych prababek, one rozmarynem wieńczyły się do ślubu; dopiero później z rozpowszechnieniem sztuki ogrodniczej droższa przed tem myrta stała się i uboższym dostępną. A dzisiaj myrtowa doniczka stoi w każdym oknie mieszkania, w której dziewczęta są na wydaniu — a nawet bogatsze kobiety, ubierające się z cudzoziemska, te i myrtą wzgardziły, a od Francuzek białe pękówki kwiatu pomarańczowego na wianek ślubny przyjęły.

A ileż to podań wspomnień lubych, a nawet wyroczni prababki nasze przy hodowaniu myrty wytworzyły. Jeżeli na krzaczku pękówek wiele, to i życie w miłości będzie obfite. Jeżeli drzewko się krzywi, karleje, to miłość w samym zarodku zaginie. A zawsze myrtę hoduje matka czy babka. Dziewczę samo tknąć się jej nie powinno, podług zabobonu, że „kto myrtę hoduje, z pietruszką siaduje“. Mniejsze jednak o te przesądy; rozsądna dziewczyna, która uczciwie zapatruje się na przyszłe obowiązki, do tej wianek z taką odzywa się mową:

— Dzisiaj jestem ci zwiastunem wesela, miłości i pełni życia; dzisiaj szczęście twoje w pełni. Dzisiaj słońce i pogoda, tak jak w twej ubierającej młodości. Ale jutro strzeż się wyniosłości, nie bądź zarozumiałą, ani rozpustną, ani też zanadto pewną siebie, bo właśnie pewność siebie zanadto wielka może stać się tym burzycielem twego szczęścia obecnego. Dzisiaj ja cię mile pieszczę i osłaniam, ale wkrótce już może cierniowy wianek leżeć będzie na skroniach twoich — a wtedy się nie ugnij, nie rozpaczaj — ale zawsze wierz i ufaj. Wtedy to pomyśl znów o mnie, wróć do obecnej chwili szczęśliwej i wznów swoje śluby obecne, iż w doli czy niedoli wytrwasz wierna i kochająca. Spojrzyj wtedy na mnie, na twój zaschnięty wianek myrtowy, na welon dziewiczy, a przekonaj się, jak cennem jest to tajemnicze znaczenie nasze, jak drogą nasza pamiątka i nasze wspomnienie. Bo my dla ciebie jesteśmy symbolem miłości nadprzyrodzonej, i nadziemskiego życia. Wytrwaj w niedoli, bądź mężną, a osięgniesz inną jeszcze, trzecią koronę zwycięską, koronę niebieską!“

III.

Dawniejszą od wianka ślubnego jest zasłona oblubienicy, pospolicie welonem nazywana. I tę już widzimy u Izraelitów i wprawdzie jest u nich strojem, który jedynie oblubienicy przysługuje. Później zasłonę taką na głowie nosić u nich musiała każda zaślubiona kobieta, po za dom swój się wydalająca, twarz swą przed wzrokiem ludzi na ulicach i placach zasłaniać była obowiązaną. Zasłona taka chroniła też nasze kobiety staro-

żytne. Już poeta grecki Homer mówi o srebrzystych zasłonach, a rzymski pisarz Tertulian nazywa je stróżami wstydliwości i czystości. Welonem zasłaniała się też i rzymska matrona na znak swej macierzyńskiej godności, chociaż zasłona podobna kryła dziewice na wieki bogini czystości, Weście, poślubione, kapłanki jej dziewicze: westalki.

Pierwotnie zasłona taka była z cienkiej wełny delikatnej, którą sobie kobiety same w domu utkały — dla tego to o rzymiankach mówiono, że w domu siedziały i kądziel przędły; była też ona z płótna cieniutkiego, batystu drogiego i miękkiego, równej barwy i rozmaitego kształtu podług pory roku, stanu i zwyczaju okolicy. Dopiero po wynalezieniu warsztatu tkackiego mechanicznego zaczęto wyrabiać tkaniny tiulowe i koronkowe.

Oblubienice chrześcijańskie od czwartego już wieku przy ślubie welonem zasłaniać się miały. U nas okazały się już od razu, wraz z przyjęciem chrześcijaństwa, z Dąbrówką czeszką. Na starych obrazach średniowiecznych córkom królewskim zasłona od wierzchu głowy po ramionach spływa jako płaszcz do ziemi, to znaczy, iż za czasów Karola Wielkiego welon był strojem ogólnym. Były one po części białe lub jasne; welon czarny, żałobny nosić zaczęto dopiero we wieku 15-tym. A skoro wianek myrtowy oblubienice wkładać zaczęły, do ciemnego liścia dodały powiewne tło białej tkaniny.

Welon ślubny pannie młodej zwykle ofiarują druhny, które go sobie potem przy oczepinach na pamiątkę rozdzierają. W starych rodach zamożnych welon koronkowy kosztowny idzie z prababki na wnuczki i jest cenną pamiątką rodzinną. Wiejskie dziewczyny wcale welonów nie noszą, rozmaryn kładą na piękne białe czepeczki, za to strój cały śnieżnej jest u nich białości.

— Dla czego młoda panna głowę i twarz, wogóle postać swoją welonem zakrywa?

— Bo chce ukryć się przed ciekawymi spojrzeniami tych, co na nią patrzą, bo chce się odosobnić od świata w uroczystej chwili składania ślubów sakramentalnych. W zasłonięciu się jej jest coś tajemniczego, co szacunek nakazuje, co jej dziewiczości hołd składa.

To też niema nic piękniejszego nad smukłą, skromną postać oblubienicy, która spokojnie i godnie kroczy do ołtarza.

Niestety coraz to rzadziej się zdarza widzieć taką uroczystą i godną pannę młodą, któraby wiedziała, co strój jej i postawa oznaczają, czego są godłem. Modne panny podług „żurnali“ po większej części pozwolą sobie nasadzić na głowę wieże czubate, co brzydko bardzo wygląda i szpeci. Modne oblubienice nie chcą się otulić śnieżnemi zasłonami, przeciwnie one sadzą się na jak największe wystrojenie, żeby tylko tłum na ulicy czy w kościele mógł się na nie „gapić“ i głośno je podziwiać. Dla tego te modne cieniutkie welony z tyłu, to tylko udawanie czegoś, co nie jest. Można je nazwać: „chciała nie mogła“ wyglądać uroczyście, bo zanadto moda ją oślepiła.

Ale uczciwa młoda panna nie będzie naśladowała tej mody francuskiej czy żydowskiej; ona nie pójdzie do ołtarza w modnym kostyumie lub w sukni podróżnej, ona dbać będzie o to, żeby zachować obyczaj starodawny, żeby i na zewnątrz uwydatnić cnoty, które prawdziwa dziewica mężowi składa w ofierze.

Dla tego uczciwa Polka na pamiątkę do skarbów rodzinnych chowa sobie tę ślubną zasłonę, aby i z tym drogim welonem raz po raz sobie potem porozmawiać.

Welon tak do niej będzie przemawiał:

— Tak jak ja cię w dniu ślubu osłoniłem i okryłem, tak ty miłością swoją otocz i okryj serce dzieci swoich, osłoń je od nacierania złego, od złych przykładów, jakie po za rodziną świat daje młodzieży. Strzeż ich cnoty i niewinności, bądź ich tarczą i ostoją — nie pozwól, żeby grzech i poniżenie duszę dzieci twych kalały.

Chociaż po wielu, wielu latach wieniec twój zeschnie i skruszeje; choć welon woń swą i urok dla ciebie utraci, chociaż poblaknie złoto twej obrączki, to duchowe znaczenie tych symboli żyć z tobą nie przestanie, bo ty już nauczysz się żyć tak uczciwie, jakeś sobie przyrzekała w ów dzień ślubu, kiedy pierwszy raz się w nie zdobiłaś. Widok tych przedmiotów pomoże ci w tem, że i ty swoje dzieci nauczysz, jak się to patrzy na duchową stronę życia tego doczesnego.

Modlitwa i praca — oto dwie wielkie dźwignie szczęścia każdego człowieka, a szczególniej kobiety.

Pielgrzymka do Częstochowy

przed pół wiekiem.

(Dokończenie.)

Kilka dni pobytu w Częstochowie było dla nas źródłem łask i pociech niebieskich.

Wieczorami na wałach dokoła klasztoru śpiewaliśmy przy świetle lampki, a pod przewodnictwem kapłana pieśni religijno-narodowe, tak modlitwą jak melodyą wzruszające. Na cześć Imienia Maryi, które Kościół w oktawę Narodzenia Matki Boskiej obchodzi, cały kościół był iluminowany, co sprawiało niezrównany widok. Na wałach wzniesiono pomnik bohaterskiego przeora księdza Augustyna Kordeckiego, który bronił Częstochowy od napaści Szwedów. Wówczas cudowna opieka Matki Boskiej zdziałała cud, że nieprzyjaciel znacznie mocniejszy pokonany został. Pomnik ten był jeszcze zasłonięty, gdyż rząd rosyjski, obawiając się demonstracyi, nie udzielał pozwolenia, aby go odkryć, a czasy te były wrzące uczuciem, co chwile się potęgującem.

Pewnej nocy naszego w Częstochowie pobytu niespodziewanie z pomnika spadła ta zasłona, ręką polską ściągnięta. Moskale zamilczeli, a my rano wchodząc na Jasną Górę, ujrzeliśmy posąg wspaniały i postać Ojca Kordeckiego w pięknej natchnionej postawie, jakoby nas chciał zagrzewać w cnocie wytrwałości i ufności niezłomnej w Panu Bogu.

Od tego czasu pomnik już kilka razy był odnawiany, dziś wznosi się wśród bujnej wałów zieloności.

Postać Kordeckiego i w malarstwie uwiecznił Matejko i Sienkiewicz w „Potopie“ przecudnie przedstawił postać tego bohatera.

W Częstochowie ludu polskiego było wtedy kilkadziesiąt tysięcy podczas tej świątecznej oktawy wrześniowej.

Nasza kompania wielkopolska dodała nowego bodźca do rozmów, do porozumiewania się w sprawie ogólnej a wspólnej. Zauważyli to Moskale i rano dnia tego, w którym opuścić mieliśmy Częstochowę, aresztowali kilku rodaków z Warszawy.

Generał Wagner bowiem, rodem z Kurlandyi, rozżalał się na agitacye Polaków i aresztowaniem tem chciał, jak mówiono, postraszyć. Idącym rano do kościoła dany był rozkaz. Od kogo? co? jak? nikt właściwie nie wiedział, ale wszystkie panie podążyły gromadnie do generała Wagnera, aby prosić o uwolnienie więźniów.

Usłuchaliśmy zaraz tej niewidzialnej komendy i alejami poszłyśmy do miasta Częstochowy. A tu naprzeciw nas kroczą żołnierze rosyjscy z bronią w ręku; widać, że generał i kobiety chciał przestraszyć. — Niejedna z nas pomyślała sobie wtedy:

— Kto wie, czy nie zaczną strzelać, tak jak w Warszawie?

Wszystkie kobiety jednak szły naprzód mężnie i odważnie, gdyż były Sakramentami świętymi wzmocnione. Wtedy co tkliwsze siostry pątniczki obejmowały wśród siebie trzecią, aby niebezpieczeństwo podzielić.

Przewidywania nasze dzięki Bogu się nie ziściły — przeciwnie generał kazał potem więźniów wypuścić. Ale skoro się dowiedział, że tyle niewiast do niego idzie, przeląkł się, mówiąc po niemiecku:

— Was werde ich mit diesen Weibern machen?

Od razu też znalazły się kwiaty, wieńce, któremi uwolnionych więźniów ozdobiono. Z okrzykami radości wróciliśmy do kościoła, do kaplicy. Tu oddałyśmy ostatni hołd Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze, a po nabożeństwie i przemówieniach kapłańskich i po błogosławieństwie kościelnem ze łzami w oczach pożegnałyśmy ten gród święty, pocieszone, ufne, iż Królowa nasza raczy nas pobłogosławić, zaczęliśmy wszyscy z głębi serca śpiewać:

„Pod Twoję obronę“.

Po drodze odłączyły się od nas pojedyncze gromadki, główny jednakże oddział wszedł do Poznania uroczyście w niedzielę około południa. Niesiono przed nami chorągiew, darowaną nam przez kompanię z Sieradza; chorągiew tę złożyliśmy w kaplicy królewskiej.

Wrażenia z tej pielgrzymki pozostały niezatarte, dziś jeszcze uczestnicy i uczestniczki wspominają sobie te błogie chwile, kiedyśmy się razem modlili u stóp naszej królowej w Częstochowie.

Tyle podają wspomnienia, spisane przez ś. p. Wandę Niegolewską. Wszystko co o pielgrzymce tej Matrona ta opowiadała, nawet opisać się nie da. Wiele się u nas od tego czasu zmieniło, ale wiara nasza i pobożna cześć ku Matce Najświętszej Częstochowskiej nie ustały.

Praca goi najboleśniejsze rany i znośnem czyni, co jest najnieznośniejsze.

Rozmaitości.

W sprawie wystawy praskiej. Niebawem upływa termin nadsyłania prac na wystawę w Pradze „Kobieta polska“. Zwracam się do matek i wychowawczyń z uprzejmą prośbą o robótki, rysunki, zabawki, wymyślone lub wykonane przez dzieci bez pomocy starszych, słowem o wszelkie dowody pomysłowości i samodzielnej pracy dziecka. Na liczne zapytania listowne odpowiadam niniejszem, że można nadesłać na wystawę robótki, wykonane w szkole, o ile są rzeczywiście dobrze i starannie wykończone.

W. Mukułowska, Poznań, ul. Hardenberga 1 II.

Szkoły dla sprzedawaczek. Gdzie indziej, n. p. we Warszawie, nazywamy się sklepowemi. Wiemy, iż dziewczęta mniej dobrze od chłopców do zawodu przyszłego bywają przygotowanemi, że po większej części brak im pouczenia, że się tedy stają samouczkami. Aby temu złemu zaradzić i wytworzyć od razu sprzedawaczki dzielne, ustanowiono już dla nich szkoły zawodowe, gdzie naprzód otrzymują wykształcenie ogólne o dziedzinie ich pracy, o ich stanowisku społecznem, i o przepisach tego zawodu dotyczących. Szkoły takie ustanowiono już w Bryzgowii, w mieście Fryburgu (Badenii), w Luksemburgu. W Prusach ich jeszcze niema. Pouczają tam o tem, czego się to od doskonałej sprzedawaczki wymaga, a więc pracowitej skrzętności, wyznaczania towaru dla siebie i dla klienteli, pakowania, odpakowania, ustawiania towaru, znawstwa ludzi czyli jakby odgadnięcia usposobienia kupującego, znawstwa mody, wyprzedaży, cen targowych, układu zewnętrznego, ubrania i uprzejmości w obejściu.

Dalej uczą tam, jakiem ma być u r z ą d z e n i e składu, a więc dekoracyi jego wewnętrznej i zewnętrznej. Osobno zupełnie odbywają część nauki p. t. Sprzedawaczka a odbiorca: przyjęcie go, przywitanie, usłużenie (a nie jak zwykle mówimy „obsługa“), śledzenie kupującego podczas usługiwania mu. Osobno uczą, jak zadowolnić odbiorców kapryśnych, wymagających, co robić na przypadek, że kupujący zachowuje się niegrzecznie lub t. p., jak się zachować wobec tych, którzy do składu wchodzą tylko na oglądanie. Jak się zachować, gdy jakiego towaru zabraknie, gdy go wogóle niema na składzie, jak usłużyć kilku odbiorcom równocześnie, n. p. miejskim i wiejskim, jak uskuteczniać wysyłkę do wyboru, czy przeglądu, jak odstąpić na zamianę, a jak z rabatem. Jest tam też mowa o tem, jak sprzedawaczki nawzajem do siebie zachowywać się powinny, jak względem przełożonego, a jakiem jest ich prawne stanowisko: n. p. czas nauki, czas zajęcia, umowa, wypowiedzenie, świadectwo itd.

Reklamowanie towaru i naukę gustowności, kasowości, zapisywania, kontrolowania zapisków znowu traktuje się osobno. Na samym końcu uczą znawstwa towarów, rozpoznawania jakości towaru.

We Fryburgu szkoła ta jest prywatną, w Luksemburgu miejską. U nas zastąpić ją powinny wykłady lub kursa odnośne, dopóki izby handlowe miejskie sprzedawaczkom nie dopomogą. Z tego sobie bowiem jasno sprawę zdajemy, że im lepiej jesteśmy w zawodzie swoim wydoskonalone, tem lepszej płacy za pracę żądać możemy. Kr.

Żarty.

Szczerość dziecięca.

— Mama mnie przysłała, żebym panią zaprosił do nas na herbatę dzisiaj wieczorem.

— Czy mama nie mówiła na którą godzinę, aniołeczku?

— Mamusia tylko powiedziała, żebym panią zaprosił, gdyż raz przecież panią zaprosić musi, a potem to już będzie po ambarasie; nic więcej nie powiedziała.

W pokoju dziecinnym.

Mamusiu, czy to Bozia nie może grzmotowi kazać nałożyć kół gumowych, żebyśmy się grzmotu tak nie bali?

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

50 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 19 maja 1912.

Kto do 19 maja 1912 nie zapłaci 47 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Towarzystwo kobiet pracuj. „Zgoda“ w Inowrocławiu. Dnia 27 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia naszego o godz. 8½ wieczorem w Ochronce. Zagaił je ks. wicepatron, poczem sekretarka odczytała protokół z ostatniego zebrania. W komunikatach zarządu zaznacza przewodnicząca, iż lekcye śpiewu odbywać się będą co czwartek o godz. 9 wieczorem w ochronce, oraz

że chór towarzystwa śpiewać odtąd będzie w czasie mszy św. i w każdy piątek podczas wystawienia Najśw. Sakramentu. Podaje również do wiadomości, iż lekcye prasowania odbywać się będą w miesiącu maju jak dotąd w ochronce o godz. 8 wieczorem. Proponuje potem zakupienie dla biblioteki towarzystwa Encyklopedyi i odczytuje list Głównego Zarządu, który zaleca branie udziału w wystawie robót kobiecych w Pradze.

Obydwa komunikaty zostają przyjęte i to pierwszy przez zakupienie wymienionego dzieła, drugi zaś przez wysłanie statystyki o rozwoju towarzystwa oraz fotografii całego towarzystwa jako też oddziału prasowania. Dalej proponuje wycieczkę w trzecią niedzielę maja do Kościelca o godz. wpół do trzeciej po południu od ochronki. Myśl ta znajduje ogólny poklask u stowarzyszonych. Nastąpił teraz starannie opracowany wykład panny Zabłockiej oraz włączony życiorys Ignacego Kraszewskiego. Prelegentka przedstawiła w takowem wszystkie wypadki ówczesne, przechodząc kolejno od historyi i jaki takowa wywarła wpływ na literaturę, która wydała nam pierwszego i najpłodniejszego powieściopisarza w osobie Ignacego Kraszewskiego. Zadeklamowała teraz stow. Zimmerówna wiersz „Śmierć pułkownika", za który w podziękowaniu odebrała huczne oklaski. Przystąpiono następnie do skrzynki zapytań, poczem przewodnicząca wygłosiła nader zajmujący i pouczający wykład o „Pracy". W wolnych wnioskach proponuje stow. Zimmerówna, aby stow. przystępowały 4 razy do roku do Komunii Świętej w każdy pierwszy piątek kwartału oraz zakupienie śpiewnika 4 głosowego dla chóru towarzystwa. Propozycyę popiera ks. wicepatron zaznaczając, aby była nie słowem lecz czynem poparta, na co zgadzają się wszystkie stow. Na tem wyczerpuje się porządek dzienny i po odśpiewaniu pieśni „Za Ebru fale" zamknął ks. wicepatron zebranie. Cześć pracy! J. Kwiatkowska, sekr.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Dnia 18. kwietnia odbyło się posiedzenie, które zagaił patron stowarzyszenia, ks. kan. Lisiecki, witając w serdecznych słowach członkinie i gości. Na wstępie oznajmił ks. patron, iż dzisiejsze posiedzenie będzie obchodem uroczystym, poświęconym pamięci wielkiej burzy dziejowej w roku 1812-tym. Po przeczytaniu protokułów z ostatnich dwóch posiedzeń, wygłosił wicepatron ks. Kosiak wykład: „Życie Napoleona". Czcigodny prelegent wyszczególnił pokrótce przymioty, które cechowały tego wielkiego wodza. Ks. patron jako i przewodn. serdecznie za wykład podziękowały. Po wykładzie wypowiedziały z przejęciem piękne deklamacye, zastosowane do tej uroczystości, pp. Krzymińska, Wojtkiewiczówna i Marya Adamska, za które również podziękowano burzą oklasków. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, iż dotychchczasowa skarbniczka urząd złożyła i że na jej miejsce wybrano dotychczasową zastępczynię, a na zastępczynię zarząd kooptował p. Maryę Jankowską. Dalej oznajmia ks. patron, iż zabawa latowa odbędzie się 7-go lipca w parku Wiktoryi. W tej sprawie zabrała głos p. przewodnicząca. Dalej omawiano, czy urządzić śpiew na zabawie. W dyskusyi, jaka się wywiązała w tej sprawie, zabrały głos pp. Lewandowska, Adamska, Winterówna i Bogusławska. Uchwalono wyćwiczyć śpiewy na zabawę większością głosów. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiła się p. Twiecka. Po załatwieniu obfitych komunikatów zarządu i skrzynki zapytań, zakończył patron ks. kan. Lisiecki posiedzenie pochwaleniem Pana Boga. J. Wituska, zast. sekr.

„Strażnica", stow. żeńsk. młodz. w par. Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę dnia 21 kwietnia, odbyło się o godz. 5 po południu zwyczajne zebranie, które zagaiła p. przewodnicząca z powodu późniejszego przybycia ks. patrona. Po przeczytaniu protokółu nastąpił wykład p. Całkówney na temat: Klementyna Hoffmannowa — oraz deklamacyę wygłosił ks. patron Cieszyński, następnie p. Skrobalówna i p. Rucińska. W komunikatach zarządu przypomina p. przewodnicząca, ażeby stow. oddały książki znaczkowe, ponieważ trzeba je oddać do związku. Przypomina p. przewodn. zwiedzenie katedry poznańskiej, które się odbyło w niedzielę 28 kwietnia o godz. 3 po poł. Stawiono wniosek o wycieczkę, która się odbyła w niedzielę 5 maja do Starołęki. Poczem zaśpiewano wspólnie „Wesoło żeglujmy" i po załatwieniu skrzynki zapytań, solwował ks. patron zebranie o godz. 6¼ wieczorem.

Zastępczyni sekretarki.

Stow. prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 28 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił w zastępstwie ks. patrona ks. Adamek. Po odczytaniu protokółu i przedstawieniu nowych członkiń wygłosił ks. Adamek wykład na temat: „Co to jest społeczeństwo?" W komunikatach zarządu oznajmia przewodnicząca stow., iż 4 maja odbędzie się wspólne fotografowanie tych stow., które brały udział w kursie gotowania. Dalej prosi o oddanie kwitaryuszy celem zbadania dokładnej liczby stow., należących do kasy posagowej. Nastąpiła skrzynka zapytań, śpiewy i deklamacye. O godz. 4 solwował ks. przewodniczący zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekretarka.

Z powodu braku miejsca dalsze sprawozdania umieścimy w przyszłym numerze. Redakcya.

OGŁOSZENIA.

W niedzielę dnia 19 maja, odbędzie się msza święta o godz. ½9 oraz wspólna Komunia św. stow. kobiet prac. „Zjednoczenie" w Szamotułach. Spowiedź dnia poprzedniego, począwszy od godz. 6 wieczorem. O udział wszystkich stowarzyszonych uprasza Zarząd.

Stowarzyszenie pracownic przemysłowych parafii archikatedralnej w Poznaniu urządza **zabawę latową** w niedzielę dnia 19 maja 1912 w ogrodzie Columbia, p. Przybylskiego. Początek o godz. 3 po południu. Wstępne dla gości 35 fen. dla członków 25 fen. Zarząd.

Stowarzyszenie prac. parafii Jeżyckiej urządza w drugie święto Zielonych Świątek **zabawę latową w Urbanowie.** Początek zabawy o godz. 3½ po południu.

Zarząd.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu urządza w niedzielę dnia 2 czerwca r. b. **zabawę latową w parku Wiktoryi.** Początek o godz. 4 po poł. Wstęp 35 fen.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Maj.)

21-go 1) o 8¾ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¾ stow. prac. przem. parafii katedr. w Poznaniu.

26-go 1) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach; 5) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.

28-go o 8¼ stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

29-go o 8 stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

(Czerwiec.)

2-go 1) o 2 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. par. katedr.; 7) z powodu świąt: o 2 stow. M. B. N. P. w Poznaniu.

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 11. Poznań, dnia 2 czerwca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — Św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — Św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — Św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Odezwy agitacyjne wydał Związek Kobiet Pracujących, aby pobudzić wszystkie kobiety pracujące każdej parafii do wstępowania do naszych Stowarzyszeń. Związek oddaje odezwy za cenę druku, 100 egzemplarzy kosztuje 30 fen. Zamawiać należy w biurze Związku Kobiet Pracujących, Poznań, Św. Marcin 69.

Zachęcamy gorąco wszystkie Zarządy Stowarzyszeń związkowych do nabywania odezw i rozdawania ich przez starsze i stowarzyszone tym wszystkim, które dotychczas stoją poza Stowarzyszeniem.

Stowarzyszenia, które mają kasę posagową, upraszamy, aby jak najrychlej nadesłały do biura Związku książeczki kwitowe stowarzyszonych, należących do kasy posagowej. Nie uczyniły tego jeszcze Stowarzyszenia: pracownic konfekcyjnych, żeńskiej młodz. kupieckiej, katolickiej służby żeńskiej, parafii katedralnej.

Stowarzyszeniom związkowym, które nie mają obowiązkowej kasy chorych, przypominamy, że należy uiścić się jak najprędzej z **rocznej składki związkowej** w wysokości 10 fen. od członka. Obliczenia dokonuje się na podstawie ostatniego sprawozdania rocznego. Stowarzyszenie, które liczyło członków n. p. 50, winno zapłacić 5,00 mk. Zarząd Główny.

Katolicka Opieka dworcowa.

Przed kilkunastu miesiącami już pisała jedna z gazet polskich na Śląsku, jak to na dworcach większych miast Górnego Śląska pracują panie, przeważnie ewangieliczki, w tak zwanej „opiece dworcowej".

Przychodzą te panie, które można łatwo rozpoznać po kolorowych opaskach na ramieniu, na przybywające ze wszystkich stron pociągi, pilnie baczą za samotnie podróżującemi dziewczętami, opiekują się niemi gorliwie zawsze, gdy tego potrzeba, wyrywają niejednokrotnie dziewczęta z rąk niesumiennych handlarzy, którzy oszustwem i podstępem zaprowadzają dziewczęta do domów rozpusty.

Zbrodnie te tak bardzo się ukrywają przed okiem publiczności, że wielu ludzi nawet o nich nie wie, a którzy o tem słyszą, wiary wcale dać nie chcą tym hiobowym wieściom.

Ludzie zaś sumienni, którzy chcą zapobiedz potwornej zbrodni, „handlowi żywym towarem", obliczyli, że n. p. w jednym roku 1905-tym wywieziono do krajów bałkańskich 25 000 (dwadzieściapięć tysięcy) dziewcząt, że z Budapesztu rocznie 5000 do 6000 dziewcząt różnemi obiecankami uprowadzają z kraju, że co tydzień przychodzą do Montewideo w Ameryce Południowej posyłki dziewcząt z Niemiec, pomiędzy któremi nieraz znajdują się Polki i katoliczki z Poznańskiego, Galicyi i Królestwa Polskiego.

Gdy się to wszystko zważy, natenczas trzeba przyznać słuszność owej gazecie śląskiej, która opisując opieki dworcowe ewangelickie, zapytywała: A gdzie nasze panie? Czy my to równie dobrze, a może i więcej nie potrzebujemy opieki dworcowej dla polskich dziewcząt przejeżdżających, aniżeli Niemcy? Czy to nasze dziewczęta, które nie rozumieją języka niemieckiego, nie umieją się obrócić w obcem mieście, nie są więcej pożałowania godne od innych?

Upłynęło od tego czasu kilka miesięcy, a obecnie utworzyła się za staraniem Najprzew. Ks. Biskupa Likowskiego pierwsza katolicka opieka dworcowa w W. Księstwie Poznańskiem i rozpoczęła pracę swoją na głównym dworcu w Poznaniu. Panie-opiekunki, które można poznać po biało-żółtych opaskach na ramieniu, przychodzą na dworzec na razie przy zmianie kwartału i miesiąca, kiedy to szczególnie dużo dziewcząt zmienia miejsca i podróżuje, i służą każdemu wszelką możliwą pomocą.

Odezwę „Katolickiej Opieki dworcowej", w której nowe towarzystwo donosi o swojem założeniu, swoich celach i zadaniach, zamieściliśmy w zeszłym numerze „Gazety dla Kobiet" z prawdziwą radością.

I nasze panie zabrały się do pracy nie łatwej, niewdzięcznej, a tak bardzo pożytecznej i potrzebnej.

Przestrzega się bowiem dziewczęta wszystkie od dawna przed opuszczaniem stron rodzinnych i wychodzeniem szczególnie w strony obce, ale głosy przestrogi nie zawsze znajdują posłuch.

I „Katolicka Opieka dworcowa" pisze w odezwie swej wyraźnie: „Jeżeli dziewczęta już koniecznie muszą opuścić strony rodzinne", to znaczy, że tylko w ostatecznym przypadku można wyrozumieć, jeżeli dziewczyna wybiera się w podróż na zarobek daleko od swoich.

Ale zdarzają się takie wypadki! Czasem sie-

rota — bez ojca i matki — nie znajduje dobrego słowa od krewnych, bliższych lub dalszych, wybiera się w drogę na łaskę i niełaskę losu.

To znów myśl, o łatwiejszej pracy i chęć lepszego zarobku wypędza dziewczęta z domu rodzicielskiego. Niektóre widzą lub słyszą swoich znajomych, że im się w mieście dobrze powodzi, że się pięknie ubierają, że mają łatwą pracę i nie namyślając się długo idą szukać wymarzonego szczęścia. Niebaczne — nie wiedzą widocznie o tem, że praca wszędzie jest ciężka, że nieraz pozory mylą, że pracownica w mieście, która w niedzielę pięknie się ubierze, nie doje, nie dośpi, ma niezdrowe mieszkanie, które przyprawia ją o chorobę i rychłą śmierć.

Czasem dawniejsza przyjaciółka pisze do swoich znajomych listy, jak to dobrze jej się w mieście powodzi, przyczem niejednego nie powie, bo przykro jest przyznawać się, że omyliła się w nadziejach i rachubach swoich.

Inne znowu wychodzą w większej liczbie razem w świat na pracę sezonową do Prus — oby tam przynajmniej trzymały się razem, były blizko kościoła katolickiego i uczęszczały na nabożeństwa!

„Katolicka Opieka dworcowa" nie chce zachęcać dziewcząt do wychodzenia w świat, nie chce ich skłaniać do opuszczenia wioski i miasteczka rodzinnego, ale chce służyć radą i pomocą wszystkim tym, które już koniecznie wychodzić muszą z domu rodzinnego.

Utworzenie opieki dworcowej w Poznaniu witamy jako jeden krok naprzód w rozwoju pracy społecznej nad kobietami zarobkującemi, a tylko to jedno chcielibyśmy wyrazić życzenie, aby podobne opieki dworcowe powstawały i w innych miejscowościach naszego Księstwa, szczególnie na ważnych placówkach dworcowych wzdłuż granicy Królestwa Polskiego.

Prowadźmy książki w towarzystwach kobiecych dokładnie.

Niektórzy mówią, że drobne rzeczy nie godne są zachodu. A więc w towarzystwach trzeba wprawdzie odbywać regularne posiedzenia, starać się o treściwe wykłady, ale te wszystkie inne rzeczy, jak dokładny spis członków, kontrola przychodzących na zebrania, akuratność w książkach kasowych, odbieranie przez członków gazety, to drobnostki, nad któremi nie warto się głębiej zastanawiać i dłużej zatrzymywać.

Tak jednak nie jest! Towarzystwo każde toć to większe zbiorowisko ludzi, i jeżeli tam nie będzie porządku we wszystkich szczegółach, to prędzej czy później da się zauważyć pewne rozprzężenie.

Towarzystwo to jakby familia z całem gospo-

„Pozwólcie mi wypłakać!..."

(Ciąg dalszy.)

Weszliśmy do sali średniej wielkości. Powietrze w niej przesycone było kopciem i wstrętną wonią alkoholu. Towarzystwo było bardzo mięszane: Panowie w zwykłych ubraniach, w czarnych surdutach i kolorowych kamizelkach, robotnicy w ubraniu odświętnem, majtkowie w kurtkach wyolejonych. Samograjacy fortepian brzęczał przeraźliwie; szczęk szklanek, śmiechy, krzyki, wrzaski, gadanie usługujących duchów żeńskich — zgiełk nieokreślony a wstrętny. Kelnerki rozbiegiwały się w różne strony, roznosząc piwo, wódkę czy szampana, drożyły się lub kłóciły z gośćmi; niektóre z nich były młode, młodziutkie, inne ładne, piękne nawet, ale skoro się tylko rozśmiały, poznać było można, jak nisko upadły. Ruchy bezczelne, słowa bezwstydne świadczyły o upadku tych stworzeń Boskich.

„Muzyka" ustała na chwilę. Z za kulis ściany przesuwanej, czerwonej, wyszła jakaś młoda osoba i zaczęła śpiewać brukową piosenkę. Publika hałasowała, gadała i kłóciła cię, usługujące dziewczęta „gdakały", a „śpiewaczka" mimo to swoją „rzecz" wyśpiewała — zachowanie się słuchaczy wcale jej nie przeszkadzało.

Zaledwie skończyła swoje „pienie", przy bocznym stoliku szmer powstał, potem hałas głośny:

— Małgosia! Niech wyjdzie Małgosia!

A każdemu wywołaniu towarzyszyło potężne w stół pięścią huknięcie.

Z ciemnego narożnika sali, ze ścisku, jaki ją otaczał, wreszcie podniosło się dziewczę. Przy ukazaniu się jej huczne oklaski się podniosły.

Dziewczę to na zewnątrz, całym swoim wyglądem tak było odrębne od innych towarzyszek, iż widz odrazu zadać sobie musiał pytanie:

— Skąd się to dziecko tu wzięło?

Gdyby nie ta ohydna sala, nie nadzwyczajna chudość postaci, nadzwyczajna bladość dziewczęcia, to możnaby odrazu zgodzić się na to, że dziewczynka była „klasyczną pięknością". Ale postawa jej wyrażała nadzwyczajne znużenie, a twarzyczka, wspaniałemi ciemnemi włosami okolona aż nadto wyrażała, że wstręt niewypowiedziany serce jej wypełniał.

— Ho, ho! zawołał jeden z krzyczących — Małgosia dzisiaj znowu bardzo wykwintna. Dalej, piękna dzieweczko! po co to udawanie? Zostaw te karawaniarskie miny w domu — zapłacę ci szampana, to ci posmakuje.

Dziewczyna wzrok podniosła, z piersi jej ciężkie wydostało się westchnienie. Wtem nagle zaśmiała się, ale śmiechem tak przymuszonym, iż wszyscy spostrzegli, że coś ją jakby za gardło ścisnęło.

Małgosia wreszcie przysiadła się do gości, piła z nimi i śmiała się z nimi . . . i znowu piła. Wtem napadł ją gwałtowny kaszel. Ale wykaszliwszy się, piła i śmiała się ponownie.

Mimowolnie dziewczyna ta mnie zajęła. Przykuła mnie do niej jej piękność i widoczne cierpienie. Nie znając jej, uczułem dla niej litość szczerą. Potem broniłem się temu uczuciu.

— Cóż mnie ta nieznajoma obchodzi? powtarzałem sobie? Dla czegoż obrała sobie życie tak ohydne?

Wtem ktoś od stołu zawołał:

— Małgosiu, Małgosiu! teraz ruszaj zaśpiewać!

Potrząsnęła główką i odpowiedziała:

— Zanadtom zmęczona — i kaszlę.

Chłopaki wypiły już były więcej, niż potrzeba, gdyż inny wstał od stołu, poszturchując ją bezczelnie, krzyczał:

— Co się tam będziesz wymawiała! Wypiłaś naszego szampana, to teraz nam za niego musisz zapłacić piosenką chociaż! I znowu pięścią w stół huknął, aż kieliszki zadzwoniły, potwierdzając jego żądanie.

Lekki rumieniec wybiegł na lica dziewczynki, tak brutalnie zagadniętej; Małgosia wstała, weszła na wywyższenie.

Po sali przeszedł poryk:

darstwem, jakby interes. Nawołujemy, aby każde gospodarstwo prowadziło swoją książkowość, każdy kupiec musi przeprowadzać skrupulatnie zapiski z całego swojego interesu, jeżeli zawsze o wszystkiem chce być powiadomiony.

A więc **dokładne** spisy członków powinny się znajdować we wszystkich stowarzyszeniach i to nietylko sporządzone przez sekretarkę, ale osobny spis musi mieć kasyerka, osobno mają członków swoich spisanych „starsze“, osobno komisya kontrolowa, która odbiera przy drzwiach karteczki kontrolowe i wpisuje przybywającym na zebrania odpowiednie znaki. Spis członków, prowadzony przez sekretarkę, powinien być zawsze uzupełniany nazwiskami nowo wstępujących, raz po raz przeglądany tak, aby się z niego zawsze dowiedzieć można, ilu członków towarzystwo liczy.

Książki kontrolowe i odbieranie karteczek kontrolowych nie wszędzie jeszcze zaprowadzone. Może być, że obędą się bez kartek kontrolowych mniejsze towarzystwa, liczące n. p. do 50 członków. Wtenczas bowiem można podczas posiedzenia zapisać wszystkie obecne na zebraniu.

Gdzie jednak Stowarzyszenie liczy członków więcej, tam nieodzowną potrzebą jest wybór komisyi kontrolowej, zaprowadzenie książki i karteczek kontrolowych.

Komisya kontrolowa składa się z dwóch lub trzech gorliwych stowarzyszonych, które przed rozpoczęciem zebrania odbierają karteczki od wchodzących na salę.

Karteczek kontrolowych dostarcza Związek co rok na wszystkie miesiące. Istnieją podwójne: dla Stowarzyszeń, które raz na miesiąc i dla tych, które dwa razy na miesiąc odbywają swoje plenarne zebrania. Na karteczkach kontrolowych, naznaczonych poszczególnymi miesiącami, wypisany jest numer stowarzyszonej, odpowiadający liczbie w książce kontrolowej. W każdym miesiącu, a więc na czerwcowem zebraniu stowarzyszona oddaje karteczkę ze swoim numerem i z napisem miesiąca czerwca.

Po zebraniu komisya kontrolowa wpisuje przy odnośnych liczbach **w książce kontrolowej** znaki wszystkim stowarzyszonym, które były na zebraniu obecne. Książek kontrolowych również dostarcza Związek. Jeżeli w ten sposób przeprowadzi się kontrolę, Zarząd każdego Stowarzyszenia wie na końcu kwartału, które stowarzyszone gorliwie uczęszczają na zebrania, a które obowiązku swego nie dopełniają. Tym zaś należy baczniejszą poświęcić uwagę, i do pilnego wypełniania obowiązków przez „starsze“ je skłonić.

Akuratność w książkach kasowych i to największa jest koniecznością. Ile niepotrzebnych kwasów można uniknąć, jeżeli wszystko dobrze zapisane: i w książce kasowej, i w książeczce kwitowej każdej

---

— Małgosia zaśpiewa!

I cisza zapanowała dokoła. Taką moc czarodziejską dziewczę posiadało. Już i słówka nie usłyszano jednego. W białej skromnej sukience dziewczę wyglądało jak jedna z onych idealnych postaci kobiecych, które artyści tak chętnie malują. Oczy jej błądziły w nieznanej dali, postawa jej była beznaganną, wcale nie śmiałą ni wyzywającą. Zaczęła śpiewać. Głos jej nie był wyszkolony, ale był czysty i dźwięczny, tak piękny, jakim rzadko tylko Bóg stworzenie obdarza. Nuta jej była prostą, łagodną i wyrazistą — melodya dźwięczała mi jak stara znajoma! Czyż to snem było? Zadźwięczała mi stara piosnka ludowa, flamandzkiego narzecza, moja piosnka na drugiej świata półkuli! Piękna to była arya mego ziomka w ustach tej nieznajomej i na takiem miejscu!... — — —

Małgosia śpiewała:

„Przyjaciele przyszli do mnie i mówią:
Dzisiaj nasz odpust —
Chodź, potańcz z nami!“

A kiedy z koleji jednę po drugiej zwrotce śpiewała, zwolna przeobraziła się twarzyczka śpiewaczki; oczy jej łzami nabrzmiewały. A gdy śpiewać zaczęła zwrotkę ostatnią do słów:

„Pozwólcie mi wypłakać życie całe“, to w głosie i twarzy Małgosi odbiła się rozpacz bezdenna.

Łzy ciurkiem spływały po bladych policzkach — kaszel gwałtowny wstrząsnął nią całą — zatrzęsła się od oklasków sala, ale dziewczyna chusteczką z ust ścierała krew ciepłą, która obficie napływała... Z westchnieniem opadła na krzesło najbliższe...

Pobiegłem ku dziewczęciu, schwyciłem ją za ręce, kazałem podać szklankę świeżej wody...

Małgosia zdziwioną była tą nieoczekiwaną pomocą.

— Pan bardzo dobry, rzekła, jakże się panu za to wywdzięczę?

— Tem, że mi pani powiedzieć zechcę, gdzie się pani tej piosenki i słów do niej nauczyła, odpowiedziałem.

— Tę piosnkę znam już od dawna, od dzieciństwa. To piosnka ludowa, ojczysta, ulubiona śpiewka mego ojca. Często śpiewał on ją tam w domu, za tem wielkiem, wielkiem morzem...

— To pani ojczyzną jest Belgia, Flamandya? Zatem jesteśmy ziomkami, Małgosiu!

— Czy prawda?... Powinnam to była przeczuć! bo pan taki zacny, lepszy, aniżeli ci wszyscy panowie, których tutaj widuję. I ręce załamując, dodała: Moja ojczyzno! jakeś daleko... jak daleko!...

— Dla czego tedy opuściłaś ojczyznę i przybyłaś tudotąd, na drugi kraniec świata?

— Przyjechałam tu dotąd, bo nędznik jakiś wyzyskał mą łatwowierność i niedoświadczenie! On mnie tu wywabił. Ja biedna uwierzyłam mu, gdy mi złote góry za głos mój obiecywał... Uwierzyłam mu, że mnie w śpiewie wykształci, a nędznik zrobił ze mnie to, co pan widzi... Nie pytaj pan o więcej... Wspomnienia to straszliwe... nie chcę ich wskrzeszać. Dziś jestem ubogą dziewczyną, która już wszystko straciła, nawet szacunek samej siebie... Gdybym broń jaką miała w ręku, byłabym śmierć nią sobie zadała, byle ujść hańby, jaką teraz znosić muszę... Próbowałam się zagłodzić... ale mimo to życia nie skończyłam... Nieszczęśliwą włóczono mnie od miasta do miasta i tak co dzień coraz to niżej, coraz w głębszą kałużę popadałam.... ja, która u rodziców ukochanem byłam dziecięciem, którą z takim mozołem wychowano i starannie wykształcono. Ale cóż, ojciec odumarł mnie zawcześnie, z nim razem straciliśmy żywiciela, i tak postanowiłam pójść w świat szukać zarobku. Nie pojmuję, iż dotychczas rozum mi się nie pomieszał... czasami już zdaje mi się, że zdrowych zmysłów jestem pozbawiona... to znowu... i tu zakryła twarz rękami obydwiema... to znowu piję razem z nimi, piję, żeby zapomnieć...

Biedaczka drżała na całem ciele jak liść osicy, a potem płakać zaczęła.

(Dokończenie nastąpi.)

stowarzyszonej i wszystkie rozchody dokładnie zaznaczone w książce głównej.

Nieraz stowarzyszonym się zdaje, że są pokrzywdzone szczególnie przy wypłatach z kas, n. p. posagowej, bo nie można dokładnie stwierdzić przynależenia do kasy. Przy tej sposobności zaznaczamy, że żadnej stowarzyszonej nie wolno robić samowolnych zmian na książeczce kwitowej, że stwierdzenie, od którego czasu kto należy do kasy posagowej, należy jedynie do biura Związku.

Kasyerka dokładnie musi wiedzieć, kto płaci regularnie składki, kto należy do kas czy to pogrzebowej czy posagowej; jakżeż to świadczy o porządku w niektórych stowarzyszeniach, jeżeli nie wiedzą dokładnie, ile należy do kasy posagowej, a obecnie, gdy Zarząd Główny domaga się wszystkich książeczek ze znaczkami kasy posagowej, jeszcze ich nadesłać nie mogą!

Porządek w książkach bibliotecznych, ład i porządek przy wyznaczaniu deklamacyi, to wszystko rzeczy, o których na razie obszerniej mówić nie chcemy.

Jeszcze jedno tylko! **Wszystkie stowarzyszone postarać się powinny o swoją gazetę związkową, a znowu należy do akuratności w małych, a tak ważnych rzeczach, aby i tego najdokładniej dopatrzono.**

W Poznaniu stowarzyszone odbierają sobie same gazetę z agencyi, i ta, która tego nie dopełnia, krzywdzi sama siebie, bo do gazety ma prawo, bo płaci za nią razem ze składką miesięczną. A więc rychło zamawiać w agencyach gazetę dla siebie.

Gdzieindziej zaś gazety przychodzą do bibliotekarki lub sekretarki. Odbiorczyni natychmiast rozdziela gazety na mniejsze paczki dla wszystkich starszych, które po gazety dla swoich członków przychodzą albo przysyłają. Gdyby która starsza miała tego obowiązku nie wypełniać, należy wybrać inną.

Starsza zaś w domu pisze na każdej gazetce nazwisko stowarzyszonej, aby wiedzieć, która stowarzyszona gazety nie odebrała. Łatwo ją potem pouczyć, że powinna przychodzić po gazetę i pilnie ją czytać.

Do wypełnienia wszystkich tych prac sumiennie zabierać się powinni wszyscy członkowie Zarządu. Nie może wykonywać tego ks. Patron, który należy do wielu towarzystw i we wszystkich z innemi rzeczami dużo ma do czynienia.

Kobiety nasze zarobkujące należą przeważnie do jednego towarzystwa, najwyżej do dwóch, mogą też cały czas wolny poświęcić sumiennej pracy nad tem, aby w towarzystwie wszystko odbywało się porządnie i składnie.

Najgorszą rzeczą to częste nieraz zmiany w Zarządach Stowarzyszeń. Otóż, o ile tylko możliwe, członkowie Zarządu powinni zatrzymywać swoje urzędy, a gdzie muszą koniecznie ustąpić, tam powinni dokładnie objaśnić i w pracę wtajemniczyć swoje następczynie.

Tylko tak pojęta praca **wyszkoli nam dzielne współpracowniczki** w każdej innej pracy społecznej; tylko tam, gdzie pracuje się w ten rozumny sposób, wszyscy członkowie przywiążą się do Stowarzyszenia, do Zarządu, bo będą czuli jego dbałość i sumienne kierownictwo!

Nieodpowiednie środki lecznice.

Któżby nie chciał być zdrowym! Najmniejsza dolegliwość sprawia nam dojmujący ból, czyni nas zgryźliwymi, nieszczęśliwymi, niezdolnymi do pracy.

A cóż dopiero powiedzieć o chorobach ciężkich, długotrwałych, które na całe miesiące i lata przykuwają ludzi do łoża boleści.

Dla tego też zrozumiałą rzeczą, że chory różnymi sposobami stara się o to, aby przyjść do zdrowia.

Nawet grzesznych i nierozumnych sposobów chwytają się ludzie, chodzą do tak zwanych „mądrych“ niewiast, które na sposobie leczenia się przecież nie znają, często unieszczęśliwiają chorego zupełnie, a nawet przed sądem stawają za niesumienne i niemądre obchodzenie się z rozmaitemi chorobami.

Aleć tak już jest. Zapytał swego czasu ktoś, jakich ludzi najwięcej na świecie i gdy rozmaicie odgadywali, odpowiedział, że najwięcej lekarzy, nie doktorów, tylko takich, co to tak swoim rozumem drugiego by wyleczyć chcieli.

Na dowód swego twierdzenia owiązał sobie twarz chustką, udawając, że go bolą zęby i wyszedł na ulicę. Spotykał znajomych, a każdy dopytywał się pilnie o jego chorobę i zaraz radził różne środki lecznicze: płyny, mikstury, maści. Najdowodniej się wykazało, że rzeczywiście na świecie bardzo dużo takich samorodnych lekarzy, którym to się zdaje, że na każdą chorobę sami umieją wynaleść środek i bliźniego wyleczyć. A ludzie znowu, nierozumni a przecież tak bardzo pragnący zdrowia, słuchają tych „mądrych“ rad, próbują wszystkich poleconych środków, często ze sobą najniezgodniejszych, które im często tylko przynoszą największą szkodę.

Aleć tę jakby wrodzoną chęć ludzi leczenia samych siebie różnymi sposobami wyzyskują sprytni geszefciarze.

Fabrykują najrozmaitsze środki lecznicze, które szumną reklamą starają się wprowadzić pomiędzy publiczność kupującą.

Na ostatniem zebraniu Wydziału społeczno-naukowego wspomniał znany lekarz poznański Dr. Gantkowski, mówiąc o urządzeniach społeczno-dobroczynnych w Poznaniu, te wszystkie sposoby, jakimi oszukuje się często ludzi przy polecaniu nie wiele wartych środków leczniczych.

Nadaje im się szumne nazwy, n. p. „zdrowie“, albo „odrodzenie“, a poleca na wszystkie niemal choroby.

Ażeby u publiczności wywołać złudzenie, że wyrobem tych leków kieruje uczony lekarz-doktór, nazywają się fabryki, np. dr. Lieber, t. z o. p. Każdy nieznający się na rzeczy, myśli, że jakiś doktór Lieber stoi na czele fabryki. Tymczasem nie rozumie on rzeczy, i nie pojmuje znaczenia tych głosek: t. z o. p., znaczy to, że fabryka jest własnością „towarzystwa z ograniczoną poręką“, które składa się z ludzi, nie będących wcale doktorami. Nadali oni tylko taką nazwę swojemu towarzystwu przed sądem, a sąd zapisze taką firmę, nie troszcząc się o to wcale, czy dr. Lieber istnieje czy nie istnieje, czy żyje lub też żył kiedykolwiek. I tak pod nazwą niby to doktora rozpowszechnia się środki lecznicze bardzo wątpliwej wartości pomiędzy ludźmi.

Gdy te leki się zbada pod względem ich zawartości, wykazuje się, że składają się one z części nieszkodliwych wprawdzie, ale takich, które w każdym pokarmie znajdują się poddostatkiem, a więc z białka, tłuszczu i t. p. To wszystko przedstawia wartość kilkudziesięciu fenygów, podczas gdy za takie gotowe lekarstwo trzeba płacić po kilka marek. Zyski stąd mają owi sprytni fabrykanci, handlarze, a lwią część pochłania zalecanie tych środków przez reklamę. To wszystko zaś zapłacić musi biedny lud polski, który odbiera towar za kilka fenygów, a płaci markami.

Gdy zaś chory napisze do „dr. Liebera", że już kilka zużył pudełek lekarstwa, a nic mu nie lepiej, odpisują mu naturalnie, że jeszcze za mało się leczył, że dopiero po spożyciu „lekarstwa" z dziesiątej i piętnastej puszki odzyska zdrowie. I tak znajdują się rodziny, które dziesiątki marek wydawają na podobne lekarstwa; a gdy zdrowia mimo to nie odzyskają, z zastarzałemi chorobami udawają się do lekarza, który często już pomódz nie może, bo zapóźno.

Jeżeli jedna rodzina wyda dziesiątki marek, to dużo rodzin, jednego miasta lub całego Księstwa naszego rok rocznie setki tysięcy marek wydaje ze stratą i największą szkodą własną.

Czas rzeczywiście, abyśmy się ocknęli; niechby te ze serca płynące słowa, wypowiedziane dla dobra ludu naszego, znalazły tam oddźwięk; niechby pomiędzy nami coraz mniej było ciemnoty, zabobonów i niemądrej ufności wobec zalecanych, a nieznanych nam fabrykatów leczniczych.

Święty Jan Kanty.

Błysła na wschodzie jutrzenka złota,
Gwiazdy w nieznane mkną światy:
Z rosą poranną łzami sierota
Nadwiślańskie skrapia kwiaty.

Nie dla niej piękny świeci poranek,
Świat w szatę światła ubiera;
Żałośnie trzyma w swej dłoni dzbanek,
A drugą łezkę ociera.

Już Krakowiaków gromadka wesoła
Na targ do miasta się spieszy;
Lecz na sierotkę nikt nie zawoła,
Sierotki nikt nie pocieszy.

Wtem mąż sędziwy, wolnym idąc krokiem,
Jan Kanty, chluba Krakowa,
Rzewną sierotkę zmierzywszy okiem,
W te do niej ozwał się słowa:

„Dlaczego płaczesz, dziecino droga?
Bóg widzi te łezki twoje;
Wyznaj mi szczerze, ja w imię Boga
Może twą żałość ukoję."

A Krakowianka w błękitnem oku
Fartuszkiem łezkę ociera
I kornie stojąc przy jego boku,
Drżące swe usta otwiera:

„Jestem sierotą, u mieszczki z Łobzowa
Służę; ach! ostra to pani!
Nigdy dobrego nie da mi słowa,
Lecz zawsze gromi i gani.

„Zaledwie tylko błyśnie poranek,
Na Kleparz na targ wysyła,
Abym przedawszy ten mleka dzbanek,
Krupek i soli kupiła.

„A że to jutro święto Boskiej Matki,
Chcąc przybrać obraz Jej w wianek,
Po drodze wonne zbierałam kwiatki;
Wtem z ręki wymknął się dzbanek

I wszystko mleko spłynęło drogą.
Ot! ślady widać z daleka,
Któż się nademną użali niebogą?
Ach, wiem co w domu mnie czeka!"

„I czemuż dziecię tak rzewnie szlochasz
I główkę kryjesz w twej dłoni?
Ty Matkę Boską tak szczerze kochasz,
Ona cię pewnie obroni.

„A gdy powrócisz do twej zagrody,
Boska cię Matka pocieszy.
Pospiesz do Wisły, zaczerpnij wody!"
Sierota ufa i spieszy.

Przyniosła dzbanek, rączki złożyła
I klęcząc pacierz odmawia;
Główkę do ziemi kornie schyliła,
Przed Kantym dzban z wodą stawia.

Jan Kanty krzyżem dzban błogosławił,
Modlił się długo i szczerze;
A gdy modlitwę swoją odprawił,
Dzban wody do ust swych bierze.

Lecz woda w mleko się przemieniła.
„Dziecię, Maryi złóż dzięki,
Ona cię w smutku twym pocieszyła;
Dzban mleka masz tu z Jej ręki."

Na twarzy dziecka spłonął rumieniec,
Do nóg się Jana rzuciła;
Boga Rodzicy odtąd już w wieniec
Obraz codziennie stroiła. K. Antoniewicz.

Zaćmienie słońca.

Podług obliczeń sławnych astronomów przypadło pierwsze zaćmienie słońca na rok 2100 przed Chrystusem. Ostatnie zaś całkowite zaćmienie słońca widziane w Polsce było 19 listopada 1826 r. Przyszłe przypadnie dopiero na rok 1999.

Historya starożytna wykazuje, iż ludzkość ówczesna obawiała się zaćmienia słońca. I tak n. p. Chińczycy wyobrażali sobie, iż zły duch powoduje to zaćmienie i chce słońce zniszczyć. Mieszkańcy Afryki tłómaczą sobie to zjawisko tem, że duży czarny kot pazury swe na słońce kładzie. Nawet wykształceni Grecy starożytni nadprzyrodzonym wpływom zaćmienie słońca przypisywali. Wielu uważało je jako wyraz gniewu bogów i z tej to racyi liczne składali ofiary, któremi kary od siebie odwrócić chcieli. Dawniejsi badacze przyrody twierdzili, iż podczas zaćmienia słońca spadają na ziemię trujące mgły i dla tego to przykrywano studnie i źródła, a bydło spędzano do obór.

Dnia 12 maja 1706 r., w samo południe, towarzyszyła zaćmieniu słońca tak wielka ciemnica przez 5 minut, że osób nie było można rozróżnić — gwiazdy były widoczne i ptaki nocne przebudzone, poczęły latać.

Zupełne zaćmienie słońca może być tylko na nowiu. Tak było też ostatnim razem. Ponieważ zaś miałam okazyę chwile te na wsi spędzić, gdzie to w całej pełni współdziałanie przyrody mogłam obserwować, dzielę się mymi wrażeniami.

Księżyc przesuwając się po sklepieniu nieba z zachodu ku wschodowi, zaćmił nieznacznie najpierw prawy dolny brzeg tarczy słonecznej. Kilka minut później wysunęła się półkolista plama. Im więcej księżyc ku wschodowi się przesuwał, tem większa część tarczy słonecznej była zaćmiona. Wąziutki sierp słońca przyćmione na ziemię rzucał promienie, a z pól szerokich spłynął lodowaty oddech martwoty, bezruchu. Niebo było czyste, bez jednej chmurki, a przecież zdawało się mimowoli, że ciężkie, skłębione masy chmur zalegają przestworza niebieskie i lada chwila zygzakowata błyskawica rozedrze horyzont. Zrobiło się zimniej i wiatr dął silniej. Ale niebawem księżyc cofnął się ze swojej zwycięskiej pozycyi, a słońce rzuciło cały snop roziskrzonych promieni. Cała przyroda się przebudziła. Kwiaty i trawy prostują się w górę, a ptaki opuszczają swe gniazda i wesołym świergotem napełniają powietrze — psy szczekają — wszystko powraca do życia. Bez słońca nie ma życia, wszystko martwieje i usypia.

Podobną, choć bez porównania silniejszą działalność

rozwija łaska uświęcająca w duszy człowieka. Gdzie jej brak, tam chłód, trwoga i nie ma plonów. Przeciwnie zaś, z nią nie potrzebujemy się niczego obawiać — nigdy nam smutno, a zawsze dobrze i wesoło. Z. D.

Bóg nas nie stworzył na jęki bezsilne, ale na pracę w pocie czoła i serca.

WYCIECZKA
Stowarzyszenia kobiet pracujących z Dobrojewa do Poznania.

W drugie święto Zielonych Świątek odbyły pracownice towarzystwa z Dobrojewa wycieczkę do Poznania. Wycieczka ta powstała z polecenia p. hr. Kwileckiej i czcigodnego ks. patrona dr. Sypniewskiego, którzy się też do niej przyczynili, za co im stowarzyszone z pewnością wdzięcznością odpłacą. Przybyło osób 44 pod przewodnictwem sekretarki i bibliotekarki owego towarzystwa o godz. ½10 do Poznania, a spotkawszy na dworcu uproszone przez Związek pp. Jadwigę Grzędę, Brylińską i Śniegocką, które wyszły na spotkanie, udały się do kościoła Farnego na sumę. Po drodze podziwiały długą i piękną ulicę św. Marcina, a dużo z nich poraz pierwszy widziało pomnik naszego wieszcza Adama, którego wiersze jednak słyszały już na zebraniu.

Świątynia Farna, gdzie były na sumie, wzbudza w każdym zwiedzającym głębokie uczucia, to też i one z wzruszeniem ją podziwiały, jak również i gmach poklasztorny, dzisiaj na biura rejencyjne zamieniony. Z Fary udała się nasza wycieczka do muzeum Imienia Mielżyńskich. Zabawiły tam blisko dwie godziny, a z pożytkiem wielkim, bo sam dyrektor p. Dr. Erzepki był łaskaw udzielić objaśnień do wykopalisk i obrazów. W oddziale ludoznawczym uciecha nie miała końca, bo też tam wszystko takie swojskie i nasze, a te kurczęta w chacie pod łóżkiem wyglądały jak żywe. Z muzeum udała się wycieczka, dosyć już zmęczona i zgłodniała, na ulicę Wrocławską do „Schroniska służby żeńskiej" na obiad. Panie w schronisku dołożyły starań, ażeby ten pracownic dobrojewskich pierwszy pobyt uprzyjemnić. To też prędko tam zeszła ta godzinka na obiad przeznaczona, po której p. przewodn. Kobylińska objaśniła cel schroniska i misyi dworcowej niedawno zawiązanej, której obrazki Matki Boskiej Dobrej Rady uczestniczki wycieczki zabrały na pamiątkę z sobą. Na pożegnanie schroniska zaśpiewały chórem naszą pieśń związkową „Hej siostry pracownice". Po obiedzie zwiedzano katedrę. Chodziły kolejno po wszystkich kaplicach, gdzie pełno pamiątek po naszych zmarłych arcypasterzach. Kościółek Panny Maryi, do którego wstąpiły na krótki pacierz, bardzo im się podobał. Po zwiedzeniu katedry pojechały wszystkie tramwajem przez miasto do ogrodu zoologicznego. Godzinkę czasu, która jeszcze została do odjazdu wykorzystały, obchodząc wszystkie stworzenia czworonożne, pierzate i kudlate. O godz. 7-mej wyjechała wycieczka z Poznania i chociaż trochę zmęczona, ale z miłem zadowoleniem i uciechą w sercu. X.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 22 kwietnia o godz. 8 wieczorem zagaiła przewodnicząca zebranie. Po przeczytaniu porządku obrad odczytała sekretarka protokół z ostatniego posiedzenia i obchodu pasyjnego. Następnie wygłosiła p. Władysława Tarnowska odczyt o dziełach Sienkiewicza. Ks. wicepatron dziękuje za ładny i w tak zgrabnej formie opracowany wykład i zachęca młodą prelegentkę, aby nadal ułatwiała zarządowi pracę nad oświatą. Do Towarzystwa przyjęto 6 nowych członków, na kandydatkę zapisała się jedna panienka. Przyjęto do wiadomości, że zarząd uchwalił na Złotą Skarbonę 20 mk., dla pewnej Stow. pożyczkę 6 mk. Skarbniczka przeczytała kwartalny obrachunek kasowy, dochód wynosił 112,77 mk., rozchód 100,23 mk., zostaje 12,54 mk.; wybrano dwie rewizorki, które zbadały kasę i znalazły wszystko w porządku. Na zaproszenie komitetu poznańskiego uchwalono wziąć udział w wystawie prac kobiecych w Pradze. Posłaną zostanie zbiorowa fotografia, oraz tabela statystyczna rozwoju Towarzystwa. Ładne i humorystyczne deklamacye wygłosiły panny: Zofia Perlińska, Jadwiga Twardowska, Marya Waszak i Katarzyna Urbaniak. Po załatwieniu spraw bieżących odśpiewano kilka pieśni. O godz. 10 zamyka przewodnicząca zebranie.

Katolickie Stowarzyszenie pracownic konfek. w Poznaniu.

Dnia 16-go maja odbyło się zwyczajne zebranie, które z powodu nieobecności ks. ks. patronów zagaiła zast. przewodn. p. Wojtkiewiczówna. Następnie po przyjęciu przedłożonego porządku obrad, przeczytaniu protokółu i przywitaniu gości, wypowiedziała p. Marya Szkudlarkówna piękny do głębi serca przemawiający wykład na temat: „Ukochajmy przyrodę". W powyższym wykładzie prelegentka mówiła, że miłość przyrody utrzymuje w duszach naszych cześć dla Stwórcy, i miłość ziemi rodzinnej. Wykład ten nagrodziły stowarzyszone wielkim uznaniem, dziękując hucznymi oklaskami. Przewodnicząca zebrania dziękowała w imieniu wszystkich pań. Nastąpił drugi wykład sekretarki p. M. Adamskiej odczytany z dzieła „Kobieta — ogniskiem" przez Plater-Zyberkównę oraz wypowiedziano deklamacyę: „Żyje, kto się odradza w duchu". W komunikatach zarządu prosi przewodn. zebranie o oddanie kwitów kasy posagowej na ręce pani Wolskiej, celem ich uporządkowania. Dalej uwiadamia, iż Stowarzyszenie parafii archikatedralnej zaprasza nas na swoją zabawę latową w dniu 19-go maja w ogrodzie Columbia. Wycieczkę do Kobylegopola odłożono do powrotu p. przewodniczącej. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiła się p. Wituska. Po odśpiewaniu pieśni i załatwieniu skrzynki zapytań zakończono posiedzenie o godz. 9½. J. Wituska, zast. sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

Zebranie odbyło się dnia 15 maja r. b. Zagaiła je z powodu nieobecności ks. patrona przewodnicząca. Po załatwieniu zwykłych formalności wygłosiła wykład stowarzyszona p. Krajewska „O Rodziewiczównie". Następnie p. Wolska przeczytała odpowiedź Maryi Rodziewiczówny, nadesłaną na ręce komitetu, po ofiarowaniu jej daru jubileuszowego, na który swego czasu Stow. żeńskiej młodz. kup. 10 mk. złożyło. W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że w pierwsze święto Zielonych Świątek odbędzie się wycieczka do Chodzieża. Wyjazd z Poznania o 7,51 rano, powrót o 11,12 wieczorem. Po przyjeździe do Chodzieża udadzą się stowarzyszone na nabożeństwo. Po południu wycieczka żniwnymi wozami do Ujścia celem zwiedzenia Kalwaryi.

Przyszła lekcya śpiewu w poniedziałek dnia 20 bm. Następnie zabrała głos p. Marya Wroniecka, przewodnicząca zabawy latowej, prosząc, aby stowarzyszone przynosiły adresy do jej mieszkania, Kopernika 4 lub do Związku, św. Marcin 69, w celu wysyłania zaproszeń. Po deklamacyi stow. zakończyła przewodn. zebranie.

Towarzystwo kobiet „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu odbyło zebranie dnia 14-go kwietnia. W zastępstwie ks. patrona Malińskiego zagaiła zebranie przewodnicząca p. Urbanek, zarazem powitała gości, między innymi ks. Janowskiego, który nas swą obecnością zaszczycił. Po wspólnym śpiewie „My chcemy Boga“ przeczytano protokół z ostatniego zebrania. Następnie odczytano kandydatki. W komunikatach zarządu odczytuje przewodnicząca zaproszenie na zjazd Sokołów na św. Łazarzu, który się odbędzie dnia 12 maja. Po dłuższej naradzie zebranie uznało za słuszne wysłać telegram. W dalszych komunikatach zarządu przypomina przewodnicząca stowarzyszonym, by się wszystkie starały swoje składki zapłacić, ponieważ zarząd główny sobie życzy, by w najbliższym czasie te stowarzyszone, które należą do kasy posagowej oddały swoje kwity znaczkowe celem rewizyi. Dalej przypomina przewodn., aby zawsze z kartami kontrolowemi przychodzić na zebrania. Dalszy punkt porządku obrad był wykład ks. Janowskiego „O Częstochowie“. Po pięknie wygłoszonych deklamacyach nastąpił śpiew chórowy. W wolnych głosach proponuje p. Kliszkowiakówna, by towarzystwo urządziło wycieczkę. Po różnych życzeniach uchwalono wycieczkę do Rogalinka. Po wyjaśnieniu skrzynki zapytań zamknięto wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice“ zebranie.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu.

Dnia 12 maja odbyło się zebranie plenarne. Zebranie zagaił ks. patron Maliński, zarazem witał obecnych gości. Po wspólnym śpiewie przeczytano protokół z ostatniego zebrania. Poczem przedstawiono kandydatki. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, że od dnia dzisiejszego nastąpi zmiana w płaceniu składek tych stowarzyszonych, które należą do kasy posagowej. Stowarzyszone, które płacą składki kasy posagowej, nie będą tychże teraz płaciły na ręce starszej tylko skarbniczce. Zatem stowarzyszone, należące do kasy posagowej, winne swoje książki kwitowe mieć u siebie, i same sobie znaczki miesięczne i posagowe wlepiać. Jeżeli która będzie zalegała z trzema seryami, skarbniczka nie śmie sprzedawać znaczków takiej stowarzyszonej, a stowarzyszona może się przez to narazić na wykluczenie z kasy posagowej. W dalszym ciągu komunikatów zarządu nastąpiło rozdawanie odezw polecających tanie obiady. Ks. patron zachęca stowarzyszone do popierania tej instytucyi, która się znajduje przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 i ma jedynie na celu dobro dziewcząt, które przy całodziennej pracy odżywiają się tylko chlebem i czarną kawę. Ponieważ warunki pracy się polepszyły, zachęca ks. patron do oszczędności. Piąty punkt porządku obrad był wykład p. Owczarczakówney na temat „O Matce Boskiej Nieustającej Pomocy“. Licznymi oklaskami podziękowano prelegentce za wykład. Deklamacye wygłosiły pp. Wieczorkówna, Kliszkowiakówna i Jaskólska. Kółko śpiewackie upiększyło zebranie. W wolnych głosach uchwaliło zebranie Kółko zabawowe, którego staraniem będzie urządzać jaknajczęstsze gry na świeżem powietrzu i to w ślicznym ogrodzie przy schronisku Górczyńskiem. Taka zabawa jest niezbędnie potrzebna mianowicie tym stowarzyszonem, które cały dzień w fabrykach i szwalniach pracują. Po wyjaśnieniu skrzynki zapytań nastąpił piękny śpiew solowy p. Kowalskiej. W końcu wyraża ks. patron kilka serdecznych słów i mówi, abyśmy zawsze prace nasze pod opiekę Maryi oddawały i szczerze pracowały, by się rzeczywiście stać jej prawdziwemi dziećmi. Zakończono zebranie wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice“.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 28 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5 po poł. na sali w ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. W komunikatach zarządu omawiano sprawę urządzenia praktycznych kursów i wydzierżawienia odpowiedniego lokalu, gdzieby się mogły stowarzyszone schodzić na kursy praktyczne i oświatowe. Ks. wicepatron radzi tymczasowo, póki się lepszy lokal nie znajdzie, zadzierżawić obszerny pokój przy szosie toruńskiej dla przyspieszenia i wprowadzenia w życie tego zamiaru, na co się zebrane godzą. Następnie odczytała stowarzyszona Zofia Kamińska rozrzewniającą legendę pod tytułem: „Miłość córki“. Dalej zadeklamowało kilka stowarzyszonych piękne wiersze. Poczem ks. wicepatron miał bardzo pouczający i zajmujący wykład o masonach, ich nazwie, pochodzącej z francuskiego i o ich dążeniach. W dalszym ciągu uchwalono wycieczkę do Suchatówki i wybrano komitet, który z zarządem ma się zająć urządzeniem tej letniej zabawy. Na zakończenie odśpiewano piosenkę „Kochajmy się bracia mili“. M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 5 maja odbyło się zwyczajne zebranie prac. parafii Jeżyckiej w Ochronce, któremu przewodniczył ks. wicepatron Gorgolewski. Po przeczytaniu porządku obrad przez ks. wicepatrona odczytała sekretarka sprawozdanie z ostatniego zebrania. Poczem przedstawiono kandydatki i przyjęto nowe członkinie do stowarzyszenia. Ks. wicepatron wypowiedział bardzo zajmujący wykład na temat „Ks. Piotr Skarga i jego proroctwa“, za co stowarzyszone podziękowały licznymi oklaskami. Piękne deklamacye i śpiew chórowy urozmaiciły zebranie. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. wicepatron, iż zebranie dzisiejsze odbyło się później z powodu odpustu w parafii, poczem przystąpiono do wyboru komisyi na zabawę latową. Przewodnicząca zapowiedziała, ażeby starsze zebrały wszystkie książki od swych członkiń, należących do kasy posagowej, ponieważ oddane będą w jak najkrótszym czasie do sekretaryatu, celem skonstatowania kasy posagowej. Równocześnie zwracał uwagę ks. wicepatron na tanie obiady, jakie wydają wyłącznie dla kobiet pracujących w Schronisku Towarzystwa Katolickiej służby żeńskiej, przy ulicy Wrocławskiej 4 II, oraz o Katolickiej Opiece Dworcowej, które wysyła panie opiekunki na dworzec. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań zakończył ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga. A. Szaj, sekr.

OGŁOSZENIA.

Stow. kobiet prac. w parafii św. Wojciecha w Poznaniu donosi wszystkim członkom, iż przyszłe zebranie Stow. z powodu oktawy Bożego Ciała nie odbędzie się jak dotąd w drugą niedzielę czerwca, lecz w trzecią, t. j. 16-go czerwca o godz. 4½ po poł. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Czerwiec.)

2-go o 2 Stow. prac. fabr. pod wezw. M. B. N. P.
3-go stow. „Oświata“ w Szamotułach.
4-go o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
5-go o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.
9-go 1) o 8¾ stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 4½ stow. kob. prac. w Piotronkach; 3) o 5½ stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.
12-go o 8 stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.
16-go 1) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o 2 stow. kat. prac. par. św. Jana w Poznaniu; 5) o 4½ stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha w Poznaniu.

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

WŁOSY

w olbrzymim wyborze jako **warkocze** od 2 do 20 mk., **peruczki, przedziałki i** wszelkie **dodatki do włosów** poleca

ST. WENZLIK,

fryzyer i damski perukarz.

7 razy prem. w Paryżu w r. 1902 i 1908, w Londynie etc.

Poznań O., 19 ul. Wilhelmowska 19,

naprzeciw Hotelu Francuskiego w rogu.

Ażeby **zawodu** uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.

Przyjmuję **uczennice** do czesania.

P. S. **Zamówienia z prowincyi** po przesłaniu **próbki z włosów wyczesanych,** wykonuję odwrotną pocztą

S. Kałamajski,

Poznań, Nowa ul. 1,

w pobliżu Starego Rynku. Telefon 2135.

Nowo otworzony pierwszorzędny magazyn

towarów krótkich, białych, wełnianych i modnych.

Ogromny wybór

towarów krótkich, koronek, obsad, wstążek, jedwabi, żabotów, pasków, kołnierzy, robótek, rękawiczek, pończoch, bluzek, halek, trykotaży.

Ceny bardzo nizkie. Zielone znaczki.

CZAROWAĆ

nikt nie może, zwłaszcza tak zwanych nowoczesnych środków do prania. — Co jednakże szczególnie dobrze oddziałuje i daje gwarancyę za wytrzymałość bielizny, to jest jedynie

„Mydło Regera".

Nowości

w materyałach do prania

w pięknem zestawieniu, modnych kolorach i deseniach w bardzo wielkim wyborze, **po znanych tanich cenach**

Muśliny bawełn. z brzegiem i bez
metr 75, 60, 45. 38 fen.

Muśliny czysto wełn.
metr 1,75, 1,05, 90, 75 fen.

Zefiry modne paski
metr 60, 52, 45 fen.

Płócienka na bluzki i suknie
metr 75, 60, 45 fen,

Foulardy i Satyny
metr 1,35, 1,20, 1,05, 83 fen.

Woale z przepysznym brzegiem (100 cm. szer.) metr 2,45, 1,95, 1,45 mk.

Batysty haftowane
(120 cm. szer.) w piękn. deseniach metr 5,95, 3,75, 2,75, 1,85 mk.

Roby półgotowe począwszy od 5,50 mk.

Próby wysyłam franko.

K. JGNATOWICZ

Poznań, Stary Rynek 65-69.

Otwórz oczy

i nie pozwól się **krzykaczom** wywieść w pole. Kto nie wierzy, niech się przekona, że najlepsze na cały świat są kosy

„Pleszewianka" i „Bartosz Głowacki"

kowalskiej roboty, ręcznie kute, lekkie i zgrabne, z najlepszej stali, na włos ostre i tną jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się, padnie przecięte, jednym zamachem

Długość cm.:	80	90	95	100	110	115	120	130
Cena marek:	3,80	4,10	4,50	4,90	5,30	5,70	6,35	6,95

Opakowanie darmo i pod **gwarancyą wymieniam bezpłatnie** na inną, gdyby niedobrze siekła. Wysyłam tylko za zaliczką.

Żądajcie cennik darmo.

Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8.

Polska fabryka pomników

i nadgrobków cmentarzowych

Prem. srebrnemi medal. na wyst. w Ostrowie i Krotoszynie.

Franciszek Fikus, Ostrów (Ks. Pozn.)

ul. Stara Kaliska 6 — Telefon 259

przy nowym katolickim cmentarzu.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. **Maszyny do więzienia pończoch i trykot.** od **120** M., na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.

St. Lewandowski, Bydgoszcz

Bromberg, Neue Pfarrstr. 2.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 12. Poznań, dnia 16 czerwca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Odezw agitacyjnych zamówiły Stowarzyszenia: „pracujących w handlu i konfekcyi“ z Bydgoszczy 200 egz.; „Spójnia“ z Gniezna 300 egz,; „Kobiet pracujących“ z Leszna 300 egz.; „Pracownic fabrycznych“ pod wezw. M. B. N. P. z Poznania 200 egz.; „Strażnica“ par. Bożego Ciała w Poznaniu 200 egz.

Stowarzyszenia, które mają kasę posagową, upraszamy, aby jak najrychlej nadesłały do biura Związku książeczki kwitowe stowarzyszonych, należących do kasy posagowej. Nie uczyniło tego jeszcze Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych z Poznania.

UROCZYSTOŚĆ Najśw. Serca Jezusowego.

Słyszeliśmy zapewne już nieraz, że Kościół św. nazywa się ciałem mistycznem, tajemniczem, Jezusa Chrystusa. Ciało to ma widomą głowę, którą jest Piotr św., namiestnik Chrystusowy. Ciało to ma także serce, a jest niem Najświętszy Sakrament Ołtarza.

Jakie zadanie i znaczenie ma serce w organiźmie ludzkim? Rozsyła ono biciem swojem krew na wszystkie strony ciała żyłami. Krew zaś sprawia w nas zdrowie i życie. Uzupełnia bowiem zużyte siły ciała, daje ciału ciepło i możliwość rozwoju, jednem słowem krew bezustannie ciało odnawia.

Otóż tak samo krew Jezusa Chrystusa tajemniczo płynie poprzez ciało Kościoła katolickiego w Najświętszym Sakramencie. Krew Jezusowa to część istotna życia Kościoła; daje nam zawsze nowe siły życia nadprzyrodzonego; daje nam ciepło, to znaczy: zapał do dobrego, pobudza nas, żebyśmy umocnili się w dobrych zasadach, gładzi nasze winy, i zachowuje nas od niedoli grzechowej. Wszystkie czyny święte, wszystko dobre nadprzyrodzone w Kościele, cała moc nie poddawania się pokusom pochodzi z życiodajnej siły krwi Jezusowej. Tajemnicza krew Chrystusowa pulsuje przez cały Kościół w o f i e r z e M s z y ś w., tajemniczo odżywia i umacnia dusze nasze w Komunii św. Źródło swoje zaś ma na górze Kalwaryjskiej, w przebitem sercu Syna Bożego.

W sercu jest także siedziba miłości; tak też Najśw. Sakrament jest najwyższym, niepojętym dowodem Bożej ku nam miłości. Lepiej nie mógł nam Chrystus okazać swojej miłości, jak tem, że zamieszkał między nami i oddaje nam się na pokarm duchowy. Tutaj to znajduje się ta sama miłość, która się za nas poświęciła, która na krzyżu wytrwała aż do zakończenia dzieła zbawienia: Spełniło się! Tutaj bije serce, które nietylko dało nam swą miłość, ale które nas zawsze miłuje boską miłością. Miłuje każdego z nas tak, jakby nic innego na świecie nie było godnego miłości. Zdaje nam się, że to prawie niemożliwe. Aleć jak matka makkabejska byłaby się ofiarowała chętnie za każdego z siedmiu synów, jak miłowała każdego z nich w równy sposób, to znaczy całą swą miłością macierzyńską, tak Chrystus Pan każde z swych dzieci miłuje całkowitą miłością Bożą. Toć oddaje On się każdemu, kto tylko do Niego się zbliża, całkowicie w Komunii św.

Ta miłość Jezusowa, tajemnica najgłębsza wielkopiątkowa, ale i tajemnica najchwalebniejsza Najśw. Sakramentu Ołtarza, wcielona w sercu Syna Bożego; w uroczystości Najśw. Serca Jezusowego obchodzimy jak gdyby tajemnicę Wielkiego Piątku i Bożego Ciała; najsroższą boleść i najwyższy tryumf miłości Jezusowej, złączone w jedności serca Boskiego Zbawiciela.

W sercu Jezusowem oddajemy tej miłości najwyższy hołd i cześć najgłębszą.

Nie jest to miłość ckliwa, dziecinna. Jest to miłość silna, męska, co więcej prawdziwie miłość Boża. Miłością ckliwą Chrystus Pan nie byłby pogromił śmierci; nie taka miłość zatrzymuje go w Najśw. Sakramencie, ale miłość nieskończenie wielka, ofiarna, bohaterska siła Boża. Toć to jest serce najświętsze króla nieba i ziemi. Niektórzy, nie rozumiejąc dobrze nabożeństwa do Serca Jezusowego, uważają je za nabożeństwo bez wewnętrznej siły, dla egzaltowanych niewiast odpowiednie. Takie zapatrywanie jest fałszywem. Toć miłość oznacza nie marzenie, ale silną wolę. Chrystus nas miłuje, to znaczy chce, pragnie gorąco, pragnieniem wielkiem dusz naszych. Jeżeli my miłujemy Jezusa, natenczas chcemy, pragniemy Go, Chcemy wypełniać jego przykazania, bo On naszym Królem i Prawodawcą. Nienawidzimy grzechu, bo Chrystus go nienawidzi. Wytężamy wszystkie siły, aby pozyskać cnotę, bo Chrystus Pan jej pragnie. Chcemy go naśladować w utrapieniach życia, w cierpieniach, przeciwnościach, jeżeli prawdziwie kochamy Jego Serce Najśw. My pragniemy Chrystusa i w duchu silnie przy nim stoimy w godzinę śmierci naszej.

A siła woli niezłamanej płynie w dusze nasze z nieskończonego źródła wszelkiej siły duchowej, z Najświętszego Serca Jezusowego.

Może być praca bez cnoty, ale niema cnoty bez pracy.



Bolesław Prus.

Umarł w Polsce ktoś bardzo drogi i nam kobietom bardzo blizki. Umarł sławny pisarz, który przez pół wieku służył rodakom, uczył ich, podnosił, przewodził i przestrzegał.

Był nam blizkim naprzód dlatego, że kochał bardzo młodzież i dzieci, tę przyszłość narodu, w osobnych książkach dusze ich i dzieje przedstawiał.

Dobro kobiet nie było mu mniej obojętnem: w sześciotomowem dziele pt. „Emancypantki“ przedstawił nam rozmaite postacie młodych kobiet, które rozmaitymi sposobami starały się dobić o swoje prawa i stanowisko, rozmaitemi też drogami na życie dalsze się popchnęły. Najmilsza z tych bojowniczek o niezależność kobiecą, Madzia, w habicie siostry miłosierdzia na służbę społeczeństwu się oddała.

Osobną książkę poświęcił Prus kobiecie, która tylko o strojach, blichtrze myśli, pracy się nie chwyta, gotowa sprzedać się człowiekowi bogatemu, wyjść za niego, choć go nie kocha, a swoją grzeszną zalotnością do samobójstwa nawet go popycha. To „Lalka“, z której bliźni nie ma pożytku, pasorzyt, kosztem drugich żyjący.

Nauki swoje Prus podawał w postaci zajmujących bardzo powieści, opowiadań pięknych i barwnych. Wymyślał on sobie postacie ludzi, do żyjących ludzi podobne, a jednak to typy tylko jego własne, bo z jego wyobraźni wyszły, jego słowem do życia zostały powołane i na zawsze żyć z nami będą, póki tylko nas stanie.

Najwięcej dobrego w duszy czytelników wywołać mógł Prus opowiadaniem o losach człowieka, który nadewszystko ukochał dar Boga widomy, uchwytny, tę macierz życiodajną, ziemię rodzinną. Przedstawił nam człowieka niewykształconego, prawie że ciemnego zupełnie, który tylko tem prawem natury, z tego wyższego w człowieku stworzonego popędu, dyszy miłością i przywiązaniem do tej gleby, z której powstał, która go żywi i w której po śmierci pochowanym zostanie. Wymyślił dla niego stosowną nazwę pokornego, powolnego i ostrożnego Ślimaka, który rogi chować umie i samego siebie w skorupie zamyka zawczasu, aby go drapieżnik życia nie pozbawił.

Dusza tego Ślimaka wcale jednak nie ślimacza, bo dusza to bohatera: jak orzeł szlachetny dziobem i pazurami chłop ów broni swego kawałka ziemi, wszystkie siły umysłu wytęża, aby się nie dać z niej spędzić. Prześladowania znosi wszelkiego rodzaju, poniżenie, wzgardę, żyje jakoby ten „robaczek ziemski“, o którym wspomina Skarga, ale jednak zwycięża — ocala tę „Placówkę“ (r. 1884) i swoją i narodową.

To też nie powinno być ani jednej czytelni naszej bez tych książek Prusa, opowiadania pt. „Michałko“ i „Placówki“.

I ziemię i lud polski Prus ukochał szczerze, nie na żarty, albo tylko tak dla pokazania pięknych uczuć, których właściwie nie czuje ten, kto powieść pisze, aby na tem zarobić, bo pisarstwo jest jego zawodem, sposobem zarobkowania. Bynajmniej. On jako młodzieniec, student, rzucił na pewien czas książkową naukę, przywdział bluzę robotnika, we fabryce Litpopa żył i pracował razem z ludem roboczym, aby poznać nawskroś duszę i potrzeby tego stanu. Nie chełpił się tem nigdy, nie szukał ludzkiej pochwały, ale teraz po śmierci jego zasługę wynoszą.

Nietylko swoją ziemię i swoich ziomków Prus poznał na wskroś, przeniknął tajnię naszego istnienia. Stworzył on też piękną powieść na tle życia starożytnych władców Egiptu, pod napisem „Faraon“, dzieło wielkich zalet na obce języki tłomaczone.

Bolesław Prus przybranem tylko pisarza nazwiskiem, ale wcale dobranem, i po śmierci autora dobrze do niego da się zastosować, bo Bolesław, to człowiek pięknej sławy, a Prus to dawne bojowe zawołanie naszych rycerzy, gdy ziemi swojej od najezdników bronili — z czego potem i na stannicy (chorągwi) znak czyli herb Prus powstał.

Wielki ten pisarz i miłośnik Boga, ziemi i pracy

„Pozwólcie mi wypłakać!...“

(Dokończenie.)

— Małgosiu, musisz wynieść się stąd czemprędzej, zaraz się z tego piekła wydostać — zacząłem do niej.

Strapiona, trwożliwie potrząsnęła głową:

— To niemożliwe — już zapóźno. A gdybym stąd wydostać się chciała, to nie mam ani wolności, ani pieniędzy.

— Słuchaj mnie, Małgosiu. Jestem cudzoziemcem, ale mam tu krewnych i znajomych, którzy ci pomogą. Ty musisz wrócić do ojczyzny. Tylko nie trać odwagi ni nadziei! Nie zwątpij!

— Jesteś pan wspaniałomyślnym i wielkodusznym, ale przecież słyszał pan, jak ja kaszlę.

Dałem jej znak potakiwania.

— Nie wiem, jak długo jeszcze pociągnę, ale czuję, że już nie bardzo długo.... Dopiero jak już zupełnie źle ze mną będzie, to mnie wywloką do szpitala — tam mój kres będzie. Śmierci się nie boję — wcale nie boję.

— A matka twoja — ona czeka na ciebie w rozpaczy może....

— Czyż rozpacz jej nie byłaby jeszcze większą, gdyby się dowiedziała, czem jestem?... Biedna mateczka.... A tak nigdy się o tem nie dowie!... Nie, dobry panie, niczego się już tu nie spodziewam.... Ale litość twa radość mi sprawiła, wdzięczną ci za nią jestem z całego serca. Skoro pan wróci do ojczyzny, a usłyszysz, że jakaś młoda dziewczyna słucha namowy podobnego uwodziciela, że gotowa mu się dać ogłupić, omamić, wywieść w pole — to proszę cię, przyjdź jej w pomoc i opowiedz wtedy, jaki los spotkał biedną Małgosię....

Pożegnałem się z biedaczką, ale nie przestałem myśleć o niej. Towarzysze moi kpinkowali sobie, że miałem tak słodkie sam-na-sam z „Gwiazdą“ gospody, ale ja zaraz następnego rana rozmówiłem się z memi stryjecznemi siostrami, żeby przedsięwzięły wszystko, coby biedną Małgosię mogło uratować. Jedna z nich, Glady (Radosna) imieniem, była wcieleniem miłości bliźniego, nie zawahała się przed żadną przeszkodą, a była na duszy tak silną, iż nie dbała o sądy świata ani też o przesądy kastowe. Wzięła Małgosię pod swoją opiekę.

zwał się Aleksander Głowacki. Pochowano śmiertelne szczątki jego w dniu 22-go maja.

Bolesław Prus za wzorem Mickiewicza naród swój silną ukochał miłością i do śmierci służył ojczyźnie. Dzieci rodzonych nie miał, ale żonie i synowi chrzestnemu część majątku zostawił w dożywocie — resztę na cele społeczne ziomkom przeznaczył.

Żywot Prusa był przykładem ciągłej i wytrwałej pracy, wytężenia sił wszystkich na dobro drugich. Pamięć więc jego wśród nas nie zgaśnie. Możemy też przy tej śmierci Prusa powtórzyć za Janem Kochanowskim:

A jeśli komu do nieba otwarta droga,
to tym, co służą ojczyźnie. H. R.

Egzaminy dla rzemieślniczek.

W myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 18-go lipca 1911 r. powinny kobiety, zajęte w rzemiośle: krawieckim, fryzyerskim i modniarstwie starać się o to, aby zdać egzamin czeladniczy i majsterski.

Kto bowiem egzaminów tych nie posiada, temu nie będzie wolno po 1-szym października 1913 roku kształcić uczennic; wiadomo, jaką pomocą są uczennice dla samodzielnych rzemieślniczek. Uczennice wykonują bowiem przy nauce robotę dla pracodawczyń, a oprócz tego nieraz jeszcze naukę opłacają. Pozbędzie się więc tej pomocy każda rzemieślniczka, która nie będzie miała po 1-szym października 1913 roku przepisanych egzaminów.

Oprócz tego zważyć należy, że po r. 1913-tym będą rzemieślniczki takie, które egzamin zdały i tytuł majsterski posiadają i takie, które do tego tytułu nie mają prawa. Zrozumiałą jest rzeczą, że publiczność na ogół będzie więcej popierała rzemieślniczki z tytułem majsterskim, oddając im raczej swoje zamówienia, aniżeli rzemieślniczkom, nie posiadającym egzaminów.

Z tego powodu możemy tylko radzić kobietom, zajętym w zawodach: krawieckim, fryzyerskim i modniarskim, aby przystępowały do egzaminów.

Pewne ułatwienia w tym względzie prawo przepisuje w tak zwanym czasie przejściowym, to znaczy aż do 1-go października 1913 r. Pochodzi to stąd, aby nie nakładać zbyt wielkich ciężarów tym wszystkim, które już przez szereg lat kształciły uczennice i dla podeszłego wieku nie mogłyby się już do egzaminu przygotować.

A więc: rzemieślniczki, które według dotychczasowego prawa mogły kształcić uczennice, mogą to czynić nadal — bez składania egzaminów. Mogły zaś kształcić uczennice dotychczas te osoby, które skończyły lat 24 i przez pięć lat samodzielnie pracowały w rzemiośle. Ponieważ nowe prawo zaczęło obowiązywać od 1-go października 1908 roku, tyczy się więc ułatwianie tych wszystkich, które urodziły się przed 1-szym października 1879 r. i przynajmniej od 1903 pracowały w rzemiośle samodzielnie. Te osoby nie potrzebują zdawać egzaminów, winny natomiast przed 1-szym października 1913 r. stawić wniosek o prawo dalszego kształcenia uczennic. Wniosek ten zanieść należy do niższej władzy administracyjnej (w miastach powyżej 10 000 mieszkańców magistrat, w innych landrat), a Izba rzemieślnicza wniosek uwzględnić musi.

Rzemieślniczki, które prawo kształcenia uczennic zyskały pomiędzy 1903 a 1905 rokiem, mogą otrzymać od Izby rzemieślniczej prawo dalszego kształcenia; zależy to jednakże od Izby, a rzemieślniczki ścisłego prawa do tego nie mają. Najlepiej w tym wypadku zdawać egzamin majsterski.

Wszystkie inne, szczególnie kobiety, które od niedawna kształcą się w rzemiośle, powinny poddać się najpierw egzaminowi czeladniczemu, a potem w przepisanym czasie majsterskiemu.

Czego Izby rzemieślnicze wymagają przy egzaminach czeladniczych?

Jako przykład podajemy przedmioty wymagane w krawieczczyźnie, a w innych zawodach są podobne.

Egzamin czeladniczy w krawieczczyźnie obejmuje najpierw część praktyczną. Dotąd należy: przykrajanie i przyszycie odszewki; przyszycie rękawa; złożenie podszewki.

Część teoretyczna egzaminu ma wykazać, czy rzemieślniczka jest obeznana z materyałem, w którym pracuje. A więc musi wiedzieć o wartości i dobroci materyału, jak go przechowywać i używać,

---

W kilka dni potem wyjechałem już ze San Francisco. W domu zastałem matkę obłożnie chorą, więc tylko o nią się troskałem. O Małgosi nie myślałem już wcale. Ale dnia pewnego przyszedł z Ameryki list, do mnie zaadresowany. W nim była fotografia i kędzior włosów.

Glady dotrzymała słowa i ulgę dała Małgosi aż do jej dni ostatnich — sama ją w szpitalu pielęgnowała. List jej zawierał te słowa:

— Umarła mi na ręku, pojednana z Bogiem i ze sobą. W dniu śmierci rzekła do mnie: „Pewnie pani powie, że jest dziecińskwem to, o co panią proszę, ale pewna jestem, że mi pani tej ostatniej prośby nie odmówi". Przyrzekłam, że ją spełnię. Wtedy Małgosia podała mi swoją fotografię z temi słowy:

— Nędzne stworzenie, jakiem się stałam, zostanie tutaj, gdzie tylko nędzy i hańby doznało. Ale ten obraz Małgosi pochodzi z czasu, gdy jeszcze była szczęśliwą i niewinną. Pragnę, aby wrócił do ojczyzny. Czy pani będzie tak dobrą posłać go temu panu, któremu zawdzięczam tę łaskę, że nie umrę opuszczona od Boga i dobrych ludzi, że umrę spokojna? I proszę, niech pani do fotografii dołoży trochę moich włosów....

Tutaj pan Paweł skończył swoje opowiadanie.

Blada i drżąc ze wzruszenia towarzyszka babuni podniosła się z krzesła i z pewnem wahaniem podeszła ku opowiadającemu:

— Czy pan ma jeszcze tę fotografię?

Pan Paweł otworzył pugilares:

— Otóż ona, odrzekł, podając fotografię pytającej — ale w tej chwili cały się wzdrygnął.... Co się z nim działo?

— Czy to nie Małgosia sama powstała z grobu? Czyż to ona nie stała przed nim — tylko starsza — z twarzą, siwemi włosami okoloną?...

Okrzyk rozpaczy, jeden tylko, ale aż do szpiku kości przejmujący wydarł się z piersi kobiety:

— To moja córka!

Towarzyszka babuni runęła na podłogę. Wszyscy obecni podążyli na jej ratunek. Daremnie! Serce, które tak długo tęskniło za zagubionem dziecięciem, to serce pękło od razu! —

Dla „Gazety dla Kobiet" przetłumaczyła
H. R.

powinna również znać maszynę do szycia i wszystkie używane przyrządy.

Oprócz tego komisya egzaminacyjna przekonuje się, czy poddająca się egzaminowi zna miary i posiada pewną biegłość w rysowaniu, niektóre wiadomości z książkowości i rachunkowości, czytania i pisania, szczególnie rachunków, kwitów, poleceń towarów. Również pytają się o zabezpieczenia robotnicze i prawa ochronne.

W egzaminie majsterskim Izby rzemieślnicze wymagają więcej. Najpierw trzeba wykończyć tak zwany „majstersztyk". Dla krawcowych jest nim uszycie sukni całej z potrzebnymi rysunkami i obliczeniem kosztów.

Egzamin wiadomości teoretycznych obejmuje: wiadomości fachowe, np. branie miary, przystosowanie wzoru do materyi; dalej egzaminują z książkowości pojedyńczej, rachunkowości i ogólnych zasad prawa wekslowego; wreszcie znać trzeba przepisy prawa procederowego.

Wobec wielkich korzyści, jakie egzamin czeladniczy i majsterski daje wszystkim rzemieślniczkom, możemy tylko gorąco je zachęcić, aby się zabrały do pracy. Rzemieślniczki w naszych Stowarzyszeniach związkowych, gdzie tylko znajdzie ich się większa liczba, powinny do Zarządu swego podać wniosek, aby urządzić lekcye przygotowawcze do egzaminów czeladniczych i majsterskich.

Wiadomości praktycznych uczą się przecież kandydatki stanu rzemieślniczego u swoich pracodawczyń, a dla uzupełnienia nauki praktycznej uda się napewno pozyskać umiejętną, rutynowaną rzemieślniczkę.

Wiadomości zaś teoretycznych dowiadują się stowarzyszone na zebraniach, a prócz tego łatwo Zarząd będzie mógł pozyskać prelegentów, którzy wyłożą naukę książkowości, rachunków, kalkulacyi, prawodawstwa ochronnego i procederowego. A więc do pracy.

O wychowaniu dzieci.

Są dwa dziś kierunki i dwa hasła, które dobiegają do kobiety. Pierwsze hasło jej szepce: Bądź jaknajmniej kobietą, jeśli chcesz być nowożytną kobietą; oddal się jaknajbardziej od pozorów dawnych, zacnych niewiast, rzuć pęta tak zwanych powołań niewiasty, a dąż do jednego tylko celu realnego — konkurencyi z mężczyzną. Hasło drugie przeciwnie mówi kobiecie: Bądź, ile być możesz najwięcej kobietą; z nowych trudności i zawikłań staraj się unieść ile się da, charakter duchowy kobiety, a nowe zadania, z któremi nowa kobieta dziś się styka, spotykaj i rozwiązuj w duchu nowych potrzeb, ale też i zarazem opromieniaj je sercem wychowawczyni i matki.

„Bądź narodu sercem, nie mogąc być głową", mówiła jedna z dzielnych naszych Polek do nas — swych sióstr polskich. Jak serce reguluje obieg krwi, a każde jego bądź to opóźnienie, bądź przyspieszenie wywołuje różne dolegliwości; jak z biciem serca ustaje wogóle życie człowieka, tak i kobieta jako to serce narodu, zaopatruje go wciąż w zdrową i świeżą krew. W jej ręku spoczywa wychowanie młodzieży. A zważywszy, że nasza młodzież to przyszłe społeczeństwo, zrozumiemy, że odrodzenie narodu spoczywa w ręku kobiety, zależy od jej umiejętnego wychowania dzieci. Umysł mężczyzny rzuca myśli, serce kobiety staje się ich apostołem. Jakże często niestety biadać nam na to przychodzi, żeśmy tak łatwi w rzucaniu wielkich planów, a tak trudni w zrozumieniu znaczenia drobiazgów. Marzymy o piętrach, a przeoczamy pracę nad fundamentami. I stąd nieraz nawet najlepsze plany zawodzą, bo się rozbijają o brak wypracowanych ognisk społecznych przez cichą, wytrwałą, cnotliwą pracę. Tutaj pole pracy takie obszerne i takie wdzięczne: umieją kobiety być doktorami, adwokatami — niech umieją być matkami-wychowawczyniami.

Spytajmy się przedewszystkiem czem jest dziecko? — W dziecku jest nadewszystko dusza, tchnieniem Boga-Stwórcy, z niczego stworzona. Dziecko nie jest własnością rodziców, lecz tylko przez Boga samego pieczy ich powierzone. Matka więc powinna o tem pamiętać, że winna jest to dziecko dla nieba wychować podług myśli Boga. A tymczasem matki najczęściej zapominają o duszy — zajęte są tylko zewnętrzną stroną, tylko potrzebami ciała. W najpierwszych latach powinno wychowanie dziecka zasadzać się przedewszystkiem na tem, aby mu wpoić już od samego zarania jego życia miłość prawdy, zasady dobra, aby je strzedz od szkody tak cielesnej jak i duchowej.

O ochronie ciała nie chciałabym mówić, bo każda matka aż nadto dba, aby dziecku jej co do tego nic złego się nie stało — tu kieruje nią miłość naturalna, instynkt przyrodzony.

Ale ważnem, stokroć ważniejszem jest zdrowie duchowe dziecka. I tu jak często grzeszą matki, gdy powierzają maleńkie dzieci osobom, niekoniecznie zupełnie zaufania godnym. A gdy sobie uprzytomnimy, że dusza dziecka tak bardzo jest wrażliwa na wszelkie wpływy tak dobre jak i złe, zupełnie jak wosk na każde najlżejsze zadraśnięcie, gdy pamiętamy o tem, jak skłonne dziecko jest do naśladowania, rozumiemy całą doniosłość **wpływu osób, które dziecko otaczają.** Od samego początku winno się dziecko zaprawiać do dobrego, do posłuszeństwa, porządku, zgodności, grzeczności, aby to weszło niejako w krew i w kości, aby dziecko przyzwyczaiło się do dobrego. Początkowo będzie może dobrem, machinalnie to dobre stanie się jego własnością duchową i zawsze dobrem pozostanie. Jeśli w życiu kiedy zejdzie z drogi cnoty, moc przyzwyczajenia do dobrego już w dzieciństwie nawróci je do prawdy. Nie mówić dziecku nigdy nic fałszywego. Jeżeli czego nie rozumie, wytłumaczyć później, ale nie zbywać byle czem, nie zmyślać. Nie straszyć dzieci!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Siostry Miłosierdzia.

Na ulicach miast naszych i po kościołach spotykamy nierzadko zakonnice z zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Znamy je wszyscy. Mało jest nam jednak znany założyciel tego zakonu, a jeszcze może mniej początek i rozwój zgromadzenia.

Założycielem tego zgromadzenia był św. Wincenty à Paulo. Minęło już przeszło 300 lat od czasu, kiedy św. Wincenty światło dzienne ujrzał. Urodził się bowiem 24 kwietnia 1576 r. Dzieckiem będąc, pasał trzodę ojca swojego; później gdy chłopczyna począł okazywać zdolności do nauk, rodzice oddali go do szkół. Od najwcześniejszej młodości zdradzał św. Wincenty powołanie do stanu duchownego, któremu się też poświęcił.

Odebrawszy święcenia kapłańskie został mianowany kapelanem królowej Małgorzaty i mieszkał na jej dworze. Mimo to zajął się ze szczególniejszą gorliwością sierotami, nieszczęśliwymi i ubogimi. Z ofiar, które św. Wincenty zebrał, urządził

nasamprzód schronienie dla sierót. Kilka pobożnych dziewic, zapalonych przykładem świętego Opiekuna, zajęło się wychowaniem owych sierót. Zrzuciły strojne suknie, a przywdziały na siebie skromne habity i takim to sposobem powstało w Francyi, ojczyźnie św. Wincentego, pierwsze zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. Było to roku 1629. Krótko potem założył św. Wincenty i zgromadzenie Ojców Misyonarzy.

W miarę powiększania się liczby osób, które zakonom tym się poświęcały, wysyłał św. Wincenty Siostry Miłosierdzia i Misyonarzy w najodleglejsze strony świata. Dowiedziawszy się o tem Marya Ludwika, ówczesna królowa polska, poprosiła św. Wincentego, aby i o Polsce pamiętał. I zaraz przysłał św. Wincenty do Warszawy misyonarza ks. Lamberta.

Na smutne napotkał u nas ks. Lambert warunki. Kraj nasz, wskutek ciężkich i długich wojen, które król Jan Kazimierz prowadził, był wówczas bardzo nieszczęśliwy. Wsie całe były poniszczone i spalone; nikt nie uprawiał roli i głód straszny w towarzystwie zarazy morowej powstał. W Warszawie nie miał kto grzebać umarłych; ciała leżały po placach publicznych. Skoro kto zachorował w domu, zaraz go na ulicę wynoszono i tamże kończył życie swoje, nie otrzymawszy od nikogo ani posiłku, ani żadnej ulgi.

Sprowadził tedy ks. Lambert Siostry Miłosierdzia i wspólnie z niemi zajął się chorymi i umarłymi, urządziwszy dla chorych w czterech domach schronienie, a umarłych powierzając ziemi. Od tego czasu, a więc już około 300 lat, datuje się działalność Sióstr Miłosierdzia na polskiej ziemi. Do Poznania Siostry te dopiero później przybyły, gdzie błoga ich działalność obfite owoce przynosi. Spełniają one tutaj dwojakie cele, gdyż nie zajmują się jedynie fizycznie i materyalnie ubogimi, ale przedewszystkiem podnoszą i krzepią ducha. Z. D.

Jak patrzeć powinniśmy na obrazy?

Oglądamy je nieraz w kościołach, muzeach, galeryach, czy zbiorach prywatnych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jedne więcej, drugie mniej nam się podobają. Na czem to zależy? Czy od przedmiotu, który obraz przedstawia?

Są obrazy, których już przedmiot sam budzi odrazę. Ale obraz może nam się niepodobać i dla tego, że malarzowi przedstawienie się nie powiodło, tak samo jak piękną może być w sukni materya jedwabna czy aksamitna, a suknia cała mi się nie podoba, bo „źle zrobiona", albo brzydko skrajana — brzydka jest „forma" czyli jej postać, kształt. Tak samo z obrazem. Tam też chodzi o sposób czyli rodzaj przedstawienia, chodzi o jego formę.

Bo sztuka właśnie na formie się zasadza. Przyroda dzieło tworzy, sztuka tylko przyrodę naśladuje, więc dzieło stworzone przez naturę sztuka tylko odtwarza z czegoś innego.

Otóż tej formy malarz użyć musi, aby wyrazić to co myśli, to co czuje. Inne kształty czyli formy ma on na wyrażenie czegoś smutnego, inne na coś wesołego. I dla tych uczuć stósowną musi dobrać formę, i musi umieć się z formami temi obchodzić, tak jak n. p. krawcowa musi umieć dobrać formę stósowną na suknię uroczystą, wieczorową i na codzienną roboczą.

Sposobów takich przedstawianie na papierze czy płótnie postaci ludzkich czy innych jest bardzo wiele. Najdawniejszym z nich to kreślenie kresek, linii, inaczej rysunek podający światło i cienie bez barwy, składający się z linii jedynie. Takie linie przedstawiają otoczenie, inaczej z a r y s jakiegoś przedmiotu lub jego części; inaczej zamiast zarysu, mówimy na to k o n t u r y. Najprostszą linię zwyczajną mogą określić niezliczoną ilość kształtów i postaci.

Drugą ważną rzeczą w obrazie, to ułożenie przedmiotów, rozmieszczenie ich czyli rozkład inaczej układ czyli k o m p o z y c y a. Podług tego, co na obrazie ważniejsze, celniejsze, podług tego miejsce na płótnie czy papierze uzyskać musi. Przedmioty te muszą zostawać do siebie w dobrym stosunku inaczej p r o p o r c y i. Musi w nich być także porządne rozpołowienie i powtarzanie się przedmiotu podług urojonej osi, jaką każda bryła zawiera, inaczej musi w nich być s y m e t r y a.

Człowiek n. p. jest zbudowany symetrycznie, bo równomiernie u niego wyrażone są członki ciała i ta równa miara powtarza się w budowie naszej, tak jak n. p. w mowie wiązanej czyli poezyi równą miarą powtarza się to, co nazywamy r y t m e m.

Jeżeli obraz taki dobrze jest rozmieszczony, to działa na nas, jak rzeczywista przestrzeń; jest nam część oku naszemu bliższa, to się nazywa t ł e m p i e r w s z e m, dalsze przedmioty leżą na tle średniem, a najdalsze na tylnem. Taki dobry rozkład przedmiotów narysowanych jest obrazem w dal, w tej przestrzeni dalszej w rysunku przedmioty trzeba skracać i przecinać i to znowu nazywa się działaniem linii na przestrzeni, inaczej p e r s p e k t y w ą.

Ręka artysty kreślić może linie rozmaite: sztywne, spokojne i żywe, więc za pomocą takich linii skreślić można obraz z wrażeniem, jakie się zamierza wywołać: obraz spokojny lub ruchliwy. Linie rozmaicie na nas działają: linie pionowa i pozioma działają zawsze spokojnie; prostopadła wyraża stanie, postawę, powagę, uroczystość, dążenie w górę. Przypomnijmy sobie, jak to w katedrze słupy i kolumny duszę naszą w górę dźwigają, górnie nastrajają. A przecież i z codziennego życia wiemy, że suknia w paski postać wysmukłą czyni.

Linia p o z i o m a poruszająca się r ó w n o m i e r n i e jak fala np. nadaje rysunkowi charakteru poważnego; linia n i e r e g u l a r n i e kreślona działa niepokojąco, nawet i burzliwie. Jakim sposobem linią taką wyrazi np. burzę na powierzchni morza?

O tem za przyszłym razem.

Wystawa pracy kobiety polskiej w Pradze.

Na mocy jednomyślnej uchwały komitetów: warszawskiego, lwowskiego, krakowskiego i poznańskiego, t e r m i n o t w a r c i a w y s t a w y o z n a c z o n o n a 2 5 b. m. Wobec tego prosimy o n i e z w ł o c z n e nadsyłanie przygotowanych okazów i to na ręce sekcyi poszczególnych:

do działu literackiego i naukowego do p. Pauliny Cegielskiej — ul. Ogrodowa 10;

do działu sztuki artystyczno-malarskiego do p. dr. Mukułowskiej — ul. Hardenberga 1;

do działu sztuki stosowanej do p. Izy Kusztelanówny — ul. Ogrodowa 12;

do działu robót ręcznych do p. Haliny Łebińskiej — ul. Dolna Wałowa 1;

do bieliźniarstwa do p. Maryi Koźlickiej — pl. Wilhelmowski 5;

do krawieczyzny i modniarstwa do p. Salomei Wężykówny — pl. Wilhelmowski 18;

do działu gospodarskiego do p. Stablewskiej — Antonin per Kobylepole;

do działu przemysłu dziecinnego do p. Władysławy Mukułowskiej — ul. Hardenberga 1;

do działu stowarzyszeń do p. Maryi Grudzielskiej — pl. Królewski 6.

Ponieważ fundusze dotychczas nadesłane nie wystarczają nam na pokrycie rozchodów, przeto upraszamy przedewszystkiem członków komitetu ogólnego, aby się sami opodatkowali i składki swe nadesłali na ręce zastępczyni skarbniczki p. Wład. Mukułowskiej. Również odnosimy się do ofiarności publiczności i prosimy o nadsyłanie datków, od których sumy zależy naszego dzieła mniej lub więcej zewnętrzna okazałość.

Wspólną wycieczkę na otwarcie wystawy urządza i szczegóły jej ogłosi osobna komisya.

Ktoby rysunkami, portretami, lub innymi pamiątkami zasilić chciał dział historyczny, niechaj zgłoszenia swe poda, a okazy pośle do komitetu lwowskiego pod adresem: Biuro Komitetu Wystawy Kobiety Polskiej w Pradze — Lwów, Ratusz — dla p. Heleny Dąbczańskiej.

Wystawionymi będą tylko przedmioty, zaopatrzone odznakami poszczególnych komitetów. Za okazy wystawiamy pokwitowanie. Wysyłamy je kosztem komitetu. Zwrot z Pragi ponosi komitet czeski. Okazy, na sprzedaż przeznaczone, mogą nosić cenę zakupna i mogą być sprzedane na miejscu, po odtrąceniu 10 proc. ceny sprzedaży dla komitetu czeskiego.

Biuro komitetu naszego znajduje się w Czytelni dla kobiet ul. Wilhelmowska 19.

Przewodniczące kom. ściślejszego: Hr. Karołowa Bnińska z Czarnotek p. Środą. Wanda Potworowska z Goli pod Gostyniem. Marya Grudzielska z Poznania.

Sekretarki:

Z. Kratochwilowa, pl. Królewski 6. M. Wyczyńska, pl. Wilhelmowski 18.

Zastępczyni skarbniczki:
Władysława Mukułowska, ul. Hardenberga 1.

Praca społeczna kobiet niemieckich.

Poznańskie niemieckie stowarzyszenie robotnic domowych (konfekcyjnych) urządziło własną pracownię. Znajdowała się ona przy Grobli nr. 1, obecnie zaś przeniesiono ją do domu przy ulicy Wodnej 16, I. Stowarzyszenie zwraca się do kupującej publiczności, aby w danym razie popierała pracownię zamówieniami, które załatwia się dobrze i korzystnie. Pracownia prócz tego jako instytucya społeczna ma na celu dopomaganie biedniejszym pracownicom domowym, aby nauczyły się lepszej pracy i mogły ją wykonać, a tem samem także uzyskać korzystniejsze warunki. We wtorek 4-go czerwca i środę 5-go wystawiono w nowej pracowni różne roboty pracownic domowych.

W Swarzędzu pod Poznaniem istnieje Towarzystwo gospodyń wiejskich Niemek. Na ostatniem zebraniu p. Brand, żona redaktora, objaśniała zebranym skrzynkę do gotowania, którą sama skonstruowała. Dalej naradzano się nad urządzeniem kursu sporządzania konserw owocowych i zużywania jarzyn. Kurs ten odbędzie się łącznie z wędrownymi kursami gospodarstwa domowego, które Towarzystwo gospodyń urządza w Swarzędzu w lipcu. Do udziału w kursie, który odbędzie się po południu przez 3—4 dni, zgłosiło się 25 uczestniczek. Członkowie uczą się także chowu drobiu. Trzeci wędrowny kurs gospodarstwa domowego kończy się obecnie w Pobiedziskach, a na ogólne życzenie powtórzony zostanie w jednej z sąsiednich miejscowości.

ZGON ZASŁUŻONEJ.

Wychowawczyni i pisarka, Teresa z Wysockich Prażmowska-Wołowska zakończyła pracowity i zasłużony żywot 70-cio letni. Urodziła się w Hrubieszowskiem, okolicy, w której wiekopomny Staszyc prawie wiek temu chłopom ziemię na własność rozdał. Wychowana u Wizytek w Warszawie, wydana za mąż wcześnie, owdowiawszy dwukrotnie, całą siłą duszy szlachetnej oddała się wychowaniu dzieci własnych i cudzych. Ona to była matką ś. p. Maryi Dzierżanowskiej, która przed laty czterema dla Polski zawcześnie umarła, a kierowała szkołami krótkiej pamięci „Macierzy" naszej. Ś. p. Teresa Wołowska poświęciła się także i pracy pisarskiej, zwłaszcza wtedy, gdy na wygnaniu w Archangielsku nie mogła roztaczać czynności tak rozległej. W słowach swych i w pismach zawsze okazywała serce prawe, szlachetne, pełne wiary i ufności. Umarła na posterunku, bo prawie przy pracy. Przed dwoma laty obchodzono uroczyście jubileusz jej pisarski — ale hołd, jaki jej po śmierci oddano, lepszym jeszcze był dowodem jej zasług. — Cześć pamięci tej zacnej i gorliwej matronie. Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie!

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. pracownic katolickich w par. św. Jana w Poznaniu.

Zebranie, odbyte dnia 27 maja, zagaił ks. wicepatron. Jako gościa powitał ks. Michałowskiego. Zgłosiło się kilka kandydatek i przyjęto nowe członkinie. Następnie przeczytała sekretarka sprawozdanie z ubiegłego zebrania, poczem był śpiew chórowy. W dalszym ciągu zainteresował nas zajmujący wykład ks. Michałowskiego: „O życiu Jana Kochanowskiego". Wykład urozmaicony był cytatami z Trenów, które poruszyły słuchaczki do głębi. Ks. prelegent polecał zarazem, by na cześć poety czytać jego dzieła. Po wykładzie ks. przewodniczący podziękował prelegentowi w serdecznych słowach. W komunikatach zarządu ogłosił ks. przew. 50-tą seryę kasy posagowej, i prosi następnie o dostarczenie reszty książeczek znaczkowych. Następnie oznajmił, iż zabawa latowa odbędzie się dnia 30 czerwca w Dolinie Świętojańskiej, poczem uprasza, by stow. odniosły książki do biblioteki dla uregulowania tejże. Stow. prosiły o wycieczkę do Olszaka, która odbędzie się po przyszłem zebraniu. Zebranie starszych odbędzie się w następną niedzielę. Towarzystwo „Robotników" w par. św. Jana nadesłało zaproszenie na zabawę latową. Przy końcu p. przewodnicząca prosi, by wszystkie fanty złożono w święto Piotra i Pawła na salce zebrań, poczem po deklamacyach zamknął ks. przewodniczący zebranie wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice".

Fr. Erdmannówna, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 19-go maja o godz. 8 wieczorem zagaiła przewodnicząca zebranie przy licznym udziale członków. Po przeczytaniu porządku obrad odczytała sekretarka protokół, który przyjęto bez zmiany. Do Tow. przyjęto 4 nowych członków i zgłosiły się 4 kandydatki. Ks. wicepatron oznajmia, że prelegentka z Poznania dzisiaj przybyć nie może, lecz zapowiedziała się na przyszłe posiedzenie, które odbędzie się w końcu czerwca. Wykład o „Wewnętrznej misyi protestantów" wygłosił ks. wicepatron. Przewodnicząca dziękuje za pouczający wykład, którego słuchano z wielkiem zainteresowaniem. Ks. wicepatron zachęca stowarzyszone do abonowania nie tylko „Przewodnika Katolickiego", ale także codziennej gazety. Napomina też, aby stowarzyszone liczniej zapisywały się do różańca. Zabawa latowa robotników odbędzie się 14 sierpnia, stowarzyszone wezmą w niej

udział. — Zarządowi udało się pozyskać prelegenta w osobie p. dr. Domańskiego z wykładem o wychowaniu niemowląt; specyalna pogadanka dla matek odbędzie się 20 maja, wieczorem o godz. 8. — Czytanki, które dotąd odbywały się w środę, połączone zostaną z nauką szycia i snucia. Po załatwieniu spraw bieżących i skrzynki zapytań wygłosiły ładne deklamacye panny: Marya Szymańska, Antonina Wagerengel, Katarzyna Urbaniak i Stanisława Gryczyńska.

Dnia 20 maja, wieczorem o godz. 8 odbyła się wyłączna pogadanka dla matek o wychowaniu niemowląt. Ks. wicepatron zagaił posiedzenie, zwracając uwagę na ważność tematu prosi, aby matki starały się wyciągnąć jak najwięcej korzyści z odbyć się mającej pogadanki, ponieważ statystyka wykazuje, że 33% dzieci umiera w pierwszym roku życia. Następnie pan dr. Domański rozpoczyna wykład: „W jaki sposób obchodzić się należy z niemowlęciem". Od razu wszczyna się dyskusya, która żywo toczyła się przez cały czas wykładu. Delikatny i wątły organizm dziecka w pierwszych miesiącach wymaga wielkiej pieczołowitości i troskliwości matki lub wychowawczyni, prelegent zwraca uwagę na wszelkie możliwe choroby, którym podlegają te małe istotki, udziela praktycznych rad i wskazówek, jak w takich razach postępować należy. Przytacza i gani stare zakorzenione błędy, które matki niestety popełniają tak licznie z wielką szkodą dla niemowląt. Prelegent mówił wyczerpująco o rozwoju i wychowaniu dziecka do pierwszego roku życia i zapowiada na później dalsze pogadanki.

Tow. „Strażnica", żeńs. młodzieży kup. przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa naszego odbyło się w niedzielę dnia 19 maja o godz. 5-tej po południu w ochronce przy kościele. Zebranie zagaił ks. wicepatron Cieszyński, witając zarazem obecnych gości. Po przeczytaniu protokółu, przedstawieniu kandydatek i przyjęciu nowych członków nastąpił wykład stowarzyszonej p. Rozmarynowicz na temat: „Jakie cnoty zdobić powinny kobietę". Po zamknięciu dyskusyi nad wykładem stawia p. przewodn. wniosek, by zakupić odezwy agitacyjne. Wniosek został przyjęty. Następnie wygłosiły cztery stowarzyszone deklamacye. Do wykładu na następne posiedzenie zgłosiła się p. Musiałówna, do deklamacyi pp. Budaszówna i Kleistówna. Po wspólnym śpiewie i daniu odpowiedzi na pytania z skrzynki, solwował ks. wicepatron pochwaleniem Pana Boga zebranie.

Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Zebranie 12 maja rozpoczęto o godz. 5-tej po poł. Zagaił je ks. prob. Czechowski. Najpierw omówiono zebranie różańcowe, które odbywać się będzie zawsze w kaplicy przed zebraniem naszego towarzystwa, w każdą drugą niedzielę. Następnie nastąpił wykład ks. proboszcza. Było to uzupełnienie krótkiego wykładu, który miała sekretarka na ostatniem zebraniu. Odśpiewałyśmy pieśń „W słomą krytej niskiej chatce", a następnie nauczył nas ks. prob. nowej piosnki. Piękne wiersze wygłosiły Józefa Kieliszewska i Stanisława Grabowska. Poczem odśpiewałyśmy bardzo piękną pieśń: „Zejdź Pani nieba". Ks. prob. naznaczył na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego wspólną Komunię św. dla członków naszego towarzystwa. Na trzecią starszą wybrano Maryę Paprzycką. Na dzisiejszem zebraniu zaprowadzoną została kontrola członków.

Zofia Grabowska, sekr.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie kobiet pracujących „Zjednoczenie" w Szamotułach urządza w niedzielę, dnia 16 czerwca **ZABAWĘ LATOWĄ, połączoną z koncertem** w ogrodzie p. Sundmana. Początek zabawy o godz. 4 po poł. Wstęp do ogrodu dla Stow. 20 fen., dla niestowarzyszonych 30 fen. O liczny udział członków i gości uprasza uprzejmie ZARZĄD.

Stowarzyszenie prac. kat. par. św. Jana urządza dnia 30 czerwca **ZABAWĘ LATOWĄ w Dolinie Świętojańskiej.** Początek o godz. 3. Wstępne do ogrodu od osoby wynosi 30 fen., dzieci niżej lat 12-tu w towarzystwie starszych osób mają wstęp wolny. Tak członków jak i gości zaprasza uprzejmie ZARZĄD.

Stowarzyszenie pracownic fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. przystąpi do **wspólnej Komunii św.** w niedzielę dnia 23 czerwca, o godz. 8 w kościółku Pana Jezusa. ZARZĄD.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Czerwiec.)

16-go 1) o 5 „Strażnica" w par. Bożego Ciała w Poznaniu; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 4) o 2 stow. kat. prac. parafii św. Jana.

18-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¼ stow. prac. przem. parafii katedralnej w Poznaniu.

20-go 1) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata" w Szamotułach.

23-go 1) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. kat. służby żeń. w Poznaniu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach; 5) o 2 stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu; 6) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.

25-go o 8¼ stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

26-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go maja do 31-go maja 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. Oświata i Praca w par. św. Łazarza.	Adamczak Stanisława	8	—	
	Przydrożna Jadwiga	7	—	
	Paulus Stanisława	3	—	
	Plucińska Marya	4	—	
	Sobisiak Weronika	4	—	26,—
Stow. pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.	Koperska Magdalena	10	—	
	Mager Magdalena	10	—	20,—
Stow. kat. prac. par. św. Jana w Poznaniu.	Rozmiarek Maryanna	10	—	10,—
Stow. Spójnia w Gnieźnie.	Dankowska Stanisł.	7	—	
	Grumikowska Kat.	7	—	
	Jasińska Maryanna	7	—	
	Kostrzewska Mar.	7	—	
	Konieczna Maryanna	7	—	
	Kubiak Agnieszka	7	—	
	Komorowska Anna	7	—	
	Nowicka Cecylia	7	—	
	Orłowska Emilia	7	—	
	Skórzewska Antonina	7	—	
	Szymankiewicz Roz.	7	—	
	Tożewska Ludwika	7	—	
	Wulff Maryanna	7	—	91,—
		147	—	147,—

Wypłata kasy posagowej.

Stow. pracownic parafii Jeżyckiej	Maciejewska Marya	40	—	40,—
Stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu.	Popiołek Marya	70	—	70,—
Stow. kat. prac. par. św. Jana w Poznaniu.	Undrych Jadwiga	70	—	
	Wartecka Maryanna	30	—	100,—
		210	—	210,—

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 13. Poznań, dnia 30 czerwca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Organ „Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących"

GAZETA DLA KOBIET

wychodzi w Poznaniu od roku 1906, początkowo jako „Pracownica". Przez te kilka lat zdobyła sobie kilka tysięcy abonentów.

„Gazeta dla Kobiet" przedstawia w pierwszym rzędzie pracę społeczną wśród kobiet ze sfer pracujących, **jest wiernem odbiciem działalności ich w stowarzyszeniach i organizacyach.**

„Gazeta dla Kobiet", opisuje objawy tej pracy w innych zaborach i zagranicą, podaje to wszystko, **co u nas jeszcze można i trzeba przeprowadzić dla dobra kobiet pracujących.**

„Gazeta dla Kobiet" jest temsamem bodaj **jedynem** pismem w W. Księstwie Poznańskiem, **poświęconem w pierwszym rzędzie społecznej działalności kobiet polskich.**

Dla tego zwracamy się do kobiet polskich całego społeczeństwa, aby popierały nasze dążności, jednały nowych abonentów, pisywały do „Gazety" o tem, co uważają za potrzebne i ważne, same poruszały aktualne sprawy.

„Gazeta dla Kobiet" wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje **na poczcie** kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

Wiadomości związkowe.

Stowarzyszeniom związkowym, które nie mają obowiązkowej kasy chorych, przypominamy, że należy uiścić się jak najprędzej z **rocznej składki związkowej** w wysokości 10 fen. od członka. Obliczenia dokonuje się na podstawie ostatniego sprawozdania rocznego. Stowarzyszenie, które liczyło członków n. p. 50, winno zapłacić 5,00 mk. Zarząd Główny.

Święci Apostołowie Piotr i Paweł.

Dwoma wielkiemi postaciami Kościół święty pochlubić się może w samych początkach swego istnienia. To święci Apostołowie Piotr i Paweł.

Wszyscy Apostołowie wprawdzie mają dla Kościoła naszego niezmiernie wielkie znaczenie. Toć oni obcowali z Panem Jezusem za Jego życia ziemskiego, słuchali mądrych Jego nauk, patrzyli na Jego czyny i cuda, postawieni przez Chrystusa Pana jako filary, podtrzymujące wspaniałą budowę Jego Kościoła. Wszyscy też, z wyjątkiem Jana świętego, ponieśli śmierć męczeńską i zadokumentowali krwią przelaną, życiem oddanem w ofierze, boskość nauki Zbawicielowej.

Ale Piotr i Paweł wyrastają znaczeniem swojem ponad innych Apostołów.

Paweł św. nawet nie widział Chrystusa Pana, przebywającego na ziemi w ludzkiej postaci. Z początku życia swojego, wychowany w żydostwie, przejął się nienawiścią ku chrześcijaństwu i prześladował wiernych. Cudownie nawrócony przez Pana Jezusa, poznał dopiero po nawróceniu swojem boskość Kościoła świętego, i jak przedtem prześladował Kościół Boży, tak teraz z niewypowiedzianą gorliwością, z zaparciem samego siebie, apostołował, szerzył po świecie „dobrą nowinę" czyli ewangelię, nawracał ludy i narody do wiary Chrystusowej, tak że słusznie Apostołem narodów został nazwany. On, który w pokorze nazywa się najmniejszym i najlichszym sługą Jezusowym, zdobył sobie największą zasługę około szerzenia królestwa Bożego na ziemi. I tak samo, jak inni Apostołowie, przypieczętował śmiercią swoją męczeńską, oddaniem życia swego, a więc tego, co miał najdroższego na świecie, wiarę gorącą w to wszystko, co Chrystus Pan nauczał. Z pamięci tego Apostoła, z pism jego niezgłębionych, którymi utwierdzał we wierze pierwsze gminy chrześcijańskie, i my czerpać będziemy zapał dla wiary świętej, czerpać otuchę do życia cnotliwego.

A święty Piotr? Toć on słusznie księciem Apostołów nazwany. Jego, człowieka prostego a szczerego, upatrzył sobie Chrystus na głowę Kościoła i Namiestnika Swojego.

I Piotr św. miał chwilę słabości, zaparł się Zbawiciela swojego; ale gdy zgładził winę swoją gorzkiemi łzami żalu, odezwał się w nim ten drugi Piotr,

który to szablą chciał bronić Mistrza swojego przed napaścią oprawców, z wyboru Bożego stał się przewodnikiem Apostołów i wszystkich nas.

„Tyś jest opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go“, te słowa powiedział Chrystus do Piotra świętego. „Opoka“ znaczy tyle co skała, twardy kamień; jak skała silnie stoi na ziemi, jak nic nie jest potężniejszem i silniejszem od twardej góry, która majestatycznie oparta podnóżkiem o ziemię, nieba szczytami swoimi dosięga, tak silnym, wielkim, potężnym i majestatycznym stał się Piotr św., na którym opiera się wspaniała budowa Kościoła świętego.

Gdy ktoś buduje dom, szuka fundamentu mocnego, aby ani wichry, ani burze nie obaliły budowli. Cóż może być fundamentem mocniejszym, aniżeli skała, „opoka“?

Taką „opoką“ silną stał się Piotr święty. Na pozór słaby człowiek, jak człowiek wogóle jest chwiejny i słaby; można go zabić, uwięzić, uwieść.

Ale człowiek każdy ma w sobie moc ducha. Im człowiek lepszy, tem jego moc duchowa silniejsza. I byli ludzie tacy, których bito, katowano, więziono, a oni wytrwale, bez lęku i trwogi, stali przy swoich przekonaniach i przy nauce, którą jako boską poznali.

Takim silnym jak „opoka“, stałym jak „skała“ stał się Piotr święty, na którego patrzył świat cały, i na którego następców dzisiaj jeszcze świat cały patrzy.

Prześladowano Kościół święty; Piotr idzie do Rzymu, gdzie prześladowanie jest największe, aby tam na gruzach świata pogańskiego zatknąć chorągiew Chrystusową, bo on dla Kościoła ma być „opoką“.

Zabijano chrześcijan; Piotr święty odprawia nabożeństwo w katakumbach, nie chce niepotrzebnie narażać życia wiernych, ale gdy tego potrzeba, gdy prześladowcy chcą ich nakłonić do zaparcia się wiary, wtenczas ich utwierdza i błogosławi na śmierć, bo on jest „opoką“.

Gdy nieporozumienia powstają pomiędzy wiernymi, wątpliwości ich nachodzą, czy Chrystus Pan tak nauczał, albo inaczej, Piotr św. i jego następcy rozstrzygają wątpliwości, a gdy „Rzym“, t. j. Ojcowie święci przemówili, wątpliwości ustają, wierni katolicy wiedzą, czego się trzymać.

A gdy poprzez tyle wieków burze i nawałnice nawiedzają Kościół, nawałnice błędu, herezyi i odszczepieństwa, następcy Piotra św., Namiestnicy Chrystusowi, stoją nieporuszeni jak ta skała wśród spienionego morza, aż burza ucichnie, bałwany morskie się uspokoją, bo oni tą „opoką“, której bramy piekielne nie przezwyciężą.

I my dzisiaj, ludzie wieku dwudziestego, słuchamy z zapartym oddechem głosu Namiestnika Chrystusowego i następcy św. Piotra; a gdy on co rozkaże, gdy nam wyjaśni i wytłomaczy prawdę, wtenczas z radością ją przyjmujemy, wiara nasza silnych nabiera podstaw. Ta radość, ta miłość do Stolicy Apostolskiej w sercach naszych nie wygaśnie, bo opiera się na słowach i rozporządzeniu Tego, który świat stworzył, odkupił go i uświęcił; na tych słowach: „Piotrze, tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go“.

O wychowaniu dzieci.

(Ciąg dalszy.)

Nigdy winy dziecka nie przypisywać komu innemu, bo potem dziecko będzie zawsze szukało przyczyny złego poza sobą. „Wybijmy stół!“ Tak przemawia niejedna wychowawczyni, matka do dziecka: „Wybijmy stół“ „A niegrzeczny stół uderzył dziecko!“ „Ta nieznośna podłoga przewróciła dziecko! Obijmy ją, a . . . a . . . dobrze ci tak, po co dziecku krzywdę robisz, ty niegrzeczna! . . .“

BURZA.

— Burza dziś będzie — rzekł spokojnie kapitan okrętu, wskazując stojącej obok siebie kobiecie zachmurzony w dali widnokrąg.

Kobieta z równą spokojnością odrzekła:

— Jeszczem nigdy nie widziała morskiej nawałnicy.

— Dzisiejsza zdaje się obiecywać najpiękniejszy widok — mówił dalej kapitan — wicher, grzmoty, pioruny i te długie błyskawice, w których całe obłoki się palą; niczego jej brakować nie będzie, może nawet rozbicia okrętu.

— Doprawdy, kapitanie? czy już zwątpiłeś o swojej „Syrenie“, lekkiej jak skrzydło jaskółki, szybkiej jak lot orła?

— Moja „Syrena“ zwycięsko wyszła z wielu zapasów, lecz to miejsce, w czasie nawet spokojnym, jest jedno z najtrudniejszych do przebycia...

Kobieta smutnie głowę pochyliła.

— Widzę, że odwaga niewieściego serca przed niebezpieczeństwem jako śnieg wiosenny przed południowem słońcem topnieje — dodał jeszcze kapitan.

— Czy żal życia jest słabą lękliwością, kapitanie? Jeśli tak, to ja lękliwą jestem, żal mi tylu uzbieranych wyobrażeń, które żadnego przystosowania w rzeczywistości nie znalazły jeszcze, żal mi tego, co mam w sercu i w głowie, a co z sercem i z głową o podwodne skały się rozbije.

Nastąpiła chwila milczenia. Kobieta znów z pochyloną skronią zatonęła w głębokich marzeniach, kapitan wydał kilka rozkazów, a wiatr coraz silniejszy grał po linach, kłócił się z rozpuszczonemi żaglami.

— Bądź pani spokojna — rzekł kapitan, zwracając się do zamyślonej; — na co moc ludzka starczy, tego użyjemy w obronie.

Kobieta podniosła głowę, a rysy jej twarzy były tak pogodne, jak przed chwilą kiedy mówiła: jeszczem nigdy nie widziała morskiej nawałnicy.

— Już nią jestem zupełnie — odpowiedziała pewnym głosem — ach! zupełnie, wierz mi, kapitanie. Chwila minęła, już nic z siebie nie żałuję. Zgłębiłam lepiej tę wielką myśl śmierci. I cóż świat ogółu traci na jednem indywidualnem pojęciu, które gaśnie przed czasem? Ludzie pójdą dalej, choć człowiek ubędzie. Człowiek, cudowna machina ręką Boską ulepiona, szlachetny najemnik do wydobywania z wieczności skarbów wiedzy i prawdy, święty kaganiec, który wsiąka w siebie wonną oliwę przyszłości i święci w niej jasnością natchnienia! Choć machina zepsuciu ulegnie, najemnika ręce zmartwieją, w proch się rozsypie metal kagańca, zostanie zawsze myśl mistrza, zostaną skarby w kopalni, światłość w naturze. Kto je da? mniejsza o to, byle były — a ja mogę umierać! Precz żalu dziecinny i próżna tęsknoto! Może umierać, kto mógł poznać największą śmierci tajemnicę — szczęście.

— Umierać a prędko, z wesołością — rzekł kapitan — i ja nie dbam o życie. My żeglarze szczęśliwsi od

Wcale wyjątkowymi nie są te frazesy. Na wsi i w mieście, we dworze i chacie, słyszymy je codziennie. Co za znaczenie one mieć mogą? W jakim celu są wypowiedziane? Zamiast wskazać dziecku przyczynę jego bólu, zamiast robić je odpowiedzialnem za własne czyny, uczymy je szukać poza sobą przyczyn własnych błędów, i kto wie, czy ludzie, którym wszyscy zawsze szkodzą, którzy nigdy niczemu nie są winni, kto wie, czy nie z tych fałszywych dziecinnych, na pozór nic nie znaczących zdarzeń, wynieśli zasadę, każącą im szukać poza sobą przyczyn niepowodzenia. Nie przywykli oni sądzić własnych czynów, zastanawiać się nad nimi.

Chcąc dobrze pokierować wychowaniem dzieci, trzeba się zastanowić nad celem i środkami do osiągnięcia tego celu. Najlepsze i jedynie prawdziwe wskazówki co do tego podaje nam religia. Religia jest fundamentem całego wychowania. Jedynie religia skutecznie dziecko uczyć może sumienności, prawdomówności, jednem słowem: cnoty. Naukę religii zacząć trzeba od najmłodszych lat, naturalnie dostosować do lat i rozwoju umysłowego dziecka. Najlepiej działa przykład. Nauka religii musi odbywać się z należytem skupieniem, ale z prostotą. Dobrze jest dziecko prowadzić do kościoła — nie na długo — niekoniecznie długie nakazywać mu modlitwy, codzienny pacierz k r ó t k i, ale s e r d e c z n y. Niech się dziecko wcześnie uczy katechizmu i historyi świętej, niech pokocha szczerze naukę tę świętą, niech zawsze w tej książce zasad i prawd Bożych szuka rady i wskazówki i w latach późniejszych. Jaką ważną w życiu rolę gra znajomość religii, uczy nas następujący wypadek.

W mieście francuskiem Aix-les Bains przebywał pewien arcybiskup, celem poratowania swego nadwątlonego zdrowia. Pewnego dnia zawezwano go do chorej. Była to córka francuskiego jenerała. Arcybiskup udzielił jej św. Sakramentów i bardzo się zdziwił, że znalazł w umierającej tak gruntowną znajomość religii. „Kto panią uczył?“ zapytał. „Najczcigodniejszy Ojcze“, odpowiedziała chora, „po Bogu zawdzięczam znajomość zasad wiary cesarzowi Napoleonowi I“. A potem opowiadała co następuje: „Przebywałam z rodzicami na wyspie św. Heleny. Często spotykałam Napoleona, który tam był na wygnaniu. Pewnego razu powiedział on do mnie: „Dziecko, na świecie czeka cię wiele niebezpieczeństw. Czy potrafisz im się oprzeć, jeśli się nie zasłonisz tarczą religii? Lecz kto cię ma jej nauczyć? Twój ojciec nie ma żadnej religii, matka nie ma jej wiele. Chcę tedy obowiązek, na nich spoczywający, wziąć na siebie. Przyjdź jutro do mnie, dam ci pierwszą lekcyę. Przez całe dwa lata chodziłam kilka razy w tygodniu do cesarza z katechizmem w ręku. On kazał mi czytać i wszystko wyjaśniał. Gdym miała lat dwanaście, powiedział mi: Jużem cię dostatecznie przygotował. Teraz poproszę z Francyi kapłana, który tobie pierwszą, a mnie ostatnią Komunię św. poda“.

Ucząc religii, byłoby wielkim błędem, chcieć dziecko ponad wiek rozwijać, gwałtem otwierać listki jeszcze nie rozkwitłego pąku. Dziecko ma tyle wrodzonej ciekawości, że samo o wszystko pytać będzie, a natenczas jest jeszcze dosyć czasu, aby ciekawość jego co do rzeczy dla niego zrozumiałych zaspokoić. Co innego, gdy dziecko dojdzie do wieku, kiedy uczyć się musi. Wtenczas musimy też dziecko tak dalece umieć zachęcić do nauki, aby z radością szło na lekcye, nietylko z musu. Niech dziecko samo o ile możności wynajduje to, czego się ma uczyć. Nie podawać mu wszystkiego już gotowego, będzie się wtenczas chętniej uczyło, bo będzie samo się zastanawiało i cieszyło z tego, co wymyśliło.

Jedną z najdzielniejszych pobudek zastanawiania, a przeto rozwoju dziecka bywa cierpienie. Cierpienie nazwaćby można niekiedy najumiejętniejszym nauczycielem. Cierpienie sięga aż do głębi duszy, i tam działa skutecznie, otwiera szerokie horyzonty, pobudza uczucie, kształci pogląd, a har-

---

lądowych mieszkańców, nam prawie zawsze ostatnia godzina bije piorunem burzy, kulą nieprzyjaciela; niema nawet czasu spojrzeć za siebie, lub przed siebie, żałować, bać się, lub oczekiwać. Tu wszystko prędkie, niespodziane, przypadkowe; ten zostanie, ten padnie — tu śmierć dokoła, a nikt o śmierci nie myśli. Daj mi tylko Boże taki piorun, co od razu czaszkę zgruchocze, taką kulę, co od razu serce rozbije, o nic więcej nie stoję; a kiedy zdarza mi się przesłać list do matki, która, święta i dobra kobieta, gdzieś daleko w mojej kochanej Szkocyi i za syna żeglarza się modli, to jej zawsze proszę, żeby w pacierzach swoich dodała: „Nagłą i niespodzianą śmiercią obdarz go Panie!“ — Uśmiechnęła się kobieta.

— Kapitanie — rzekła — więcej niż lat w życiu, więcej masz we wspomnieniu pięknych i śmiałych czynów; podwładni słuchają cię równie przez uwielbienie i miłość, jak przez karność wojskową; tobie samemu się zdaje, żeś odważny, że w twej duszy prawdziwe męztwo spoczywa. O mój bitny żołnierzu, mój nieustraszony żeglarzu! zabij wzrokiem gniewu słabą kobietę, która temu przeczy zuchwale. Nie, nie, mój kapitanie, jesteś tylko lekkomyślnem, próżnem dziecięciem, które śmiało idzie przez kładkę nad wielką przepaścią, bo mu się zdaje, że w nią nie wpadnie, bo patrzy gdzieindziej, a nigdy na dół nie spojrzy. Widzowie przyklaskują z brzega, lecz ja milczę, ja nie tak rozumiem odwagę i męztwo. Spuść wzrok, pojmij co czynisz, a potem, wznosząc głowę, powiedz mi, że zawrotu nie czujesz i przejdź śmiało, to klasnę w ręce, powiem, że odważnym jesteś.

Kapitan zmarszczył brwi ciemne na szerokiem czole, uśmiechnął się nawpół szyderczo, nawpół wesoło, zwyczajnie jak wojak na czcze słowa kobiety, i szepnął z cicha:

— Zobaczymy.

Tymczasem burza się zbliżyła, niebo ogniem zajęło, jak gdyby miało roztopionym śpiżem do morza wpłynąć, bałwany biły w górę srogie, zapienione, okręt raz ciskał się pod obłoki, drugi raz spadał w przepaść tak głęboką, że, zda się, piekło się roztworzyło.

Kapitan skrzyżował ręce na piersiach i rozkazy jego śpieszne, niemylne, zbawienne brzmiały po wszystkich bokach okrętu, głośniejsze od wichru, prędsze od pioruna. Majtkowie wypełniali je w porządku, z milczeniem; tylko od czasu do czasu usta ich cicha poruszała modlitwa. Podróżni patrzyli na oczy dowódzcy, jak chory na relikwię. Kobiety głośno mówiły pacierze, płakały, a jedna silnie o pokładową galeryę się wsparła i patrzyła to w niebo, to w morze, i chociaż stokrotnie o jej piersi rozbił się szklanym pyłem niejeden wytrysk śródziemnej wody, chociaż wicher stargał jej włosów zawiązkę, ona stała niewzruszona, cicha, a myślała o śmierci.

(Dokończenie nastąpi.)

tuje wolę. Jest to one ziarnko gorczycy, o którem mówił Mickiewicz, niezbędne nawet w życiu małej dzieciny. Nie powiadam jednakowoż, aby dzieci nasze rozwijać cierpieniem, nie, bo cierpienie samo i bez naszego życzenia przestępuje progi domów naszych. Ale czyńmy dobry użytek z tych, jakie Pan Bóg na nas zsyła. Niech dzieci nasze wiedzą o naszych troskach, frasunkach, kłopotach, niech i one poczują na sobie nasze umęczenie przez odmówienie sobie jakiej zabawy. „Błogosławiony ten, którego ręka Pańska wykształci".

Jeżeli chcemy osiągnąć możliwie wysoki rezultat wychowania, uczmy się od ogrodnika, i tak jak on zna potrzeby najmniejsze każdego drzewka, tak i my matki starajmy się o gruntowną znajomość natury i usposobienia, czyli indywidualności poszczególnej każdego z naszych dzieci. Znać i rozumieć dziecko, to jest, powiedziałabym — najpierwszy warunek pracy wychowawczej. Każde dziecko ma inne usposobienie, inne zamiłowanie, a więc miejmy wzgląd na nie. Niedobre trzeba wykorzenić, dobre rozwijać.

(Dokończenie nastąpi.)

Z życia robotnicy.

Patrząc na naszą 60-letnią sąsiadkę, nie byłby się nikt domyślał nawet, jakie życie miała po za sobą. Widzieliśmy ją zawsze wesołą, żywo krzątającą się około naszego Stowarzyszenia i wszystkim się zdawało, że osoba ta, zawsze tylko wesołe i pogodne życie wieść musiała. Ale posłuchajmy jej osobistego opowiadania:

„Moje zadowolenie i pogodę dzisiejszą", mówiła, „zawdzięczam tylko naszemu Stowarzyszeniu i gdyby dzisiejsze stowarzyszenie istniało w moim młodym wieku i przygarnęło mnie wtenczas pod swoją opiekę, jak to dzisiaj tylu szczęśliwym dziewczętom przypadło w udziale, nie byłoby mi życie upłynęło tak smutnie, pusto i z takiem udręczeniem. Prawda, że mając lat 17-cie czy 18-cie nie byłam smutną, o wtenczas byłam bardzo rozbawioną, ale nie pytajcie lepiej, jakim to sposobem się działo. Cały tydzień spędzałam zazwyczaj przy pracy, za to w niedzielę mogłam spać do godziny 8-mej i do 9-tej się zdarzało, a potem zaczynałam przygotowywać moją suknię niedzielną. Często wtenczas szyłam to lub owo do stroju potrzebne, a na nabożeństwo nie było czasu; bo przecież musiałam się stroić, żeby po południu i wieczorem przy tańcu dobrze wyglądać i dobrze się bawić. Wracałam do domu późno wieczorem zmęczona i wyczerpana, a na drugi dzień szłam słaba i niechętna znowu do pracy. Nie szło tam wcale raźno, jakby się po niedzielnym wypoczynku spodziewać należało, przeciwnie, niejedna niedokładność powstawała wtenczas i przynosiła mi zmartwienie. Pomimo tego cieszyłam się już na niedzielę następną na tańce i na zabawę.

Rodziców utraciłam bardzo wcześnie; gdyby byli żyli, z pewnością nie byliby mi takiego życia dozwolili; ale tak byłam pozostawioną samej sobie, a krewni, u których mieszkałam, nie wiele o mnie dbali.

Mając lat 19-ście, poznałam młodego, bardzo przystojnego człowieka, krawca z zawodu. Po krótkiej znajomości zaproponował mi tenże małżeństwo, bo się jako krawcowa nadawałam do jego zawodu. Bez namysłu co do następstw małżeństwa zgodziłam się na nie bardzo szybko, i bardzo szybko też doznałam dużo cierpień i przykrości, a żadnej radości. Do naszego gospodarstwa mogliśmy tylko najkonieczniejsze przedmioty pokupić, bo nigdy nie było więcej pieniędzy. Zaczęliśmy z długami, które nam znowu przyniosły ciężar spłacania procentu, i pomimo pracy i wysiłku, nasza dola się nie polepszała. Brakło nam błogosławieństwa Bożego, bo na pacierz i uczęszczanie na mszę św. nie mieliśmy czasu. Pracowaliśmy nawet w niedziele, a gdyśmy ukończyli robotę, to dla pokrzepienia i wzmocnienia sił wychodziliśmy na spacery, zamiast w Bogu i modlitwie szukać pokrzepienia. Potem przyszły choroby i śmierć naszych dzieci, a na końcu po trzyletniej chorobie umarł mąż.

Tak więc po 20-tu latach małżeństwa zostałam sama na świecie z wspomnieniem przebytych kłopotów, złamana i bezradna. I wtenczas dopiero nauczyłam się modlić i najpewniejszej otuchy i pomocy w Bogu szukać i tam ją znajdować. Po kilku latach wyszłam powtórnie za mąż; poślubiłam wdowca z dziećmi, biednego ale poczciwego i pobożnego człowieka. Zarabiałam dalej szyciem i z zarobku opłacałam utrzymanie domu. Mąż także pracował, więc nędza nam nie zagrażała. Ale doświadczenie Boże jeszcze się nademną nie wypełniło. Długi czas chorowałam ciężko, chorowały także nasze dzieci, z których jedno umarło; niedługo popadł także mąż w chorobę, która po dwóch latach śmierć sprowadziła.

I znów zostałam sama na świecie, sama, ale już nie opuszczona. Moją otuchą był teraz Bóg, a ucieczką Matka Jego Marya, pocieszycielka strapionych. Bóg dał mi zdrowie i błogosławieństwo, dał mi siły do pracy i zadowolenie z losu. Teraz mam jeszcze szczęście być członkiem Stowarzyszenia naszego i dopiero nauczyłam się cenić nasze życie katolickie. Najprzyjemniejsze chwile tutaj spędzam i cieszę się zawsze na nasze zebrania, gdzie tyle sióstr pracujących obok siebie widzę, razem wykładów naszych przewodników słuchamy, śpiewamy nasze pieśni związkowe i cieszymy się wspólnie po Bożemu.

Chciałabym wszystkie młode dziewczęta skłonić, żeby się do Stowarzyszenia wpisały, a korzyści z wykładów i wspólnych myśli, z naszej gazety związkowej i z dobrego przykładu członków osięgnęłyby z pewnością wielkie. Niejedno młode dziewczę z powodu należenia do Stowarzyszenia i przy wypełnianiu obowiązków swoich uchroniłoby się od upadku, niejedna kobieta wróciłaby na drogę obowiązku; a dużo słabych dusz zostałoby wzmocnionych i powróciło do życia bogobojnego z pożytkiem duszy i ciała. Sama mogę z własnego doświadczenia twierdzić, że zbożnej pracy Bóg błogosławi".

Tyle się dowiedziałam z opowiadania starej kobiety i pojmuję teraz jej szczere i wdzięczne zainteresowanie się Stowarzyszeniem. A moje korzyści z przynależenia do towarzystwa, albo twoje, droga czytelniczko, czy je rozumiemy i oceniamy? Nie omylę się z pewnością, gdy powiem, że korzyści, które my z przynależenia do stowarzyszenia osiągamy, przewyższają jeszcze osiągnięte przez starą kobietę.

Garść ziemi.

On rzucił ojców zagrody,
By w świat wyruszyć nieznany,
Pomiędzy obce narody,
Ponieść niewoli kajdany.

Rzucił tłum bratniej drużyny,
I kłosy łąki kwiecistej,
Wziął tylko klejnot jedyny:
Garść czarnej ziemi ojczystej.

I płakał łzami tęsknoty,
Rzucając pola rodzinne,
I matki tkliwe pieszczoty,
Zabawy dziecka niewinne,
Wszystko, co w ziemi miał bratniej,
Znikło w przeszłości ciernistej,
Wziął tylko klejnot ostatni:
Garść czarnej ziemi ojczystej.

Burze mu przeszły nad głową
I nowe czucia przez duszę,
On zawsze duszy połową
Czuł inne, głębsze katusze;
Bo kiedy w chwilach natchnienia
Biegł myślą w świat promienisty,
Czuł w sercu ciężar kamienia:
Garść czarnej ziemi ojczystej.

I przebył lądy i morza,
Widział świat cudów nieznany,
Lecz siny błękit przestworza
I ciche ojców kurhany
Żałość mu w duszy budziły,
Za rajem łąki kwiecistej,
Skąd wziął z najdroższej mogiły
Garść czarnej ziemi ojczystej.

A gdy już śmierci godzina
Dni wędrownika przecięła,
I zimna, obca mogiła
W swoje go łono przyjęła:
Do grobu bratniej drużyny
Nad brzegiem góry śnieżystej
Dano mu klejnot jedyny:
Garść czarnej ziemi ojczystej...

Aleksander Kraushar.



O snach.

Z chwilą, gdy się budzimy, sen rozwiewa się jak mara, i tylko rzadko kiedy zarysuje się wyraźniej w naszej pamięci.

Czasem wszakże sen ma coś wspólnego z przeżytem albo oczekiwanem przez nas wydarzeniem. Z głębi duszy naszej wybiegają wspomnienia czy marzenia, które niby obrazy mgliste życiowemi przyczynami podniecone, przenoszą nas w inną krainę, w krainę ułudy.

Niema zapewne człowieka, któryby nie umiał jakiegoś snu powtórzyć lub opowiedzieć.

Wiadomo wszystkim, że mózg jest siedliskiem i punktem wyjścia wszystkich nerwów i wszystkich duchowych czynności, wykonywanych przez nas ruchów. Zawsze, gdy jaki czyn czy ruch wykonać chcemy, myśl powstaje i wybiega z mózgu i nerwami rozchodzi się po organiźmie i powoduje go do wykonania poczętych już w mózgu ruchów. Praca mózgu nie ustaje nawet i podczas snu, w każdym razie jednak wtenczas pracuje mózg inaczej niż na jawie.

Mózg nasz składa się z mnóstwa cząsteczek, z których każda ma swoją odrębną czynność. Za środowisko snów przyjmują uczeni tę część mózgu, gdzie zwój nerwów przenosi za współdziałaniem zmysłów wszystko, co się w około nas i w nas dzieje, do naszej świadomości.

Poprzedza sen zazwyczaj zmęczenie i wyczerpanie sił naszych nerwów; wtenczas się dzieje, że zanik uwagi na świat zewnętrzny pobudza nasz mózg do tworzenia sennych widziadeł.

Podczas snu działanie serca słabnie, oddech staje się powolniejszym i mniej głębokim, a mniejszych wrażeń jak: szmeru, poczuć dotknięcia i t. p. nie odczuwamy wcale. Im większem jest zmęczenie nerwów, tem głębszy i dłuższy sen po niem następuje. Wkrótce po zaśnięciu sen bywa najmocniejszy, potem już lżejszy, aż dochodzi często do pewnego rodzaju półsnu czy drzemania, które zazwyczaj poprzedza przebudzenie.

W czasie snu traci człowiek świadomość tego, co się koło niego dzieje. Często jeszcze przed zaśnięciem, gdy powoli, powoli przechodzimy do krainy snów, przed zamkniętemi naszemi oczyma przesuwają się postacie i obrazy bez związku, które właściwie uważać należy za wysłańców snu.

Sen dopiero wyprowadza szereg powiązanych ze sobą widziadeł i wypadków, te zaś pozostawiają nam wrażenie, jak gdyby nasze zmysły pracowały naprawdę, jakbyśmy przeżywali rzeczywiście to wszystko, co nam senne mamidła przed oczy przynoszą.

Często zauważyć można, że ludzie pogrążeni w śnie, poruszają rękami i nogami i rzucają się niespokojnie. Bywa nawet (nie mówiąc o lunatykach), że zrywają się z łóżek, krzyczą, śpiewają lub mówią. Pochodzi to ztąd, że nie został uśpionym zwój mózgu, powodujący naszymi ruchami, tak że człowiek, pogrążony we śnie, nieświadomie zupełnie wykonywa rozmaite ruchy.

Im głębiej, mocniej, zdrowiej śpimy, tem mniej podatni jesteśmy do wysnuwania snów z zmęczonego mózgu i tem mniej, gdy nawet sen nas nawiedzi, zachowujemy go w pamięci; im zaś śpimy lżej, tem sny nasze stają się bardziej ożywione, wyraźniejsze. Dla tego to wogóle kobiety są niesłychanie bardziej snom podległe, aniżeli mężczyźni; ci nie tylko śnią o wiele rzadziej, ale nawet nigdy snów swoich nie pamiętają.

Umyślnie wytłomaczyliśmy istotę snów, tak jak ją tłomaczą uczeni, aby się ludzie przekonali, że głupstwem jest przypisywać do nich jakiekolwiek znaczenie.

Ile to kobiet szuka w snach postronnego znaczenia i nadaje snom siłę przepowiedni, ostrzeżenia i przywiązuje do snów niedorzeczną, zabobonną wiarę.

Biedne, w ten sposób myślące istoty! Niejedną godzinę trwogi mogłyby sobie zaoszczędzić, gdyby wyraźnie, a z zimną krwią umiały patrzeć na senne mary i gorliwie starały się wyszukiwać ich przyczynę. Uciskający guzik, niewygodna koszula, obciążony żołądek, to są dość ważne przyczyny do wywołania przerażających widziadeł. A gdy nawet w jakimś danym wypadku nie możemy należycie wytłomaczyć powstania snu żadną zewnętrzną przyczyną, to przypomnijmy sobie, ile to radości i smutków, łez i uśmiechów życie samo przynosi, a zamiast wyrazu przerażenia niech lepiej uśmiech zaświeci w naszych oczach; wtenczas tylko podziwiać będziemy własną wyobraźnię, która tak niepowstrzymanie uniosła nas w krainę sennych mar.

Sen mara — Bóg wiara!



Kongres międzynarodowy
katolickich Stowarzyszeń Opieki nad dziewczętami

odbył się w Turynie, we Włoszech, na początku czerwca.

W przedostatnim numerze naszej gazety pisaliśmy, że utworzyła się w Poznaniu Katolicka Opieka dworcowa. Takich „towarzystw opiekuńczych“ dla przyjezdnych dziewcząt jest po całym świecie bardzo dużo, a wszystkie należą do wielkiego międzynarodowego Związku, który zajmuje się sprawami opieki nad dziewczętami po całym świecie. Raz po raz Związek odbywa swoje zjazdy, a wszystkie towarzystwa opieki dworcowej wysyłają na nie swoje delegowane, aby się porozumieć co do swej pracy. Zrozumiałą jest rzeczą, że właśnie w tej pracy wszystkie stowarzyszenia miejscowe wspólnie się muszą naradzać, bo przeciwnicy, przeciw którym towarzystwa opieki występują, to znaczy uwodziciele młodych dziewcząt, tak zwani „handlarze żywym towarem“, po całym świecie uprawiają swoje niecne rzemiosło, a co gorzej wywożą z rozmysłem dziewczęta z jednego kraju do innego, aby w ten sposób łatwiej oszukać policyę i ujść zasłużonej karze.

Otóż zjazd tegoroczny odbywał się w Turynie, a z **Królestwa Polskiego** była tam hr. Przeździecka z Warszawy, która jest przewodniczącą towarzystw Opieki w Królestwie. Mówiła, że tamtejsze „Opieki“ zajmują się szczególnie robotnicami, wychodzącemi w świat, które potrzebują koniecznie pomocy moralnej. Nie mniej „stowarzyszenia opieki“ zaczęły zwracać uwagę na handel dziewczętami, który się krzewi wzdłuż granicy rosyjskiej, skąd różni marni ludzie, szczególnie żydzi wywożą dużo dziewcząt do Prus, a stamtąd do Ameryki.

Z Włoszech donoszono, że w ciągu 10 lat istnienia stowarzyszeń opiekuńczych wspomagano 60 473 młodych dziewcząt, co pociągnęło za sobą blisko 500 000 marek kosztów. Z tych liczb już można się przekonać, jak potrzebną i dodatnią rozwijają działalność stowarzyszenia opieki dworcowej we Włoszech.

Z opisu działalności w Szwajcaryi warto podnieść, że z pomocą „opieki nad dziewczętami“ założono schronisko dla dzieci, chorujących na suchoty, w kantonie Waadt. Byli również przedstawiciele z Ameryki, z Montreal byli dwaj kapłani, wysłani na kongres przez arcybiskupa Brucchesi, którzy w ojczyźnie swojej założyli kwitnące schronisko, dające przytułek uczciwy tysiącom dziewcząt.

Z Portugalii delegowana opowiada ze smutkiem, jak to tam nowe rządy robią trudności wszystkim katolickim instytucyom; że jednak trudności te nie złamały ducha katolickiego w ludzie, i dla tego jest nadzieja, że praca zakwitnie na nowo i rozwijać się będzie lepiej, aniżeli dotychczas.

Z Niemiec referowała p. Bontant-Klehe z Frankfurtu nad Menem, stwierdzając, że opieki dworcowe powstawają w coraz większej ilości; plakaty z dokładnymi adresami schronisk katolickich umieszczono w 80 000 egz. w wagonach kolejowych i parowcach.

Z Danii znów opowiadano, jak tam opiekują się robotnicami polskiemi, przybyłemi z Polski.

Przedmiotem rozpraw na zjeździe w Turynie było: urządzenie opieki dla przejezdnych Polek i Włoszek; założenie centrali dla wszystkich stowarzyszeń opieki dworcowej, udoskonalenie wykazów pracy itp.

Zjazd w Turynie dodał tysiącom pracowniczek opieki otuchy do pracy, wykazał wielką doniosłość opieki, szczególnie dworcowej, tak że zapewne coraz więcej rozszerzać się będą. Oby to stało się jak najprędzej i w najszerszej mierze także na ziemiach polskich.

Zapobieganie wypadkom ogniowym.

Na wszelką uwagę zasługują w obecnej porze wskazówki, podane przez prezesa rejencyi w Szlezwigu celem zapobiegania wypadkom ognia w domowem gospodarstwie.

1. Dzieciom poniżej 7 lat oraz niepoczytelnym osobom nie powierzać światła lub zapałek itp. — również nie pozostawić takich osób bez nadzoru w izbach i wogóle w miejscowościach, w których pali się w piecu, lampa lub inne oświetlenie.

2. Zapałki należy tak przechować, aby nie mogły się dostać w ręce dzieci poniżej 7 lat oraz niepoczytelnych osób.

3. Ogień zaniecać w piecu samym lub t. p., a nie przenosić np. zarzących się węgli celem zaniecania ognia w piecu.

4. Nie należy nigdy polewać drzewa lub t. p. — naftą, spirytusem, terpetyną lub innymi łatwo zapalnymi płynami. Również nie wlewać naftę w palącą się lampę.

5. Benzyny i eteru nie należy nigdy używać w pokoju, w którym światło lub w piecu się pali. Benzynę itp. przechowywać w szczelnie zamkniętych naczyniach.

6. Tuż przy piecu lub kominku nie należy drzewa przechowywać lub do suszenia układać.

7. Nie rozwieszać tuż przy piecu sukien, pościeli, bielizny, ścierek itp. — celem ususzania, lecz co najmniej w oddaleniu pół metra od pieca.

8. Tłuszczem przesiąkłe płatki do czyszczenia podlegają łatwo samozapaleniu. Należy je zatem po użyciu spalić lub przechować w ogniotrwałych skrzynkach.

9. Miejsce pod drewnianemi schodami nie należy przeznaczać do przechowania drzewa, papieru i różnych łatwo zapalnych rupieci.

10. Świeży popiół z pieca wysypany na dwór w pobliżu budynków należy wodą polać, bo z nieugaszonego do szczętu popiołu nie trudno o pożar.

Polecenia godne książki.

Znany pisarz dziełek ludowych, Józef Chociszewski, poleca kilka swoich książeczek po zniżonej cenie. Nadawają się one przeważnie dla dzieci i młodzieży, którą powinniśmy przyzwyczajać do czytania. Są to następujące 12 wydawnictw za 80 fen. franko, zamiast 2,10 mk. 1) **Sto łamigłówek** z dziejów, literatury, geografii Polski, 15 fen. 2) **Podróż** po ziemiach polskich z 4 rycinami i z mapką Polski. Gra dla młodzieży, 20 fen. 3) **Zwierzyniec** z 16-tu obrazkami. Gra dla dzieci, 20 fen. 4) **Cennik** książek i pocztówek księgarni J. Chociszewskiego, 32 str. 10 fen., z przes. 15 fen. 5) **Elementarzyk** obrazkowy z 40 rycinami, 10 fen. 6) **Wiązanka,** Zbiór powinszowań dla dzieci i 3 komedyjki, 15 fen., z opr. 30 fen. 7) **Pamiątka jubileuszu** Piusa X, 20 fen. 8) **Dobra rada lepsza niż złoto.** Dyalog teatralny, 25 fen. 9) **Do walki bracia.** Wiersze dla młodzieży, 10 fen. 10) **Irena.** Dramat historyczny, 30 fen. 11) **Herb Polski** w kolorach 10 fen. 12) Pocztówka z wizerunkiem Kościuszki, 5 fen. Cena sklepowa tych przedmiotów wynosi 2,10 mk., zniżona 80 fen., za co się przesyła franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Gniezno-Gnesen.**

Dr. Szuman, Nauka o zdrowiu, Poznań, nakładem „Robotnika“, 1912, str. 16; nabywać można w ekspedycyi „Robotnika“, św. Marcin 69, w cenie za egzempl. 10 fen., 50 egz. 2 mk., 100 egz. 3 mk., 500 egz. 14 mk.

Bardzo pożyteczna ta broszurka poświęcona odżywaniu się naszego ludu; wykazuje, jak to w tak zwanych „modnych“ napojach, kawie, herbacie, niema tyle części pożywnych, co w naszych starodawnych zupach i polewkach i w chlebie razowym. Sprawą tą powinny się zająć nasze Stowarzyszenia, gdzie gromadzą się nasze gospodynie domu, boć od nich w największej części

zależy, czem odżywia się rodzina. Mianowicie wiejskie kółka nasze zachęcamy, aby tą sprawą się zajęły i na zebraniach swoich na podstawie broszury Dr. Szumana gruntownie omówiły.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. dziewcząt pracujących „Praca“ w Środzie.

Na sali domu katolickiego odbyło się zwyczajne zebranie towarzystwa dnia 6 czerwca o godz. 4½ po południu. Zagaił je ks. wicepatron Wawrzynowicz. Po zagajeniu i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, wygłosiła wykład p. Świdłowska na temat: „Zygmunt Krasiński“. Szanownej prelegentce podziękowano serdecznie. Potem zadeklamowały piękne wiersze pp. Grabias, Kaczmarek, Zawodna i Wieczorek. W dalszym ciągu zachęcał ks. wicepatron do pilnego czytania gazety związkowej, abyśmy na każdem zebraniu z pierwszych trzech stron zdały referat, do którego na przyszłe zebranie zgłosiły się trzy stowarzyszone. W komunikatach zarządu zachęcał ks. wicepatron do regularnego płacenia składek miesięcznych, dalej omówiono, że składka miesięczna wynosić będzie nie 25 tylko 20 fen. W miejsce starszej I. kółka obraną została Weronika Glapska, ul. Górna nr. 12. Potem uchwalono, że zebrania odbywać się będą w 1-szą niedzielę każdego miesiąca. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował zebranie ks. wicepatron pochwaleniem Pana Boga.

M. Maćkowiak, sekr.

Tow. kobiet pracujących „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Zwykłe zebranie miesięczne stow. naszego odbyło się 29 maja o godz. 8½ wieczorem w ochronce. Zebranie zagaił ks. wicepatron i po podaniu porządku dziennego i przyjęciu kandydatek sekretarka odczytała protokół z ostatniego zebrania. W komunikatach odczytuje ks. wicepatron zaproszenie na obchód jubileuszowy Tow. Czeladzi Katolickiej, na który wybrani zostali następujący delegaci: ks. wicepatron, stow. Koralewska oraz stow. Durska. Omawianą zostaje potem zabawa latowa i stow. godzą się z małymi wyjątkami na wycieczkę do Ostrowa w sierpniu, wybierając zarazem komisyę, w której skład wchodzą stow.: Bogusławska, Durska oraz M. Wolska. Zabiera teraz powtórnie głos ks. wicepatron zaznaczając, iż kurs oświatowy kończy się w czerwcu i prosi stow., aby jak najregularniej na takowy uczęszczały. Odczytała teraz bardzo wyczerpujący wykład stow. Biskupska na temat: „Jak powstaje papier“, po którego ukończeniu następują odpowiedzi z skrzynki zapytań. Odbył teraz bardzo wesoły monolog żydowski, za który podziękowano hucznymi oklaskami.

J. Kwiatkowska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Dnia 9 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie kobiet pracujących w Piotronkach. Zebranie rozpoczęto o godz. 5-tej po południu, zagaił je ks. prob. Czechowski. Nasamprzód powitał bardzo serdecznie nowych gości, i cieszył się z tego, iż tak licznie przybyli na nasze zebranie z Myrody, Rataj, Podstolic i Strzelec. Ponieważ wiele osób pragnie się zapisać do naszego tow. na następnem zebraniu, wybrał ks. prob. trzy nowe starsze: Jadwigę Kucza z Myrody, Franciszkę Kaczkowiak z Podstolic i Biegańską z Strzelec, które trzy nowe kółka utworzą. Następnie zaśpiewaliśmy pieśń: „My chcemy Boga“. Poczem nastąpił wykład ks. prob. o tejże pieśni. Przedstawił nam nasz ks. prob., iż przy każdej pracy i przy każdym odpoczynku, czy bogaty czy biedny, wszędzie i zawsze mamy chcieć Pana Boga. Przy wolnych głosach prosiła Marya Paprzycka ks. prob., ażeby był łaskaw wytłomaczyć zgromadzonym o częstej Komunii św., co też ks. proboszcz uczynił. Nastąpiła deklamacya, którą wygłosiła Anna Rosołówna. Pieśnią „Serce twe Jezu miłością goreje“ zakończono zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Posiedzenie stowarzyszenia naszego zagaił dnia 4-go czerwca patron, ks. kan. Lisiecki, pochwaleniem Pana Boga. Po załatwieniu zwykłych formalności, nastąpił wykład zast. sekretarki „O Janie Kochanowskim“. Prelegentka przedstawiła życie i dzieła tego wielkiego mistrza. Ks. patron uzupełnił odczyt swemi uwagami. Następnie wypowiedział ks. patron bardzo interesujący referat na temat: „Wrażenie z podróży do Rzymu i pobyt we Watykanie“, za co stowarzyszone podziękowały czcigodnemu ks. patronowi burzą oklasków. W dyskusyi nad wykładem zabrała głos p. Witkowska. W komunikatach zarządu prosi ks. patron o oddanie kwitaryuszy celem zbadania dokładnej liczby stow., należących do kasy posagowej. W wolnych wnioskach proponuje pani J. Adamska zakupienie dzieła „Pan Balcer w Brazylii“. Propozycyę popiera ks. patron, zgadzają się wszystkie stow. Poczem proponuje ks. patron wycieczkę do Kruszwicy. Po wyczerpaniu porządku obrad, załatwieniu skrzynki zapytań i wspólnym śpiewu zakończył patron, ks. kan. Lisiecki posiedzenie o godz. 9½. „Szczęść Boże naszej pracy!“

J. Wituska, zast. sekr.

OGŁOSZENIA.

Stow. prac. konfekcyjnych przystąpi do wspólnej Komunii św. w niedzielę dnia 30 czerwca, o godz. 8-mej w kościele farnym. O jaknajliczniejszy udział członkiń uprasza

Zarząd.

Dnia 7-go lipca odprawi się **msza św. o godzinie 8-ej** w kościele św. Floryana, jako w rocznicę założenia „Stowarzyszenia pracownic parafii Jeżyckiej“. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Stow. prac. konfekcyjnych urządza dnia 14-go lipca **ZABAWĘ LATOWĄ** w parku Wiktoryi przy drodze Dembińskiej, urozmaiconą grami towarzyskiemi. Premie dla pań i panów. Dla dzieci niespodzianki. Wstępne do ogrodu od osoby wynosi 35 fen., dzieci niżej lat 14-tu mają wstęp wolny. Tak członków jak i gości zaprasza uprzejmie

Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

2-go 1) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

3-go 1) o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.

7-go 1) o 2 stow. prac. parafii Jeżyckiej w Poznaniu; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. parafii katedr.; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 8) o 4½ Stow. „Praca“ w Środzie.

8-go stow. „Oświata“ w Szamotułach.

10-go o 8 stow. młodz. kup. w Poznaniu.

14-go 1) o 8¼ stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 4½ stow. kob. prac. w Piotronkach; 3) o 5 stow. kob. prac. parafii św. Wojciecha; 4) o 5½ stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.



WŁOSY

w olbrzymim wyborze jako **warkocze** od 2 do 20 mk., **peruczki, przedziałki** i wszelkie **dodatki do włosów** poleca

ST. WENZLIK,

fryzyer i damski perukarz.
7 razy prem. w Paryżu w r. 1902 i 1908, w Londynie etc.
Poznań O., 19 ul. Wilhelmowska 19,
naprzeciw Hotelu Francuskiego w rogu.
Ażeby **zawodu** uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.
Przyjmuję **uczennice** do czesania.
P. S. **Zamówienia z prowincyi** po przesłaniu **próbki z włosów wyczesanych,** wykonuję odwrotną pocztą.

Gdyby bielizna płakać mogła

natenczas uznalibyśmy **dopiero,** jaką przykrość jej sprawiamy, jeżeli bieliznę rujnujemy szkodliwemi środkami do prania. Dla tego radzi się Szan. gosposiom powrócić do **starej, od dawna wypróbowanej metody** prania.

Mydło Regera łagodzi tę przykrość.

Mydło Regera posiada najprzedniejszą moc czyszczenia i jest **rzetelnym** środkiem do prania, składającym się tylko z **najlepszych** surowców. Przekonać się trzeba.

Centralna Drogerya
J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.
Najtańsze źródło zakupu
na mydła i artykuły do prania i oświetlania.
Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca **najlepsze Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Bank Ludowy E. G. m. u. H.
w Dakowach Mokrych

udziela pożyczek po 5,3 % **a płaci od depozytów**
4½% **za półrocznem wypowiedzeniem**
4 % **za kwartalnem** „
3½% **za natychmiastowem** „



Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet“.





Otwórz oczy

i nie pozwól się **krzykaczom** wywieść w pole. Kto nie wierzy, niech się przekona, że najlepsze na cały świat są kosy

„Pleszewianka“ i „Bartosz Głowacki“

kowalskiej roboty, ręcznie kute, lekkie i zgrabne, z najlepszej stali, na włos ostre i tną jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się, padnie przecięte, jednym zamachem

Długość cm.:	80	90	95	100	110	115	120	130
Cena marek:	3,80	4,10	4,50	4,90	5,30	5,70	6,35	6,95

Opakowanie darmo i pod gwarancyą wymieniam bezpłatnie na inną, gdyby niedobrze siekła. Wysyłam tylko za zaliczką.
Żądajcie cennik darmo.
Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8.



Ołtarzyki
do noszenia
Laski marszałkowskie

gustownie wykonane w wielkim wyborze ma na składzie i poleca
Drukarnia i Księgarnia ✻ św. Wojciecha ✻
Poznań, św. Marcin 69.
Rysunki przesyłamy na życzenia. **Dogodne spłaty ratami.**

b. Metelski, Pleszew,
ul. Kaliska nr. 3.

Interes mój od 1. kwietnia znajduje się w domu własn. (dawn. Bannas). Polecam tanio: **książki do nab., obrazy, lampki, krzyże, figury, różańce, lustra; oprawę obrazów** wykonuję szybko i tanio. — Wielki wybór **harmonik** rozciągan. i do ust, strojonych do muzyki, **skrzypce, klarnety, flety, struny, płyty** do gramofonów i różne przybory muzyczne.

My chcemy Boga.

Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.
Cena **50 fen.,** z przesyłką **55 fen.**
wysyła **Eksp. Gazety dla Kobiet.**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 14. Poznań, dnia 14 lipca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Wiadomości związkowe.

Odezw agitacyjnych zamówiło Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu: 500 egz.

Stowarzyszeniom związkowym, które nie mają obowiązkowej kasy chorych, przypominamy, że należy uiścić się jak najprędzej z **rocznej składki związkowej** w wysokości 10 fen. od członka. Obliczenia dokonuje się na podstawie ostatniego sprawozdania rocznego. Stowarzyszenie, które liczyło członków n. p. 50, winno zapłacić 5.00 mk. Zarząd Główny.

Izba rzemieślnicza poznańska wobec rzemieślniczek.

Rozporządzenia rządowe co do egzaminów kobiet, zajętych w rzemiośle, ogłasza obecnie poznańska Izba rzemieślnicza, wyłuszczając zasady, według których postępować będzie.

Niektóre warunki już nam są znane. Podajemy je tutaj razem z przepisami przejściowemi, aby rzemieślniczki u nas do nich jak najprędzej się zastosowały.

Pierwszą zasadą, którą Izba rzemieślnicza przypomina jest, że nadal rzemieślniczki będą miały te same obowiązki, co rzemieślnicy. Szczególnie muszą zachowywać przepisy, tyczące się:

1. nauki, tak zwanego „terminu";
2. uprawnienia do kształcenia uczennic;
3. egzaminów czeladniczych i majsterskich.

Zawody, objęte prawem o rzemieślniczkach, są: krawiectwo, fryzyerstwo, strojarstwo.

Jeżeli kobiety chcą uczyć się którego z powyższych zawodów nie w tym celu, aby je później samodzielnie wykonywać, tylko dla własnego domowego użytku, powinny być zapisane w Izbie rzemieślniczej w osobnej liście; nauka ich trwać musi przynajmniej 6 miesięcy.

W czasie przejściowym, to znaczy do 1-go października 1913 r. mogą się zgłaszać do **egzaminu czeladniczego** kobiety,

a) choć tylko uczyły się 2 lata, albo

b) jeżeli pracowały samodzielnie jako rzemieślniczki, dyrektrzyy przez trzy lata.

Do egzaminu czeladniczego fryzyerki powinny wykonać nie zbyt trudną fryzurę damską.

Od strojarek przy egzaminie czeladniczym domagać się będą wykonania form kapeluszy z drutu, uszycia bort z słomy, zestawienia i przybrania kapelusza zwyczajnego. Oprócz tego egzamin obejmuje znajomość materyałów do ubierania kapeluszy i używanych przy tem dodatków.

Egzaminowi majsterskiemu w czasie przejściowym, to znaczy do 1-go października 1913 poddać się mogą rzemieślniczki, jeżeli

a) złożyły egzamin czeladniczy i potem przez 2 lata samodzielnie były zatrudnione w rzemiośle lub jako dyrektrzyy, albo jeżeli

b) 5 lat pracowały samodzielnie w rzemiośle lub jako dyrektrzyy.

Do egzaminu majsterskiego Izba rzemieślnicza wymagać będzie naturalnie obszerniejszych wiadomości. Krawcowe muszą umieć brać miarę, przykrajać, przymierzyć suknie damskie, kostyum lepszy i t. d., oprócz tego wykazać znajomości materyałów, zmiany kroju przy figurach nienormalnych. Fryzyerki muszą wykonać różne fryzury, obliczyć koszta potrzebnych materyałów, znać zasady zdrowotności w zawodzie fryzyerskim, umieć wykonać rysunkowo kontury peruk. Strojarki muszą przedłożyć gotowy kapelusz, oprócz tego wykazać się ze znajomości materyałów, opisać i wyrysować ostatnie nowości, dobrać odpowiednią formę kapelusza dla poszczególnych osób.

Wobec tych ogłoszonych przez Izbę rzemieślniczą warunków kobiety rzemieślniczki energicznie zabrać się powinny do tego, aby jak najprędzej przygotować się do egzaminów czeladniczych i majsterskich, gdyż w przyszłości wolno będzie kształcić uczennice tylko tym, które zdały egzamin majsterski, i też tylko rzemieślniczki będą się mogły ostać przy konkurencyi dzisiejszej w poszczególnych zawodach.

Ukochajmy przyrodę!

Wielu naszych poetów i powieściopisarzy uwielbia i podnosi piękność natury. Ktoby zliczył te wszystkie wierszyki na cześć wiosny, albo te różne piosenki, które opiewają lasy i pola, poranki i wieczory. Często sami podobne piosenki znamy i śpiewamy, a jednak pomimo tego wszystkiego tak małą jest liczba ludzi, którzy przyrodę ocenić umieją, i często się zdarza, że nas ludzie prawie nie rozumieją, gdy z nimi mówić chcemy o piękności natury.

Niektórzy sądzą, że tylko ten człowiek może używać takich przyjemności, któremu bogactwo

pozwala zwiedzać słynne z piękności okolice. Inni znowu ludzie nie wiedzą prawie o piękności Bożego świata, nigdy o niej nie pomyśleli i ócz swoich nie umieją w tym celu używać.

Jeszcze inny, szczególnie człowiek, dnie i tygodnie w fabryce lub warsztacie zatrudniony, myśli, że używanie natury istnieje tylko dla bogatych próżniaków. A pewnie niejeden bogaty, który może nawet w automobilu świat objeżdża, nie ma z piękności jego żadnej korzyści i nie może natury tak obserwować, jakby serce pragnęło, bo piękno nie może być przyjmowane z gwałtem i pospiechem, ale z spokojem i rozwagą.

Jednak zaznaczyć trzeba, że nie wszyscy ludzie są na piękno świata równie wrażliwi i że korzystanie i pojmowanie tego piękna może być różne w różnych okolicznościach.

Weźmy kilka przykładów. Widzimy rolnika, który codziennie uprawia swoją ziemię w pocie czoła, żeby mu przyniosła plony potrzebne na utrzymanie; patrzy on z pewnością innem okiem na swoje rośliny, aniżeli pierwszy z brzegu mieszczanin, który odbywa przechadzkę w pole i podziwia naprzykład piękność ustrojonej kwieciem łąki, albo drzew owocowych; mieszkaniec miasta patrzy na to bez żadnych praktycznych lub pieniężnych widoków. Tak samo leśniczy zwróci w boru swoją uwagę najpierw na inne rzeczy, aniżeli na piękność lasu. Także badacz naukowy nie dlatego wychodzi na pole, aby piękność jego podziwiać, ale dla pozyskania wiedzy i nauce potrzebnych spostrzeżeń. Nie można jednakże twierdzić, że ci trzej wyżej wymienieni ludzie: gospodarz, leśniczy i uczony nie kochają przyrody, przeciwnie, oni czasem tylko z ukochania natury poświęcili się swojemu zawodowi i niejednej rozkoszy od natury doznawają. Także dzieci, mało myśląc, mają swoją przyjemność w przyrodzie; one naprzykład robią sobie łańcuszki z łodyg mleczu, dziewczęta plotą wianki z kwiatków stokroci, a pastuszki kręcą z wierzbiny fujarki. Dużo dzieci wychodzi także do lasu na jagody, a przy takich czynnościach zawsze prawie piękno świata wnika do ich serc i powoli wyrabia się w nich prawdziwe umiłowanie tego, co dla człowieka stworzył Bóg.

Ale nieraz zapominają ludzie dorośli o tych szczęśliwych chwilach, które jako dzieci na łonie natury przeżyli; zapominają o naturze zamiast ją dojrzałym umysłem więcej ukochać i ocenić. A ona tak dużo zadowolenia daje człowiekowi, jeżeli tenże nauczył się w niej czytać i z nią rozmawiać. Wobec przyrody, to jak wobec sztuki przepysznej, nie ręką ludzką wykonanej, wmyśleć się powinniśmy w to prawdziwe piękno, które tylko Stwórca wykonać może. Kto stoi wiosną wobec pięknie ukwieconej łąki, niech pomyśli wtenczas, o powstaniu tych wszystkich kolorów i form cudownych na tym wspaniałym, zielonym dywanie. Jeżeli jeszcze usłyszysz nad sobą koncert śpiewu ptasząt, to zachwyt twój się zwiększa. Kto się znajduje wobec jakiegoś stawu lub boru, ten nie powinien myśleć o błocie, które się w wnętrzu wody znajduje, lub o dzikich zwierzętach, które w lesie mieszkać by mogły; przeciwnie, powinien sercem odczuć to, co oku jego przyjemność sprawia, więc lśniące lustro wodne, w którem się odbija lazurowe niebo i wspaniałe drzewa leśne.

Pomyśli sobie może która z czytelniczek: Jeżeli mam rzeczywiście odczuwać piękno natury, muszę przebywać w bardzo pięknej okolicy. Odpowiedź na to znajdę szybko: Piękno jest naokoło nas, pole zbożem szumiące, zielona łąka kwiatkami ubrana, grupa drzew wyniosłych, strumyk cicho płynący, to są rzeczy, które zachwyt wywołać mogą. Prawda, że nie wszyscy ludzie te same widoki kochają, jeden lubi jasność i wesołość naokół, drugi znowu kocha ciszę i oddalenie, ale pewnem jest, że wszyscy, kochają obszerny, więc nie za ciasny widok na daleki świat. Oko nasze buja wtenczas bez przeszkody po dalekiej przestrzeni, samo wywołuje malownicze krajobrazy, a na dowód, że i przodkowie nasi miejsca takie kochać musieli, ustawiali samotnie po drogach i polach skromne kapliczki i krzyże Bogu na uwielbienie. Śliczny widok roztacza się także z wywyższenia czyli wzgórza, a kto już był w górach, poznał, że miejsca takie więcej niż wszystkie

BURZA.

(Dokończenie.)

Śmierć, owo uroczyste pozdrowienie Boga, któż ją zna tu na ziemi? Ludzie, widząc cierpienia i męki zgonu, nazywają go śmiercią, śmierć boleścią; ludzie się mylą. Gruba powłoka martwoty zaległa bujne życia i ducha przestworza, każde wydobycie się szlachetniejszych pierwiastków z umysłowego świata jest walką i wysileniem. Tak i ciało nasze, nim ducha w czystym duchów świecie porodzi, mocuje się z własną słabością, cierpi, kona, ale konanie śmiercią nie jest. Śmierć jest najdoskonalszem połączeniem naszego ducha z Bogiem, naszej cząstki wiedzy z doskonałą wszechwiedzą. Ile jest w życiu czyjem niepewności, ile rzewnych, niepodobnych do wytłumaczenia smutków, ile pragnień nieskończoności, tyle jest chwil zgonu, podobieństw śmierci. Daj ziemi naszej czyste szczęście, daj ową apokaliptyczną Jerozolimę, gród wieczystego światła i nieskończonego dobra, a ludzie nie będą umierali, bo śmierć jest tylko przerodzeniem się w życie prawdziwe. Śmierć potrzebna tam, gdzie jest jeszcze złe do naprawy, ziemskość do strząśnienia, zmysłowość do podbicia, ale tam, niewyczerpniętym zdrojem wody żywe, tam kto żyje, nie umiera! Ach! ja wierzę słowom Boga-Człowieka i wierzę proroctwu Apostoła-Poety! Leć, leć, aniele śmierci! rozkruszaj wszystko, co jest przemiennem i martwem, niech się rozwija na wolnej niwie życia, to pierwotne i ostateczne tchnienie Boga; życie, ten wyraz rozwiązujący nieskończone zagadki zdającej się umierać dokoła przyrody.

Leć, leć, aniele śmierci, dmuchnij na obłudne i mamiące twory, niechaj runą, a przyszłości zostawią żywotną część swoją, naukę prawdy.

Leć, leć, aniele śmierci, połóż twój palec na ustach fałszywego mędrca, co pleśnią grobu okryty i zimny woła, że wszystko w grobie się kończy, że w lekkie wieko trumny można zabić silną myśl człowieka, że poświęcenia i trudy szaleństwem są i marnotrawstwem dni swoich, że krzyż Chrystusów nad wielkim tym cmentarzem bezużytecznie wyciąga ramiona a krew męczenników w nieurodzajną wsiąknęła ziemię i pozostał z niej robak grobowy, ostatni, jedyny szlachetnych dusz potomek.

Leć, leć, aniele śmierci, skrzydły swemi rozwiej w powietrzu niecne słowa, niechaj na wiek wieków zostanie o nich tylko ta pamiątka, że kłamano kiedyś.

Leć, leć, aniele śmierci, a kiedy śnieżne pióra twoje dotkną czoła mojego, nie cofnę kroku, nie przymknę olśnionej źrenicy, bo ja wiem tajemnicę twoją, ja wiem, że ty szczęściem, wiedzą prawdy, ty życiem jesteś. Ach! szczęśliwy, kto może zdrowem ciałem spokojnym umysłem patrzeć na zgon swój, umierać i myśleć o śmierci; szczęśliwy, kto może z głęboką rozwagą przyjmować tę chwilę objawienia, to spełnienie najwyższego cudu.

— Rafa! rafa! — krzyknęło nagle kilka głosów.

inne, podnoszą człowieka na duchu, każą mu oderwać wzrok od wszystkich spraw ziemskich, a zwrócić go na wyżyny Boże ku wieczności.

Każde miejsce w naturze posiada coś wzniosłego i uroczystego; kto jednak codziennie tę samą okolicę widzi, przyzwyczaja się do najpiękniejszych widoków i obojętnieje na nie. Lecz znów natura sama przystraja się i urozmaica porami roku, chwilami dnia pogodnego lub zachmurzonego, i sama coraz nowe przybiera barwy i powaby. Najmilszemi chwilami dnia są poranki i wieczory, do mniej pięknych należy południe, bo wtenczas słońce stawa na niebie najwyżej, a światło jego jest białe i ostre. Śliczną jest także noc jasna księżycowa, szczególnie gdy miesiąc w pośród srebrnych chmur się przesuwa, lub gdy niebo gwiazdami usiane.

Pory dnia porównują często z porami roku, wtenczas porankowi odpowiada wiosna, gdy się przyroda z snu zimowego budzi, południe jest podobne upalnemu latu, wieczór jesieni, a noc podobna do zimy, gdy natura spoczywa dla nabrania nowych sił na następną wiosnę.

(Dokończenie nastąpi.)

O wychowaniu dzieci.

(Dokończenie.)

Nie wystarczy jednakże dziecko znać i rozumieć, trzeba nadto je kochać. Jedynie skutecznym jest wpływ ogrzany sercem; wpływ zaś płynący z chłodnego źródła albo wcale nie działa, albo bardzo słabo. Ten tylko posiadać może istotną przewagę nad dzieckiem, kto posiada jego zaufanie, to jest wstęp do jego duszy. Ten zaś zdobywa to drogocenne zaufanie, kto serce dziecka posiadł, kto je kocha i jest przez nie kochany. Wtenczas dopiero prawdziwie nad duszą dziecka pracować można, nad urobieniem jego charakteru.

Do tego trzeba nadewszystko w duszy jego zaszczepić zasady, któreby mu w całem życiu przewodniczyć zdołały. I tej pracy nigdy za wcześnie rozpocząć nie można. Dobre zasady rosnąć muszą razem z dzieckiem. Ono powinno niemi oddychać, niemi nasiąkać, w nich żyć, tak jak musi żyć w czystem powietrzu, jeśli ma mieć płuca zdrowe. Urabiając charakter w dziecku, jedno mieć trzeba na względzie. Jakimkolwiek byłby ten charakter, żywy czy powolny, łagodny czy gniewliwy, jeden rys powinien także go znamionować koniecznie: tym rysem jest prawość. Prawość — to fundament, to rdzeń charakteru, zasada jego istotnej wartości. Przy usposobieniu prawem różne naturalne przywary niewielką mają doniosłość, gdyż sama prawość bój zacięty z nimi staczać będzie, lecz przy braku prawości nie na wiele się zdadzą najświetniejsze zalety, najbogatsze uzdolnienie. Dziecko więc powinno już rychło poznać, że prawdy nie można dobrowolnie naginać, ani nakręcać do swojej potrzeby. Co nie jest jasną, czystą prawdą, to jest kłamstwem, fałszem, obłudą, a człowiek mijający się z prawdą, gorszy od najgorszego rozbójnika, bo takiego każdy się strzeże, a temu ufa. Prawość, to jedyne i najwyższe szlachectwo człowieka. Niech więc dziecko widzi przedewszystkiem w przykładach rodziców tylko prawość, to najpewniej uczy, niech się nie spotyka w otoczeniu domowem z kłamstwem, niech w domu panuje zawsze prawda. Matka powinna karcić najmniejsze chociaż mijanie się z prawdą, bo jedno kłamstwo pociąga za sobą drugie, dziecko traci zamiłowanie prawdy, zdolność rozpoznawania prawdy od fałszu i z gruntu się psuje, a na próchnie nie zaszczepi zdrowej gałązki i najzdolniejszy ogrodnik.

Prawda zrani może niejednokrotnie naszą miłość własną. Prawda nie popłaca może na świecie, bo świat stoi na fałszu i obłudzie i ten najlepiej wychodzi, kto umie mówić zawsze tak jak wypada, a nie tak jak prawda każe. Ale Bóg jest wcieleniem prawdy, jest istotą wszelkiego bytu, a więc tego, co jest i On woła: Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Im niżej zatem upada ideał prawdy w dzisiejszem społeczeństwie, tem wyżej należy go postawić w wychowaniu w rodzinie naszej.

— Zginęliśmy! — odpowiedzieli echem podróżni, a najśmielsi majtkowie z trwogą ręce opuścili i blade ich twarze zwróciły się ku dowódzcy.

Rozkaz nowy, prędki, lecący ku zgubie okręt zatrzymał, jakby mocą czarnoksiężką. Przez chwil parę drżał ogromny statek na wzburzonej otchłani, niby masa granitu, gdy w upadaniu swojem słabą znajdzie zaporę i nad przepaścią się chwieje. Ustały płacze, nawet modlitwa ucichła, wszyscy milczeli i gdyby nie ryk burzy, możnaby było zliczyć przyspieszone każdej piersi odetchnienia.

Lotem błyskawicy padło na dumającą kobietę spojrzenie dowódzcy i ona też rzuciła ku niemu spokojnym wzrokiem braterskiego pożegnania, bo w tej stanowczej chwili posiostrzyły się ich dusze, same jedne spokojne wśród zakłóconych żywiołów i przelękłych ludzi. On z uśmiechem, jakby na ostatnie pogodzenie, rzekł tylko: Żadnego zawrotu nie czuję i wzrok obojga pogrążył się w bezmiernej przestrzeni.

Wiatr zadął z innej strony, wirowemi koły skręcił się okręt ku niemu i w nowym kierunku biedz zaczął szalonym, piekielnym biegiem. Nakoniec głos kapitana odezwał się słowami nadziei: „Minęło niebezpieczeństwo". I te wyrazy odbiły się promieniem radości na wszystkich twarzach, tylko jedno kobiety oblicze jak z przerażenia nie zbladło przed chwilą, tak i wtedy nie zajaśniało uśmiechem wesela.

Kapitan zbliżył się do niej, z uszanowaniem prawie i z tą szczerą i czystą przyjaźnią, lepszą od uszanowania, która z męzkiego serca ku niewieście idąc, najwznioślejszą pochwałą, najprawdziwszem jej godności uznaniem.

— My tylko prawdziwie odważni jesteśmy — rzekł do niej — nasze dłonie mogą się uścisnąć wzajemnie, bratersko. Ależ powiedz mi niepojęta istoto, powiedz mi: kto wlał w ciebie to spokojne męstwo, kto cię nauczył śmierci i burzy pogodnie stawiać czoło? Mnie dzieckiem maleńkiem ojciec woził w małej łódce po spienionem jeziorze, mnie nadmorski wicher zahartował ciało, morskie powietrze członki umocniło, mnie do śmiałości wychowywał dzień każdy; lecz skąd ty idziesz, co od razu stanęłaś przy kresie męskiej odwagi?

— Idę z dalekich krain kapitanie! Jestem słabą kobietą, dłoń moja nie mogłaby dźwignąć miecza twojego, a ten ciężar, z którym byś igrał wesoło, jak dziecię żwiru kruszyną, pochyliłby ku ziemi barki moje. Słabą, słabą jestem kobietą, nie brał mnie ojciec z sobą na fale wzburzonego jeziora, ani mroźna zimy naszej zawieja nie zaprawiła ciała do trudów i niewygód; pod skrzydłem rodzicielskiej opieki wzrosłam cichą, nieśmiałą gołębicą, wychowałam się pieśnią matki i myślą o Bogu. Lecz kiedy pieśń zagrała w duszy objawieniem poezyi, a myśl o Bogu rozwinęła się we wzniosłe pojęcia, w czystą wiarę, gołębica nie zadrżała przed piorunem, a słaba kobieta stanęła na równi z najodważniejszym mężem. Tak, kapitanie, wszystko wyrównywa się i harmonizuje w świecie naszem: co wam daje siła i przywyknienie, nam daje myśl i wiara.

Do kierowania się prawdą w całem życiu nawet w położeniu najtrudniejszem, trzeba mieć dość dużą dozę hartu woli i panowania nad sobą. I tu znowu otwiera się nowe pole pracy dla matki. Nie pozwalać dziecku na to, czego ono chce, ale na to, co dla niego będzie korzystnem. Niech dziecko co może samo sobie zrobi, niech innym jeszcze pomoże, niech się przezwycięża, wyrabia silną wolę. Niech umacnia swoje dobre chęci, ujarzmia pociąg do złego, niech staje się odpornem na pokusy, bo nie na tem polega wartość człowieka, aby z cnotliwymi był cnotliwym, ale — aby nawet wśród gorszycieli trwać przy cnocie. Nie pieszczochów nam zresztą potrzeba, ale ludzi czynu i poświęcenia.

Cechą naszej narodowości jest, że przy wielu cennych zaletach jesteśmy nieakuratni, niedokładni, nieporządni, nieobowiązkowi, niewytrwali i niewyrachowani, co niezawodnie płynie z naszej wrodzonej miękkości i braku nawyknienia do panowania nad sobą, a czego rezultatem, że cudzoziemcy więcej od nas w tej mierze wyrobieni, prześcigają nas na każdem polu działalności i na naszej ziemi chleb z ręki nam odbierają. A więc kształcić dzieci nasze w tych cnotach najpotrzebniejszych, oto wielkie nasze zadanie. „Narody są uleczalne", powiedział filozof, uleczalnymi jednak być mogą pod tym jednym warunkiem, jeśli matki zechcą być lekarzami w swoich rodzinach i wezmą się energicznie przy ognisku domowem do dzieła reformy i naprawy.

Ażeby w dziecku już wyrobić hart woli, niezbędnem jest przyzwyczaić je do posłuszeństwa. Posłuszeństwo nie jest bowiem — jak wielu twierdzi, — zanikiem samodzielności i indywidualności, ale staje się i w późniejszem życiu człowieka aktem najwyższym jego wolności. Ważnem jest dla tego nakłaniać dziecko do posłuszeństwa. Trzeba od lat najmłodszych naginać wolę dziecka łagodnie, lecz stanowczo, ucząc je najprzód uległości starszym, oraz przepisom, a następnie panowania nad sobą. Należy rozkazy wydawać stanowczo i konkretnie, obmyślić każdy rozkaz, aby nie wymagać tego, co spełnić jest niepodobnem, tak że potem rozkaz cofać trzeba. Dziecko traci szacunek dla osób, wydających niemądre rozkazy. Nie za wiele rozkazów — dziecko połowę zapomni. Nie tłomaczyć małym dzieciom rozkazu, niech dziecko słucha, bo matka tak chce. Gdy dziecko starsze, można mu podać powód, aby nie czyniło nic mechanicznie, aby wreszcie mogło rozwijać swoją indywidualność, pokazać swoją siłę woli, swoje skłonności, swoją samodzielność. Dopatrzyć, aby dziecko rozkaz dokładnie spełniło, nic sobie na własną rękę nie zmieniło. Na słowo słuchać powinno.

Stosownie do tego, czy dziecko do naszej woli się stosuje lub nie, trzeba je ukarać lub pochwalić. Że kary i nagrody są koniecznie potrzebne, wiadomo nam wszystkim, bo i najlepsze dziecko ostygnie w swym zapale do pełnienia dobrego, jeżeli nigdy nie usłyszy pochwały. Dziecko zaś niedobre bez kary nie wyrosłoby na człowieka. Stosując system kar i nagród, pilnie jednak baczyć należy, aby dzieci, o ile będą zdolne to uczynić, uszlachetniały swą intencyę, i nie działały dla motywu kary lub nagrody, lecz z poczucia obowiązku i ze względu na Boga, nieskończenie brzydzącego się złem, a dobro miłującego. Karać trzeba: sprawiedliwie, nie w uniesieniu, nie za ostro, nie za winę nieumyślną, ostro, ale nigdy nie ironicznie, krótko, nie gderać i nawracać. Nie za ostro, by nie zatrzeć ambicyi, nie w uniesieniu, aby dziecko widziało jasno, że tu nie chodzi karzącemu o znęcanie się nad niem, ale o wymiar sprawiedliwości. Nie nudzić i nawracać. To dziecko rozgorycza i nudzi, a skutek takiego postępowania jest ten, że w końcu dziecko nic sobie nie robi z napomnień i słucha ich z przymuszoną rezygnacyą, czekając rychło gderanie się skończy. Można karać cieleśnie, ale tylko małe dzieci i to w ostatecznym razie.

Ponieważ zaś wszystkie uczynki człowieka mają swe źródło w sercu, trzeba nam przedewszystkiem to serce wykształcić, wpoić w nie zasady dobra, prawdy, szlachetności i miłości wszystkiego, co piękne i wzniosłe. Nauczmy dziecko miłować prawdziwie rodziców. Niech ta miłość objawia się uszanowaniem, wdzięcznością i pokorą i koniecznie czynami, nie zaś tylko pieszczotą. Nauczmy dziecko miłować Boga, a z miłości ku Niemu nie zejdzie z drogi cnoty. Nauczmy je miłować bliźniego, a nie będzie nigdy samolubnem. Nauczmy je wreszcie miłować same siebie w sposób godziwy, niech kocha w sobie nie siebie, ale swój charakter dziecka Bożego, a w poczuciu swej godności znajdzie broń na wszelkie pokusy.

Wielkie więc mamy zadanie — wychowanie dzieci. Nie wolno nam tego obowiązku, który Bóg na nas nałożył lekceważyć, ale chwilę każdą z najwyższem zaparciem się siebie, używać na kształcenie serca, woli i charakteru dzieci naszych.

ZDANIA.

1 .W całem życiu potrzebna jest wytrwałość.
2. Gdy się kraj wzbogaci w oświatę, będziemy silni odrodzeni i szczęśliwi.
3. Bóg leczy i koi wszystkie boleści tej ziemi.
4. Niema rozkoszy nad znalezienie serca i duszy, mogącej zdania i uczucia nasze podzielać.
5. Wadami naszemi narodowemi były próżniactwo i niedbalstwo — potrzeba, byśmy się nauczyły pracować i sprawy pilnować.

Dwudniowe wykłady gospodarcze dla kobiet-włościanek w Szamotułach.

Pierwszy w swoim rodzaju dwudniowy kurs dla włościanek odbył się w Szamotułach. Poruszano tam sprawy, którym baczną powinny poświęcić uwagę kobiety na wsi. Kurs udał się świetnie. Oto co pisze o nim „Poradnik Gospodarski":

Dzięki niestrudzonej pracy pani hr. Kwileckiej z Dobrojewa odbyły się dnia 25 i 26 czerwca pierwsze w Księstwie wykłady gospodarcze dla kobiet. Pani hr. Kwilecka nie szczędziła zabiegów, aby z wykładów tych słuchaczki mogły jak najwięcej korzyści praktycznych wynieść.

W wykładach wzięło udział przeszło 320 słuchaczek z okolicznych wsi, a i panie Ziemianki tak samo licznie, nawet z dalszych okolic Księstwa, przybyły.

Dnia 25 czerwca ks. Putz odprawił na intencyę wykładów Mszę św., której wysłuchały wszystkie uczestniczki, poczem o godzinie 10½ miała wykład „O wychowaniu dzieci" pani Turno ze Słomowa. Prelegentka w ślicznem swem przemówieniu zwróciła uwagę na najważniejsze momenta, a więc wykształcenie w młodem pokoleniu poczucia ambicyi, religijności, poszanowania dla starszych a także zwróciła uwagę na hygienę przy wychowaniu dzieci.

Drugi z kolei wykład był „O ogrodnictwie“ p. Artura Ciesielskiego z Poznania. Prelegent wskazał na konieczność racyonalniejszego wyzyskiwania ogrodów, a zarazem i zasilania ich nawozami sztucznymi, aby przez to podnieść dochód, gdyż tymczasem dochód z ogrodu ogranicza się do tego, że warzywo i owoce starczą ledwie na własny użytek.

Po 2-godzinnej pauzie obiadowej mówił ks. Putz „O praktycznem czytaniu książek“. Prelegent radził, aby czytać przedewszystkiem książki pożyteczne i czytać je ze zrozumieniem, a więc powoli i z zastanowieniem się, dalej namawiał ks. prelegent do abonowania pism, wspierania czytelni ludowych, a zarazem do korzystania z nich.

Potem mówiła panna Adamska z Poznania „O hodowli drobiu“, zwracając uwagę w swym wykładzie, że drób mógłby przynosić o wiele większe korzyści, gdyby był racyonalniej prowadzony, ale niestety chowamy go jeszcze bardzo po macoszemu — uwzględniając za mało hygienę w kurnikach i żywienie.

Następny wykład miał p. Ciesielski „O mleczarstwie“. Prelegent twierdził, że krowy dawaćby mogły o wiele większy dochód, gdyby o nie lepiej dbano i racyonalnie je żywiono. Mówił i demonstrował, jak się obchodzić z wirówką i na co zwracać największą uwagę, aby później nie narzekać na fabrykę, że złą maszynę sprzedała, gdy się nie przestrzega najważniejszych warunków. Objaśnił prelegent, na co zwracać uwagę przy wyrobie masła, aby wydatek był dobry i nie potrzeba było posądzać o zaczarowanie lub spoglądać, czy czasami pod belką nie stoi się, a wreszcie nie opuszczać igły na nitce, bo to wszystko są zabobony, nie mające najmniejszego z tem związku i znaczenia. Wykład ten wzbudził wiele zaciekawienia, gdyż mleczarstwo jest jeszcze bardzo mało starannie traktowane i gospodynie nie umieją racyonalnie wyzyskiwać tak cennych odpadków, jakimi są odtłuszczone mleko i maślanka, przez wyrób serów.

W środę dnia 26-go pierwszy wykład zamiast o pasiece miał p. Ciesielski „O świniach w zastosowaniu do gospodarstw włościańskich“. I tutaj prelegent wskazał na błędy, jakie się w tym względzie popełnia i konieczność poprawienia ich przez racyonalny chów i żywienie, a dla zmniejszenia i zabezpieczenia się od strat radził szczepić świnie na czerwonkę i zarazę, a także namawiać mężów, aby w Kółkach rolniczych zakładali Towarzystwa ubezpieczenia trzody chlewnej od zdychania.

„O oszczędności“ mówił p. redaktor Brownsford z Poznania i wskazał słuchaczkom na ich błędną oszczędność, którą raczej marnotrawstwem nazwać można, jeżeli nie pozwalają zabezpieczać się mężom od ognia, gradu, na życie, zaciągania landszafty, abonowania pism, należenia do Kółek rolniczych, uczęszczania na wycieczki i kursa rolnicze, należenia do Związków kontroli mleczności, zamawiania nawozów sztucznych, drenowania i t. p., z których to rzeczy mieliby korzyść wielką i mogliby pomnożyć swój majątek.

„O zwyczajach wiejskiego ludu“ mówił p. dr. Mycielski z Gałowa. Przeszedł i uprzytomnił słuchaczkom szanowny prelegent cały rozwój Królestwa Polskiego tak, że choćby kto i nie czytał, to o ile uważał, na wykładzie, mógłby odrazu poznać historyę naszego narodu i ziemi.

Po dwugodzinnej pauzie obiadowej, pierwszy wykład miał „O pasiece“ p. Perz z Dobrojewa, wskazując, że i z tej gałęzi można mieć znaczniejszy dochód, jeżeli się umie do tego zabrać i dbać o to.

„O hygienie w praktycznem zastosowaniu na wsi“ mówiła pani Zakrzewska z Mirosławic, podnosząc konieczność dbania o porządek w zagrodach, a i w mieszkaniach, jak również przy wychowaniu dzieci.

„O alkoholiźmie“ mówił ks. Niesiołowski z Pleszewa, zachęcając, aby żony więcej wpływały na mężów, by zachowywali więcej miarę w używaniu alkoholu, wykazując zgubne skutki na przyszłość.

Wspólnym podwieczorkiem, w którym wzięło blisko 300 osób udział, zakończono wykłady, a słuchaczki rozjechały się do domów, unosząc z sobą serdeczną wdzięczność dla szlachetnej i hojnej hr. Kwileckiej, oraz prelegentek i prelegentów za nakarmienie ich umysłów tylu pięknemi i pożytecznemi rzeczami.

Oby piękny przykład hr. Kwileckiej znalazł oddźwięk pomiędzy ziemiankami i wykłady takie odbyły się w tym roku i w innych okolicach Księstwa, niosąc oświatę pomiędzy kobiety, gdyż niwa ta zasobna, lecz zarośnięta leży odłogiem, trzeba ją uprawić, a wyda plon obfity!

Warszawskie »Towarzystwo Ochrony Kobiet«

wykazało w sprawozdaniu swojem za rok 1911, jak szeroką i błogą rozwijało działalność.

Praca odbywała się w 9-ciu wydziałach, z których drugi zajmował się dostarczaniem pracy. Dział ten odznaczał się wielką ruchliwością, dostarczano bowiem pracy 708 kandydatkom Polkom. Wydział „ochrony młodych podróżnych“ ostrzegał samotnie podróżujące dziewczęta za pomocą ogłoszeń, plakat, afiszów z adresami Ochrony Kobiet umieszczanych na stacyach kolejowych, w wagonach, oprócz tego wysyłał stale na dworce kolejowe swoje delegatki, które oczekiwały przybycia wszystkich pociągów pasażerskich na pięciu dworcach warszawskich. Niektóre z pp. delegatek pracują bezinteresownie, sześć jest płatnych. Potrzebujące opieki podróżne otrzymywały od nich informacye lub rekomendacye dla dalszej podróży, ułatwienie wyjazdu lub powrotu, polecenie do zagranicznych Tow. Ochrony Kobiet, pomoc w chorobie, w odszukaniu kogoś w mieście; wreszcie poszukujące pracy zatrzymywane były w Schronieniu Towarzystwa aż do znalezienia zajęcia. Ze Schronienia dla przejezdnych stale korzystało po kilkanaście osób, na czas od paru dni do paru tygodni, roczna frekwencya przebywających w Schronieniu wynosiła do 500 kobiet.

Wydział czwarty zajmował się przeciwdziałaniem handlowi żywym towarem. Do tego wydziału niejednokrotnie w ciągu roku zgłaszano się o pomoc w odnalezieniu dziewcząt, zwabionych obietnicami korzystnego zajęcia, lub też podstępnie uprowadzonych. Zabiegi Towarzystwa bywały nieraz skutecznemi, udawało się obałamucone dziewczęta powracać rodzinom. Ponieważ prośba podana do naczelnika zarządu policyjnego na kolejach, uwzględnioną została, obecnie liczyć można na pomoc, w razie potrzeby, żandarmów kolejowych.

Inny wydział zajmuje się Schronieniem czasowem św. Anny, które dawało pomieszczenie i utrzymanie 128 pensyonarkom kosztem 30 kop. przeciętnie od osoby dziennie, ogólny zaś wydatek wynosił 2541 rb. na 8235 dni schronienia.

Ognisko domowe, znajdujące się przy lokalu Towarzystwa, miało w roku sprawozdawczym 638 sta-

łych mieszkanek, koszt utrzymania wynosił dziennie 35 kop. (około 70 fen.). Rozchód 8250 rb. na 16 472 dni utrzymania.

Przy ognisku znajduje się biblioteka dla użytku dziewcząt, wygłaszane też są dla nich pogadanki, odczyty, ułatwianie uczęszczania na specyalne kursy. Minimalna opłata w schroniskach dla najuboższych bywa jeszcze zmniejszaną, lub całkiem znoszoną.

Zdania i myśli.

1. Życia przeznaczeniem praca; grobu — spoczynek.
2. Leniwa młodość, niezadowolona starość; pracowita młodość, błoga starość.
3. Chrześciaństwo nie jest dziedziczne; chcąc mieć dzieci chrześciańskie, w tych zasadach należy je wychowywać.
4. Na dziesięciu mężczyzn dziewięciu swą dzielność matce zawdzięczają.

DZIADUŚ.

Nowe słonko w niebie stoi,
Nowe słonko, nowe lato.
Wyszedł na próg dziaduś siwy:
— Bóg cię trzymaj moja chato!

I obrócił się na strony,
I wyciągnął obie ręce,
Błogosławił krzywym płotom,
Krzywym płotom i studzience.

— Bóg was trzymaj, krzywe płoty,
Suchym chróstem zaplecione!
Chodziły tu różne wichry,
Ale poszły w swoją stronę.

Bóg cię żegnaj ręką swoją,
Ty studzienko z żytnią wiechą!
Napoiłaś ty mnie łzami,
Napoiłaś i pociechą!

I obrócił się na zachód,
Na to pólko, na te łany:
— Bóg cię trzymaj, ziemio moja,
Mój zagonie przeorany!

Siedmiorakim ja cię potem,
Jako drobnym dżdżem, polewał,
I za pługiem chodząc miedzą,
Jak skowronek tobiem śpiewał.

Razem z ziarnem — krople potu,
Razem z potem — pieśnie padły,
Na ten chleb naszego jutra.
Żeby kruki go nie jadły!...

I obrócił się na słońce,
Gdzie się łąka rozzielenia,
I zamachnął się ogniście,
Jakby kosą od ramienia.

— Bóg cię trzymaj, moja łąko,
Przesieczona ostrą kosą,
Świeciłaś ty znojem naszym,
Świeciłaś ty bujną rosą!

Marya Konopnicka.

Wychowanie bez Boga czyni bezbożnym, bez sumienia — bezsumiennym, bez bojaźni i cnoty — bez charakteru.

Do czego dzieci nawykną, takiemi pozostaną.

Najtrudniejszem zadaniem umieć cierpieć.

Dopiero zbliża się do doskonałości, kto tak cierpieć się nauczył, że otoczenie nawet nie domyśla się jego bólu.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

51 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 14 lipca 1912.

Kto do 14 lipca 1912 nie zapłaci 48 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 28 maja odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących po poł. o godz. 5-tej w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. W komunikatach zarządu omawiano sprawę urządzenia praktycznych kursów i zadzierżawienia odpowiedniego lokalu, gdzieby się mogły stowarzyszone schodzić w celach nauki praktycznej. Prawdopodobnie uzyskamy od października odpowiednie ubikacye przy ulicy Toruńskiej, naprzeciw kościoła P. Maryi. Ks. wicepatron przypomina stowarzyszonym, które nie były u fotografii, aby stawiły się w uroczystość Bożego Ciała u p. Suszczyńskiego. Dalej oznajmił, że wycieczka do Suchatówki odbędzie się 2 czerwca. W dalszym ciągu uwiadomił stowarzyszone, że Towarzystwo czeladzi zaprasza „Jedność“ na zabawę latową. Ks. wicepatron zachęca stowarzyszone do wzięcia w niej udziału. Następnie podał do wiadomości, że w Poznaniu zawiązało się stowarzyszenie „Opieka dworcowa“, które wzięło sobie za zadanie opiekować się kobietami podróżującemi, szukającemi pracy. Stowarzyszenie to wysyła panie opiekunki na każdy pociąg. Opiekunki uważają na podróżujące, udzielają rad i wskazówek, a w potrzebie pomieszczenia w Schronisku dla kobiet, przy ul. Wrocławskiej i wskazują im pracę uczciwą skoro jej nie mają. Po tych cennych i ważnych komunikatach miała stow. Anna Grzelak bardzo zajmujący wykład na temat: „Stosunki religijne za czasów ks. Skargi“. Następnie zadeklamowało kilka stowarzyszonych piękne wiersze. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekretarka.

Stow. „Oświata i Praca“ par. św. Łazarza w Poznaniu.

Zebranie towarzystwa kobiet „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu odbyło się dnia 16 czerwca; zagaił je ks.

patron Maliński. Po odśpiewaniu zwykłej pieśni „My chcemy Boga" wita ks. patron wszystkich członków oraz i gości, między innemi sekretarza jeneralnego ks. Grzędę i wicepatrona ks. Cieszyńskiego z całem jego towarzystwem, które nas odwiedziło. Po odczytanem protokóle i przedstawieniu kandydatek przystąpiono do komunikatów zarządu. Przewodnicząca ogłasza 50 seryę kasy posagowej, i aby stowarzyszone, które płacą kasę posagową, po zebraniu zgłosiły się do skarbniczki. Wykład wypowiedział sekretarz jen. ks. Grzęda. Za co też licznemi oklaskami podziękowano. Z przejęciem wypowiedziała wiersz p. Pawlakówna. Ponieważ z powodu zamążpójścia podsekretarka p. Balb. Szczepaniakówna złożyła urząd, w jej miejsce obrało zebranie p. Józefę Olejniczakównę. Skrzynka zapytań, która dość była obfita, wyjaśnioną będzie na przyszłem zebraniu i to dlatego, by stowarzyszone się mogły dłużej bawić w ogrodzie przy różnych grach. Nasz czcigodny ks. patron, który nam zawsze tak dobrze życzy, zaleca też bardzo te różne zabawy na świeżem powietrzu. Ks. patron również zaprasza towarzystwo parafii Bożego Ciała do wspólnej zabawy w naszym przepięknym ogrodzie przy schronisku Górczyńskiem. Zabawy te są bardzo polecenia godne, bo przynoszą one korzyści dla ciała i duszy. A wszystko to mamy za staraniem naszego czcigodnego ks. patrona, za co mu zawsze wdzięczne jesteśmy. Ks. patron oznajmia, że kurs koszykarski odbędzie się niebawem, dlatego prosi o zgłoszenie się tych stow., które chcą w nim brać udział. Ks. Cieszyński dziękuje ks. patronowi za przyjęcie jego towarzystwa. Po wyczerpaniu porządku obrad zaśpiewano naszą zwykłą pieśń „Hej siostry pracownice" i pochwaleniem Pana Boga zamknięto zebranie. Na życzenie czcigodnego ks. patrona stowarzyszone obydwóch towarzystw udały się do pięknego ogrodu, gdzie się wszyscy mile zabawili. Z wielkiem zadowoleniem towarzystwo parafii Bożego Ciała nas pożegnało.

S e k r e t a r k a.

Katolickie Stowarzyszenie Pracownic Konfekcyjnych w Poznaniu.

We wtorek, 2 lipca, odbyło się zwyczajne posiedzenie, które zagaił patron ks. kan. Lisiecki pochwaleniem Pana Boga. Następnie przeczytała sekretarka p. Adamska protokół, który bez zmian przyjęty został. Po przyjęciu nowych członkiń i przedstawieniu kandydatek, wypowiedziała pani Woźniczkowa wykład na temat: „Straszne skutki niedobranego małżeństwa". Wykład bardzo zainteresował słuchaczki, za który też nagrodzono szanowną panią prelegentkę niemilknącymi oklaskami. Po wykładzie zakomunikował ks. patron stowarzyszeniu, iż z dniem 2 lipca poświęconą i otwartą została biblioteka publiczna, oraz zachęcał i wzywał w serdecznych słowach panie, aby korzystały z tej instytucyi, i czytały dobre i pouczające książki, które człowieka kształcą i uszlachetniają. W sprawie biblioteki zabrały głos pp. Menka, Hołdakowska i Górska. Poczem deklamowały pp. Śmiecińska i Jęczkowiakówna z bratniego stow. „Oświata" ze św. Łazarza. Z zapałem i uczuciem wypowiedziane deklamacye wielce podniosły nasze zebranie. W komunikatach zarządu ogłasza ks. patron wspólną kwartalną spowiedź i Komunię św., oraz Mszę św., która się odprawi 7 lipca w kościele farnym. Poczem zabrała głos p. przewodnicząca i proponuje zbieranie składek pieniężnych na czytelnię ludową. Dalej prosi p. sekretarka panie o spieszne oddanie spisów członkiń. Następnie objawiła p. Lewandowska bardzo piękną myśl, żeby naszą bibliotekę zaofiarować centralnej. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiły się pp. przewod. i Sulkiewiczówna. Po załatwieniu dość licznych spraw i skrzynki zapytań wyczerpał się zwykły porządek obrad.

J. W i t u s k a, zast. sekr.

Stowarzyszenie Pracownic Katolickich parafii św. Jana w Poznaniu.

Zebranie, odbyte dnia 16 czerwca, zagaiła p. przewodnicząca, tłómacząc nieobecność ks. wicepatrona. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, wygłosiła wykład p. Baranowska: „O łagodności". Po wyczerpaniu referatu, który szanowna prelegentka tak starannie opracowała, podziękował ks. Michałowski, dodając, iż łagodności uczy nas religia. każąc znosić wszystko dla Pana Jezusa; tak samo gdzie nie ma łagodności, tam wykazuje się brak wykształcenia. Następnie streścił ks. Michałowski kilka słów o „czytaniu książek"; poleca czytać poezyę. W komunikatach zarządu ogłosiła p. przew., iż tow. młodzieży z par. św. Jana, obchodzi uroczystość Krasińskiego, na którą stowarzyszone zaprasza, również zawiadamia, iż zebr. komisyi zabawowej odbędzie się w środę o godz. 8-mej. Następnie wygłosiły dwie stow. piękne deklamacye: Mansfeld J. i Kieliszewska W., poczem przew. solwowała zebranie wspólnym śpiewem: „Hej, siostry pracownice".

W tem samem dniu po zebraniu, w towarzystwie ks. wicepatrona wyruszyłyśmy z wycieczką do Olszaka, gdzie nas tamtejsze panie uprzejmie oraz gościnnie przyjęły. Po wysłuchaniu nabożeństwa czerwcowego, które wicepatron ks. Jęsiek na miejscu odprawił, udałyśmy się na plac zabawy, gdzie się zabrano ochoczo do różnych gier towarzyskich. W końcu przybyło tow. młodz. parafii św. Jana w tow. swego patrona ks. Radońskiego. Po zabawie powróciłyśmy do kaplicy, wspólnie podziękować Bogu za Jego łaski. Następnie zaśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy", poczem ks. Jęsiek podziękował w kilku słowach w imieniu stow. i tow. młodz. za łaskawe oraz i gościnne przyjęcie. Stowarzyszone zaśpiewały pieśń „Dobranoc", poczem opuszczono Olszak. Podziękowanie należy się również ks. ks. wicepatronom, którzy wycieczkę przygotowali i urządzili.

S e k r e t a r k a.

OGŁOSZENIA.

S t o w a r z y s z e n i e p r a c. p a r a f i i J e ż y c k i e j przystąpi do wspólnej Komunii św. dnia 28 lipca na mszy św. o godz. 8-mej. O udział wszystkich stowarzyszonych uprasza Z a r z ą d.

W tym samym dniu odbędzie się wycieczka do Owińsk po południu; punkt zborny o godz. ½2 na sałce parafialnej.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(L i p i e c.)

16-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¼ stow. prac. przemysł. parafii katedr. w Poznaniu.

18-go 1) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o 8¼ stow. Spójnia w Gnieźnie; 3) stow. Oświata w Szamotułach;

21-go 1) o 5 stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciaław Poznaniu; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. Spójnia w Gnieźnie; 4) o 2 stow. kob. prac. parafii św. Jana w Poznaniu.

28-go 1) o 5 stow. Jedność w Inowrocławiu; 2) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 3) o 4 stow. Zjednoczenie w Szamotułach; 4) o 2 stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu; 5) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

†

(Spóźnione.)

Dnia 21-go czerwca 1912 o godz. 4-tej po południu zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, nasza członkini, przeżywszy lat 27, ś. p.

Marya Bajdzińska.

Stow. Kobiet pracuj. „Zjednoczenia“ w Szamotułach.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

†

(Spóźnione.)

Dnia 28-go czerwca 1912 r. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Franciszka Kozłowska.

Zmarła należała do

Stowarz. Kobiet pracujących „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Bank Ludowy E. G. m. u. H.
w Dakowach Mokrych
udziela pożyczek po 5,3 % **a płaci od depozytów**
4½% za półrocznem wypowiedzeniem
4 % za kwartalnem „
3½% za natychmiastowem „

Hurtownie i detalicznie.

Materye na suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
WOJCIECH SPORNY
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.



Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Poszukuję osoby

którąby mi powiedziała, że nie była zadowoloną z **mydła Regera.** To mogę długo szukać

i nie znajdę, bo

mydło **Regera** jest najlepsze w świecie.



WŁOSY
w olbrzymim wyborze jako **warkocze** od 2 do 20 mk., **peruczki, przedziałki** i wszelkie **dodatki do włosów** poleca
ST. WENZLIK,
fryzyer i damski perukarz.
7 razy prem. w Paryżu w r. 1902 i 1908, w Londynie etc.
Poznań O., 19 ul. Wilhelmowska 19,
naprzeciw Hotelu Francuskiego w rogu.
Ażeby **zawodu** uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.
Przyjmuję **uczennice** do czesania.
P. S. Zamówienia z prowincyi po przesłaniu próbki z włosów wyczesanych, wykonuję odwrotną pocztą.

Centralna Drogerya
J. Czepczyński,
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.
Najtańsze źródło zakupu
na mydła i artykuły do prania i oświetlania.
Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 15. Poznań, dnia 28 lipca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Odezw agitacyjnych zamówiło Stowarzyszenie kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie 300 egzemplarzy.

Stowarzyszeniom związkowym, które nie mają obowiązkowej kasy chorych, przypominamy, że należy uiścić się jak najprędzej z **rocznej składki związkowej** w wysokości 10 fen. od członka. Obliczenia dokonuje się na podstawie ostatniego sprawozdania rocznego. Stowarzyszenie, które liczyło członków n. p. 50, winno zapłacić 5.00 mk. Zarząd Główny.

HOŁD Bożemu Ciału.

Nie ten, zwykłą oktawą objęty, ale osobny hołd całego świata chrześcijańskiego wierzący katolicy składać będą na osobnym zjeździe, czyli kongresie, eucharystycznym nazwanym, gdyż takim przymiotnikiem łacińskim określamy to, co się odnosi do Najświętszego Sakramentu Ołtarza.

Obrady te toczyć się zaczną w pamiętną dla nas rocznicę, kiedy to król nasz Jan III Sobieski stolicy Wiedniowi dał odsiecz wiekopomną, chrześcijaństwo całe od Turka poganina ocalił.

Czternaście kościołów stolicy austryackiej rozdano już na poszczególne nabożeństwa i posiedzenia. Polakom dostał się w udziale kościół św. Michała, położony niedaleko zamku cesarskiego, inaczej burgu, w którego galeryach mieści się słynny obraz Matejki p. t. Sejm Grodzieński (Tadeusz Rejtan).

Ze wszystkich stron Europy przyciągną pielgrzymki ludowe, robotnicze, miejskie i wiejskie, w barwnych strojach narodowych; nie zabraknie więc tam i naszych banderyi krakowskich, naszych dzielnych krakowianek, górnoślązaczek i kujawianek.

Ośm osobnych komitetów, wyłącznie z kobiet złożonych, kieruje przyjęciem tych rzesz wiernych, tak ludu jak i dostojników. Osobny dzień został naznaczony na uroczyste przyjęcie Komunii św. przez dzieci; zajmuje się tem arcyksiężna Walerya, córka cesarza Franciszka Józefa.

— Co my Polacy czynić będziemy na tym kongresie?

— To samo, co inne narody, wolne czy ujarzmione. I my pokażemy, że jak dawniej byliśmy przedmurzem Europy, bośmy nie fortecami, ani twierdzami, jeno własną piersią bronili poganom wstępu do serca Europy, tak i dzisiaj Kościołowi Chrystusowemu wiernie dochowaliśmy wiary.

Nasze obrady polskie zagai ksiądz — książę biskup Adam Sapieha; potem mówić będą: ksiądz arcybiskup lwowski, Bilczewski, ksiądz prałat Józef Kłos z Poznania, akademik Witold Leszczyński. Pani profesorowa Straszewska z Krakowa mówić będzie o „Organizacyi adoracyi wśród kobiet polskich'', a hr. Marya Teresa Ledóchowska o „Misyach afrykańskich''. Kazanie dnia tego powie ks. biskup przemyski Pelczar. Następnych dni przemawiać będą jeszcze i duchowni i świeccy oraz ks. biskup Teodorowicz.

Po uroczystem nabożeństwie pontyfikalnem z katedry św. Szczepana, w tej samej, gdzie to król Jan zwycięzca słuchał dziękczynnego kazania roku 1683-go, ksiądz biskup Karol Fischer poprowadzi przez miasto uroczysty pochód procesyjny, i to od 9½ do 1 godziny.

Kobiety od udziału w tymże pochodzie zostały wykluczone. Prawdopodobnie obawiają się, aby wśród upału sierpniowego i pory południowej sił im nie starczyło, i żeby mimowoli nie stały się powodem zamięszania, czy nie naraziły uroczystości pochodu.

O kongresach słyszymy od czasu do czasu. Urządzane na cześć Matki Boskiej przez sodalicye odnośne, nazywają się Maryańskiemi; i taki kongres zeszłego lata odbył się w Przemyślu.

Kongres eucharystyczny szerszego jest zakroju a większego znaczenia. Austrya i cesarz, jako państwa od dawna katolickiego, od wieków sześciu nosi tytuł „Jego Apostolskiej Mości''. Sędziwy, bo 80-cio czteroletni cesarz obecny, wraz z dworem całym czyni przygotowania do tego uroczystego pochodu, który przystanie przy bramie zamku cesarskiego, gdzie ołtarz osobny zostanie wzniesionym. Z jednej strony ołtarza usadowią się kardynałowie, biskupi, z drugiej cesarz z wszystkimi krewnymi i z całym dworem. Tam odbędzie się msza św. pod gołem niebiem, podczas której tysiąc śpiewaków wykona utwory mszalne. Kiedy kapłan ludowi błogosławić będzie Najśw. Sakramentem, wszystkie dzwony stolicy rozbrzmią od razu a ze szczytu Kahlenbergu (Góry łysej) odezwie się huk armat. Po odśpiewa-

niu „Te Deum" rzesze wrócą do swych dzielnic poszczególnych, każda z osobną kapelą na czele.

Widzimy tędy, iż walną, niebywałą, niezwykłą dotąd w dziejach Kościoła chwilą będzie ten wiedeński kongres eucharystyczny, na który wszelkie katolickie zjadą się narody.

Pewna uboga zakonnica francuska w mieście Lugdunie (Lyon) w XIII-ym wieku miała widzenie, aby Kościół w ten sposób, przez procesye uroczyste, czcił Najśw. Sakrament. Znak ten powierzyła swemu spowiednikowi, który z czasem zostawszy papieżem, święto Bożego Ciała ustanowił.

Dzisiaj Ojciec św. nawet w rzymskich procesyach udziału nie bierze, bo jak wiemy, nie wychodzi po za swoją dzielnicę watykańską, w której jest jakby uwięziony. Rzadko bardzo papieże opuszczali stolicę swoją, a na inne siedziby z konieczności się tylko przenosili. Więc chociaż Pius X duchem na kongresie wiedeńskim łączyć się będzie ze swemi owieczkami, to jednak sam nie przybędzie, tylko przyśle swego zastępcę, kardynała-legata.

Dzienniki nasze podają bliższe szczegóły dla tych osób, które do Wiednia wybrać się mogą. Tu w Poznaniu zajmuje się tem ks. kapelan Zakrzewski, przy Tumie.

Niejedna z nas chowa sobie pieniądze na zimowe zabawy, na stroje, boa, pióra, kapelusze piękne, na których by zaoszczędzić można. Czy nie lepiej za te pieniądze zwiedzić kawał świata i uczestniczyć w tak niezwykłej procesyi?

Namyślmy się nad tem głęboko.

Odezwa.

W czasie od 12 do 15 września odbędzie się w Wiedniu 23 wszechświatowy kongres eucharystyczny.

Z roku na rok manifestacya ta ducha prawdziwie katolickiego łączy zastępy wiernych całego świata pod jednem hasłem, którem jest cześć dla Najświęszego Sakramentu. Wszystkie narody katolickie łączą się, aby objawić publicznie wiarę głęboką i przekonania katolickie. Kongresy eucharystyczne są zarazem wspaniałem zadosyćuczynieniem i przebłaganiem za coraz się szerzącą obojętność i oziębłość religijną.

I tegoroczny kongres w Wiedniu pragnie spełnić to zadanie, pragnie widzieć przy tej manifestacyi zastępców wszystkich narodowości. Dla nas tem większej on wartości, gdyż i nasza narodowość osobną tworzy sekcyę z osobnemi referatami i nabożeństwami.

Osobną zachętą dla nas będzie i ten wzgląd, iż czasowo łączy się kongres z rocznicą pamiątkową odsieczy wiedeńskiej, gdzie sprawa katolicka za przyczynieniem się Polski zwycięstwo odniosła nad półksiężycem.

Dlatego wzywamy jaknajszersze koła, aby licznym udziałem przyczyniły się do uświetnienia i z naszej strony tej przepięknej manifestacyi.

Komitet dyecezalny
dla kongresu eucharystycznego.

Zgłoszenia przyjmuje do 28 lipca X. Zakrzewski, Poznań-Posen, Turmstr. 1, pod następującymi warunkami:

Przy zgłoszeniach trzeba podać, czy i jakie się chce mieć mieszkanie, czy osobne, czy wspólne w kilka osób; ceny mieszkań wynosić będą mniejwięcej jak następuje: Pokoje osobne 5—20 koron dziennie, po 2—3 osób, od osoby 2—6—10 koron. Wspólne mieszkania (Massenquartiere) 1—2 koron.

Karty legitymacyjne kosztują na cały czas 10 koron (włącznie książki pamiątkowej wydanej po niemiecku) lub 6 koron (bez książki); karty na jeden dzień 2 korony, lecz trzeba podać naprzód dzień; oprócz tego bilety na trybuny na czas wielkiej procesyi osobno po 7 lub 10 kor.

Na bilety kolejowe uzyskują uczestnicy zniżkę od Bogumina (Oderberg) do Wiednia: I kl. kosztuje 18,60 kor., II kl. 10,60 kor., III kl. 6,30 kor. Czy do Bogumina będzie zniżka, zależeć będzie od liczby uczestników. Później doniesiemy o wspólnym wyjeździe.

Wszystkich, którzy się już zgłosili, uprasza się na tej drodze, aby zgłoszenia swe uzupełnili.

Katolicki Zjazd Skargowski.

Łącznie z uroczystościami jubileuszowymi w Krakowie, w dniach 25, 26 i 27 września b. r., odbędzie się w dniach 25 i 26 września katolicki Zjazd, w którym wezmą udział rodacy z Polski. W czasie, w którym cały naród staje u grobu Skargi i czci pamięć jednego z największych swoich przedstawicieli, wielkiego obywatela, potężnego mówcy i pisarza — katolicka, Polska, pomna na spuściznę duchową wielkiego kapłana i apostoła, skupi się u trumny Skargi po to, by wielkie myśli jego i zasady odświeżyć w duszach i wnieść je ponownie w zbiorowe życie narodu. To jest indywidualne znamię tego Zjazdu, znamię, które wyciśnie się także na szczegółowych obradach, odnoszących się bezpośrednio do dzisiejszego życia katolickiego w Polsce.

Podając poniżej program katolickiego Zjazdu Skargowskiego, wyrażamy ufność, że Zjazd ten przyczyni się w znacznej mierze do wskrzeszenia ducha Skargi w łonie dzisiejszej Polski katolickiej i jej odrodzenia.

Adam Sapieha, Książę Biskup Krakowski. Stanisław Tarnowski. Stanisław Henryk Badeni. Dr. Władysław Pec. Ks. Wł. Chotkowski, Kraków. Ks. M. Godlewski, Warszawa. Ks. J. Kłos, Poznań. Ks. St. Adamski, Poznań. Ks. J. Londzin, Cieszyn. A. Napieralski, Bytom.

PROGRAM
Katolickiego Zjazdu Skargowskiego w Krakowie.

Dnia 24 września. 8 godzina wieczorem. Towarzyskie zebranie uczestników Zjazdu. Sala Towarzystwa strzeleckiego ul. Lubicz.

Dnia 25 września. 9 godzina rano. Msza św. w Katedrze na Wawelu.

10 godzina rano. **Pierwsza sesya kwestyi zasadniczych** (Duch Skargi a obecne położenie katolicyzmu w Polsce).

1. Zagajenie Zjazdu. (Stanisław hr. Tarnowski.)
2. Katolicyzm a polski duch obywatelski. (Referent Stanisław Henryk hr. Badeni.)
3. Siła i odwaga przekonań katolickich. (Referent Poseł Dr. Włodzimierz Kozłowski.)

3 godzina po południu. **Pierwsza sesya kwestyi praktycznych.**

1. Domy ludowe na wsi. (Referent Ks. A. Tyczyński z Albigowej.)
2. Domy katolickie w mieście. (Referent Ks. Prałat Laubitz z W. Księstwa Poznańskiego.)
3. Częste urządzanie zgromadzeń i wieców katolickich. (Referent Karol Hołeksa.)
4. Ważniejsze potrzeby prasy katolickiej. (Referent Książę Franciszek Radziwiłł.)

Dnia 26 września. Godzina 8 rano. Msza święta i Komunia generalna w kościele św. Barbary. Godzina 10 rano. **Druga sesya kwestyi zasadniczych.** (Duch Skargi a obecne położenie katolicyzmu w Polsce.)

1. Katolicyzm Skargi a katolicyzm polski dzisiejszy. (Referent Ks. Prałat Dr. Wł. Chotkowski.)
2. Polski typ katolicki. (Referent Prof. Dr. Bronisław Dembiński.)

Godzina 3 po południu. **Druga sesya kwestyi praktycznych.**

1. Akcya antypornograficzna. (Referent Szambelan Adam Konopka.)
2. Wspólna akcya w sprawie wychodźtwa. (Referent Dr. Leopold Caro.)
3. Wykształcenie społeczne duchowieństwa. (Referent Ks. Dr. Kazimierz Zimmermann.)
4. Zakończenie Zjazdu. Książę Biskup Adam Sapieha.

Dnia 27 września projektowaną jest poufna konferencya przedstawicieli prasy katolickiej.

Szczegóły będą oznajmione w czasie Zjazdu.

A. Posiedzenia Zjazdu odbywać się będą w Krużgankach Dominikańskich.

B. We wszystkich sprawach, odnoszących się do Zjazdu — jak w sprawie nabycia karty wstępu, w sprawie zamówienia mieszkania, w sprawie zasięgnięcia informacyi o Zjeździe — udawać się należy pod adresem:

Kancelarya Katolickiego Zjazdu Skargowskiego, Kraków, ul. św. Tomasza 35. (Redakcya „Głosu Narodu".)

Stosownie do rodzaju sprawy, Kancelarya odpowie sama, albo przez jedno ze swoich biur:

Biuro prasowe, Kraków, ul. św. Tomasza 28.

Sekcya administracyjna, Kraków, ul. Kilińskiego 18.

C. Karta wstępu, w cenie 4 korony, daje prawo wstępu na zebranie towarzyskie, na posiedzenia Zjazdu i prawo do pamiętnika Zjazdu, który w dwa miesiące po Zjeździe uczestnikom Zjazdu będzie doręczony.

„Upominałem, aby obie matki swoje, Kościół i Ojczyznę, w jednym końcu złączone, wiernie i uprzejmie miłowali". Skarga.

LIST Z PRAGI.

I.

Naturalnie, że o wystawie pracy, jaką Polki tam urządziły po raz pierwszy w całych dziejach porozbiorowych. Czytanie choćby najpiękniejszego opisu wystawy nie jest tem samem, co patrzenie na nią własnemi oczyma. Niejedna też na wspomnienie tego wyrazu wystawa dozna nieprzyjemnego bardzo wrażenia; boć przecież wystawę nieraz robić musimy w oknach, aby towar swój pokazać, wiemy, ile to kosztuje pracy i zachodu. Ale bez wystawy ani rusz w dzisiejszych czasach; takie to już prawo obecne. Kto chce, żeby o nim świat nie zapomniał, ten musi urządzić wystawy.

Nie chciały też, żeby o nich zapomniano Polki pracujące, więc też skoro tylko pobratymcze Czechy, te które nam przed wiekami dały Dąbrówkę, skoro tylko Czeszki zaprosiły nas do siebie, abyśmy w ich stolicy, jak o niej mówią „złotej stuwieżycowej Pradze" urządziły pokaz naszej pracy, to Polki ze wszystkich okolic kraju naszego od razu się na to zgodziły. Od razu jednak powiedziały sobie Polki: albo damy obraz zupełny całej naszej pracy, wystawimy wszystko, albo też do was, Czeszki szanowne, wcale nie przybędziemy.

Więc całą naszą pracę wystawiliśmy na dziesięć osobnych działów rozebraną. Kto przybywa do Pragi, od dworca pieszo zajdzie do pięknego domu miejskiego, gdzie stolica Czech urządza swoje uroczyste przyjęcia; nazywa on się „Obecný dům", inaczej dom reprezentacyjny. Cały z marmurów i bronzów. Kosztowała budowa jego 9 milionów koron, przeszło 7½ milionów marek. — Są w nim piwnice z restauracyą, winiarnie, kawiarnie, jadłodajnie, sal koncertowych kilka, wspaniałe salony. Tak to się już Czesi zbogacili, bo kraj ich bardzo zasobny, przemysł ich kwitnie, a ucisku nijakiego już nie znoszą.

Na drugiem piętrze tego gmachu wspaniałego są sale wystawy naszej, która w tym gmachu jest pierwszą wogóle. Nam więc się ta godność dostała.

W sali wstępnej, okrągłej, t. zw. rotundzie, siedzi na tronie postać przecudnego oblicza. Włosy rozpuszczone, na nich korona w lilie andegaweńskie, szata trzykolorowa: na błękitnem tle porozsiewane te same lilie białe, u dołu herby węgierski i orzeł piastowski; z ramion jej spływa purpurowy płaszcz aksamitny, bogato gronostajami oblamowany. W jednym ręku dziewica dzierży berło królewskie, w drugiem trzyma księgę, psałterz, w amarantowy jedwab obity, a na nim znowu perłami orzeł nasz wyszyty, na wzór tej samej z przed pięciuset laty oprawy, jaką przechowuje dziecię duchowe jej: Wszechnica Jagiellońska.

Poznałyście już, drogie czytelniczki, że to męczennica na tronie polskim, nasza świątobliwa królowa Jadwiga jest orędowniczką tej naszej pierwszej wystawy. Ona, ta niestrudzona w pracy wszelkiej kobieta-apostołka, o której kanonizacyę my kobiety tak gorąco dzisiaj do Rzymu pukamy. Cała ta sala jej tylko oddana. Nad tronem jej drewnianym, z ciemnego dębu, makaty cudne ze słuckich wzorów utkane — a nad nimi w górze znowu buja orzeł biały — nasz ptak królewski.

Kiedy jeden z czeskich robotników do pomocy nam dany sztandar ten do rąk dostał, by go w górze utwierdzić, skoro usłyszał, co znaczy, wzruszony wymówił: — To święte! i usta swoje do tej relikwii przycisnął.

Ale idźmy dalej do działu I-go, do naszych pamiątek historycznych, które się mieszczą w gablocie (płaskiej oszklonej szafie) pierwszej sali na prawo i nad nią.

Wiszą tam przecudnej roboty starodawnej ornaty, haftowane przed dwustu i trzystu laty, a wszystkie do muzeum narodowego na odnowionym Wawelu ofiarowała ich właścicielka, pani Helena Dąbczańska ze Lwowa, Bo Lwów wyłącznie ten dział historyczny wystawił; wisi tam też ornat liliowy, który Emilia Sczaniecka w roku śmierci, mając lat 92, własną ręką wyhaftowała, są wyszywania na jedwabiu i kanwie, t. zw. gobeliny, szyte ręką generałowej Henrykowej Dąbrowskiej, żony wodza legionów, i córki jej, Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej. Jest stara z Mchowskiego kościoła stuła dwieścieletnia, są pamiątki po Klaudyi Potockiej, Wandzie Niegolewskiej, są listy, fotografie wybitnych patryotek, zesłanych na Sybir — nie brak też fotografii Józefowej Drzymaliny z Podgradowickiego wozu historycznego. O tem wszystkiem mówi katalog, czyli osobna książka z objaśniającym wykazem, którą można nabyć w księgarni Bohdana Chrzanowskiego. Podziw też wzbudza piękny strój balowy, jaki za ostatniego króla Stanisława Augusta miała na sobie jedna z dam polskich. Suknia szeroka, z różowego brokatu w kwiaty tkana kolorowe i srebrną koronką ozdobiona. Na głowie damy biała duża peruka. Ale to nie wszystkie pamiątki historyczne, bo inne, jak rękopisy, ryciny, rysunki, sztychy dawne mieszczą się jeszcze w sali literackiej, tam gdzie mowa o Tańskiej, Czartoryskich itd. Jest tam też i własnoręczny list francuski królowej Marysieńki, żony Jana Sobieskiego, pisany do siostry swej, księżnej Bethune. Widnieje tam też oblicze natchnione prześladowanej ksieni Bazylianki, matki Makryny Mieczysławskiej.

Ktoby z tym jednym działem chciał się zaznajomić gruntownie, ten na całe pół dnia ma do roboty — a tu działów jeszcze dziewięć do oglądania, a co jeden, to piękniejszy.

Zostajemy jednak w tej sali sztuki, gdzie mnóstwo wisi obrazów i rysunków, a rzeźb pięknych stoi we wnękach czy framugach. Oświetlenie w niej doskonałe,

światło równomiernie pada z góry. Obrazy tam treści przeróżnej: portrety, sceny rodzajowe, krajobrazy, malowane olejno czy wodnemi farbami. Są piękne rysunki (akwaforty) Zofii Stankiewiczówney, portrety Dory Mukułowskiej, piękne alegorye n. p. „Korzeń“ Duninównej, jest głowa Wład. Mickiewicza w marmurze wykuta przez K. Małaczyńską; wiele pięknych obrazów Br. Rychter-Janowskiej, są portrety Olgi Boznańskiej; do 50-ciu rzeźb i obrazów, bo na resztę przywiezionych okazów miejsca nie starczyło.

Oprócz sztuki we właściwem tego słowa znaczeniu, Polki przywiozły piękne okazy sztuki t. zw. stósowanej do przemysłu i na użytek dekoracyjny. W tym dziale są wszelkie wykładania, inaczej inkrustacye drzewem w drzewie. To jakby obrazy z drzewa: widzimy tam piękną papugę, stoły bogate, zastawy, szafki; odznacza się bogactwo i gustem dział p. Natalii Bobrównej z Warszawy, choć i rzeczy z naszej dzielnicy (p. Kusztelanówny) ogólne się podobają. Bo trzeba wiedzieć, że wystawa jest jedna ogólna, bez działów kordonowych. Na oko nie widać, z jakiej części Polski okaz przyjechał, trzebaby dopiero odwrócić przedmiot i zobaczyć, jakiego koloru kartką zaopatrzony, bo każdy zabór inny ma kolor. Nasz dział ma kolor zielony.

Sztuka stósowana wykazuje jeszcze obrazy z materyi, t. zw. aplikacye. N. p. na białem suknie przyszyte modre z atłasu pawie — a z daleka obraz wygląda, jakby cały malowany, podczas gdy jest tylko podmalowany częściowo. Równie piękne są tam także aplikowane brzozy. W dziele dekoracyjnym prym trzyma Anna Gramatyka Ostrowska, której pomysłu są piękne pocztówki wystawowe do działu etnograficznego czyli ludoznawczego.

Czas jednak odetchnąć i oczom pozwolić odpocząć. Wychodzimy więc na wspaniały krużganek, w którym ustawiony jest dział VIII. Ponieważ w tak pięknym gmachu i dziurki jednej w ścianie zrobić nie wolno, więc stanęły tam olbrzymie sztalugi, a na nich widnieją karty z wykazami rozmaitych danych, t. zw. grafikony. Wśród nich wielu naszych dobrych znajomych: Oto piękną tablice powiadają, ile nasz Związek Kobiet pracujących ma członków, w jaki sposób pracuje i się rozrasta, w jakich miejscach Księstwa najwięcej ma placówek, gdzie, ile i jakich wykładów mają przewodniczące czy stowarzyszone, jakie są ich kółka samokształcenia. Wszystko to podają tablice piękne, wyraźne. A w szafkach tuż obok ręczne prace naszych „patronaży“, czepki, bluzki, ślarki, hafty — obok nich sprawozdania i ustawy nasze. Są także i fotografie, jak n. p. poświęcenie naszego schroniska dla sług i święcone w „taniej kuchni“, są wnętrza naszych pracownic, jest i afisz opieki dworcowej, taki sam żółto-biały, jak warszawski i krakowski. I dopiero tutaj, kto nie umiał tego ogarnąć duchem, dopiero tutaj się widzi, jak to ta nasza praca kobieca łączy się z pracą kobiet innych dzielnic, jakie szerokie kręgi roztacza, aż miło patrzeć. Nie rozumieją tego od razu wszyscy wystawę zwiedzający, ale ci od naszych stron i te inteligentne. Czeszki, n. p. nauczycielki, te się bardzo o to dopytują i nad tem zastanawiają, co też te stowarzyszenia nasze mają za piękne zadanie, i jak to dobrze jest, że chociaż później, ale zawsze doganiamy to, żeby się nauczyć tego wszystkiego, co nam do szczęścia potrzebne, a czego nam szkoła nie dała zawczasu.

Wiszą tu też tablice drugiego naszego związku, Tow. Kobiet oświatowych, są i grafikony Towarzystwa Czytelni Ludowych, i ta nasza kochana nowa czytelnia publiczna im. Kraszewskiego, i kierowniczka przeźroczy T. C. L. — to znaczy fotografie tylko oczywiście. Inne dzielnice dały to samo, a wszystko w pięknych ramach za szkłem oprawne. Miały więcej czasu i pieniędzy, żeby to

---

Historya o Wyrwizębie i Skoczybróździe oraz o ich ojcu Wiercipigule.

(Humoreska.)

Pan Anastazy Pietruszkiewicz był aptekarzem i to nie pomocnikiem aptekarskim, ani prowizorem, ale właścicielem apteki, dominującej swem wielkiem godłem, umieszczonem na dachu piętrowej kamieniczki, nad przestronnym rynkiem Obrzydłówka, co wśród błót Podlasia pstrzył się bielonemi ścianami i zczerniałemi dachami, strzelając czerwoną wieżą kościoła jak bocian, zadumany nad doskonałością żabek, na które czyhał.

Otóż w mieście Obrzydłówku pan Anastazy Pietruszkiewicz miał aptekę.

Apteka — cóż apteka? Dom, tak jak każdy inny — sklep, handel.

A jednak, co my biedni śmiertelnicy robilibyśmy bez apteki? Coby ludzkość poczęła, gdyby nie miała gdzie nabywać antipiryny, phenacetiny, morfiny, codeiny, cephaginy itd. itd.?

Zmarniałaby, jeśli nie ona cała, to przynajmniej wielkie legiony synów Eskulapa, którym jeśli nie śmierć, to przynajmniej groziłaby hańba poniżenia — miast pisania aptekarskich dekretów zakasanie rękawów do masażu, lub aplikowanie jedynego środka bezpośrednio fabrykowanego przez naturę, akwydystilaty.

Tak rozmyślał nieraz pan Anastazy, gdy jako uczeń aptekarski i praktykant kręcił pigułki, lub nasypywał proszki. Bardzo był wówczas dumny ze swego powołania. To też nie mógł długo ochłonąć ze zdumienia, gdy raz na wieczorze, gdzie się stawił już jako prowizor, zasłyszał za sobą złośliwy śmieszek i szept panienki:

— Patrz, jak się wiercipiguła wypomadował.

Na razie powiedział sobie, że autorka żartu była gęsią, a koncept bez sensu, a jednak zrobił on na nim takie wrażenie, że odtąd stał się podejrzliwym, dopatrywał się półuśmieszków i przycinków, strzygł wszędzie uszami, w które niestety wpadały nieraz żarty mocno dotykające jego miłość własną. Raz dosłyszał:

— Strzeż się lichwiarza i aptekarza, jeden niecnotą, drugi głupotą ludzkość zaraża.

Innym razem ktoś, wspominając jego dwóch starszych braci, powiedział:

— Dwóch było mądrych, a trzeci aptekarz.

Pan Anastazy Pietruszkiewicz zawrzał gniewem.

O niegodna ludzkości, za cóż się znęcasz nad uczciwie pracującymi synami twoimi! Czem on, pan Anastazy, był gorszym od swych braci, doktora i inżyniera?

Przecież nie tem, że tamci skończyli osiem klas i uniwersytet, a on cztery klasy i dwa lata wolnych kursów na farmaceutycznym wydziale?

Przecież lekarstwo skoncentrowane jest droższem od rozcieńczonego, a on przez lat sześć nagromadził tyle wiadomości, ile bracia jego przy czternastoletniej pracy, bo jeżeli był ostatnim uczniem we wszystkich klasach, to jedynie przez niesprawiedliwość profesorów, a jeżeli cztery razy chybiał w egzaminie, to przez intrygi kolegów!

Gdy pan Anastazy myślał o tem niepoznaniu się na nim społeczeństwa, to aż zgrzytał tłuczkiem po porcelanowym moździerzu i wyciska wielkie łzy z kroplomierza w przygotowaną miksturę. Przysięgał wtedy zemścić się, albo zatruć wszystką ludność Obrzydłówka, albo ożenić się, mieć dwunastu synów i wszystkich uczynić doktorami lub aptekarzami. Ten środek podobał się bardziej, jako również skuteczny, a mniej ryzykowny; zaczął więc oglądać się za małżonką.

wszystko przystojnie „oprawić“; ale my się za to, cośmy dały bynajmniej wstydzić nie potrzebujemy, bo chociaż to skromniejsze, ale zawsze porządne a treściwe.

O innych działach naszej wystawy w innym liście — ale wtedy to już nasze okazy będą sobie leżały w skrzyniach, gotowe do drogi powrotnej. H. R.

Ukochajmy przyrodę!

(Dokończenie.)

Miłe są pierwsze dni wiosenne, gdy ludzie wychodzą po długiej zimie na świeże powietrze, wtenczas rozkoszują się ciepłem słońcem i wszystkiemi oznakami budzącej się przyrody. W maju, który uważamy za najpiękniejszy miesiąc, cieszy nas świeża zieleń na polach i drzewach i zapachy naszego wiosennego kwiecia, jak konwalii, fiołków lub krzaków bzowych, w pośród których często wieczorem wydzwania słowik swoje miłe piosenki. Rechcenia żab po naszych stawkach słuchamy z przyjemnością; o niem to nasz największy wieszcz Adam Mickiewicz powiedział: Żadne żaby nie grają tak pięknie, jak polskie. W czerwcu stają się dnie dłuższe, słońce grzeje mocniej, przychodzi lato. Lato roztacza mniej powabów, aniżeli wiosna i jesień. W lipcu pola zbożowe przyozdabiają się kolorem złotem aby w sierpniu złożyć swoje plony pod kosy żniwiarzy. W wrześniu witamy już jesień, mówią wtenczas niektórzy ludzi: Przeszedł już najładniejszy czas, a to właśnie jesień może jest najprzyjemniejszą porą roku. Światło słoneczne staje się łagodne, liście drzew przybierają powoli barwę żółtą, a zieleń, którą się jeszcze wtenczas cieszymy, przedstawia się piękniej przy kolorach żółtych, czerwonych i brązowych. Jarzyny i owoce dojrzewają, wszędzie widać bogactwo dojrzałych plonów, bo roślinność wysila się wtenczas, aby oddać ludziom wszystko, co latem nagromadziła. A owe nici babiego lata, które nas jesienią opasują, czy nie piękne to zjawisko, o którem głosi legenda, że to przędza Matki Boskiej? Z późną jesienią, gdy już liścia opadają, nastawają mgły i deszcze, staje się świat poważny, prawie melancholijny. Deszcze i wiatry zapowiadają więc zimę. Ale że i zima dużo piękności posiada, to w dzisiejszach czasach widzą ludzie coraz lepiej. Szczególnie zachwycająco wyglądają drzewa szronem obsypane. Gdy spadają na ziemię białe płatki śniegu, w formach gwiazdek misternie wykonane, to zdaje nam się, że chyba Anieli mogli owe cuda w niebie utworzyć. Znowu w taki pogodny i mroźny dzień, gdy powierzchnia śniegu mieni się i błyszczy w blasku słonecznym, ziemia wygląda jakby dyamentami posypana. Wschód i zachód słońca ubiera świat zimowy w barwy takie, które do najwspanialszych krajobrazów zaliczamy.

Tak jak pogodne słońce, posiada także rosa, nawet zachmurzone niebo, często i deszcz swoje powaby. Bo jak lubimy poważną książkę, albo rzewny śpiew, bywa pięknym deszczowy dzień, bo przynosi naszej roślinności ożywienie i siły, a nam z tego powodu radość.

Do czego zmierzają te moje wywody? Chciałam ci, droga czytelniczko, zwrócić uwagę na te źródła radości, w których pewnie dotąd mało kosztowałaś. Nie będzie to miękką sentymentalnością, gdy przychylimy naturze nasze oczy i serca; odczujemy wtenczas zadowolenie i spokój, i znowu pokrzepione pójdziemy do naszych zwykłych zajęć.

Przypomnijmy sobie tylko słowa poety, do którego przemawia las i noc w ten sposób:

W sąsiedztwie Obrzydłówka był majątek Ochydka, własność pana Rybińskiego, ojca jedynej, nieładnej, ale posażnej córki. Pan Anastazy Pietruszkiewicz uderzył w konkury do panny Wiktoryi, ale po kilku tygodniach kuzyn jej, a dawny kolega pana Anastazego, powiedział mu poprostu:

— Nie szukaj arbuza, Taziku, Rybiński nie da ci córki.

— A to czemu? czy nie podobam się pannie Wiktoryi?

— Tego nie wiem, ale widzisz, on obywatel, obywatele mają swoje przesądy dla nieziemian... a tyś aptekarz...

Pan Anastazy zawrzał! Czemu kolega jego powiedział to z takim dziwnym akcentem ironii i złośliwości? Czem on, Pietruszkiewicz, był gorszym od tamtego, kiedy nawet od czterech lat był już na swoim chlebie, gdy tamten ślęczał nad książkami? Pragnął się zemścić, myślał o pojedynku, ale uznał, że ten zwyczaj zbyt jest spospolitowany w ostatnich czasach, wolał przeto okazać się wyższym, ukarać pogardą, dać dowód, że nie pragnął ani majątku, ani koligacyi i zwrócił się do panny Elsterówny, córki doktora, co świeżo kursa przyrody w Genewie skończyła, lecz prócz wielkiej wiedzy żadnego posagu nie mogła dać mężowi.

Ale i tutaj spotkał go zawód: panna Elsterówna, usłyszawszy oświadczyny pana Anastazego, puknęła się palcem w czoło z bardzo znaczącą miną i ruszywszy ramionami wyszła do drugiego pokoju, skąd uszu jego doszedł wyraz:

— Aptekarz!

I znów pan Anastazy pokazał się wyższym, przez nieszukanie zemsty nad kobietą, a przeczekawszy kilka miesięcy, oświadczył się córce właściciela handlu kolonialnego, pannie Justynie.

Tym razem los okazał się łaskawszym, panna Justyna z płaczem podała mu pulchną rączkę, papa ucałował ufryzowaną i wypomadowaną czuprynę pana Anastazego i dyskretnie wspomniał, że w posagu kupi córce kamieniczkę, w której mieściła się apteka. Marzenia pana Anastazego zaczęły się ziszczać, z poślubieniem posażnej panny majątek się zdwoił, a wkrótce rodzina poczęła się zdwajać, „strajać“. W ciągu lat sześciu Opatrzność i pani Justyna obdarzyli szczęśliwego pana Anastazego Pietruszkiewicza czterema synami; dwóch z nich, niestety, bardziej słabowitych, zmarło w dzieciństwie, choć papa-aptekarz niczego im nie żałował i codzień inne mikstury, proszki i pigułki preparował. Pozostało dwóch synów, Franek i Antek; chłopaki jak malowane, jak utoczone, jak wymarzone, figlarne jak koty, psotne jak małpy, uparte jak osły.

Ojciec szczególną słabość miał dla Franka; widząc jak ten dusił żaby i nożykiem odkrawał ślimaki od muszli, mawiał z zadowoleniem do żony:

— Będzie doktorem.

A gdy Antek wylizywał palcem konfitury matce ze słojka, lub kręcił kulki z chleba do czarności i zjadał takowe, powtarzał niemniej radośnie:

— Urodził się na aptekarza.

A wtedy, o dziwo, pani Pietruszkiewiczowa rzucała się z gniewem i wołała zaperzona:

— O tylko o tem nie myśl! — nie chcę, aby mój syn był wiercipigułą!

Pan Anastazy zadrżał.

— A czemużeś ty za wiercipigułę poszła? pytał drżący?

— Bo nie miałam lepszego, odpowiadała.

(Dokończenie nastąpi.)

„Coś szepce w stawie wśród nocnej ciszy,
I dusza dźwięki przedziwne słyszy.
To las zaszumi, to ptak zaśpiewa —
I znowu cisza ogarnia drzewa.
Ty czujesz duszo ten urok nocy,
Modlitwy szepczesz o Bożej mocy,
Co tuli lasy, usypia ptaki —
I cicho płyniesz w gwiaździste szlaki.

J.

Jak patrzeć powinniśmy na obrazy?

II.

Trzecim sposobem wyrażenia swych myśli, sposobem najważniejszym, jest farba, po naszemu barwa, a z łacińska kolor. Ona to potęguje wrażenie linii przez to, iż daje im oświetlenie. Za pomocą barwy dobry malarz umie wywoływać nastroje i wzruszenia. Każda barwa na nas wpływa bowiem inaczej, działa na nas odrębnie. Czarny wywołuje powagę lub ponurość, biały kolor pogodę i wesołość, czerwony budzi ożywienie, podniecenie, niebieski chłodzi i uspakaja, zielony odświeża i ożywia, a brązowy krzepi i siły nadaje. Czerwony, brązowy i żółty kolor nazywamy farbami ciepłemi, niebieski i szary zimnemi. Barwy te możemy ujaskrawiać, możemy je też przytłumiać, podług tego, czy je kładziemy błyszcząco (lśniąco) czy matowo (tępo). Barwy ze sobą zestawić, stonować, to znów wiedza osobna, aby wszystkie razem na obrazie tworzyły zgodność, czyli harmonię. Kto umie barwy dobrze sharmonizować, czyli rozkładać kolory, ten w języku sztuki nazywa się dzielnym kolorystą. Z dawnych malarzy doskonałym kolorytem odznaczał się Włoch Tycyan, Corregio (Koredżio), potem Flamandczyk Rubens, a na końcu Szwajcer Böcklin. Koloryt naszego Matejki wogóle jest nierówny: raz jaskrawy, drugi raz tępszy; ale najlepszym pod względem kolorytu, to „Kazanie Sejmowe".

Ale zdarza się często, że barwę danego przedmiotu zmienia odblysk (odbicie się czyli refleks) farby sąsiedniej. Musimy też kłaść obok siebie tony czyli cienie miękkie z twardemi. Twarde bardzo tony dają wrażenie „drewna", czegoś sztywnego. Jeżeli obraz zanadto lśniący, jak się to czasem mówi, wylizany, to wrażenie jego jest mdłe i ckliwe, jak n. p. za wielka porcya „pomadek" dla żołądka naszego.

Niektórzy malarze w przedstawieniu rzeczy bywają bardzo drobnostkowi; rozwlekają się nad szczegółami, jak n. p. Niemcy Durer i Holbein z XVI wieku. Inni znowu nakładają na płótno farb grubo jak ciasta, jak n. p. t. zw. współcześni „impresyoniści", którym chodzi o to, aby wrażenie rzeczy podać w sposób niezwykły, raczej tylko zaledwie przedmiot wskazujący. Tak samo rysunek od ręki skreślony, pobieżny, nie wykończony nazwać możemy impresyonistycznym. Jest jeszcze sposób nakładania farby taki, że farba jedna dana na drugą, a spodnia przeświecając daje razem odcień nowy. Kolory, które innych nie przepuszczają, nazywają się farbami przykrywnemi, inaczej z francuska guaszem.

Materyał, który nam barwy dostarcza, może być bardzo rozmaitym. Malarz pastelowy używa różnych kolorowych kredek. Mozajką nazywamy obraz, złożony z drobniutkich kawałków marmuru lub innego kamienia. Malowanie na szkle, porcelanie, akwarele = wodne farby, te już sama nazwa tłumaczy.

Jest jeszcze rodzaj malowania al tempera, w których do farb dodaje się gumy, białka itd. Freski oznaczają malowanie na świeżym murze, wilgotnym jeszcze, tak jak n. p. wymalowaną została słynna „Wieczerza Pańska". Najważniejszym jednak sposobem malowania, to malowanie farbami tłustemi olejnemi.

Ale na wszystkie obrazy cenne, przez artystów namalowane patrzymy jeszcze nie tylko pod względem tego, jak są wykonane, patrzymy na nie jeszcze: co przedstawiają. Bo przecież nie patrzymy tylko na sposób, w jaki obraz malowany, lecz i na treść jego.

Mamy zatem naprzód obrazy, które nam przedstawiają wzniosłe myśli, idee; to kierunek pierwszy, jak n. p. przedstawienie nam sądu ostatecznego, o której to treści oddanie wielu bardzo malarzy się pokusiło. Tam malarz wyobraża rzeczy, których jeszcze w rzeczywistości nie było, których sam nie oglądał. Drugim kierunkiem, pierwszemu, idealnemu, przeciwnym, to rodzaj rzeczywisty, realizm. Malarz dąży do przedstawienia prawdy, rzeczywistości, a kto tę rzeczywistość przedstawia bez wszelkich obsłonek, jaskrawo, ten się w malarstwie nazywa naturalistą. I tu znowu zachodzić jednak może, że obraz treści realistycznej malowany jest w sposób idealny, a na odwrót obraz treści idealnej malowany jest w sposób realistyczny.

Co do treści rozróżniamy malarstwo religijne i świeckie. W pierwszem odznaczyli się głównie Włosi: Rafael, Michał Anioł, Leonardo da Vinci, Hiszpan Murillo — u nas Matejko, Stachiewicz, Krzesz.

Obrazy przedstawiające nam obyczaje i zwyczaje narodów czy ludów nazywamy zwykle „rodzajowymi", bo te dają nam treść ze życia powszedniego. W tym kierunku celowali Flamandczycy, dzisiaj słynie z tego malarz francuski Millet (Milje = znaczy tatarka), który doskonale maluje postacie chłopskie. I w naszych domach spotykamy już odbitki jego obrazów n. p. „Anioł Pański" i „Na zbierance" kłosów po ściernisku zginające się kobiety. U nas potężnym w kierunku zbliżonym, symbolistycznym jest Ferdynand Ruszczyc we Wilnie.

Portretowanie, to znaczy oddawanie twarzy i postaci ludzkich, to znowu rodzaj osobny; z naszych portrecistów słyną Matejko, Pochwalski, Fałat, Adjukiewicz, Akcentowicz, — kobiety Anna Bilińska (†), Olga Boznańska i Dora Mukułowska.

Krajobrazy (landszafty) piękne we wieku XVII malował holenderczyk Ruysdael (Rojsdal), u nas słyną Siemiradzki, Witkiewicz, Brandt, Wywiórski, Stankiewiczówna.

Malowane zwierzęta, kwiaty, owoce, naczynie, nazywamy „naturą martwą".

Najważniejszym dla naszego narodu jest jednak malarstwo historyczne, w którem nam Jan Matejko króluje; Artur Grottger dopełnia go godnie w dziale rysunków.

Na koniec spamiętać sobie godzi, iż malarstwa zadaniem nie jest, by przyrodę odtwarzać ze zupełną, fotograficzną dokładnością. Tak jak poeta utwór, tak samo malarz obraz sobie może wymyśleć. Wprawdzie każdy artysta na swój sposób przyrodę odtwarza, ale swoim sposobem czyli stylem. Sztuka żyje z przyrody, nie jest jednak jej niewolnicą. Ani przyroda sztuki, ani sztuka przyrody nigdy nie zastąpią.

Każdy człowiek musi osobno uczyć się patrzeć na przyrodę, a osobno na sztukę. To są dwie rzeczy odrębne.

Kto do dzieła sztuki ze szacunkiem się zbliża, ten już jest na drodze sztuki poznania. A przecież sztuka, to piękno! Tylko barbarzyńcy nią gardzą.

Więc gdy chodzimy w pojedynkę czy społem oglądać galerye obrazów, uczmy się patrzeć i tak płótna badajmy, dla czego podoba nam się treść obrazu — dla czego sposób jego wykonania. Wiedzmy też, dla czego jakie malowidło wstręt w nas wzbudza lub politowanie.

Ale zawsze się uczmy! H. R.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

„Zgoda“, Tow. kobiet pracujących w Inowrocławiu.

Dnia 30-go czerwca odbyło się nasze zwykłe zebranie miesięczne przy dość licznym udziale członkiń. Zebranie zagaił ks. wicepatron, prosząc na wstępie, abyśmy powstaniem z miejsc uczciły pamięć zmarłej stow. Kozłowskiej, oraz wzięły jaknajliczniejszy udział w jej pogrzebie. Przystąpiono następnie do odczytania protokółu z ostatniego zebrania oraz przyjęcia kandydatek. W komunikatach zarządu ks. wicepatron imieniem zarządu i towarzystwa dziękuje p. Irenie Zabłockiej za udzielanie członkom tow. przez cały rok nauki pisowni polskiej. Również dziękuje tym stow., które się podjęły udzielania lekcyi prasowania. W dalszym ciągu ks. wicepatron przypomina spowiedź kwartalną, naznaczając dzień 4-go lipca. Prosi również o zakupienie szafy dla książek tow. na co się stow. ogólnie godzą. Przewodnicząca w imieniu zarządu oraz całego tow. żegnając ks. wicepatrona St. Stankowskiego, który opuszcza miasto nasze, aby objąć probostwo w Ostrowie, dziękuje mu za te lata pracy, trudu, mozołu i poświęcenia, z jakiemi się oddawał dla dobra towarzystwa, które powołał do życia, a popierał stale swą dobrą radą i doprowadził do tego stopnia, iż śmiało dziś patrzeć może w swą przyszłość. Wręczyła następnie ks. wicepatronowi dyplom na prezesa honorowego oraz pamiętnik, w którym podpisały się wszystkie stowarzyszone. W odpowiedzi ks. wicepatron stow. dziękuje za dyplom, pamiętnik oraz zaufanie, jakiem go przez te lata darzyły, życząc tow. dalszego rozwoju. Stow. Zimmerówna zadeklamowała wiersz pożegnalny, w którego toku niejednej stow. łzy w oczach stanęły wiedząc, iż dziś ostatni raz widzimy wśród siebie naszego czcigodnego ks. wicepatrona. Po odśpiewaniu 2 pieśni, wyczerpał się porządek dzienny i zebranie zamknięto, poczem rozeszły się stow. w tym smutnym przekonaniu, iż opuścił tow. nasze długoletni jego kierownik. Cześć pracy! J. Kwiatkowska, sekr.

„Praca“, Stow. dziewcząt pracujących w Środzie odbyło zebranie na sali Domu katolickiego 7-go b. m., o 4½ po poł. Zagaił je ks. wicepatron ks. Wawrzynowicz. Po przeczytaniu protokółu sekretarka wygłosiła wykład na temat: „Wielebny ks. Piotr Skarga, podpora wiary w Polsce“. Za zajmujący wykład podziękowano jej hucznemi oklaskami. Ks. wicepatron objaśniając nam dzieła Skargi, zapowiedział, że później uczcimy go obchodem publicznym. Potem p. Świdłowska czytała na temat: „Na obczyźnie“. W dalszym ciągu zdawały referaty p. Grabias, Nowakowska i Maćkowiak. Następnie śliczne wiersze wygłosiły pp. Świdłowska, Nowakowska, Miławska i Grabias. Postanowiłyśmy także, iż 15-go sierpnia urządzimy walne zebranie, rano odbędzie się msza św. oraz wspólna Komunia św. na intencyę towarzystwa, jako w rocznicę jego założenia. Dnia 28-go lipca urządzimy wycieczkę do Kórnika. Po wyczerpaniu porządku obrad zamknięto zebranie pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. M. Maćkowiak, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Zebranie Tow. kob. prac. w Piotronkach odbyło się dnia 14 lipca o godz. 5 po poł. Z powodu nieobecności ks. prob. Czechowskiego, zebranie zagaiła nasza pani hrabina. Powitała serdecznie obecnych członków i gości, potem miała bardzo pouczający wykład „O dobrem wychowaniu czyli jak zachowywać formy grzeczności“. Przedstawiła matkom, jak mają dzieci wychowywać od najwcześniejszego dzieciństwa. Do trzech lat dziecko najlepiej się do wszystkiego przyzwyczaja. W dalszym toku mowy, mówiła o grzeczności dziewcząt, jak mają się zachowywać wobec starszych, a szczególniej nacisk kładła na szacunek względem rodziców i starszych. Następnie rozdawała pani hrabina matkom broszurki „O wychowaniu niemowląt“. Piękne wiersze wygłosiły: Pelagia Zielińska, Stanisława Grabowska z Piotronek, Jadwiga Kucza, Franciszka Styza i Helena Siura z Alyrody. Zofia Grabowska, sekretarka.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Zebranie odbyło się 10 lipca r. b. Zagaił je ks. wicepatron Radoński. Po załatwieniu zwykłych formalności wygłosił ks. wicepatron wykład „O zgodności nauki z wiarą co do pochodzenia całego rodzaju ludzkiego od pierwszych rodziców“.

W komunikatach zarządu referowała sekretarka w zastępstwie przewodniczącej, o poruszeniu kwestyi zamykania składów w niedziele. Organizacya pomocników wysłała petycyę, do której stowarzyszenie nasze się przyłączyło.

W sprawie wycieczki do Pragi dowiedzą się panie bliższych szczegółów po powrocie p. Heleny Rzepeckiej. Wycieczkę do Bolechowa chwilowo odłożono.

Muzeum mogą stowarzyszone zwiedzić znowu w najbliższym czasie.

Następnie prosi sekretarka o pilne uczęszczanie na lekcye śpiewu w czwartki, oraz na pogawędki we wtorki do lokalu stowarzyszenia.

Deklamacyą p. J. W. oraz wspólnym śpiewem „Hej hej do kniei“ zakończono zebranie.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

30-go o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Sierpień.)

4-go 1) o 2 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. parafii katedr.; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 8) o 4 stow. kob. prac. w Antoninie; 9) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie.

5-go o 8 stow. „Oświata“ w Szamotułach.

6-go o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

7-go o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.

11-go 1) o 8¼ stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 4½ stow. kob. prac. w Piotronkach; 3) o 5 stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha; 4) o 5½ stow. „Oświata“ i Praca“ w par. św. Łazarza w Poznaniu.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go czerwca do 30-go czerwca 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. Oświata i Praca w par. św. Łazarza.	Plucińska Marya	3	—	
	Sobisiak Weronika	3	—	6,—
		6	—	6,—

Wypłata kasy posagowej.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. Oświata i Praca w par. św. Łazarza	Lemańska Małgorzata	60	—	60,—
Stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu.	Brukwińska Helena	60	—	60,—
Stow. kat. prac. par. św. Jana.	Dąbek Katarzyna	60	—	
	Nowakowska Katarz.	70	—	130,—
		250	—	250,—

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 16. Poznań, dnia 11 sierpnia 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Gręda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Stowarzyszeniom związkowym, które nie mają obowiązkowej kasy chorych, przypominamy, że należy uiścić się jak najprędzej z **rocznej składki związkowej** w wysokości 10 fen. od członka. Obliczenia dokonuje się na podstawie ostatniego sprawozdania rocznego. Stowarzyszenie, które liczyło członków n. p. 50, winno zapłacić 5.00 mk. Zarząd Główny.

Do Najświętszej Panny.

(Sonet ze XVI-go wieku.)

Panno bezrówna, stanu człowieczego
wtóra ozdobo, nie psowała w której
pokora serca, ni godność pokory.
Przedziwna Matko Stworzyciela Swego,

Ty głowę stawszy smoka okrutnego,
którego jadem świat był wszytek chory,
wzięłaś jest w niebo nad wszystkie chóry.
Chwalebna, szczęścia używasz szczerego.

Tyś jest dusz naszych jak księżyc prawdziwy,
w którym wiecznego baczymy promienie
miłosierdzia, gdy na nas grzech straszliwy

przywodzi smutnej nocy ciężkie cienie.
Ale zarzą już nam nastań raną,
pokaż Twego słońca światłość żądaną.

Mikołaj Sęp Szarzyński.

„Matka Boska Zielna".

Dawniej we wszystkich krajach uroczystość tę święcono tak, jak u nas. Być może, iż wzięła ona początek na wschodzie, gdzie Najśw. Marya Panna żywot doczesny zakończyła. Nie możemy twierdzić na pewno, gdzie zastał Ją ten kres ziemskiej wędrówki — bo oddana w opiekę św. Jana, Matka Boża z nim koleje doczesne dzieliła i prawdopodobnie z nim razem zamieszkała w mieście Efezie, w Azyi Mniejszej. Chociaż inna legenda pobożna mówi, iż Najśw. Panna zasnęła w samej Jerozolimie.

Bądź jak bądź już drugi sobór powszechny, właśnie w tymże samym Efezie r. 431-go zgromadzony, Najśw. Maryi Pannie przyznał chwalebny tytuł **Matki Bożej** i nabożeństwo do Niej szerzyć nakazał.

Uroczystość zejścia Matki Bożej ze świata w pierwszych czasach zwano „zaśnięciem" (dormitio = dormicjo), albo też „odpocznieniem" (pausatio = pauzacjo). Później dopiero nadano Jej miano „złożenia do grobu Najświętszej Maryi Panny" (depositio = depozycjo).

Od VI-go wieku jednak Grzegorz Wielki, papież, pamiątkę tę nakazał obchodzić równo w całym Kościele dnia 15-go sierpnia.

Do dnia tego przywiązane jest święcenie ziół przed nabożeństwem. Inne narody już tego zaniechały, tylko my Polacy pobożny obyczaj przodków święcimy — tak głęboką jest nasza wiara, iż za przemożną przyczyną Matki Bożej, Bóg pobłogosławić raczy te zioła ziemi, że przez nie ludziom zdrowia na duszy i ciele przymnoży w sposób nadprzyrodzony. Bo dawniej do poświęcenia znoszono także zboża i owoce. Być więc też może, iż obrzęd ten wywodzi się jeszcze ze Starego Zakonu, kiedy to do świątyni Żydzi znosili snopy zbóż i owoców. Inne pogańskie ludy także różne płody ziemi przynosiły i bogom na ofiarę zostawiały.

Święćmy zatem stary obyczaj przodków, którzy wianeczki ziół w dzień ten poświęconych z wielką czcią w domach swoich przechowywali i mocno wierzyli w ich skuteczność, przez błogosławieństwo kapłańskie pomnożoną.

Polacy i Polki zwłaszcza odznaczają się wielką czcią dla swej Królowej — świadczą o tem rozliczne na ziemi naszej pod Jej wezwaniem kościoły. Świadczy o tem i poezya nasza, bo niema wieszcza, któryby Matki Bożej hołdu nie złożył. Świadczą też dzieła sztuki, jak ów przecudny ołtarz szafowy w kościele Maryackim w Krakowie, gdzie to snycerz znakomity, Wit Stwosz, całe życie Najśw. Maryi Panny przedstawił. On też w tem arcydziele odtworzył legendę pobożną, iż Matka Boża w otoczeniu Apostołów do nieba we śnie wziętą została.

Kto z nas tego ołtarza nie zna, niechby go sobie obejrzał w jakiej książce z rycinami.

Napewno podniesie on w nas ducha i zachęci do tem większej czci Maryi.

Jubileusze.

Minęło 25-ciolecie kapłaństwa księdza Biskupa **Władysława Bandurskiego.** Lwów był 1-go b. m. świadkiem szczerych uroczystości, jakie urządzono Czcigodnemu Jubilatowi-kaznodziei i działaczowi, pisarzowi i mówcy.

Imię jego słynne szeroko — pracą i zasługą — gorącą miłością ideałów naszych. To też nie dziw, że ze wszystkich stron nadchodziły listy i depesze.

Ks. Władysław Bandurski urodził się 25-go maja 1865 r., jako syn mieszczan w Sokalu. Tam ukończył pierwsze nauki, potem kształcił się w gimnazyum we Lwowie, a następnie na wydziale teologicznym tamtejszej wszechnicy. We Lwowie też otrzymał ks. Bandurski święcenia kapłańskie w r. 1887. Udawszy się do Rzymu, studyował tam filozofię i teologię na uniwersytecie papieskim, a w r. 1889 uzyskał doktorat filozofii. Po powrocie do kraju pracował w różnych miastach wschodnio-galicyjskich jako wikaryusz i katecheta, w r. 1893 zostaje wikaryuszem katedry lwowskiej, a w roku 1895 sekretarzem i kapelanem nowozamianowanego ks. biskupa Puzyny w Krakowie. Odtąd posuwa się szybko w godnościach, dzięki swym wybitnym zdolnościom i pełnej poświęcenia pracy obywatelskiej. W roku 1896 mianowany kaclerzem,-w r. 1899 kanonikiem kapituły krakowskiej, a w roku 1903 papież Leon XIII zaszczyca go tytułem prałata domowego. Wreszcie w roku 1906 otrzymuje ks. Bandurski nominacyę na biskupa cydońskiego i sufragana lwowskiego. Ks. biskup Bandurski słynie szeroko w Polsce jako znakomity, niemal natchniony mówca. W ciągu swego pracowitego życia wygłosił on wiele przepięknych kazań, z których każde porusza zawsze jakieś kwestye obywatelskie i społeczne o znaczeniu pierwszorzędnem. Niema też zapewne człowieka, któremuby potężna wymowa ks. Bandurskiego nie wycisnęła z oczu łez, gdy kapłan ten prawi o naszych cierpieniach i o krzywdach, jakie nas spotykały i spotykają.

Najlepszą i najszlachetniejszą odpowiedź na te życzenia otrzymane ksiądz Biskup wyraził odezwą w sprawie Unitów, których w chełmskiej ziemi teraz od Królestwa oderwano, by ich do prawosławnych zaliczyć. Ksiądz Biskup wzywa, aby wszyscy Polacy i Polki złożyli ofiarę na „dar chełmski", aby tym nieszczęśliwym „opornym", a raczej wytrwałym przyjść z pomocą.

Głos jego nie zostanie głosem wołającego na puszczy!

Drugi jubileuszowy

obchód poświęciliśmy ojcu powieściopisarstwa naszego, **Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu,** który przed stu laty ujrzał światło dzienne w Warszawie, dnia 27-go lipca.

Niema wśród czytelniczek naszych ani jednej, któraby jakiejkolwiek jego książki nie czytała — lub nie widziała sztuk jego granych na scenie. Nawet dzieci chętnie deklamują wierszyk jego: „Dziad i baba", do którego Moniuszko melodyę doskonałą podłożył. Bo talent Kraszewskiego był bardzo wielostronny. Główną jednak zasługą jego, że stworzył nam tyle powieści, że Polki i Polacy nie potrzebowali już czytać romansów francuskich.

Hasłem Kraszewskiego było: „Prawdą a pracą". Do końca życia też nie ustawał on w pisaniu, choć kres jego życia był nieszczęściem zamroczony. Posądzony za rządów Bismarcka o to, iż Francuzom miał wydawać forteczne czy inne wojskowe tajemnice niemieckie, zamknięty został do więzienia śledczego, a potem na fortecę skazany.

Spracowany starzec tego nie przetrzymał; uwolniony na pewien czas za kaucyą, czyli poręczeniem pieniężnem, przebył jeszcze trzęsienie ziemi w San-Remo, poczem wyczerpany umarł w Genewie, w Szwajcaryi. Zwłoki jego jednakże przewieziono do kraju i złożono w grobie zasłużonych na Skałce.

Spamiętajmy sobie, iż dotąd żaden inny pisarz polski tyle książek nie ułożył — powiedziano o nim nawet, że więcej książek on napisał, aniżeli inni przeczytali.

Dzieciom naszym spodobać się musi piękna jego powiastka o cudownym kwiecie paproci, dorośli znać powinni jego powieść historyczną p. t. „Stara baśń", gdzie to Kraszewski opowiada o zamierzchłych dziejach przedchrześcijańskich. Ogłaszał on też powieści pod przybranem nazwiskiem Bolesławity.

Kiedy już pół wieku pracy Kraszewski miał po za sobą, urządzono mu w Krakowie (r. 1879-go) wspaniały obchód, zjazd wielki w Krakowie. Jak Kraszewski kochał Wielkopolskę, najlepszym dowodem, że wszystkie dary, jakie wtedy od narodu otrzymał, przekazał Muzeum, czy Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu — gdzie je oglądać możemy.

Zgon jego pięknym wierszem opłakała Marya Konopnicka — tak kończąc swoje żale nad Kraszewskiego mogiłą:

A teraz, Panie, modlić się nie mogę
dla ducha tego o wieczne spocznienie . . .
Daj mu ruch raczej wieczny! a wskaż drogę,
przez serce ludu, przez ludu wspomnienie!

I prośba jej się spełniła — bo wszystkie dzienniki ludowe święciły setną rocznicę urodzin Kraszewskiego -- wszystkie przypomniały ludowi obowiązek wdzięczności i czci dla tego olbrzyma pracy i wytrwałości.

Ale jeszcze teraz do nas należy uczcić pamięć jego w naszych stowarzyszeniach. Należy to nam zrobić jesienią i zimą.

Jak mamy czytać poezyę?

Odnalazłam raz gdzieś kiedyś piękną legendę o pochodzeniu perły.

Kiedy anioł tęsknoty płynął ponad ziemią, chciał sobie raz odpocząć u furty niebieskiej; prosił, aby go do niebios wpuszczono — daremnie, gdyż godzina jego jeszcze nie była wybiła. Wtedy tęsknota za rajem ogarnęła go tak silnie, iż anioł we łzach rozpływać się począł. Łzy anioła spadały na ziemię — wpadały do otwartych konch małży, które nad brzegiem morza leżały. Muszle natychmiast za łzami się zamknęły, łzy w nich stężały i stały się lśniącemi perłami. Dzisiaj rybacy życie nadstawiają, aby na dno morskie zanurzać się po nie i na światło dzienne perły te wydobyć.

Szczęśliwy, kto je znajdzie i otworzy. Ze skromnej muszli zabłyśnie mu srebrna drogocenna perła.

Ile razy zabieram się do czytania jakiego poematu, tę legendę o perle sobie przypominam. Bo każdy utwór poetyczny zawierać musi jakąś ukrytą myśl poety, która w jego sercu spoczywała tak samo głęboko, jak perła anielska w muszli.

Więc my zapatrywać się na poezyę powinniśmy tak samo, jak rybacy-nurkowie. Po skarb ten zatapiać się głęboko, aż na samo dno poezyi. Bo poeta utwór swój stworzył po to, aby się z nami podzielić tem, czem dusza jego drgała w chwili największego szczęścia lub najsroższego bólu. Dla tego też każdy wiersz, choćby najprostszy, przemówi do wszystkiego, co ma duszę.

Ale naprzód w utwór ten musimy się bacznie wczytać — czytać go wolno, z rozmysłem, a nie pobieżnie. Czytajmy go raz, drugi i trzeci, póki nie pojmiemy, o czem do nas poeta chce mówić.

Nie dosyć czytać, trzeba się w niego wsłuchiwać duszą całą. Jeżeli n. p. czytając utwór poetyczny myślimy o jakiejś pracy, którejśmy jeszcze nie dokonały, o odwiedzinach, których się spodziewamy, to trud nasz daremny.

Jeżeli czytamy tylko tak dla uciechy, żeby nam dźwięczne rymy o ucho się obijały, żebyśmy się własnym głosem upoiły, to i takie czytanie nic nie warte, skoro nie zrozumiemy wiersza pieśni ani głównej myśli, t. zw. przewodniej. Słowa spłyną po duszy naszej jak woda i śladu na niej nie zostawią. Tak samo i najpiękniejszą okolicę przecinamy pociągiem pospiesznym, przelecimy ją niby lotem ptaka, ale jej nie poznamy.

Więc poezyę czytać trzeba duszą całą. Trzeba się tedy należycie skupić, a czytać ją tylko wtedy, gdy dusza do rozmyślania usposobiona. Kto tak do czytania poezyi się przygotuje, temu ona czarowne da chwile. Wyda nam się, iż w zachwycie kroczymy cudowną kwietną łąkę i tam na źdźbłach trawek iskrzą się krople rosy; -kwiaty promiennemi na nas spoglądają oczyma. Dokoła woń i barwy; jaskrawe motyle migocą nam w oczach; zdala jakoby słychać srebrny głos dzwonu. A za każdym krokiem oczom naszym cuda się otwierają. I pięknością tą olśnieni, znużeni, stajemy jak wryci, rozglądamy się dokoła, wsłuchujemy, podziwiamy.

Do takiej rozkoszy przyrównać możemy czytanie poezyi. Rozpływać się możemy dźwiękiem cudnej mowy naszej. W duszy naszej możemy wywołać te piękne obrazy!

Ale czytajmy głośno — zawsze głośno — a wymawiajmy często, póki nie dotrzemy do samego jądra myśli poety, do wnętrza jego duszy.

Bo tylko tam, na samem dnie serca, leżą te cenne perły ukryte.

Gdy poemat pragniesz czytać,
nastrój się, jak do modlenia,
bacz, by w oczy duszy schwytać
całość poety myślenia;
byś idąc w ślad rojeń jego,
wzrokiem sięgnął aż w błękity,
ujrzał to, co umysł jego:
prawzór piękna, myśli szczyty!

Halka B.

Nasza przyjaciółka.

Wśród Czeszek prawdziwą przyjaciółką nietylko naszych wielkich pisarek, ale też wszystkich Polek pobratymek, jest pani Pavla Maternowa. Dokonała ona wielu tłumaczeń i rodaczki swoje zapoznała z naszem pięknem piśmiennictwem. Ona też jest redaktorką „Żeńskiego Świata", dwutygodnika dla kobiet, który wydaje prazki „Centralny Związek Czeskich Kobiet".

Na przywitanie Polek, które do Pragi wystawę pracy swojej zawiozły, przygotowała ona numer tegoż czasopisma, złożonego z prac samych polskich pisarek. — Sama zaś ułożyła piękne zwrotki, które tutaj w tłumaczeniu powtarzamy.

Nasze Barwy.

(Na dzień 25 czerwca 1912.)

Nad Złotą Pragą chorągwie szumią,
biało-czerwone, biało-czerwone...
Nasze to barwy w słońcu się łunią,
proporce czeskie... Kogoż czczą one?
Piękny to ranek: kwiaty różane,
śnieg i purpura do nas się śmieją,
wesele, miłość dzisiaj zbratane,
źrenice wszystkich błyszczą nadzieją.

Królowa gościem! Siostra to hoża
ku siostrze dąży z Lecha krainy;
zda się, że mówi: „Sięgam „od morza
do morza" słynne dzierżę krainy!"
Wanda, Dąbrówka, Jadwiga Wielka
w złotym otoku nad białem czołem,
Macierz i Stróża, Obronicielka
zniczów ojczystych — Polska to społem.

Gość taką postać — ma cudne lica
Królowa-Siostra, ta Polska-Druha!
Niewiastaż szczęściem? — Słyszcie, Siostrzyce,
Polka, to więcej! Kapłanka ducha,
miłością świetna, wielkością duszy;
Ojczyzną dyszy — każdem serca biciem
spaja i krzepi — chociaż drze, kruszy...
Każdy krok celem — praca jej życiem.

Witaj nam, Siostro, sercem tak blizka
czeskiemu sercu — po wszystkie czasy.
Usta pytają, choć serce ściska:
„Kiedyż słoneczne Wolność da wczasy?"
Jedną tęsknotą pierś nasza wzbiera,
oczu nadzieje równe nie ścimiły,
Witajcie, Siostry, dłoń nam się zwiera
z hasłem: Żyć chcemy — będziemy żyły!

Nad Złotą Pragą barwy jej szumią,
ranny je wietrzyk w błękit rozwiewa;
furczą słowami, myśli nie tłumią,
jedności hymnem poszum ich śpiewa:
„Biało-czerwona, to barwa nasza,
z bratnią miłością w niebo się wzbiła,
czerwono-biała to barwa Wasza:
Świeci w niej Wolność: W jedności siła!"

Pavla Maternova.

(Przełożyła Helena Rzepecka.)

LIST Z PRAGI.

II.

Już nie z Pragi — ale zawsze o niej t. j. o wystawie naszej pracy kobiecej.

„Chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi" — to znaczy, iż okazy nasze pozabijane być już miały w skrzynie do drogi powrotnej, a tu tymczasem wystawa nasza została jeszcze o dwa tygodnie przedłużoną. Widocznie jest coś warta, skoro ją jeszcze chcą oglądać.

Bo do obejrzenia mamy jeszcze wiele. Wchodzimy do sali przemysłu i jego rozmaitych gatunków i podgatunków. W odrzwiach patrzą na nas znajomi, to

żyjący Polacy i Polki, fotografowani w zakładzie warszawskim Jadwigi Lewickiej, doskonałej w swoim zawodzie. Ale i nasz zakład najstarszy wielkopolski pp. Mąke z Gniezna zdobi inną część sali. Tutaj dopiero się widzi, ile to kobiet własne ma przedsiębiorstwa i warsztaty pracy niezależne. Kobieta pracuje wszędzie: we fabryce, w handlu, w mieście i na wsi; popycha naprzód przemysł t. zw. ludowy, a więc tkactwo, haft, guzikarstwo, koronkarstwo, plecionkarstwo, kapelusznictwo i zabawkarstwo.

Najpokaźniejsze to są tkane kilimy, na ścianę lub podłogę — piękne wielkie, w desenie barwne i bogate. Inne wyroby, t. zw. samodziały na ubrania i odzież męską, a nawet i suknie robocze, rozłożone pięknie i porozwieszane w gustownym doborze.

I tutaj widzimy, jak to coraz więcej kobiet rzuca się do pracy przemysłowej: naprzód te, które to czynić muszą dla chleba, a potem też te majętne, które dla mniej zamożnych otwierają warsztaty i dają im pracę, lepiej niż w obcych fabrykach wynagradzaną.

Idźmy od ręki prawej i trzymajmy się kolejno tego, co tam widać w tej sali przemysłu.

Więc naprzód jest piękna porcelana z wolnej ręki malowana — bielutka, cieniutka, w delikatne kwiatki polne i inne. Wiszą motki surowego jedwabiu, u nas wyhodowanego i uprzędzonego. Zdala widna piękna oprawa do mszału, w drzewie wypalana. Wilno pokazuje wyrób i wzory tkackie z fabryki hr. A. Mohlówny — inna wystawczyni z Litwy daje doskonałe ciepłe buciki z materyi pilśniowej, do naszych „bamboszy“ podobne. P. Rudominowa z Litwy wykazuje prześliczną bieliznę i koronki w swojej szwalni przez dziewczęta wiejskie wypracowane.

Paramentów kościelnych, kap, stuł, ornatów, sukienek, zasłon mnóstwo bogatych, od złota kapiących — dają je głównie Galicya, Lwów, choć wśród nich widnieje bogata stuła, wykonana w poznańskim zakładzie hr. Seweryny Skórzewskiej.

Krajowa szkoła hafciarska w Makowie pokazuje okazy prześliczne: czapeczki, bluzki, serdaczki, parasolki, torebki, ale najwspanialsze, to już kilimy i zasłony (portyery).

Osobny związek hafciarek w Makowie oprócz haftów daje wzorzyste koronki. Przemyśl wystawia śliczne sztuczne kwiaty, bieliznę. Zabłąkały się też tu i owdzie rzeczy istotnie artystycznego przemysłu, jak wyroby p. Izy Kusztelanówny z Poznania, poduszeczki na herbatnik i bonbonierka p. Wł. Mukułowskiej, istotne cacka, laleczki z porcelanowemi główkami, w ubraniu rococo.

Stare roboty ręczne z przed lat 100 dłużej każą patrzeć na siebie: widzimy tak śliczną okładkę do książki do nabożeństwa perełkową i starą sakiewkę, wystawioną przez p. Koraszewską z Opola, w piękne kwiateczki wyszytą. Są i nowsze rzeczy: poduszki, hafty, serdaki, z pracowni p. A. Mańkowskiej w Poznaniu, i piękny orzeł haftowany, oprawiony za szkłem. Jedno z dzieci wielkopolskich przysłało malutki wóz ciężarowy z szufladkami, na kołach z drewnianych zawijadeł na nici zrobiony — to ochrzczono „wozem Drzymały“ — tak do prawdziwego kształtem podobny.

Historya o Wyrwizębie i Skoczybróździe oraz o ich ojcu Wiercipigule.

(Humoreska.)

(Dokończenie.)

— Bo nie miałam lepszego, odpowiadała.

Pan Anastazy wpadał w gniew i przysięgał się, że obu synów zrobi aptekarzami, że na złość żonie zaadoptuje jeszcze dziesięciu chłopców i wszystkich przysposobi do tego zawodu. A jednak gdy przyszło synów oddać do gimnazyum, umieścił Antka w realnej szkole, aby studyując nauki ścisłe, został kiedyś inżynierem.

Franek i Antek mieli poczciwe i kochające serca, a jednak wcisnęła się w nie jedna nienawiść — nienawiść dla książki; płakali nad nią, stronili od niej, zarzekali się jej, jak grzechu. Pan Anastazy Pietruszkiewicz martwił się tym objawem, ale się zawziął i nie żałował niczego dla dopięcia celu; przy pomocy korepetytora, łapówek i innego bardziej bezpośredniego środka, przepchał synów przez cztery klasy, ale czuł, że dalsze wysiłki byłyby bezowocne.

Po wielu nieprzespanych nocach znalazł sposób: postanowił oddać Franka na praktykę do pewnego dentysty, Antka do szkoły geometrów.

— Bądź co bądź, myślał sobie: dentysta, to też doktor, a geometra, czyż to nie kawałek inżyniera? Nie będą już im ludzie sromotnych przezwisk dawali, tak jak ich ojcu.

Rad z pomysłu zawiózł synów do Warszawy.

— Co pan zrobił z chłopcami? pytali go znajomi.

— Uczą się, odpowiadał z nadętą miną, Franek na doktora, Antek na inżyniera.

Długo trwała nauka młodych Pietruszkiewiczów, długo trwała i kosztowała dużo. Nadszedł jednak dzień, w którym pan Franciszek otworzył gabinet dentystyczny w mieście Obrzydłówku, a pan Antoni za usilnem staraniem ojca objął posadę powiatowego geometry.

Pan Anastazy tryumfował, pani Justyna rozkoszowała się swemi pociechami, tem bardziej, że pan doktór i pan inżynier byli zawsze w złotym humorze i matkę, oraz znajome panny znakomicie zabawiać umieli; pierwszy z całą prostotą i skromnością wielkiego umysłu opowiadał, ile razy zdarzyło mu się złamać szczękę przy wyrwaniu, wyjąć ząb zdrowy zamiast chorego, lub jak mu Szmul, czy Icek uciekł z gabinetu z obcęgami i naderwanym zębem w ustach.

Pan inżynier chwalił się łaskami pana komisarza, opowiadał, ile to koniaku i prościuchy wypija w jego towarzystwie, jak z polecenia tego potentata bije nieraz i kopie włościan, co udają, że urzędowej mowy nie rozumieją, lub nie chcą przystawać na układy zgodne z ukazami najjaśniejszego, jak do chłopskich chat, gdzie musi popasać, wnosi oświatę, zapalając pochodnią miłości dla żon i córek uprzejmych gospodarzy.

Pani Justyna rosła, pan Anastazy przegarniał palcami siwiejącą czupryne i mówił z zadowoleniem bliższym znajomym:

— Udały mi się chłopaki, wiercipigule, a lepiej ich pokierowałem od niejednego profesora.

W szczęśliwem zadowoleniu mijały Pietruszkiewiczom miesiące i lata.

Chłopcy chcieli się ustatkować.

Doktor Franciszek wzdychał do synowicy proboszcza, przystojnej i posażnej panny Rozalii. Inżynier w czasie swych rozjazdów upatrzył sobie córkę dzierżawcy Altanówki, milutką pannę Bronię, która gospodarowała zawzięcie, a ile razy on zajeżdżał przed ganek, biegła umyć rączki i zafryzować grzywkę.

Pan Anastazy Pietruszkiewicz rad patrzał na konkury syna do panny Rozalii, bo wiedział, co trzymać

Bo i dziecięce wyroby w tej sali po części umieszczone: są pokoiki dla lalek i „menażerye", są guziki i wyroby ludowe z Jasienia, rysunki, kapelusiki, zabawki, akwarele, a to wszystko wyroby naszej dziatwy szkolnej, dla której osobnego działu szkolnego zrobić nie było można.

Ogólne uznanie znajdują karty i fotografie p. Józefy Białkowskiej z Gniezna, oraz filigranowe wyroby p. Jaworskiej ze Lwowa.

Są też i suknie żeńskie skromne, płócienne, są też i kosztowne, eleganckie t. zw. toalety z koronek, jedwabiów i atlasów. Przysłał je tylko Poznań, boć to przecież także praca kobiet, choć materyał i wzór niekoniecznie są nasze, krajowe.

Widzimy tam trzy piękne suknie z pracowni p. Maryi Kegel (Maison de Paris) i p. Salomei Wężykówmej (Aux quatre saisons). Wykazują dużo gustu i zręczności. Czy się na Czeszkach wydadzą, jeżeliby je w Pradze zakupiono, o tem nie wiem, bo co do zręczności i elegancyi, to wśród Słowianek Polka zawsze prym trzymać będzie.

Patrzałam na gości, którzy dosłownie dwie godziny umieli siedzieć w tej jednej sali przemysłu; tak im się te wyroby podobały. Złośliwi mówią, że chcieli podpatrzeć i odpatrzeć nasze wzory, żeby je zastosować do swoich czeskich wyrobów. Ale to niemożliwe — boć dzisiaj znamy się na farbowanych lisach, a nasza wyobraźnia polska taka bogata i kapryśna, że zawsze coś nowego wynajdzie, żeby drugich prześcignąć.

Czas nam jednak przejść do sali następnej. Tutaj zaprasza nas do siebie dział IV: **Literatura** — czyli piśmiennictwo.

Królują tu naprzeciwko siebie Orzeszkowa z Konopnicką, spoglądając na siebie z olejnych wielkich portretów. To przywódczynie kobiet i narodu. W oszklonych szafach leżą ich dzieła, medale, ryciny, sztychy, autografy czyli pisma własnoręczne. Są pamiątki z ich jubileuszy i obchodów pamiątkowych innych, są widoki z ich pogrzebów, telegramy żałobne. Lewą ścianę zajmuje wiedza i nauka. Portret Maryi Skłodowskiej Curie (Kuri), słynnej wynalazczyni radu, jej pracownia, tytuły dzieł, odznaki, patenta i medale. To żyjąca sława Polek, pierwszy profesor-kobieta w starożytnym uniwersytecie paryskim, w Sorbonie.

W narożniku lewym Gabryela Śnieżko-Zapolska jako powieściopisarka, dramaturg i aktorka. Dalej fotografie kobiet piszących z Wielkopolski. Na prawo panuje pedagogia, czyli dzieła o wychowaniu, oraz ich autorki, na osobnej tablicy umieszczone. W środku stoją zabytki cenne: rękopisy z przed lat stu Tańskiej-Hoffmanowej, jej pierwsze wydanie, stare druki i sztychy, cały dział historyczno-literacki, bogaty i zaciekawiający.

Książki dla młodzieży osobne zabierają dwie szafy, osobno leży literatura dziecięca, osobno książki dla ludu i samouków. Plon tu obfity. Nie wszystkie dzieła równie są cenne, ale jest ich dorobek nielada.

Gospodarskie książki, uwzględniono także wyraźnie. Widzimy też portret kobiety, która doskonale syna wychowała — to Salomea Słowacka, matka poety, góruje nad wychowawczyniami. — Z tej samej ściany spoglądają na nas Deotyma i cudne rysy narzeczonej Grottgera, Wandy Młodnickiej.

Ale jeszcze rzecz bardzo ważna!

---

o niej i o jej posagu, ale panny Bronisławy nie znał, więc postanowił na miejscu rzecz zbadać.

Nie czekając też na zbytnie zagalopowanie się Antka, upatrzył raz furmankę, wracającą z Obrzydłówka w stronę Altanówki. Wytargowawszy jaknajniższą cenę za zabranie go na wózek, ruszył pomimo zapadającej nocy. Droga pusta, smutna dłużyła mu się niepomiernie; wypaliwszy więc kilka papierosów, wdał się w rozmowę z woźnicą.

— Po coście, gospodarzu, jeździli do Obrzydłówka?

— Ot dyabli babę skusili, a baba mnie.

— Na co was skusiła?

— Ząb mnie siarczyście bolał, chciałem pójść do kowala, a baba mówi:

— Nie chódź, głupi, bo znowu cię pobije.

Wedle tego tak mówiła, że jak mnie łońskiego lata ząb doskwirał i do onego kowala poszedłem, a on mnie huncwot zdrowy ząb zamiast chorego wyjon, tom go bez to, jak Pan Bóg przykazał, pięścią pod oczy poczęstował, a że on chłopaka przy sobie miał, to jak mnie wzięli we dwóch prać, to mi bez mała gnatów nie połamali. Tak mi moja baba wyłożyła dokumentnie: jedź do miasta, pada, do wyrwizęba, to ci łacno wyjmie.

— Któż to taki?

— Ano, jegomość nie wiedzą? ady on wedle apteki mieszka, tak paradnie mieszka, lepiej, niż sam proboszcz.

— To pewnie dentysta?

— Może on i dentysta, ale ja wiem ino, że on wyrwiząb jest i wydrwigrosz też, bo choć mi bólu tyle co i kowal narobił, to mi pół rubla zapłacić kazał, kiedy kowal za złotówkę ząb, jak trza, sprzątnie. Pewno, huncwot, za te paradę kazał zapłacić, za to, że mnie w jaksamitnym krześle, jak księdza na nieszporach posadził. Niech go choroba, wyrwizęba!...

— Cymbał — mruknął pan Anastazy.

Z godzinę jechali w milczeniu.

Noc już zapadła, bąk brzęczał na łące, żabki pojękiwały w błocie, zdaleka zabłysło światełko. Pan Anastazy trącił woźnicę w plecy.

— Czy to Altanówka? zapytał.

— Gdzie zaś!

— A co to?

Włościanin splunął.

— To ometra.

— Co? jeometra?

— A ino. Źle za życia grunta pomierzył, na krzywdę chłopa, to za to Pan Bóg po śmierci każe mu po tych gruntach wiecznie się włóczyć, wiadomo skoczybrózda.

— To wy te ogniki tak nazywacie?

— Nie ogniki to, jeno ometra skoczybrózda się zwie, jegomość nie słyszał? Ady byle smarkaty dzieciak, a wie o tem.

Pan Anastazy Pietruszkiewicz zasiadł się ze złości i splunął.

— Przekleństwo z przezwiskami! Podłe społeczeństwo, co najuczciwsze powołanie sposponuje drwinami. Za moich czasów tak nie bywało, boć ani brat doktor, ani brat inżynier nie mieli przezwisk, a na moje dzieci to padło dla tego, że kilka lat krócej w książkach grzebali! A ja na złość to zrobię, że moich wnuków wcale uczyć nie pozwolę, kiedy to nasze społeczeństwo niczego uszanować nie potrafi; będą mieli pieniądze, będą siedzieli z założonemi rękami, ludzie poważać ich będą; dla bogacza niema złośliwego przezwiska.

— Ty pasibrzuchu! - zawołał wieśniak, poganiając leniwego konika, ino byś owies żarł, a na siwka się oglądał, marny pasibrzuchu! myśli, że pan!

— Hm, pan pasibrzuch, pomyślał Pietruszkiewicz; prawda i dla tego przezwisko jest!

Marya B.

Oto za pobudkę pani Bruchnalskiej ze Lwowa studentki uniwersytetu zabrały się do pracy bardzo dodatniej: w pięknych futeralikach z szarego płótna, wstążką chłopską ozdobnych, leży kilkanaście tysięcy kartek z tytułami prac autorek polskich. To spis czyli bibliografia piśmiennictwa kobiety polskiej! Katalog ulotny! podstawa do dalszego w tym kierunku spisywania.

Czeszki, patrząc na te tomy — zdumiewały się ich ilością — bo one daleko później od Polek pisać zaczęły.

Kto zmęczony usiąść może przy stole i przerzucać pisma kobiece, które na wystawę nadchodzą. Jest tam też i nasza „Gazeta dla Kobiet".

Nie cała to jeszcze nasza wystawa. Jeszcze sześć pokoi i korytarz opisać nam się godzi. H. R.

Słówko o nosie

tym szlachetnym organie, w środku twarzy umieszczonym. Wiemy, że może on być noskiem, noseczkiem i nosuniem, ale też zamienić się może w nochal lub nosidło.

Zanim dziecko samo sobie nos psuć zacznie dłubaniem czy pakowaniem grochu lub guzików, to już tę delikatną chrząstkę mogą mu zepsuć, to jest spłaszczyć karmicielki, jeżeli nosek za blisko piersi trzymają. Zniekształcają go też i przez złe czyszczenie dziecku dziurek w nosie. Należy to robić łagodnie, spokojnie, najlepiej jak dziecko leży przed uśnięciem. Nie wolno dziecku kłaść w nosek ostrych narzędzi, ani też grubym fartuchem podcierać mu nos w górę, jak haczyk zadzierać. Niejedna matka ubolewa nad tem, że jej dziecka nos zniekształcony, a nie zdaje sobie sprawy z tego, iż ona sama się do tego w dzieciństwie dziecka przyczyniła.

Kształt nosa można naprawić, zwłaszcza u dziecka, na kilka godzin nakłada mu się lekką skuweczkę, którą dziurki ścieśnia, i zwolna nos pięknieje. — Można go też skutecznie mięśnić, inaczej masować.

Aktorzy, śpiewaczki z niekształtnym nosem nakładają sobie nos sztuczny z aluminium, albo też nalepiają go sobie ciastem jakie kolwiek, żeby tylko twarz ich wydała się piękniejszą. Lekarze w Paryżu ogłaszają, że za kilkaset franków z najbrzydszego nosala zrobią nos przyzwoity, ale lepiej się o tem nie przekonywać.

Czerwoność nosa wielu bardzo ludzi unieszczęśliwia. Nie zawsze pochodzi ona z picia wódki, czy innego alkoholu, chociaż wyzwoleńcy i abstynenci bardzo chętnie często tą kozerą wojują. Czerwony nos jest cierpieniem, chorobą, która zostaje w związku ze żołądkiem i ze sposobem odżywiania się zwykłego. Często jest on oznaką nieumiarkowania w jedzeniu, raczej obżarstwa, a spożywania potraw ostrych, pieprznych, korzennych. Trzeba sobie wtedy nieco ująć obroku, jeść skromniej i zdrowotniej, nie jeść tłuszczów, słodyczy, wiele mięsa, a za to jeść trzeba więcej jarzyn i owoców. Także wrogami nosów to t. zw. wurszty i salcesony. Od kawy i herbaty nos także czerwienieje.

Ale największym jest nieprzyjacielem, to ściąganie się sznurówką w pasie czy w piersiach. Kto mi nie wierzy, niech jadowity gorset na miesiąc chociaż zarzuci, a przekona się, że mu i najczerwieniesiste nosidło zbieleje.

Baczność na zdrowie!

Żywność teraz bardzo łatwo ulega zepsuciu; nieraz już po kilku godzinach widać na niej ślady rozkładu — zresztą czuć je nosem. Jadła takiego pod żadnym warunkiem spożywać nie wolno, bo można się od niego na śmierć rozchorować.

Naprzód nie należy gotować za wiele — a nie chować resztek w szafie, bo od nich inne zdrowe pożywienie się zarazi, zepsuje i cuchnąć zacznie. Szafa do przechowywania jadła, spiżarnia musi być czyściutka, trzeba ją często myć i przewietrzać.

Jedne potrawy psują się prędzej, drugie wolniej. Ale najprędzej gniją ryby, zarówno świeże jak i wędzone, chociażby i te na lodzie chowano. Taka zepsuta ryba ma w sobie więcej jadu od zepsutego mięsa i trudno się z takiego zatrucia rybą wyleczyć. Poczem poznać rybę zdrową? Mięso jej jest jędrne; skoro tylko włókna mięsa rybiego są wiotkie a kruche, to już ryba gnić poczęła, chociaż jej nawet nie czuć jeszcze.

Równie szybko psuje się mięso siekane, jeżeli je surowo przechować zamierzamy. Najlepiej przepiec je do połowy, a nazajutrz do reszty.

Także konserw z puszek blaszanych unikać należy starannie, jeżeli choćby trochę nadpsute. Jeżeli już n. p. u puszki dno nierówne lub wieko, to znak, że we wnętrzu już ferment się odbywa. Nawet ziemniaki psują się przez pół dnia.

Mięso, kiszka, szynka i słonina muszą być zawsze nakryte od much, owinięte muślinem, lub włożone do płóciennego woreczka; wisieć muszą na miejscu przewiewnem. Mleko najlepiej wstawić do zimnej wody i kilka razy świeżej wody nalewać. Masło najlepiej włożyć do garnka kamiennego i także we wodę zimną wstawić.

Kto nie ma lodówki, niechaj żywność wstawia do czystego pieca pokojowego a drzwiczki dobrze przed muchami zakręci. To najlepsza i najchłodniejsza na lato apteczka.

Baczność ze zdrowiem — lepiej głodem trochę przymrzeć, aniżeli jeść jadło zepsute.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

52 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 11 sierpnia 1912. Kto do 11 sierpnia 1912 nie zapłaci 49 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie prac. konfekcyjnych w Poznaniu.

Ostatnie posiedzenie naszego stowarzyszenia odbyło się 18 czerwca; zagaił je patron ks. kanonik Lisiecki, witając obecnych gości, między innymi ks. Boehma, który jest pasterzem dusz naszych rodaków na obczyźnie. Poczem pani przewodnicząca przyjęła liczny zastęp nowych członkiń. Patronat ze swej strony pochwalił tak gorliwą agitacyę starszych, prosząc ponownie, aby nadal tak działały; zarazem dziękował całej komisyi za gorliwą i ochoczą czynność w służeniu pomocy zarządowi w urządzeniu zabawy, która nadspodziewanie pomyślnie wypadła, a z której ogólnego dochodu i rozchodu zdała sprawozdanie przewodn. p. Landkowska. Wykład miała p. Sulkiewiczówna. Krótki lecz bardzo treściwy referacik uzupełnił ks. patron w szerszych poglądach, zaznaczając niezmiernie doniosłą pożyteczność, jaką ludzkość osiągnąć może przez czytanie dobrych i pouczających książek. Z powyższego wykładu nastąpiła ożywiona dyskusya, w kwestyi czytelni Imienia Kraszewskiego. Zabierały głos panie przewodn., Kościelniakówna, Menka, Adamczewska, Winterówna, Życzyńska i podsekr. aby całą naszą bibliotekę ofiarować na cel publiczny. Przeważnie większość Stowarzysz. jest przychylnie usposobionych do zrzeczenia się własnej osobnej na rzecz

wspólnej. Następnie ks. patron w krótkiem lecz pięknem przemówieniu wyjaśnił zebranym Stow. doniosłe znaczenie tej instytucyi.

W komunikatach zarządu proponuje p. przewodn. wycieczkę w trzecią niedzielę sierpnia. Stow. podawały różne miejscowości. Do wykładu zgłosiła się podsekretarka. Odpowiedź na zapytanie w skrzynce odłożono do przyszłego posiedzenia. Po pięknym śpiewie „My chcemy Boga“ ks. kan. Lisiecki zamknął posiedz. o godz. 9-tej minut 30. „Szczęść Boże naszej pracy“..

J. Wituska, podsekr.

„Strażnica“, Tow. żeńsk. młodzieży par. Bożego Ciała.

Zwyczajne zebranie tow. naszego odbyło się w niedzielę dnia 21 lipca o godz. 6 po południu. Zagaił je ks. wicepatron Cieszyński, witając zarazem gościa, p. prof. Brodnickiego z Galicyi, który przybył do nas z wykładem. Po przeczytaniu protokółu, który bez zmiany przyjęto, przystąpiono do przyjęcia nowych członków i przedstawienia kandydatek. Potem szanowny gość mówił na temat: „Galicya“. Za piękny wykład podziękowano mu hucznemi oklaskami. Deklamacye wygłosiły cztery stowarzyszone.

Przewodnicząca zarządu przypomniała, że ogłoszono 51-szą seryą kasy posagowej. Wśród śpiewów chórowych wykonano „Hej, siostry pracownice“. Po daniu odpowiedzi na pytania ze skrzynki, zakończył ks. patron o godz. 7½ wiecz. zebranie. Sekretarka.

Stow. pracownic katolickich par. św. Jana w Poznaniu.

Dnia 21 lipca odbyło się zwyczajne zebranie nasze. Zagaił je ks. wicepatron Jęsiek pochwaleniem Pana Boga. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“ przeczytano protokół z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. Poczem przedstawiono kandydatki. W dalszym ciągu zajął nas bardzo ks. wicepatrona wykład: „O czystości zewnętrznej“.

W komunikatach zarządu ogłasza ks. przewodniczący czysty dochód zabawy latowej, który wynosi 501,31 mk. Z tego uchwalono 100 mk. na ornat do kościoła w Główkie. Również ogłasza się 51. seryę kasy posagowej.

Dotychczasowa skarbniczka złożyła urząd dla braku zdrowia, ks. wicepatron podziękował za jej starania i sumienne wypełnioną pracę, stow. idąc śladem ks. wicepatrona podziękowały jej również powstaniem z miejsc. Na skarbniczkę proponowano p. Jeskę Martę. Również złożyła urząd komisantka p. Dąbek Katarzyna, jej miejsce objęła p. Nowak Marya. A. Kahl, podsekr.

Stow kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 30 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa naszego po poł. o godz. 5 w ochronce. Zagaił je ks. wicepatron. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i ogłoszeniu nowych członkiń, ks. wicepatron stawia wniosek, aby do Stow. wolno było przyjmować osoby po nad lat 50 tylko z tem zastrzeżeniem, że prawa do kas nie mają. Skarbniczka, Helena Olkiewicz, zwróciła uwagę stowarzyszonym, aby się uiściły ze składek do kasy pogrzebowej.

Następnie kilka stowarzyszonych zadeklamowało piękne wiersze. Ku końcowi zebrania podziękowała przewodnicząca dotychczasowemu wicepatronowi ks. prob. Stankowskiemu, który opuszczał Inowrocław dla objęcia probostwa w Ostrowie nad Gopłem. W pięknych słowach dziękowała mu za jego niestrudzoną pracę tak oświatową jak duszpasterską, za poświęcenie z niezwykłą gotowością i dobrocią. Za to wszystko, co zrobił do założenia i rozwoju stowarzyszenia „Jedność“, które w dowód wdzięczności ofiarowało na pamiątkę skromną fotografię. Do słów przewodniczącej dodała jeszcze stowarzyszona Domecka trafnie zastosowany wiersz pożegnalny. Ks. wicepatron wzruszony temi słowy zapewniał nas, że praca dla Stowarzyszenia była mu zawsze spełnieniem miłego obowiązku, pracował chętnie, szczerze i w najlepszej wierze, że doczeka się bogatego plonu. Następnie odśpiewano kilka piosenek i trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje! pożegnano ostatecznie ukochanego i zacnego ks. wicepatrona.

M. Mazurkówna, sekr.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej omawiać będzie na zebraniu dnia 14 sierpnia wycieczkę. Z tego powodu o jak najliczniejszy udział członkiń uprasza Zarząd.

Stowarzyszenie kobiet prac. parafii św. Wojciecha urządza w niedzielę dnia 18 sierpnia wycieczkę do Rogalinka. Wspólny wyjazd z głównego dworca o godz. 2 po poł. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

W niedzielę dnia 25 sierpnia odbędzie się **msza św. o godz. ½9 oraz wspólna Komunia św. Stow. kobiet pracujących „Zjednoczenie“ w Szamotułach.** Spowiedź dnia poprzedniego począwszy od godz. 5 wieczorem. O udział wszystkich Stowarzyszonych uprasza Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Sierpień.)

14-go o 8½ stow. żeń[illegible]ej młodz. kupieckiej.

18-go 1) o 5 stow. „[illegible]żnica“ w par. Bożego Ciała; 2) o 5 stow. kob. pra[illegible] handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o 3 stow. kat. prac. par. św. Jana w Poznaniu.

20-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¼ stow. prac. przemysł. parafii katedr. w Poznaniu.

22-go 1) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata“ w Szamotułach.

25-go 1) o 5 stow. „Jedność“ w Inowroc[illegible]wiu; 2) o 5½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) o 2 stow. M. B. N. P.; 6) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go lipca do 31-go lipca 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	Wysokość odebranej sumy ₰	Ogółem M
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Blumka Józefa	7	—	
	Binkowska Anna	7	—	
	Marciniak Władysł.	7	—	21,—
Stow. pracownic par. Jeżyckiej.	Gierka Pelagia	10	—	
	Patan Franciszka	10	—	20,—
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Kozłowicz Wiktorya	10	—	10,—
Stow. Spójnia w Gnieźnie.	Hoffmann Helena	7	—	
	Muszała Stanisława	7	—	
	Piątkowska Wiktorya	7	—	21,—
		72	—	72,—

Wypłata kasy posagowej.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	Wysokość odebranej sumy ₰	Ogółem M
Stow. pracownic par. Jeżyckiej.	Lis Katarzyna	60	—	60,—
Stow. żeńskiej młodz. kupieckiej.	Hedrych Marya	60	—	60,—
Stow. kat. prac. par. św. Jana.	Nowak Maryanna	60	—	60,—
		180	—	180,—

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

Katolicy!

Proszę o zbieranie **papieru srebrnego, kapsułek od butelek, wszelkich odpadków metalowych** (z wyjątkiem żelaza), **odcinków od cygar i znaczków;** wymienione rzeczy proszę przesłać tylko w miechach koleją lub w wielkich paczkach pocztowych. Dochód służy na popieranie misyi i ubogich.

Ks. Niedbał, Piła-Schneidemühl.

Założ. 1880.

J. POPŁAWSKI,

Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Hurtownie i detalicznie.

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, lineny, szyrtyngi i walley, adamaszki koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

WOJCIECH SPORNY

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.



Żądajcie cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

My chcemy Boga.

Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.

Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.

wysyła **Eksp. Gazety dla Kobiet.**



WŁOSY

w olbrzymim wyborze jako **warkocze** od 2 do 20 mk., **peruczki, przedziałki i** wszelkie **dodatki do włosów** poleca

ST. WENZLIK,

fryzyer i damski perukarz.

7 razy prem. w Paryżu w r. 1902 i 1908, w Londynie etc.

Poznań O., 10 ul. Wilhelmowska 10,

naprzeciw Hotelu Francuskiego w rogu.

Ażeby **zawodu** uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.

Przyjmuję **uczennice** do czesania.

P. S. Zamówienia z prowincyi po przesłaniu próbki z włosów wyczesanych, wykonuję odwrotną pocztą.

Wróć że wróć

córko ukochana, do starego zwyczaju prania bielizny mydłem. Zawdzięczacie praniu babki i matki, że bieliznę ich jeszcze dzieci twoje nosić będą.

Zaniechaj

więc tych nowoczesnych, często szkodliwych proszków do prania, ponieważ bieliznę niszczą i wróć ach wróć

do mydła „Regera“.



Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. z o. b. H. w Poznaniu.

Nr. 17. Poznań, dnia 25 sierpnia 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Jeden z obowiązków kobiety.

Tak często mówimy na zebraniach naszych o przeróżnych naszych obowiązkach, że i nieraz czasu nam zbywa lub ochoty do potrącania o ten najważniejszy, najprzedniejszy obowiązek kobiety względem nietylko siebie samej, swojej rodziny, ale też wobec drugich, wobec społeczeństwa.

A nawet najuboższa z nas, najmniej wykształcona, pomódz może drugim, byleby chciała, byleby miała dobre zrozumienie rzeczy.

Na szczęście nie brak nam tego rozsądku; już każda kobieta wiejska ma tyle zrozumienia, że im więcej ma dzieci, tem jest majętniejsza, jeżeli chodzi o zarobkowanie, o pomoc wzajemną dla rodziny całej. Ma też i zrozumienia tyle, że dzieci są błogosławieństwem Bożem, że im ich więcej, tem lepiej się wiedzie rodzinie pod względem moralnym, że im liczniejsza rodzina, tem więcej się kocha wzajemnie i więcej działać może.

Ale trzeba pomyśleć też o tych innych rodzinach, które razem stanowią społeczeństwo.

To też jest naszym obowiązkiem, boć nie wolno nam być samolubami, trzeba znać i objąć umysłem tych wszystkich z imienia i nazwiska nieznanych, a jednak na jednej ziemi zrodzonych, i na jednej i tej samej ziemi żyjących.

Jak się zabrać do tego?

— Tak jak do wszystkiego innego. Trzeba sobie zadać trud myślenia, pojmowania i spamiętania rzeczy nowych.

Każda z nas zrozumie tyle, że na nic się zda oświata kraju, tak zwana kultura, na nic postęp wiedzy, jeżeli naród nie może wykrzesać ze siebie tych samych co przedtem s i ł ż y w o t n y c h, jeżeli liczebnie się cofa.

W zeszłym wieku dziewiętnastym szerzono bardzo zapatrywanie Anglika Malthusa, który sądził, że naszej Europie zagraża przeludnienie. Dzisiaj prawie wszystkie narody Europy biją na trwogę, że się kraje ich wyludnią, bo coraz to mniej ludzi na świat w nich przychodzi.

Dzisiaj ludzie i państwa przyszły do przekonania, iż **największem bogactwem narodu są ludzie**, dlatego też dbają o to, aby sobie ten kapitał w ludziach zapewnić.

Więc państwo dba o pielęgnowanie zdrowia, popiera lekarzy i uczonych, którzy życie ludzkie umieją utrzymywać czy od chorób zabezpieczać. Wspomnijmy tylko na ubezpieczenia w kopalniach, żeby tylko oszczędzić życia ludzkiego, by się nie działy nieszczęścia tak liczne, jak dawniej. Choć nie wynaleziono jeszcze zabezpieczenia od wybuchu gazów, które setki ludzi na śmierć duszą i węglą, jak teraz oto niedawno we Westfalii setki kobiet owdowiało, a dzieci osieroconych zostało.

— Co my kobiety pracujące na to poradzimy? zapyta niejedna.

— Bardzo wiele! Możemy niejednemu złemu zagrodzić, boć co dzień patrzymy na to, jak tyle tego majątku społecznego w ludziach idzie na marne.

Popatrzmy najprzód, jak to wśród tych najmniejszych z małych, wśród n i e m o w l ą t naszych śmierć obfite zbiera żniwo.

W roku 1910-ym, kiedy to lato było chłodne, nie upalne, umarła szósta część niemowląt w tym roku zrodzonych. Umarła w obrębie państwa niemieckiego, którego my jesteśmy cząstką; więc i do nas ten ogromny procent się odnosi.

Więc przeciwko temu złemu do walki stanęły gminy większe czy mniejsze, i to na rozmaite sposoby: urządziły regularną i ścisłą opiekę nad sierotami i dla nich lepsze stworzyły istnienie.

Kobieta nie została jednak w tyle — i zostać nie może, bo nieustannie dopominać się musi o przytuliska dla matek, dla niemowląt, o pomoc dla kobiet, które matkami zostają. Tutaj przedewszystkiem kobiecie winna pomódz kobieta.

A jednak nie wszystkie jeszcze kobiety wykształcone wiedzą o tem, iż nowa ustawa państwowa pozwala im spełniać opiekuństwo sierót, a wyjątki tylko do tego się zabierają.

My także mamy „Towarzystwo opieki nad dziećmi“, ale działania jego i doniosłości jeszcze nie pojmujemy dokładnie.

Braknie nam jeszcze zrozumienia sprawy całej.

Niejedna z nas jeszcze sądzi, iż przyczynia się do szerzenia niemoralności, jeżeli zajmie się dzieckiem nieślubnem, wesprze matkę nieślubną i da im pomoc do utrzymania zdrowia i życia.

A przecież lekkomyślny człowiek dla tego jest lekkomyślnym, że nie zastanawia się naprzód nad skutkami swego postępowania.

Właśnie takiej lekkomyślnej matce od mężatek czy kobiet poważnych należy się pouczenie o tem, jakiemi są jej obowiązki macierzyńskie, jak ma dbać o to, aby dziecko jej nie zmarniało u obcych, albo u jakiej „fabrykantki aniołków“, nie zginęło z głodu na jakimś obcym „garnuszku“.

Zwykle od kobiet przeważnie słyszałam zdanie, iż dla takiego nieślubnego dziecka najlepiej by było, żeby jak najprędzej zniknęło z tego świata.

Tak mówić nie powinna chrześcijanka prawdziwa, bo to nieszlachetnie i nieludzko.

Niechby się tylko przekonała o nędzy i cierpieniu takich zaniedbanych niemowlątek, a widoku tego do końca życia by nie zapomniała. Każda matka, która z miłością spogląda na swoje dziecię szczęśliwe i zaopatrzone, każdej takiej matce obraz niedoli takiego opuszczonego i porzuconego bezdomnego dziecka grozą stanąłby przed oczyma na zawsze. To biedne męczenniczki, nie mogące się poskarżyć nikomu!

Więc nie bądźmy zatwardziałego serca i nie gardźmy kobietami, które lekkomyślność i brak dobrego od matki wychowania do macierzyństwa przywiodły.

Potępmy ją, ale w skrytości serca — ale dajmy jej pomoc w potrzebie, starajmy się podnieść ją do godności obowiązku, aby dziecko swe uczciwie wychowała.

A ileż to kobiet niezamężnych może oddać się opiece nad niemowlętami i sierotami? Ile zamiast psów, kotów, kanarków może do własnego domu wziąć takie osierocone niemowlę na wychowanie?

Pamiętajmy, że dzieci te same niczem nie zawiniły i że społeczeństwo wychować je powinno, skoro matka nie umie lub nie może, a ojciec nie chce niestety.

Wśród nas stowarzyszonych kobiet pracujących wiele patrzało już i patrzy na podobną nędzę, na podobne upodlenie ludzkości.

Nie bądźmy na to obojętnemi.

Nie potępiajmy głośno, ale porzuconym dzieciom pomagajmy, choćby i po cichu tylko.

To obowiązek kobiety względem swego społeczeństwa.

Baczmy, aby się nam ludzie nie zmarnowali.

Matka.

Kto czysty wychodzi z przybytku zepsucia, tem większa jego zasługa.

Sienkiewicz.

Samotnia Loyoli.

Kapitan Ignacy Loyola, zamknięty w twierdzy Pampeluńskiej z garstką żołnierzy, beznadziejnie walczył przeciwko przewadze oblegających go żołnierzy francuskich pod dowództwem Andrzeja de Foix (Foa). Nierówna walka przewlekała się nad siły. Bohaterstwo i niecierpliwość Loyoli popchnęły go do tego, żeby z twierdzy uczynić wycieczkę. Już, już zbliżał się do wroga, gdy kamień z kuszy wypuszczony druzgoce mu prawą nogę.

Zawód jego żołnierski skończony. Ale w gorącej duszy wojaka i duszy, która nie mogła stać się pustynią, zwolna zapuścić się miały korzenie cudotwórcze. Rozum jego, wielkie i różnorodne zalety, począwszy od najzuchwalczej śmiałości wobec niebezpieczeństwa aż do sztuki zgadywania ludzi i jednania ich dla siebie, zalety te tkwiły w duszy jego nie napróżno. Odtąd zużyje ich do celów wyższych, niż bronienie twierdz ojczystych. Zalety te staną się tajemniczemi podwalinami, na których kapitan Loyola zbuduje gmach trwały, którego cień będzie rozległym.

Wola jego, na łagodności oparta, zgromadzi dokoła niego kilku mężów, którzy ulegną znamieniu jego, żyć będą pod jego urokiem, zbogacą się jego słowem i po świecie całym rozejdą.

OKRUTNIK.

— Ukradłem rządowe pieniądze...

Żona zbielała, jak ściana.

— Za cztery czy pięć dni muszę uciekać...

Kobieta wyjęknęła nareszcie:

— Może jest inny ratunek... mój ojciec...

— Ani myśl o tem. Suma nie lada, przeszło 100,000...

Wyjadę jeszcze dziś w nocy... Na Hamburg... do Ameryki...

— Pojadę z tobą.

Twarz mu się rozjaśniła — w złodziejskiem sercu poczuł ulgę.

— Mam jeszcze gotówki sporo. Zaczniemy tam nowe życie we dwoje...

— We troje! powiedz.

Mąż spojrzał zdziwiony.

— A dziecko?

— Chyba nie myślisz zabierać go w taką drogę. Malec czteromiesięczny nie wytrzyma. Zostaw go lepiej u matki.

— To ja nie pojadę bez dziecka, odrzekła matka stanowczo.

Złodziej zaczął ją prosić:

— Najdroższa, najsłodsza, jedyna...

— Nie pojadę bez dziecka, pieniędzy...

Wreszcie mąż musiał przystać na to, że z dzieckiem uciekną.

Wieczorem pojechali na dworzec — ona z dzieckiem na ręku.

Późna jesień mgłami zaległa ulicę — małe kaszlało bez ustanku.

Nie zdobyli się na odwagę wejścia do poczekalni. Wślizgnęli się na zajazd tuż przed samem nadejściem pociągu, szybko wspięli po stopniach wagonu. Przedział wilgotny był, pełen swędu i kopcia tytuniowego. Ludzie wysiadali z wozu, wsiadali do niego. Wreszcie w nocy zbiegający zostali sami.

Matka zajęła się dzieckiem, ojciec wyglądał oknem, drżąc na odgłos kroków jakichkolwiek. Pociąg jak błyskawica przecinał noc mglistą.

Wozy nie były opalone, zimno coraz bardziej im dokuczało. Każdą szczeliną wdzierał się lodowaty powiew straszliwej nocy. Zbiegowie drżeli na całem ciele. A dziecina kaszlała bez ustanku.

Już dniało. Przemarznięci, bledzi, zmitrężeni małżonkowie spoglądali na siebie niespokojnie:

— Dziecko ma febrę, szepnęła żona.

Mąż zmarszczył czoło ponury.

— Gdyby tu gdzie lekarza się można poradzić! zaczęła z westchnieniem.

— Waryatka! Dziecku nic się nie stanie. Daj mu piersi!

Ogniem zapłonęła twarzyczka dziecka. To febra, to gorączka dokuczały drobnemu ciałku. Warżeczki nie chciały mu się rozewrzeć. Powietrze do płuc nie dochodziło.

— Pójdę poszukać w pociągu lekarza! zawołała wystraszona kobieta ze łzami w oczach.

Zbieg szorstko zatrzymał ją za ramię.

— Ani mi się waż ruszyć! Pewnie mnie chcesz zdradzić!

Przecież nie będziesz naprowadzała na moje ślady...

Z tego rannego z pod Pampeluną wyjdzie to Towarzystwo jakby cesarstwo potężne, które zarazem będzie i aksamitem i kleszczami, ręką żelazną i twarzą uśmiechniętą, którego ustrój przetrwa wszystkie burze, którego machina obraca się bez przestanku, poruszana niewidzialnemi palcami.

To Towarzystwo Jezusowe, inaczej zakon Jezuitów, w którego szeregi wojownicze zaciągnęli się i nasi rodacy, a nieśmiertelny ksiądz Piotr Skarga jako szósty z kolei Polak do Towarzystwa tego przystąpił.

Zbliżamy się do czasu jubileuszu Skargowskiego, nie od rzeczy więc będzie przypomnieć sobie postać założyciela zakonu, którego pamięć odnawia jeden z podróżników francuskich i jedzie zwiedzać rodzinne gniazdo Świętego.

Przeciwnicy a zwycięzcy kapitana Loyoli, zdumieni odwagą tegoż, sami dokładają się do tego, iż ranny kapitan przeniesionym zostaje do zamku rodzinnego. Wydany w ręce chirurgów, Ignacy Loyola żąda książek, aby się rozerwać w cierpieniach. Ale w ojcowskiej bibliotece nie ma tego, czego sobie chory życzy, to jest rozweselającej książki Amadeusza z Gaule. Więc prosi o książkę pierwszą lepszą, a przypadek sprawia, iż dostaje mu się „Kwiat Świętych“. Przeczytanie tej książki rozstrzygnie o jego dalszem życiu, zapali serce jego miłością i podziwem bohaterów innych, nie tych, co wśród szczęku oręża i krwi rozlewu byli jego ideałem. Ignacy weźmie sobie za wzór najtrudniejsze cnoty, jakiemi jaśnieli święci Franciszek z Asyżu i Dominik.

Przyroda, jaką otoczony był zamek Loyola, a która przez cztery wieki nie uległa zmianie, przyszła w pomoc rozmyślaniom młodego rannego. Bo ten górzysty zakątek najlepiej nadawał się do rozmyślań, jakie mu czytanie tej książki podsuwało. Od roku 1521-go nic się tam nie zmieniło. Góry dokoła zamku tworzą trzy ściany nierówne, ale strome i nagie; zamykają się dokoła. Smutno tam i ponuro, czarno; jedna tylko strona łączy się ze światem. Od razu masz wrażenie, iż tutaj stajesz na krańcu krajów zamieszkałych, i że za temi górami, o które pustelnia Loyoli oparta, pustka, że świat się kończy. I tak też jest istotnie; całe to pasmo nazwiskiem Guipurwa, między Pampeluną a Loyolą składa się z turni spiczastych, jak grzebień poszarpanych, ze żlebów niezgłębionych, prostopadłych przepaści. Tam raj dla koczujących przemytników, którzy w noce ciemne wychodzą na „pracę“ i przygody.

Jak wspaniale na tle tem rysować się musiał średniowieczny zamek Loyolów, gdy cały mocny, dumny a niezdobyty wieńczył te nagie skały i stawiał czoło zawrotnym wichrom zachodnim, gnanym na niego od wyniosłych wyżyn Kastylii!

Ale dzisiaj zamku tego ślad tylko jeden.

* *
*

Jakże się do niego dostajemy?

Z nadmorskiego hiszpańskiego miasta San-Sebastian kierujemy się ku ciemnemu miastu górskiemu Bilbao, skąd skręcamy do właściwej krainy Basków. Tu milczenie i cisza. Ustał świst samochodów; od czasu do czasu tylko przeciągają wozy wołami zaprzężone, wozy staroświeckie, które od tysiąca lat kształtu nie zmieniły. Koła ich bez promieni, jak tarcz pełne, wydają zgrzyt piskliwy, a jadą tak wolno, iż zdaje się, że staną za chwilę, a wolarz wlecze się za nimi flegmatycznie, tak jak gdyby się błąkał bez celu, na to tylko, żeby sobie spacerując pośpiewywać. Patrząc już na tę drogę krętą, wężykowatą, trudno myśli zwrócić ku czemu innemu, jak ku wspomnieniu Ignacego Loyoli. Ludzie prawie że się tej ziemi nie tknęli. Wszystko prawie jeszcze

---

— Ależ dziecko naprawdę chore... Czy nie widzisz, jak cierpi?

— Po co je zabierałaś! Samaś tego chciała, żeby cierpiało.

Umilkła. Ale pierś falująca i łzy z oczu spływające boleść matczyną zdradzały.

Wreszcie w jednej miejscowości pociąg przystanął na dłużej. Podróżni wysiedli i pozasiadali u stołów rozstawionych na zajeździe. Mąż poszedł do sali restauracyjnej kobieta oka nie spuszczała z niemowlęcia. Dziecko wreszcie zasnęło, gdy pociąg ruszył na nowo.

— Śpi... wyszepnęła żona.

— No widzisz!

Otuliła maleństwo troskliwie i delikatnie bujała. Mąż przymrużył znużone oczy.

Wtem nagle obudził go przeraźliwy krzyk żony:

— Umarło! umarło! już nie żyje!

Zbieg wlepił oczy w buzię dziecka. Istotnie: dziecko było nieżywe. Sąsiad z przedziału przejściem podchodził ku ich siedzeniom; mąż dłonią całą zakrył usta lamentującej matce i syknął:

— Cicho bądź! na Boga!

Ona jęknęła, on zgrzytnął piekielnie:

— Milcz! do stu piorunów!

I wybiegł ze swego przedziału, aby uspokoić sąsiadów wagonowych, których płacz matki wywabił był do wązkiego przejścia.

— To nic! już dobrze! to taka biedna histeryczka!

I wrócił do żony, która nie mogła powstrzymać łkania.

— Czy już raz przestaniesz? Kto ci kazał zabierać tego bębna!

Kobieta nie odrzekła ni słowa, tylko maleństwo do piersi mocniej przytuliła.

— Nikt dowiedzieć się nie może o tem, że dziecko tu nam umarło. Musielibyśmy wysiąść i je pochować. A to przecież oglądaliby zwłoki, policya żądałaby papierów — musieliby nas zaaresztować. Wieź dziecko tak samo jak dotychczas!

I znowu stacya. Ludzie wsiadają i wysiadają, gapią się, a mąż szepce do ucha:

— Zakryj twarz dziecku! Doglądaj go tak, jak gdyby żyło!

I biedna słucha. Przemawia do niego czule — nieboga udaje nawet, że je karmi.

Po długich męczarniach stają wreszcie w Hamburgu.

— Z dzieckiem wysiąść nie możemy. Musimy je ukryć.

Spojrzała na męża z przestrachem.

— Spiesz się! Włóż je do kuferka!

Złożyła ręce błagalnie, jakby do modlitwy.

— Spiesz się, mówię, tak być musi.

Pociąg już zwalniał; za chwilę stanie na dworcu, podróżni stanęli już w przejściach.

On szybko kuferek otwiera, wyciąga ręce po dziecko, ale matka konwulsyjnie je w ramionach przyciska.

— Dawaj! syknął i pięścią się na matkę zamierzył.

Ręce jej opadły. Porwał zimnego trupka, włożył do kuferka i na klucz zamknął. Pociąg stanął, posługacze wtargnęli do wozów, jeden z nich chwycił za kuferek.

Kobieta ręce po kufer wyciągnęła, ale mąż za sobą ją pociągnął.

zupełnie takie same, jak na szkicach, rycinach i w opowiadaniach wieku XVI-go. Na górach niema śladu tych prac „kunsztownych", które je szpecą. Kowal, piekarz, szewc, których przy pracy po wsiach się ogląda, posługują się narzędziami, jakich już nigdzie indziej nie widać, nawet ruchy ich przy pracy są przestarzałe. Wszystko tutaj jakoby wrosło w przeszłość zwyczajem i tradycyą. Nic lepszego nad tę nieruchomość istot i przedmiotów, która pomaga nam wskrzesić sobie w umyśle tę postać świętą, która czasem już nieco zamglona.

Przejeżdżamy starodawną wioskę Azpeitza, odtąd już droga przestaje się kręcić wężykowato — okalać zaczyna potężny wał gór dzikich, potem nagle kończy się przed samotnią, która dzisiaj jest nowicyatem jezuickim.

Tamże to mieszkał Święty nad Świętymi zakonu pod temi zwałami chmur ciemnych.

Stoi przed nami budynek skromny, prosty, wcale nie pyszny ani tajemniczy. Nie widać murów grubych, ani ciężkich wrzeciędzy; dom stoi w trawniku. Stu oknami wglądając do wnętrza, dostrzegamy izby i sienie wapnem bielone. Trzech młodych Jezuitów opiera się o lwa z marmuru, który zdobi zajazd rozległy i wesoło rozmawia z ogorzałym mularkiem.

I podróżnik w ludziach tych upatruje symbol św. Ignacego: ruchy i słowa wymowne, twarze szczere, po za któremi zdaje się jest tylko błoga jasność i szczęście. Postawę taką i wygląd przepisuje reguła ostra, która dla bliźnich każe być pogodnym i łagodnym, dla siebie samego surowym.

Tak opisuje wycieczkę swą autor francuski. Któż z nas nie pomyśli znów o księdzu Skardze, który miłością i pobłażaniem rodakom góry przenosił, a siebie przed każdem kazaniem biczował?

(Dokończenie nastąpi.)

LIST Z PRAGI.

III.

Najprzedniejszem zadaniem kobiety, to macierzyństwo i wychowanie dzieci własnych czy obcych. Więc też nie dziw, że na pierwszem miejscu pracy kobiecej po historyi w programie urzędowym postawiłyśmy w y c h o w a n i e i w y k s z t a ł c e n i e.

I już zaraz przy tej pracy naszej bije w oczy różnorodność naszego położenia: w domu wychowujemy dzieci swoje na jednę modłę, ale przeszkody ze zewnątrz, jakieby do naszych domów wtargnąć chciały, znowu są natury rozmaitej. Domowi we wychowaniu wszędzie zwykła pomagać szkoła, tam gdzie ona istnieje jako łączna praca domu z pomocą państwową. Ale taką pomoc, a raczej samopomoc, widzimy tylko w szkolnictwie galicyjskiem; tam ono rozwijać się może swobodnie.

To też w trzech salach na szkolnictwo poświęconych mamy okazy szkół najróżnorodniejszych: są tam ludowe i wydziałowe, są średnie gimnazya żeńskie i realne, są szkoły żeńskie prywatne przez świeckie kobiety i zakonnice prowadzone. A na stołach leżą zeszyty, podręczniki, rysunki, wzory pisma, są obrazy olejne. Szkoły uczą też kroju szycia i gotowania — modelowania w glinie i rzeźbienia. Możemy się przekonać, że szkoły żeńskie w Galicyi przygotowują na życie praktyczne i naukowe.

Kiedy w roku 1906 dla Królestwa zabłysła zapowiedź lepszej doli, t. j nadano mu konstytucyę, wtedy kobiety razem z mężczyznami zabrały się do tworzenia szkół własnych, nazwawszy to „M a c i e r z ą". I powstało zaraz kilkaset ognisk oświaty, gdzie dziatwa ludowa mogła nauczyć się czytać i pisać, i wszystkiego tego, co jej do życia potrzebne. Zebrano wiele pieniędzy, zgromadzono nauczycieli, zaczęto wydawać książki, słowem „Macierz" pracowała z zapałem i wytrwałością, umiejętnie i szybko. Polki chciały pokazać, że są wychowawczyniami i nauczycielkami. Aż tu jak grom z po-

---

Wsiedli do doróżki.

— Gdzie kuferek? szepnęła.

— Na koźle! obok woźnicy.

Wkrótce stanęli już u przystani; idą na pokład okrętu i pytają o swoją kajutę.

— Nie zapomnij o kufrze! szepnęła znowu pół żywa kobieta.

— Już go niosą.

I kuferek szczęśliwe stanął w kajucie. Kobieta na ziemię osunęła się obok niego.

— Gdzie klucz? Daj mi klucz!

— Jeszcze nie teraz! Mógłby kto nadejść i zobaczyć.

— Tylko na chwilkę.

— Przed nocą ci nie dam!

On wyszedł na górę i rozglądał dokoła, upatrując miejsce samotne. Przez ten czas matka nie rusza się z miejsca i w ramiona kuferek obejmuje.

Parowiec już ruszał. Kapitan dał sygnał, zaskrzypiały belki, zabrzęczały łańcuchy, zapluskały fale, okręt wydobywał się z portu.

Mąż zeszedł do kajuty.

— Chodź na wieczerzę.

— Daj klucz!

Potrząsnął głową i sam poszedł do jadalni.

Godzina za godziną mijały. Kobieta nie ruszała się z podłogi, mężczyzna przechadzał się po pokładzie.

Noc nastała. Jadalnie i bawialnie opróżniły się zupełnie; podróżni udali się na spoczynek. Pokład zaciemnił się i opustoszał.

Wybiła dziewiąta — dziesiąta — jedenasta.

Mąż zeszedł do kajuty.

— Wstawaj! teraz możemy je pochować!

Spojrzała na męża, jak obłąkana.

— Upatrzyłem miejsce, skąd niespostrzeżenie możemy wrzucić je do morza.

Otworzył kuferek. Wśród odzieży leżało martwe ciałko dzieciny.

Łkanie straszliwe wezbrało w piersiach matki. Przycisnęła dziecinę namiętnie.

— Spiesz się! Szybko! mąż naglił.

Ani się ruszyła.

— Więc zostań tutaj — sam je pochowam!

— Zostaw mi je! błagała kobieta.

Wreszcie powstała i po schodach wspinać na pokład poczęła.

Ciemność zalegała dokoła. Mąż prowadził ją za rękę, a ona coraz to silniej przyciskała zimnego trupka i pomagała wlec się ku poręczy statku.

— Tutaj! Jesteśmy na miejscu!

A u dołu machiny stękają, przód okrętu z szumem fale rozpruwa. Kobieta klęka.

— Wstawaj natychmiast! woła rozwścieklony.

— Czy chcesz, żeby nas schwytano?

Niby kleszcze żelazne ręce jej objęły dziecinę z całych sił swoich, mąż musi wyrwać jej zwłoki.

Wreszcie już je pochwycił.

Sekund kilka — i słaby plusk wody doszedł ich uszu.

Matka upadła zemdlona — okrutnik odetchnął.

Przetłumaczyła *Marya B.*

godnego nieba spada na „Macierz“ nakaz zamknięcia — ukaz carski. I całe to dzieło rozwiązać się musiało.

O tem, czem było, świadczy tylko karta wielka, gdzie naznaczone miejscowości ze szkołami przez „Macierz“ założonemi.

Smutna to karta! A kiedy Czesi czytali napis, iż szkoły te rząd pozamykał, to uczciwi dziwili się mocno, że takie rzeczy dziać się mogą we wieku XX-tym. Bo Czesi sami bardzo dbają o oświatę ludu. Mają oni też swoją macierz szkolną, którą nazywają „Maticą“, a tę swoją matusię kochają tak bardzo, że i najuboższy Czech daje składki na te szkoły i z tego jest bardzo dumny. Bo oni wszędzie mają wielkie skarbony na miejscach, gdzie się publiczność liczniej schodzi, i centami (dwufenygówkami) setki tysięcy składają. Znawcy szkolnictwa powiadają jednak, że nasze szkoły choć uboższe, ale lepiej są zorganizowane. Być może!

Najsmutniej to już z nami, które na szkołę wpływu mieć nie możemy i które własnych szkół nie mamy, tylko przymusowe. Kto ich szuka, ogląda się daremnie. Dopiero w osobnem miejscu, ale na widoku, znajdują się historye trzech żeńskich szkół w Poznaniu, założonych przez Antoninę Estkowską, Teklę Herwigową i Anastazyę Warnke. Są tam i programy szkół i fotografie założycielek i kierowniczek szkół, jak ś. p. Anny Danyszówney. Wśród tych zabytków widnieje jeszcze album zamkniętego zakładu pracy domowej, przez lat kilkanaście utrzymywany przez p. W. Szczerbińską w Śremie. Wszystko to już do historyi należy.

Ale nie koniec jeszcze wykształcenia, boć oprócz elementarnego istnieje i wyższe; ale cóż znaczy kobieta, która nie umie jąć się pracy w domu? Nie umie gotować, prać, prasować, sporządzać? Cóż znaczy kobieta ziemianka, która się nie zna na gospodarstwie, nie umie z niego zysków wyciągnąć?

G o s p o d a r s t w o kobiece na wystawie ma osobny pokój obszerny, wysoki i widny. A czegoż tam nie widzimy! Szkołę warszawską miejską, p. Marty Norkowskiej i zakład na wsi w Chyliczkach hr. Zyberk-Platerówney, i szkoły dla włościanek, dziewcząt i kobiet, w Kruszynku, Mierosławicach, o czem nieraz w naszej „Gazecie dla Kobiet“ była mowa. Widzimy tam też i Nałęczów. Naturalnie, że nie ma tam wytworów i wyrobów wiejskich, bo któż do Pragi powiezie sery, konfitury, nabiał czy jaja, albo drób tuczny. Ale za to jest opis urządzeń, księgi gospodarcze, gdzie widać skrzętną kontrolę doju czy przychówku, gdzie rachunkowość podwójna i wszystko porządnie przeprowadzone. Jest też wykaz miejscowości, gdzie się znajdują stowarzyszone koła ziemianek.

Brak tylko jednego, t. j. Zakładu Kórnickiego, który generałowa Zamojska z konieczności przeniosła do Zakopanego. Sprzeciwia się bowiem duchowi zakładu rozgłaszanie o jego istnieniu przez reklamy zwykłe, czy też wystawy. Ale każdy szuka go myślą, bo cała Polska wie o jego istnieniu.

Jest jeszcze na wystawie jeden pokój, z którego ludzie wychodzić nie chcą, tak im się tam podoba.

To ochronka połączona ze szkółką, jakie dla dzieci swoich urzędników utrzymuje warszawskie towarzystwo kolei elektrycznych. W głębi tablica, przy niej chłopczyk z wosku w ubranku latowem — zimowe stoi w kącie przeciwległym. Przed tablicą stolik z dwoma ławeczkami, na nim zeszyty dzieciaczków — ich gryzmołki, ale cóż i pismo wcale udatne. A co najciekawsze, to wycinanki z papieru, z wolnej ręki, bez wzoru, które dzieci nożyczkami wykrawają, a potem na strony w zeszytach nalepiają.

Są też i zaciekawiające rysunki, które dzieci wykonują w ten sposób:

Nauczycielka opowiada im bajeczkę lub powiastkę, krótszą lub dłuższą; a dzieci tymczasem rysują sobie kolorowemi ołówkami, to co im się z tego opowiadania właśnie spodoba. Oczywiście, że nie wszystkie dzieci potrafią wyrysować coś „ludzkiego“, ale niejedno przy tej sposobności wykaże zdolność w tym kierunku i talent jego przy tem się odkryje. Takie zeszyty z rysunkami oglądał słynny malarz francuski Monchat (czyta się Moncha) i nie mógł się wydziwić, że u nas tyle uzdolnionych malców z kreskami obchodzić się umie.

A dalej stolik do zabawy: na nim klocki układanki, wyplatanki, a zrobione przez dzień przedmioty stroją półki szkoły.

Może pójdziemy do pokoju dla dzieci małych — jakby do naszych Żłóbków, ale nie do niemowląt, tylko już do ochronki dla dwuletnich dzieci i w górę. Otóż za ślicznym maleńkim parawanikiem stoi żelazne łóżeczko na kółkach — z materacem włósianym. Tam do snu układają dzieci ochroniarki, które od matek skarby ich na dzień lub pół dnia odbierają. Przy łóżeczku pantofelki, jest i niezbędny hygieniczny stołeczek z pokrywką, który oddawna powinien z dziecinnych pokojów wyprzeć „garnuszki z uszkiem, które się stawia pod łóżkiem“. Słowem, kto spojrzy jeszcze na biblioteczkę, szkółki, w pięknie oszklonej szafie zamkniętej, kto rzuci okiem na tablice poglądowe ścienne, na których dziecka pojęcie rozwijają w sposób rozumowy i słuszny, tenby się chciał od razu znaleźć w takiej szkółce i słuchać, jak się to tam nauka odbywa uczciwie jak Pan Bóg przykazał.

Z wychowaniem zawodowem łączy się miłosierdzie dla sierót i ubogich, f i l a n t r o p i a s p o ł e c z n a. Więc w tej samej sali mamy istną powódź fotografii czy obrazów, które przedstawiają ochronki, żłóbki, ogródki, sale zajęć i wszystkie inne instytucye i zakłady, które utrzymuje miłość bliźniego i poczucie ludzkości. Mówię ludzkości, bo nie mogę powiedzieć że chrześcijańskie, skoro są tam też przytułki żydowskie, dla dzieci Polaków mojżeszowego wyznania.

A skoro już ten list ma być cały dziatwie poświęcony, to muszę dodać o prześlicznych zabawkach z drzewa i włókna, wykonanych w zakładach p. Dunin Sulgostowskiej. Zajęcie to nazywają „slöjdem“, a że dotychczas nie wynaleźliśmy odpowiedniego na niego wyrazu, więc się posługujemy obcem. Ze zwykłego drzewa sosnowego czy innego dzieci robią misterne pieścidełka podług wzorów, które p. Duninówna sama im podaje.

O u p o ś l e d z o n y c h umysłowo dzieciach nie zapominają wychowawczynie nasze; dla tych biedaków tępych i niepojętych osobny zakład w Warszawie prowadzi p. Helena Welflowa. Do tej pracy potrzeba osobnego znawstwa i poświęcenia, żeby tym nierozwiniętym mózgowo biedakom jednak „w głowie rozświecić“. Na wystawionych okazach widać dopiero, o ile te nieszczęśliwe dzieci zostają po za swoimi rówieśnikami o zdrowym mózgu. A te zwykle nie za własne winy cierpią, tylko za rodziców wykroczenia. Na szczęście jednak takich upośledzonych nie wielki u nas procent.

Słusznie tedy na wystawie naszej tyle miejsca zaszczytnego dano wychowaniu. Kto się nad tym działem wystawy zastanowi, przekona się, że Polka wychowywać i kształcić umie, nawet tam, gdzie musi „drzeć i kruszyć“ jak w powitalnym wierszu powiedziała pani Maternowa. H. R.

O pracy.

„Pracuj — pracował Pan ziemi i nieba“.

Każdy obiera sobie pracę, do której wszyscy powołani jesteśmy, a którą każdy, o ile może najlepiej winien wypełniać.

Wytrwałość powołania czyni człowieka tem, czemby chciał być i być powinien. Praca, to prawo natury; praca jest duszą wszystkiego, ona zajmuje nasz umysł

i zużywa nasze siły na własną korzyść. Praca naszem przeznaczeniem — to rozkaz Najwyższego.

„Pracuj — pracował Pan ziemi i nieba".

Pracą zdobywamy nie tylko byt nasz, ale osładzamy nią życie drugich, i zdobywamy żywot wieczny: zbawienie.

Stwórca naznacza koniec pracy naszej, naznacza śmiercią spoczynek. Praca jest najlepszym pomocnikiem cnoty i zarazem podporą i ozdobą naszego istnienia. Praca krzepi nam ciało, podtrzymuje zdrowie, przedłuża życie, a przy niej czas wydaje się krótkim.

Dziwnem, jak niektóre panienki rumienią się za to, że pracują. A przecież praca uszlachetnia człowieka. Praca to droga prowadząca do ideałów. Praca to najświętszy obowiązek, a szczególny w latach młodości, bo dni młodości to dni piękne życie wiosny, w których dusza świeża, myślą bogata.

Praca jest poniekąd naturą człowieka, zadaniem jego życia, jednem na ziemi powołaniem. Pracować trzeba, pracować każdy musi nawet i dziecko, którego dusza dopiero się rozwija. Każdy człowiek na pracę się rodzi. Z głębokiem wdzięczności uczuciem dziękować należy Panu Bogu, że stworzył człowieka na pracę. Kto się od pracy usuwa, marnieje i ginie. Kto w młodości gnuśnieje, grób sobie kopie, zakopuje talenta, które Bóg mu powierzył.

Gdzież to i na jakiem polu duch ludzki wywołał cobądź bez natężenia, bez pracy i pilności? Na polu bujnie wzrastające kłosy, w ogrodzie drzewa, bogatym pokryte owocem, kwiaty woń cudowną wznoszące, czyż nie zdają się wołać:

Pot z ludzkiego czoła nas podlał — jesteśmy z pracy.

Najwznioślejsze obrazy w zachwyt wprowadzają duszę człowieka, posągi wykuwane z marmuru, kościoły poważne, wieżycami ku niebu sięgające — to owoc pracy poważnej, wytrwałej. Praca to na obliczu wynalazcy ryje rysy poważne, głębokiego myśliciela, artysty-mistrza, których ludzkość uwielbia. Dokoła pracy skupia się wszystko — w pracy wszystko się zdobywa, chociaż z mozołem, trudem, walką — krwią i potem — a bez niej gnuśnieje tylko dusza, nikczemnieje serce. Życie nasze jest walką od kołyski aż do grobu — pokonywaniem trudności, nasuwających się bezustannie.

Pracę tylko w duchu Chrystusowym można zrozumieć. Dziś wielu ludzi jest tego fałszywego przekonania, że praca ręczna uchybia godności osoby wykształconej. Czytamy w księgach świętych i utworach pogańskich poetów, że synowie i córki najbogatszych rodzin, mających obfitość służby, dobytku pracowali w polu, paśli trzody, nosili wodę, nie uważając tych czynności za wykroczenie.

I w naszym narodzie niewiasty najwyższego stanowiska najpospolitsze wykonywały prace w gospodarstwie. Tkały, haftowały, układały wzory na różne misterne wyszycia. Tym pracownicom, jak królowej Jadwidze, księżniczkom, wojewodzinom i innym matronom ze senatorskich rodów, zawdzięczamy owe pyszne ornaty, infuły, bogato haftowane złotem, srebrem i perłami.

Znaną jest ogólnie owa powiastka o ojcu, który umierając, zakazał synom surowo, aby nie sprzedawali ziemi po nim odziedziczonej, gdyż w niej znajduje się skarb wielki. Jakoż synowie po śmierci ojca wzięli się do szukania skarbu, kopali głęboko, a choć nie znaleźli pieniędzy, uzyskali skarb w plonie bogatym, jaki ziemia przekopana głęboko wydała.

Takie to dziedzictwo posiada każdy człowiek, usilną i wytrwałą pracą każdy może wydobyć ze siebie siły i zdolności, które przyniosą mu plon obfity — dobrobyt.

Choćby praca, od której zaczynamy, była najprostszą i najskromniejszą, przy wytrwałości i dobrej woli może zaprowadzić nas daleko! Życie pokazuje nam pracowników, którzy przy wytrwałej pracy dokonali rzeczy niepospolitych. Wskazując przez to drogę, jaką iść mamy, do osiągnięcia zamierzonego celu.

Praca, skarb najpewniejszy. — Kto się spuści na nią
I za żywota ma na chleb — i po nim zostanie.

Praca nas tylko zdobi, zbogaca.

Ten z nas owocnie dla kraju pracuje,
Kto służąc jemu, własną zbawia duszę;
Kto się podnosi — ten Polskę ratuje,
A kto się zniża — mnoży jej katusze.

Mickiewicz.

Rozmaitości.

Ilu jest zakonników? „Rocznik papieski" podaje następujące obliczenie zakonów i zgromadzeń katolickich na całym świecie:

Benedyktyni — rozdzieleni na 14 gałęzi, mają 1603 kościołów, 143 szkoły, 4450 zakonników kapłanów i 2007 braciszków.

Kartuzi liczą 1000 zakonników w 25 klasztorach.

Dominikanie w liczbie 4476, mają w 33 prowincyach 367 klasztorów.

Franciszkanie liczą 16968 w 1487 klasztorach i 79 prowincyach.

Kapucyni (10 056) żyją w 574 klasztorach.

Zakon karmelitów liczy 1900 członków w 163 klasztorach.

Jezuici (16 294) mają 5 asystencyi i 23 prowincye.

Lazaryści mają 3000 zakonników i 240 domów zakonnych.

Ojcowie św. Ducha (1630) — 23 domy.

Redemptoryści (4000) — 215 domów.

Afrykańscy misyonarze Lionu mają 3500 członków.

Wreszcie Bracia szkolni (14 630) posiadają 1 700 domów zakonnych.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Towarzystwo „Młodzieży żeńskiej" w Środzie.

W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny dnia 15 sierpnia odbyło się walne zebranie tegoż towarzystwa o godz. 5 po południu. Przed południem odbyła się msza św. (suma) oraz wspólna Komunia św. na intencyę towarzystwa. Zebranie zagaił wicepatron ks. Wawrzynowicz pochwaleniem Pana Boga. Także mieliśmy zaszczyt powitać naszego czcigodnego ks. proboszcza Meissnera oraz patrona naszego towarzystwa. Po zagajeniu i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, zdała sprawozdanie sekretarka z rocznej działalności towarzystwa. Przy organizacyi dnia 15 sierpnia roku 1911 zapisało się 95 członkiń, z tych wystąpiło, wyjechało, wyszło za mąż, tak że obecnie liczymy 32 członkinie. Zebrań było 13, wykładów 10, odczytów 1, referatów 4, deklamacyi 18. Trzy razy przystępowaliśmy do spowiedzi i Komunii św. Z sprawozdania skarbniczki wynika, iż rocznego dochodu było 135,85 mk., rozchodu 94,83 mk., pozostaje w kasie 34,17 mk. Rewizorkami zostały obrane pp. Weronika Glapska, Katarzyna Kaczór i Aniela Nowakowska. Biblioteki własnej dotąd nie posiadamy, lecz towarzystwo stawiło wniosek o przyłączenie do „Czytelni Zjednoczonej" w Środzie. Uchwalono na ten cel 15 mk. Dla powiększenia organizacyi towarzystwa zamieniono

nazwę towarzystwa, które na mocy uchwały stowarzyszonych na walnem zebraniu ma nosić nazwę: „Towarzystwo Młodzieży żeńskiej“ w Środzie. Przy wyborze zarządu wylosowano: przełożoną, sekretarkę i zast. sekretarki. Anna Świdłowska, zast. sekr., swój urząd złożyła a objęła urząd przełożonej, sekretarka Magdalena Maćkowiak obraną została ponownie, skarbniczka Marya Grabias, bibliotekarka Stanisława Tomaszewska, zast. sekretarki Weronika Glapska, zast. skarbniczki Anastazya Samela, zast. bibl. Maryanna Wawrzyniak. Ks. wicepatron dziękuje im za ich gorliwą i sumienną pracę. Czcigodny ks. proboszcz w pięknej mowie zachęca nas do najściślejszego przestrzegania ustaw, i życzy nam z całego serca, abyśmy się doskonaliły na takie, jakie sobie pragnie mieć Kościół i społeczeństwo. Po załatwieniu mniej ważnych punktów, solwował ks. proboszcz zebranie pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Sekretarka.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu odbyło dnia 7 lipca swe zwyczajne zebranie w ochronce. Zagaił je ks. patron Mayer pochwaleniem Pana Boga, poczem złożył przewodnictwo w ręce ks. wicepatrona ks. Gorgolewskiego. Po przeczytaniu porządku obrad i zwykłych formalnościach, nastąpił wykład ks. patrona na temat „Nauka o zdrowiu“, za który stowarzyszone podziękowały licznymi oklaskami. Poczem nastąpiły piękny śpiew chórowy i deklamacye pp. Sawińskiej i Błoszyk. Przy komunikatach zarządu zapowiedział ks. wicepatron wycieczkę parowcem do Owińsk, dnia 28 lipca. Również oznajmia, iż zarząd uchwalił zamówienia kartek agitacyjnych, które rozdziela się starszym celem zachęty przystąpienia do stowarzyszenia, oraz iż zarząd wniósł kwartalną rewizyę komisyi kontrolowej. W dalszych komunikatach zarządu ks. patron zapowiedział, iż odprawi się wspólna spowiedź i Komunia św. w czwartą niedzielę lipca, również wzywa stowarzyszone, aby więcej korzystały z biblioteki. Po wyczerpaniu zapytań ze skrzynki i po wspólnym śpiewie „Hej, siostry pracownice“, zakończono zebranie. A. Szaj, sekretarka.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu. Dnia 4 sierpnia odbyło się zwyczajne zebranie prac. parafii Jeżyckiej w ochronce. Zebranie zagaił ks. patron Mayer w obecności ks. wicepatrona Gorgolewskiego. Na wstępie powitał ks. patron gości obecnych państwo Pulwickich. Po odśpiewaniu pieśni „Hej, siostry pracownice“, odczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania. Poczem przedstawiono kandydatki i przyjęto nowe członkinie do Stowarzyszenia. Wykład wypowiedział ks. wicepatron na temat: „Lektura to ogień“. Czcigodny ks. prelegent mówił o dobrych i złych książkach, jak zgubny wpływ wywierają na umysł człowieka. Książka dobra to skarbem dla każdego, a zła to trucizna, ona pali i rozdziera serca człowieka, słusznie mówi czcigodny ks. prelegent, iż kto się raz do niej dostanie, to jak by się dostał w koło zaklęte. Książkę złą czytać jest grzechem i zła książka to źródło zgnilizny moralnej. Ks. patron podziękował ks. prelegentowi za piękny wykład. Deklamacye wygłosiło pięć stow., po czem nastąpił piękny śpiew chórowy. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. patron, iż wycieczka, która została odłożoną, odbędzie się w czwartą niedzielę sierpnia; wyjazd z głównego dworca o godz. 2 min. 16. Zarazem zachęca ks. patron do gorliwego uczęszczania na zebrania, ponieważ komisya kontrolowa wykazała, że stow. mało uczęszczają. Również nadmienia, iż stow., które chcą brać udział w kongresie eucharystycznym, mają się zgłosić do przewodniczącej, ponieważ narazie bliższych informacyi udzielić nie może. Przy końcu zachęca ks. patron, ażeby każdą stowarzyszona posiadała śpiewniczek, który powinien się znajdować w każdym domu. Po odpowiedzi na zapytanie skrzynki i wspólnym śpiewie, solwował ks. patron zebranie. A. S., sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 7 sierpnia wieczorem o godz. 8 zagaiła przew. zebranie przy licznym udziale członkiń, poczem sekretarka odczytała protokół z ostatniego zebrania. Ponieważ prelegent zapowiedział się dopiero na godz. 9, przeto nasamprzód załatwiono sprawy bieżące. Zarząd komunikuje, że w niedzielę 11 sierpnia odbędzie się zabawa latowa Robotników i Kobiet pracujących w ogrodzie Reussnera. Jako legitymacya służyć będzie oznaka towarzystwa — broszka z wizerunkiem św. Anny. Broszki te ma na sprzedaż bibliotekarka. Uradzono także urządzić wycieczkę do Przementu celem zwiedzenia kościoła i okolicy. Z powodu rocznicy założenia, Towarzystwo przystąpi 22 września wspólnie do spowiedzi i Komunii świętej. Na nowe kandydatki zapisały się do towarzystwa dwie osoby. Następnie wita przewod. p. dr. Domańskiego i prosi o wykład. Za poruszający i piękny wykład wygłoszony z zapałem dziękowano serdecznie oklaskami. W końcu były 3 ładne deklamacye, przeplatane śpiewem.

W niedzielę 11 sierpnia odbyła się w ogrodzie Reussnera zabawa Tow. robotników i Kobiet pracujących. Program urozmaicony i bardzo obfity, pogoda dopisała szczęśliwie, liczne przybycie gości świadczyło o sympatyi, jaką cieszą się dwa towarzystwa. Panie z zarządu kob. zajęły się specyalnie dziećmi, dla których obmyślono gry, prezenta oraz polonez z lampionami, poczem ks. wicepatron żegna dzieci osobną przemową i odsyła je do domu o godz. 8. Dla dorosłych były rozmaite zabawy i premie, wielka ilość wygranych fantów zadowolniła wszystkich i przyniosła znaczne zyski.

Na zakończenie spalono ognie bengalskie. Wesoły i harmonijny nastrój panował przez cały czas zabawy, dzień tak mile spędzony zachowają uczestnicy w długiej i wdzięcznej pamięci.

Zebranie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu odbyło się 14 sierpnia, które zagaił ks. patron, witając liczne zgromadzone stowarzyszone. Po załatwieniu zwykłych formalności wygłosiła odczyt p. Skowrońska, który ks. patron uzupełnił.

W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że wycieczka do Kobylnicy odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. Wyjazd z Tamy Garbarskiej o godz. 3 minut 22 po południu. Następnie prosi o zgłoszenie na 2 wolne posady książkowej i marszantki. Po deklamacyi p. Bestyńskiej ks. patron solwował zebranie.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie prac. parafii Jeżyckiej w Poznaniu.
WYCIECZKA, która została odłożoną, odbędzie się w niedzielę dnia 25 sierpnia. Wyjazd z głównego dworca o godzinie 2 minut 16. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Sierpień.)

27-go o godz. 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Września.)

1-go 1) o 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnią“ w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 5) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 6) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 7) o 4 stow. kob. prac. w Antoninie.
2-go stow. „Oświata“ w Szamotułach.
3-go o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
4-go o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.
8-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¼ stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 3) o 4½ stow. kob. prac. w Piotronkach; 4) o 5 stow. kob. prac. parafii św. Wojciecha; 5) o 3 stow. prac. przem. parafii katedr.; 6) o 5½ stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.



(Spóźnione.)

Dnia 23-go lipca 1912 zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 17. ś. p.

Pelagia Gierka.

Zmarła należała do

Stowarz. pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 18. Poznań, dnia 8 września 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Kurs przygotowawczy do egzaminu czeladniczego dla rzemieślniczek.

Wobec rozszerzenia prawa o egzaminach rzemieślniczych na kobiety, zatrudnione w rzemiośle, które na równi z rzemieślnikami będą musiały składać egzamin czeladniczy i majsterski.

Zarząd Główny Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących pragnie urządzić kurs przygotowawczy najpierw do egzaminu czeladniczego, o ile zgłosi się do tego kursu dostateczna liczba uczestniczek.

Kurs trwać będzie przez 5 dni, od poniedziałku 11-go listopada do piątku 15-go listopada r. b.

Wykłady odbywać się będą przez cały dzień od godziny 9-tej rano do 12 w południe i po południu przez dwie lub trzy godziny, na salce Dominikańskiej, a obejmować będą tak zwaną część teoretyczną egzaminu, to znaczy wiadomości:

1. z ustawodawstwa procederowego (około 6 lekcyi);
2. z rachunkowości (6 lekcyi).
3. z korespondencyi i książkowości (6 lekcyi);
4. z ustawy o zabezpieczeniu (4 lekcye);
5. z ustawodawstwa ogólnego (4 lekcye);
6. z towaroznawstwa (2 godziny).

Części praktycznej, to znaczy szycia, strojarstwa samego kurs ten obejmować nie może, bo tego kandydatki uczą się i nauczyć się muszą w latach nauki w szwalniach, u swoich pracodawczyń.

Dla których rzemieślniczek kurs ten jest niezmiernie pożyteczny?

Dla rzemieślniczek, zajętych w krawiectwie, modniarstwie i fryzyerstwie, które jeszcze nie mają uprawnienia do składania egzaminu majsterskiego.

Egzamin majsterski zaś już teraz składać mogą te rzemieślniczki, które przez 5 lat samodzielnie trudniły się rzemiosłem i skończyły 24-ty rok życia. Te wszystkie powinny przygotowywać się do egzaminu majsterskiego.

Wszystkie inne muszą najpierw składać egzamin czeladniczy, a do 1-go października 1913 roku wolno będzie składać egzamin czeladniczy tym wszystkim, które

1. ukończyły naukę dwuletnią,
2. lub też przez trzy lata samodzielnie trudniły się rzemiosłem lub zatrudnione były jako dyrektryży lub na podobnem stanowisku kierowniczem.

Dla tych wszystkich kurs nasz jest przeznaczony.

Powinny zjechać się na kurs wszystkie wymienione powyżej kandydatki, gdyż bez egzaminu czeladniczego i majsterskiego nie będzie im wolno na przyszłość zatrudniać uczennic, a dalej bez egzaminu majsterskiego nie będą mogły wytrzymać konkurencyi z temi, które egzamin zdały.

Zgłoszenia na kurs należy nadsyłać w przeciągu dwóch tygodni, a więc aż do 22-go września.

Do zgłoszeń należy dołączyć:

1. życiorys własnoręcznie napisany,
2. poświadczenie ks. patrona lub wicepatrona, że zgłaszająca się należy do związkowego Stowarzyszenia,
3. wzmiankę, czy biuro naszego Związku ma postarać się dla niej o mieszkanie, lub czy też kandydatka zamieszka u krewnych, znajomych.

Na kurs mogą się zgłosić także rzemieślniczki, nie należące do żadnego związkowego Stowarzyszenia, składają jednakże opłatę za kurs w wysokości 5 marek.

Ile wyniosą koszty kursu?

Oprócz podróży koleją uczestniczki kursu zamiejscowe ponieść będą musiały koszty utrzymania w Poznaniu przez 5 dni, które wyniosą mniejwięcej 10 marek. Biuro Związku jednakże, jak tylko odbierze zgłoszenia, starać się będzie o jak najtańsze mieszkania. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: „Gazeta dla Kobiet“, Poznań (Posen), ulica św. Marcina 69.

Dla sprawy tak ważnej, gdzie chodzi o uregulowaną pracę na całe życie i zapewnienie sobie wszystkich korzyści, które nadają egzaminy czeladnicze i majsterskie, warto ponieść te drobne koszty i na kurs niezwłocznie się zgłosić.

Zarząd Główny Związku Kobiet pracujących.

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen. M. Beckerowa. Ks. Czechowski. Hoffmanówna. Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna. Zielewiczówna.

Ojciec św. wobec wychodźców.

Zawsze Stolica Apostolska zajmowała się szczerze i serdecznie losem tych, którzy najbardziej potrzebowali pomocy pod względem duchowym i doczesnym.

Niezapomniana encyklika Ojca św. Leona XIII o losie robotnika zwróciła uwagę całemu światu chrześcijańskiemu na stan czwarty i powołała do życia kwitnące organizacye, które świadczyły i świadczą do dziś dnia niezliczone dobrodziejstwa stanowi robotniczemu, chroniąc go od przewrotnych zasad socyalistycznych, wskazując drogę uczciwej pracy, która może polepszyć jego dolę.

Obecnie, dnia 15-go sierpnia 1912 r. Ojciec św. Pius X wydał pismo w sprawie wychodźców, wykazując, że temi biednemi, zaniedbanemi często i wyzyskiwanemi rzeszami wychodźców opiekuje się i otacza ich miłością ojcowską.

W piśmie swem Ojciec św. powiada: Poruszają Nas do głębi różnolite niebezpieczeństwa, na które wystawiona jest religia i moralność tylu ludzi, którzy po największej części nie znają obcego kraju i języka, a ponieważ nie mają własnych duszpasterzy, nie mogą też korzystać ze środków potrzebnych do ich duchowego życia. Ojciec św. uznaje, że dotychczasowe sposoby nie dały spodziewanych wyników dodatnich, bo potrzeba tak wielka i ogromna, że przewyższała znacznie dotychczasowe wysiłki.

Dla tego też Stolica Apostolska postanawia, aby w obrębie kongregacyi konsystorskiej powstał nowy wydział dla duszpasterstwa wychodźców, a troską tego nowego urzędu będzie, aby położenie wychodźców obrządku łacińskiego stało się lepszem. Z pomocą biskupów miejscowych i istniejących stowarzyszeń opieki nad wychodźcami, kongregacya ma przy pomocy Bożej uregulować sprawy wychodźców w poszczególnych krajach. Wreszcie Ojciec święty wyraża przekonanie, że wszyscy katolicy popierać będą modlitwą i jałmużną to święte i dla dobra współbraci do życia powołane dzieło.

Wezwaniem swojem Ojciec św. niewątpliwie nawołuje nas do gorliwszego zajęcia się dolą wychodźców, aniżeli to się dotychczas działo. Niewątpliwie praca nasza się ożywi, a podobnie jak Ojciec św. Leon XIII encykliką swoją powołał do życia tak liczne placówki pracy społecznej w sprawie robotniczej, tak i Ojciec św. Pius X chce uzupełnienia i rozszerzenia tej pracy na tych, którzy pomocy duchowej tak bardzo potrzebują, na wychodźców.

Prawdziwe bogactwo — to ziemia.
S i e n k i e w i c z (Rodzina Połanieckich).

Samotnia Loyoli.

(Dokończenie.)

Ale podróżnikom nie tyle o klasztor i nowicyat chodzi, ile o dom, w którym się urodził i do którego po zranieniu z Pampeluny przeniesiony został święty Ignacy Loyola.

Rodzony czy przybrany?

Pewnemu dziedzicowi na Węgrzech zmarła śliczna młoda żoneczka, pozostawiając zdrowe, jędrne niemowlę. Pielęgnowała chłopca i pieściła stara ciotka, płacząc łzami rzewnemi:

— Biedna sierotka! Niebożątko, co z ciebie będzie! Pewnie się bez matki zmarnujesz.

— Już ja go potrafię wychować! — odrzekł ojciec, całując buziątko leżącego w kolebce niemowlęcia. Nie bój się, synaczku! Mama odeszła, ale wróci. Już ja cię bez matki nie zostawię!

— Toż przecie rodzona nie wróci, bracie kochany.

— A jednak, zobaczym, że ja mu dam matkę prawdziwą.

— No, to ją sprowadź z tamtego świata, skoroś taki wszechmocny! Jakąkolwiek żonę do domu weźmiesz, zawsze ona dla dziecka będzie tylko macochą, choćby i złoto z niej kapało!

Ale Węgier nagle zabrał się z dzieckiem do Pesztu, zostawił chłopię w stolicy, a sam zaraz wrócił do domu. Był to człowiek na pozór zimny i zamknięty w sobie, więc też nikt się od niego nie dowiedział, co z chłopcem zrobił, a zresztą nikt nie byłby śmiał spytać się o to. Ludziska mówili sobie:

— Oddał go gdzieś na wychowanie i basta.

Po pięciu tygodniach, znowu nagle, ożenił się z najpowabniejszą wdówką okolicy. Ludziskom znowu się to nie podobało, więc zaczęli szeptać do siebie:

— Dziecko zawczasu uprzątnął, żeby mu nie zawadzało! To zły panicz z niego!

Nie wyszło roku, a nowa żona znowu Węgra obdarzyła zdrowym chłopczykiem. Ale nie przyszła jeszcze do siebie, gdy mąż znowu nagle zabrał się do Pesztu, zabrał dziecko ze sobą, ale go z sobą nie przywiózł. Ludziskom tego było już za wiele.

— Cóż u licha? Dzisiaj bocian dziecko przynosi, nazajutrz ojciec z domu je wywozi? Co to się znaczy?

I zaczęły się gadaniny, budowano rozmaite legendy i powieści. A w domu płacz i lament. Młoda matka w rozpacz wpadała: groziła sądami, rozwodem, żądała oddania jej dziecka, to znów prosiła męża, błagała, rzucała przed nim na kolana i na krzyż Pański zaklinała, żeby dziecko jej oddał.

— Powiedz, cóżeś z niem uczynił?!

— Chłopiec dobrze umieszczony, wkrótce ci go przyniosę. Nie pytaj o nic, nie badaj, bo i tak nic ci nie powiem i teraz ci go nie oddam. Na grobie nieboszczki żony poprzysiągłem, że uczynię to, co czynię, i przysięgi nie złamię.

Pięć lat tymczasem minęło udręki dla serca matczynego.

Próbowała ona długo wszelkich sposobów, aby z męża cośkolwiek wydostać. Napróżno „okrutny“ ojciec jak głaz zimny i twardy pozostał. Do Pesztu wyjeżdżał często zaglądać, co się dzieje z dziećmi, a wróciwszy opowiadał żonie, że się chowają zdrowo.

Wreszcie piątego roku, na tydzień przed świętą Barbarą, Węgier stanął przed żoną, pogładził ją po głowie i rzekł głosem miękkim:

— Żoneczko! Przygotuj się na swe imieniny; pojutrze pojadę do Pesztu i chłopaków przywiozę do domu!

Z radością rzuciła się kobieta mężowi na szyję. Słowa te podziałały na nią czarodziejsko. W okamgnieniu zniknęły już utrapienia i wspomnienia męczarni lat pięciu.

W dzień św. Barbary przed dworek dziedzica zajeżdża powóz, a z głębokiej wilczury wykulnęło się dwóch chłopców zdrowych jak rysie. Barbara osłupiała, ale wnet odzyskała mowę i z wyciągniętemi rękoma pobiegła im naprzeciw, niewymownie szczęśliwa,

W przedniej ścianie domu, niepozornej, zakonnik oprowadzający popycha lekko drzwi zwykłego wyglądu. Nagle stajemy wobec zamierzchłej przeszłości, wtedy kiedy to jeszcze ludzie wznosząc budowy, musieli myśleć o zabezpieczeniu się od rabusiów!

Jesteśmy na pewnego rodzaju wązkiej łączce pod gołem niebem, gdzie wiatr poświstuje głosem przytłumionym, a światło ledwo że na nią pada. Zamek Loyola, a raczej wieże jego, ostatni warowni zabytek, to ten mur wysoki naprzeciwko, którego, zda się, ręką się dotkniemy, mur z kamieni zwietszałych i cegieł wyblakłych, mur przebity bramą, nad którą wznosi się tarcz herbowa. Dokoła zabudowaniami klasztornemi ściśnięty, różni się od nich tylko barwą. Królowa Marya Anna Austryaczka, która klasztor wznieść kazała, rozporządziła, aby mury jego w ten sposób do cennej wieży przytykały.

Wracając rannym z pod Pampeluny, Ignacego Loyolę przez próg ten przeniesiono na noszach, z leżącymi obok niego szpadą i sztyletem. Te narzędzia waleczności były jeszcze tuż pod jego ręką, która drżała jeszcze ochotą ujęcia ich w przyszłości, choć wzrok rannego pełen był rezygnacyi.

Po trzynastu miesiącach Ignacy przez próg ten przechodził już o swojej mocy, ale w sukni z grubego samodziału, sznurem przepasanej, z torbą wędrowną u boku. Rozpoczynał wędrówkę po wszystkich krainach, poznawanie istot wszelkiego stanu, zaczynał podróż, która trwać miała lat trzydzieści i pięć. Jedyną podporą odtąd i na zawsze będzie mu wola jego, ta wola wyjątkowa, niewyczerpana, zawsze gorąca, płomienna!

Wnętrze wieży jednakże wskazuje urządzenia tegoczesne, przeciętne, zwykłe. Dopiero na pierwszem piętrze przewodnik nowe drzwi otwiera, głowę odkrywa i mówi:

— Otóż pokój św. Ignacego, na kazalnicę zamieniony.

I znowu zdumienie — błoga zmiana, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Miejsce to wązkie, ale długie, jak podziemia tajemnicze. Oddycha się w niem trudniej, tchnie ono czemś świętem — tak że niktby się nie odważył na głos tam przemówić. Czuje się, że w odgłosie tych murów tkwi jeszcze echo kilkowiekowej modlitwy.

Dziwne to miejsce! Do żadnego innego nigdzie niepodobne. Pułap z belek drzewa grubego tak nizki, że go się prawie ręką dotyka. A cały rzeźbiony, jakby w puszczystą koronkę i złocony. Wydaje się, jak gdyby był porosły bujną roślinnością, jakby powikłanemi korzeniami, którym tam urość pozwolono, taki filigran ten misterny. A niezwykła powała ta zasklepia cztery ściany białe, nagie zupełnie, bez ozdoby, jakby mury nowej obory. I stąd to wrażenie poetyczne: To to skrajna różnica tego pułapu, jakby z „tysiąca nocy i jednej", a tej izby ubogiej, odrębność tych belek złoconych od wybielenia wapnem. Więc jak tylko drzwi się otworzą, zdaje się, że człowiek wchodzi do winnicy sklepionej, przez którą promienie złotego słońca spadają na głowę.

Jest się tak olśnionym, że zrazu nie spostrzega

— Mamusiu! woła jeden chłopczyk, do szyi się jej wspinając.

— Mateczko! woła i drugi i całuje ręce matki w drobne rączyny je tuląc.

Którego pocałunek był jej słodszym, z tego sobie nie zdała sprawy.

Ojciec na jednego chłopczyka wołał Laci (od Ladislaus) Władzio, a na drugiego Pali (Pawełek). Wzrokiem i rysami byli do siebie podobni; nie można jednak było rozpoznać, który z nich był starszym, tem więcej, że różnica wieku była tak nie wielka.

Matka spoglądała to na jednego, to na drugiego, wreszcie odsunąwszy męża na obuczu, zapytała go się po cichu:

— A któryż z nich moim synkiem? Który?

— Co ci w głowie? Przecież na to tylko ukryłem chłopców, ochrzciłem ich i wychowałem w miejscu nieznanem, żebyś ty równo ich pokochała, abyś się nie dowiedziała na pewno, który z nich twojem jest dzieckiem.

— Co z ciebie za okrutny człowiek! Po co mnie tak dręczysz?

— Namyślałem już i namyśliłem się ja od dawna! Uzbrój się w dalszą cierpliwość! Gdy chłopcy dojdą do 21-go roku i będą już mogli obyć się bez matki, wtedy wskażę ci twojego syna i dostarczę potrzebnych ci dowodów.

Więc czyż mogła matka uczynić inaczej, jak obydwóch chłopców pielęgnować na równi, jednako ich pokochać?

Jednak miłość macierzyńska nie dała jej spokoju. Ciągle szukała, badała, domagała się prawdy, a ciągle w cierpliwość jednak się uzbrajała.

Badała dzieci w dzień i w nocy, śledziła ich usposobienie, porównywała ich nawyknienia do swoich, brała to jednego, to drugiego przed zwierciadło i ze swoją twarzą porównywała. Czasami zdawało jej się, że odkryła jakąś linię podobną, jakiś ruch lub wyraz oczu, wtenczas dreszcz ją przechodził, a serce mówiło: „To mój chłopak!"

Na nieszczęście takie same podobieństwa upatrywała zaraz i u drugiego.

I to serce macierzyńskie, to niezawodne, jednak upewnić jej nie zdołało — nie tak, jak poeci opowiadali i światu głosili.

Chłopcy tymczasem rośli i uczyli się dobrze, a obydwaj byli do rzeczy i mili. Teraz już i oni sami od ojca dowiedzieli się, że ich matka jednego jest tylko rodzoną, a drugiego przybraną — ale każdy z chłopców mniemał, iż pani Gathi jest jego rodzoną. Nie psuło im to bynajmniej szczęścia rodzinnego.

Pewnego razu zachorował p. Gathi, a żona przebiegła postanowiła okoliczność tę zaraz wyzyskać.

— Wskaż mi mojego syna, zlituj się wreszcie! Przysięgam ci na Boga i na pamięć matki mojej, że sama tylko będę o tem wiedziała. Mój pasierb nigdy się o tem nie dowie; przenigdy! Będę obydwóch zawsze równo kochała.

— Owszem, skoro przysięgłaś... W tej chwili do pokoju wszedł Pali.

— Oto syn twój! szepnął chory.

Zerwała się na równe nogi, przybiegła do zdziwionego chłopca, ściskała go, całowała, objęła główkę rękoma i gładziła jedwabne włoski.

Na obiad Pali dostał już ładniejsze jabłko, a przy podwieczorku nóż matki głębiej pogrążył się w lukrowaną babkę, gdy Paliemu kawałek krajała.

Nad wieczorem rozbito okno w cieplarni, koło której bawili się w piłkę. Chłopcy mówili, że okno samo się stłukło, ale matce przyszło na myśl, iż musi to być sprawka Władzia, chociaż szybę stłukł Pawełek.

I tak dalej — co dzień się powtarzały zajścia podobne, aż i ojciec to wreszcie zauważył.

— Oj! żonusiu, żonusiu!

— Czego sobie życzysz, mężusiu?

— Śmiać mi się chce z ciebie, moja droga! Wszystkieście po jednych pieniędzach! Zadrasnąłem

się ołtarza za kratą, zagłębionego w ścianie. Wieśniacy baskijscy o twarzy surowej klękają i nabożnie całują trumienkę, w której zawarte są relikwie św. Ignacego.

I łamiemy sobie głowę nad tem, co to za poeta-marzyciel w tem miejscu w zwykłej izbie folwarcznej stworzył tak piękny pułap w złote kwiaty.

Napróżno — imię jego na zawsze zatarte.

* * *

Teraz też postać Świętego ciśnie się do myśli wszystkiemi wspomnieniami.

Tutaj to ranny strzaskane kości powierzył niezręcznym chirurgom; tutaj tłumił w sobie okrzyki boleści. W jednem z narożników pokoju stać musiało łoże, na którem przychodził do zdrowia. Tutaj wzrok jego błądzić musiał po tych belkach, które wtedy były ze surowego budulca tych drzew gorzkich, co cieniem wieczornym do okna wpadały.

Miejsce to czarowne sprawia wrażenie tajemniczej pieczary, do której cisza i cienie nocy wdzierać się poczynały.

* * *

Tak wrażenie swoje opisuje podróżnik francuski. Ale jak wszystko prawie na tym świecie i jego radość w zdumienie i żal się przemienia, bo oto zakonnik przewodnik takiemi żegna ich słowy:

— Na przyszły rok rozpoczniemy upiększenie tej kaplicy. Pułap będzie o 8 metrów od podłogi, mury zostaną pokryte marmurem, ołtarz pokryjemy blachą srebrną rzeźbioną przez jubilerów barcelońskich.

A szkodaby to była wielka, gdyby w tym zamierzchłym przybytku nowoczesność dokonała swej gospodarki.

Bo właśnie ta prostota starodawna, rycerska i zakonna najbardziej licują do Świętego, którego postać i głos wywołać tu tak łatwo.

Żadne dzieła sztuki nie zastąpią tutaj tej tajemniczej poezyi — zdolne tylko wypłoszyć bohaterskiego ducha Loyoli.

Tak mówi podróżnik francuski.

I ma słuszność.

Czyżbyśmy tak samo się nie wzdrygali na myśl, żeby celę św. Kingi w Sączu, lub błog. Jolenty w Gnieźnie przemieniać na bogate, wspaniałe kaplice?

B. H.

Gdzie miłość ojczyzny gaśnie, tam przychodzą czasy łotrów i szaleńców.

S i e n k i e w i c z.

Ważne wiadomości społeczne dla kobiet pracujących.

D l a p r a c o w n i c k o n f e k c y j n y c h. Od 1-go kwietnia b. r. zaczęło obowiązywać prawo o pracy domowej, czyli konfekcyi. Według § 6 tego prawa mają być miejsca pracy i maszyny tak urządzone, aby robotnicy dostateczną mieli ochronę ży-

---

tylko z lekka sprężynę twego serca, a już z ciebie wyłazi macocha. Otóż dowiedz się, że próba wiele ci się nie udała.

— Co za próba?

— Z chłopcami! Powiedziałem sobie w duchu, że nazwę twoim synem tego, który pierwszy wejdzie do pokoju.

— Potworne! wykrztusiła zrozpaczona kobieta. Po coś mnie oszukał?

— To ty mnie oszukałaś! Przysięgałaś, że kochać będziesz jednakowo obydwóch, a tymczasem przekonałem się, że jednemu z twej łaski wiedzie się lepiej od drugiego. Źle mi się sprawiasz, moja żono!

Barbara rzuciła się na kanapę, zgnębiona.

Odtąd nigdy już nie odważyła się zapytać męża — przekonała się, żeby się to na nic nie zdało.

Pogodziła się z losem i czekała dnia, w którym chłopcy skończą rok 21-szy. Wtedy dowie się prawdy nareszcie.

Dzień ten zwolna nadchodził. Gdy lipy już zaczynały opadać, chłopców co rok odwożono do miasta, a gdy te same lipy kwieciem się okryły przywożono uczniów ze szkoły. Tak lata mijały.

Ale jednego roku lipy zakwitły nadaremnie — synowie nie wrócili. Z ław szkolnych poszli tam, gdzie nagle zapłonęły krwawe róże...

Ranka tego profesor chłopców z niezwykle uroczystą do klasy wszedł twarzą. Za nim pedel zamiast zwykłych książek niósł za nim pęk karabinów.

— Chłopcy — rzekł czcigodny nauczyciel wstępując na katedrę — złóżcie książki, bo w nich tylko głupstwa. Przeżywamy dni ciężkie. Pokażcie, który z was uniesie karabin.

Gdy czasy ciężkie, to karabin lekki. Każdy uczeń na ramię przełożył go z łatwością.

Cała klasa wyruszyła, więc i synowie Gathiego oczywiście także. Sam profesor stanął na czele oddziału.

Na wojnie padł jeden z młodych Gathich.

Do starego dworu wrócił tylko Laci. Zresztą nikogo to nie zdziwiło, że ludzie zostawali na placu walki. Cudem się wydawało, jak kto ocalał — i ten ocalony wstydził się niejako i usprawiedliwiał z tego, że żyje.

Więc i w domu cieszono się pozostałym przy życiu bohaterom. Przynajmniej jeden stare lata rodzicom osłodzi. Matka w żalu uspokoiła się niebawem.

— Gdybyż to Laci był moim synem! powtarzała sobie w myśli. Ale jeżeli on nie jest moim?

Mąż do tego czasu nie odkrył tajemnicy, chociaż od urodzenia chłopców mijał rok dwudziesty. Wreszcie pewnego popołudnia, gdy żona nibyto zajętą była naprawianiem jakiegoś dywanu, a siedziała pogrążona w zadumie, wszedł do niej mąż z miną uroczystą.

— Barbaro! dzisiaj to dla nas dzień ważny!

— Co takiego?

— Dwudziesta rocznica urodzin naszego drugiego syna.

Żona drgnęła — na policzki jej wystąpiły mocne rumieńce, której wnet ustępowały miejsca wielkiej bladości.

— Czego sobie życzysz? zapytała bezdźwięcznie.

Gathi wyjął z kieszeni paczkę papierów.

— Pragnę spełnić dane ci przyrzeczenie. Teraz wreszcie się dowiesz, który z chłopców twoim jest rodzonym.

Zerwała się nagle i dłonią usta zakryła.

— Milcz! Ani słowa! Nie chcę się o tem dowiedzieć! Nigdy! Przenigdy!

I rękę podniosła do czoła.

— Przynajmniej połowa chłopca będzie moją!...

— Słusznie, droga żono! i dokumenta wrzucił do tlejącego ognia na kominku.

Jasny płomień oświetlił bladą twarz matki, rozpromieniając ją jakby nadziemskim obłokiem...

— Dobrze! Niema już na świecie dowodu... Teraz już ty jeden tylko znasz tę straszną tajemnicę!

cia, zdrowia i dobrych obyczajów. O ile więc nastąpić muszą zmiany w urządzeniu, których dotychczas nie przeprowadzano ze względu na koszty, inspektorzy przemysłowi w Prusiech są uprawnieni wyznaczać na ten cel dokładki pieniężne z kasy państwowej. Warunki dodatków są: 1. ubóstwo robotnicy konfekcyjnej; 2. istnienie niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia lub dobrych obyczajów; 3. dokładka ze strony pracodawcy; 4. niemożliwość zaradzenia niebezpieczeństwu w inny sposób.

Dokładki rządowe nie mają jednak być zużyte na to, aby poprawić położenie gospodarcze robotników, tylko najważniejszem zadaniem tych dodatków ma być usunięcie nieszczęśliwych wypadków i zmniejszenie niebezpieczeństwa (np. reperacye potrzebne, zakupienie przyrządów ochronnych, naprawa oświetlenia i przewietrzania mieszkania i t. d.). O ile kto dodatków na te cele potrzebuje, powinien stawić piśmiennie wniosek u inspektorów przemysłowych.

Prawdziwa przyjaźń powinna mówić prawdę.
Przyjaźń, jak nieśmiertelnik: to blady kwiatek, ale nie więdnący nigdy. Sienkiewicz.

Odezwa
w sprawie wychowania gospodarczego młodzieży żeńskiej.

Sprawa wychowania gospodarczego szczególnie naszej młodzieży żeńskiej jest palącą i nie cierpi zwłoki. Z chwilą, gdy zamknięto zakład „Pracy domowej“ w Śremie w księstwie Poznańskiem, pod całym zaborem pruskim nie ma miejsca, gdzieby polska młodzież żeńska mogła się uczyć gospodarstwa domowego, które jest podwaliną dobrobytu nietylko poszczególnej rodziny, ale całego społeczeństwa.

Należało tedy poszukać zakładu, gdzieby szczególnie córki ludu niezbyt drogim kosztem mogły uczyć się gospodarstwa domowego.

Przed rokiem Krakowskie Koło Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej założyło w Orłowej na Śląsku austryackim szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Szkoła ta, jak przekonałyśmy się naocznie, ma doskonałe siły nauczycielskie i pod względem wychowawczym i fachowym zasługuje jak najzupełniej na poparcie. Nadaje się przedewszystkiem, aby rodzice polscy nietylko ze Śląska pruskiego, lecz z całego zaboru córki swe tam na naukę wysyłać zechcieli. — Koszt nauki jest niewielki. Komunikacya jest nader dogodna, bo Orłowa leży tuż pod Boguminem.

Dlatego zakład ten polecamy rodzicom gorąco i tuszymy, że będą wysyłali chętnie swe córki do niego. Prospekty wysyłają oraz przyjmują zgłoszenia prof. Haydukiewicz w Orłowej (Śląsk austryacki) lub Koło Pań T. S. L. w Krakowie, Szpitalna 7 II.

Ludwika Radziejewska,
Bytom (Beuthen O.-S.).
Felicya Szczerbińska,
Mikołów (Nikolai O.-S.),
dawn. właścicielka „Pracy domowej“ w Śremie.

Prospekt szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt Im. Królowej Jadwigi w Orłowej, Śląsk austryacki, utrzymywanej przez krakowskie Koło Pań T. S. L.

Zakład otwarty został w dniu 3 listopada 1911 r. Celem szkoły jest wyuczenie gospodarstwa domowego, kształcenia dziewcząt we wszystkich gałęziach pracy kobiecej, wszczepiania w uczenice zamiłowania do pracy, porządku, czystości i oszczędności. Nauka jest zastosowana do istotnych potrzeb i obowiązków naszych kobiet, przy odpowiedniem pielęgnowaniu tego wszystkiego, co należy do dobrego wyrobienia zacnych charakterów.

Nauka obejmuje:

1. Kucharstwo, to jest urządzenie śpiżarni i kuchni, zakupno wiktuałów, rozpoznawanie ich dobroci, gotowanie, pieczenie bułek i ciast, solenie i wędzenie mięsa, robienie kiszek, smażenie konfitur, robienie konserw.
2. Pranie, prasowanie i cerowanie.
3. Krój sukien i bielizny, oraz naukę najpotrzebniejszych robót ręcznych artystycznych.
4. Szycie ręką i maszyną.
5. Sprzątanie pokoi, wszelkie porządki i usługiwanie przy stole.

Teoretyczne wiadomości obejmują:

1. Język wykładowy, ćwiczenia stylistyczne i wypracowania na temat zajęć gospodarskich.
2. Rachunki i obliczenia gospodarskie.
3. Towaroznawstwo.
4. Hygiena. — 5. Śpiewy. — 6. Gimnastyka i dobry układ.

Dla uczennic pomieszczonych w pensyjonanie odbywają się ćwiczenia religijno-duchowe, prowadzone przez duchowne osoby. Uczenice obznajamiają się także:

1. Z obowiązkami gospodyni domu;
2. z rozkładem czasu i pracy w zajęciach domowych;
3. z opieką nad dziećmi i domownikami;
4. z zarządzeniem i prowadzeniem gospodarstwa: a) co do utrzymania: pomieszkań, przewietrzania, oczyszczania, oświetlania i opalania; b) co do odzieży: cel, wybór i znaczenie tejże ze względów na zdrowie, sposoby prania, czyszczenia i przechowywania; c) co do pokarmów: zdrowotna tych właściwość, sposób urządzania i podawania śniadań, obiadów i wieczerzy.

Nauka trwa 10 miesięcy i dzieli się na dwa kursy: zimowy i letni. Kurs zimowy trwa 5 miesięcy, mianowicie od 15 października do 15 marca; kurs letni trwa 5 miesięcy, od 1 kwietnia do 1 września. Dla dokładnego wykształcenia się w pewnym kierunku mogą uczenice pozostać dłużej w zakładzie. Opłaty pobiera się następujące: a) wpisowe, przeznaczone na środki naukowe, opłaca się co pół roku jednarozowo za kurs w wysokości 10 koron (9 mk.); b) opłata szkolna wynosi dla każdej uczenicy 10 koron (9 mk.) miesięcznie; c) utrzymanie i pomieszczenie w pensyonacie kosztuje 45 koron (40 mk.) miesięcznie. Wszelkie opłaty uiszcza się zgóry w ratach miesięcznych, a opłat tych nie zwraca się, choćby uczenica dla choroby lub innego powodu w ciągu miesiąca zakład opuściła. Bieliznę własną piorą sobie pensyonarki w zakładzie bezpłatnie. Na opędzenie osobistych wydatków składa każda pensyonarka pewną kwotę u przełożonej pensyonatu, z której po ukończeniu kursu składa się rachunek. Za szkody wynikające z nieuwagi lub zaniedbania, uczenice są odpowiedzialne. Uczenice wykonują w celu nauki rozmaite prace w zakładzie, nawet najprostsze; pomocy służby używa się tylko do najcięższych robót codziennych.

Porządek dnia jest następujący: Uczenice wstają zimą o godz. 6-tej, latem przed 6-tą rano. — Modlitwa poranna. — Sprzątanie pokoi. — Śniadanie o godz. pół do 8. — Nauka od 8—1. — Obiad o pół do 2. — Nauka od 3—6. — Posiłki o 11-tej i 4-tej. — Kolacya o godz. 7. — O godz. 9 modlitwa wieczorna i udanie się na spoczynek. Dzień podzielony jest na pracę domową i pracę umysłową. Praca koło zajęć domowych podzielona jest zależnie od ilości uczenic na oddziały, które uczenice kolejno przechodzą.

Nauczycielek stałych posiada zakład trzy, prócz tego

poszczególne przedmioty wykładają profesorowie gimnazyum realnego i nauczyciele szkół ludowych. — Ćwiczenia duchowne prowadzą księża poszczególnych wyznań. Dozór jest ścisły i stały, a opieka nad uczenicami serdeczna i troskliwa. System łagodny, ale stanowczy. Do pisania listów przeznaczony jest czas wolny. Kontrolę listów prowadzi przełożona pensyonatu w sposób oznaczony przez grono nauczycielskie szkoły. Wakacye rozpoczynają się po ukończeniu kursu.

Materyałów do nauki krojów dostarcza szkoła, materyałów do szycia bielizny, sukienek i robót ręcznych dostarczają rodzice. Roboty wykonane staraniem i kosztem uczenic, stają się ich własnością. — Każda pensyonarka przywozi ze sobą zależnie od kursu zimowego czy letniego najniezbędniejsze części ubrania, bądź gotowe, albo przywozi materye, z których brakujące części własną pracą pod kierunkiem nauczycielki uzupełnia. Wszelkie prace wykonane przez uczenice w ciągu kursu przechowuje się w szkole i wydaje dopiero po zamknięciu kursu.

W Orłowej, położonej 11 km. od Bogumina (Oderbergu), jest stacya kolejowa (kolej koszycko-bogumińska).

Szkołą opiekuje się Koło Pań T. S. L. w Krakowie. Zgłoszenia przyjmują i prospekty wysyłają panie Ludwika Radziejewska w Bytomiu (Beuthen O.-S.) i Felicya Szczerbińska w Mikołowie (Nicolai O.-S.), dawn. właścicielka „Pracy Domowej" w Śremie.

Przyjmuje się uczenice od 16 roku życia. Bliższe warunki dotyczące urządzenia szkoły zawarte są w osobnym statucie organizacyjnym w myśl wytycznych austryackiego ministerstwa dla robót publicznych.

„Kobieta w służbie zdrowia".

tak się nazywał jeden z działów „Hygieny" czyli zdrowotności, jaki kobiety wykazały na wystawie w Pradze.

Któraż bo z nas nie gotowa nieść pomoc cierpiącym, i to po za swoją rodziną? Już to w naturze naszej leży, że opiekujemy się kalekami, rannymi, a jeżeli który naród, to my właśnie szczycić się możemy obywatelkami takiemi, jak Emilia Sczaniecka, Klaudya z Działyńskich Potocka, które przed tak sławną dobrodziejką wojskowych szpitali za czasów krymskiej wojny, Florencyą Najtingel, umiały za swoje pieniądze zakładać i prowadzić szpitale wojenne.

Ale wystawa nasza wykazuje już kobiety wiedzy, które nie tylko pielęgnować — ale choroby wszelkie znaleść, zbadać i wyleczyć umieją. Miałyśmy bo już lekarki zawsze po wszystkie czasy, bo nasze prababki umiały być lekarkami swej rodziny i ludu roboczego na wsi — ale już przed pięciuset laty w Poznaniu była słynna lekarka Joanna, a inna imieniem Katarzyna, jak kroniki stare wykazują. Tymczasem na równi z mężczyzną kobieta dopiero od niedawna zawód lekarki wykonuje — od lat trzydziestu z górą; pierwszą w Warszawie lekarką osiadłą, choć za granicą wykształconą, jest pani Dr. Tomaszewicz-Dobroska, drugą Dr. Teresa Ciszkiewiczówna, jubilatka. Obecnie już w samej Warszawie lekarek jest 34, a sześć ich nawet ordynuje inaczej rozporządza w szpitalach miejskich zupełnie samodzielnie. Powierzono im oddział matek, chorób ocznych i obłąkanych.

I u nas już coraz więcej lekarek w Galicyi i Poznańskiem, a nawet na prowincyi w Królestwie kobieta-lekarz nie jest rzadkością.

Z leczeniem ściśle łączy się dostarczanie gotowych leków, inaczej aptekarstwo. I tu znowu Polka p. Antonina Leśniewska, założyła w Petersburgu pierwszą szkołę aptekarską, inaczej farmaceutyczną, w Petersburgu, jak tablice i opisy i portret p. A. L. wykazują. Pierwsze aptekarki miałyśmy w Krakowie już r. 1904-go.

Ze zdrowotnością ściśle łączy się leczenie i pielęgnowanie zębów, czyli dentystyka. W Warszawie jest ich teraz przeszło 200, wyraźnie dwieście. U nas nie wiele dotychczas.

Masażystki, felczerki, akuszerki także obejmuje tablica statystyczna, w której z 20-stu lat wykazany jest postęp, przyrost pracy kobiet w tym kierunku.

Z naszych stron na wystawie widniała tylko jedna „kobieta w służbie zdrowia" — w kornecie i habicie szarytki. Zakonnica ta za życia była założycielką i podporą szpitalika dla dzieci wyłącznie i prawdziwą jego dobrodziejką. Z prawdziwą przyjemnością spotkało się tam to oblicze jedynej w tym dziale zakonnicy Siostry Ireny Łuszczewskiej, z lat młodszych. Postarał się o nią jeden z członków komitetu poznańskiego i z małej fotografii kazał sporządzić obraz większy.

Ale nie myślmy, że to już wszystko. Bynajmniej: dział „Hygieny" wykazuje sanatorya, czyli domy uzdrowienia, kolonie lecznicze dla ozdrowieńców (rekonwalescentów), wykazy zakładów dobroczynnych, tow. opieki nad umysłowo chorymi, tow. walki z gruźlicą; bo n. p. w Królestwie o zdrowie dbać musimy sami i za własne pieniądze urządzać te instytuty — rząd o to nie dba dostatecznie i zapomóg nie daje, a w szczególniejszem zaniedbaniu jest sprawa akuszerek, których niema dość biegłych i wykształconych w swym ważnym zawodzie; dla tego tyle kobiet i niemowląt tam się marnuje.

Tow. walki z gruźlicą wystawiło też spluwaczki nazwiskiem „Eureka". Do tego działu też włączono kolonie wakacyjne dla dzieci i letnie dla robotnic.

Co jednak najwięcej za serce chwyta, to zakład dla niemowląt pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus", ta starodawna instytucya przed stu laty z górą przez ks. Boduena założona.

Słowem, chociaż dział ten nie był zupełnym, bo w tak krótkim przeciągu czasu nie można było zebrać wszystkiego, jednak dawał wyobrażenie kierunku, w jakim kobieta dla zdrowia bliźnich pracuje.

Po tym dziale poważnym pracy ratunkowej zostaje nam do omówienia bardzo wesoły i piękny dział ludoznowstwa, ale o nim za przyszłym razem. H. R.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet pracujących „Jedność" w Inowrocławiu.

Ostatnie zwyczajne zebranie odbyło się dnia 28-go lipca o godz. 5 po poł. w ochronce. Nowy wicepatron ks. Mazurkiewicz zagajając zebranie wyłuszczył pobudki, jakie go skłoniły do przyjęcia po ustępującym wicepatronie ks. proboszczu Stankowskim opieki nad stowarzyszeniem. Cel szlachetny, dążenia do oświaty i dobre chęci Stowarzyszonych skłaniają go do przyjęcia tego trudnego obowiązku. Ofiarując opiekę i współpracę żąda w zamian od stowarzyszonych dobrej woli i szczerości w postępowaniu. Przewodnicząca podziękowała w krótkich, serdecznych słowach za ofiarowane stowarzyszeniu kierownictwo i pracę, a stowarzyszona Pelagia Jędrzejewska powitała nowego ks. wicepatrona ładnym, stosownym wierszykiem, poczem przystąpiono do porządku obrad. Wobec niestawiania się do chorągwi przez dotychczasowe stowarzyszone, wybrano 3 nowe i to: Pelagię Hełmikowską, P. Jędrzejewską i P. Borowiak. W miejsce wykładu przemówił ks. wicepatron na temat: „Módl się i pracuj", wyjaśniając w przystępny i zrozumiały sposób znaczenie prawdziwej pobożności, różnicę pomiędzy dewocyą, stojącą w zupełnem przeciwieństwie

do pobożności i będącą rzeczą złą. P. radna Bekerowa przypomniała Stowarzyszonym, iż w kwietniu b. r. powstało w Poznaniu Towarzystwo opieki dworcowej, mające na celu ochronę i ubezpieczenie młodych katolickich dziewcząt, które rzeczywista konieczność wypędza z stron rodzinnych na zarobek w świat nieznany przed niegodziwością i wyzyskiem złych ludzi. Opiekę swą rozciąga Towarzystwo na wychódzców z Galicyi i Królestwa. Mówczyni zachęca do popierania tego towarzystwa przystąpieniem na członków wedle możności lub nabyciem małych obrazków z uwagami dla młodych dziewcząt w cenie po 10 fen. za sztukę. Dla spóźnionej pory opuszczono kilka numerów z porządku obrad i odśpiewaniem dwóch pieśni zamknięto zebranie.

M. Mazurkówna, sekr.

„Strażnica“, Tow. żeńskiej młodzieży przy kościele Bożego Ciała.

Zwyczajne zebranie Tow. naszego, które się odbyło w niedzielę dnia 18 sierpnia, zagaił ks. wicepatron Cieszyński. Po przeczytaniu protokółu, przyjęciu nowych członków i przedstawieniu kandydatek, nastąpił wykład p. Nowakównej z tow. „Oświata i Praca“ z św. Łazarza. Szanowna prelegentka mówiła „O obowiązkach młodej panienki“. W imieniu tow. dziękuje ks. patron za starannie opracowany wykład i uzupełnia go następnie. W dyskusyi nad wykładem zabrały głos pp. Reinsteinowa i Sieradzka. Deklamacye wygłosiły trzy stowarzyszone. Do wykładu na następne zebranie zgłosiła się p. H. Sieradzka, do deklamacyi trzy panie. W komunikatach zarządu oznajmia p. przew., że zastęp. skarbniczki p. A. Grześkowiakówna urząd swój złożyła, ponieważ z Poznania wyjechała; w jej miejsce obrano p. Stanisławę Suleczkę. Dalej przypomina p. przew., że ogłoszono 52-gą seryę kasy posagowej. Następnie uchwalono wycieczkę do Swarzędza, która się odbędzie w niedzielę dnia 8 września. Sekretarka.

Towarzystwo kobiet pracujących w Ostrowie.

Zebranie dnia 28 sierpnia zagaił ks. wicepatron Kruszka. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“ i przeczytaniu protokółu nastąpił zajmujący wykład ks. Kowalczyka, w którym prelegent przedstawił nam w przystępnej formie dzieje i zabytki naszej dawnej przeszłości, a mianowicie: epoki kamiennej, bronzu i żelaza. Do większego zrozumienia przyczyniły się bardzo zbiory nagromadzone w Czytelni Ostrowskiej. Następnie przyjęto 6 nowych członkiń. Dalej postanowiono w niedzielę dnia 1-go września urządzić wycieczkę na „Wystawę Przemysłową“ w Pleszewie. Wiersz „Śmierć pułkownika“ zadeklamowała p. Przybyłek.

M. Kozłowska, sekr.

Stow. prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 25 sierpnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił wicepatron ks. Adamek pochwaleniem Pana Boga. Po przeczytaniu porządku obrad i protokółu z ostatniego zebrania miał ks. wicepatron wykład na temat „Sprawa chełmska“. W komunikatach zarządu usłyszały stow., iż w październiku urządza stowarzyszenie zabawę połączoną z przedstawieniem amatorskiem. Na życzenie stow. odbędzie się 15 września wspólna Komunia św. Dnia 22 września o godz. 1-szej zwiedzą stow. muzeum Towarzystwa ludoznawczego. Lewandowska, sekr.

Sprawozdanie Tow. katol. służby żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej w Poznaniu.

W niedzielę dnia 25 sierpnia o godz. ½5 po poł. odbyło się wobec licznie zebranych członków zebranie plenarne Tow. służby żeńskiej. Zebranie zagaił patron ks. prałat Kłos w obecności wicepatrona ks. kanclerza Kaźmierskiego. Zanim przystąpiono do porządku obrad składano życzenia imieninowe ks. wicepatronowi. Po odczytaniu ostatniego protokółu, przyjęciu członków i zapisaniu kandydatek nastąpił wykład, w którym ks. prałat podał kilka szczegółów z kongresu Maryjańskiego w Trewirze — uzupełniając żywem słowem opis podany w Przewodniku. Wspólnie odśpiewano „Hej siostry pracownice“, „A u naszej pani“ i „Gdzie się podział“. W komunikatach Zarządu oznajmił ks. patron o otwarciu biblioteki, która celem uporządkowania przez dłuższy czas była zamknięta. Na pytania ze skrzynki odpowiedział ks. wicepatron. Poczem zebranie zakończono.

Sekretarka.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie kobiet „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu bierze udział **w pielgrzymce do Tulec** dnia 7-go września. Z powodu tego zebrania w dniu tym nie będzie.

Sekretarka.

Stowarzyszenie pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu przystąpi do **wspólnej Komunii św. dnia 15-go września** o godz. 8-mej w kościółku Pana Jezusa.

Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Wrzesień.)

11-go o 8 stow. żeńsk. młodz. kup.

15-go 1) o 5 stow. „Strażnica par. Bożego Ciała; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o 2 stow. kat. prac. parafii św. Jana; 5) o 4½ stow. kob. prac. par. św. Wojciecha w Poznaniu.

17-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¼ stow. prac. przem. par. katedralnej w Poznaniu.

19-go 1) o 8 stow. prac. konf.; 2) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata“ w Szamotułach.

22-go 1) o 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) o 2 stow. M. B. N. P.; 6) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go sierpnia do 31-go sierpnia 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Jaskólska Weronika	2	—	
	Kozłowska Zofia	2	—	
	Kozłowska Władysł.	2	—	
	Woźniak Marya	2	—	8,—
Stow. pracownic par. Jeżyckiej.	Adamczak Maryanna	10	—	
	Jankowiak Józefa	10	—	
	Jankowiak Marya	13	—	
	Kunce Władysława	2	—	
	Nowicka Helena	10	—	
	Senftleben Józefa	10	—	55,—
		63	—	63,—

Wypłata kasy posagowej.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. prac. przemysł. par. katedralnej	Nogajewska Marta	50	—	
	Nawrocka Stanisława	50	—	100,—
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Łukaszewska Stanisł.	60	—	
	Szudobaj Wanda (Odc. 1 seryę i porto) Dla niedokładnie podanego adresu zwrot 59,30 m. d. 23/8. 12.	60	—	120,—
		220	—	220,—

Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet". — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.

Nakład 5500 egzemplarzy.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 19. Poznań, dnia 22 września 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Na nowy kwartał!

Ostatni w bieżącym kwartale numer „Gazety dla Kobiet“ Czytelniczki dostają do rąk.

Zapewne potrzeba czytania gazety, która zajmuje się sprawami kobiet pracujących, przenika coraz większą ilość kobiet zarobkujących.

Oprócz gazety codziennej dzisiaj każdy stan powinien mieć i czytać gazetę, omawiającą sprawy zawodowe i stanowe!

Położenie kobiet pracujących zmienia się niezmiernie szybko z każdym dniem pod wielu względami.

Dla rzemieślniczek zaprowadzono egzaminy czeladnicze i majsterskie, a rzecz ta niestety jeszcze nie dostatecznie zrozumiana przez rzemieślniczki nasze.

„Gazeta dla Kobiet“ informuje od szeregu miesięcy o tej ważnej sprawie.

Nowe prawo wyszło również **dla pracownic konfekcyjnych**, młodzież kupiecką obowiązywać zaczyna nowo utworzone **zabezpieczenie dla urzędników prywatnych.**

Ażeby poznać wszystkie te sprawy należy koniecznie **pouczać się z organu zawodowego**, jakim jest „Gazeta dla Kobiet“.

Kobietom zarobkującym potrzebna oświata jako przyszłym wychowawczyniom młodego pokolenia, potrzeba otuchy do życia dobrego, tego wszystkiego zaczerpnąć mogą z swojej gazety.

Wszystkie Czytelniczki, należące do związkowego Towarzystwa Kobiet pracujących, **odbierają gazetę za składkę miesięczną, wpłacaną do Stowarzyszenia**; a więc wszystkie Stowarzyszone postarać się winny dla siebie o gazetę i pilnie ją czytać, **w przeciwnym razie bowiem krzywdzą same siebie.**

Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet pracujących winien „Gazetę dla Kobiet“ zapisać na poczcie.

„Gazeta dla Kobiet“ wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

Wiadomości związkowe.

Zebranie Zarządu Głównego Związku kobiet pracujących odbyło się dnia 3-go września 1912 r. w biurze Związku.

Obecni: ks. prezes Adamski, sekretarz generalny ks. Grzęda, p. Beckerowa, ks. Czechowski, p. Hoffmannówna, p. Szafranówna.

Usprawiedliwieni: ks. prałat Kłos, p. Starkowa, p. Zielewiczówna.

Zarząd Główny zajmował się najprzód ogłoszeniem i urządzeniem kursu przygotowawczego do egzaminu czeladniczego dla rzemieślniczek. Postanowiono urządzić kurs od 11 do 15 listopada, w mniejwięcej 6 lekcyach dziennie dać uczestniczkom potrzebne wiadomości teoretyczne, a pobierać od nienależących do żadnego stowarzyszenia związkowego po 5 marek za kurs, gdyż koszty kursu będą dość znaczne. Inne szczegóły, tyczące się kursu, omawiane na posiedzeniu, znane są już wszystkim z ogłoszenia w zeszłym numerze Gazety.

Dalej zastanawiał się Zarząd Główny nad kasą posagową, która zawsze jeszcze ma deficyt. Pochodzi to stąd, że stowarzyszone opłacają mało seryi, a odbierają wysokie wypłaty. Zarząd Główny polecił wobec tego sekretarzowi generalnemu ogłaszanie seryi jaknajczęściej. Gdyby do Zjazdu delegowanych deficyt się nie wyrównał, Zarząd Główny wniesie na Zjeździe projekt zamiany wypłat z kasy posagowej w ten sposób, że stowarzyszone zabezpieczone przy zamążpójściu odbierać będą tę kwotę, którą do kasy wpłaciły.

Następnie uchwalono w listopadzie zwołać zjazd ks. ks. Patronów i Wicepatronów razem z radnemi Stowarzyszeń związkowych.

Postanowiono wziąć udział w kursie naukowo-społecznym, proponowanym przez Związek stowarzyszeń kobiecych oświatowych „Zjednoczenie“, a do komisyi, mającej omówić bliższe szczegóły tego kursu, wybrano ks. sekretarza gen. i p. Starkową.

Po załatwieniu bieżących spraw zebranie zamknięto.

Ksiądz Piotr Skarga a praca kobiet.

Gdzie tylko u nas wychodzi pismo uczciwe, każde musi wspomnieć dzisiaj imię Skargi.

Znamy żywot jego choć pobieżnie, więc wiemy, że kochał on wszystkich rodaków, wszystkich uznawał za równych swoich braci, wszystkim życzył szczęścia tu na ziemi a wesela niebieskiego w życiu zaświatowem.

Wiemy, iż był cichym i pokornym zakonnikiem,

że był lekarzem ran społecznych, że był największym u nas myślicielem chrześcijańskim i najżarliwszym synem swego narodu, a nawet prorokiem na dwieście lat przed rozbiorem zguby naszej niepodległości politycznej.

Był także Skarga opiekunem uciśnionych, orędownikiem ludu roboczego, był jałmużnikiem królewskim, był twórcą wielu dzieł miłosiernych, do których wykonania i przeprowadzenia potrzebował pomocy bliźnich, boć tylko dla nich te dzieła powołał do życia. Więc też ustawicznie stykał się ze swojem społeczeństwem, któremu niósł ulgę i pomoc. Ta pomoc właśnie niesiona ludziom i zupełnie ubogim, żebrakom, oraz ludziom zapomogi potrzebującym, ta cnota Skargi wybitna najściślej nas kobiety łączy z patronem miłosierdzia i głosicielem społecznej samopomocy. Byłybyśmy też martwemi członkami naszych kół i Związku całego, gdybyśmy w tę rocznicę trzechsetną zgonu Skargi nie starały się poznać jego wielkich zasług i tego wszystkiego, co Skarga niewiastom polskim współczesnym wyświadczył dobrego — jak z nami razem pracował.

Poznajmy więc, chociażby najwybitniejsze kobiety, złączone ze wspomnieniem Skargi.

Matka jego, Anna ze Świątków lub Świątkowskich, doskonałą musiała być wychowawczynią, skoro w owych czasach błądzenia i wierzeń przeróżnych nowych, umiała w chłopcu utwierdzić prawdziwą wiarę, żywą, mocną, wraz z uczuciem pobożności.

Niestety umarła zbyt rychło; mały chłopiec liczył zaledwie ośm lat.

Jako kanonik lwowski ks. Skarga zapoznaje się z wielu kobietami wyższych stanów, możnemi dygnitarkami i paniami wielkich włości. Jednakże dla penitentek swoich we Lwowie samym jest prawdziwym doradzcą. Dochowały się jeszcze listy jego, n. p. do pewnej mieszkanki Lwowa, której zdaleka daje rady, jak sobie dalej ma poczynać, jak zwalczać przeciwności, żeby tylko życie swe najbogobojniej ułożyć.

W tym okresie życia Skarga poznaje bliżej wnuczkę ostatniej księżnej mazowieckiej, Anny, to znaczy jego ściślejszą rodaczkę z Mazowsza, Zofię z Odrowążów Tarnowską, synową wielkiego hetmana Jana Tarnowskiego. Odwiedza ją często w Gorliczynie pod Przeworskiem na usilne jej prośby, gdyż małżonek jej, ostatni potomek po mieczu tejże linii Tarnowskich, przystał do błędnej nowej nauki, a że nieuleczalnie zapadł był na chorobę płucną, więc ta ostatnia latorośl domu piastowskiego, czyni wszystko co może, aby mąż jej przed zgonem odzyskał utraconą wiarę prawdziwą, i księdza Skargę jak najczęściej na zamek swój zaprasza.

Nie odmawia też kanonik Skarga tej usługi, skoro nawracanie dusz zbłąkanych miało stać się celem jego zakonnego powołania. Za pozwoleniem Władzy biskupiej przenosi się nawet na stałe jako kapelan nadworny do Gorliczyna, z chorym przestaje jak najczęściej i czyni zadosyć gorącym prośbom Zofii Tarnowskiej.

Małżonek jej się szczerze nawraca i nie boi się już śmierci, która go wnet do lepszego świata przenieść miała.

A pani to była choć młoda, ale cnót wielkich, a przytem niezwykłej urody. Podbiła ona sobie serce króla Zygmunta Augusta, który nadobną tę wdowę chciał pojąć za małżonkę i ręki jej zażądał; ale mu jej Zofia wręcz odmówiła.

Drugi raz jeszcze bliską była korony, gdy drugiemu jej małżonkowi, Janowi Kostce, Polacy po ucieczce Walezego ofiarowali berło, którego on nie przyjął.

Nie uśmiechały się jej jednak te dostojeństwa wysokie. Wpływ Skargi na umysł jej zawsze najsilniejszy pozostał wraz z wielką, prawdziwie wielkopańską wdzięcznością, gdyż skoro tylko ks. Skarga do ojczyzny wrócił jako członek Towarzystwa Jezusowego, dla pamięci męża a zasług Skargi wobec duszy jego, Zofia Tarnowska u siebie w Jarosławiu ufundowała Jezuitom piękne kollegium z kościołem i klasztorem, które potem Skarga zwiedzał, gdy n. p. król wyruszył na wojnę do Szwecyi, a kaznodzieja nadworny miał zasłużony odpoczynek.

Z inną dostojną panią bliżej styka się ksiądz Skarga wtedy, gdy po śmierci brata, ostatniego Ja-

---

LUDOZNAWSTWO.

Mówię o dziale t. zw. inaczej etnograficznym, to jest zbiorze tego, co się odnosi do stroju, zwyczajów ludowych kraju odnośnego, jego zabytków, sprzętów, zdobnictwa, słowem wszystkiego tego, co obcym jeszcze wyrazem nazywa się znawstwem ludu, „folklorem“.

Powiedziałam już, iż na czeskiej wystawie Pracy Kobiety Polskiej ten nasz „Narodopis“ przepyszne sprawiał wrażenie.

Wchodzimy do sali, na której środku stoi świerk wspaniały. Ale nie taki sam, jak w lesie. Igliwie jego prawie w połowie zakryte ozdobami. To nasze Boże drzewko! Pełno na nim wstęg, wycinanek, wyplatanek, świecidełek, rzeźbionych figurek, nawet i z wosku ulanych. Są rozmaite „planety“ z kolorowych papierów zestawione — na szczycie błyszczy gwiazda betlehemska, boć to nasze drzewko wigilijne, tylko bez obcej tandety. Wszystko tam nasze, swojskie, prawdziwie polskie, w chacie wiejskiej wytworzone. A krasne wstęgi spływają falami od szczytu samego. Trudno oderwać oczy od tego pięknego widoku, ale z boków wyzierają do ciebie twarze ludzkie, wesoło rozochocone; prawie że przemówią niedługo. Tylko że trudno głos wydobyć figurom woskowym!

Jest ich tam przeszło 30 wielkości naturalnej, jest kilkanaście „krasnoludków“ świetnie ubranych przez artystkę Birkowską Leosię z Krakowa. Ale zawsze jednak czekasz, czy cię te sztuczne figury nie powitają i nie zaproszą, żebyś odpoczął sobie na pięknie malowanych skrzyniach, które stoją pod ścianą. Nad skrzyniami „malowane dzbany“, o których wspomina nasza znana piosenka Lenartowicza — są półki zastawione talerzami barwnemi i dwojaczkami. A z pomiędzy nich wyglądają śliczne głowy starych i młodych, mężczyzn i kobiet, z ramek patrzą na nas typy przez najlepsze polskie pędzle wykonane.

Zdaje ci się, że tutaj odbędzie się jakie zebranie poważne, narada, czy też może i rodzinna uroczystość, na którą ze wszystkich stron Polski zjechali się rozmaici członkowie jednej rodziny. Tylko że, jak zawsze, kobiet tu więcej niż chłopów, a rzecz dziwna, z dzieci widać tylko jedną dziewczynkę od Biłgoraja ze ziemi Lubelskiej.

Dopiero tutaj to widać, jak bogatą i piękną lud polski ma wyobraźnię, jak sobie umie dobrać wzorzystych materyi, jakie zręczne skrajać gorsety czy świtki. A czapek ile tu rodzajów! Prawie każdy to inny: są tu i nasze „kapki“ dla dziewcząt, są czepce starodawne, piękne ślubne górnośląskie, nadesłane przez panią Franciszkę Koraszewską z Opola, są też bardzo odrębne czepki do oczepin, jest i „mametka“ dla mężatki inna i inna dla panny.

A może myślicie, iż brak tu naszych „koszyków“ śpiczastych, jakie bamberki nasze kładą na wesoła i procesye uroczyste?

— Bynajmniej, stoi tu piękna swachna, a obok niej

giellona, siostra jego, królewna Anna, osierociała, zdala od reszty rodziny, smutne pędzi życie na zamku Płockim (na Kujawach nad Wisłą). Wtedy to ks. Skarga z rozkazu starszych jeździ na dwór jej w odwiedziny z Pułtuskiego klasztoru, by jej nieść pociechę i ulgę w jej osamotnieniu i niepewnych losach dalszych, skoro królewna pozbawioną została podpory brata, a Polacy na tron swój przywołać zamierzali francuskiego nieudanego króla. Wtedy to już zacieśniły się węzły wzajemnego szacunku i stałej przyjaźni, jaką potem Skarga okazywał Annie Jagiellonce, jako późniejszej swojej królowej, bo małżonce Batorego, a potem królowej wdowie jako ciotce Zygmunta Wazy. Możemy śmiało twierdzić, iż przykład i zachęta Skargi potęgowały w tej pani wszystkie jej cnoty wrodzone, zwłaszcza miłosierdzie i ustawiczne pomaganie bliźniemu. Mógł też potem kazaniem pogrzebowem nad królową do łez i głośnego płaczu wzruszyć ten lud jej wierny, który przychodził pożegnać swą panią i patrzeć jak ją złożą do wspaniałej kaplicy na Wawelu, jakiej pięknością równej nie miała cała środkowa i północna Europa. Przeczytajmy sobie to piękne pożegnanie królowej, która na ręku Skargi ducha oddała.

Zapamiętałe długo w uporze błędnej wiary niewiasty wybitniejsze przez Skargę nawrócone, to Siemianowska, hetmanowa (z Radziwiłłów żmudzkich), która jawnie odstąpiła była od naszego Kościoła, a druga Elżbieta z Radziwiłłów Mielecka, wojewodzina podolska, córka zagorzałego kalwina Mikołaja Czarnego, wileńskiego wojewody, która wiarę zmieniała jak rękawiczki, nie wiedząc zgoła czego się trzymać, bo i kalwińskich i aryańskich nauk zakosztowała, a nawet do żydowskiej wiary się skłaniała. I tę razem z mężem, na zamku Gródeckim pod Lwowem nawrócił Skarga, ale przedtem o mało co do wody zepchniętym nie został i nie utopionym w rowie zamkowym, podług rozkazu srogiego wojewody. Słudzy jednak na Bożego męża się rzucić nie śmieli, tylko prawdę mu odkryli, na co ks. Skarga na zamek wrócił i Mieleckich oboje rozbroił i — nawrócił.

(Dokończenie nastąpi.)

Katol. Towarzystwo Opieki dworcowej,

które ma siedzibę swoją w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej nr. 4, nadsyła następującą odezwę:

Siostro moja!

Jeśli przynaglona koniecznością opuszczasz dom rodzinny, by szukać zarobku w mieście czy na obczyźnie, strzeż się nieznajomych, nie wierz ich ponętnym obietnicom, a w każdej potrzebie zwracaj się do Pań z Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej. Rozpoznasz je łatwo po odznace biało-żółtej. — One ci podróż ułatwią. Polecą opiekunkom w dalszych miastach, wskażą schronienie a w razie potrzeby wystarają się o pracę uczciwą.

Przed wyjazdem z domu pisz do naszego biura: Poznań, ul. Wrocławska 4, II. p.

Tam nasze Schronisko, tam czekają na ciebie twoje prawdziwe opiekunki.

Jeśli przyjmiesz służbę w Poznaniu zapisz się zaraz do Towarzystwa Katolickiej Służby Żeńskiej ul. Wrocławska nr. 4, II. p. Znajdziesz tam opiekę w każdej potrzebie, sposobność do nauki i godziwej rozrywki.

Jeśli w dalsze jeszcze wybierasz się strony, ufaj zawsze Paniom, należącym do międzynarodowego Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej; spotkasz je na wszystkich większych dworcach a poznasz po biało-żółtej odznace.

Polecaj też nasze Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej swym znajomym, zwłaszcza młodym, niedoświadczonym dziewczętom, udającym się samotnie w drogę daleką, a pozbawionym rady i pomocy.

Jak bardzo potrzeba uświadamiającej pracy Towarzystwa Opieki dworcowej wynika choćby z zdarzenia, o którem pisały gazety codzienne w ostatnich dniach. Działo się nie gdzieindziej tylko u nas, w W. Księstwie Poznańskiem, w Inowrocławiu, gdzie niesumienny człowiek łudził dziewczynę, przyrzekając jej za granicą dobre miejsce, a w rzeczywistości, chcąc ją wysłać do domów złych. Wierzyć się nie chce, że są dziewczęta, które nie słuchają głosu uczciwych ludzi i szczerych przyjaciół,

---

gospodyni zamężna w pięknym owiązanym chusteczką jedwabną czepku tiulowym, tureckim, wspaniałym szalem do połowy głowy nakryta.

Mazurek to tutaj najwięcej jednak: bo z Wilanowa pod Warszawą, tam gdzie to jabłonie sadził nasz Jan Sobieski, mamy aż dwa stroje: jeden dawny a drugi z ostatnich czasów. Łowiczanek jest kilka, wszystkie lubują się w żółto-pomarańczowym kolorze, a samodziały ich bogate i barwne. Ale jest też i Kurpianka z puszczy myszynieckiej, jest i strój mieszczanki z lubelskiego, ze ziemi siedleckiej, piotrkowskiej, to znaczy już z naszej dawnej wielkopolskiej. Są kobiece stroje z pod Inowrocławia, Rawy, z pod Lublina, z pod Krakowa, z pod Opola i Cieszyna — brakło tylko Litwinki i Żmudzinki.

Kto się znajdzie między tylu pięknymi rodzajami strojów, ten dopiero widzi, jaka ta nasza dziedzina szeroka i daleka, ile to w niej szczepów i narzeczy. Dopiero tu się widzi, co to znaczy wpływ kobiety — jeżeli jest uczciwa i chowa w rodzinie nietylko dawną wiarę ale i dawny obyczaj ojców i matek. To też z przykrością widzi się tutaj, jak to przykro, że wielu strojów starodawnych już obecne pokolenie przysłać nie może, bo strój swój starodawny zarzuciło niestety — jak np. w całych Prusach Królewskich, tj. zachodnich (z wyjątkiem chwalebnym Kaszubów).

Ta sala etnograficzna, to cała nauka; jak lud to, co sobie w głowie umyśli, potrafi sam pięknie wykonać czy w skórze czy w innej materyi. Pasy prześliczne wiszą tu, jakie noszą pod Radomiem i Lublinem; a wzory na nich bez nagany. Rózg weselnych dla starostów inaczej drużbów kilka tu rodzajów, są korowaje, czyli pieczywa obrzędowe, okucia skrzyń, zamki, uprzęg, sieci i inne przyrządy rybackie, wszystko ręką w domu zdziałane.

A jajek wielkanocnych, czyli pisanek albo skropanek moc! Wiszą pięknemi rzędami w osobnej szafie. Jednemu z Czechów, z Ameryki do ojczyzny przybyłych, tak się te jajka spodobały, że chciał sobie jedno choćiaż kupić na pamiątkę za wszelką cenę. Ale nie dostał ani jednego, bo to zbiór był osobny, rzadki, i tak cenny, że go nikt nie byłby naruszył.

Mnóstwo też tu pięknych haftów o wzorach najróżnorodniejszych; prawie każda koszulka, każdy gorset, każda kierezyja inne wykazuje desenie a wszystkie odznaczają się wielką czystością linii, tj. że wykonawczynie ich i umieją dobrze rysować i mają smak wytworny, delikatny, czyli że w swoim rodzaju tworzą rzeczy, które artystom służyć mogą za wzór do wykonywania rzeczy zupełnie kunsztownych.

Z Poznańskiego widzimy tu fotografie, przedstawiające rozmaite okazy naszego Tow. Ludoznawczego, są też i wyroby „Żnicza“, n. p. piękna „pstrucha“ w rodzaju dawniejszych kórnickich, granatowo-pąsowa. Tutaj też pomieszczono bardzo piękną zasłonę, wyhaftowaną kolorowemi jedwabiami na płótnie przez p. Drożdżoch z Westfalii. Wzór wymyśliła sobie sama, a znaczenie haftu piękne, symboliczne.

ale skłonne są do pójścia w świat nieznany, gdy im kto pięknemi słówkami robi obiecanki, których ani myśli dotrzymać.

Gazety galicyjskie co dzień prawie przynoszą wiadomości o smutnej doli dziewcząt, wysłanych do fabryk niemieckich, niby to na dobry zarobek, a w rzeczywistości na biedę, a często na pohańbienie.

W czerwcu b. r. zawiadomił magistrat m. Augsburga, w Bawaryi, krakowską dyrekcyę policyi, że w tamtejszej okolicy zauważono kilkanaście młodych dziewcząt z Galicyi, które zwerbowane zostały na robotnice do tamtejszych fabryk, a następnie pracę porzucały i przeważnie stawały się ciężarem miejscowych instytucyi humanitarnych. W szczególności zakwestyonowano u kupca augsburgskiego, niejakiego Adlera, 17-letnią dziewczynę, Reginę Tyras, żydówkę, która zapytana, skąd się bierze w Augsburgu, zeznała, że niejaki Tadeusz Jarek, używający także nazwiska Pieracki, rodem z Podgórza, zwerbował ją do fabryki sukna w Baumenheim, koło Donauwoerth. Magistrat augsburski umieścił Tyrasównę w przytułku dla dziewcząt, a następnie odesłał ją z powrotem do jej rodziców w Krakowie.

Na skutek tego doniesienia magistratu augsburskiego, wdrożyła policya krakowska dochodzenia, które wykazały, że w Podgórzu istniało (a może jeszcze istnieje) pokątne biuro pośrednictwa pracy, które trudniło się specyalnie wywożeniem dziewcząt do fabryk niemieckich. Głównym agentem tego biura był Tadeusz Jarek, zwany Pieracki, zamieszkały w Ludwinowie. Trudnił się on swym procederem od roku 1909, a jak dotychczasowe dochodzenia już stwierdziły, wywiózł on do Niemiec 25 dziewcząt.

Takie to smutne fakty zachodzą dziś jeszcze, ponieważ mało uświadomienia mają dziewczęta idące na lep pięknych słówek niesumiennych agentów.

Dla Towarzystwa Opieki Dworcowej otwiera się szerokie pole działania. Wszyscy w społeczeństwie powinni poznać to towarzystwo, popierać je, a dziewczęta zwracać się z prośbą o radę i pomoc do pań opiekunek.

Jeszcze w sprawie egzaminów rzemieślniczych dla kobiet.

Od p. Z. Szuman z Poznania (ul. Wrocławska), która jest ławniczką przy egzaminach rzemieślniczych dla kobiet, odbieramy następujący artykuł:

Aż do 1-go października 1913 do egzaminu czeladnikowskiego mogą przystąpić panie, które tylko dwa lata się uczyły lub trzy lata pracowały praktycznie jako samodzielne krawcowe lub dyrektryzy.

Zgłoszenie (Gesuch) do egzaminu należy napisać własnoręcznie po niemiecku —
dołączyć do niego krótki, własnoręcznie napisany życiorys —
świadectwo odbytej nauki — oraz świadectwo szkoły zawodowej.

Do egzaminu potrzebne następujące wiadomości: pojedyncza książkowość — napisanie rachunku, kwitu i t. p., wiadomości o zabezpieczeniach kasowych, towaroznawstwo i cokolwiek kroju, t. j. zwykły stanik i spódnica. Główny nacisk kładzie się na dobre, akuratne i czyste odrobienie sukni lub kostyumu.

Do egzaminu mistrzowskiego aż do 1-go października 1913 mogą się zgłaszać te panie, które egzaminów czeladnikowskich nie składały, ale pięć lat samodzielnie pracowały jako krawcowe lub dyrektryzy i skończyły lat 24.

Kto chce egzamin mistrzowski składać musi podać:
piśmienny wniosek do Izby rzemieślniczej lub komisyi egzaminacyjnej,
dołączyć także po niemiecku napisany (własnoręcznie) krótki życiorys,
metrykę i dowód, że egzaminantka przynajmniej trzy lata jako pomocnica pracowała w rzemiośle, w którem chce zdawać egzamin; dalej, świadectwo szkoły zawodowej, którą ukończyła, celem nauczenia się doskonale kroju, t. j. umiejętności skro-

---

Jest tu też zabytek ciekawy: bo szal turecki prawdziwy, zahaftowany ręką kobiecą przed laty 120-stu, była własność pewnej mieszczanki z Radomia, obecnie pani Koraszewskiej z Opola. Z naszych stron wystawiono tutaj jeszcze wycinanki, lalki kujawskie, trzewiki bamberskie, strojne kropidło do święconego, hafty, rysunki i wzory. Słowem było się w czem rozglądać — najwięcej jednak ceniono stroje starodawne, lub części ich starannie w szafach oszklonych pozamykane. I ten dział przekonuje nas o bardzo cennej pracy kobiety, bo tkactwo jeszcze kwitnie u nas po wsiach, skoro oglądamy tak piękne samodziały (materye własnej roboty) i kilimy (grube pokrycia na łóżka własnej roboty).

Zdaje się, że to co można było streścić z wystawy naszej, tośmy tu już w „Gazecie" podały. Nie można jednak wystawić w pracy naszej rzeczy najgłówniejszej, tj. tego ducha, który kobietę pcha do pracy ciągłej, niezmordowanej a wytrwałej. Tego ducha twórczego obraz w zarysie skreśliła dla Czeszek Stefania Kornekówna w krótkim przeglądzie tego, co dawna kobieta polska zostawiła w piśmiennictwie i co nam w dzisiejszych czasach daje na każdem polu umysłowem, czy artystycznem. „Pamiętnik" ten wystawy wydał ten Związek Kobiet czeskich, który nas z wystawą zaprosił, a Pavla Meternova przełożyła na język czeski i ten szkic i utwory pięćdziesięciu przeszło autorek naszych, które do tego „Pokłosia" się przyczynić zechciały.

Inną pamiątkę tej pierwszej, poza Polską wystawy pracy Kobiet jest jeszcze „Katalog" tejże, który jakkolwiek nie mógł zostać wygotowany na początek wystawy, jednak nie chybił celu i miał także powodzenie, iż już ani jednego egzemplarza w handlu księgarskim otrzymać nie można.

Katalog ten oprócz spisu przedmiotów wystawionych zawiera krótkie ustępy do dzieła każdego z osobna, a oprócz tego bardzo wymowny wstęp ogólny, którego zakończenie brzmi jak niżej:

„„Wezwał kobietę polską bratni naród czeski, ażeby na niniejszej wystawie powiedziała, czem jest.

Cóż tedy powie ona w złotej, stuwieżycowej Pradze? Oto powie, że była Polką, jest nią i Polką na zawsze pozostanie.

I jeszcze powie, że jedynem jej przykazaniem, to miłość ojczyzny — jedyną jej drogą praca dla rodziny i społeczeństwa. Jej szczęściem jest szczęście całego narodu.

Tej myśli i temu wielkiemu celowi poświęcone są wszystkie myśli, prace i poczęcia kobiety polskiej...

. . . .

Więc cieszyć się mogą te pracownice, które przyłożyły rękę do tego prawdziwie dobrego czynu.

Wyda on tylko dobre owoce. H. R.

jenia każdego fasonu, podług każdego żurnalu, na każdą figurę. Przymierzenia, poprawienia oraz objaśnienia każdej poprawki tak w staniku, jak w spódnicy, objaśnienia wszelkich możliwych nieregularności figury w stosunku do normalnej i zastosowania odpowiednio formy.

Obliczenie potrzebnej ilości materyału w stosunku do szerokości i gatunku oraz do fasonu sukni, jako też proporcyi potrzebnej na garnitury.

Obliczenie kosztów i czasu potrzebnego na wykonanie danego przedmiotu i objaśnienie sposobu krajania różnych materyałów w stosunku do gatunku deseniu i t. d.

Prócz tych wiadomości czysto fachowych potrzebne z wiadomości teoretycznych:

Książkowość pojedyncza — korespondencya — wiadomości o wekslach — przepisy prawne o zabezpieczeniach — towaroznawstwo — kalkulacya.

Dla tych pań, które egzaminów czeladniczych nie składały, wymagana będzie praktyczna praca, t. j. kostyum, suknia wizytowa lub wieczorowa.

Egzamina tak czeladnicze jako i mistrzowskie odbędą się w styczniu 1913 r.

Kursa krojów tak dla czeladników jak dla mistrzów odbywają się w szkole mojej stale, a rozpoczynają się co 1-go i 15-go każdego miesiąca i obejmują wszystko, co z fachowych wiadomości potrzebnem jest w krawieczczyźnie i wymaganem przy egzaminach.

Kursa teoretyczne, które dotąd potrzebne nie były rozpoczną się po 15-tym października.

Modystek tyczą te same przepisy i te same wiadomości teoretyczne. Z fachowych wiadomości zaś są im potrzebne do czeladniczego egzaminu: Uszyć kapelusz ze słomianych lub szenilkowych bort — zestawić i ugarnirować skromny kapelusz — dalej, muszą wiedzieć, jakie materyały używa się do powleczenia, jakie do garnirowania kapeluszy, z czego się robią i czem odróżniają ich rozmaite gatunki i na co przy użyciu ich specyalną trzeba zwracać uwagę, jaki przebieg garnirowania kapelusza.

Do mistrzowskiego egzaminu:

Garnirowanie gustowne modnych kapeluszy damskich, kapotek, kapeluszy żałobnych i dziecięcych. Obliczanie potrzebnego materyału i czasu, towaroznawstwo, kalkulacya wszystkich prac zachodzących w modniarstwie, znajomość cech charakterystycznych panującej mody, znajomość prawideł, według których kapelusz powinien odpowiadać całości.

Jak urządzać obchody ku czci Księdza Piotra Skargi?

Praktyczne wskazówki, jak urządzić obchód ku czci ks. Piotra Skargi, są dla Zarządu każdego Stowarzyszenia bardzo pożądane. Częste zapytania, poszukiwania materyałów są tego dostatecznym dowodem.

Wszelkie tego rodzaju informacye znajdują się w książeczce, wydanej staraniem ściślejszego komitetu jubileuszowego w Księgarni św. Wojciecha pod tytułem: Wskazówki i materyały do urządzenia obchodów ku czci ks. Piotra Skargi, str. 74, cena 1,00 mk. Znajdują się w niej piękne deklamacye, wiersze Wiktora Gomulickiego, Lucyana Rydla, Krystyny Zaleskiej, dalej wyjątki z pism ks. Skargi, nadające się do recytacyi i jako czytanki; podano wzory do żywych obrazów, wiadomości o przezroczach do obrazów świetlanych, kantatach, zebrano literaturę popularną o Skardze, jednem słowem wszystko, co koniecznie potrzebne przy obchodach.

Jako program obchodów książeczka podaje:

1. Prolog (deklamacya); 2. Kantata; 3. Wykład na podstawie książeczek popularnych; 4. Recytacya lub czytanka (według podanych w książeczce wzorów); 5. Żywy obraz (według obrazu Matejki „Kazanie Skargi“ lub według plafonu w Banku Pobożnym, przedstawiającego Skargę, czyniącego dzieła miłosierdzia); 6. Wspólny śpiew.

Chcąc program urozmaicić można dostać jeszcze odczyt o życiu i dziełach Skargi z obrazami świetlanymi lub przedstawienie teatralne („Złote usta — złote serce“ przez ks. Biskupa Bandurskiego, we Lwowie, str. 44, cena 40 fen., w sztuce występują sami mężczyzni).

Praktyczna ta książeczka dopomoże do urządzenia pięknego obchodu ku czci ks. Piotra Skargi.



Polecenia godne książki
na obchody Skargowskie.

Niewątpliwie żadne z naszych stowarzyszeń związkowych nie omieszka urządzić obchodu ku czci ks. Piotra Skargi, wielkiego miłośnika Kościoła i społeczeństwa.

Nie powinno się jednakże kończyć tylko na obchodach, powinniśmy wszyscy przy tej sposobności zachęcać się do poznania życia zasłużonego kapłana, czytać dziełka o nim napisane, szerzyć w domach naszych dobre książki.

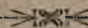
Właśnie teraz na obchody Skargowskie Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu wydała małe, tanie książeczki, z których każda opisuje część działalności Skargi. Są to następujące broszury:

1. Ks. N. Cieszyński, Czem ks. Skarga być winien dla nas?
2. Ks. Tadeusz Dykier, Ks. Piotr Skarga jako kaznodzieja.
3. Dr. Paweł Gantkowski, Obywatelska działalność ks. Skargi.
4. Ks. Antoni Ludwiczak, Społeczną działalność ks. Skargi.
5. Helena Rzepecka, Księdza Piotra Skargi zasługi wobec piśmiennictwa naszego.
6. Helena Rzepecka, Księdza Piotra Skargi znaczenie w dziejach naszych.
7. A. Słomińska, Ks. Piotr Skarga wychowawcą narodu polskiego.
8. Ks. Piotrowicz, Piotr Skarga jako kierownik dusz.

Każda z tych broszur kosztuje 10 fen., 100 egz. 8,50 mk.

Prócz tego wyszło dawniej dziełko: J. Staniecki, Ks. Piotr Skarga, cena 20 fen. i wyżej wymienione „Wskazówki i materyały“ do urządzenia obchodów ku czci ks. Piotra Skargi, cena 1,00 mk.

Obszerniejszy życiorys napisała Helena Rzepecka, Piotr Skarga, Poznań, skład główny w księgarni Bogdana Chrzanowskiego, str. 80, cena 60 fen.



WRAŻENIA
z wycieczki do Rogalinka.

(Napisane przez uczestniczkę wycieczki ze Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.)

Gdy postanowiłyśmy urządzić wycieczkę do Rogalinka, zapanowała pomiędzy nami wielka radość, zamącona chyba jedną obawą, czy też będzie pogoda! Mimo że deszcz dnia tego padał od rana, po południu niebo się wypogodziło, a na dworcu spotkały się prawie wszystkie stowarzyszone, które się do wycieczki zapisały. Od Puszczykówka szłyśmy pieszo drogą błotnistą, ale z śpiewem na ustach, podziwiając piękną okolicę.

Rogalinek, należący do hr. Raczyńskich, posiada

przepiękną galeryę obrazów, którą też zaraz zwiedzałyśmy. Znajdują się tam obrazy naszych sławnych polskich malarzy, n. p. Malczewskiego, Mechoffera, Wyspiańskiego, Matejki, Żmurki, Stachiewicza i wielu innych. Zaiste nie zdolnam opisać bogactwa i piękności obrazów, które tam zajmują rozległe galerye; wszystkie byłyśmy pod urokiem roztaczającego się przed nami wspaniałego widoku. Te kilka chwil tam przebytych mogły nas wiele nauczyć. Po zwiedzeniu galeryi, zapisało się wiele uczestniczek do księgi pamiątkowej. Poczem udałyśmy się w stronę rodzinnej kaplicy hr. Raczyńskich, położonej na wzgórzu w parku w pobliżu pałacu. Kaplica jest pod wezwaniem św. Marcelina. Niema tam stale Najśw. Sakramentu, bo wieczna lampka się nie paliła. Potem w porządku zeszłyśmy do sklepu, gdzie jest wykuta w sarkofagu z marmuru podobizna Edwarda Raczyńskiego, który stracił życie w Zaniemyślu. Po zwiedzeniu kaplicy, zmęczone, wyczerpane i głodne podążyłyśmy do pobliskiej gospody, zabiegając i walcząc o zdobycie stołu. Nie była gospoda tak zaopatrzona, jak nasze apetyty tego wymagały. Ponad zwykłą polską kiełbasę kilkałokciową i chleba niczego dostać nie było można. Całe szczęście, że jako kobiety przezorne zaopatrzyłyśmy się we wiktuały z domu. Po kobiecemu jesteśmy zawsze drobiazgowe i zapobiegliwe, aby nawet z wycieczek wynieść nie tylko wrażeń pełną duszę, ale i pełne żołądki. Potem nastąpiły wspólne towarzyskie gry, urozmaicone śpiewami i deklamacyami. Zbliżała się godzina powrotu, z żalem opuszczałyśmy miejsce tak miłego wspólnego pobytu. Na dworcu trochę było rozczarowania, ponieważ spóźniłyśmy pociąg, ale ten zawód spóźnienia, i tę krótką godzinkę czekania wynagrodził nam nasz miły gość ks. proboszcz Ludwiczak z Pniew, który wyjaśnił nam co to jest sejm, i co jest parlament, dalej opowiedział nam urywek „Z Grażyny" Mickiewicza.

Pociąg nadjechał a zdobywszy miejsca dla siebie pomimo zmęczenia zaśpiewałyśmy wspólnie „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Zadowolone i szczęśliwe przyjechałyśmy do domu z wdzięcznością dla Stowarzyszenia naszego, dla przewodniczącej i czcigodnych ks. ks. patronów, którzy wycieczkę urządzili. Jadwiga W.

Niezwykła odzież.

Przed kilku laty do wiedeńskiego sądu wniesiono podanie, żeby zmysłów pozbawionym ogłosić niejakiegoś pana Szelnickiego. Na poparcie oskarżenia nie umiano jednak podać nic innego ponadto, że ów pan Szelnicki „dziwacznie" chodzi ubrany, albowiem u siebie na wsi chodzi w ubraniu żółwia. Kazał sobie uszyć ubranie skórzane, i pomalować ubiór zupełnie tak samo, jak żółwia skorupa.

Inny dziwak, Hiszpan Linares, elektrotechnik paradnie ubrał swoich domowników i służbę. Przynajmniej poetycznie; gdyż jednej osoby ubiór nahaftowany był różami, drugiej liliami, innej fiołkami itd., on sam chodził ubrany w gwoździki.

W Atenach istnieje stowarzyszenie, które ma na celu wprowadzenie stroju dawnych Greków klasycznych. Członek każdy chodzi w sandałach i w chlamydzie. W Rzymie także próbowano powrotu do togi i sandałów, ale wiatr północny i deszcz stroje te starożytne wyparły.

W dzielnicy Mont martre (Mą martr) w Paryżu żył kutwa, który uchodził za milionera, a chodził zawsze w ubraniu perkalowem. Ojciec Gréville, tak go nazywano, szczególne miał upodobanie do kieszeni. Z przodu swego perkalowego surduta miał przynajmniej sześć kieszeni, a w każdej tkwiła paczka starych gazet. Nigdy nie nosił kapelusza, ale gdy skońce dopiekało, lub deszcz go zanadto zmoczył, rozpościerał nad głową parasol.

W złotych koronkach kochał się pewien dziedzic, którego sąd berliński powołał do odpowiedzialności, albowiem stał on się powodem zbiegowiska. Tego ubiór składał się z niebieskiego płócienka a cały pokryty był złotemi koronkami i plecionkami. Nawet trzewiki jego były tak pięknie przybrane. Brat oskarżonego chciał go wytłómaczyć dziwactwem i zapewniał, iż oskarżony ma dwieście takich ubiorów, a każdy złotym haftem w różnorodne desenie przybrany.

Pewien magnat madziarski, Merenjy nazwiskiem, zbankrutował o tyle, iż nie mógł zapłacić tego co był winien dostawcom. Pokazało się, że w przeciągu lat 4, na ubranie samego siebie wydał on 142,000 marek. Jeden z ubiorów jego przedłożono sądowi: wszystkie guziki były wysadzane brylantami a w każdy mankiet wszyty był zegarek. Szwy ich naszyte były perłami. Pan ten miał też parę szklanych trzewików, które nosił same w domu, tak pysznym był ze swojej pięknej nogi.

Pewien włoski przedsiębiorca budowli w Neapolu, Signor Graglia (Sinior Gralia) kochał się w lusterkach. Każdy guzik jego był lusterkiem, ale jeszcze oprócz tychże lusterkami miał naszyte ubranie. Gdy się przechadzał na słońcu, zjawienie się jego istotnie było „olśniewające".

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

53 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 22 września 1912.

Kto do 22 września 1912 nie zapłaci 50 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Zwykłe plenarne posiedzenie Stowarzyszenia naszego zagaił dnia 3 września patron Stow., ks. kanonik Lisiecki, witając na zebraniu obecnych gości, między innymi ks. proboszcza Ludwiczaka z Pniew oraz dawniejszą sekretarkę Stowarzyszenia p. Maryę Wierzejewską. Po przeczytaniu kandydatek i przyjęciu przez p. przew. nowych członkiń nastąpił wykład jednego członka zarządu na temat: „Wrażenie odniesione z wycieczki do Rogalinka". Za barwnie opracowany wykład, podziękowały stowarzyszone prelegentce burzą oklasków. W komunikatach Zarządu apeluje ks. patron do zebranych członkiń, ażeby za nastaniem dłuższych wieczorów, przybywały pilnie i licznie na zebrania. Dalej przebieg zebrania urozmaicony został wykładem, który wypowiedział patron ks. kan. Lisiecki. Wykład uzupełniły świetlane obrazy, które nam przedstawiły wspaniały, starożytny Rzym. Niestety zbyt już późna godzina położyła kres dalszym obrazom i do nich zastosowanym objaśnieniom. Dalszy ciąg wspaniałych widoków obiecał ks. patron przedstawić na najbliższem posiedzeniu. Ks. patron, dziękując tak gościom jak i członkiniom za liczne przybycie, solwował pochwaleniem Pana Boga zebranie o godz. 10.

M. Adamska, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu odbyło zwykłe zebranie dnia 11-go września r. b., które zagaił ks. patron, witając licznie zgromadzone stowarzyszone. Po załatwieniu zwykłych formalności oraz przeczytaniu kilkudziesięciu kandydatek, wygłosił wykład p. Henke „Rozwój sztuki polskiej, szczególnie malarstwa polskiego". Poczem rozdano nowe karty zabezpieczenia

urzędników prywatnych, których wypełnienie wyjaśnia ks. patron, prosząc, by Stowarzyszone, które ukończyły 21-y rok życia, oddały je Zarządowi w piątek w bibliotece celem uzyskania prawa do głosowania na mężów zaufania.

W komunikatach zarządu oświadcza przewodnicząca, że salę na zabawę zimową wynajął Zarząd w ogrodzie zoologicznym dnia 11 stycznia. Proponuje, by stowarzyszenie podało kandydatkę, mającą się zająć zabawą. Jednogłośnie wybrano p. Annę Sobeską. Na tem zakończono obrady.

„Strażnica“, Tow. żeń. młodz. przy koś. Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę dnia 15 września odbyło się zwyczajne zebranie, które z powodu nieobecności ks. patrona zagaiła p. przewodnicząca. Po przeczytaniu protokółu i przyjęciu nowych członków, nastąpił wykład przew. p. H. Sieradzkiej na temat „ Oszczędność“. Za treściwy wykład dziękowano szanownej prelegentce hucznymi oklaskami. Następnie składa p. przew. naszemu czcigodnemu ks. patronowi z powodu imienin od całego towarzystwa serdeczne życzenia. Deklamacye zastosowane do uroczystości wygłosiły dwie stowarzyszone, poczem chór stowarzyszenia naszego zaśpiewał dwie piosenki. Następują komunikaty zarządu. P. przewodn. oznajmia, że zebrania nasze odtąd się znów dwa razy w miesiącu odbywać będą, i to w każdą 1-szą środę o godz. 8¼ wieczorem i 3-cią niedzielę o godz. 5-tej po południu. Obchód Skargi odbędzie się w 3-cią niedzielę października, przeto prosimy stowarzyszone, które biorą udział w śpiewie, by jaknajpilniej uczęszczały na lekcye. Lekcye odbywają się w każdy piątek o godz. 8 wieczorem w ochronce przy kościele. Skarbniczka przyjmuje składki w każdą 1. i 3. niedzielę od godz. ½12 do ½1 w południe. Dalej stawia p. przewodn. wniosek, by zakupić książkę pod tytułem: Pan Tadeusz“. Wniosek został przyjęty. Po daniu odpowiedzi na pytania skrzynki zakończono zebranie o godz. 6½ wieczorem. Sekretarka.

OGŁOSZENIA.

„Strażnica“, Stow. żeń. młodz. przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu. Msza św. i wspólna Komunia św. na intencyę ks. patrona odbędzie się w niedzielę dnia 22-go września o godz. 8 rano w kościele naszym. O liczny udział uprasza . Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Wrzesień.)

24-go o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.
25-go o 8½ stow. żeń. młodz. kup. w Poznaniu.

(Październik.)

1-go o 8 stowarzyszenie prac. konf. w Poznaniu.
2-go 1) o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie; 2) o 8¼ stow. „Strażnica“ w parafii Bożego Ciała.
6-go 1) o 2 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. parafii katedr.; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 8) o 4 stow. kob. prac. w Antoninie; 9) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie.

Czas odnowić przedpłatę „Gazety dla Kobiet“ na następny kwartał!



(Spóźnione.)

Dnia 21. sierpnia 1912 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 19, ś. p.

Agnieszka Stachowiakówna.

Zmarła należała do

Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Nowości w materyałach
wełnianych na suknie, kostyumy, bluzki etc.
już nadeszły

i polecają po cenach najniższych

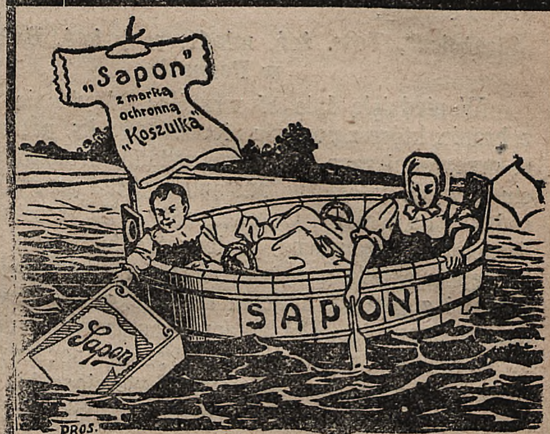
Stoiński & Drożyński
Poznań, Stary Rynek nr. 65
parter i pierwsze piętro.
Skład bławatów i bielizny.
Znaczki rabatowe! Znaczki rabatowe!

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 62



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.



Łatwa przeprawa

w czasie obecnej drożyzny, gdy gospodyni i pani domu używa do prania jedynie ekstraktu mydlanego „Saponu“ z marką ochronną „koszulką“. — Pranie bielizny wtenczas o połowę mniej kosztuje, nadto ochrania się bieliznę i oszczędza pracy, czasu i wydatku na opał. Paczka funtowa kosztuje tylko 25 fen., połfuntowa 15 fen. Żądać w każdym składzie.

Chem. fabr. „ERGASTA“ Czesł. Nagórskiego w Starogardzie.

K. Ignatowicz Poznań Stary Rynek 65-69
poleca po znanych tanich cenach

Najnowsze Materye
na Suknie — Kostyumy — Bluzki.

Jedwabie — Aksamity
Płótna na pościel
Stołowiznę — Ręczniki.

Kompletne wyprawy
dla nowożeńców i niemowląt.

Próby wysyłam franko.

K. Ignatowicz Poznań Stary Rynek 65-69.

Hurtownie i detalicznie.

Materye na Suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
WOJCIECH SPORNY
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Centralna Drogerya
J. Czepczyński,
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.
Najtańsze źródło zakupu
na mydła i artykuły do prania i oświetlania.
Wielki wybór perfumów,
mydełek i artykułów toaletowych.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. Maszyny do więzienia pończoch i trykot. od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.
St. Lewandowski, Bydgoszcz Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.

WŁOSY wyczesane kupuje Fryzyer
19. Wilhelmowska 19.

Dla dorosłych jest **Kufeke**
w mleku, kakao, zupach lub jarzynach najodpowiedniejszym, łatwym do strawienia i pożywnym
pokarmem dla chorych.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 20. Poznań, dnia 6 października 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

NA NOWY KWARTAŁ!

Przy nadchodzących długich, jesiennych i zimowych wieczorach Stowarzyszone szczególnie zainteresować się powinny swoją „Gazetą dla Kobiet“, organem Związku kobiet pracujących.

Zapewne potrzeba czytania gazety, która zajmuje się sprawami kobiet pracujących, przenika coraz większą ilość kobiet zarobkujących.

Oprócz gazety codziennej dzisiaj każdy stan powinien mieć i czytać gazetę, omawiającą sprawy zawodowe i stanowe!

Położenie kobiet pracujących zmienia się niezmiernie szybko z każdym dniem pod wielu względami.

Dla rzemieślniczek zaprowadzono egzaminy czeladnicze i majsterskie, a rzecz ta niestety jeszcze nie dostatecznie zrozumiana przez wszystkie rzemieślniczki nasze.

„Gazeta dla Kobiet“ informuje od szeregu miesięcy o tej ważnej sprawie.

Nowe prawo wyszło również **dla pracownic konfekcyjnych,** młodzież kupiecką obowiązywać zaczyna nowo utworzone **zabezpieczenie dla urzędników prywatnych.**

Ażeby poznać wszystkie te sprawy należy koniecznie **pouczać się z organu zawodowego,** jakim jest „Gazeta dla Kobiet“.

Kobietom zarobkującym potrzebna oświata jako przyszłym wychowawczyniom młodego pokolenia, potrzeba otuchy do życia dobrego, tego wszystkiego zaczerpnąć mogą z swojej gazety.

Wszystkie Czytelniczki, należące do związkowego Towarzystwa Kobiet pracujących, **odbierają gazetę za składkę miesięczną, wpłacaną do Stowarzyszenia;** a więc wszystkie Stowarzyszone postarać się winny dla siebie o gazetę i pilnie ją czytać, **w przeciwnym razie bowiem krzywdzą same siebie.**

Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet pracujących winien „Gazetę dla Kobiet“ zapisać na poczcie.

„Gazeta dla Kobiet“ wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

Wiadomości związkowe.

W sprawie kursu przygotowawczego do egzaminu czeladniczego dla rzemieślniczek.

Dość liczne zgłoszenia na kurs przygotowawczy do egzaminu czeladniczego wykazały, że rzemieślniczki u nas zainteresowały się ważną dla siebie sprawą.

Przypominamy, że kurs trwać będzie przez 5 dni, od poniedziałku 11-go listopada do piątku 15-go listopada b. r.

Mimo, że czas na zgłoszenia już minął, Zarząd Główny Związku kobiet pracujących postanowił przyjmować jeszcze zgłoszenia do 26-go października.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę paniom, szyjącym po domach, aby do egzaminów również się zgłaszały; mogą zdawać już teraz egzamin czeladniczy te wszystkie, które przynajmniej przez 3 lata pracowały samodzielnie w swym zawodzie.

Na liczne zapytania donosimy, że panie, zajmujące się t. zw. „białem szyciem“, nie są na razie zobowiązane do zdawania egzaminów rzemieślniczych.

Ponieważ prawo o egzaminach rzemieślniczek nie jest jeszcze wszystkim dobrze znane, dla tego służy chętnie informacyami redakcya „Gazety dla Kobiet“.

Zgłoszenia, zapytania należy adresować do „Gazety dla Kobiet“, Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Zarząd Główny Związku katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących.

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY.

Minęły już dni wielkich uroczystości, odbytych ku czci Najświętszego Sakramentu Ołtarza, na sławnym wszechświatowym kongresie eucharystycznym we Wiedniu. Przez cały tydzień kongresowy świat chrześcijański z zaciekawieniem słuchał wszystkich wiadomości, tyczących się kongresu, oczy całego świata skierowane były na ten potężny objaw ducha katolickiego wszystkich bodaj ludów kuli ziemskiej.

Minęły te dni... Niema pewnie stowarzyszonej w naszym Związku, któraby nie słyszała już

o przebiegu kongresu; niektóre stowarzyszone, jak to z radością się dowiedzieliśmy, były na kongresie osobiście.

Ale właśnie teraz, gdy dni te przeminęły, skutki kongresu objawić się mają, ożywienie wiary, pogłębienie zasad religijnych, orzeźwienie ducha pobożności — to rzeczy niezmiernie potrzebne dla nas wszystkich, które mają być wynikiem eucharystycznego kongresu.

„Eucharystya" czyli „dar miłości" — tem słowem nazywano już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa Najświętszy Sakrament Ołtarza. Od kilkunastu lat weszło w życie odbywanie zjazdów wszechświatowych, na których ludzie pouczają się o jednej z najgłębszych tajemnic naszego św. Kościoła, to jest o Najświętszym Sakramencie Ołtarza, a zjazdy te nazywają się kongresami eucharystycznymi.

I zjechali się i tym razem do Wiednia: przedstawiciel Ojca św., Biskupi, kapłani, wysłannicy ludów chrześcijańskich.

Nie wychodzi Ojciec św. poza mury Watykanu, dla tego też wysłał na kongres zastępcę w osobie kardynała van Rossum. A około niego zgromadziło się 10 kardynałów, 25 arcybiskupów, 150 biskupów, 200 000 uczestników przy eucharystycznej procesyi. Kongres odbywał się pod protektoratem cesarza austryackiego, Franciszka Józefa, którego dwór cały, arcyksiążęta i arcyksiężniczki, gorliwy brał udział w kongresie.

Ponieważ zjazd odbywał się w stolicy Austryi, dla tego też w pierwszym rzędzie ludy monarchii Austryackiej szczególniej były reprezentowane. Byli i Czesi i Morawianie, Słoweńcy i Słowacy, Węgrzy, Tyrolczycy, Polacy ze wszystkich zaborów, a z dalszych stron Włosi i Francuzi, Anglicy i Niemcy, wogóle ze wszystkich krajów europejskich, a nawet i z Azyi i z Afryki nawróceni Chińczycy i Murzyni, z dalekiej Ameryki mieszkańcy pól szerokich i głuchych lasów.

Wszyscy oni się zeszli, aby oddać hołd Bogu, utajonemu w Hostyi Najświętszej i zaświadczyć przed całym światem wiarę głęboką w obecność Ciała i Krwi Pańskiej pod postaciami chleba i wina.

Ten zjazd ludów jest niezbitym dowodem powszechności naszego Kościoła, jest dowodem na to, że najdroższą spuściznę po Panu Jezusie, którą nam testamentem zostawił, Ciało Swoje i Krew Najświętszą, wszystkie ludy i narody katolickie mają do dziś dnia w tej czci, jaka się należy Bogu Utajonemu.

Na kongresie poszczególne narody obradowały w osobnych sekcyach w ojczystym języku. Sekcya polska pod przewodnictwem Najprzew. ks. Biskupa Likowskiego omawiała ważne dla nas sprawy; i tak mówiono o czci Najświętszego Sakramentu, o wpływie Eucharystyi na młodzież, na temat „Eucharystya a lud" mówił ks. prałat Kłos z Poznania, ksiądz arcybiskup Bilczewski o Eucharystyi w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Jeden z referatów poświęcony był pracy kobiety i jej religijnym zadaniom. Biskup ze Spiry Dr. Faulhaber, znany rzecznik pracy wśród kobiet, wywodził, że kobieta może oddać cenne usługi i pomagać w pracy duszpasterskiej.

Dziać się to powinno na polu sztuki kościelnej, i kobiety od dawna pomagały i pomagają w przystrajaniu świątyń, w haftowaniu ornatów.

Dalszem polem działania dla kobiety są towarzystwa miłosierdzia, za pośrednictwem których ociera się tyle łez ubogim, i niesienie pomocy chorym.

Kobieta powinna być pomocną przy nauczaniu katechizmu, a niejednokrotnie udało jej się pozyskać dla wiary dusze, które stroniły od religii.

Cóż dopiero powiedzieć o pracy kobiecej dla kobiet samych! Dzisiejsza opieka dworcowa dla zagrożonych dziewcząt, praca nad upadłemi, to właśnie szczególną jest dziedziną pracy społecznej kobiecej. Dziś, gdy przeciwnicy działają tak energicznie a wytrwale za pomocą agitacyi, mów i pism, otwiera się sposobność do działania zbożnego i potrzebnego.

Taki to cel mają zjazdy eucharystyczne, dawają pobudkę do czynienia dobrze, opowiadają chwałę Jezusa Chrystusa, który panuje i króluje w sercach milionów wiernych swoich synów na całym świecie.

Ks. Dr. Skrzydlewski.

Udział kobiety polskiej w handlu i przemyśle z uwzględnieniem stosunków małomiejskich w Poznańskiem.*)

I. Żywotność i doniosłość pracy kobiet w handlu i przemyśle dla naszego społeczeństwa.

Tak zwana „kwestya kobieca" nabiera w naszych czasach coraz większego znaczenia. I słusznie. Zajmuje ona przecież najpoważniejsze umysły i dotyczy większej części społeczeństwa ludzkiego, ponieważ statystyka nowoczesna wykazuje jasno przewyżkę rodu niewieściego wobec mężczyzn na całym świecie. W Niemczech np. było 26 361 123 kobiet na 25 409 161 mężczyzn. Dla tego to Wiktor Cathrein T. J. w dziele swym „Die Frauenfrage" stwierdza, że kwestya kobieca stanowi najważniejszą część kwestyi socyalnej. Nie dziw więc, że coraz więcej pojawia się dzieł traktujących o tym przedmiocie, z najrozmaitszych stanowisk zapatrujących się na ten poważny ruch niewieści, obejmujący bodaj już cały tak zwany świat ucywilizowany.

Naczytaliśmy się przeto o tej zajmującej kwestyi kobiecej wiele. Ale przyznać muszę, że dotychczas rozważając sprawę, zawsze przychodziłem do przekonania, że ta kwestya może obchodzić co najwyżej te społeczeństwa, które posiadają wysoko rozwiniętą industryę i wskutek tego bardzo napięte stosunki socyalne, jak n. p. Anglia, Ameryka Północna, Francya, Belgia, Niemcy zachodnie, gdzie kobiety zmuszone pracować i zarabiać na swoje utrzymanie w handlu i przemyśle stanowią coraz poważniejsze zastępy i gwałtownie domagają się uregulowania swych praw i obowiązków. Ale co może obchodzić nasze sfery rzemieślnicze i kupieckie, a zwłaszcza małomiejskie, dążenie kobiet do uprawnienia z mężczyzną na polu zarobkowem, naukowem lub prawnopolitycznem i socyalnem?

Co najwyżej kwestya robotnic naszych, zatrudnionych przy pracach rolnych na obczyźnie i we fabrykach, wreszcie kwestya służby żeńskiej domowej, ich praw i obowiązków — może i powinna bardzo interesować nasze społeczeństwo, bo liczba robotnic i służących, tych przyszłych żon i matek naszego ludu bezwątpienia bardzo jest pokaźną, a dola ich ciężką i godzi się poważnie zastanawiać i radzić bez ustanku nad tem, aby tym naszym siostrom dopomódz o ile nam sił starczy do polepszenia ich doli.

---

*) Referat, powiedziany na Zjeździe Tow. Przemysłowych okręgu Pleszewskiego.

To była zazwyczaj treść myśli mojej, kiedy rozważałem dotychczas kwestyę kobiecą — i nie mylę się bodaj, jeżeli przypuszczę, że do tego rezultatu dochodziło bardzo wielu z nas, zajmujących się wogóle trochę poważniej socyologią.

Dopiero, bodaj prosty przypadek, sprawił, że nabrałem innego przekonania o całej tej sprawie, kiedy zawezwany przez zarząd okręgowy Towarzystw Przemysłowych okręgu Pleszewskiego, abym wygłosił wykład na temat: Udział kobiety w handlu i przemyśle, począłem rozglądać się koło siebie, nie mając w literaturze prawie żadnych materyałów do wykładu. I wtedy to przekonałem się, że kwestya kobieca u nas, nawet w najmniejszych miastach, już dziś, a bodaj od dość dawna, bardzo jest ważną i żywotną i zasługuje na to, aby się poważnie nad nią zastanawiać i szukać uczciwie sposobów, do rozwiązania jej na korzyść naszych rodaczek i na pożytek całego naszego społeczeństwa.

II. **Mamy już poważny zastęp kobiet zamężnych pracujących pobocznie w handlu i przemyśle.**

Spostrzeżenie moje, które, że tak się wyrażę, otworzyło mi oczy na całą tę sprawę, jest tak charakterystycznem, że pozwolę je sobie dokładniej przedstawić, na dowód na to, że obserwacya stosunków społecznych osobista daleko większą korzyść dać może, jak rozczytywanie się w odnośnej literaturze fachowej, a przez to może zachęcę niejednego czytelnika do robienia podobnych spostrzeżeń i poszukiwań w około siebie.

Otóż po przeczytaniu listu zapraszającego mnie z odczytem na zjazd okręgowy Towarzystw Przemysłowych do Pleszewa, o udziale kobiety w handlu i przemyśle — wyszedłem z domu, aby — jak to czynię co dzień — po spełnieniu obowiązków moich duszpasterskich w kościele — pójść do Banku ludowego, a z tamtąd do „Rolnika" — i tam załatwić sprawy bieżące.

Ale poruszona w liście, przed chwilą przeczytanym, kwestya kobieca utkwiła mi jakoś w głowie, więc o niej po drodze dalej myślałem.

Przychodzę najpierw do Banku — i tu dowiaduję się, że jeden z naszych starszych obywateli, cechmistrz rzeźnicki, sprzedaje interes. Zdziwiony pytam o przyczynę, boć bez poważnej przyczyny nie pozbywa się nikt dobrze zaprowadzonego interesu — i dowiaduję się, że ten obywatel spowodowany został do sprzedaży poprostu niemocą swej zacnej żony. Pan cechmistrz jeździł i skupywał w bliższej i dalszej okolicy towar — a w domu pod dozorem jego dzielnej małżonki pracowali czeladnicy i uczniowie, i ona sprzedawała, a interes szedł dobrze — ale przyszła niemoc na tę dzielną niewiastę, a kiedy zasłabła, nie mogła już doglądać czeladzi ani kramu, a samemu panu cechmistrzowi trudno już było podołać skupywać towar — bić — a potem wypracować i rozsprzedać, bo to już przechodzi siły jednego człowieka, mianowicie jeżeli ma za sobą sześćdziesiątkę i to pracowitego żywota, a na obcych pomocnikach zupełnie polegać, to przyzna każdy, nie można.

Tedy trzeba było zaprzestać rzeźnictwa i interes sprzedać, korzystając z nadarzającej się szczęśliwej sposobności, skoro się znalazł młodszy rodak, który mógł interes przejąć i dalej prowadzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nigdy się to do końca świata nie odmieni:
Stokroć łaje chłop dziewki, a jednak się żeni.

Ksiądz Piotr Skarga a praca kobiet.

(Ciąg dalszy.)

Wszędzie kobieta zostaje sojuszniczką Skargi i popiera jego dzieło. Największy zastęp tych niewiast gromadzi się w Krakowie, gdzie cnotliwe i gorliwe Polki dawały mu „pociechę, zachęcenie i wsparcie w trudnym zawodzie pośród stolicy wiele nieprzyjaznych sobie i różnowierczych mieszczącej żywiołów". Do tego grona należą przedewszystkiem: Dorota Barzyna (czytaj Bar-zyna), wojewodzina krakowska, wdowa po wojskim warszawskim Mińskim i po Barzym, staroście Śniatyńskim, której „dom w Krakowie był siedliskiem tego wszystkiego, co wówczas w Polsce było najpiękniejszem". Starsi znajdowali w nim najmilsze towarzystwo, młodzi najlepsze przykłady i nauki; ubodzy i nieszczęśliwi nigdy niezawodne wsparcie i pomoc". Towarzyszkami jej była sędziwa staruszka, wychowawczyni jej, Zofia Mnichowska, dwie Firlejówny, które się miłosiernym uczynkom poświęcały i majątek swój ubogim rozdawały; garnęła się też do nich wdowa po znakomitym lekarzu, Małgorzata Kozłowska, której imię Skarga zawsze z wdzięcznością wspomina.

Do tych zacnych niewiast pracujących dla dobra swoich rodaczek należy jeszcze Anna z Lipnika Kormanicka, Krystyna Andrzejowa Sapieżyna, Jadwiga Przerębska, Dorota Lercińska, Katarzyna Wapowska i Barbara Zamojska.

Te niewiasty wzięły sobie za zadanie, żeby w stolicy kraju szerzyć religijność i dobre obyczaje — a Skarga był ich kierownikiem i doradzcą.

Anna Kormanicka wraz z Małgorzatą Kozłowską sprawiła Skardze i jego towarzyszom zakonnym miłą niespodziankę: zakupiła im dom, przytykający do kościoła św. Barbary, Barzyna dokupiła kilka przylegających do tego placów i zaczęła na nich stawiać domy obszerniejsze.

Narzędziem Opatrzności, które miało uwieńczyć te zacne usiłowania niewiast polskich, a Skargi dzieło wiekopomne do życia powołać, była nie żadna znakomita wojewodzina czy hetmanowa, tylko uboga stolarka, Małgorzata, żona chorego Walentego, która dzieciom i mężowi jeść dać nie mogła, więc do kruchty kościoła św. Barbary przybiegła, zawodząc i głośno nędzę swą opowiadając. Tak płaczącą naszedł ją ks. Skarga, wstąpił na kazalnicę, zalecając cnotę pełnienia miłosierdzia — złoto się posypało — i za dni kilka stanęło „Bractwo Miłosierdzia Bogarodzicy", które po dziś dzień nędzę wspiera.

W tem dziele najlepszemi Skargi sprzymierzonemi były kobiety, więc i dzisiejsze pokolenie nasze w tej pracy społecznej może się uważać za godnego spadkobiercę ducha i pracy Skargi.

To też nic dziwnego, iż za życia kilka razy „Żywoty Świętych" wydając, ksiądz Skarga ofiarował dzieło swoje naprzód królowej Annie Batorowej, a potem drugie Kormanickiej, inne zaś dzieło p. t. „Gospodarstwo duchowne", które do naszych czasów się nie dochowało, ofiarował Barzynie. Taki je zaszczyt spotkał za ofiarną pomoc, pracę w duchu Chrystusowym.

Bo z tych funduszy wspólnych dawano nietylko jałmużnę ubogim, zwłaszcza takim, którzy żebrać się wstydzili, ale i ubogim dziewczętom uczciwym dawało skromne wiano, żeby za mąż wyjść mogły.

Nietylko o robotnikach na roli, ale także o żonach i córkach poddanych, którzy nie mieli możności ruszenia się z miejsca urodzenia, myślał Skarga, kiedy

do Senatu wołał, aby się upamiętali i lepsze, równe dali prawa „tym robaczkom ziemskim pod młyńskim kamieniem“. Taką nazwę wzruszającą wymyślił sam Skarga dla tej ćmy roboczej, dla tych najciężej pracujących swych bliźnich, którzy życia swego nigdy pewnymi nie byli!

(Dokończenie nastąpi.)

Uroczystości Skargowskie w Krakowie.

Naród polski cały stoi pod wrażeniem wielkiej i uroczystej chwili, trzechsetnej rocznicy zgonu ks. Piotra Skargi, kapłana, zakonnika, obywatela. W postaci ks. Skargiześrodkowuje się ogromna miłość Kościoła katolickiego, miłość narodu, do którego zwierzchników, królów i panów, Skarga zanosił prośbę, a gdy tego była potrzeba, napominał, karcił i gromił ich, aby pomyśleli o dobru rzeczypospolitej, zgodnie żyli z zasadami św. Kościoła.

Gdy tedy cały naród zabiera się do obchodzenia pamiętnej rocznicy, pierwszy Kraków wystąpił z uroczystością, godną pamięci wielkiego w narodzie męża.

W kilkudniowych obradach znakomici mówcy przedstawiali ważne dla nas sprawy. Książę Franciszek Radziwiłł mówił o ważniejszych potrzebach prasy katolickiej, o domach katolickich w miastach mówił ks. prałat Laubitz, a o domach ludowych na wsi ks. prob. Tyczyński z Albigowej w Galicyi.

Ciekawym był referat ks. prał. Chotkowskiego na temat „Katolicyzm Skargi, a katolicyzm polski dzisiejszy“.

„Okrętem naszym — mówił szan. referent — miota burza. Naród, który był pierwej środowiskiem świata kulturalnego — obecnie rozbity w puch. Cóż za moc trzyma go jeszcze na powierzchni życia? To wiara, która uczy nas żyć i oducza nas samolubstwa. Ten to katolicyzm, który zawsze przedstawiał najpewniejszą ostoję dla naszego narodu, ma być przedmiotem mojej mowy.

Chcąc mówić o katolicyźmie, trzeba go rozpatrywać z trzech punktów, tak jak nasze życie narodowe jest dostosowane do trzech państw zaborczych.

Właśnie jednak rząd austryacki, jako może najbardziej katolicki, najsilniej zdeprawował naszego ducha katolickiego. Rząd rosyjski grabił wszystko, co tylko w rękę wpadło, — prześladował bezwstydnie i wywoził biskupów. Działał śmiało i bezwzględnie. Takie postępowanie jednak nie mogło nam zaszkodzić. Dopiero nihilizm rewolucyjny zdeprawował ducha naszej młodzieży. Zabór ten potrafił stworzyć specyalną literaturę, w której bluźniono Matce Boskiej, wydał kobiety, które się nie wstydziły pisać sprosności.

Rząd pruski również zabierał i chował do kieszeni wszystko, cośmy tylko mieli. Majątki klasztorne oddał w zarząd kamaryli. Tym sposobem wygładzał zakony, które wygłodzone zwolna pomarły. W ten sposób wyminął rząd pruski kwestyę środków gwałtownych. Przez specyalny system zaczął wyrugowywać katolicyzm i to mu się udawało! Ale kiedy w połowie XIX w. rząd pruski kazał uwięzić arcybiskupów kolońskiego i gnieźnieńskiego Dunina, wówczas nastąpiło pierwsze ocknienie katolików i ruch sympatyi dla pokrzywdzonych w całej Europie.

Dopóki trwał system łagodny, germanizacya robiła straszne postępy, doszło do tego, że w Prusiech Zachodnich cała szlachta mówiła już po niemiecku. Ale gdy Bismarck rozpoczął t. zw. walkę kulturną, rozbudził się potężny ruch narodowy i oto nowe odrodzenie w Wielkopolsce znowu zawdzięczamy katolicyzmowi“.

Ks. profesor Zimmermann mówił o wykształceniu społecznem duchowieństwa, wykazując potrzebę pracy społecznej dla wszystkich stanów, szczególnie dla księży.

Oprócz zebrań odbywały się nabożeństwa we wszystkich kościołach krakowskich, szczególnie w katedrze, w kościele św. Barbary, przy którym Skarga pracował, i w kościele św. Piotra, gdzie spoczywają jego zwłoki. W piątek odbył się wspaniały pochód po ulicach Krakowa na cześć Skargi, a w teatrze przedstawienie uroczystościowe, które zakończyło się żywym obrazem, przedstawiającym Skargę, gdy wygłasza kazanie sejmowe. Dyrektor teatru krakowskiego wygłosił jedno z kazań sejmowych.

Zdaje się, jakby na chwilę odżył duch Skargowski w narodzie, a słowa wielkiego kaznodziei przemawiają do duszy naszej tem żywiej, budząc zapał i poświęcenie dla świętych spraw naszych, miłości św. Kościoła i społeczeństwa.

Szumi wiatr, gną się kłosy
Na ojczystym łanie,
Nie zagaśnie nigdy u nas
Rodzinne kochanie.

ŚWIĘTA JADWIGA.

Święta Jadwiga urodziła się w roku 1174, jako córka zacnych rodziców, Bertolda i Agnieszki, margrabiów Istryi. Od dziecięcych lat staranne odbierała wychowanie; Duch św. widocznie mieszkał w niej, a prawdziwa bojaźń Boża napełniła jej duszę. Wedle ówczesnych zwyczajów bardzo wcześnie, bo licząc dopiero lat 12, wydaną została za mąż Henrykowi, księciu śląskiemu. Miała trzech synów: Bolesława, Konrada i Henryka — i trzy córki: Agnieszkę, Zofię i Gertrudę. W macierzyństwie swojem upatrywała szczególniejszą sposobność do uświęcenia nietylko własnej duszy, ale jako prawdziwa matka chrześcijańska do uświęcenia i zbawienia dzieci swoich. Na wychowanie ich w bojaźni Bożej i cnotach poświęciła całą swoją osobę, wiedząc ile chwały Bogu, a ludziom pożytku przysporzyć może dobra matka przez dobre wychowanie swoich dzieci.

Później zbudowała za zgodą męża swego klasztor Panien Cystersek w Trzebnicy. Odtąd ten klasztor stał się najmilszem jej mieszkaniem. Do czystości i dziewictwa wiele osób przywodziła. Przedewszystkiem córkę swą Gertrudę w takiej pobożności wychowała, że ta, młodą będąc panienką, ku wielkiej radości matki poślubiła dziewictwo swoje nieśmiertelnemu Oblubieńcowi i wstąpiła do zakonu Panien Cystersek w Trzebnicy. Św. Jadwiga chcąc się już zupełnie i niepodzielnie oddać Bogu, postanowiła wstąpić do klasztoru Trzebnickiego jako zakonnica. Nie sprzeciwiał się temu pobożnemu postanowieniu mąż jej świątobliwy, Henryk.

Św. Jadwiga, gdy w klasztorze przebywała, w zakonną suknię się ubierała, ale profesyi i ślubów zakonnych nie składała, bojąc się, aby ślubem ubóstwa drogi do dawania jałmużny i pociechy ubogich sobie nie zagrodzić. Jednak wszystkie ustawy zakonne jak najpokorniej pełniła. Nikt nie widział jej nigdy wzruszonej, ani gniewliwej. Gdy roku 1238 umarł mąż jej i gdy siostry zakonne nad śmiercią jego bardzo ubolewały, Jadwiga, największym zdjęta żalem, jednak jeszcze siostry zakonne do umiarko-

wania w żałości nakłaniała, mówiąc: „Wszystko nam miłem być powinno, co tylko Pan Bóg ze stworzeniem swem czyni“. A gdy syn jej Henryk w bitwie przeciw Tatarom roku 1241 został zabity, wzniosła oczy ku niebu i rzekła: Dziękuję Ci, Panie, iż syn mój wiary chrześcijańskiej był obrońcą; duszę Ci jego polecam i nie wątpię, iż gdy zginął dla Ciebie, Ty Panie, do chwały swej go przyjmiesz“.

Przez lat czterdzieści pościła; gorącą miłośniczką była modlitwy, Mszy św. często słuchała, mając głębokie nabożeństwo do Najśw. Sakramentu. Bardzo szanowała kapłanów, jako tych, którzy sprawują przedziwne tajemnice.

Bóg wielką jej wiarę i żarliwą modlitwę wynagrodził nawet cudami. Dwom zakonnicom przywrócił wzrok za wstawiennictwem św. Jadwigi. Duchem proroczym widziała tajemnice ludzkie. Mężowi swemu przepowiedziała, że skoro z Lignicy wyjedzie, umrze. Trzy lata nie wyjeżdżał — skoro wyjechał, ósmego dnia oddał Bogu duszę. Tak samo przewidziała śmierć syna swego Henryka w bitwie z Tatarami. Przeczuła też własną śmierć. Jeszcze nie była ciężko chorą, a już prosiła o pomazanie Olejem św., ponieważ twierdziła, że śmierć się zbliża. Tak też było. O nieszpornej godzinie przeszła jej błogosławiona dusza do rozkoszy niebieskich dnia 15-go października 1243 r.

Papież Klemens IV kanonizował ją w roku 1267, a Kościół św. obchodzi jej uroczystość 15-go października.

Jadwiga W.
ze Stow. prac. konfekcyjnych.

Rozmaitości.

Odezwa. W dniu 27-go września b. r. obchodziło społeczeństwo polskie trzechsetną rocznicę zgonu Piotra Skargi, jednego z najszlachetniejszych i najwięcej zasłużonych synów, jakich Polska wydała.

Postać to pomnikowa, uosobienie najszczytniejszych ludzkości ideałów: miłości Boga, bliźniego i Ojczyzny.

Mąż wyjątkowej żarliwości apostolskiej, któremu w wielkiej mierze Polska zawdzięcza, że pozostała w łączności z Kościołem katolickim.

Jego „Żywoty Świętych“, to pozostawiony nam w spuściźnie skarb, jakim żaden inny naród poszczycić się nie może.

Wielki miłośnik ubogich; ojciec prawdziwy i dobrodziej kalek i sierót, których niedoli użył, użebranym groszem wielkie zakładając dzieła miłosierdzia.

Lud ubogi, pracujący, w ucisku swym nie miał więcej niestrudzonego obrońcy, wierniejszego od niego opiekuna i pośrednika, który zanosząc często instancye przed królem, senatem i sejmem, za tymi „robaczkami maluczkimi“ ujmować się nie przestawał.

Ale większa zasługa i wyjątkowe znaczenie dziejowe Skargi to jego praca jako kaznodziei królewskiego. Niezrównany mistrz słowa, głosiciel prawdy nieustraszony, bystry, przewidujący przyszłość polityk, patryota o sercu gorącem i kryształowej miłości Ojczyzny.

Proroczym wzrokiem sięgał w przyszłość, widział jątrzące się rany w na pozór zdrowym organiźmie społecznym, swawolę i samolubstwo możnych, czcze gadania i wrzaski szlachty na sejmikach, pogwałcanie prawa, niezgodę bratnią, ograniczanie władzy królewskiej, zbytki i marnotrawstwo obywateli, gdy skarby Rzeczypospolitej były puste i wojska niezaopatrzone, — więc przestrzegał i napominał, gromił i karcił tych, którzy „gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi — tłumoczki i skrzynki swoje opatrują i na nich leżą, a do obrony okrętu nie idą i mniemają, że się sami miłują, a oni sami się gubią, bo gdy okręt obrony nie ma i oni ze wszystkiem, co zebrali, utonąć muszą“.

W chwilach największej świetności oręża polskiego, gdy Polska cała brzmiała odgłosem tryumfu po wielkiem zwycięstwie kirchholskiem, po wzięciu Połocka, Smoleńska i Moskwy, gdy hetmani polscy w niewolę pojmanych carów przed oblicze króla i senatu wiedli, on jedyny tym zewnętrznym blaskiem potęgi Rzeczypospolitej otumanić się nie pozwolił, ale w wieszczem widzeniu wskazywał w przyszłość złowrogą i straszną.

„Obejrzyjcie się — woła — na te szkody i utraty, które nam z niezgody urastają. Zatem nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za waszą niezgodę i mówić będzie: rozdzieliło się serce ich, teraz poginą“.

„I ta niezgoda wywiedzie na nas niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą.

„Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą.

„Język swój i naród pogubicie i ostatki tego narodu tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego potracicie i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie.

„Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać tam, gdzie was pierwej ważano, będą.

„Będziecie nieprzyjaciołom swoim służyli — w głodzie, w pragnieniu“.

Wszystko to się spełniło. Skarga wszystko to przewidział. Straszne, raniące jak miecz są słowa kapłana Bożego i tem straszliwsze, że przepowiednie jego spełniły się z przerażającą dokładnością. Ale jest i pociecha: „Ożywi nas Pan i po dwóch dniach, trzeciego dnia zbudzi nas“. A pierwszy dzień niech będzie żałości i skruchy prawej i spowiedzi grzechów naszych; drugi poprawy potrzebnej; a trzeci dzień usprawiedliwienia naszego“.

W zaraniu którego z tych dni się znajdujemy, niech nam sumienie własne powie. Groźba się spełniła, ale czy dzień poprawy nadszedł, to zapytanie stawia nam dziś duch wielkiego Skargi. W warunkach, w jakich żyjemy, nie wolno nam nawet na pytanie to publiczne we własnym odpowiedzieć języku. Może i lepiej tak, grzeszyliśmy nadmiernem słowa używaniem „gadań, postanowień, rad, ustaw było zawsze wiele“, — nałożono nam wędzidło w mówieniu, ażeby więcej było „uczynku i wykonania“. Niech to będzie przewodnią myślą uczczenia pamięci Skargi.

* * *

Niżej podpisany Komitet, przygotowawszy potrzebny materyał do godnego obchodu uroczystości Skargowskich na wieczornicach w poszczególnych miejscowościach, postanowił ponadto utrwalić pamięć wielkiego obywatela-kapłana umieszczeniem monumentalnej tablicy pamiątkowej na odpowiedniem miejscu w Poznaniu i wzywa niniejszem całe społeczeństwo polskie zaboru naszego do spłacenia długu wdzięczności wobec zasług naszego Skargi choćby skromnym datkiem.

KOMITET.

Ks. A. Laubitz, prezes. Ks. K. Bajerowicz, sekr.

Różne szybkości. Idąc zwykłym krokiem można ujść 60 metrów na minutę; idąc tak dniem i nocą, potrzeba na podróż na około świata 450 dni.

Zwyczajny pocztowy wóz przebiega 3 metry na sekundę. Goniec na koniu 4 i pół metra w tym samym czasie, a dobry łyżwiarz 9 metrów. Renifer posiada tę samą szybkość, co łyżwiarz.

Chart ścigający zająca przebiega 26 metrów na sekundę; gdyby mógł biedz z taką szybkością ciągle, obiegłby świat dokoła w ciągu 16 dni.

Rekin pruje fale morskie z szybkością 13 metrów na sekundę.

Mucha przelatuje na sekundę około 2 metry, jaskółka 25 metrów, orzeł 32 metrów, gołąb posłaniec 48 metrów. Ten ostatni okrążyłby świat w ciągu 8 dni.

Burza potrzebuje tylko sekundę na przebieżenie 20 metrów, huragan na 40 metrów, a dźwięk w sekundę przebiega 5000 metrów.

Kula ze strzelby myśliwskiej może w ciągu sekundy przebiedz 100 metrów, kula armatnia 200 metrów. Kula więc z tą szybkością obiegłaby świat w ciągu jednego dnia, a dźwięk w ciągu 12 godzin.

Lokomotywa, bez wagonu, może przebiedz w sekundę 27 metrów; obiegłaby więc świat w 19 dniach.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

54 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 6 października 1912.

Kto do 6 października 1912 nie zapłaci 51 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 25 sierpnia odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących po południu o godz. 5-tej w ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto, ogłoszono nowe członkinie. Stowarzyszona Jadwiga Pilachowska miała wykład o grzeczności sług względem pań i wadach tych ostatnich. Ciąg dalszy obiecała wygłosić na przyszłem zebraniu. Drugi wykład wygłosiła stowarzyszona Katarzyna Góralska: O życiu i dziełach księdza Skargi. Ks. wicepatron podziękował za ten piękny i pouczający wykład i dodał kilka uwag o Skardze i jego przepowiedniach; następnie zakomunikował zebraniu, że lokale na urządzenie kursów wynajęto od 15 listopada b. r. przy ulicy Szkolnej. Równocześnie zachęca do korzystania z nich. Stowarzyszone, któreby chciały w nich brać udział, mogą się zgłosić do przewodniczącej Rybszleger, ul. Jerzego 42 i do skarbniczki Heleny Olkiewicz na probostwie. W końcu zebrania przypomina ks. wicepatron stowarzyszonym, że nabożeństwa wieczorne odbywać się będą bez zmiany i poprzedniego publikowania w każdą 2-gą niedzielę miesiąca wieczorem o godz. 8¼ w kościele Najśw. Panny Maryi i wzywa stowarzyszone do uczęszczania regularnego na te zebrania. Stowarzyszone, które zamówiły fotografie, powinny je odebrać. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek. M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Zwykłe nasze zebranie odbyło się dnia 1-go września w ochronce, któremu przewodniczył ks. patron Mayer w obecności ks. wicepatrona Gorgolewskiego. Zebranie rozpoczęto pieśnią „Hej, siostry pracownice“. Po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania przedstawiono kandydatki i przyjęto członków do stow. Poczem nastąpił wykład ks. patrona „O związku zawodowym“. Na wstępie wita ks. patron p. Urbanek, koleżankę z bratniego stow. „Pracy i Oświaty“ na św. Łazarzu, która przybyła do nas z wykładem. W dalszym punkcie zapowiedział ks. patron, iż musi opuścić zebranie, ponieważ z polecenia ks. Biskupa będzie poświęcał nowy cmentarz parafii Bożego Ciała. Po pięknie wygłoszonych deklamacyach, nastąpił wykład p. Urbankównej na temat „Wrażenia z podróży do Krakowa“. Za piękny wykład składa ks. wicepatron szanownej prelegentce, w imieniu całego stow. serdeczne podziękowanie. Nad wykładem wywiązała się dyskusya. Poczem nastąpiły piękne śpiewy chórowe. W komunikatach zarządu podaje ks. wicepatron do wiadomości, że bardzo licho wpływają składki miesięczne, również zachęca do korzystania z własnej biblioteki, oraz do wykładów i deklamacyi, tak samo do brania śpiewników, aby się nauczyć pięknych pieśni naszych. Przy końcu po załatwieniu skrzynki zapytań, prosi ks. wicepatron o jak najliczniejszy udział na przyszłem zebraniu, ponieważ będzie wielce urozmaicone, z powodu imienin księdza patrona.

Zwykłe nasze posiedzenie dnia 5 paźdz. nie odbędzie się jak zawsze o godz. 2-giej po poł., lecz wiecz. o 7-ej z powodu imienin ks. patrona. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 9-go września wieczorem o godz. 8-mej zagaił ks. wicepatron zebranie, poczem sekretarka odczytała protokół. Ponieważ p. dr. Domański w ostatniej chwili odpowiedział, że na zebranie przybyć nie może, w zastępstwie jego wygłosił ks. wicepatron wykład: „O przepisach prawnych, dotyczących święcenia niedzieli“. Po wykładzie otwiera mówca dyskusyę celem większego zainteresowania i zrozumienia poszczególnych paragrafów. Następnie uradzono ofiarować haftowaną wstęgę Tow. młodzieży 29 września w dniu poświęcenia chorągwi, jedna z stowarzyszonych ułoży wiersz odpowiedni, który wygłosi przewodnicząca. Z powodu rocznicy założenia Tow. mają stowarzyszone przystąpić do spowiedzi św. w sobotę po południu, w niedzielę 22-go września rano o 7mej godz. odbędzie się wspólna Komunia św. Kasyerka oznajmia, że z zabawy Tow. robotników otrzymaliśmy 38,70 fen., uchwalono pieniądze te przekazać na fundusz dla biednych. Wycieczka do Przementu w dniu 25 sierpnia z powodu niepogody odbyć się nie mogła. Do Towarzystwa przyjęto dwie członkinie, na nowe kandydatki zapisało się 5 osób. Po załatwieniu spraw bieżących wygłosiły deklamacye pp. Marya Szymańska i Antonina Wagerengel. Na końcu odśpiewano kilka pieśni, o godz. 10 zamyka ks. wicepatron zebranie.

Stow. kobiet prac. par. św. Wojciecha w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie stowarzyszenia naszego odbyło się 15-go września, o godz. ½5, które zagaił ks. wicepatron Hoffmann pochwaleniem Pana Boga i zarazem powitał przybyłych gości. Po ogłoszeniu porządku obrad odśpiewano wspólnie pieśń „My chcemy Boga“, poczem został przeczytany protokół z ostatniego zebrania. Jedna z członkiń wygłosiła wiersz na temat „Wrażenie odniesione z wycieczki do Rogalina“. Za barwnie opracowany wiersz podziękowały stowarzyszone szan. prelegentce burzą oklasków i zarazem prosiły, aby ten wiersz podano do „Gazety dla Kobiet“. W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca, iż nauka w patronażach rozpocznie się z dniem 1-go października. Stowarzyszone, chcące brać udział, powinny się zgłaszać we wtorki i piątki do pp. E. Stablewskiej, plac Królewski 6. Dalej oznajmiono, iż wycieczka do Gniezna odbędzie się w niedzielę 20 października. Wspólny wyjazd z Tamy Garbarskiej o godz. 9 min. 37. W dalszym ciągu odśpiewało kółko śpiewackie „Wiązankę“. Po wygłoszeniu 3 deklamacyi i wolnych głosach przyjmowano nowe członkinie i kandydatki. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Wiatr wionął do mnie“, a ks. wicepatron solwował zebranie pochwaleniem Pana Boga.

B. Pokrywka, sekr.

Stowarzyszenie prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 22 września o godz. 2½ zagaił zwyczajne zebranie ks. wicepatron Adamek. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania nastąpił wykład ks. wice-

patrona na temat „Duch ofiarności“. W komunikatach zarządu zawiadomił ks. przewodniczący stow., iż zabawa jest w przygotowaniu i porozumiał się co do ceny miejsc; wybrano też komisyę zabawową. Po wspólnym śpiewie i wygłoszeniu deklamacyi przez dwie stowarzyszone zamknięto zebranie o godz. 3½. Sekretarka.

Dalsze sprawozdania z powodu braku miejsca w tym numerze ogłosimy w przyszłym.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie prac. konfekcyjnych. Msza św. i wspólna Komunia św. odbędzie się w niedzielę dnia 6-go października, o godz. 8-mej w kościele farnym. O jak najliczniejszy udział członków uprasza. Zarząd.

Kwartalna msza św. Towarzystwa kobiet „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu, odbędzie się w niedzielę, dnia 13 października, o godz. ½9-tej w kościele Matki Boskiej Bolesnej.

„Strażnica“, Tow. żeń. młodz. kup. przy kościele Bożego Ciała. Obchód Skargi odbędzie się w niedzielę dnia 20 października o godz. 5-tej po południu w ochronce przy kościele. O liczny udział członków i zaproszonych i gości uprasza Zarząd.

Stowarzyszenie kobiet pracujących par. św. Wojciecha w Poznaniu. Niniejszem donosi się szan. członkom, iż wycieczka do Gniezna odbędzie się w niedzielę 20 października. Wspólny wyjazd z Tamy Garbarskiej o godz. 9 minut 37. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Stowarzyszenie pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu urządza 27 października na sali p. Kaempfa w Starołęce **ZABAWĘ ZIMOWĄ,** połączoną z przedstawieniem amatorskiem. Początek przedstawienia o godzinie 8½. Ceny miejsc: I. 1,00 mk., II. 0,75 mk., do stania 0,40 mk. Na powyższą zabawę zaprasza uprzejmie członków i życzliwych Towarzystwu Zarząd.

Stowarzyszenie pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu. Zebranie miesięczne odbędzie się w 3-cią niedzielę października. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Październik.)

7-go stow. „Oświata“ w Szamotułach.

9-go o 8½ stow. żeń. młodz. kup. w Poznaniu.

13-go 1) o 8¼ stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 4½ stow. kob. prac. w Piotronkach; 3) o 2-iej stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha; 4) o 5½ stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.

17-go 1) o 8. stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata“ w Szamotułach.

20-go 1) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o 2 stow. kat. prac. par. św. Jana w Poznaniu; 5) o 2 stow. M. B. N. P. w Poznaniu.

Współpracownice nawołuj do Towarzystwa!

Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“. — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.

Nakład 5500 egzemplarzy.

†

(Spóźnione.)

Dnia 17. września 1912 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 16, ś. p.

Katarzyna Erdmanówna.

Zmarła należała do

Stowarzyszenia pracownic Katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.





Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 21. Poznań, dnia 20 października 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Upraszamy Stowarzyszenia Związkowe, aby na IV-ty kwartał 1912 odbierały z biura Związku o ile możności tyle znaczków, ile w bieżącym kwartale potrzebują; często się zdarza, że Towarzystwa zamawiają znaczków za dużo, które są przy końcu roku już nieużyteczne i nieprzydatne na rok przyszły, boć stemplowane inną datą.

Odezw agitacyjnych zamówiło Stowarzyszenie Żeńskiej Młodzieży w Środzie 100 egzemplarzy.

Co sądzą Niemcy o Związku kobiet pracujących.

Wprawdzie nie mogę napisać Czytelniczkom „Gazety dla Kobiet", co sądzą o Związku naszym wszyscy Niemcy, tylko mogę powiedzieć, w jakiem świetle p. Vosberg przedstawia nas społeczeństwu niemieckiemu.

Ten p. Vosberg napisał broszurę o 22 stronach na temat: „Ruch polski kobiecy" (polnische Frauenbewegung), a opowiedział współobywatelom niemieckim o wszystkich organizacyach, w których kobiety polskie w Poznańskiem pracują lub gdzie wybitny biorą udział.

Autor, o ile nam wiadomo, jest sekretarzem generalnym towarzystwa dla kresów wschodnich (Ostmarkenverein); towarzystwo to dało i daje dowody nienawistnego wobec Polaków usposobienia. Tego też zapatrywania nienawistnego nie mógł się pozbyć p. Vosberg i przez swoje polakożercze okulary widzi wiele rzeczy, których w pracy naszej wśród kobiet niema, a chcąc zastraszyć, zdaje się, społeczeństwo niemieckie, przedstawia w sposób przesadny daleko sięgające cele, do których niby to w stowarzyszeniach kobiecych dążymy.

Opowiada więc p. Vosberg o „Towarzystwie św. Wincentego à Paulo", o „Towarzystwie opieki nad dziećmi katolickiemi", a przeciw Towarzystwu pod nazwą „Warta" występuje z tak horendalnym zarzutem, jakoby ono przygotowało w r. 1906 strejk szkolny.

Pozostawiając odparcie tych zarzutów poszczególnym zaczepionym organizacyom, przyjrzyjmy się temu, co p. Vosberg mówi o Związku Kobiet pracujących.

Powiada, że encykliki Ojca św. Leona XIII z roku 1891 i 1901 spowodowały duchowieństwo do zorganizowania polskich mas robotniczych. Powstały wtenczas towarzystwa pod wezw. św. Izydora, Związek robotniczy i zawodowa organizacya „Zjednoczenie". Nasuwała się tedy myśl, aby zorganizować zawodowo także kobiety zarobkujące, a po jednej nieudałej próbie w r. 1902 udało się duchowieństwu polskiemu taką organizacyę przeprowadzić.

Ks. prałat Adamski utworzył r. 1906/7 wielką zawodową organizacyę Kobiet pracujących, do której należą pracownice fabryczne, konfekcyonaryuszki, służba domowa, młodzież żeńska kupiecka, która to organizacya nazywa się „Związkiem towarzystw kobiet pracujących w Poznaniu".

I cóż zamierzano za pomocą tych organizacyi? W odpowiedzi na to pytanie p. Vosberg powołuje się na „Gazetę dla Kobiet", i pisze rozstawnym drukiem: Obok umocnienia p r z y w i ą z a n i a d o r e l i g i i, s t o j ą c e j n a g r u n c i e n a r o d o w y m, Związek zamierza podnieść poziom moralny i poprawić dolę materyalną członków.

Niestety autor nie podaje miejsca, gdzieby w „Gazecie dla Kobiet" było wypisane tak błędne zdanie o „religii, stojącej na gruncie narodowym". Nie możemy tedy sprawdzić tego cytatu, a nawet wręcz oświadczamy, że podobne zdanie w Gazecie naszej znajdować się nie może, bo jest błędne teologicznie. Pan Vosberg albo nie rozumiał polskiego zdania, albo inne zdanie polskie b a r d z o s w o b o d n i e w r ę c z m y l n i e przetłomaczył.

Religia katolicka, do której należą nasze członkinie, ma swoich wyznawców i we Francyi i Anglii — i na całym świecie; jeżeli mówimy, że chodzi nam w Związku o to, aby pielęgnować życie religijne, to rozumiemy i można rozumieć tylko pielęgnowanie i nauczanie tych zasad, które Chrystus Pan nam pozostawił, a których naucza Kościół katolicki, zasady równe w całym katolickim świecie.

Jeżeli p. Vosberg sam powiada, że praca nad ludem powstała u nas na podstawie encyklik Ojca świętego Leona XIII, to przyznaje sam, zapewne niechcąc tego wcale, że praca nasza oparta o niewzruszoną opokę zasad Chrystusowych.

Naturalnie na podstawie takich twierdzeń, nie trudno p. Vosbergowi zrozumieć, że sąd uznał niektóre towarzystwa nasze za „społeczno-polityczne", i zaraz wyciąga stąd wniosek najfałszywszy w świecie, że przedewszystkiem staramy się o „wyzyskanie prawodawstwa społecznego do narodowo-polskich celów", i tak wyzyskujemy podobno prawo

o stręczeniu (!), zabezpieczenia robotnicze, zabezpieczenie urzędników prywatnych, prawo o pracy domowej i prawodawstwo w sprawie rzemieślniczek.

My te prawa **społeczne** wyzyskujemy do celów **społecznych**, na co przecież rząd je uchwala, a nie możemy zrozumieć, w jaki sposób byśmy je mogli wyzyskiwać do celów polsko-narodowych.

Gdybyśmy się chcieli kierować zdaniem p. Vosberga, wtenczas byśmy musieli chyba nie interesować się prawodawstwem społecznem, czyli nie robić nic.

Padają wtenczas na nas zarzuty, że nic nie robimy, że nie interesujemy się tak ważnem prawodawstwem socyalnem, że nie umiemy go wyzyskać dla dobra stowarzyszonych (i takie zarzuty już słyszeliśmy); gdy zaś znowu wyzyskujemy korzyści prawne, słyszymy, że działamy politycznie, w celach narodowo polskich.

Ostatecznym dowodem, w jakich celach podobno wyzyskujemy nasz Związek, mają być tematy wykładów: Obowiązki kobiety, stanowisko kobiety w społeczeństwie, Krzyżacy, o katakombach, państwie kościelnem, Mickiewiczu jako filarecie (p. Vosberg pisze filaleta). Wykłady te są częścią z historyi świeckiej lub kościelnej, społecznej czy też z dziedziny religijnej, a p. Vosberg powinien wiedzieć, że podobne tematy są zwykle przedmiotem referatów na posiedzeniach.

Wszelkie dowodzenia p. Vosberga, że nasze towarzystwa mają charakter polityczny nie dowodzą niczego; do politycznego wyrobienia są gazety polityczne i towarzystwa polityczne, tam kobiety, które chcą, mogą brać udział w polityce i politycznie się oświecać; my pracy innej: oświatowej, społecznej, religijnej mamy dosyć. Praca nasza jest wysoce kulturalną, tej pracy też nie zaniedbamy; z niemieckiej strony podnoszą się nieraz głosy, że w naszem społeczeństwie szerzy się pauperyzm, że brak oświaty wśród szerokich sfer, że moralności grożą niebezpieczeństwa, że istnieje obawa rozwoju socyalizmu. Tym niebezpieczeństwom nie zaniedbamy zapobiegać według sił mimo przekręcania faktycznego stanu rzeczy ze strony p. Vosberga. Do innych jego wywodów powrócimy jeszcze.

Jedno jest tylko zbawienie na ziemi:
— — — — — — — — — — — — — — — —
za ideami lecieć słonecznemi
i zgłuszyć serca krzyk w wielkiej ofierze
i zapomniawszy swojej doli własnej,
niedolom cudzym być jak anioł jasny.

Tetmajer.

„Jaśnie oświecona“.

Niewiasta to piękna, powabna, kształtna, przyciągająca. Szaty na niej nie jaskrawe, ale za to wytworne. Niema na nich klejnotów błyszczących, brylantów ani pereł czy karbunkułów. Żaden dyadem lśniący głowy jej nie zdobi.

A jednak od czoła postaci blask bije, z oczu tryskają promienie świetlane, cała tchnie światłem. Usta dobrotliwym uśmiechem rozchylone mówią:

— Przyjdźcie do mnie wszyscy! Czekam na was od dawna! Wszystkich przygarnę — boście mi wszyscy równo drodzy.

Niewiasta ta — to Oświata, a wieki całe króluje nad narodem.

Przed lat tysiącem już w dziedzinie naszej namiot swój rozbiła.

A. DYGASIŃSKI.

OD ŚWITU DO ŚWITU.

Jest w Kielcach, na końcu miasta, plac targowy, gdzie codziennie z rana, a we wtorki aż do wieczora, załatwiają się ważne sprawy kupna i sprzedaży rozmaitych produktów, przywiezionych ze wsi okolicznych. Zwykle każdy, kto tu przywozi jakieś artykuły na sprzedaż, zajmuje jedno i to samo miejsce, ażeby go raz pozyskani klienci łatwo odnaleźć mogli. Tacy przekupnie usadawiają się rzędami i pierwszy ich szereg ma większe widoki powodzenia, aniżeli następne rzędy. Zaraz przy wstępie na ten rynek uderzał w oczy przechodnia rząd przekupniów, prowadzących handel rozmaitymi ogrodowymi płodami. Rzecz prosta, iż kieleccy ogrodnicy pozajmowali tutaj pierwszorzędne stanowiska, obstawiwszy się wkoło doniczkami kwiatów, szparagami, marchwią, cebulą, pietruszką i w ogóle jarzynami, na jakie stać daną porę roku; poza nimi dopiero rozłożyli artykuły swoje ogrodnicy, którzy ze wsi przybywali. Jednakże w tym pierwszym rzędzie, pomiędzy miejscowymi ogrodnikami, pomieścił się jakoś młody ogrodniczek, który ze wsi przyjeżdżał i choć obcy, oddawna używał przywileju, służącego kielczanom z powodu obywatelstwa.

A wielkie szczęście miał ten chłopiec w handlu; ktokolwiek się bowiem pojawił na targu i spojrzał na niego, niebawem podchodził, zakupując nietylko przedmioty potrzebne, ale i zbytku: doniczki z kwiatami, bukiety. Szczególniej też płeć piękna ciągnęła ku niemu.

Chłopiec miał fizyognomią bardzo pociągającą, był uprzejmy, a wyglądał dziarsko; twarz pociągłą, silnie opaloną, rozjaśniała para czarnych, ognistych oczu, a głowę zdobiła bujna czupryna ciemnych włosów. Tuż za nim, w następnym rzędzie, siedziała baba stara, chuda, mająca twarz pomarszczoną i szarą, oczy zapadłe z czerwonemi obrączkami u powiek, głowę, na której uwydatniały się kosmyki siwizny. Ona także przywoziła na targ różne gatunki ogrodowizn, a młodemu swemu koledze nadzwyczajnie zazdrościła powodzenia.

Kiedy ktoś podchodził do ogrodniczka w interesie kupna, baba sarkała i nieraz targ popsuła; gdy zaś interesant sprawunek załatwił i odszedł, ona mściła się nad swym rywalem, przedrzeźniając go, wyśmiewając wobec innych ogrodników, a niejednokrotnie też miotała grubiańskie przekleństwa. Pomiędzy tą starą babą a młodym ogrodniczkiem wybuchały nieraz istne płomienie nienawiści.

Przybywały na rynek dziewczęta, podchodziły do chłopca z uśmiechem, kupowały u niego włoszczyznę, kwiaty, a on także się do nich uśmiechał i zwykle bezpłatnie dodawał jaki bukiecik fiołków, bratków, narcyzów, rezedy, lub różyczkę, parę astrów. Wtedy stara baba wybuchała śmiechem złośliwej ironii, zwracała się do innych przekupniów, mówiąc głośno:

„Żeby jemu swoje sprzedawać, a nie ogrodowizny!“

Inni ogrodnicy nie byli tak dokuczliwi, ale i oni nie lubili młodego współzawodnika, dla którego publiczność ich pomijała. Wogóle starano się różnymi sposobami, aby chłopcu podstawić nogę na targu, co jednak nie bardzo się udawało.

Ogrodniczek nasz pod względem jakości swego towaru ani się nie mógł równać z takim ogrodnikiem z Morawic lub z Maleszowy, nie mówiąc już o ogrodnikach kieleckich; ale ponieważ używał sympatyi, więc u niego kupowano — i koniec. Koledzy jego zjeżdżali do Kielc na wielkich wozach, zaprzężonych w parę lub trójkę koni, przywozili rzadkie kwiaty, wyborowe gatunki włoszczyzny i dla takich ludzi przykro było powracać

Z początku kłaniali jej się tylko sami duchowni, tylko oni do niej po światło chodzili — nikt inny do niej zbliżyć się nie chciał, ni króle, ni witezie.

Potem i władzcy garnęli się do niej i światło z jej światła przejmowali.

Za nimi wreszcie poszli i ziemianie — kobiety ich, ale tylko stanu wyższego.

Wkońcu i mieszczanie hołd jej poszli złożyć!

Nie wiedziała jednak o istnieniu niewiasty ta szara rzesza robocza, choć w tej samej żyła ojcowiźnie, tem samem oddychała powietrzem, chlebem tej samej ziemi żywiła.

Aż dnia pewnego starsza brać przez „Jaśnie Oświeconą“ od tylu wieków oświecana, poczuła swoje zadanie miłości bliźniego — orzekła, że i ten szary lud na szarym prochu się znojący do światłodajnej dobrodziejki po życie ducha przyjść winien.

Więc starszyzna sama rozdarła mgliste zapory, które lud od „Jaśnie Oświeconej“ odgradzały, sama powiodła go do namiotu Świetlanej, mówiąc mu:

— Oto nasza od wieków życiodajna Krynica — od dzisiaj i wy u niej czerpcie zasilenie. Pokłońmy się jej społem, bo odtąd to wspólna Dobrodziejka nasza!

A rzesze ludu w obliczu „Jaśnie Oświeconej“ odrazu poznały tę, którą oddawna już przeczuwały — do której bezwiednie tęskniły. Tłumnie garnąć się zaczęły do rozległych gospód niewiasty, szkołami nazwanych.

I odtąd ciemnota ducha się rozpraszała, wzrasta miłość bratnia — ta która do prawdziwej wiedzie swobody. Kto chciał, szedł do dziedzin „Jaśnie Oświeconej“ i znajdował u niej ciepłą gościnę w pięknej świetlicy.

Nie długą jednak była ta doba szczęśliwości. Nadeszły czasy wojen, mordów, gwałtów, pożóg i zaborów — Niewiasta z dziedzin swych ukryć się musiała w głębokie jary, w ustronne zacisze — czekając sposobnej pory, by znowu światło swoje wynieść na powierzchnię.

Ale skoro na jaw się wychyliła, zawistni gasiciele zapędzili ją do dawnej kryjówki, wołając do niej:

— Już ty nam stamtąd nie wyjdziesz! Nie podobasz nam się zgoła! Nasza „Kultura“ urodziwsza i mędrsza! Ona odtąd przenikać będzie umysły tych, którzy nam podlegli i na nasz sposób mają się oświecać!

A że za „Kulturą“ widniały wzniesione pięści mocniejszego, że opiekuni jej byli przemocni, więc nasza „Jaśnie Oświecona“ z godnością cofnęła się do swego zacisza.

Ale tam w tem cienistem ustroniu światło jej tem bystrzejsze, od czoła blask bije jaskrawszy, z oczu Niewiasty płomienniejsze padają promienie, usta jej dobrotliwszym jeszcze wabią uśmiechem i mówią:

— Chodźcie do mnie wszyscy — jak dawniej! W cienistem ustroniu tem więcej dam wam światła, tem bardziej rozgrzeję, tem mocniej pokrzepię na życie!

I prawda — szare rzesze tem chętniej garną się do tych życiodajnych promieni Niewiasty, tem wytrwałej do niej pielgrzymują. Bo poczuły promieni świetlanych różnicę: „Kultura“ oświeciła — ale nie rozgrzewała — światło jej jakby kaleczyło, omartwiało — a jedna chwila spędzona u naszej „Jaśnie Oświeconej“ w ducha smugą świetlaną się wpiła, a serce rozgrzała ożywczo.

I ta Niewiasta nasza niby to zepchnięta, zamknięta, poniżona, silniejszą kobietą zaćmiona, zafukana i na zewnątrz jakby oniemiała, ta nasza „Jaśnie

---

z nierozprzedanym towarem. Julek — takie bowiem imię nosił ogrodniczek — przyjeżdżał na maleńkim wózku, ciągnionym przez kucyka, wyprzedawał wszystko co miał i zawsze w najlepszym humorze powracał do domu, w kierunku Chęcin.

Niedziele oraz wtorki były to dni najlepszego targu; przekupnie ogrodowizn przybywali wtedy razem ze wschodem słońca i urządzali na placu swoje kramy. Niejeden próbował, ażeby wyprzedzić Julka i zająć jego miejsce, które zdawało się być najkorzystniejsze; ale zawsze jakoś Julek pierwszy znalazł się na placu, i zanim inni przybyli, on już porozstawiał swoje doniczki, poukładał bukiety i wiązki włoszczyzny.

Chłopiec ów był jeszcze prawie dzieckiem, miał lat siedemnaście i przyjeżdżał do miasta z ogrodowiznami swego starego ojca, który od jakiegoś dziedzica za Białogonem dzierżawił sad i ogród.

Było to w miesiącu lipcu. Dobry mrok zalegał jeszcze ziemię, kiedy Julek upakował swój wózek, zasiadł między kwiatami, trzasnął batem kucykowi nad głową i żwawo ruszył po bielutkiej szosie ku Białogonowi. W przydrożnych lasach ptastwo gwarzyło już melodyjnie, jeszcze motyle nocne furkały, w zamroczonych przestworzach skowronek leciał z pieśnią na powitanie wschodzącego słońca, ponad łąkami wisiały białe opony mgły, wśród których darł się derkacz, pokrzykiwała czajka. Chłodny, orzeźwiający poranek rozjaśniał się coraz lepiej, niebawem i wróble z wierzb świegotem się odezwały. Nasz ogrodniczek przybywa oto do Białogona, do tej milutkiej fabrycznej osady, która cię wita białymi domkami, a wygląda niby twierdza, strzeżona przez basztę Karczówki i drugą niższą — Kadzielni.

Jeszcze pasterz o tej porze bydła nie wypędza w pole, jeszcze tak cicho na ziemi, jakby tu człeka nie było. Skrzypnęły drzwi białego domku, przed którym — ogródek mały z rutką i bożem drzewkiem, z nogietkami, bratkami — i wyszła z domku dziewczyna, zapewne córka fabrycznego robotnika; w białej płachcie niosła na plecach brzemię szmat do prania, a w ręku trzymała kijankę. Ujrzała z dala nadjeżdżający wózek, przystanęła obok drogi, ciekawa kto jedzie: może znajomy. Julek podjechał i spojrzeli sobie oboje w oczy; ona miała tak piękne warkocze, tak ładne oczka, delikatne rysy i różowe usta, że kto na nią spojrzał, doznał miłego uczucia, a miłe uczucie wywołuje w widzu uśmiech. Julek uśmiechnął się do dziewczęcia, ona spłonęła i również uśmiechnęła się do niego.

Ogrodniczkowi dziwnie jakoś lejce drgnęły w ręku i kuc się zatrzymał. Cóż tu robić? Na gościńcu tak pusto; można porozmawiać, jakkolwiek ta para ludzi pierwszy raz w życiu spotkała się z sobą. A cóż to szkodzi, jeśli zachodzi potrzeba rozmowy?

Julek, nie schodząc z wózka, podał dziewczynie bukiecik kwiatów, zawiązała się znajomość, nawet przyjaźń; poszła rozmowa, uśmiechy i to najmilsze ze wszystkiego spoglądanie sobie w oczy oraz spuszczanie oczu.

Chłopiec z wielką łatwością się dowiedział, że dziewczynie jest na imię Marysia i że jest córką kowala z fabryki, — że dzisiaj z matką ma iść na targ do Kielc, dlatego tak rano wstała, ażeby przedtem uprać szmaty.

Marysia w ciągu rozmowy poufale zbliżyła się do wózka, oparła na nim ręce i Julek mógł już teraz dobrze widzieć, iż ma do czynienia z nadzwyczajnie przyjemnem dziewczęciem o gładkiej szyi, strojnej w dwa sznurki niebieskich paciorków, o pięknych zębach i piersiach, które same zdawały się odchylać rąbki koszuli, niezciśnięte gorsetem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oświecona" jednak zawsze wśród swoich jak dawniej króluje.

Jak dawniej pielgrzymują do niej rzesze na wieczorne zasilenie, jakby na zbawienne modły wspólne. Tem bardziej rzesze do niej wzdychają, promieni jej zbawczych wyczekują z utęsknieniem — bo już ją na zawsze umiłowały, bo bez niej życie niema dla nich powabu ni pełni.

* * *

Kim tedy właściwie ta „Jaśnie Oświecona"? Dla czego z nami żyć pragnie?

— To nasza **„Oświata"** — ta **Rodzima** — u nas zrodzona i przez nas hodowana.

Jej przytulnem zaciszem chwilowem, gdzie każdemu z nas tak błogo — to nasze stowarzyszenia i związki. Temi rzeszami miłujących poddanek to my, kobiety pracujące na służbę tej „Jaśnie Pani" zaciągnięte.

A służba to godna i szlachetna — zadatek dała nam suty — a „zasługi" też da nam pańskie — królewskie.

Więc niechaj żadna z nas się nie leni!

Idźmy wszystkie na służbę Rodzimej Oświaty.

Wstępujmy do naszych stowarzyszeń.

Uczmy się w nich tego, co nas uszczęśliwia, uszlachetnia!

Czego się możemy nauczyć u siebie?

Pytanie to zbyteczne dla tych stowarzyszonych, które dwa lub trzy lata do koła należą.

Każda z takich wytrwałych członków naszych przekonała się już o tem, że Stowarzyszenie daje jej
oświatę ogólną,
wskazówki zawodowe,
pomoc wzajemną zawodową przez biura porady prawnej.

Razem wziąwszy życie to nasze wspólne dodaje nam siły i pewności siebie —
zaprawia do regularnego pełnienia obowiązku —
podnosi wartość naszej pracy —
rozszerza zakres naszych wiadomości,
daje nam rozrywkę i rozweselenie.
Przekonuje nas, że

w jedności siła!

Dlaczegożbyśmy tedy tych korzyści **innym pracującym kobietom życzyć nie miały?**

Każda jednę

nową stowarzyszoną na zimę niech nam zjedna. Im nas więcej będzie, tem silniejszemi się poczujemy. Więc postarajmy się o

nowych członków!

Może kto ręką sławy dostać w boju,
Może wymową i rządem w pokoju;
Lecz jeśli żona męża nie ozdobi,
Mąż próżno robi.

Jan Kochanowski.

Ks. Dr. Skrzydlewski.

Udział kobiety polskiej w handlu i przemyśle z uwzględnieniem stosunków małomiejskich w Poznańskiem.

(Ciąg dalszy.)

Kiedym tę historyę usłyszał — w jednej chwili zrozumiałem, jak ważną jednak rolę odgrywa kobieta w handlu i rzemiośle — to też po drodze z Banku do Rólnika — obchodząc nasz rynek i jednę i drugą ulicę — uważnie śledziłem za każdym interesem, obok którego przechodziłem i wnet przekonałem się, że ta sama bodaj historya — wszędzie nieoledwie się powtarza. Toć piekarz — bodaj jeszcze więcej potrzebuje pomocy żony swej w interesie, jak rzeźnik — całą noc piecze z czeladzią — a kiedy zmęczony czuwaniem i całonocną pracą ledwie się trzyma na nogach — rankiem rychłym trzeba pieczywo sprzedać — i kto to najlepiej potrafi, jeżeli nie zacna małżonka?! A któż pomoże kupcowi detaliście na małem mieście — czy to bławatnikowi, czy kolonialiście — kto pomoże hotelíście i restauratorowi, jeżeli nie żona — a może matka lub córka? — bez pomocy i współpracy, **a więc bez udziału** swej małżonki w interesie nie obejdzie się tak samo, jak każdy inny przemysłowiec, którego stosunki dzisiejsze poprostu zmuszają do prowadzenia oprócz warsztatu — jeszcze kramiku z gotowym towarem n. p. krawiec, szewc, blacharz, ślusarz, stolarz i inni — każdy ogląda się i bodaj wskazanym jest na udział i pomoc swej żony w interesie.

I rzeczywiście przechodząc tak mimo najrozmaitszych składów i warsztatów — a znając miejscowe stosunki — stwierdziłem i przekonałem się podczas tej kilkunastominutowej przechadzki po mieście — jak wielkiej doniosłości jest praca niewieścia w handlu i rzemiośle w naszych małych miastach i jak poważny zastęp zacnych i pracowitych niewiast bierze udział w tej pracy zawodowej swych mężów.

Ten jeden przykład, wzięty z naszego codziennego życia, przekonywa nas dokładnie, że w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych żona każdego kupca detalisty i rzemieślnika — nie tylko na małem mieście — zmuszoną jest dopomagać mężowi w interesie, a więc w jego pracy zawodowej — poprostu dla tego, że ta pomoc niewieścia jest dla prowadzenia korzystnego interesu bardzo potrzebną, a nawet jedyną i niezbędną, gdyż pomocnik inny — obcy — albo się w mniejszych interesach nie opłaci, albo go nawet trudno by było dostać. Sądzę, że to moje spostrzeżenie jest tak przekonywające, że zastąpi bodaj przytaczanie i powoływanie się na zdanie rozmaitych autorów i cytowanych dzieł traktujących o tym przedmiocie, to jest: o tej części kwestyi kobiecej, która dotyczy mianowicie niewiast zamężnych — a więc żon kupców i rzemieślników. One same stanowią u nas bardzo poważny zastęp kobiet pracujących zawodowo w handlu i przemyśle. a wartość tej pracy zawodowej — bodaj trudno by było najbieglejszemu ekonomiście i statyście nawet przybliżeniu ocenić i liczbami oznaczyć!!

Proszę sobie tylko uprzytomnić, co by to kosztowało utrzymanie i wyżywienie tych wszystkich osób, któreby musiały wyręczyć i zastąpić wszystkie nasze panie majstrowe i kupcowe, które swym mężom — oprócz pracy w gospodarstwie domowem — która przecie sama w sobie jest już wprost nie do ocenienia — jeszcze w interesie — w handlu i rzemiośle oddają!! jako sprzedawaczki gotowego towaru, buchalterki, prowadzące książki handlowe — a choć proste zapiski i notatki, z których rzemieślnik i kupiec dowiedzieć się może, kto i za ile wziął na kredyt? Spewnością ta praca naszych dzielnych i pracowitych majstrowych i kupcowych jako poboczne zajęcie, boć głównem ich zadaniem pozostaną zawsze obowiązki małżeńskie i gospodarstwa domowego — jest po większej części dyletancka — bo do niej nie zostały niestety przygotowane. Prawda

też — że ta ich praca i pomoc w interesie — nie jest tak wartościową, jakąby być mogą, gdyby te panie za młodu były lepiej przygotowane i wykształcone — n. p. jako buchalterki, sprzedawaczki, korespondentki itd. Aleć pomimo to ich praca zawodowa jak każdy to przyznać musi, przedstawia bardzo wielką wartość ekonomiczną i finansową — i zasługuje na to, abyśmy ją, omawiając tę kwestyę, na pierwszem miejscu przytoczali.

III. **Mamy już poważny zastęp kobiet pracujących zawodowo samodzielnie lub w obcych interesach.**

Naturalnie, że praca zawodowa niewiast, pracujących w handlu i rzemiośle samodzielnie lub z zależności w obcym interesie — już nie dyletancka jak ta, o której wyżej była mowa, ale wykwalifikowana — jest bez wątpienia takiej samej wartości, co praca mężczyzn — jeżeli na tę sprawę zapatrywać się będziemy bez uprzedzenia. Takich niewiast naszych samodzielnie lub w obcych interesach pracujących w handlu i rzemiośle mamy także bardzo znaczny zastęp, który się wciąż powiększa, gdyż stosunki życiowe, zmuszają nasze Polki do szukania zarobku w handlu i przemyśle tak samo, jak w innych krajach — a zawody telegrafistek, telefonistek, nauczycielek i inne rządowe są im niestety prawie niedostępne.

Tu trzeba nam także wspomnieć wszystkie owdowiałe niewiasty, majstrowe i kupcowe — które wskutek śmierci przedwczesnej mężów, zmuszone zostały prowadzić dalej osierocony interes z czeladzią — lub dziećmi, aby nie popaść w biedę. W każdej bodaj i najmniejszej mieścinie mamy takie dzielne niewiasty w każdej nieledwie branży — znamy je i szanujemy — wiemy na jakie narażone są nieraz trudności. A oprócz nich ileż to pracuje samodzielnie w kilkunastu branżach nadających się więcej dla pracy niewieściej i skutecznie konkuruje nawet z męzką pracą pod każdym względem? Proszę tylko uprzytomnić sobie — ileż to naszych Polek — prowadzi samodzielnie krawiectwo, modniarstwo, kapelusznictwo, pralnie, szwalnie, i inne samodzielne interesa, jak restauracye, hotele, pensyonaty, handel najrozmaitszemi przedmiotami, spożywczy, cukrów, towarów krótkich itp.?

Proszę zauważyć tylko, że teraz wybierałem jedynie takie interesa, które prowadzą nasze Polki smodzielnie n a w ł a s n y r a c h u n e k — i choć nie znamy dokładnych liczb, boć jak wszystkim wiadomo, statystykę tego rodzaju mogą układać jedynie państwa, a te naszej narodowości osobno nie uwzględniają — ale przyzna każdy, że zastęp naszych rodaczek pracujących na własny rachunek w handlu i przemyśle w ojczyźnie, a także i na obczyźnie, jest może nie tak wielki, jak tych, co tylko pomagają mężom w zawodowej pracy, ale zawsze jest on bardzo poważny — a wartość ekonomiczna ich pracy, jest tak wielka, że nie wolno nam jej tu poniżać. Naturalnie liczba naszych rodaczek pracujących zależnie w interesach obcych — jako sprzedawaczki, buchalterki, korespondentki, dyrektryze itd. jest bezporównania jeszcze większa — jak samodzielnych — a skorobyśmy szczelnie policzyli, to przekonalibyśmy się, że nieoledwie tyle kobiet naszych pracuje w handlu i przemyśle co mężczyzn, jeżeli uwzględnimy i te żony pomagające mężom jako pomocnice w handlu i przemyśle, i samodzielne rzemieślniczki, kupcowe i przekupki, wdowy i panny, prowadzące interes na własny rachunek i wreszcie te, które zależnie w obcych pracują interesach, ale także utrzymujące się z tej przemysłowej i handlowej pracy zawodowej. Pracujące ciężko nieraz nietylko na utrzymanie własne ale jeszcze na innych członków rodziny — jak rodziców chorych i starych — rodzeństwo młodsze, ba nawet ileż to naszych rodaczek musi zarabiać w handlu i przemyśle na mężów niedołęgów, pijaków i bąblerów — zbankrutowanych w innych zawodach i żyjących z pracy rąk swych żon i córek?! i to u nas niestety nie należy do rzadkości. (C. d. n.)

Kto z gospodarstwa, kto zaś z wysługi,
Zbierze pieniądze i z kupiectwa drugi;
Jeśli się żona nie przyłoży k'temu,
Zginąć wszystkiemu.

J a n K o c h a n o w s k i.

Jak święcić niedziele i święta?

Do najmilszych dni, które nam niebo jak gdyby róże w życie nasze wplata, należą z pewnością niedziele i święta. A obowiązkiem kobiety jest dbać o to, ażeby niedziele i święta rzeczywiście błogie i święte były. Bo tak jak róże szybko więdną i usychają, jeżeli ich troskliwa ręka nie pielęgnuje, również i te święta postanowione nie uprzyjemniłyby nam jeszcze życia, gdybyśmy ich sami nie święcili. Każda niedziela powinna być rzeczywiście tym miłym dniem modlitwy i wypoczynku, a każda kobieta może swojemu otoczeniu tak święta urządzić i to bez nadzwyczajnych wysiłków.

Ażeby to przeprowadzić, trzeba samej zachować na ten dzień przynajmniej spokojne i pogodne usposobienie. Nie tak to przecież trudno zapomnieć o tych przeciwnościach, któreśmy w tygodniu przeżyły.

Często się zdarza, że z powodu małej nieprzyjemności popada kobieta w zły humor, który zaraz cała rodzina odczuć musi. Gdzie tak jest, tam pewnie nigdy słonecznych dni niema i nikt się też w domu takim szczęśliwym czuć nie może. Dlatego precz z wszystkimi grymasami, życie posiada przecież także chwile szczęśliwe i radosne, niech przynajmniej raz w tygodniu przypomni je sobie każdy i cieszy się dniem Bożym i dniem niedzielnym.

Niedziela jest dniem Bożym i tylko na podstawie życia pobożnego możemy prawdziwej przyjemności dnia tego używać, bo życie pobożne koniecznem jest do osiągnięcia prawdziwego spokoju serca. Ludzie, którzy codziennie ciężko pracować muszą, cieszą się zawsze, jeżeli dzień jeden odpocząć mogą; większa część kobiet pracujących wie to pewnie z doświadczenia, dlatego też starać się powinny, żeby niedziela wolną była od wszelkich robót ciężkich i żeby w dniu tym całkowicie się swoim bliskim poświęcić mogły. Nie trzeba więc myśleć o samej sobie, czyli o własnem wypoczynku i wygodzie; prawdziwa kobieta stara się przedewszystkiem, ażeby swoim domownikom i otoczeniu życie uprzyjemnić. A obowiązkiem to nietylko matki, ale także córki czy siostry, obowiązkiem każdej kobiety, która posiada serce. Pomyślmy tylko trochę, a każda znajdzie ku temu celowi sposób swojemu położeniu stosowny; my tylko kilka uwag dodamy.

Niedzielę obchodzimy nietylko wstrzymaniem się od pracy, ale przedewszystkiem służbą Bożą. I pierwszym obowiązkiem dnia tego jest wysłuchanie nabożeństwa i postaranie się o to, żeby wszyscy domownicy również to uczynili. W dzisiejszych warunkach, gdzie kościół prawie w każdej wsi się znajduje, mogą być wszyscy na nabożeństwie obecni i każda z naszych kobiet o obowiązku tym sumiennie pamięta, ale starajmy się jeszcze, żebyśmy to wy-

pełniały nie jako pobożny zwyczaj, ale w prawdziwym duchu Bożym. Bo serdeczna modlitwa podczas ofiary Mszy św. przynosi nam więcej pokoju i zadowolenia, aniżeli jakiekolwiek przyjemności; ona unosi duszę człowieka w świetlane wyżyny w bliskość Boga i czyni człowieka większym i szlachetniejszym. Pamiętajmy więc o domownikach, także o służbie, ażeby wszyscy tak jak i my do Boga zbliżyć się mogli.

Więcej niż kiedykolwiek udzielajmy się w święta naszym małym, to jest dzieciom. Niedziela zgromadza bowiem wszystkich domowników, życie przemysłowe ustaje, biura i fabryki pozamykane, dzieci nie idą do szkoły, to też bardzo słusznie myśleć nie tylko o własnej osobie. Zajmijmy się dziećmi, zabawmy się z nimi, opowiadajmy im historye czy opowiastki, spełniajmy o ile możności ich prośby, a radość malców także i nam się udzieli.

Wychodźmy na wspólne przechadzki za miasto, w pole, na powietrze pomiędzy przyrodę, którą Bóg dla człowieka tak piękną stworzył i nie uchylajmy się od tego, choćbyśmy nawet coś innego do spełnienia mieli. Przebywanie bowiem na łonie natury cieszy ludzi czystego serca więcej, aniżeli inne zabawy. To też powinni wszyscy z kółka rodzinnego brać udział w takich przechadzkach, ażeby brak którego członka nie zaćmił swobodnego usposobienia.

Niech obiady niedzielne różnią się trochę od codziennych. Jeżeli kobieta zna się trochę na kuchni, nie będzie jej trudno bez nadzwyczajnych wydatków jakoś lepiej urządzić, a drobnostka taka przyczyni się dużo do uprzyjemnienia niedzieli. Prawda, że to taka materyalna rzecz w naszem życiu, ale dopuśćmy jej trochę po pracy i zmęczeniu cało-tygodniowem.

Uważajmy na ubrania odświętne. W obecnych czasach stosuje dużo rodzin tę zasadę, że trzeba zawsze być dobrze ubranym i nie robi pomiędzy niedzielą a dniem codziennym prawie żadnej różnicy. Dobrze, ale każda praktyczna kobieta będzie z pewnością nowych rzeczy szanowała, i najpierw tylko wyjątkowo w nich chodziła. Niechże więc tymi dniami wyjątkowymi będą właśnie niedziele i święta. Najsłuszniej to przecież, że się do kościoła najlepiej ubierzemy. Przecież Pan Bóg jest największym Panem i więcej Mu się poważania i względu należy, aniżeli najgodniejszemu na ziemi człowiekowi. Zresztą zwyczaj lepszego ubierania się w święta tak jest przyjęty, że razi nas z pewnością, jeżeli w dniu tym gorzej ubranego człowieka spotkamy.

Dużo mogłyby także wpłynąć kobiety na kupców, nieraz dosyć obojętnych względem święcenia niedzieli, gdyby wszystkie swoje zakupy w tygodniu uskuteczniły. Wtenczas przyczyniłybyśmy się dużo do zachowania trzeciego przykazania Bożego, bo gdyby kupcy nie robili w święta interesów, przyszłoby z pewnością do tego, że składy zostawałyby w niedziele zamknięte.

Święta i niedziele nadawają się też szczególnie do spełniania dobrych uczynków, a mianowicie uczynków miłosierdzia. Szczególnie Boże Narodzenie, to święto maluczkich, i Wielkanoc, dzień tryumfu Zbawiciela, jakby na to istniały, żeby wszyscy biedni i bogaci czuli dobrodziejstwa chrześcijańskiego życia. Pomyślmy więc w dniach tych o potrzebujących biedakach, a przy pomocy dobrej woli będzie mogła niejedna z nas także i im ulgę sprawić. Niech w uczynkach dobroczynnych biorą udział także nasze dzieci; poznają wtenczas przykazanie miłości bliźniego i przekonają się także, że przyjemniej jest dobrodziejstwa wyświadczać, aniżeli je odbierać.

Zachowujmy i pielęgnujmy przytem w rodzinach naszych te uroczyste zwyczaje, jak naszą staropolską wieczerzę wigilijną przy oświetlonej szopce lub jarzącem drzewku, a na stołach z święconem naszego wielkanocnego baranka. Czy jest coś dla dziecka więcej miłego, jak owo uroczyste oczekiwanie, co mu te zbliżające święta przyniosą. Z smutkiem widzę, jak coraz częściej teraz zabierają matki swoje dzieci do składów, każą im wybrać rzecz jakąkolwiek i wręczają z słowami: to twój prezent gwiazdkowy. Jakąby mogły tą samą rzeczą zrobić przyjemną niespodziankę dzieciom i nadać jej o wiele więcej uroku. Czasy obecne chcą usunąć z przed oczu dzieci te wszystkie zwyczaje dawne i podania. Jest to błędem, bo właśnie zwyczaje narodowe przywięzują dzieci do rodziny, do domu, do kraju, a legendy i powiastki pobudzają ich fantazyę.

Również wspaniałemi świętami są dla kobiet wszystkie święta Matki Boskiej, które niby złota wstęga wiążą się przez rok cały. Cześć Maryi jest najpiękniejszym kwiatem chrześcijaństwa, a szczególnie naszego narodu. Wywołuje ona w duszy kobiety każdego stanu tyle uroku i miłości, że strata ich byłaby niepowetowaną.

Wkońcu przypomnę jeszcze owe wszystkie święta rodzinne, więc obchodzenie rocznic czy imienin. One nam właśnie dawają sposobność przekonania naszych najbliższych, czem dla nich jesteśmy i silniej łączą serca nasze miłością i przyjaźnią.

Oby wszystkie kobiety poznały, czemby mogły być w życiu, gdyby otoczeniu swojemu sprawić umiały takie błogie niedziele i uroczyste święta i jak dużo chwil szczęśliwych mogłyby życiu przysporzyć. Nie dawajmy się więc unosić jakimkolwiek żalom czy skargom, przeciwnie, zachowajmy zawsze swobodne usposobienie; wtenczas będziemy dla swoich tym jasnym promykiem słońca, i z łatwością będziemy umiały całą rodzinę swobodnie usposobić i sprawić wszystkim chwile zadowolenia.

Żona uczciwa ozdoba mężowi
I najpewniejsza podpora domowi;
Na niej rząd wszystek: swego męża ona
Głowy korona.

Żona mężowym kłopotom zabiega
I jego wczasu za wszystkiem przestrzega;
Ona wywabić troskę umie z głowy
Słodkiemi słowy.

Jan Kochanowski.

Rozmaitości.

20-go października. Jan Kanty, rodem Polak, z Oświęcimskiej ziemi, był ozdobą Krakowa między uczonymi. Kapłan oraz profesor przez wszystkich kochany okraszał wdzięczną mową Jagiellonów ściany. Spotkawszy raz wśród zimy staruszka bosego, dał mu z nóg swe trzewiki przez miłość bliźniego. Sam płaszczem się przykrywszy szedł spiesznie do domu a o tym czynie nie wspomniał nikomu.

25-go października. Jan z zakonu Franciszka, zwany Kapistranem, był z łaski Chrystusowej cudownym kapłanem. On w Polsce, w Węgrzech, Śląsku, w Czechach i Morawie najzjadliwsze choroby rozpędzał na jawie znakiem krzyża świętego. Stąd za łaską Pana wszystkie te trudy wielbią imię Kapistrana.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

„Zjednoczenie“, Stow. kobiet prac. w Szamotułach.

Ostatnie ogólne zebranie stow. naszego odbyło się dnia 22 września, o godz. ½4 po południu. Zagaił je czcigodny ks. patron. Po wspólnym śpiewie „My chcemy Boga“, i podaniu porządku obrad, powitał ks. patron wszystkie stow. i cieszył się z tego, że tak licznie przybyły na zebranie.

Przeczytano protokóły najprzód z ostatniego ogólnego zebrania, potem z zebrania okręgowego z Kąsinowa. Dalszy punkt porządku obrad był zajmujący wykład czcigodnego ks. patrona „O Częstochowie“. Z wykładu tego poznałyśmy, że pomimo świętokradztwa, popełnionego na cudownym obrazie Bogarodzicy, chwała dla Matki Najświętszej nie ustaje, czego dowodem liczne pielgrzymki, przybywające ze wszech stron Polski, aby tu u stóp Królowej Korony Polskiej złożyć cześć i pokłon. W komunikatach zarządu zaznaczył ks. patron, iż rewizya książek kwitowych wykazała, że niektóre stow. zalegają ze składkami, z tego powodu ks. patron nawołuje do regularnego płacenia składek miesięcznych. I te stow., które należą do kasy posagowej, aby uważały na ogłaszane serye w „Gazecie dla Kobiet“. Poczem przeczytała sekr. te starsze, które nie oddały do rewizyi książek kwitowych. Z powodu jubileuszu wspomniał ks. patron, że każde pismo uczciwe, wspomina dzisiaj imię ks. Piotra Skargi. Przy tej sposobności zachęcał do poznania życia zasłużonego kapłana, przez pilne czytanie dzieł o niem napisanych. Sekretarka.

Stowarzyszenie prac. katol. par. św. Jana w Poznaniu.

Zwykłe zebranie stow. odbyło się 15 września, które zagaił ks. wicepatron Jęsiek pochwaleniem Pana Boga. Po przeczytaniu kandydatek i protokółu nastąpił wykład p. przewodniczącej. „O mężnych niewiastach“. W pięknej treści przedstawiła prelegentka kilka kobiet, które swą dzielność okazały w pracy dla społeczeństwa. Również zajmujący jako też piękny wykład był p. Rybakówney, wygłoszony na temat: „Przyzwoitość i grzeczność“. W komunikatach zarządu ogłosił ks. przewodniczący zebranie starszych na przyszłą niedzielę, tak samo uprasza, by oddano książki do biblioteki. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Zebranie Tow. kobiet pracujących w Piotronkach odbyło się dnia 29 września o godz. 5-tej po południu. Z powodu nieobecności ks. patrona, zebranie zagaiła pani hrabina Bnińska. Pieśnią „My chcemy Boga“ rozpoczęto zebranie. Następnie przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania. Potem zainteresował nas wykład pani hrabiny na temat: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach i chorobie“. Dowiedziałyśmy się, w jaki sposób leczy się oparzenia, stłuczenia, skaleczenia, złamania kości itd. W dalszym ciągu przypomina pani hrabina o „Opiece dworcowej“, również ostrzega, by nie nawiązywać rozmowy z ludźmi obcymi w wagonach. Następnie mówiono o warsztatach tkackich, kołowrotkach i tkaninach (pstruchach), które się jeszcze w Piotronkach i Alyrodzie znajdują. Przypomniała nam pani hrabina, że do naszej „Czytelni ludowej“ nadeszły nowe książki i zachęcała, ażeby korzystając z długich wieczorów, książki czytywać. Zofia Grabowska, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kup. w Poznaniu

odbyło zwykłe zebranie dnia 9 b. m. Po zagajeniu zebrania przez ks. patrona oraz załatwieniu zwykłych formalności wygłosiła wykład stowarzyszona p. Marya Michalska: „Życiorys poety Malczewskiego“ oraz streściła największy jego utwór „Maryę“, który to wykład uzupełnił ks. patron. W komunikatach zarządu oświadczył ks. patron, aby stowarzyszone jak najprędzej postarały się o odstemplowanie nowej karty zabezpieczenia w celu głosowania; przewodnicząca zachęcała panie do zapisywania się na kursa pisania maszyną i stenografii oraz na kursa kroju i szycia. Następnie uprasza, aby stowarzyszone oddały do piątku 11 października książki w bibliotece, celem oddania ich czytelni Kraszewskiego. Do wyćwiczenia chóru na zabawę zimową zaangażuje zarząd dyrygentkę i prosi o jak najliczniejsze zapisywanie się na lekcye śpiewu. W niedzielę dnia 13 b. m. odbędzie się pierwsza herbatka zimową, a obchód Skargi dnia 23 b. m., na który rozdano legitymacye. Po deklamacyi p. Olejniczakównej solwował ks. patron zebranie.

OGŁOSZENIA

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu. Obchód ku czci ks. Piotra Skargi odbędzie się w środę dnia 23-go b. m., o godzinie 8½ wieczorem. O liczny udział członkiń i zaproszonych gości uprasza

Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Październik.)

22-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¼ stow. prac. przemysł. parafii katedr. w Poznaniu.

23-go 1) o 8½ stow. żeń. młodz. kup.

27-go 1) o 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.

29-go o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Listopad.)

3-go 1) o 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy. 4) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. parafii katedr.; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 8) o 4½ stow. żeńsk. młodz. w Środzie; 9) o 4 stow. kob. prac. w Antoninie.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go września do 30-go września 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza w Poznaniu.	Blumka Józefa	3	—	
	Czajka Katarzyna	10	—	
	Chrastkówna Franc.	10	—	
	Jaskólska Weronika	11	—	34,—
		34	—	34,—

Wypłata kasy posagowej.

Stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu	Jankowska Helena	60	—	60,—
Stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu	Małecka Katarzyna	50	—	50,—
Stow. kat. prac. par. św. Jana	Kosber Marya	30	—	30,—
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Szudobaj Wanda (Po odc. 1 seryi i port.)	59	30	59,30
		199	30	199,30

Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet". — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.

K. Ignatowicz

Poznań Stary Rynek 65-69

poleca po znanych tanich cenach

Najnowsze Materye

na Suknie — Kostyumy — Bluzki.

Jedwabie — Aksamity
Płótna na pościel
Stołowiznę — Ręczniki.

Kompletne wyprawy
dla nowożeńców i niemowląt.

Próby wysyłam franko.

K. Ignatowicz

Poznań Stary Rynek 65-69.



Wielki krok

do oszczędności zrobił ten, kto do czyszczenia obuwia używa stale błyszczyku „Marilu" — Błyszczyk „Maril" utrwala bowiem skórę i robi ją elastyczną i dla tego skóra nie pęka i obuwie trzyma prawie ieszcze raz tak długo. Za lekkiem potarciem występuje piękny trwały połysk. Zażądac trzeba wszędzie wyraźnie „Marilu" w pudełkach po 20 fen.

Chem. fabr. „ERGASTA" Czesł. Nagorskiego w Starogardzie.



Żądajcie

cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Hurtownie i detalicznie.

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

WOJCIECH SPORNY

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania,

Wielki wybór perfumów,
mydełek i artykułów toaletowych.

My chcemy Boga.

Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.

Cena **50 fen.**, z przesyłką **55 fen.**

wysyła **Eksp. Gazety dla Kobiet.**

Biuro bezpłatnego wykazu pracy

przy Związku Kob. prac.

w Poznaniu, św. Marcin 69,

poszukuje

biegłej stenotypistki.

(Stenografia w języku polskim.)

Przyjmuję

panienki na stancyę

z całkowitem utrzymaniem lub bez utrzymania. Zgłoszenia do Eksp. Gaz. dla Kob. Sz. 16.

WŁOSY

wyczesane kupuje **Fryzyer**

19. Wilhelmowska 19.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 22. Poznań, dnia 3 listopada 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Błogosławieni umarli, którzy umierają w Panu!

Znów stajemy przy grobach naszych zmarłych; myśli nasze cofają się wstecz w dawno minione dni, napełniają się smutnemi wspomnieniami o śmierci okrutnej, wydzierającej z pośród nas drogie nam postacie. Lecz myśl nasza zaraz się zwraca w przyszłość, w dalekie krainy wieczności, i przejmuje się pociechą i nadzieją, że dusze naszych zmarłych przybiły do cichej przystani wiekuistej radości.

Albowiem „błogosławieni są umarli". Chrystus Pan wypowiedział dla ludzi ośm błogosławieństw, a Ewangelista w Objawieniu wypowiada także dla umarłych błogosławieństwo, które jest jakby połączeniem wszystkich ośmiu błogosławieństw, „błogosławieni umarli".

Czy to prawda? Świat, jak wielki i szeroki, woła hałaśliwym sposobem: Błogosławieni żyjący! Im to kwitną róże, oni mogą używać świata, oni bez upamiętania biegną od radości do radości, podczas gdy umarli cicho, milcząco spoczywają w grobach.

Ale duchowi świata jest zupełnie przeciwny duch nauki Chrystusa Pana. A jak jest wieczną, niezmienną prawdą, że błogosławieni są ubodzy w duchu, błogosławieni cisi, smutni i prześladowani, błogosławieni czystego serca, tak też prawdą jest niezmienną b ł o g o s ł a w i e n i u m a r l i, błogosławieni ci, którzy dokonali pielgrzymki doczesnej, błogosławieni pracownicy, którzy doczekali się odpoczynku, błogosławieni wojownicy za życia, których ogarnął pokój wiekuisty.

Lecz i z nich nie wszyscy błogosławieni, tylko ci, którzy „u m a r l i w P a n u". To jest warunek niezbędny błogosławieństwa umarłych, aby umierali w Panu.

A to znów tylko możliwe dla tych, którzy ż y l i w P a n u, którzy kroczyli drogami Pańskiemi i wierni byli świętym Boga przepisom, dla tych wszystkich nie trudną jest rzeczą, umierać w Panu.

Dla nich śmierć nie jest gwałtownem przecięciem nici życia ziemskiego, raczej podobną do pewnego, cichego upływu życiowego strumienia do niezmierzonego oceanu wieczności.

Gdy dla nich czynność życiowa się kończy, dusza ich łączy się z Panem, który był dla nich celem ostatecznym i wszystkiem, w którym żyli i umierają, i który na wieki stanie się ich dziedzictwem i będzie ich szczęśliwością.

Szczęśliwi umierający, którym zawczasu udzielono wielkich łask i pociechy duchowej Kościoła Jezusowego, Sakramentów św. przebaczenia i ułaskawienia, które czynią śmierć lekką, ponieważ porachunek życia z Bogiem w ten sposób się wyrównuje, a dobrze jest umierać w zgodzie z Bogiem.

Mojżesz umarł samotny „w Panu" na górze Nebo, a św. Józef w Nazarecie na ręku Zbawiciela duszę Bogu spokojnie oddał. To jest śmierć błogosławiona w Panu.

Tych, którzy tak umarli, nie potrzebujemy wspominać z bólem i żalem, lecz raczej z radością, że osiągnęli swój cel ostateczny tak szczęśliwie.

A pamiętając na wielkie to zadanie życia ludzkiego, my żyjący właśnie w dzień zaduszny zróbmy gorące postanowienie, aby żyć według myśli Bożej i módz umrzeć kiedyś szczęśliwie w Panu.

Wywłaszczenie.

Wywłaszczyć — to znaczy pozbawić kogoś własności — odebrać mu to, co posiada. Jak grom z pogodnego nieba spadła na nas wiadomość, że cztery majątki polskie mają być wywłaszczone, odebrane właścicielom-Polakom, a oddane Niemcom-protestantom. Te setki rodzin polskich, które z tej ziemi żyją i w niej pracują, mają być wyrzuceni ze swej ojczystej ziemi, tułać się i szukać u obcych chleba.

Nie dość tego, że zabraniają nam mówić po polsku, że każą w szkole dzieciom pacierz mówić po niemiecku, — bez praw i opieki — mamy być powoli z naszej ziemi ojczystej wyrzuceni, mamy stać się tułaczami.

A dlaczego? Jakaż tedy jest wina nasza? — Jedyną zbrodnią naszą jest to, że urodziliśmy się Polakami, że nie chcemy tego daru Bożego wyzbyć się. Jest to sprawka Niemców-Prusaków, którzy cały świat chcieliby zagarnąć.

Ta krzywda wielka, jaka nam się dzieje, ta brutalna przemoc, nie ma w całych dziejach chrześcijaństwa drugiego sobie przykładu.

Zdarzało się to za czasów pogańskich, n. p. napadów pogańskich Longobardów, którzy odbierali poddanym pewną część ziemi dla siebie.

W dziejach chrześcijaństwa jest to rzecz niebywała, niepraktykowana dotąd przez żaden naród.

Owszem dzieje pokazują nam wywłaszczenie w prawdziwem świetle; tak naprzykład ukarał Bóg królowę Jezabel śmiercią, ponieważ Nabota wywłaszczyła; a w dziejach Prus jest piękna karta historyi za czasów Fryderyka II, gdzie to młynarz w Sansouci zagroził królowi, że odwoła się do sądu, jeśliby chciał mu zabrać młyn w sąsiedztwie pałacu królewskiego się znajdujący. Odważna odpowiedź młynarza zastanowiła króla, który młynarza odtąd zostawił w spokoju.

Dzisiaj Prusacy szczycą się swoją kulturą — kultura w życiu narodu to tem, czem w życiu jednostki wykształcenie, dobre wychowanie, delikatność sumienia.

Prusacy swojem brutalnem postępowaniem, którem godzą w najświętsze prawo własności, pokazują, że kulturą swoją wsteczną równać się winni z owymi starymi barbarzyńskimi ludami, którzy ogniem i mieczem nawiedzali Europę, siejąc wśród narodów spustoszenie.

Prawo własności tak święte, że każdy dąży do tego, ażeby kawałek ziemi kupić sobie i módz powiedzieć „to moje".

My Polacy nie możemy tego powiedzieć, bo może przyjść wywłaszczenie każdej chwili, a biedny właściciel usłyszy: „Wynoś się — zapłacę ci i odbiorę ci tę ziemię".

My niestety jesteśmy wobec przemocy bezbronni. Lecz nie wolno nam rozpaczać, owszem ten nowy zamach powinien nas tem bardziej złączyć do obrony naszych świętych praw.

My Polki stańmy obok mężczyzn w obronie. Chcą nas wypędzić, ogłodzić. Odtąd przestrzegajmy tem bardziej hasła „swój do swego".

Każda burza przemija — a im gwałtowniejsza — tem rychlej. Miejmy nadzieję w Bogu, że i ta klęska, ten zamach nie złamie nas, lecz owszem wzmocni nasze siły, doda otuchy, nauczy kochać tem bardziej wszystko, co polskie.

Pielęgniarka.

Ale nie w chorobie, tylko po słabości.

Nie było jej dawniej na świecie, stworzyła ją nowoczesność, ale nie moda, tylko zwykła potrzeba. Dawnemi czasy zawsze znalazł się ktoś bliski z rodziny, ochotny, kto młodą matkę do zdrowia przyprowadzał i spełniał to umiejętnie i ochotnie. Teraz brak pracy i potrzeba zarobkowania sprawiły, że kobieta z pielęgniarstwa tego osobny zawód stworzyła. Więc dobrze, iż znalazł się dla kobiety zawód nowy, dobrze też, a raczej lepiej, że do pielęgnowania chorej zabierają się ręce powołane a rozsądna głowa, bo nic gorszego, jak partaczenie. Dobre chęci tu nie wystarczą, ani też czułe serce.

Zdarza się nieraz, iż taka pielęgniarka matki i dziecka zarazem objąć musi i zarząd gospodarstwa domowego, a nawet innemi dziećmi jeszcze zająć się zmuszona. Zadanie jej wtedy tem trudniejsze.

Ale dobra pielęgniarka, znająca się na rzeczy, przyspiesza powrót do zdrowia, zwłaszcza, jeżeli przytem umie dobrze gotować, przyrządzać potrawy posilające, jak doskonała kucharka. Ona to bowiem czuwać musi, aby matka dostała pożywienie właściwe — pan domu wtedy także dobrem „papu" nie pogardzi.

— Gdzie można się w zawodzie pielęgniarki wydoskonalić?

— W zakładach położniczych, przytuliskach dla położnic lub innych podobnych zakładach.

Kurs nauki takiej trwa dwa miesiące mniej więcej, a koszta jego wynoszą 50—200 mk. W niektórych zakładach uczą nawet za darmo.

A. DYGASIŃSKI.

OD ŚWITU DO ŚWITU.

(Ciąg dalszy.)

Słońce wstało, rozrumieniły się obłoki, w białych domkach ruch powstawał, pojawiły się ni stąd ni zowąd muchy i poczęły dokuczać kucowi, który strzygł uszkami, tupał drobnem kopytkiem, wstrząsał czupryną nad czołem, a niekiedy otrząsał się cały, pobrzękując uprzężą.

Dziewczyna skinęła wdzięcznie chłopcu głową i z uśmiechem na ustach opuściła wózek; przeszła drogę w poprzek i udała się w kierunku wielkiego stawu, zwanego Pakoszem, otoczonego zewsząd zaroślami sitowia i wikliny. Ogrodniczek ruszył z miejsca, lecz jechał wolno, spoglądając nieustannie za oddalającą się wśród łąki dziewczyną: i ona oglądała się na niego.

Już stanęła nad stawem, już z bark zrzuciła brzemię, a zdawała się jeszcze ku niemu spoglądać; może i wcale nie spoglądała, lecz tylko zdala się tak wydawało. Julkowi nawet coś tak zamajaczyło w oczach, jak gdyby Marysia ręką mu znaki dawała. Ileż to razy człowiek się łudzi!

Nacisnął kapelusz na oczy, przemówił coś do kuca i ruszył teraz dobrym kłusem, bo przecież mógł się na targ spóźnić, mógł stracić zarobek, jeśli inny ogrodnik zajmie jego szczęśliwe miejsce na placu. Obejrzał się jeszcze po wózku, czy wszystko jest aby w porządku i spostrzegł nagle, że Marysia zostawiła mu swą kijankę pomiędzy doniczkami kwiatów... Przypadkiem, czy umyślnie?... Co zrobić z tym fantem? Wracać do Białogona, do Marysi? Ha, to niema już po co na targ jechać!

Nie wracać, zabrać jej kijankę? Eee, to nie wypada...

„Prrruu!" zawołał Julek i kucyk się zatrzymał.

Chłopiec zawrócił, podjechał pod starą cienistą wierzbę, lekko wyskoczył z wózka, przytwierdził lejce, nasadził kapelusz na ucho, szepnął sam do siebie: „Już musi być po czwartej godzinie" i z kijanką w ręku puścił się przez łąki do stawu, gdzie Marysia szmaty prać poszła. Ona złożyła brzemię swoje na trawie i zdawało się, jakby oczekiwała na Julka. Kiedy przybył, śmiali się oboje serdecznie z przygody, a może z radości, że się znów widzą.

Chłopiec tą razą odkrył nowe jeszcze wdzięki u Marysi, spostrzegł, że jest wysmukła.

Kiedy się już naśmiali dowoli, stojąc, usiedli potem i rozmawiali z sobą po cichu, fala stawu przybijała do brzegu i odpływała, a w odległości popod trzcinami kołysała się na niej para cyranek.

Musieli długo tak nad brzegiem rozmawiać, bo gdy chłopiec powracał do wózka, szepnął sobie po cichu: „będzie już pewno po szóstej godzinie".

Kuca widać dotkliwie dręczyły owady, bo się podsunął pod samą wierzbę, na korze której znać było, iż tarł o pień swe ciało i zostawił na nim dosyć włosów. Koń był niecierpliwy, oglądał się w łąki za panem, dziwił się może osobliwemu niedbalstwu swego pryncypała i nogą kopał dół w ziemi.

Julkowi coś nieprzyjemnie było o tak późnej porze jechać na targ do miasta. „Możeby lepiej zawrócić do domu?" Ale na targ miała przecież przybyć Marysia, więc pojechał.

Kiedy przybył do Kielc, plac targowy już był zupełnie zajęty przez przekupniów, a na jego miejscu siedziała stara ogrodniczka, która mu zwykle najwięcej

W najbliższych nam większych miastach znajdują się zakłady filantropijne, które walczą przeciw śmiertelności dzieci. Zakłady podobne na wielką skalę są w Charlottenburgu, w Mannheimie, i tam to głównie kształcą się w tym zawodzie kobiety, zresztą ogólnie już wykształcone, bo prawie każda kobieta może uboższej matce oddać nieobliczone usługi, choćby tylko daniem wskazówek i rad potrzebnych.

Sprawa to nie tak łatwa, jak się zdaje. Kto chorą matkę pielęgnuje, musi przedewszystkiem mieć miłe usposobienie i umysł swobodny, być bardzo akuratnym i sumiennym; musi umieć nad sobą dobrze panować, zachować zawsze wiele spokoju i dużo swobodnej pogody. Winien mieć wiele miłości i cierpliwości dla tych najbezradniejszych na świecie stworzeń, dla noworodków.

Więc pielęgniarka sama musi być krzepka i silna, nerwy mieć mocne i nieprzeczulone, tak iżby mogła patrzeć na to, jak inna niewiasta cierpi.

Stosunek pielęgniarki do służby domowej także nie jest drobnostką. Pielęgnarka odrazu winna wyrobić dla siebie poszanowanie, a nie być pyszna, ani też odgrywać rolę bardzo „dystyngowanej".

Im dłużej pielęgniarka zostaje w zakładzie położniczym i tam po ukończeniu nauki praktykuje, tem dla niej lepiej, chociaż w zakładzie zwykle pracy ma więcej, bo musi kilka matek i kilkoro dzieci naraz obiegać, nieraz i nocą. Pielęgniarki takie otrzymują mieszkanie i wyżywienie, oprócz tego 18—30 marek miesięcznie.

Prywatne pielęgniarki po domach w mniejszych miastach dostają 3—4 mrk, we wielkich 4—5 mrk. oprócz wolnego utrzymania, nie mówiąc o częstych podarkach w pieniędzach.

Mają się zatem lepiej od zakładowych pod względem pieniężnym. Zajęcie ich więcej urozmaicone, i nie zawsze równie uciążliwe jak w zakładzie, gdyż po pielęgnowaniu mozolniejszem nieraz dostaje im się lżejsze.

Nie każda jednak pielęgniarka narazić się chce na wzięcie sobie mieszkania, lub „ryzykować" to, iż przez pewien czas zajęcia nie otrzyma. Więc raczej pielęgniarki wolą się łączyć w stowarzyszenia i związki, gdzie mają płacę albo stałą, albo za pośrednictwem których dostają zajęcie.

Na stałe zgodzone pielęgniarki położnic dostają z tydzień do trzech tygodni urlopu na rok. Niezależne pielęgniarki urządzają sobie odpoczynek podług własnej woli czy potrzeby.

Zawód to zatem dla kobiet bardzo stosowny — a nawet d o n o ś n y, jeżeli pielęgniarka wyrobi sobie praktykę w domach zamożnych.

Nauka nie wiele kosztuje.

U nas ciągle jeszcze pielęgniarek brak wielki — i nieraz zdarza się, iż chore uciekać się muszą do p o m o c y o b c e j — a z cudzoziemką nawet porozumieć się nie mogą.

Znam panie, które nie szukając swojej, idą do obcej. Tak być nie powinno; lekkomyślność to wielka.

A ileż to z nas nie jest zadowolonych z dotychczasowego zajęcia i chciałyby zarobkować inaczej?

Zawód pielęgniarki położnic i pod względem społecznym wielkiej jest doniosłości.

Bo ileż to niemowląt wskutek braku pielęgnowania umiejętnego umiera?

Kobiety winne temu zapobiedz.

Zdrowe mieszkanie,

to podstawa spokoju i szczęścia w rodzinie. Mówiliśmy już o tem często — ale ciągle jeszcze przy-

---

dokuczała. Ta widząc, iż się chłopiec bardzo spóźnił, powitała go złośliwym uśmiechem, a jednocześnie posypały się żarty innych współzawodników.

„Eh, do kroćset!" zawołał Julek. „Ustąpcie mi matko z tego miejsca, które od roku przeszło zajmuję!"

„Ho, ho! Toć sobie placu na własności nie zakupiłeś, a co wypadnie w magistracie zapłacić, to i ja zapłacę za miejsce. Takam sobie dobra pani, jak i każdy inny".

Rozgniewany odmową chłopiec począł uprzątać na bok rozmaite artykuły handlowe swojej przeciwniczki; ale robił to w gniewie i nadzwyczajnie zamaszyście, przeto nieostrożnie potrącił nogą doniczkę z piękną gieranią, suto okrytą bukietami amarantowych kwiatów; rozbiła się doniczka na skorupy, a piękna roślina upadła, co samemu Julkowi sprawiło zakłopotanie. Wówczas to porwała się z miejsca baba, a pochwyciwszy do ręki potężny drąg, na którym rozwieszała częstokroć wianki cebuli, uderzyła tym orężem na chłopca. On był bezbronny, strapiony przypadkiem, roztargniony z powodu przygód porannych; nie wypadało mu bić się ze starą babą na publicznym placu, przeto pierzchnął pospiesznie. Wszyscy obecni zajściu wybuchnęli rozgłośnym śmiechem, przyglądając się ucieczce chłopca i pogoni za nim baby z drągiem.

Julek przebiegł plac targowy, schronił się na pole, przelazł przez pierwszy napotkany płot, usiadł pod nim i począł rozmyślać nad swem przykrem położeniem; z jednej strony bolało go sromotne upokorzenie, z drugiej — wrzał żądzą zemsty; wzięty we dwa ognie przez takie uczucia, chłopiec tarzał się po trawie, bił głową o ziemię i bardzo gorzko zapłakał nad sobą. Toż zajście z ogrodniczką zepsuło mu na nic reputacyą zucha, tak drogą dla młodzieńczej duszy.

Wyszalał się atoli i z kolei rzeczy był ponury. Spojrzał na słońce i pomyślał sobie: „Już będzie niezawodnie po dziewiątej godzinie; teraz miałbym targ najlepszy".

Rzeczywiście, targ wrzał życiem; tłumy ludzi przypływały nieustannie, a każdy zakupywał przedmiot, którego pożądał. Wypróżniały się kramy ogrodników, którym ubył niebezpieczny współzawodnik, a dziewczęta napróżno dopytywały się o niego.

Kuc stał na boku z nietkniętym wózkiem ogrodowizn, zaledwie sam zdołał sobie wyszukać jakąś cienistą ustroń, gdzie słońce nie tak piekło i natrętnym muchom łatwo się było opędzić.

A chłopiec siedział i siedział pod płotem, utopił głowę w obu dłoniach, życie dzisiejsze od rana wydawało mu się być sennem marzeniem; w myśli jego przebiegała to stara baba, to Marysia, to znowu rodziło się pytanie, jak się sprawić z niewykonanego zadania. Nareszcie przypomniał sobie, że na targ ma przybyć Marysia z matką i ta myśl była już jaśniejszą, pocieszyła go nieco. Ale jakże się tu zobaczyć z dziewczyną wobec ludzi, nosząc na czole piętno sromotnej śmieszności? Wszak wszyscy wiedzą na targu, co go spotkało. Zimno się zrobiło chłopcu... Podumał, powstał, wyjrzał zza płotu, popatrzył. Na placu roili się ludzie i wydało mu się, że spostrzega między nimi Marysię z jakąś starą kobietą — zapewne matką; wpatrzył się dobrze: „Nie, to nie ona". Opuścił swe schronienie i począł się bokami przesuwać w kierunku kuca z wózkiem.

Tymczasem Marysia przyszła istotnie na plac targowy; widać wiedziała od chłopca, gdzie go ma szukać, bo trafiła na starą ogrodniczkę i zapytała o Julka. Baba opryskliwie ofuknęła dziewczynę, a przytem nie omieszkała zelżyć chłopca, zowiąc go „urwipołciem, zawalidrogą".

(Dokończenie nastąpi.)

pominać będziemy, że kobieta jest panią domu. Ona to zwykle też wyszukuje i wybiera mieszkanie, bo zwykle mąż na nią i w tem się spuści.

To sobie przypomnieć musimy, że połowę życia całego spędzamy w mieszkaniu; to ściśle obliczone, bo chociażbyśmy 8 do 10 godzin po za domem spędzały, to jednak 12—14 godzin na dobę pod naszym dachem spędzamy. W lecie troszkę mniej, zimą więcej. Rzemieślnicy i inni pracownicy domowi to i ¾ całego życia w mieszkaniu przepędzą.

Dlatego też, kto chce mieć zdrową ludność roboczą, sam jej mieszkania stawia, jak rządy w Belgii, zarządy kopalń na Śląsku starają się o to, budują wzorowe mieszkania. Zarządy dominialne znowu budują dobre czworaki lub ośmioraki.

Większość naszych mieszkań nie ma dosyć powietrza i światła w swem wnętrzu, dlatego ludzie złem powietrzem oddychający łatwo na chorobę zapadają.

Najlepsze mieszkanie będzie w domu, dokoła którego jest choćby mały ogródek, dla tego samego już każde mieszkanie wiejskie zdrowotniejszem jest od miejskiego. Taki dom ma światło ze stron wszystkich, ze wszystkich też stron dostęp świeżego powietrza. Za to wiejskie mieszkanie niezdrowe jednak wtedy, jeżeli okien w nich za mało, lub okna nie są dość duże, izby też nie wielkie i mało przewietrzane.

Kto najmuje mieszkanie, patrzeć musi na to, czy okna jego wychodzą na słońce południowe czy wschodnie; mieszkanie, które słońce ma tylko od zachodu, mniej już jest zdrowotne.

Wiedza czyni doświadczenie rozmaite i przekonuje się o tem dowodnie, że brak słońca cofa wzrastanie, przybieranie ciała. Dla tego w mieszkaniach bezsłonecznych dzieci marnieją i umierają.

Tam dokąd słońce nie dochodzi, gnieżdżą się też łatwiej i bujniej rozwijają wszelkie zarazki chorobotwórcze — tam dokąd światło ma przystęp, zarazki wszelkie zabija.

Oddychaniem my powietrze w izbach zużywamy, więc musimy wpuszczać sobie powietrza świeżego przynajmniej trzy razy na dzień. Okien na zimę zabijać ani zaklejać nie wolno. Bo płucom powietrza skąpić nie można — bo zachorują. A kto oszczędzi na węglach i drzewie, ten potem musi wydać na lekarza lub na tak zwane „wody", czy inną „kuracyę".

Tam gdzie grzyb, czyli drzewo niezdrowe, tam mieszkać nie wolno — nawet policyjne przepisy nad tem czuwają i z takiego domu każdy wyprowadzić się może jak najwcześniej, nawet nie potrzebuje płacić dzierżawy do kwartału.

Miejsce ustępowe — to znowu inna rzecz ważna. Nie może być za blisko, ani za daleko, bo inaczej dzieciom do niego dostęp byłby trudnym, a przecież już od pierwszych lat należy je przyzwyczajać do porządku i czystości.

Szukajmy tedy mieszkań z ogródkiem, choćby najmniejszym, bo rośliny, to najlepsi pożeracze i pochłaniacze tego wszystkiego, czego my już nie potrzebujemy, i co nam jest wręcz szkodliwe. Najlepiej widać to na zdrowiu ludzi, którzy żyją tam, gdzie drzew wiele, a więc pod lasem lub w lesie. Ilu to borowych czy leśniczych dożyje długiego wieku?

Kto może sobie płacić mieszkanie większe, ten ma zwykle t. zw. salon, inaczej bawialnię. I na ten cel zabiera pokój największy, w którym rzadko przebywa. To bardzo nieroztropnie — taki człowiek sam siebie i swoich okrada ze zdrowia a więc i z szczęścia. Największy pokój mieszkania zabiera się na pokój rodzinny, na pokój, gdzie dzieci sypiają i się bawią.

Kto ubogi, niech zawsze raczej wybierze poddasze (strych), aniżeli sklep, bo ten najgorszy. Kiedy pod strychem w słońcu duszno, to jeszcze łatwiej wyjść na świeże powietrze, aniżeli w sklepie zimą dusić się i trząść od wilgoci.

Piec winien być kachlany — żelazny piec niedobry dla tego, że daje wiele czadu (dymu ze sadzy).

Powietrze psuje i płuca zanieczyszcza i złe oświetlanie mieszkań. Najlepsze dla zdrowia światło elektryczne, byle jasne. Płomień lampy czy świecy nie może być na wysokości oka, winien być wyżej, ponad soczewką, dość wysoko ponad stołem.

Anglicy mówią, że czas to pieniądz, ale każda kobieta pracująca mówić winna, że: **„Zdrowie, to pieniądz".**

To co wydamy na **oszczędzenie zdrowia**, na wzmocnienie zdrowia dzieci naszych, to pieniądz najlepiej użyty.

Więc na zimę dobra lampa, dobre wietrzenie, ciepła odzież i posilne pożywienie.

Za to obyć się można bez piór i aksamitów i jedwabiów — bez piwa i cygar.

Ks. Dr. Skrzydlewski.

Udział kobiety polskiej w handlu i przemyśle z uwzględnieniem stosunków małomiejskich w Poznańskiem.

(Ciąg dalszy.)

IV. Statystyczne dane z Rzeszy Niemieckiej i wnioski z nich na nasze stosunki.

Na powyższe moje twierdzenia, oparte przeważnie na osobistej obserwacyi stosunków naszego handlu i przemysłu, należałoby teraz przytoczyć statystyczne wyniki urzędownie stwierdzone, aby dostarczyć przekonywającego ścisłego dowodu. Tymczasem takiej dokładnej statystyki, uwzględniającej specyalnie nasze narodowe stosunki nie posiadamy. Aleć ponieważ żyjemy w państwie Niemieckiem wedle tych samych obowiązujących przepisów prawnych i socyalnych, oraz w podobnych mniejwięcej stosunkach ekonomicznych i zarobkowych co nasi współobywatele niemieccy, przeto liczby statystyczne zebrane i uwzględniające całą Rzeszę Niemiecką, dotyczące pracy zawodowej i zarobkowej niewiast w ogóle, a szczególniej w handlu i przemyśle, przedstawiają bodaj mniejwięcej prawdziwie i nasze stosunki, mianowicie procentowo. Dlatego sądzę, że nie mając lepszego źródła statystycznego, możemy bez obawy popełnienia zbyt wielkich omyłek przyjąć w procentach liczby statystyczne przeciętne na całą Rzeszę niemiecką urzędownie stwierdzone.

Ale ze względu znowu na to, że zachodzą jednak różnice pomiędzy stosunkami naszemi, a mianowicie okolicami zachodniemi i południowemi niemieckiemi, gdzie industrya i przemysł przeważa, podczas kiedy u nas rolnictwo główną jest podwaliną stosunków gospodarczych, przeto nie warto przytaczać wszelkich odnośnych statystycznych obliczeń dotyczących udziału kobiet w najrozmaitszych zawodach. Na to potrzebaby było zresztą specyalnej obszerniejszej pracy, a pożytku z takiego wyliczania statystycznego też by czytelnicy wielkiego nie odnieśli. Dlatego ograniczę się jedynie na przytoczeniu kilku, najważniejszych, charakterystycznych danych z dzieła pani Elżbiety Gnauk-Kühne: Die

deutsche Frau um die Jahrhundertwende. Ktoby zaś z czytelników pragnął o tej statystycznej kwestyi dokładniej się poinformować, temu radzę szczerze zapoznać się z wyżej cytowanem dziełem, gdyż zasługuje na uznanie pod każdym względem. Także Victor Cathrein T. J. w swym dziele Die Frauenfrage przytacza dokładne statystyczne dane, a z naszych autorów mogę sumiennie polecić broszurę „Kobieta w życiu zarobkowem" Piotra Adamka, który także odnośne statystyczne państwa niemieckiego przytacza.

Otóż dowiadujemy się najpierw ze statystyki rządowej z 14 czerwca 1895 r., że w państwie niemieckiem żyło wogóle 951 962 kobiet więcej jak mężczyzn.

W prowincyi Poznańskiej na 100 mężczyzn przypadało 108 kobiet. Mniejwięcej ten sam stosunek zachodzi na całym świecie, z wyjątkiem kilku tylko państw, jak Grecya, Serbia, Bułgarya i Rumunia, gdzie na 100 mężczyzn naliczono 92—96 kobiet. Z tej liczebnej przewagi kobiet najoczywiściej wypada, że nie wszystkie mogą znaleść męża i stanowić rodzinę. Ta przewyżka absolutna powiększa się jeszcze bardziej, jeżeli odliczymy wszystkie dzieci, dziewczęta i chłopców, a więc osoby, które zawierać małżeństwa nie mogą dla młodocianego wieku.

Następnie wykazuje statystyka, że kobiet 16—30 lat starych zaledwie 29% jest zamężnych — tak że 71%, czyli więcej jak połowa wszystkich kobiet tego wieku jest niezamężną i te właśnie 16—30 letnie niewiasty stanowią największy zastęp pracujących na własne utrzymanie we wszystkich zawodach — a więc także w handlu i przemyśle.

Kobiet 30—50 letnich narachowano w Niemczech około 77½% zamężnych, a 22½% niezamężnych i wdów, zaś po nad 50 lat było około 50% wdów i niezamężnych, a drugie tyle zamężnych.

Z tego zestawienia statystycznego przekonujemy się, że w całych Niemczech kobiety przeciętnie dopiero około 30. roku życia mają możebność wyjścia za mąż, zaś prawie 70% kobiet młodszych niż 30 lat i połowa starszych, jak 50 lat, musi pracować i zarabiać na własne utrzymanie, nie mogąc wyjść zamąż, a i z tych co są zamężne, poważny zastęp wskazany jest na zarobkowanie, boć zarobek mężczyzny nie zawsze niestety wystarcza na wyżywienie całej rodziny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ksiądz Piotr Skarga a praca kobiet.

(Dokończenie.)

Dzisiaj po 300 latach praca społeczna nieco inaczej już wygląda — musiała postąpić — dzisiaj miłosierne stowarzyszenia rozszerzają zakres pracy, pomagają biednym i opuszczonym. Pomóż drugiemu — a Bóg ci dopomoże — w to wierzył Skarga — i o tem samem my niezachwianie jesteśmy przekonane.

Co kobiety razem ze Skargą „wypracowały", o tem osobną ułożyć by można książeczkę, a my krótką wzmianką uczcić mamy tylko wielką rocznicę.

Ale pewnem jest to, że kobiety polskie o Skardze i czci dla niego nie zapomniały: kobieta (siostra króla Jana Sobieskiego), księżna Radziwiłłowa ufundowa dla zwłok jego nową srebrną trumienkę, kobieta też (Elżbieta Czosnowska) pierwsza złożyła ofiarę tysiąca koron, aby w dziewiętnastym wieku grób Skargi odnowić.

Tę samą hojną jałmużnę ze Skargą rozdawała i królowa Anna, ale już inna, Rakuszanka, żona Zygmunta III, która w osobne dni i godziny na to przeznaczone wraz z „nadwornym jałmużnikiem" to jest z ks. Skargą, ofiary rozdzielała. Zacna ta pani, choć cudzoziemskiego pochodzenia, nauczyła się jednak polskiego języka, by z poddanymi porozumieć się mogła. I ta królowa umarła młodo i nagle na ręku Skargi, który z wawelskiej kazalnicy zgon jej rzewnie opłakiwał łzami prawdziwemi.

I do Polek, w zakonie żyjących, Skarga głos swój zwracał wprzedmowie do jednego ze swych dziełek budujących. Słyszałyśmy pewnie już skąd inąd o Magdalenie Mortęskiej, podkomorzance malborskiej, bliskiej krewnej św. Stanisława Kostki, która wskrzesiła zakon Benedyktynek w Chełmnie. Do nieznanej sobie czcigodnej tej ksieni Chełmińskiej Skarga słodkiemi słowy odzywa się, podnosząc jej zasługi: „...Przyczyniłaś wielką liczbę oblubienic Chrystusowi... nie tylo do Pomorzan i Kaszub, ale i do Litwy roje się twego szczęśliwego ula rozpuściły..."

Że tedy kobiety ówczesne Skardze wielką były w pracy społecznej pomocą, to im dzisiaj jeszcze jest na chlubę, a nam na przykład, jak my same pracować powinniśmy.

Chociaż sposoby dzisiaj inne, ale duch i pobudka w niczem się nie zmieniły.

Dawniej z wysokiego rodu i cnoty słynne panie, gdy ich mężowie i synowie w senacie i na wojnie służyli krajowi, pilnowały w domu poczciwości i imię ich bez plamy potomkom przekazały".

O Dorocie Barzynej na pogrzebie jej mówił kaznodzieja:

„Pamiętacie, kiedy pod Byczyną wojna wrzała i krakowskie mury od strzelby drżały, jako krzyżem przed Najśw. Sakramentem we dnie i w nocy padała, tak długo w prochu twarz swoją walała, aż trzeba było, aby ją posłuszeństwo i głos każącego ks. Skargi z ziemi podźwignął. Ta, póki strachy wojenne trwały, włosiennicę jako zbroję niepożytą na sobie dźwigała, i póki hetman (Zamojski) w polu niewczasy ponosił, pewnie miękkość i pieszczoty w domu jej też miejsca nie miały, bo i na pościeli nigdy pod takie czasy nie sypiała. Głos to był pospolity w mieście, że ma jeszcze Bóg w Krakowie, na kogo się oglada i z swego gniewu składa..."

Dzisiaj inaczej, ale i nie inaczej. Bo niebezpieczeństwo trwa zawsze, jest i to samo, i większe — chociaż nie na polu oręża, tylko w nieustającej walce ducha.

Skarga nas kobiety uczył ducha pracy i żelaznej wytrwałości — on w kobiecie widział nieodzowną współpracowniczkę, on uznawał w niej godność chrześcijańskiej obywatelki.

Więc — idźmy jego śladem!

W sprawie opieki nad wychodźtwem.

Z wielką radością przeczytałem artykuł, umieszczony w tych dniach w gazetach polskich o opiece nad biednymi wychodźcami sezonowymi, rozproszonymi po całem państwie niemieckiem. Czas największy, aby o nich pomyślano.

Kto dotychczas nie słyszał o tych biednych niewolnikach dwudziestego stulecia, niechaj z uwagą przeczyta trzy artykuły, wydrukowane w pierwszych numerach „Przewodnika Katolickiego" z roku

1912, a będzie miał mały obraz o stosunkach, panujących pomiędzy robotnikami sezonowymi. Łzy cisną się do oczu, gdy czyta się te artykuły, skreślone przez naocznego świadka owych krzywd i niesprawiedliwości, jakie nieraz dzieją się biednym naszym robotnikom sezonowym. Ze wstydem wyznać musimy, że za mało dotychczas o tych stosunkach wiedzieliśmy, że za mało zajmowaliśmy się tą sprawą. Nie tłomaczmy się tem, że to po większej części ludzie z zagranicy, którymi zajmować się nie potrzebujemy. Wszakże i oni objęci są prawem miłości bliźniego — a tem bardziej, że to bracia nasi, którzy z takiem upragnieniem wyczekują od nas pomocy! A my tej pomocy więcej udzielić im możemy, aniżeli właśni ich ziomkowie z Galicyi i Królestwa.

Niestety prawdę pisze szanowny autor w swoim artykule, że inni musieli radzić o tych biedakach. Za inicyatywą p. dr. Leopolda Caro i ks. Lipskiego zajęli się sprawą opieki nad wychodźcami mężowie, stojący na czele najpoważniejszych towarzystw dobroczynnych w państwie niemieckiem: Ks. prałat dr. Werthmann, prezes towarzystwa „Caritas" i poseł radzca Cahensly, prezes towarzystwa św. Rafała. Przejęci prawdziwą miłością bliźniego, obeznani z własnego doświadczenia z niedolą biednego robotnika sezonowego, z całą gotowością zabrali się do stworzenia organizacyi, którąby zajęła się opieką nad wychodźcami. Pod przewodnictwem ks. Biskupa drezdeńskiego uchwalono założyć jeneralny sekretaryat opieki z siedzibą w Berlinie. Na czele miał stać kapłan z naszej dyecezyi. Już wszystko było gotowe — już osoba jeneralnego sekretarza była upatrzona, — niestety dla nieprzewidzianych trudności odstąpić musiano od pierwotnego zamiaru utworzenia sekretaryatu w Berlinie. Nie zaniechano jednakże raz powziętego zamiaru. Skoro tylko wiadomą było rzeczą, że zamiary tych szlachetnych mężów nie przyszły do skutku, zebrało się w Poznaniu kilkudziesięciu mężów, by myśl raz powziętą w czyn zamienić. Uchwalono już wtenczas założyć Towarzystwo opieki nad wychodźcami, z siedzibą w Poznaniu.

W wielkiej mierze przyczyniła się do uskutecznienia powyższego zamiaru międzynarodowa konferencya w sprawie wychodźtwa, która się odbyła we Wiedniu podczas eucharystycznego kongresu. Na konferencyi tej byli delegaci z całego świata. Przez pięć godzin radzono nad sprawami dotyczącemi wychodźtwa. Nie zapomniano tam także o naszych wychodźcach polskich. Jeden z posłów galicyjskich w bardzo stanowczych słowach dopominał się opieki nad biednym naszym ludem, a mowę swą zakończył gorącym apelem do nas Poznańczyków, abyśmy bratnią podali im dłoń i razem z nimi zajęli się obroną ludu roboczego.

Od nas tedy przedewszystkiem zależy uskutecznienie tego wielkiego dzieła. Niechaj społeczeństwo nasze czynny w tej sprawie weźmie udział. Obyśmy już nie potrzebowali słyszeć tej uzasadnionej skargi biednych wychodźców: „Nikt nad nami się nie zlituje. Wszak nie ma nikogo, ktoby się nami opiekował. Zapomniało o nas społeczeństwo, nikt nas nie broni przed wyzyskiem".

Bądźcie cierpliwi, biedni tułacze! Ulitujemy się nad wami. Będziemy was bronili przed wyzyskiem. Nie pozostaniecie nadal bez opieki. **B.**

Rozmaitości.

W Saksonii i dzielnicach sąsiednich liczne tysiące Polaków przebywa stale, szukając zarobku. Jeszcze większa jest liczba robotników sezonowych. Dla stale przebywajcych Polaków istnieją tu i owdzie polsko-katolickie towarzystwa, ale liczba ich jest o wiele za małą. Aby poprzeć rozwój istniejących towarzystw oraz postarać się o założenie nowych, gdzie się okaże potrzeba, oraz aby się zaopiekować wszystkiemi towarzystwami, powołany został do życia Związek Polskich Towarzystw katolickich w Saksonii i dzielnicach sąsiednich, który z dniem 17-go października r. b. rozpoczął swą działalność. — Związek nasz otworzył w Lipsku Leipzig-Plagwitz, Merseburgerstrasse 36. Telefon 19753. Czas biurowy: Od 9—1 i od 4—8 godz. — W niedzielę: Od 11—1 godz.:

I. Biuro porady prawnej, które towarzystwom związkowym oraz członkom tychże jako też robotnikom sezonowym, strasznie nieraz poniewieranym i wyzyskiwanym, udzielać będzie bezpłatnej porady prawnej we wszelkich sprawach i potrzebach życia, jak: zabezpieczenie na niemoc, zabezpieczenie dla wdów i sierót, zabezpieczenie na nieszczęśliwe wypadki, kasy chorych, sprawy zarobkowe, sprawy podatkowe, sprawy szkolne, sprawy wojskowe, wnioski o prawo ubóstwa, sprawy świadectw małżeńskich i chrzestnych itd.

II. Biuro wykazu pracy, które ma członkom towarzystw związkowych bezpłatnie wskazywać pracę na obczyźnie.

Zamiarem Związku jest utworzenie w jak najkrótszym czasie podobnych Biur porady prawnej we wszystkich głównych punktach okolic niemieckich, gdzie pracują robotnicy polscy.

Myślimy też o utworzeniu w jak najkrótszym czasie Biura pośrednictwa pracy dla robotników sezonowych, aby naszych robotników wyrwać ze szpon nieuczciwych ajentów. Dalej zostanie założony dnia 1-go listopada br. w Lipsku Leipzig-Plagwitz, Merseburgerstrasse nr. 36

III. Bank ludowy, Kasa depozytowa. Mając na względzie, iż nasz lud nie umie nieraz ciężko zarobionym groszem roztropnie rozporządzić, pragniemy tej biedzie zapobiedz przez wymieniony Bank Ludowy w Lipsku.

W tym celu Bank przyjmuje na przechowanie polski grosz z opłatą stosownych procentów, również załatwia wszelkie posyłki pieniężne wychodźców do kraju i służy im radą i pomocą we wszelkich sprawach pieniężnych.

Główny Zarząd Związku Polskich Towarzystw Katolickich w Saksonii i dzielnicach sąsiednich.

Ks. Stanisław Witkowski, prezes. Ignacy Wujek, sekr. Jakób Woszek, skarb. Ig. Idasiak. J. Bober. J. Stańczyk.

Radni:

Ks. Jan Stefanowicz. J. F. J. Komendziński. Ks. Kazimierz Rolewski. Antoni Gwizdek. Michał Grill. Antoni Brejski.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie „Zgoda" w Inowrocławiu.

Dnia 25 sierpnia odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia naszego przy bardzo licznym udziale członkiń oraz gości w Ochronce. Po zagajeniu takowego przez ks. wicepatrona oddał ten ostatni głos ks. Grzędzie z Poznania, który w swym obszernym referacie objaśnił dokładnie stow. o nowem prawie dla rzemieślniczek, omawiając kolejno wszystkie korzyści, które wypływają dla stow., które złożą egzamin czeladnikowski oraz majsterski, polecając zarazem kursa majsterskie, które odbędą się w Poznaniu. Po ukończeniu referatu podziękował ks. wicepatron w imieniu zarządu oraz tow. prelengentowi za trud, który poniósł, przyjeżdżając z Poznania dla objaśnienia interesowanych stow. z nowem prawem.

W odpowiedzi podziękował ks. Grzęda za przyjęcie, przyrzekając jeszcze jednorazowy przyjazd celem objaśnienia tych stow., które podpadają pod nowe prawo ubezpieczenia urzędników prywatnych. Nastąpiła potem krótka dyskusya, po której zabrał powtórnie głos ks. Grzęda, polecając stow. Towarzystwo opieki dworcowej dla dziewcząt w Poznaniu. Po owem przemówieniu przypomina ks. wicepatron spowiedź ogólną, do której przystępuje tow. w czwartek dnia 24-go października w rocznicę założenia tow. Odczytuje następnie list pożegnalny pp. Ruczyńskich, które opuściły miasto nasze a zarazem i towarzystwo. Na tem wyczerpuje się porządek dzienny i po odśpiewaniu piosnki zebranie zamknięto. Cześć pracy!

J. Kwiatkowska, sekr.

Stow. kobiet prac. „Oświata i Praca" na św. Łazarzu.

Dnia 13 października odbyło się zwykłe zebranie towarzystwa „Oświata i Praca" w schronisku górczyńskiem: Zagaił je ks. patron Maliński, powitawszy serdecznie wszystkie zgromadzone. Po wspólnym śpiewie przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania i następnie nowe kandydatki. Wykład wygłosiła przewodnicząca p. Urbankówna na temat: „Wspomnienie o Maryi Konopnickiej". Celem wykładu było zachęcić stow. do zapoznania się z naszą literaturą, tym zbiorem myśli pięknych i wzniosłych, głoszonych przez naszych wielkich poetów, do których należy także M. Konopnicka. Prelegentka twierdzi, że nasza literatura tak piękna i bogata, że nie potrzebujemy szukać obcych utworów. W dyskusyi wzywa ks. patron stow., żeby one, starsze wiekiem, wpływały i przykładem i czynem na młodsze rodzeństwo. Deklamacye wygłosiły p. Hęcińska, Kubicka i Roguszka. W komunikatach zarządu podaje ks. patron stow. do wiadomości, że policya zakazała należeć do stow. panienkom niżej lat 18. Zarazem zwraca uwagę, że tym stow. na przyszłe zebranie przybyć nie wolno, gdyż muszą przestać być członkiniami naszego stowarzyszenia. Ks. patron w dalszym ciągu zwraca uwagę stow., żeby one przy pracy, zamiast rozmawiać może o cudzych błędach lub nieprzystojnie, mówiły o sprawach obchodzących nasze społeczeństwo. Przewodnicząca ogłasza 54 seryę kasy posagowej, oraz oznajmia, że przyszłe zebranie połączone będzie z obchodem ks. Piotra Skargi. W wolnych głosach wzywa przewodnicząca stow. do gorącej modlitwy za społeczeństwo. Zebranie zgodziło się na wniosek jej, że każda starsza wraz z swem kółkiem wybierze którą niedzielę i przystąpią wspólnie do Komunii św. w intencyi społeczeństwa. Po Komunii św. wspólna adoracya przed Najśw. Sakramentem. W przyszłą niedzielę przystąpi Kółko 7-me. Ks. patron wyraża swe zadowolenie z powziętego zamiaru i zapewnia, że z pewnością modlitwa dziewic wiele może zdziałać. Chór zaintonował piękną pieśń pod tytułem „Matko Królowo". Przy tej sposobności zachęca ks. patron do uczęszczania na nabożeństwa różańcowe.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 13 października o godz. ½8-mej wieczorem odbyło się zebranie prac. par. Jeżyckiej, połączone z uroczystością imienin ks. patrona. Na wstępie odśpiewano wspólnie pieśń „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa". Zarazem kółko śpiewackie pod batutą p. Perzyńskiego zaintonowało pieśń życzenia. Poczem przewodn. p. Skołuda złożyła Czcigodnemu ks. patronowi w imieniu wszystkich stow. skromne, lecz serdeczne życzenia, płynące z głębi serc, przejętych najwyższą wdzięcznością, podnosząc zarazem w swem przemówieniu jego działalność, oraz i zasługi około naszego towarzystwa. Przypominała z wdzięcznością czcigodnemu ks. patronowi, że za jego staraniem wraz innemi stow., miały to szczęście brać udział w kongresie eucharystycznym w Wiedniu, by w imieniu wszystkich stow. oddać hołd Panu nad Pany, utajonemu w Przenajświętszej Hostyi. Po przemówieniu p. przewodn. nastąpiły śpiewy chórowe, przeplatane pięknemi deklamacyami, wygłoszonemi przez panie Lunowską, Błoszyk, Talarczyk, Jóźwiak i Zys. Czcigodny ks. patron za okazane dowody przywiązania podziękował ks. wicepatronowi, p. przewodn., deklamatorkom oraz całemu stow. W dalszym ciągu przystąpiono do zwykłego porządku, na kandydatki zgłosiło się dziesięć do stow., przyjęto sześć członkiń. W komunikatach zarządu oznajmia ks. wicepatron, aby starsze oddały wszystkie książki należących do kasy posag. do skarbniczki celem skonstatowania kasy posag. Sekr.

Dalsze sprawozdania z powodu braku miejsca zniewoleni jesteśmy odłożyć do przyszłego numeru.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Listopad.)

4-go stow. „Oświata" w Szamotułach.
5-go o 8 stow. prac. konf.
6-go 1) o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie; 2) o 8¼ stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała.
10-go 1) o 8¼ stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 4½ stow. kob. prac. w Piotronkach; 3) o 2 stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha w Poznaniu; 4) o 5½ stow. „Oświata i Prace" w par. św. Łazarza.
13-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
17-go 1) o 5 stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 4) o 2 stow. kat. prac. parafii św. Jana.

NADESŁANE.

Ważne dla Pań krawcowych.

W tych dniach opuści prasę książka pod tytułem „Co krawcowa wiedzieć powinna" zatwierdzona i polecona przez wolny cech krawiecki w Poznaniu, jako podręcznik zawierający najpotrzebniejsze wiadomości wymagane przy egzaminach przez izbę rzemieślniczą.

Autorką tegoż jest p. Zofia Szuman, mistrzyni i właścicielka pierwszorzędnej akademii krawieckiej w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej nr. 26, jedynej przygotowującej we wszystkich przedmiotach, wymaganych podług nowych praw.

Oto co pisze wolny cech krawiecki o powyższem dziełku:

Szanownej Pani przysyłamy wyrazy uznania, za napisanie tak cennego dzieła, jakim jest podręcznik dla kobiet pracujących w damskiej krawieczczyźnie. Temwięcej, że jest on jedynym w swoim rodzaju. Oddać on może wielką przysługę w zawodzie damskiej krawieczczyzny nietylko w prowadzeniu interesu, ale przy składaniu egzaminów.

Podręcznik ten powinna mieć naszem zdaniem każda pani pracująca w krawieczczyźnie, począwszy od uczennicy, a skończywszy na wypróbowanej mistrzyni.

Zarząd wolnego cechu krawieckiego w Poznaniu.

Zamawiać można w Związku kobiet pracujących.

Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet". — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 23. Poznań, dnia 17 listopada 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — Św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — Św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

ZJAZD KS. KS. PATRONÓW I WICEPATRONÓW I PAŃ RADNYCH

„Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących", należących do Związku kobiet pracujących odbędzie się **w piątek, dnia 29-go listopada b. r. o godzinie 3½** w Poznaniu na sali Domu Katol., ul. św. Marcina 69, I-sze piętro.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Zakres pracy pp. radnych w obrębie Stowarzyszeń kobiet pracujących; referent ks. patron Adamski.
3. Pogląd na najważniejsze z bieżącego roku sprawy „Związku Katolickich Kobiet Pracujących"; referent sekr. gen. ks. Grzęda.
4. Po referatach dyskusya.
5. Wnioski.
6. Zakończenie.

Ogłaszając termin Zjazdu i powyższy porządek obrad, prosimy Szanowne Zarządy, aby w myśl propozycyi zeszłorocznego zebrania Ks. Ks. Patronów zachęciły wszystkie pp. radne do wzięcia udziału w Zjeździe. Wspólne obrady osób, kierujących pracą w stowarzyszeniach i pomagających w niej, przyczynią się do dalszej celowej akcyi.

Ks. St. Adamski,
prezes Związku Katolickich Stow. Kobiet Pracujących.

W sprawie rzemieślniczek.

Izba rzemieślnicza poznańska ogłasza dwa zawiadomienia, tyczące się szczególnie kobiet pracujących w rzemiośle, a przygotowujących się do egzaminów majsterskich.

I. Pierwszy komunikat tyczy się kursu przygotowawczego do egzaminu majsterskiego dla rzemieślniczek.

Kurs taki Izba rzemieślnicza urządzi w najbliższym czasie — dzień jeszcze nie podany — a obejmować będzie: książkowość, kalkulacyę, naukę o wekslach i czekach, organizacyę rzemiosła (cechy, wydziały cechowe, związki cechowe, izby rzemieślnicze), najważniejsze przepisy ustawy procederowej o zatrudnianiu czeladniczek i uczennic, prawa podatkowe, o nadzorze policyjnym w rzemiośle, ustawę o zabezpieczeniach robotniczych (kasy chorych, zabezpieczenie od wypadku i na niemoc), najważniejsze przepisy prawa cywilnego.

Izba rzemieślnicza podaje, że kurs trwać będzie przez 15 godzin, które dwa razy w tygodniu wieczorem od godziny 8½ odbywać się będą; przyczem gorąco poleca, aby wszystkie rzemieślniczki wzięły w kursie udział, które muszą zdawać egzamin celem uzyskania prawa kształcenia uczennic.

Zachęcamy przy tej sposobności nasze Stowarzyszenia związkowe, aby urządzały podobne kursy wszędzie tam, gdzie większa ilość krawcowych i modniarek się gromadzi.

Nie będzie pewnie zbyt trudną rzeczą, aby w miasteczkach naszych pozyskać jednego czy kilku prelegentów, którzy podadzą wiadomości potrzebne z poszczególnych dziedzin nauki.

Do urządzenia podobnych kursów zabierają się też o ile słyszymy, Stowarzyszenia w Bydgoszczy, Gnieźnie i Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Kiedy urządzić kursy przygotowawcze do egzaminu majsterskiego?

Dwa są jeszcze terminy zgłoszenia się do egzaminu przed 1-szym października 1913 r. (przynajmniej w obrębie Izby rzemieślniczej poznańskiej) i to w styczniu i lipcu przyszłego roku.

Do egzaminu styczniowego zgłosić się trzeba już 1-go grudnia b. r.; dla tego trzebaby w najbliższym czasie kandydatkom do egzaminu kazać napisać zgłoszenie, a w końcu listopada lub na początku grudnia urządzić kurs,

albo też urządzić kurs w styczniu lub lutym i polecić kandydatkom zgłoszenie się do egzaminu w lipcu, które trzeba posłać już 1-go czerwca przyszłego roku.

II. Drugie ogłoszenie Izby rzemieślniczej dotyczy egzaminu samego.

Egzaminy majsterskie odbywać się będą odtąd w obrębie Izby rzemieślniczej poznańskiej w styczniu i lipcu.

Najbliższy więc egzamin można zdawać w styczniu 1913 r.

Wnioski o przyjęcie do egzaminu należy podawać piśmiennie do 1-go grudnia 1912 r.

Należy dołączyć:

1. Krótki życiorys kandydatki, własnoręcznie napisany (wniosek i życiorys na osobnych arkuszach);

2. metrykę;
3. poświadczenie, że kandydatka pracowała przynajmniej 5 lat samodzielnie w swojem rzemiośle lub zatrudnianą była jako dyrektryza;
4. świadectwa szkół fachowych, jeżeli kandydatka do nich uczęszczała;
5. świadectwo prowadzenia się z policyi.

Równocześnie trzeba dołączyć opłatę za egzamin.

Dwa te komunikaty Izby rzemieślniczej polecamy szczególnej uwadze rzemieślniczek; są to sprawy, które mają wielkie znaczenie w ich życiu zarobkowem, i dla tego nie powinny ich zaniedbywać i informować się dobrze o wszystkiem, co dotyczy ich zawodu.

Poważne myśli.

Obserwując w dzisiejszych czasach życie, spostrzegam w niem, szczególnie u młodzieży, jakieś gorączkowe rozprężenie. Widzę, jak młodzież wyłamuje się coraz częściej z domu, z rodziny, lekceważy obowiązki swoje i wierzy, że jej z tem lepiej. Powiedzieć jej, że dawniej inaczej bywało, będzie uważała nasze piękne zwyczaje i niejedno dobre przeszłych czasów za starodawny zabytek, a o słowie: „obowiązek“, któż tam dzisiaj myśli! Pomyślmy, co tam teraz zajęło miejsce tych dawnych zwyczai, szczególnie u naszych córek, panienek dorastających lub dorosłych. One dzisiaj zajęte najwięcej pięknymi strojami, wesołą zabawą albo modnym sportem. Ten ostatni wypełnia u niektórych młodych dziewcząt długie godziny, które dawniej na różne prace przemysłu domowego pilnie poświęcały. Nie chcę ganić sportu ani przebywania na świeżem powietrzu, które jest nawet bardzo korzystnem, szczególnie dla osób, przebywających całemi godzinami przy pracy w ciasnym pokoju. Ale nie będę się rozpisywała o pożytku lub szkodliwości sportu, bo mówiono i pisano już tyle o nim, że zdaje mi się, że to zupełnie wystarczy.

Widząc nieraz wcale nie bogate panienki w modnych i kosztownych strojach, myślę, czy to nie wykolejenie, że ubierają się jak dziedziczki, kiedy są kobietami pracującemi. Czyż nie więcej każda podobałaby się ludziom w porządnej, skromnej sukience? Czy nie korzystniej byłoby dla niej schować pieniądze na czarną godzinę? Jak dużo czasu traci młodzież na rozmowy i interesowanie się strojami i zabawami, podczas gdy jej tak bardzo potrzebne zajęcie się kształceniem serca i umysłu; przyniosłoby to daleko więcej pożytku i zadowolenia, niż wszystkie przemijające i ulotne mary. Nie chciałabym wykreślić z życia potrzebnej rozrywki ani wytchnienia po pracy, ale uważajmy, aby rzeczy takie nie rozmnożyły się za bardzo i nie spowodowały zamiast wytchnienia wyczerpania sił.

Jeszcze jedno pytanie mnie zajmuje: czy to młode pokolenie, które się tym sposobem bawi, jest rzeczywiście więcej zadowolone i szczęśliwsze, aniżeli dawniej bywało? Gdyby tak było, nie staralibyśmy się odwracać go z tej drogi, ale zdaje mi się; że najczęściej jest właśnie przeciwnie. Zazwyczaj biegnie młodzież na oślep po szczęście, które błyszczy ponętnie jak złoto, a jest tylko szychem zwodniczym. Wynikiem tych zawiedzionych nadziei są samobójstwa młodych ludzi, tyle młodzieży, chorobą złożonej, że nawet niektóre lazarety w ostatnim czasie powiększać musiano. Oby te

---

A. DYGASIŃSKI.

OD ŚWITU DO ŚWITU.

(Dokończenie.)

Odskoczyła Marysia od kramu i poczęła sama upatrywać Julka; właśnie spostrzegła kuca z wózkiem, a zaledwie podeszła, kiedy się zjawił ogrodniczek. Rozpoczęli rozmowę, lecz im rozmowa nie szła, bo chłopiec był pomieszany i niespokojne oczy ciągle zwracał w kierunku ogrodniczych kramów. Dowiedział się tylko od Marysi, że i ona dziś bielizny w stawie wyprać już nie zdołała, że pranie jutro o świcie musi dokończyć. Wnet go spostrzegła stara ogrodniczka i palcem poczęła ludziom ukazywać, więc chłopiec schował się za dziewczynę, ażeby choć w części ukryć swą postać przed wzrokiem nienawistnej baby. Był znowu smutny, lękliwy i z roztargnieniem spoglądał na nierozprzedane ogrodowizny. Naraz ogarnęła go jakaś dziwna chętka, ażeby zniszczyć wszystkie kwiaty oraz włoszczyznę, które miał na wózku; wnet znowu pomyślał, że lepiej zrobi, jeśli je rozda pierwszym lepszym. Wydobył z wózka doniczkę z mirtem i oddał ją Marysi, potem obdarzył jeszcze dziewczynę cyprysem, podarował jej też najpiękniejszy bukiet. Zrobiwszy to, wpadł w istny szał rozdawania i wyrzucania wszystkiego, co na targ przywiózł z domu. Zbiegły się dokoła niego dziewczęta znajome, a on im oddawał wszystko co chciały. Może ta hojność niedobrze usposobiła Marysię, gdy spostrzegła, że nie ona jedna jest wybraną, bo się zabrała i poczęła szukać na targu matki.

Miało się już pod wieczór, kiedy Julek na pustym wózku wracał do domu po białym gościńcu; jechał wolno, jak się tylko podobało kucowi. Chłopiec spotykał ludzi, niosących na rękach wianki cebuli, i zdawało mu się, że poznaje cebulę z ojcowskiego ogrodu. Ludzie szli kupkami i gwarzyli dosyć głośno.

„O czem oni też mówią?“ pomyślał. „Niezawodnie o mnie, bo dziś wszyscy, którzy byli na targu, ze mnie się tylko natrząsają“.

Istotnie posłyszał jakby wymówione swoje imię, a potem gromadka ludzi wybuchnęła śmiechem. Julek zaciął konika biczem tak dotkliwie, że kuc skoczył jak szalony i pędem przebiegł z wózkiem około idących.

Chłopiec przybył do Białogona, lejce mimowoli tak mu jakoś drgnęły w ręce, że kuc przystanął pod tą samą wierzbą, pod którą zrana wystawał. Julek zjechał jednak na bok do głębokiego rowu, ażeby nie być widzianym na gościńcu; tutaj postanowił sobie czekać, dopóki Marysia z matką nie będą od strony Kielc powracały. I znowu siedział na swym wózku jakiś zawiedziony, rozżalony w duszy; począł nasłuchiwać i rozpatrywać ludzi, przechodzących po szosie, a to mu przynosiło ulgę. W miarę jak mrok pokrywał ziemię, zmniejszała się ilość przechodniów.

„Kto wie, czy Marysia już wcześniej nie powróciła do domu? A może obie z matką poszły jaką inną krótszą drogą...“

Pst! Chłopiec posłyszał w górze na szosie wyraźnie głos dziewczyny. Tak jest — to szła Marysia; wychylił się ostrożnie i podpatrywał. Szła przodem z jakimś mężczyzną, z górnikiem, jak z ubioru wnosić było można. A może to był jej ojciec, kowal? Nie, bo rozmawiał, jak nie ojciec, bo niósł w ręku doniczki, jednę z mirtem, drugą z cyprysem. Julek słyszał, że ten górnik mówił do dziewczyny po imieniu: „Marysiu“ lub „ty“, a górnicy tak nie mówią, jeśli nie zachodzi stosunek poufałości.

Chyląc się, chłopiec podążał rowem za nimi i znowu posłyszał, że się oboje głośno śmieją; przypomniał sobie śmiech własny i śmiech Marysi o wschodzie słońca ponad stawem. Z czego może być śmiech taki? Z cze-

smutne obrazy przemówiły nareszcie do rozsądku wszystkich, wstrzymały ich w tej gonitwie za szczęściem i przyprowadziły do upamiętania.

Ale to niemodnie zatrzymywać się i namyślać nad czemkolwiek, gdy się jedna przyjemność skończy, trzeba drugą obmyślić; zastanawianie się sprowadza myśli, które tylko swobodę mącą, a to być nie powinno, coby zresztą drudzy na to powiedzieli? Tak myśli i mówi młodzież dzisiejsza.

Źródłem złego, które młodzież popycha do nieupamiętanych przyjemności, które taki szał sprowadza, jest to, że nie znamy życia w kole rodzinnem; cichych przyjemności życia rodzinnego albo nie znamy, albo już nie szanujemy..

(Dokończenie nastąpi.)

Trudno uwierzyć.

W gazetach codziennych czytamy: Usiłowane uprowadzenie dziewczyny. Ostatniej nocy około godziny 3 usłyszał policyant, pełniący służbę w Poznaniu na ul. Strzeleckiej, jakiś płaczący głos, dochodzący go z poblizkich Zielonych ogródków. Gdy się przybliżył, spostrzegł dwóch mężczyzn usiłujących gwałtem uprowadzić jakąś młodą dziewczynę, która broniła się całą siłą. Policyant rozpoznał w napastnikach robotników, znanych zawadyaków i awanturników. Kiedy policyant doszedł do nich na odległość kilku kroków, jeden z nich rzucił się na policyanta, tak że ten w własnej obronie zniewolony się czuł dobyć pałasza. Dopiero przy pomocy drugiego policyanta obu niebezpiecznych ptaszków aresztowano, lecz w drodze na policyę jeden wyrwał się z rąk policyanta i znikł w ciemnościach nocy. Dziewczyna opowiadała, że pochodzi z Buku i gdy wieczorem wychodziła z kinematografu, przystąpiło do niej dwóch mężczyzn, którzy ją suto uwenerowali i w końcu chcieli gwałtem uprowadzić. Dziewczynę wzięła policya w opiekę.

Wobec postępowania tej nierozsądnej dziewczyny tylko powiedzieć można: prawie trudne do uwierzenia.

Dziewczyna powinna chyba wiedzieć już, na jakie niebezpieczeństwa naraża się sama w wielkiem mieście; powinna mieć chyba tyle oświaty i zrozumienia i rozeznania swojego położenia, żeby w obcem mieście nie chodzić do kinematografów, nie pozwolić się wciągnąć przez nieznanych mężczyzn do ciemnych lokali wielkomiejskich. Jak to smutno i przykro, gdy się słyszy o podobnych wypadkach.

Naturalnie mamy przekonanie głębokie, że dziewcząt podobnych niema dużo w naszem społeczeństwie, że jednak się zdarzają, o tem świadczy wypadek, wyżej podany, i zapewnie inne podobne, które nie dochodzą do wiadomości publicznej.

Jak nam to potrzeba pracy we wszystkich stanach, a szczególnie pomiędzy kobietami pracującemi.

Mamy już liczne stowarzyszenia, w których całe szeregi panienek i kobiet pracujących, poważnie się zastanawiają nad swoim losem, nad swojem położeniem; myślą o tem, jakby wyszkolić, wychować wszystkie na zacne niewiasty, które spełnią dobrze oczekujące je zadania i obowiązki.

Istnieje Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującemi, które wyszukuje miejsca; w tym celu utrzymuje osobny wykaz pracy. — Towarzystwo

---

groźby, jeśli nie z miłości? Nie, ich śmiech miał dźwięk złośliwości, tak się śmiać zwykła stara ogrodniczka na placu targowym. Oni się śmiali z przygody ogrodniczka na targu; Marysia opowiadała swemu towarzyszowi, jak to Julek uciekał, ścigany przez babę z drągiem.

Za tą parą ludzi, zwolna i w znacznem oddaleniu kroczyła stara kobieta — to była z pewnością matka Marysi.

Chłopiec powrócił do wózka, bo idący zeszli z szosy i znikali między białymi domkami; znowu usiadł, znowu nad czemś rozmyślał.

„Et głupstwo!“ powiedziałby sobie niezawodnie, gdyby już miał lat życia dwadzieścia cztery.

„Gdzie też Marysia może mieszkać?... Jak rozpoznać domek, w którym ona mieszka?...“

„Będzie już pewno około jedenastej“, pomyślał.

Cisza zalegała Białogon; z za lasu wyjrzał księżyc taki krwawy, jak łuna pożaru; kuc chrupał trawę w rowie; ponad wierzbami bujały nietoperze; w łąkach darł się derkacz i pokrzykiwała czajka.

Julek powstał i poszedł pomiędzy białe domki fabrycznych robotników. Spracowani ludzie wszędzie już spali, tylko zdaleka od strony karczmy brzmiały chrapliwe dźwięki piosnki pijaka.

„Szczęśliwy jest jakiś człowiek: i pijany i śpiewa... Ale oto w jednym domku światełko jeszcze połyska. „A może to Marysia nie śpi?...“ Noc taka ciepła, okno nawpół otwarte, pod oknem ogródek z rutką, z bożem drzewkiem, nogietkami, bratkami... W oknie widać doniczki kwiatów, wśród nich — mirt i cyprys.

„Tak, widocznie Marysia tutaj mieszka!...“

Dziewczyna, w połowie już rozebrana, żywo coś opowiada matce, która się do snu zabiera i w łóżku leży.., Roześmiała się oto, śmieją się obie — matka i córka... Śmieją się najniezawodniej z przygoty Julka ze starą ogrodniczką... Marysia przykręciła naftową lampkę, zdmuchnęła ją i jeszcze w ciemności coś matce opowiada, jeszcze się obie śmieją...

Chłopiec westchnął: „Ciężko żyć!“

Księżyc wydostał się na niebo, bieli się szosa w jego blasku i bielą połyska kościół z klasztorem na karczówce; Kadzielnia wygląda jak zaczarowany zamek duchów tej ziemi i wkoło czernieją górzyste pasma lasów.

„Będzie już pewnie około północy!“ pomyślał Julek, i wrócił na drogę i szedł pogrążony w myślach, nie licząc czasu, nie wiedząc dokąd idzie. I szedł dalej a dalej, by nie wrócić więcej w te strony, gdzie doznał bolesnego zawodu, gdzie stał się pośmiewiskiem ludzi.

Kiedy się ocknął, spojrzał odurzony na niebo, spostrzegł, iż bieleje od wschodu.

O tej godzinie wstałem wczoraj w domu, aby na wózku upakować ogrodowizny... Niedługo i Marysia pójdzie dziś szmaty prać w stawie...

Marysia wstała dziś później niż wczoraj i spostrzegła, że przed białym domkiem, gdzie z rodzicami mieszkała, stoi pusty wózek, zaprzągnięty w kucyka, który się oto zaszłapał i nogi zupełnie w wolno puszczonych lejcach uwikłał, z boku wózka sterczał zatknięty biczyk.

Uśmiechnęła się sama do siebie i pomyślała:

„Wiedziałam, że musi dzisiaj przyjechać do mnie; ale nieostrożny, zostawił konia na szosie, ludzie zauważą i będzie z tego obmowa... Szczególna rzecz, iż kucyk sam trafił do naszego domu!...

I pobiegła Marysia nad staw ze szmatami, ale Julka nie zastała; a po wsi rozniosła się wieść, że Julek zginął.

Opieki dworcowej chętnie służy radą i pomocą samotnie podróżującym dziewczętom; utrzymuje schronisko, gdzie mogą przebywać przez pewien czas, dopóki pracy nie otrzymają.

Jak na początek dosyć dużo zrobiono a tutaj się słyszy o wypadkach takich, że dziewczęta i kobiety pracujące o tem wszystkiem nie wiedzą, czy wiedzieć nie chcą.

A może nawet wiedzą niektóre, ale przyzwyczajenie do złego za głęboko w nich zakorzenione, nie mogą się oprzeć pokusie, która pcha je na drogę występku.

Jakie to smutne wszystko! Nie należy nam atoli zakładać rąk, nie zawracać z raz obranej drogi, ale wytrwale pracować tak, jak dotychczas rozpoczęliśmy; ci, którzy ofiarowują swój grosz na tę pracę, swój czas, swoje siły, będą przynajmniej mieli poczucie spełnionego obowiązku, a za występki istot nierozumnych odpowiadać nie mogą.

Do wszystkich stowarzyszonych naszego Związku zwracamy się z gorącym apelem, aby i one składały swoją cząstkę do skarbca wspólnej pracy, a, da Bóg, dużo dobrego przeprowadzimy.

Pielęgniarka niemowląt i dzieci.

Wiek ubiegły nazywają stuleciem dziecka — — i słusznie. Bo istotnie od lat 20-stu wzmogła się bardzo liczba książek i pism poświęconych obronie, wychowaniu i obyczajom dziecka. Zwłaszcza badają jego duszę, urządzają zjazdy psychologów, pedagogów i tworzą coraz to nowe koła badań nad dziecięcym umysłem.

Ale niemniej dbają też i o rozwój ciała i rozsądne hodowanie fizyczne i to już od pierwszego dnia życia, i to zwłaszcza od czasu, jak u większej części narodów stwierdzono, iż liczba urodzeń się zmniejsza, czyli że zamiast przyrostu ludności, ubytek jej widać. Więc siłę i liczebność narodów obniża teraz wielka śmiertelność niemowląt, z nią to więc obecnie walkę toczy społeczeństwo.

Najskuteczniej ze śmiertelnością niemowląt walczą przytuliska dla matek i t. zw. żłóbki. Drugim sposobem walki, to uświadamianie matek przez osobne pisma ulotne czy broszurki, ostrzeganie ich o niebezpieczeństwach, jakie życiu niemowląt grożą; lekarze w stolicach wyznaczają nawet godziny osobne, w których matkom bezpłatnej porady dla niemowląt udzielają.

Dbają też lepiej o położnice.

Ale skoro tylko pielęgniarka matki i niemowlęcia za próg domu wyszła, pieczę nad dzieckiem zwykle obejmuje osoba nieodpowiednia, ani odpowiedzialna za czyny swoje.

Więc zabrano się obecnie do wćwiczenia dziewcząt, jak się z niemowlętami obchodzić należy.

Powie mi która z czytelniczek, iż powołaną jedynie do odchowania dziecka jest jego matka. To jej trud i troska. Ale przecież są matki i jest ich wiele bardzo, które zadaniu temu sprostać nie umieją i muszą uciekać się do pomocy wyuczonej pielęgniarki niemowląt.

W innych społeczeństwach takie pielęgniarki — piastunki zarazem, nazywają odchowawczyniami, z angielska nurse (nörs), bo tak zwane bony francuskie zwykle nie umieją dbać tak o dzieci zdrowie. Otóż taka pielęgniarka musi umieć obchodzić się z niemowlętami i dziećmi do lat trzech, jest za zdrowie ich odpowiedzialna, a chować je winna podług zasad zdrowotności.

Musi umieć dziecko wykąpać, ubrać, rozebrać, odżywić, nocą zaopatrzeć, wywozić na przechadzkę i dbać o dziecka bieliznę. Punktem spornym często bardzo jest pranie pieluszek, którego wyuczona pielęgniarka podejmować się nie chce. Dla tego to powodu większa część matek nie chce pomocy pielęgniarek doświadczonych, tylko bierze zwykłe piastunki, albo „dziewczęta do dzieci", które o chowaniu dziecka nie mają wyobrażenia, które nieraz dziecko przyprawią o kalectwo lub chorobę.

Pielęgniarka wyuczona oprócz utrzymania i mieszkania dostaje 20—30 marek miesięcznie; odpoczynek podług umowy.

W pielęgniarstwie niemowląt kobiecie zarobkującej coraz to dalsze i lepsze otwierają się widoki. Bo która z kobiet jeszcze taka przezorna, że przedtem nauczy się pielęgnowania dzieci chorych, ta lepsze jeszcze dostanie wynagrodzenie.

I tu znowu chodzi o dobre nerwy, o rozwagę, choć lata tutaj nie stanowią wielkiej różnicy, bo niejedna młodsza rozważniejszą jest od niejednej starszej — i jak zawsze potrzeba wytrwałości, żeby w zakładzie odnośnym obstać bystrością. Trzeba umieć sobie prace dobrze rozłożyć, żeby z 12 matek i ze 20 niemowląt zaopatrywać równocześnie. Pomocnica taka w żłóbkach i zakładach otrzymuje miesięcznie marek 60, kierowniczka 60—100. Im także przysługiwać będzie na przyszłość zabezpieczenie państwowe na starość. Z pomocnic tych szeregują się też pielęgniarki do klinik dziecięcych.

Wzorem takiej pielęgniarki jest to, co w Anglii nazywają „pani piastunka", „lady nurse", to znaczy pielęgniarka sama musi być dobrze wychowaną i ogólnie wykształconą. Uczy się zawodu swego w osobnych żłóbkach. Nauka trwa 5—6 miesięcy a kosztuje 30—100 marek. Niektóre żłóbki przyjmują uczennice na pensyę, za co trzeba płacić osobno oczywiście.

Szkół takich w Niemczech jest wiele, w każdem większem mieście.

Pielęgniarka chorych dzieci musi się uczyć rok do dwóch, i taka nauka jest kosztowniejsza, ale za to płaca takiej pielęgniarki jest znacznie wyższą.

Oto znowu nowy zawód kobiecy.

W Warszawie Tow. „Opieki nad dziećmi" takie uczennice pielęgniarstwa przyjmuje.

Zdrowe dzieci, to przyszłość narodu.

Więc każda kobieta powinna umieć dzieci chować i pielęgnować.

Ks. Dr. Skrzydlewski.

Udział kobiety polskiej w handlu i przemyśle z uwzględnieniem stosunków małomiejskich w Poznańskiem.

(Ciąg dalszy.)

Choć to nie należy ściśle do rzeczy, przytaczam tutaj jeszcze dane statystyczne dotyczące stosunków zarobkowych kobiet w Niemczech, aby dać pogląd na doniosłość i wartość ekonomiczną pracy niewieściej i przekonać, ile i w jakich zawodach kobiety w Niemczech pracują:

Nr.	Zawód.	Kobiet	%
1.	w rolnictwie	2,753,134	41,85
2.	w przemyśle	1,521,118	23,12
3.	w handlu i przewozie	579,608	8,81
4.	w urzędzie i zawody wolne	176,648	2,69
5.	w służbie domowej	1,313,957	19,97

W Niemczech znaleziono zawodów 17 takich, w których kobiety stanowią przeszło 50% wszystkich pracowników i coraz więcej wypierają z nich mężczyzn. Takie zawody są następujące: szycie, pucmacherstwo, pranie, prasowanie, wyrób gorsetów, krawat, szelek, sztucznych kwiatów, trykotaży, konfekcya, fabrykacya lalek, zabawek ze skóry i metalu, piór stalowych, fabrykacya wyrobów z gumy, z włosów, fabrykacya rękawiczek, prócz tego w przędzalniach i kilku innych zawodach.

Ile naszych Polek jest w tej liczbie wliczonych, to trudno oznaczyć — ale może nie oddalimy się zbytnio od prawdy, jeżeli przyjmiemy mniejwięcej ten sam procent, jaki stanowi nasza polska ludność w porównaniu do ludności niemieckiej, a więc mniejwięcej jak 1 do 12.

Każdy przyzna, że te kilka danych statystycznych wystarczą na dowód, iż nasze kobiety w bardzo wielkiej liczbie, bo około 70% wszystkich dziewcząt 16—30 letnich i 50% wdów i niezamężnych niewiast starszych nad 50 lat, zmuszone są, ponieważ nie mogą wyjść za mąż, pracować na swe utrzymanie w jakimkolwiek zawodzie — a i po wyjściu zamąż jako mężatki także jeszcze około 50% zmuszonych jest zarobkować.

Z tego wynika, że teoretyczne rozumowanie i twierdzenie jakoby jedynem zadaniem niewiasty, jej celem i przeznaczeniem było małżeństwo i conajwięcej gospodarstwo domowe, albo dyskutowanie na temat, czy kobieta może być uprawnioną na równi z mężczyzną w życiu lub nie — okazuje się w świetle statystyki, poprostu jako czcza gadanina, albowiem twarde życie, zmusza nasze rodaczki do zarobkowania. One nie z fantazyi i z przyjemności, jeno z konieczności rwą się do wszelkiej zarobkowej pracy, a więc także do pracy zawodowej w handlu i przemyśle, i nieraz — właśnie wskutek tego wytwarzają bardzo przykrą konkurencyę mężczyznom i obniżają przez to zarobki, bo zadawalniają się z konieczności skromniejszą płacą za swą pracę, nie lepszą ale też i nie gorszą od pracy zawodowej mężczyzn. Dlatego są w kantorach kupieckich i zakładach przemysłowych naszych i obcych chętnie widziane i przyjmowane i niestety często wyzyskiwane, a do tego właśnie wskutek konkurencyi, przez mężczyzn nawet rodaków prześladowane i wyszydzane, w celu obniżenia systematycznego w opinii wartości ich pracy zawodowej.

(Dokończenie nastąpi.)

Wywłaszczenie.

Od jednej z czytelniczek a stowarzyszonych, otrzymujemy pisanie, z którego większą część przytaczamy:

..... Przykazania dane wybranemu narodowi żydowskiemu przeznaczone są dla wszystkich chrześcian. Nikt z nas ich przestępować nie powinien, bo kto ich nie zachowuje, ten nie ma w sobie właściwej godności człowieczej.

I żydzi — chociaż się dotychczas nie ochrzcili — te przykazania Mojżeszowe chowają i siódmego przykazania też baczą, nie chcieliby, żeby im kto zabrał ziemię a na stół za to pieniądze położył. Więc źle będzie na świecie, coraz gorzej, gdy ci, co się poddanymi opiekować mają, właśnie oni własności cudzej nie uszanują ...... ale co mówić na to, że tyle ludzi, których wieś utrzymywała, że tyle rodzin zostanie obecnie bez chleba, że niejeden wysłużony oficyalista, urzędnik, włódarz, niejedna gospodyni lub zarządczyni, którzy myśleli, że spokojnie śmierci wyczekiwać będą na „starych śmieciach“, że ci opuszczać będą musieli przytułki swoje po dworach naszych.

Co się stanie z wdowami, dziećmi obarczonemi, którym dwór dawał opiekę i poparcie? Co się stanie z tymi kalekami w szpitalach, z temi niewidomemi babkami czy dziadkami, którzy na pamięć po omacku znali drogę od izby swojej, do kościoła i dworu?

Aż serce pęka z bólu na myśl, że tyle ludzi, co na ziemi pracowali i dla niej życie całe poświęcali, strzegąc jej wiernie, że ci właśnie wyrwani zostaną gwałtem z tej świętej macierzy.

Bo czyż to nie boleść gorzka i głęboka tak z ojcowizny swej zostać wypartym?

Nikt się też nie dziwił, jak przed czterema laty umierający dziedzic Posadowa, ś. p. Władysław Łącki, na krótko przed skonaniem wołał: .... Pałac spalić! Drzewa powycinać! Nic nie oddawać!... To było ostatnią jego tu na ziemi zmorą, ostatniem nieszczęściem.

A tu teraz znowu sędziwa matrona ś. p. Marya Mycielska ostatnią chwilę życia miała zatrutą nowiną, że już nas z naszej ziemi wyganiać przemocą zaczęto: Sił już do mowy nie miała, więc tylko łzami ostatniemi tę klęskę przyjęła. — Z niemi też pewnie tam ze skargą na krzywdę przed Bogiem stanęła.

.... Tu w naszych okolicach ludzie tak sobie mówią: Dziedzice bronić się będą — wreszcie pewnie ich gwałtem wywłaszczą. — Za wepchnięte im grosze okupią się gdzieindziej, ale co zrobi lud roboczy, co zrobią panny służące, garderobiane, klucznice, kawiarki, wyrobnice? Czy wszystkie chlebodawcy zatrzymają? Czy będą musiały iść w obce strony, na obcą ziemię, do obcych miast? Boć przecież i ten kupiec w miasteczku i w mieście straci wiele odbiorców i jemu też kuso będzie..—

Do bronienia się ochotę mamy wszyscy i wszystkie, ale czy się obronimy? Jeno Bóg sprawiedliwy raczy to wiedzieć, jak długo jeszcze naszej niedoli.

.... Kiedy to przed kilku laty kobiety ze wszystkich stron zebrały się na wielki wiec w Poznaniu, to tam były mowy gorące i każda z nas sobie obiecywała, że się zawczasu przygotuje na tę przykrą chwilę — że jakby ją wywłaszczyć chcieli, to sobie i nawet za kołek w płocie zapłacić każe. — Ale teraz pokazało się, że to nie na te drobne rolniczki kreska przychodzi — tylko na tych wielkich dziedziców. A my co poczniemy?....

Ale głos idzie między nami, że twardo będziemy się trzymać jeden stan drugiego, bośmy wszyscy bracia i siostry jednej matki. Czytamy tu sobie nieraz wiersze naszego chłopskiego poety, Ferdynanda Kurasia, więc na zakończenie jedną zwrotkę jego tu piszę, bo wam się wszystkim spodoba:

Gdy pójdziemy jedną drogą,
bok przy boku, w dłoni dłoń,
żadne siły nas nie zmogą.
Jedność — pierwsza nasza broń.

My kobiety w tak zwaną „wielką politykę“ się nie wdajemy, ale matki krzywdę tę wielce czujemy, zupełnie tak samo jak mężczyźni, a może i więcej, bo my jako matki i żony niejedną wielką szkodę i stratę będziemy znowu miały — „a któż nam nasze łzy powróci“?

Gospodyni.

Najcięższa z łez.

Szedł raz na ziemię anioł biały i zbierał łzy ludzkie, ważył je na czarze złotej. Chciał się prze-

konać, która z łez naszych najcięższą będzie. — Obaczył ludzi, płaczących za majątkiem utraconym. I zebrał ich łzy, położył na szali — lecz choć łez było bardzo wiele — prawie wcale nie zaważyły.

Ukochanie majątku, to rzecz płaska i licha, więc łza za nim wylana nie wiele waży.

Poszedł więc anioł dalej. I ujrzał ludzi, jak narzekali i gorzko zawodzili nad swą niedolą.

— Co wam dolega? Czego płaczecie, zapytał.

A oni odrzekli:

— Musimy ciężko pracować na chleb swój i dzieci a inni w próżniactwie, weselu i rozkoszy dni pędzą. Więc narzekamy na trud i mozoły.

Skrzętnie już anioł zebrał łzy owe. Lecz gdy je do ważki włożył, zdziwił się znowu.

I one znowu nie zaważyły.

— Praca jest przeznaczeniem ludzi, a łzy nad nią wylane hańbą są i grzechem — szepnął mu anioł sprawiedliwości, który krok w krok szedł za nim.

I był znowu dzień zaduszny. Na cmentarzach płonęło światło, ludzie gromadkami jak mrówki snuli się między mogiłami, a łez zdroje całe spływały z ich oczu.

I anioł pozbierał łzy te... ciężkie były... Tęsknota za tymi, co pomarli i od nas odeszli jest bólem wielkim — więc z ważką anioła zapadły one ciężarem dość znacznym.

A z cmentarzy anioł odszedł do miast i wsi. I słuchał narzekania chorych i okaleczonych — i znowu te łzy ważył.

I były one równie ciężkie, jak łzy za umarłymi wylane.

I znowu szepnął mu anioł-towarzysz:

— Zawsze to skarb wielki, lecz ludzie po części nie umieją go szanować — a żal ich za tem dobrem jest szczery.

— Czyby to już wszystkie łzy ludzkie? zapytał anioł samego siebie?

W tej samej chwili usłyszał płacz sieroty opuszczonej a przez ludzi ukrzywdzonej.

A choć łez tych zaledwie garstka była, one daleko więcej, więcej od wszystkich, na wadze zaciężyły.

A zasmucony anioł sprawiedliwości szeptał żałośnie:

— Łza krzywdy, sierocie i wdowie wyrządzonej, piecze jak ogień i ciężka jak kamień! Oby łez tych na ziemi jak najmniej było!

I poszli dalej.

W ciemnem polu, na rozdrożu, pod Bożą męką, spotkali człowieka, który przelewał łzy skruchy i pokuty.

Ale z temi łzami szala jeszcze znaczniej opadła. A łzy te były piękne, jasne i lśniące.

— Zaiste — rzekł anioł — te łzy nad gwiazdy jaśniejsze a nad nasze skrzydła lotniejsze.

Pokuta otwiera niebiosa.

I znowu w oddali w ubogiej chacinie płakała gorzko osiwiała matka. Anioł łzy macierzyńskie zbiera w szalę, a tu łzy te jakby żelazne wagę w dół pchają gwałtownie.

To łzy matki nad wyrodnym dziecięciem.

I zasłonił białem skrzydłem oblicze swoje anioł, i zajęknął:

— Jakże ciężką jest łza matki! Jakaż to wina spada na sumienie niedobrego dziecka.

I zbierał się do odlotu, by tę najcięższą z łez, łzę matki unieść z ziemi ze sobą.

Zanim jednak wzleciał, ujrzał jeszcze łzę inną.

U stóp ołtarzy Pańskich — w rzewnej modlitwie lały się łzy ludu **płaczącego za wolnością ojczyzny.**

Jednak łza taka tylko jak bryła ołowiu wagę przyparła do ziemi.

I sam łzami się zalał cichy wysłannik niebios.

H. R.

Wystawa robót kobiecych.

W dniu 1-go grudnia otwieramy w Poznaniu wystawę robót kobiecych. Liczne zapytania i zainteresowanie tak ze strony wystawczyń, jak ze strony publiczności jest najlepszym dowodem, że wystawy te są pożądane.

Liczne przesyłki robót i wyrobów przemysłu domowego dają nam rękojmię, że wystawa będzie bogato zaopatrzoną i zainteresuje szerokie koła zwiedzających.

Od sprzedanych robót potrącamy 5 procent, wstępne wynosi 25 fen. od osoby, abonament na cały czas 2 mk. od osoby. Roboty przyjmujemy w lokalu wystawy, od 28-go listopada i to od 11—1 przed południem i od 4—6 po poł. Bliższe szczegóły w lokalu wystawowym podamy po 20. b. m. Czysty dochód z wystawy przeznaczamy dla Bazaru krajowego w Poznaniu.

Komitet:

Paulina Cegielska, Ogrodowa 10. Helena Cichowicz, plac Wilhelmowski 18. Zofia Dziembowska, Teatralna 5. Anna Karwowska, Marya Kościelska, Ogrodowa 18. Marya Haza Radlic, Rycerska 19. Olga Grossmannowa, Rycerska 14. Stanisława Niegolewska, plac Królewski 6. Marya Leitgebrowa, Wielka Berlińska 27. Klara Paczkowska, Podgórna 10. Marya Paruszewska, Elżbieta Stablewska. Marya Wicherkiewiczowa. Władysława Zelazowska, Rycerska 17. Joanna Pernaczyńska, Górna Wałowa 2. Wanda Rutkowska, Bismarcka 3. Zofia Cynkowa, Rycerska 19. Marya Wyczyńska, plac Wilhelmowski 18. Marya Halina Łebińska, Dolna Wałowa 1. Marya Kremerówna, plac Wilhelmowski 3.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

55 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 17 listopada 1912.

Kto do 17 listopada 1912 nie zapłaci 52 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

X. Grzęda, sekr. jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 14 października wieczorem o godz. 8 odbyło się walne zebranie na sali Domu Katolickiego. Przewodnicząca zagaiła posiedzenie, witając stowarzyszone i przybyłych gości. Po stwierdzeniu liczby obecnych członków i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania oraz porządku obrad, przewodnicząca proponuje jako przewodniczącego walnego zebrania ks. Starka, a jako sekretarkę p. Annę Wysocką, na co stowarzyszone chętnie się zgadzają. Ks. wicepatron przewodniczy zebraniu i przypomina, jaki cel ma nasze tow., a że było koniecznie potrzebne, dowód, że chociaż egzystuje dopiero od roku, liczy 138 członkiń. Następnie panie: sekretarka, kasyerka, bibliotekarka czytają sprawozdania, wyszczególniając przebieg spraw w ciągu roku. Z 17 zebrań odbytych w roku ubiegłym było 13 zwykłych posiedzeń

miesięcznych, 1 obchód gwiazdkowy, jedno zebranie połączone z zabawą w Domu Katolickim, 1 obchód pasyjny, 1 pogadanka dla matek oraz zabawa latowa połączona z zabawą tow. robotników. Wykładów na zebraniach wygłoszono 14. Ksiądz wicepatron dziękuje paniom z zarządu za ich umiejętną, gorliwą pracę i dobre chęci, nadmieniając, że praca ta nie jest zbyt łatwą. Na jednogłośne życzenie obrano zarząd ten sam, panie dziękują za zaufanie i zapewniają, że nadal pracować będą chętnie i wytrwale. Przy wolnych głosach zgłasza się p. Ruszczyńska, która jako gość na zebraniu była obecna, i oznajmia, że prawdziwą radością było dla niej przybyć na zebranie i zobaczyć, jak pracujemy, prosi, jeżeli zarząd i stow. pozwolą, przybędzie za kilka tygodni z wykładem, na co ks. wicepatron w imieniu stow. dziękuje. Nakoniec wyznaczono 10 mk. rocznie dla kasyerki na pokrycie ewen. strat; zaznaczyć trzeba wyraźnie, że stowarzyszone jednogłośnie zgadzają się na to. Na życzenie stow. zebrania odbywać się będą zawsze w niedzielę o godz 8. Po deklamacyi, którą wygłosiła pani Nowak i zapisaniu nowych członków zebranie zamknięto.

Sekretarka walnego zebrania.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Zwyczajne zebranie Stowarzyszenia naszego odbyło się 13-go października o godz. 6-ej. Zagaił je ks. prob. Czechowski pochwaleniem Pana Boga i zarazem powitał obecnych członków (było 41). Zachęcał nas bardzo do korzystania z naszej czytelni. Następnie odśpiewałyśmy wspólnie pieśń „My chcemy Boga“. Poczem nastąpił wykład ks. prob. o krajach słowiańskich, które zwiedził w swej ostatniej podróży. Pouczył nas o wszystkich słowianach, o ich mowie podobnej do naszej polskiej mowy, o ich zwyczajach, pięknych barwnych ubiorach. Wykład ten zainteresował nas bardzo. Ciąg dalszy obiecał ks. prob. wygłosić na przyszłem zebraniu. Następnie sekretarka odczytała sprawozdanie z ostatniego zebrania, poczem nastąpiła deklamacya, którą wygłosiły pp.: Maryanna Kurkówna, Helena Siuda i Karwatkówna. Na zakończenie odśpiewałyśmy kilka ładnych piosenek, których nas ks. prob. nauczył. Na tem zakończono zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

Stowarzyszenie „Oświata“ w Szamotułach

odbyło swe zwykłe zebranie dnia 7-go października, które ks. patron zagaił. Po zwykłym wstępie i przeczytaniu protokółu, zajął umysły nasze wykład ks. patrona, w którym się z nami podzielił wrażeniami z podróży po Królestwie. Dowiedziałyśmy się o wręcz przerażających stosunkach w granicach rosyjskich, krępujących oświatę, a tem samem wszelki rozwój i jak tam ludzie dobrej woli mimo przeszkód starają się, jak i gdzie tylko mogą, szerzyć oświatę i zdrowe zapatrywania n. p. urządzenie muzeum przemysłu domowego i hygienicznego. A z radością usłyszałyśmy z ust ks. patrona zapewnienie, iż wypadek zaszły przed rokiem w Częstochowie, nie osłabił w ludzie wiary, przeciwnie spotęgował ją tylko, czego dowodem niezliczone pielgrzymki, zwiedzające cudowny obraz Matki Bożej w Częstochowie. Wspomniał także ks. patron o żydach, którzy się stają coraz to większą klęską dla miast w Królestwie. W komunikatach zarządu ogłasza ks. patron, iż w płaceniu składek urządzamy zmianę; od października r. b. nie będą starsze kupowały znaczków, tylko każda stow. kupi sobie sama u skarbniczki pani Perzyńskiej, która na każdem zebraniu będzie znaczki sprzedawała, oprócz tego w swojem pomieszkaniu każdego 1-go i 15-go po południu od godziny 4—6. Poczem załatwiono szereg spraw bieżących, pomiędzy innemi zapadła jednogłośna uchwała, aby dać wyraz oburzenia przeciw wywłaszczeniu przez to, że zrezygnujemy z zabawy z tańcami po teatrze, który w styczniu urządzimy. Po wspólnym śpiewie zakończył ks. patron zebranie o godzinie 10-ej.

Sekretarka.

„Strażnica“, Tow. żeńskiej młodzieży przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę dnia 20-go października urządziło tow. nasze uroczysty obchód „Skargowski“. Zagaił posiedzenie ks. patron Cieszyński, wskazując w pięknej przemowie na znaczenie dnia uroczystościowego. Kółko śpiewu naszego towarzystwa odśpiewało następnie kantatę na cześć Skargi, poczem nastąpiła deklamacya, którą wygłosiła stow. p. Ratajczakówna. Piękny wykład pod nagłówkiem „Czem Skarga winien być dla nas“ wygłosił patron ks. Cieszyński. Następnie zaśpiewano drugą kantatę, poczem jedna z stowarzyszonych wygłosiła wyjątek z 2-go kazania sejmowego Skargi. Drugą deklamacyę, którą wygłosiła p. Adamczykówna, i śpiewem zakończono ten tak uroczysty obchód. Wszystko wypadło dodatnio ku ogólnemu zadowoleniu. Nastrój był podniosły i poważny i na długo pozostanie w pamięci wszystkim biorącym w nim udział.

Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Ostatnie zebranie stowarzyszenia odbyło się 20-go października. Dzień obecny był dla stowarzyszonych bardzo ważnym, ponieważ obchodzono imieniny ks. wicepatrona. Z powodu tego była salka przepełniona, na zebranie przybyło dużo gości. Zaraz na wstępie kółko śpiewu odśpiewało piosenkę, a stowarzyszone wyrażały wdzięczność i przywiązanie pięknemi deklamacyami. Ks. wicepatron podziękował w pięknych słowach za dowody przywiązania, a przedewszystkiem za ofiarowaną mszę świętą, polecając się nadal modlitwie. Następnie przedstawił porządek obrad i zagaił zebranie, witając obecnych gości i stowarzyszone prosi zarazem, by na każde zebranie tak licznie stowarzyszone przybyły, jak na dzisiejsze. Po przeczytaniu protokółu i kandydatek, zainteresował nas wykład ks. wicepatrona „O truciźnie, t. zw. alkoholu“, w którym przedstawił ks. prelegent skutki i następstwa alkoholizmu. Na przyszłe zebranie wystąpi z wykładem p. Schneidrówna. Następnie uprasza bibliotekarka stowarzyszenia, by oddano resztę książek do biblioteki. We wolnych głosach wygłosiło kilka stow. deklamacye, poczem po wspólnym śpiewie zakończono zebranie.

Sekretarka.

Dalsze sprawozdania z powodu braku miejsc umieścimy w następnym numerze.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Listopad.)

19-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie; 2) o 8¾ stow. prac. przemysł. parafii katedralnej.

21-go 1) o 8 stow. prac. konfekcyjnych; 2) o 8¾ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata“ w Szamotułach.

25-go 1) o 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. służby żeńskiej w Poznaniu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) o 2 stow. M. B. N. P.; 6) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.

26-go o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

27-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

(Grudzień.)

1-go 1) o 2 stow. prac. paraf. Jeżyckiej; 2) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 3) stow. kob. prac. w Pakości; 4) stow. kob. prac. w Śremie; 5) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 6) o 4 stow. kob. prac. w Antoninie.

Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet". — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.



(Spóźnione.)

Dnia 13-go października 1912 zasnęła w Panu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Anna Iwankowska.

Zmarła należała do

Stowarz. pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 24. Poznań, dnia 1 grudnia 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Nowe Stowarzyszenia związkowe.

1. Do Związku zgłosiło się „Stowarzyszenie kobiet pracujących „Skarga“ w Obrzycku, założone 6-go października b. r. Do Stowarzyszenia zapisało się na razie 17 członkiń, a jest nadzieja, że liczba ich w krótkim czasie się powiększy. Zarząd stanowią: p. Marya Paprzycka z Obrzycka, przewodnicząca; Franciszka Kosunda z Zielonogóry, sekretarka; Agnieszka Nowak z Obrzycka, kasyerka; Rozalia Augusiak, Katarzyna Kaczmarek z Borownika, ławniczki; Mateusz Erenc jako ławnik.

Zebrania odbywać się będą raz na miesiąc i to w każdą ostatnią niedzielę miesiąca na sali p. Fischera w Obrzycku.

2. Przystąpienie swoje do Związku zgłosiło Stowarzyszenie katolickich kobiet pracujących“ w Pleszewie. Założone 17-go września b. r. liczy 54 członków. Zarząd stanowią: ks. prob. Niesiołowski, patron; ks. Bąk, wicepatron; P. A. Suchocka, przewodnicząca; Katarzyna Dąbkiewiczówna, zastępczyni przewodniczącej; Wanda Kropaczewska, sekretarka; Helena Krukówna, zastęp.; Kazimiera Majewska, skarbniczka; Czesława Lisiecka, bibliotekarka.

3. Również „Stowarzyszenie kobiet pracujących“ w Koźminie, założone przez miejscowego proboszcza, ks. prałata Łukomskiego, przystąpiło do Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet pracujących.

Wszystkim tym nowym stowarzyszeniom, powiększającym szeregi kobiet, które pragną nad sobą pracować, i chcą się przygotować do swoich obowiązków w rodzinie i społeczeństwie, zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże“ w nowej pracy.

W tych dniach rozesłaliśmy do Stowarzyszeń związkowych formularze sprawozdawcze na rok 1912 w dwóch egzemplarzach. Jeden egzemplarz wypełniony pozostaje w aktach miejscowego Stowarzyszenia, drugi należy przysłać wypełniony do biura Związku najpóźniej do 5-go stycznia 1913 r. Ze względu na to, że wyniki sprawozdawcze muszą być wydrukowane przez Zjazdem delegowanych, który odbędzie się przy końcu stycznia lub najpóźniej w początku lutego, uprasza się najusilniej, aby do 5-go stycznia 1913 r. nadesłano wszystkie sprawozdania.

Sekretaryat.

Adwent.

Człowiek w swej pielgrzymce doczesnej błądzi często, jak owca zgubiona schodzi na bezdroża.

Ciemno wtenczas w duszy ludzkiej. Błądzący biegnie z jednego miejsca na drugie, szuka zaspokojenia swoich pragnień, idzie od przyjemności do przyjemności. Widzi, że się zabłąkał jakby w lesie nieprzebytym a ciemnym i nie może odnaleść drogi prostej.

Przestąpił snadź przykazania Boże. Pierwszy krok na drodze występku sprawiał pewne trudności, ale coraz łatwiej i szybciej człowiek staczał się w przepaść. Uwolnił się wreszcie zupełnie od więzów świętych obowiązku, sam sobie pozostawiony zgubił kierunek i cel prawdziwy przeznaczenia swego.

Dokąd się zwrócić? Głód i pragnienie szczęścia ogarniają duszę, pozostawioną na pastwę namiętności, która nie umie się opędzić ich natarczywości. Choć dziwnie to brzmi, ale można twierdzić, że owca zgubiona lepiej umie się bronić niż dusza człowieka, która zeszła na bezdroża i stała się igraszką w ręku nieprzyjaciela.

Człowiek taki wejdzie na drogę cnoty dopiero wtenczas, gdy Bóg łaską swoją go powoła. Wprawdzie Pan Bóg nie odmawia łaski swej posiłkującej nikomu, ale bez niej człowiek nie może ani poznać błędu swego, ani chcieć poprawy życia, ani kroku uczynić ku odmianie.

Bóg Wielki udaje się na poszukiwanie jakby syna marnotrawnego. Nie mamy do tego prawa żadnego, jest to miłością nieskończoną Boga, jego miłosierdziem i zlitowaniem, że przyszedł i przychodzi, aby nas zbawić.

Pasterz szuka owieczkę swoją. Nikt nie wie, dokąd się zabłąkała. Przeszukuje drogi boczne, i rowy i krzewy i przepaści. Wreszcie znajduje ją w cierniach, dusza jego się raduje. Ostrożnie pasterz uchyla gałęzie ciernista, bierze na ramiona owcę zranioną. Łagodnie odnosi ją do zagrody. Tak też Bóg szuka dusze zbłąkane, a nawrócone przyprowadza do owczarni.

Czas adwentu to sposobność dla nas, abyśmy odmienili się i szli za wołaniem łaski Bożej. Obyśmy powiedzieć sobie mogli, żeśmy nie zaniedbali zgoła wszystkich przepisów Kościoła, żeśmy nie zapomnieli o nich, że zaniedbania mniejsze chcemy naprą-

wić i powrócić do Ojca niebieskiego. Chrystus Pan szuka nas, ale od nas zależy, abyśmy skłonni byli na wołania Jego, abyśmy duszą gorącą i sercem czystem mogli oczekiwać Tego, który „idzie w imię Pańskie".

Zgromadzenie kobiet.

Wszystkich stanów kobiety zgromadziły się zeszłej niedzieli w Urbanowie pod Poznaniem, żeby oświadczyć, iż znają swoje obowiązki w czasie obecnym. Że się nawzajem chcą wspierać, nawzajem sobie pomagać w złej doli. Chodziło o obronę ziemi, więc zjechało się najwięcej kobiet na ziemi pracujących, czy to dziedziczek dóbr większych, czy dzierżawczyń, gospodyń na własnej roli, czy kobiet robotnic, pracujących we fabrykach. Najwięcej jednak było pań z miasta, bo te miały najłatwiej i najbliżej.

Nie było wyraźnie mowy o tem, jakim sposobem mają się bronić żony i córki wywłaszczonych, albo i wdowa z trojgiem dzieci nieletnich — mówiono tylko o tem, czego dziś Polka czynić nie powinna pod utratą nazwy Polki, wykazano **„grzechy"** narodowe, i ustanowiono przyrzeczenia już przed czterema laty przez wielki wiec kobiet w Poznaniu ślubowane, dodając do nich to, co nam ostatnia klęska dodać kazała.

Te uchwały, inaczej rezolucye, rozdawano uczestniczkom wieca, podawały je gazety codzienne, dla tego ich tu nie umieszczamy. Powinniśmy je sobie dokładnie zapamiętać, bo łatwiej wysłuchać pięknych przemówień, aniżeli zdobyć się na to, co nas tylko zbawi, t. j. na **czyn.**

Do tego, co powiedziały mówczynie wiecowe, często powracać będziemy, dzisiaj tylko powiemy, że nas kobiety pracujące najbliżej dotyczyło to, co mówiły kobiety pracujące na własnym zagonie, jak p. Ewaldowa z Kozichgłów i pracownica fabryczna p. Urbankówna.

Pierwsza wykazywała trudności, jakie ma dzisiaj włościanka drobna ze strony władzy, wykazywała nasze pokrzywdzenie na każdym kroku i zagrzewała do wytrwania. Druga twierdziła, że w każdym stanie kobieta, bogatsza czy uboższa, może zarówno dobrze i skutecznie pracować dla dobra ogółu, że każda z nas może być dobrą Polką, matką i żoną, byleby swoje obowiązki czuła. Napominała młode rodaczki, aby nie wychodziły za Niemców i żeby nie rzucały starodawnego stroju włościańskiego.

Zjechało się i zeszło kobiet tyle, że sala ich pomieścić nie mogła; przeniesiono się tedy do ogrodu, gdzie naturalnie nie było tak wygodnie, bo gromady dalej od mówczyń stojące nie wiele słyszały. Szkoda też, że zamiast jednego, nie urządzono naraz wiecy kilku w dwóch czy trzech miejscowościach pod Poznaniem, boby skutek był lepszy. Ale co się zwlecze, to nie uciecze, toć przecież wszędzie „dobre rady i dobrą nowinę" powtarzać sobie można bez ustanku i do wytrwania się zagrzewać wzajemnie.

Czy z wieca będą skutki błogie, to dopiero czas okaże i nasza mężna postawa, praca i oszczędność. Ale to sobie spamiętać i wbić w pamięć musimy, że teraz przyszedł na nas ostatni czas pomnożenia prawdziwych ofiar jedne dla drugich. Ratować się trzeba we wzajemnej miłości i poszanowaniu, nie potrzeba ucinać warkoczy a pieniądze za nie uzyskane nieść na potrzebę wojny orężnej, nie potrzeba wyjmować dwóch kolczyków z uszu i oddawać klejnoty czy pamiątki kosztowne, ale trzeba dawać gotowy pieniądz na wspólne narodowe potrzeby. A im kto da więcej i prędzej tem lepiej, boć ile to z wywłaszczonych ziem ludzi na razie chociaż będzie w potrzebie nagłej, ile wdów, sierót i dzieci zapotrzebuje opieki ogółu?

Rozważmy to sobie dobrze.

A wiecie, ile też kobiet tej zeszłej niedzieli duchem było razem?

Przez noc osiwiał.

Antoni Lemière, francuski pisarz komedyi, był synem ubogiego człowieka, fabrykanta ostróg, który stracił był majątek. Chociaż Antoni dobre otrzymał wychowanie domowe, jednak wcześnie ojca straciwszy, musiał przyjąć skromny urząd zakrystyanina, żeby tylko nie umrzeć z głodu. Był jednak pełen zapału do pracy, bo musiał wyżywić i matkę, a że płaca świątnika na to nie starczyła, więc wpadł na pomysł układania tak zwanych monologów i sztuczek teatralnych, za co także drobne wynagrodzenie otrzymywał.

Pewien aktor, który za oddanie takiego monologu wielkie zyskał powodzenie i rozgłos był uczciwym człowiekiem i nie przypisał sobie zasługi zupełnej, oświadczył, iż nie on jest autorem przedstawionej sztuczki. To sprawiło, iż więcej dyrektorów teatru zgłosiło się do Lemièra o napisanie sztuczki, które zyskały potem kilka nagród, między innemi i nagrodę księcia orleańskiego, który Lemièrowi zapewnił potem stałe roczne utrzymanie.

Wkrótce Lemière stał się znanym i cenionym poetą, szczycił się każdy, ktokolwiek mógł nazwać się jego przyjacielem albo z nim choćby i rzadziej przestawać.

Wreszcie pewien hrabia ambasadorem francuskim w Berlinie mianowany, zabrał go ze sobą do Niemiec. Podróżowali na kołach, bo żelaznej drogi jeszcze nie znano. Pewnego razu noc zaskoczyła ich w lesie, deszcz lał jak z cebra, więc podróżni do suchej nitki przemoczeni z rozkoszą schronili się do gospody leśnej, mimo której na szczęście przejeżdżali. W domu tym jedno jedyne było tylko łóżko wolne, które oczywiście dostało się ambasadorowi. Dwór jego rad nie rad pokotem położył się na gołej ziemi i tak przeleżeć musiano do rana.

Lemière wątłego zdrowia, więc bardziej od drugich zmęczony i któremu łóżko wydało się wtedy największą rozkoszą, wołał, że „lujdora" czyli czerwony złoty da temu, kto mu jakie łóżko wynajdzie!"

Usłyszał to parobek, po chwili zbliżył się do autora i wyszeptał mu do ucha, iż on dostarczy mu łóżka, skoro tylko podróżny słowa dotrzyma i tego dukata mu da. Uszczęśliwiony Lemière wyciągnął zaraz dukata, a parobek wyprowadził go za podwórze do małego domku na uboczu. Otworzył drzwi, wsunął gościa do małej izby, mówiąc, że w izbie łóżko stoi, zamknął drzwi za sobą i umknął.

Parobek nie zabrał był z sobą światła, więc Lemière znalazł się wpośród egipskich ciemności. Macał dokoła i był nadzwyczaj zadowolonym, gdyż domacał się łóżka, którego tylko szukał z upragnieniem.

Zrzuca z siebie ubranie i siada na łóżko. Ale było ono jakoś nie usłane, siennik był nierówny, sterczały po nim pagórki i Lemièrowi było bardzo niewygodnie.

Chce więc sobie słomę strząsnąć, wstaje i ręką jedną go podnosi.

Ręka jego dotyka się ręki jak lód zimnej — ręki trupa.

Oprócz obecnych w Urbanowie dwóch tysięcy, przez delegowane, listy, depesze, podpisy było nas co najmniej tysięcy dziesięć.

I to już jest siła moralna — byle tylko nas jedna ożywiała wola, bo dopiero z tej jednej woli jeden czyn będzie.

O wiecu tym i jemu podobnych jeszcze pomówimy, żeby wiedzieć, z czego się jak najprędzej mamy poprawić. H. R.

Kurs dla rzemieślniczek.

Pierwszy kurs przygotowawczy do egzaminów czeladniczych urządził Związek Katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących dla swoich członkiń.

Kurs taki był bardzo potrzebny, boć kandydatki do egzaminów potrzebują rozmaitych informacyi, potrzebują wielu wiadomości, których ani szkoła ani przygotowanie praktyczne im nie udziela.

Dla tego też kurs cieszył się dość znaczną liczbą uczestniczek, zgromadziło ich się 66.

Naturalnie plan lekcyi obejmował tylko wiadomości teoretyczne, i tak: książkowość, przepisy prawne, tyczące się rzemiosła, zawarcie i wypowiedzenie kontraktu, zabezpieczenia robotnicze na niemoc i starość, od nieszczęśliwego wypadku i kasy chorych; a wreszcie ze spraw, wkraczających już w dziedzinę praktyczną, wykładano towaroznawstwo.

Prócz tego odbył się egzamin próbny i podano szczegółowo sposób zgłoszenia się do egzaminu.

Kurs możemy zaliczyć do urządzeń, które się powiodły bardzo dobrze. Wszystkie uczestniczki od pierwszej lekcyi do ostatniej z uwagą śledziły wykłady w tem przeświadczeniu, że uczą się rzeczy, które i do egzaminu potrzebne, i przydatne na późniejsze życie przy wykonywaniu zawodu, przy pracy w rzemiośle.

Stowarzyszone, które wzięły udział w kursie, oświadczyły przy końcu, że będą się starały, korzystać wedle sił z odebranych nauk i wskazówek, że zgłoszą się do egzaminów rzemieślniczych, aby poprawić sobie na przyszłość warunki bytu i pracy swojej.

Jak kobiety kupują.

Pewien starszy kupiec, właściciel składu towarów białych i wełnianych, opowiadał mi raz, skarżąc się, że woli obsłużyć dwunastu mężczyzn — aniżeli trzy kobiety i że jest przekonany, że prędzej zadowoli owych mężczyzn niż kobiety, choćby nawet o połowę mniej kupiły.

Taki zarzut nam zrobiono; a gdy się tak nad tem zastanawiałam i pomyślałam o tej sprawie, musiałam przyznać słuszność przemysłowcowi doświadczonemu. Naturalnie nie trzeba tego już tak stanowczo twierdzić, że wszystkie kobiety są niedobremi odbiorczyniami, przeciwnie, znajduje się wśród nas dużo takich, które umieją załatwić zakupna korzystnie dla siebie a nie bezwzględnie wobec kupca. Nie powiedziałbym także nigdy, że wszyscy mężczyźni kupować umieją, to znaczy, że stosują się do tego prawidła, żeby wejść do składu, wyłożyć ekspedycyi jasno swoje żądanie i opuścić skład z potrzebnym towarem. Mam śmiałość zaprzeczyć temu, bo widziałam nieraz, jak ekspedyentka dopiero po długich pytaniach dowiedziała się: że pan sobie krawat życzył. Dużo by się takich śmiesznych, ale prawdziwych zajść przytoczyć mogło, ale to nie naszym tematem.

Zacznę więc teraz krytykować niektóre nasze niewłaściwe postępowania względem kupca. Chcemy kupić podarek, wchodzimy do składu, nibyto po towar, ale nie wiemy właściwie po co. Jesteśmy wtenczas bez stanowczości, a sprzedającemu nie umiemy nawet odpowiedzieć na zapytanie, czego chcemy. A mogłybyśmy się przecież już przedtem

---

— Staje jak wryty, krew krzepnie mu w żyłach. „Czyż byłby w jaskini zbójców?“

— Może się jednak omylił? Ten lodowaty przedmiot to może nie ręka umarłego.

Zbiera się więc na odwagę, przezwycięża strach pierwszy, i zniża się do łóżka, aby je spokojnie przetrząsnąć. Znowu siennik podnosi — i już nie wątpiąc czuje, że dotyka się ręki, ramienia, chwyta dalej i przekonuje się, że tam leżą całe zwłoki ludzkie.

Wtedy odskakuje, jak oparzony.

Z przerażenia włosy dębem mu stają, zimny pot kropli się na czole i drżący opiera się o ścianę, która na dwa kroki zaledwie odgradza go od trupa.

— Skądże się trup ten tu bierze? Dla czego pod siennikiem ukryty?. Teraz już prawdy jest pewien. Ta gospoda odludna wśród lasu, ten domek na uboczu! to jaskinia opryszków, jedna z tych jam straszliwych, w której znikają podróżni, o jakiej nieraz ze zgrozą czytywał — w której teraz on sam młode życie utraci.

I znowu zbiera się po raz drugi z rozmachem, pędzi na drzwi zamknięte! Spieszy do okna — mocna krata żelazna je zasłania. Jest zatem zamknięty, uwięziony!

A zbójcy nie wiele mu już czasu do życia zostawią, bo naraz w sąsiednim pokoju, poprzez cienką ścianę słyszy szepty i szmery. Pewnie to mordercy naradzają się teraz nad tem, kiedy do niego wpadną i go zabiją. Chce krzyczeć, zawołać na pomoc, okno jednak wychodzi na stronę od lasu przeciwną, a zresztą domek od gospody tak odległy, że towarzysze podróży i tak by głosu jego nie dosłyszeli. Więc obawiać się musi, że za najlżejszem głosu wydaniem, zbójcy tem spieszniej na niego się rzucą, skoro już się namawiają nad sposobem spełnienia zbrodni. Milczenie okupi mi jeszcze kilka chwil życia. Przez ten czas może mu pomoc jakaś nagła, cudowna nadejdzie.

— Ale drogo sprzeda im życie. — Czem się jednak będzie bronił?

Złoczyńców, jak po szeptach słyszy, jest kilku, więc będzie musiał pozwolić się im zabić.

I wspomina biedną matkę? Cóż powie niebożą, kiedy syn jej z podróży już nie wróci? W jakąż nędzę znowu popadnie, jakie życie wlec będzie, rozpamiętując straszną śmierć jedynaka. Bliskim już był płaczu na to wspomnienie — ale nieustanne szepty i szmery, stąpanie ciche po izdebce w takiej trzymały go trwodze, że już ani na czucie ani na myśl zdobyć się nie mógł.

Oparty o ścianę, zrywa się co chwilę, gdyż każde drgnienie tam za ścianą może być początkiem jego zamordowania. Chwile zdają mu się wiekami, a we wyobraźni jego powstają mu dziwne przypomnienia z przeszłości — co przed 10 latami całemi przechodził, to mu teraz na myśl powraca. I pieszczone słowa matki, długie rozmowy z przyjaciółmi. Ale ponad wszystkiem góruje trwoga, pot ciągle kropli mu się z czoła — i ciągle ma wrażenie, że go ktoś chwyta, to za ręce, to za włosy, aby go na ziemię powalić. Zdaje mu się, że ulega najrozmaitszym rodzajom śmierci. Raz stal zimna w serce mu zatapiają po przez żebra, to znów, że gardło mu

namyśleć, czy mają to być wazony do kwiatów, albo garneczek do mleka lub t. p. A tak musi sprzedający wymieniać dziesiątki przedmiotów i artykułów, potem musimy jeszcze te wszystkie gatunki obejrzeć. Ile cierpliwości wyzyskujemy wtenczas, ile czasu, który zawsze jest drogi, zawsze odmierzony. Nie tłomaczmy się, że kupiec jest na to; dobrze, ale trzeba mieć wzgląd na każdego. Prawda, że jest obowiązkiem kupca zalecać swój towar, ale pamiętajmy, że i dla niego istnieje zasada: czas to pieniądz.

A teraz drugi przykład: Zniszczyły się ojcu albo mężowi kołnierzyki, potrzebne nowe. Powinno się więc wejść do składu i powiedzieć: „Panienko, proszę o pół tuzina kołnierzyków z wygiętymi rogami nr. 43, to przez pięć minut byłoby się pewnie obsłużonym. Ale nie!

— Pani sobie życzy?

— Kołnierzyków chciałam prosić.

— Męzkich?

— Tak...!

— Który numer, proszę pani?

— 43...!

Teraz nareszcie wie ekspedyentka, czego sobie życzymy, i przynosi kołnierzyki, ale naturalnie z prostemi rogami. „Nie, panienko, tych z wygiętymi rogami chciałabym prosić“. Kwadrans czasu upłynie, dopóki się sprzedająca nie zoryentuje, a potem jeszcze 5 minut minie, aż nie pochowa wszystkich pudełek, które wyjąć musiała.

Na załatwianiu podobnych rzeczy upływają całe godziny, zbliża się prawie czas zamykania składów, gdy mamy jeszcze niektóre sprawunki do załatwienia. Wprawdzie mało czasu, ale skład po drodze, więc wchodzimy. I znowu zwinne ręce wykładają karton po kartonie, rozkładają materyały, przymierzają najróżniejsze obsady. Istne góry rosną na stole, ale jednak niema nic takiego, na co byśmy się zdecydowały. Z zmęczonemi twarzami stoją przed nami ekspedyentki i spoglądają od czasu do czasu na zegar. Jeszcze 5 minut, a mozolny dzień skończyłby się, ale tak... Wprawne oko widzi, że ułożenie tych wszystkich materyałów jeszcze z pół godziny czasu zajmie. Z pewnością przykre niezadowolenie odczują wtenczas te ramiona, które z takiem upragnieniem oczekują wytchnienia wieczornego. Nareszcie rozstrzyga pani kupująca, że nie może rozpoznać dobrze kolorów przy świetle lamp, i prosi, żeby jej jutro rano towar dla wyboru do domu przysłano. A więc nadarmo ten trud, bez celu zmarnowany czas odpoczynku. Ale o tem nie myśli się ani sekundy, dla nas kupiec jest na to, wymaga się od niego, żeby był na nasze usługi, nie potrzeba się wobec niego liczyć z żadnymi względami.

Kto więc ma większe powody skarżyć się na niedobre obchodzenie: my wobec kupców, czy oni wobec nas? Niestety, zdarzają się także na nieszczęście w niektórych interesach niegrzeczne lub niesympatyczne osoby sprzedające. Ale zwykle odmierza się taką miarką, jaką nam mierzono, więc myślę, że gdybyśmy się grzecznie wobec personału zachowywały, to też obsługiwano by nas szczerze i nie dla pieniędzy, które się zapłaci, ale jako osoby sympatyczne, którym ekspedyować jest przyjemnością.

Na zakończenie tych krótkich uwag, chciałabym wyrazić prośbę tak do kupców jak i odbiorców, ażeby teraz właśnie w czasie gwiazdkowym, gdzie każdy prawie więcej kupuje, kupcy starali się dobrze wywiązać z swego zadania, ażeby nic nie można zarzucić nietylko cenom rzetelnym, ale także i ekspedycyi sumiennej. Wtenczas skutki hasła: „Swój do swego“, które w dzisiejszych czasach każdego Polaka obowiązuje, będą doniosłe dla obu stron. Wszystkim paniom naszym zaś życzyłabym, żeby nie sprawiały kupcom niepotrzebnej pracy, ani nadmiernej straty czasu. Miejmy dużo grzeczności i wyrozumiałości dla ludzi, którzy pewnie nie łatwym sposobem na chleb zarabiają. Wtenczas nie będzie powodów do krytykowania, jak kobiety kupują.

---

nożem przerzynają, to znów, że na twarz rzucają mu chustę, którą go zaduszą. Już tylko krótkiemi westchnieniami modli się do Boga o zlitowanie.

Wreszcie zmęczony na śmierć udręczony, spuszcza się na podłogę, a wnet nawet zaczyna mu się dłużyć, że zbójcy nie nadchodzą, klnie nawet, że się nie spieszą. Przecież tylko cienka ściana od nich go rozłącza, słyszy ich ciągle, ustawicznie — dla czegoż nie przychodzą, aby mękom jego koniec położyć.

Minuty wiekami mu się wydają — a minuty te godzin kilka trwają.

Prawdaż to, czy złudzenie? Zwolna brzask nadchodzi, zwolna po przez drzewa dociera do izdebki. Razem z jutrzenką nowa nadzieja w niego wstępuje. A jednak zbójcy ciągle jeszcze w przyległej izbie szepcą i naradzają się nieustannie. Kto wie, co wreszcie umyślili — i dla czego tak długo zwlekają? — Właściwie wszystko mu już teraz obojętne, cokolwiek bądź się stanie. A tam podwórze się ożywia, ruch się też wszczyna dokoła domku. Parobcy chodzą w tę i ową stronę, słychać głosy ludzkie.

Lemière woła na nich nareszcie, parobek nadchodzi, drzwi otwiera, Lemière wypada niemi, słowa nie mówiąc i rzuca się na siedzenie powozu do drogi gotowego.

Dopiero po za lasem, na jasnem polu, kiedy słońce wnętrze powozu oświeciło, towarzysze z przerażeniem dojrzeli zmiany spustoszenia, na twarzy pisarza.

Włosy jego wczoraj jak kruk czarne zbielały jak włosy starca podeszłego.

Pytają go, co mu się stało.

Budzi się wreszcie z odrętwienia młodzieniec, mówi, że uszedł rąk morderców.

Podróżni zatrzymują się w sąsiedniem mieście, ambasador sam idzie z Lemièrem do władzy i przed nią składa oświadczenie. Śledztwo rozpoczynają natychmiast, a wynik jego następujący:

Ranem tego samego dnia, w którym Lemière przepędził tę noc straszliwą, pewien żyd wędrowny, umarł tam na zapalenie płuc. Szepty i szmery wydawali jego współwyznawcy wiary mojżeszowej, podług obyczaju czuwając nad ciałem, modlili się noc całą. Parobek uwabiony obiecanką dukata, dał Lemièrowi łóżko umarłego a trupa ukrył między łóżkiem a ścianą, ale tak niezręcznie i niedbale, że część jego ciała została jeszcze pod siennikiem i że ją Lemièr do łóżka się kładąc, poczuć musiał!

Aresztowanych mieszkańców gospody wypuszczono z więzienia śledczego, ale biednemu Lemièrowi po tej nocy włosy nie szczerniały.

Ile razy w życiu późniejszem Francuz opowiadał o tem straszliwem wydarzeniu uśmiechnięta zwykla twarz wesołego mężczyzny nabierała wyrazu trwogi takiej, iż słuchacze jego pojmowali, dla czego przez tę jednę noc osiwiał!

E. R.



Ks. Dr. Skrzydlewski.

Udział kobiety polskiej w handlu i przemyśle z uwzględnieniem stosunków małomiejskich w Poznańskiem.

(Ciąg dalszy.)

V. Potrzeba przysposobienia i wychowania kobiet do przyszłego zawodu.

Uwzględniwszy ten wielki zastęp kobiet naszych zmuszonych pracować zawodowo na utrzymanie nie zadziwi nas twierdzenie ks. Jezuity Cathreina, **że kwestya kobieca — jest połową całej kwestyi socyalnej.** To samo mniej więcej, co ten poważny socyolog katolicki i jezuita — stwierdza także Bebel — socyalista, — który w swojej obszernej książce: Die Frau und der Sozialismus — także dowodzi ważności kwestyi kobiecej — z tą naturalnie różnicą, że ks. Cathrein omawiając ciężką dolę pracujących kobiet, szuka środków zaradczych na ich biedę i wyzysk, jakie wiara nasza święta katolicka i Kościół nasz podaje — to Bebel — socyalista — widzi jedyny ratunek dla tych istot w socyalnej demokracyi i przewrocie wszystkich stosunków społecznych.

Jednakże godzi się Beblowi przyznać tę bodaj zasługę — że jeden z pierwszych pomógł — i wykazał tę wielką — o pomstę do Boga nieraz wołającą — krzywdę, jaka się nieraz dzieje pracującym kobietom i domagał się od rządów i parlamentów złagodzenia doli pracujących kobiet za pomocą prawodawstwa zwracając uwagę na położenie nieszczęśliwe, w jakie popadła nowoczesna kobieta wskutek zmienionych warunków produkcyi i gospodarstwa tak zwanego kapitalistycznego — czyli obrachunkowego na zysk.

W krytyce stosunków socyalnych są autorzy z obozu socyalistycznego rzeczywiście nieraz niezrównani — i tak samo w opisywaniu złej doli kobiet pracujących — ale skoro poczynają dowodzić przyczyn złego — to już się mylą, bo twierdzą n. p. że to chrześcijaństwo pogrążyło kobietę w niewolę mężczyzny — bo z pokolenia na pokolenie wskutek złego wychowania stała się kobieta chrześcijańska niezdolną do toczenia walki o byt — i tę zależność od mężczyzny uświęcił pono Kościół sakramentem małżeństwa, jemu przeto, Kościołowi zawdzięcza kobieta swoją niewolę, z której ją dopiero ma wyzwolić socyalna demokracya, dając kobiecie nietylko wolność prawno-polityczną, ale i ekonomiczną i wszelką inną — nawet wolność miłości i wyzwolenie od wszelkich obowiązków — małżeńskich i macierzyńskich!!

Te wszystkie ideały socyalistyczne doprowadziłyby bodaj kobietę nie do pożądanej szczęśliwości, ale raczej przeciwnie, pognębiły ją do poziomu, na jakiem stoi do dziś niewiasta pogańska — a nawet niżej — bo gdyby zostały rzeczywiście zniesione wszelkie prawa i obowiązki małżeńskie jak tego żąda socyalizm, to powstałyby stosunki i obyczaje nie te, które opisuje Bebel w swej książce — ale raczej takie, na które patrzał świat już raz z przerażeniem podczas komuny i rewolucyi francuskiej, kiedy to publiczną kobietę, przebraną za boginię, postawiono na ołtarz i czczono jako symbol wolności!!

Niech zaś Bóg zachowa od takich socyalistycznych experymentów i od takich rozwydrzonych i bezwstydnych kobiet!! Nie tędy droga do poprawy twardego losu pracujących kobiet. Ale raczej szukać nam trzeba poprawy doli niewieściej na drodze lepszego przygotowania jej do czekającego każdą kobietę obowiązku — wedle wskazówek wiary naszej katolickiej i narodowej, rodzinnej tradycyi. Będzie to także droga, uwzględniająca naturę niewieścią, jaką jej dał Stwórca. Tak więc przekonujemy się, że kwestya zawodowej zarobkowości kobiety przemienia się, jak każda kwestya socyalna, zasadniczo na kwestyę wychowania i przyuczenia kobiet od młodości do zarobkowania we wszelkich możliwych zawodach, a więc także w handlu i przemyśle. Dla tego nie mogłem pominąć wychowania kobiety w niniejszej rozprawie. Stosunki socyalne jak wyżej stwierdzono zmuszają nasze rodaczki do szukania zarobku, a ponieważ niektóre zawody zależne od rządu, a dla nich niedostępne, także w handlu i przemyśle, i stąd wypływa obowiązek dla społeczeństwa naszego, dopomożenia Polkom naszym i przygotowania ich do przyszłego zawodu, aby nietylko były dzielnemi żonami, matkami i gospodyniami-obywatelkami, ale — skoro tak być musi, aby też **umiały** pracować zawodowo — a więc te z nich, które mają być żonami kupców i przemysłowców, lub też w handlu i rzemiośle pracować na chleb powszedni, aby były jaknajlepiej do tego przygotowane.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowe książki.

Zofia Szuman, Co krawcowa wiedzieć powinna? Niezbędny podręcznik dla krawcowych podług najnowszych wymagań Izby rzemieślniczej. Poznań, 1912, nakł. Księgarni B. Chrzanowskiego, str. 95, cena 1,75 mk.

Rzemieślniczki, należące do naszego Związku, wiedzą bardzo dobrze, że nowe prawa procederowe obejmują także krawcowe, fryzyerki i strojarki. Wszędzie też pomiędzy niemi zaznacza się dążność, aby przygotować się do egzaminów czeladniczych i majsterskich.

Nie mieliśmy dotąd podręcznika, któryby tę pracę ułatwiał. Książka p. Szuman brakowi temu w całej pełni zapobiega. Większą część książeczki zapełniają wiadomości praktyczne, z towaroznawstwa, badanie materyału, przeznaczenie materyałów i futer, poprawki, garnitury, podszewki, wkładki, o prasowaniu, a każdy przyzna, że wiadomości te w pierwszym rzędzie są potrzebne krawcowej, która chce zdawać egzaminy.

Od str. 74 począwszy autorka omawia przepisy prawne w rzemiośle, a więc kto, kiedy, gdzie, pod jakimi warunkami zgłosić się winien do egzaminu. A ponieważ egzamin obejmuje także część teoretyczną o przepisach procederowych, zabezpieczeniach, kasach chorych — wiadomości z tych praw umieszczone są w bardzo praktycznych pytaniach i odpowiedziach. Brak może tylko kilku formularzy, na których spisuje się podanie do Izby rzemieślniczej; tych wiadomości udzielimy każdej kandydatce z biura naszego. Na ogół zaś możemy powiedzieć sumiennie, że która z rzemieślniczek nauczy się wiadomości, zawartych w książce, dla tej egzamin będzie rzeczą łatwą. — Książeczkę powyższą można zamawiać także w biurze „Związku kobiet pracujących", Poznań, św. Marcin 69.

Biblioteka apologetyczna ludowa, zeszyt 1. M. Gladbach, 1912, nakładem Związku ludowego, str. 159, cena 70 fen.

Apologia znaczy tyle co „obrona wiary". Wszystkie też rozprawki, zawarte w książeczce powyższej, mają na celu obronę zasad religiji naszej św., które jak wia-

domo narażone są na zaczepki z bardzo wielu stron. Dla tego mowa tutaj o życiu pozagrobowem, o cudach, czy istnieje Bóg, czy Bóg stworzył świat i o podobnych prawdach. Książka w rzeczy samej jest bardzo potrzebną, bylibyśmy ją też gorąco polecili, gdyby nie błędne tłomaczenie polskie, które ogromnie utrudnia czytanie, a nawet czasem paczy myśl autora.

Starodawne przysłowia.

W listopadzie grzmi, rolnik wiosną śni.

Wiatr od południa we wilię Marcina, pewnie będzie lekka zima.

Gdy święty Marcin w śniegu przybieżał, będzie po pas całą zimę w nim leżał.

W dzień Zaduszny pogoda i w dzień Zmartwychwstania ludziom wygoda — a jak słota, to psota.

O świętej Katarzynie pomyśl o pierzynię.

Święta Katarzyna po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie.

Na listopad.

4-go. Jolanta siostrą świętej Kunegundy była; od dzieciństwa pod okiem siostry się kształciła. Gdy doszła w świętych cnotach wieku dziewiczego, poszła za Bolesława, książęcia polskiego. Po zgonie swych małżonków obie święte siostry przedsięwzięły w klasztorze pędzić żywot ostry. Jolanta w Gnieźnie późnej dożyła starości. Z błogosławieństwem ludu przeszła do wieczności.

12-go. Pobożnych pięciu braci, odważnych Polaków, którzy z świętym Wojciechem chrzcić chcieli Prusaków, wśród kazimierskiej puszczy zabiła hołota, myśląc, że mają z sobą moc srebra i złota. Toż dopiero Prusacy byli zadziwieni, gdy prócz krzyża nic więcej nie było w kieszeni.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

56 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 1-go grudnia 1912.

Kto do 1-go grudnia 1912 nie zapłaci 53 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

Ks. Grzęda, sekr. jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie „Młodzieży żeńskiej" w Środzie.

Dnia 3-go listopada o godz. ½5-ej wieczorem odbyło się zwyczajne zebranie naszego towarzystwa przy licznym udziale członkiń i gości. Zebranie zagaił ks. wicepatron Wawrzynowicz pochwaleniem Pana Boga. Jako gościa powitał Wiel. ks. kan. Grzędę z Poznania, poczem udzielił mu głosu jako jeneralnemu sekretarzowi Związku towarzystw kobiet pracujących. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, szan. prelegent w pięknej mowie rozwodził się nad celami i zadaniami Towarzystw Kobiet Pracujących, wykazując zgromadzonym, jak wielkie znaczenie tak dla jednostki, jak i całego społeczeństwa mają towarzystwa kobiet pod względem religijnym, obyczajowym, moralnym i narodowym. W dalszym ciągu zwraca stowarzyszonym uwagę na biuro porady prawnej w Poznaniu i na inne pożyteczne dzieła, przez które związek nasz stara się o dobro kobiet pracujących. Szanownemu prelegentowi za tak pouczające słowa oraz za odwiedzenie naszego stowarzyszenia podziękowano hucznemi oklaskami, a na jego cześć wykrzyknięto trzykrotnie: Niech żyje! Poczem zaśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i pochwaleniem Pana Boga zamknięto zebranie. M. Maćkowiak, sekr.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Dnia 18-go października odbyło się zwyczajne posiedzenie, które zagaił ks. kan. Lisiecki. Po załatwieniu zwykłych formalności, nastąpił odczyt p. Maryi Szkudlarkównej na temat: „Geniusz". Za pięknie i szczegółowo wypracowany odczyt podziękowało stow. pani prelegentce hucznymi oklaskami. Poczem ks. patron mówił o wywłaszczeniu. Mówca do głębi przejęty, nawoływał i prosił nas w gorących słowach do czynu, żebyśmy z zapałem pracowały i na dzielne wyrosły niewiasty. Wykład wywołał wrażenie niezmierne głębokie, niemilknące oklaski, jakiemi obdarzono czcigodnego naszego ks. patrona, były wyrazem najserdeczniejszego podziękowania. Za inicyatywą ks. kan. Lisieckiego, została też nasza zabawa zimowa zniesiona, bo chcemy dać przez to wyraz oburzenia na brutalne rugowanie ze stron ojczystych całych szeregów polskich rodzin, na których kupiectwo polskie w szerokiej mierze się opiera, a w chwili, gdy nam gwałtem ziemię wydzierają, nie godzi się urządzać zabaw. Obchód ku czci ks. Piotra Skargi odbędzie się 8-go grudnia w sali Domu Katolickiego. Kurs białego szycia odbywać się będzie w środy i piątki w schronisku, Wrocławska ul. 4. Deklamacyę wypowiedziała p. Adamska. Po odpowiedzi na pytanie ze skrzynki zapytań, zakończył ks. patron posiedzenie słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". „W imię Boże, dalejże do pracy!" J. W. zast. sekr.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie odbyło się dnia 5-go listopada, które zagaił patron ks. kan. Lisiecki. Po załatwieniu zwykłych formalności, wypowiedziała wykład pani Woźniczkowa na temat: „Oszczerstwo, czyli trąd duszy". Szanowna prelegentka podała cały szereg złotych i zbawiennych myśli. Ks. patron dodał od siebie kilka szczegółów. Poczem nastąpił drugi wykład p. Tureckiej: „O wartości kobiet i ich zadaniu". Szanowna prelegentka zwracała w swem przemówieniu uwagę na ich obowiązki i cnoty, jakie wychowawczynie przyszłego pokolenia zdobić powinny, dalej że jako matki winny wlewać w niewinne serca młodzieży skarby prawdziwej wiary naszej świętej; młodzież ma być nadzieją lepszej przyszłości; dalej mówiła, co niewiastę podnosi i do czego dążyć winna, żeby była cicha, skromna i wytrwała, łagodna, cnotliwa i pobożna, aby uczyła słowem i przykładem, a plon obfity wzrastać będzie w społeczeństwie. Poczem nastąpił trzeci wykład pani przewodniczącej: „O naszych obowiązkach". Wykład bardzo pouczający i wypowiedziany na zakończenie wierszem. Wszystkie trzy wspaniałe wykłady nagrodziły stow. wielkiem uznaniem, dziękując burzą oklasków. W komunikatach zarządu uwiadamia ks. patron, iż założenie Sodalicyi nastąpi w dniu 8-go grudnia, rano na mszy św., i że Najprzew. ks. Biskup wyraził się bardzo życzliwie i daje nam swoje pasterskie błogosławieństwo. Następnie ks. patron oznajmia, iż do tej kongregacyi będą przyjmowane li tylko krawczynie. Dalej zachęcał najgoręcej, aby się więcej pań zgłaszało do lekcyi oświatowych i praktycznych. Przed zawiązaniem Sodalicyi odbędą się trzydniowe rekolekcye. Na zakończenie wypowiedziała p. Szczepaniakówna z bratniego stow. młodzieży

kupieckiej z życiem i zrozumieniem poemat Juliusza Słowackiego: „Ojciec zadżumionych“. Na tem wyczerpał się obfity porządek obrad i ks. patron zamknął zebranie. „Szczęść Boże naszej pracy“. J. W. zast. sekr.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 3 listopada odbyło się zwyczajne zebranie pracownic parafii Jeżyckiej w ochronce. Zebranie zagaił ks. patron Mayer w obecności ks. wicepatrona Gorgolewskiego. Na wstępie odśpiewano wspólnie pieśń „Hej, siostry pracownice“. Po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania, które bez zmiany przyjęto, przedstawiono kandydatki i przyjęto członków do stowarzyszenia. Zarazem donosi ks. patron, iż panienek poniżej lat ośmnastu do stowarzyszenia przyjąć nam nie wolno, ponieważ policya zakazuje. Wykład wygłosiła p. Talarczyk „Życie i ścięcie św. Małgorzaty“. Poczem nastąpił drugi wykład ks. patrona na temat: „Kongres eucharystyczny w Wiedniu“. Śpiew wspólny i piękne deklamacye urozmaiciły zebranie. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. wicepatron, że obchód Skargowski odbędzie się na przyszłem zebraniu. Również wzywa, aby stow. uiściły się ze składki na chorągiew. W dalszym ciągu oznajmia ks. patron, iż zabawa zimowa tego roku nie odbędzie się, z powodu tak smutnych dla nas czasów wywłaszczenia, w których obecnie się znajdujemy. Następnie podaje ks. patron do wiadomości, iż patronaże rozpoczną się jeszcze w tym miesiącu, również zachęcał do licznego zgłaszania się i korzystania z takowych, gdyż pod tym warunkiem patronaże tylko istnieć mogą. Po załatwieniu zapytań ze skrzynki, solwował ks. patron zebranie pieśnią. Sekretarka.

Dalsze sprawozdania z powodu braku miejsca umieścimy w następnym numerze.

OGŁOSZENIA

Szanownych członków **Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych,** uprasza się najuprzejmiej o oddanie książek do biblioteki w przeciągu dwóch tygodni, celem ścisłej rewizyi, oraz skonstatowania liczby tychże.

Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Grudzień.)

2-go stow. „Oświata“ w Szamotułach.

3-go 1) o 8 stow. prac. konf.; 2) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy.

4-go 1) o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie; 2) o 8¼ stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała.

8-go 1) o 8¼ stow kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 2) o 8¼ stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 3) o 4½ stow. kob. prac. w Piotronkach; 4) o 2 stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha; 5) o 3 stow. prac. przem. par. katedr.; 6) o 5½ stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.

11-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kupieckiej.

15-go 1) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o 2 stow. kat. pracownic parafii św. Jana.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go października do 31-go października 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	₰	Ogółem M
Stow. pr c. parafii Jeżyckiej	Dybizbańska Agn.	2	—	
	Łakoma Zofia	2	—	
	Piechocka Maryanna	7	—	11,—
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Groblewska Marya	10	—	
	Kwinecka M.	7	—	
	Regrowska Stanisł.	10	—	
	Stranz Wiktorya	10	—	
	Smarzyszewska Jadw.	10	—	
	Żołądkiewicz Marya	10	—	57,—
Stow. »Spójnia« w Gnieźnie	Anton Stanisława	2	—	
	Dolata Agnieszka	7	—	
	Gromikowska Katarz.	10	—	
	Krajewska Rozalia	7	—	
	Nur Maryanna	10	—	
	Palicka Józefa	4	—	
	Szymańska Michalina	2	—	42,—
		110	—	110,—

Wypłata kasy posagowej.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	₰	Ogółem M
Stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu	Rogala Helena	50	—	50,—
Stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu	Mikołajczak Stanisł. zam. Bratkowska	50	—	50.—
Stow. kat. prac. par. św. Jana	Chałupka Apolonia	60	—	
	Lira Stanisława	60		120,—
Stow. »Jedność« w Bydgoszczy	Szulz Stanisława	30	—	30,—
		250	—	250.—

Wypłata kasy pogrzebowej.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	₰	Ogółem M
Stow. prac. parafii Jeżyckiej	Iwankowska Anna	60	—	60,—
		60	—	60,—

Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet". — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.

Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.**, pół obiadu **25 fen.**, talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

Biuro stręczeń

Tow. kat. służby żeńskiej

ma wolne miejsca

dla panien służących z prasowaniem sztywnej bielizny, z dobremi świadectwami z ostatnich miejsc oraz kucharki, praczki i dziewczyny do oprzętu znajdą dobre posady.

Poznań

ulica Wrocławska nr. 4, II p.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.

Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 25. Poznań, dnia 15 grudnia 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

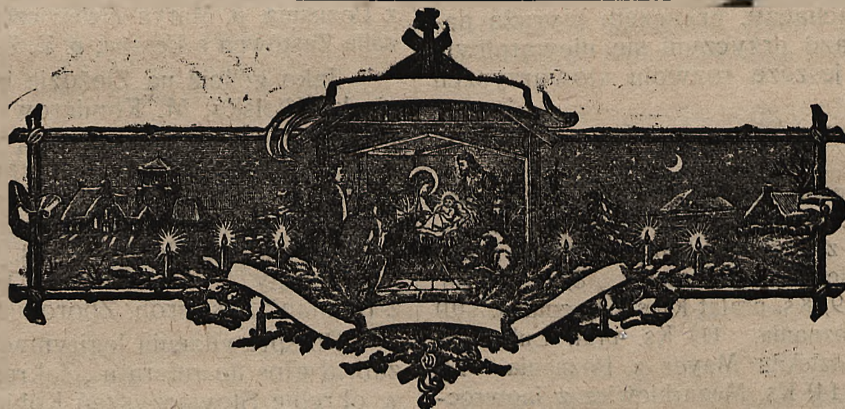
Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.



BOŻE NARODZENIE.

„Pobłogosław, Boże Dziecię!“ śpiewamy w jednej z pięknych naszych kolend świątecznych i zapewne w błogosławieństwie Bożem, które upraszamy sobie w tych dniach radosnych, polega istota naszej nadziei, naszej uciechy duchowej.

Bez błogosławieństwa Bożego napróżno człowiek buduje dom; postawiłby gmach życia swojego na piasku i mieliźnie, skąd zmiotły by go wichry i burze przy lada sposobności.

Jak Chrystus Pan przyjściem swojem po tysiącletniej niewoli, po szeregu wieków błądzenia w ciemnościach, ludzkość całą wyzwolił z grzechu, odnowił oblicze ziemi, tak i dzisiaj wpływ dobroczynny Jego rozszerza się po świecie całym, napełnia dusze pokojem, kieruje losami świata, doprowadza do końca szczęśliwego tych wszystkich, którzy się poddawają Jego kierownictwu.

Boć i dzisiaj potrzeba nam tego kierownictwa w wysokiej mierze.

Wielu ludzi, braci naszych i sióstr naszych, zgubiło drogę, błądzą w ciemnościach, oddawają się grzechowi; wielu chciałoby zamącić porządek społeczny, wielu innych wyzyskuje słabych i biednych, dużo nieporozumień, waśni i nienawiści, zda się, zamieszanie i chaos coraz większe, oddalanie się od zasad Bożych, i nie widać końca złego.

Pobłogosław, Boże Dziecię!

Błogosław naszym umysłom, aby zapanowała w nich jasność i chrześciańskie rozeznanie rzeczy, błogosław naszej woli, abyśmy „ludzie dobrej woli“ dążyli do prawdziwego pokoju i pozostali w jego posiadaniu.

Pobłogosław, Jezusie Betleemski, wszystkim pracownicom, które w pocie czoła pracują na swoje utrzymanie. Tem więcej mamy ufności, że właśnie ich pracy pobłogosławisz, bo sam chciałeś uchodzić za syna cieśli Józefa, bo sam pracą rąk dopomagałeś opiekunowi swojemu, a tem samem uszlachetniłeś ciężką pracę codzienną. Praca ręczna po Twoim przykładzie nie będzie udziałem tylko niewolników, jak to się działo w czasach przedchrześciańskich, ale godną ludzi wszystkich, którzy i ciężką pracą wypełniają swój obowiązek i zasługują na nagrodę wiekuistą.

Pobłogosław, Panie Jezu, pracy naszej w stowarzyszeniach katolickich. Zrzeszanie się w nich podjęte w Twoim duchu i po myśli Bożej, a ma na celu podniesienie każdej jednostki na wyższy stopień moralności, oświaty. kultury chrześciańskiej, spełnienie tych rzeczy ma być przecież udziałem ludzi, stworzonych na obraz i podobieństwo Boże.

Zmiłuj się, Jezusie Nazareński, nad społecznością ludzką. Oby wszyscy kierowali się w poglądach swoich dziecięcą pokorą, miłością Boga i ludzi, w imię której Ty, Boże, nie wahałeś się zstąpić na świat, przyoblec postać ludzką, aby ludzi i zbawić i służyć im jako zbawienny przykład postępowania względem bliźnich.

Pobłogosław naszym troskom, naszym bólom, aby nie zamieniły się w rozpacz nieszczęsną, tylko, aby stały się troskami, które uszlachetniają jednostki i narody; takiemi bólami, które są zadosyćuczynieniem za winy nasze i przodków naszych.

Taką oto prośbę zanosimy do Jezusa, nowonaro-

dzonego. Gdy kobieta zarobkująca i pracująca, przejęta tą myślą, pójdzie w to święto do swojej rodziny, do swojego stowarzyszenia i społeczeństwa, natenczas przybliżymy się znów o wiele do tej prawdy, która w czas ten świąteczny wszędzie rozbrzmiewa: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Zjazd Ks. Ks. Patronów, Wicepatronów i Pań Radnych

katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących.

Zjazdy ks. ks. Patronów i Wicepatronów wszystkich stowarzyszeń, należących do Związku Kobiet pracujących, odbywają się od kilku lat; pierwszy raz wzięły udział w Zjeździe Panie Radne naszych Stowarzyszeń, aby wspólnie obradować nad wspólną pracą.

O godzinie 3½ ks. prałat Adamski, prezes Związku, zagaił Zjazd, stwierdzając zainteresowanie licznie zebranych słuchaczy, przyczem wyraża nadzieję, że obecny Zjazd przyczyni się niewątpliwie do pomyślniejszego jeszcze rozwoju stowarzyszeń Kobiet pracujących.

Z ks. ks. Patronów i Wicepatronów przybyli na Zjazd:

1) Ks. Adamek z Poznania. Ks. Bajerowicz z Poznania. 3) Ks. Bąk z Pleszewa. 4) Ks. Cieszyński z Poznania. 5) Ks. Drygas z Szamotuł. 6) Ks. Grzęda z Poznania. 7) Ks. Gorgolewski z Poznania. 8) Ks. prob. Kurzawski z Pakości. 9) Ks. prałat Kłos z Poznania. 10) Ks. kan. Lisiecki z Poznania. 11) Ks. prał. Łukomski z Koźmina. 12) Ks. dziekan Mayer z Poznania. 13) Ks. Mrela z Gniezna. 14) Ks. Mazurkiewicz z Inowrocławia. 15) Ks. Putz z Szamotuł. 16) Ks. prob. Raczkowski z Górki. 17) Ks. Radoński z Poznania. 18) Ks. Reszelski z Poznania. 19) Ks. Ruciński z Poznania. 20) Ks. dr. Sypniewski z Ostroroga. 21) Ks. Skrzypiński z Pakości. 22) Ks. Stark z Leszna. 23) Ks. Wawrzynowicz z Środy.

Z Pań Radnych były obecne: p. dr. Alkiewiczowa z Leszna, p. Marya Bussewicz z Leszna, p. hr. Bnińska z Piotronek, p. Marya Beckerowa z Inowrocławia, p. Z. Błażak z Poznania, p. Brylińska z Poznania, p. Cieszyńska z Poznania, p. B. Chłapowska z Poznania, p. Dolatkowska z Poznania, p. Z. Drygasówna z Poznania, p. M. Grudzielska z Poznania, u. Aniela Grygrowicz z Poznania, p. Gardo z Gniezna, p. Hoffmanówna z Szamotuł, p. M. Jerzykiewiczówna z Gniezna, p. Stefania Kopianka z Poznania, p. Irena Kasprowiczówna z Poznania, p. Klimek z Poznania, p. Marya Kobylińska z Poznania, p. Kasprowiczowa z Gniezna, p. Fr. Komałkowa z Leszna, p. Ludińska z Pakości, p. Zofia Majerska z Poznania, p. Iza Niklewiczówna z Poznania, p. Jadwiga Moczyńska z Poznania, p. Wł. Madalińska z Poznania, p. M. Mroczkiewiczówna z Poznania, p. M. Mrela z Łobżenicy, p. M. Polcyn z Łobżenicy, p. Czesława Sikorska z Poznania, p. Ewa Słuchnińska z Poznania, p. Anna Szyszkówna z Poznania, p. Zofia Starkowa z Poznania, p. E. Stablewska z Poznania, p. Skrzypińska z Pakości, p. Szołdrska z Leszna, p. Marya Rydlewska z Poznania, p. Roester z Szamotuł, p. Marta Wittówna z Górki, p. Aniela Wolska z Poznania, p. Marya Zielewiczówna z Poznania, p. Rozalia Zastówna z Leszna, p. Z. Zielewiczówna z Pakości.

Jako goście na Zjeździe byli obecni: pp. Franciszka Bielska, M. Komierowska, El. Komierowska, Dr. Kapuścińska, St. Kilińska, ks. Ludwiczak, A. Słomińska, H. Rzepecka, Z. Rzepecka, p. Stefański, ks. Strehl, p. Turnowa.

Uniewinnieni: pp. Wanda Gdeczyk z Gniezna, ks. Hoffmann z Poznania, ks. prob. Prądzyński, ks. Skonieczny z Gniezna, p. Wanda Reichsteinowa z Poznania, ks. prob. Zborowski z Ostrowa.

Po sprawdzeniu legitymacyi ks. prałat Adamski zabrał głos do referatu „Zakres pracy Pań Radnych w obrębie Stowarzyszeń Kobiet pracujących".

„Zaprowadzenie urzędu Pań Radnych, wywodzi mówca, napotkało początkowo **na zdziwienie**, wynikające z niedostatecznego zrozumienia rzeczy.

Wszakżeż mamy zarząd kompletny, mamy Patronat duchowny — pocóż tedy P a n i e R a d n e, które nie należą do Zarządu — nie mogą decydować

ZAMIAST POWIASTKI.

To znaczy zamiast powiastki błahej, zaciekawiającej, warto dziś powtórzyć: „Gadu, gadu, stary dziadu, baju, baju, po zwyczaju" — o czem? O obyczaju dawnym, tak dawnym, jak tylko lud nasz wierzący i wierny uroczyście obchodził wielkie święto Bożego Narodzenia.

U nas w Polsce było ono zawsze jakoby świętem narodowem, a od stu lat jeszcze bardziej niż dawniej ukochanem. Przed laty czterystu, w każdym kościele ustawiano szopkę, w której podług zamożności świątyni umieszczano wszystko, co było najcenniejszego. Nawet najznakomitsi snycerze nie mieli sobie tego za ujmę, żeby do szopek takich „wystrugiwać lalki z drewna", czyli wyrzynać te postacie, których do „ożywienia" żłóbka było potrzeba. Z warsztatu słynnego Wita Stwosza pochodzące figury do jasełek dzisiaj ze czcią przechowujemy w naszych muzeach.

Ale obyczaj stary stale zachowujemy, a to uczucie i przywiązanie nasze po dziś dzień odtwarzają nasi mistrze słowa: poeci i nasi mistrze dźwięków: pieśniarze. W ostatnim czasie „Jasełka" takie ułożyli Marya Konopnicka z Piotrem Maszyńskim, historyczne postacie uwiecznił poeta Lucyan Rydel w swym „Betleem Polskiem", które niepolskiej Jerozolimie, czy pogańskiej Hakacie tyle krwi napsuło. Ale już poprzedni nasi piewcy „szopki" tworzyli. Każde z nas z dziecięcych czasów przypomina sobie ślicznie dźwięczne, o łatwym rytmie opowiadanie, jak to wyglądała ta

Mizerna cicha
Stajenka licha,
Pełna niebieskiej chwały —

czteroletnie dzieci, zaledwie że szczebiotać umiejące, ze zapałem nabożnym — ale bez zrozumienia całej treści oczywiście — deklamowały:

Oto leżący,
Przed nami śpiący
W promieniach Jezus mały.

A kolenda ta dziatwie podobała się i podoba dla tego, że wiersz jej króciutki, rymy bardzo zbliżone, więc łatwo je sobie spamiętać.

Ale z czasem powódź nowych szopek i jasełek nas zalewała corocznie, bo przecież zmieniają się czasy i ludzie — więc i gusta — a zwykle pędzimy za nowościami, o starych przyjaciołach zapominając.

Któż bo z nas dzisiaj pamięta o tej szopce, do której przytoczona wyżej kolęda jest wstępem?

Od kilku dziesiątków lat nie słyszałam, by ją gdziekolwiek w Polsce dawano.

A i ona warta odświeżenia, bo sama przez się każe dziatwie naszej myśleć o naszych praojcach i pramacierzach, legendowych czy ściśle historycznych.

na zebraniach zarządowych, nie należą, ściśle wziąwszy, do wewnętrznej organizacyi towarzystwa?

Ci co tak mówili, sądzili, że urząd radnych, to tylko okazya do płacenia wyższej składki na cele towarzystwa.

Do tego nie potrzeba radnych, bo to mamy w postaci członków wspierających lub honorowych.

Tymczasem doświadczenie pewnie już wszędzie wykazało, że zaprowadzenie Pań Radnych w towarzystwach wynikało z istotnej potrzeby.

Towarzystwa, które ich nie mają, nie zawsze tak się rozwijają, jak się można było spodziewać.

Zakres działania Pań Radnych jest bardzo obszerny, stosunek ich do towarzystwa wskutek odmiennych w każdem stowarzyszeniu okoliczności nadzwyczajnie jest rozmaitym.

A chociaż **rozmaitość ta niewątpliwie pozostanie zawsze i będzie właśnie charakterystyczną cechą urzędu Pań Radnych** — będzie można jednak pewne podać **główne wytyczne pracy** Pań Radnych.

Chcąc zrozumieć zadanie i cel instytucyi Pań Radnych, należy sobie **uprzytomnić organizacyę naszych towarzystw**, cel, który mają spełnić i sposoby pracy.

Organizacya naszych stowarzyszeń jest w zasadzie centralistyczna co do poszczególnych parafii (abstrahując od niektórych wyjątków i od Poznania, gdzie inne panują warunki). Wyrazem tego jest Patronat duchowny, mocą którego proboszcz miejscowy jako duszpasterz swej parafii jest patronem stowarzyszenia.

Patronat tak ujęty, a uzupełniony tem, że Związek przejmuje Patronat w czasie wakansu, daje stowarzyszeniom pewną ciągłość kierownictwa i opieki, pewność i gwarancyę istnienia stowarzyszenia.

W stowarzyszeniach, obejmujących całą parafię, łatwiej przeprowadzić wspólne urządzenia: biblioteki, wieczornice; większa liczba uczestniczek przejmuje zaufaniem większem, a wspólne zebrania niwelują i usuwają nierozsądne antagonizmy, zbliżają wieś do miasta i odwrotnie.

Tymczasem ta praca centralna nie wystarcza. Jeżeli bowiem stowarzyszenie na tej tylko się ogranicza pracy, zadowoli najwyżej członków mieszkających w tej miejscowości, gdzie odbywają się zebrania. Z biegiem czasu maleje liczba członkiń przedewszystkiem ze wsi więcej oddalonych.

Chcąc je utrzymać przy stowarzyszeniu, należy im dać coś więcej, o ile możności, w miejscu zamieszkania.

A dalej — wspólne zebrania, urządzenia, chociażby najstaranniej przygotowane, nie mogą jeszcze zapełnić braków wykształcenia umysłowego, i dla tego potrzeba dopełnienia, nauki uzupełniającej. Z tego też powodu urządzają się kursy, kółka oświatowe, schroniska, wykazy pracy, zebrania lokalne, pogadanki.

Przy tym sposobie pracy wykluczoną jest rzeczą, aby Patron i Wicepatron wszystkiem mogli kierować. Nie może też kierować tem wszystkiem Zarząd, składający się w regule z osób pracujących zawodowo, i dla tego nie chcąc zaniechać tych tak potrzebnych urządzeń, trzeba postarać się o pomoc osób dobrej woli, posiadających kwalifikacye do tej pracy.

To dzieje się za pomocą Pań, które można podzielić na dwie kategorye: takie, które tylko jednę czynność wykonują i to przejściowo lub stale, n. p. gdy uczą w kółkach czytania, pisania, literatury — przyczem nie mają bliższej styczności z stowarzyszeniem tylko z kółkiem;

i panie, które wprost pomagają i wyręczają zarząd w pracach jego — to są zazwyczaj Panie Radne.

Cechą charakterystyczną pracy ich jest chęć niesienia pomocy stowarzyszeniu tam, gdzie ono tej pomocy potrzebuje i ścisłą znajomość zadań i celów stowarzyszenia.

Zadanie Pań Radnych można tedy określić:

1. przy pracy centralistycznej:

a) biorą udział w posiedzeniach zarządu z głosem doradczym — o ile nie są równocześnie członkami zarządu;

Chłopiec śliczne tam wysuwa figurki:

Oto stary ojciech Lech, co ich było braci trzech.

Potem:

Oto Wanda z naszej ziemi, co nie chciała Niemca, lepiej zawsze mieć rodaka, niźli cudzoziemca.

Albo:

Oto idą po dąbrowie święci Pańscy Aniołowie do bartnika Piasta, na kawałek ciasta, na kołacz pieczony, na miodek tajony.

Oto król Chrobry, do pałasza dobry. Oto królowa, święta białogłowa! Idzie z Wieliczki, otwórzcie drzwiczki!

Oto „pan Kochanowski, z łaski Boskiej poeta polski“, rozmawiają z poetą Rejem, tak jak przedtem Leszek rozmawiał z Goworkiem. I to ładna „karta wizytowa“:

Oto figurka sławna — bardzo dawna — pana Reja dobrodzieja, co uczciwie sobie żył, dużo jadał, dużo pił.

Oto pan Żółkiewski, pogromca moskiewski, hetman polski.

Jest tam i Kordecki i generał szwedzki. A potem chłopiec mówi:

Proszę patrzeć, jeśli łaska, na osobę pana Paska, który rozmawia ze swoim pachołkiem.

Dla urozmaicenia chłopiec zawoła też:

— Oto idzie pan Klecha, będzie wielka uciecha!

A pan organista mówi o księdzu Marku, Karmelicie.

Widzimy też potem i Kozaka i konfederata i starego kościuszkowskiego Krakusa — wreszcie po zamknięciu szopki stary dudarz mówi rzeczy piękne, składa zebranym przed szopką życzenia: Czyj duch tylko wznieść się może, w pracy ducha poszczęść, Boże! Całej ziemi krwią czerwonej, żywej wody upragnionej, pomóż, Panie! niech cię wzmoże, wszelkiej ziemi, pomóż Boże!

A żegnając się z nimi na odchodnem tak prawi:

— Wyjdźmy, dzieci, z tych podwoi. Oj! niejednę przejdziem milę, tyle miast i wiosek tyle, w każdej wiosce, w każdem mieście, w każdy dom tę szopkę wnieście. Niech się smucą, którzy grzeszą, a poczciwi niech się cieszą.

Trudno nam jednak szopkę tę właśnie odrazu wnieść sobie do domu, bo trudno dostać książeczki, w której te swoje rymy jasełkowe przed 60-ciu z górą laty umieścił nie dziad, nie dudarz, ale „lirnik mazowiecki“, przyjacielowi swemu, twórcy „Pieśni Janusza“ w dowód przyjaźni.

Otóż w przyszłym numerze zakończymy rok tą samą postacią, którąśmy go rozpoczęły, i zobaczymy, jak postać ta w „Jasełkach“ wygląda.

Kto się domyśla, czyja to będzie „figurka“?

Kto składał „Gazety dla Kobiet“ z łatwością odszuka na papierze, jeżeli nie w pamięci.

b) mają udział w zebraniach plenarnych, na których ewent. zastępują przewodniczącą;

c) pomagają członkom zarządu przy prowadzeniu ksiąg, pisaniu protokółów, posyłaniu sprawozdań do „Gazety";

d) pomagają członkom przy wykładach, deklamacyach, a stowarzyszeniu przy wieczornicach;

e) pośredniczą między członkami stowarzyszenia a ks. Patronem, co szczególnego nabiera znaczenia, gdy wśród członkiń zachodzą nieporozumienia, których nie powiedzą Patronowi;

f) wreszcie pożądana bardzo inicyatywa Pań Radnych i wskazywanie jakichkolwiek nowych dróg pracy.

2. I przy decentralizacyi działalność Pań Radnych bardzo obszerna:

a) prowadzenie kółek oświatowych;

b) dozorowanie chóru i ćwiczeń śpiewu;

c) urządzanie pogadanek, herbatek;

d) prowadzenie lokalnych grup — części stowarzyszenia — na odleglejszych wsiach lub przedmieściach.

3. A nietylko na tem ogranicza się praca Pań Radnych, lecz pozsotaje im jeszcze przygotowanie młodzieży do stowarzyszenia w patronażach. Tutaj

a) bronią przed niebezpieczeństwami;

b) kształcą umysł i serce;

c) pielęgnują życie religijne.

Tak pojęta praca Radnych wymaga od ks. ks. Patronów wielkiej przezorności przy mianowaniu Radnych, mianowanie odpowiedniej liczby Radnych, mądrego podziału pracy, konferencyi z Radnemi.

Praca ta wymaga również od Pań Radnych szeregu kwalifikacyi; a szczególnie obowiązkowości, która każe pracować nie dla ambicyi, nie ze względu na ludzi, lecz ze względu na sprawę.

Potrzeba dalej punktualności i ścisłości, cnót, których Panie Radne chcą jako wychowawczynie innych nauczyć. Radne powinny okazać gotowość przyjęcia tej pracy, która w danym przypadku okaże się najpożyteczniejszą, a nie zniechęcać się, jeżeli podział pracy nie wyniknie po ich myśli, jeśli porzucić muszą pracę miłą, a przyjąć inną, trudniejszą i mniej sympatyczną.

Błędem byłoby wielkim, gdyby Radna w chwilach nieporozumień pracowała przeciw Zarządowi lub Patronowi.

A wreszcie okazuje się dla Pań Radnych ciągła potrzeba informowania się o tych wszystkich sprawach, które się przyczynić mogą do rozwoju stowarzyszenia.

„Mimo zadanie niełatwe nakreśliłem", mówi referent, „cieszę się tem więcej, że już tyle radnych wypełnia doskonale swoje obowiązki. Niechaj będą pewne wdzięczności Związku, Stowarzyszonych, a będą miały i zadowolenie własnego serca z poczucia dobrze spełnionego uczynku". (Dok. nast.)

Nierozsądne obawy.

Że oświata i uświadomienie u szerokich warstw naszego społeczeństwa ogromne już poczyniły postępy, na to mamy z ostatnich dni nowe dowody. W dawniejszych czasach, skoro się tylko pojawiły jakieś pogłoski o wojnie, natychmiast ogarniała szerokie koła obawa o pewność oszczędności złożonych w bankach. Obecnie takich obaw niema. Stwierdzamy to z zadowoleniem, że teraz wobec nieuzasadnionych zresztą pogłosek o wojnie, **społeczeństwo nasze zachowuje się zupełnie spokojnie.** Prawie wszyscy dziś już wiedzą, że oszczędności ich w bankach najzupełniej są pewne. Z rozmaitych stron dochodzą nawet wieści, że ludzie z innych instytucyi pieniądze wycofują i **składają w naszych polskich bankach.** Nie dziwimy się temu — **to samo widzieliśmy przed rokiem** — gdy się zdawało, że wojna o Maroko musi wybuchnąć.

Cóż wobec tego, że stopięćdziesiąt tysięcy deponentów naszych banków jest zupełnie spokojnych, znaczy, że jeszcze znajdzie się tu i tam pewna liczba nierozsądnych, którzy mają obawę o swoje oszczędności? Są to prawie zawsze tylko kobiety. U mężczyzny zimna rozwaga bierze górę nad takiemi dziecinnemi obawami. Ani społeczeństwo nasze, ani banki nie poniosą szkody przez to, że te kilka groszy wypłacą. Banki tem mniej, że za przedwczesne odebranie pieniędzy, za złamanie umowy co do wypowiedzenia, pobierają wysokie damna (kary), żeby tych nierozsądnych nauczyć rozumu.

Ale żal nam tych nierozsądnych samych, — bo oni to za tę nierozwagę swoją grubo zapłacą. Co się bowiem dzieje? Gdy kobieta taka swe parę groszy z banku odebrała, wtedy **dopiero powstają kłopoty, gdzie je ukryć.** Dziś chowa je w łóżku, jutro w szafie, pojutrze w ziemi, a zawsze żyje w śmiertelnej obawie, że jej ktoś te pieniądze ukraść może. I tak się też dzieje rzeczywiście!

O każdym, który pieniądz z banku odebrał, dowiaduje się natychmiast całe sąsiedztwo. Jeden sąsiad opowiada drugiemu, że ten i ten dusigrosz ma gotówkę u siebie w domu — aż wiadomość ta dochodzi do tego, który z niej skorzysta — **do złodzieja.** Dla złodziei istne żniwo! Co chwila się słyszy, że to tu, to tam ukradziono jakieś pieniądze, które biedny ich właściciel krótko przedtem przyniósł z banku.

Dlatego cieszyć się można, że prawie wszyscy z tych, którzy pieniądze z banku odebrali, po krótkim czasie je znowu do banku przynoszą z powrotem. I gdzieżby też miały być pewniejsze. Banki nasze dziś już są bogatemi instytucyami, mają **kilkadziesiąt milionów** marek własnych kapitałów, wysokie **rezerwy** na wszelki przypadek. A przedewszystkiem za pewność złożonych tam oszczędności odpowiada **stokilkadziesiąt tysięcy majętnych obywateli** całem swem mieniem. I wprzódy ci wszyscy musieliby pójść z torbami, nimby jeden fenyg z złożonych oszczędności miał przepaść.

Nie w banku, ale **w domu** jest pieniądz zagrożony. Choćby się go nie wiem jak schowało, to zawsze go złodziej znaleźć może. Z banku nikt kapitału nie ukradnie. W żelaznych szafach zawsze tyle tylko jest pieniędzy, ile na wypłacenie depozytów jest potrzeba. Są Bogu ducha winne babinki, które sądzą, że wszystkie oszczędności, które się do banku przynosi, złożone są w żelaznej szafie. a tę może nieprzyjaciel rozbić i wszystko zabrać. Gdyby tak było, gdyby pieniądze bezczynnie w żelaznej szafie leżały, ciekawiśmy, z czegoby banki miały wypłacać procenty. Pieniądz nie jest na to, by butwiał w szafie, lecz na to, by jednym przynosił zyski a drugim pomagał.

Nasze banki przeważną część swych kapitałów ulokowały na najpewniejszych hipotekach, w ziemi. A ziemia to lokata najpewniejsza. — ziemi nieprzyjaciel ani zabrać, ani rozbić, ani spalić nie może.

Losy zbłąkanej.

W piśmie, wychodzącem w kilku językach w Fryburgu szwajcarsk., organie towarzystwa mię-

dzynarodowego katolickiej opieki nad młodemi dziewczętami, czytamy bardzo ciekawą, a najzupełniej prawdziwą, historyę młodej panienki, Belgijki. Kraj jej ojczysty, położony nad brzegiem morza, posiada liczne miejsca kąpielowe, do których zjeżdżają goście z całej Europy. Dla uprzyjemnienia pobytu gościom przygrywają nad brzegiem morza liczne kapele, często bardzo składające się z samych tylko kobiet. Do jednej z takich orkiestr zgłosiła się młoda panienka, grająca pięknie na skrzypcach, polubiła ona nad wszystko muzykę, a po śmierci ojca, zniewolona zarabiać na życie, postanowiła wyzyskać swój talent. Z początku wszystko było dobrze; ale lato skończyło się wkrótce, wybrzeża opustoszały, a wtedy dyrektor orkiestry postanowił pojechać ze swą trupą do innych miast i krain, by tam szczęścia próbować.

Nasza panienka — Marya było jej na imię — pomimo przedstawień matki, pojechała razem z drugimi, co więcej podpisała kontrakt, zobowiązujący ją do występów we Francyi, Szwajcaryi i Niemczech.

Minęło kilka tygodni, życie koczownicze sprzykrzyło się wkrótce Maryni, uczciwej i niewinnej: poznała liczne niebezpieczeństwa, na jakie cnota jej była narażona na każdym kroku. Towarzyszki jej upadały jedna po drugiej, ona jednak broniła sie i walczyła, pamiętna na uroczystą obietnicę, daną ukochanej matce. Ta matka droga włożyła jej w sekrecie na spód kuferka małą figurkę Mątki Najśw., która stała u nich w domu na ołtarzyku. Gdy ją Marya na obczyźnie znalazła, rozpłakała się i klęcząc przyrzekła, wytrwać w dobrem pomimo pokus i niebezpieczeństw. Odtąd nie rozłączała się z tą drogą pamiątką, w gorącej modlitwie błagała o pomoc Niepokalaną Panienkę.

Tymczasem trupa, do której należała, zajechała do Medyolanu, bogatego i pięknego miasta w północnych Włoszech. Tam położenie pogorszyło się jeszcze, niesumienny przedsiębiorca zniewalał dziewczęta do grywania po całych nocach w kawiarniach — Marya drży o siebie, czuje, że słabnie, chciałaby uciec, ale nie ma za co, a w dodatku wszakże podpisała ów kontrakt nieszczęsny.

W liście pełnym łez i żalu, wywnętrza się matce ukochanej. Wielką była rozpacz tej poczciwej kobiety, bo i ona bezradna, jak ma córce dopomódz.

Ale wszyscy uciśnieni mają Ojca w niebie, a modlitwa gorąca jest do Niego drogą najpewniejszą — wie o tem nasza matka-chrześcijanka i przed ołtarzem ból swój wylewa. Ukojona, pełna ufności, wychodzi z kościoła i oto na drzwiach spostrzega wielki biało-żółty afisz Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej.

O, czemuż prędzej nie przyszło jej na myśl, że tu ratunek niezawodny dla jej dziecka! Spieszy do biura, opowiada całą historyę, podaje dokładny adres Maryi. Zarząd Towarzystwa pozostający w łączności ze wszystkiemi podobnemi Towarzystwami Europy i Ameryki, pisze do Medyolanu. Tam bezzwłocznie poruszono władze policyjne, a nawet konsula Belgii; z jego pomocą zdołano zerwać kontrakt, zresztą bezprawny, gdyż Marya nie była jeszcze pełnoletnią, wyrwano dziewczę z groźnego niebezpieczeństwa i odesłano uszczęśliwionej matce.

Młoda panienka, nauczona bolesnem doświadczeniem, wyrzekła się muzyki i z pomocą Towarzystwa innemu, pewniejszemu poświęciła się zawodowi.

Tak to Matka Najśw. ratuje wszystkich, którzy z ufnością i szczerem sercem do Niej się uciekają.

W Poznaniu, jak to już niejednokrotnie wspominaliśmy w „Gazecie dla Kobiet", mamy również Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej. (Biuro Wrocławska ul. nr. 4, II. p.)

Ponownie zachęcamy, aby zwracały się do tegoż Towarzystwa po radę i pomoc dziewczęta, zniewolone opuszczać dom rodzinny. Mogą zgłaszać się również rodzice, zaniepokojeni losem córek swoich na obczyźnie. Towarzystwo ma łączność z podobnemi Towarzystwami we wszystkich miastach i chętnie pragnie dopomódz w każdej potrzebie tym licznym dziewczętom, tak lekkomyślnie opuszczającym dom rodzinny, a które potem nie śmią już, czy nie mogą do niego powrócić.

Nowe książki.

Kalendarz Narodowy na rok 1913. — Wydawnictwo Krakowskiej Drukarni Nakładowej. Kraków, Kopernika 8.

Krakowska Drukarnia Nakładowa wydała drugi rocznik kalendarzy narodowych dla ludu na rok 1913: 1. „Kalendarz Królowej Korony Polskiej" (cena 50 hal.). 2. „Kalendarz Kościuszkowski" (cena 80 hal.). 3. „Kalendarz Polskiego Rolnika" (cena 80 hal.). 4. „Wielki Kalendarz Narodowy" (cena 2 kor.).

Cechą, odznaczającą ten komplet kalendarzy, jest wzorowo dobrany dział historyczny, powieściowy i obrazkowy, odnoszący się do r. 1863/4, ostatniego polskiego powstania. Weszły tu trzy prace historyczne (pióra inż. E. Śmiałowskiego, T. Uhmy, T. Zubrzyckiego), około 20 nowel, przeszło 70 fotografii wodzów powstania i epizodów z pola bitew, fotograficzne odbitki proklamacyi Rządu Narodowego, tytułów pism powstańczych itd.

Obok tego zasadniczego działu Kalendarze Narodowe zawierają w swym drugim roczniku kilkadziesiąt nowel o tematach przedewszystkiem ludowych, z pośród nich zaś charakteryzują poszczególne typy kalendarzy „O Ustawie wojskowej" itd. W „Kalendarzu Królowej Korony Polskiej), posła Jana Zamorskiego: „Ostatnia z dobytku" (Polskiego Rolnika), „Z obozu powstańczego" (Kościuszkowski). W „Kalendarzu Polskiego Rolnika" na czoło wysuwają się ponadto artykuły: prof. Dra St. Surzyckiego: „O kursach rolniczych w Nałęczewie", Dra A. Sempołowskiego: „O uprawie ziemi", Dra Jana Opieńskiego: „O hygienie mieszkań", posła Jana Zamorskiego: „O Ustawie wojskowej" itd. W „Kalendarzu Królowej Koronej Polskiej" mieszczą się fotografie 12 polskich biskupów wygnańców z zaboru rosyjskiego i 12 najpiękniejszych kościołów na świecie. „Wielki Kalendarz Narodowy" jest zbiorowem i rozszerzonem wydaniem poprzednich trzech kalendarzy. Po za tem wszystkie Kalendarze zawierają obszerną kronikę ze świata i z Polski, oraz trzyarkuszowy poradnik gospodarski i społeczny. Ten ostatni — pióra znanego działacza, Jana Kryspina Trzeciaka ze Świerchowej, — ułożony jest w formie podręcznika, niezbędnego dla każdego we wsi działacza. Omawia on założenie szkoły, kółka, czytelni, straży, kasy, chóru, urządzenie wiecu, zebrania, wnoszenie podań — słowem — każdą potrzebę społeczną, gospodarczą czy kulturalną ludu. Na zakończenie opatrzony jest kilkudziesięciu formularzami na podania, prośby, świadectwa, protokóły itd. Ilustracyi zawierają te kalendarze nie mniej, jak 379!

Nie wahamy się zakończyć pobieżny ten i ogólnikowy zarys twierdzeniem, że kalendarze te najlepiej z tego rodzaju wydawnictw zaspokajają potrzeby w pierwszym rzędzie polskiej wsi, a w znacznej mierze warstw robotniczych i rękodzielniczych po miastach.

NADESŁANE.

Mamy przed sobą najnowszy cennik firmy Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8, która poleca się jako rzetelny,

prawdziwie polski dom wysyłkowy na obczyźnie. Z uznaniem powiedzieć można, że jest to bardzo piękny cennik, zawierający kilka tysięcy obrazków.

Przeglądając pojedyncze działy podziwiać można rozmaitość przedmiotów, jakie p. Hieronim Tilgner ma na składzie, a szczególnie obfituje interes jego w dziale zegarków, biżuteryi, które odznaczają się znaczną taniością.

Wielkim jest też dział lampek elektrycznych, szczotek, grzebieni książek do nabożeństwa i powieściowych, perfum, garderoby męskiej, obuwia, bluzek, sukien, chustek, fartuchów, rękawiczek i mnóstwo innych przedmiotów. Wydanie każdego roku takiego cennika świadczy, że mamy rzutkich przemysłowców, którzy umieją konkurować z pierwszorzędnemi firmami. Publiczność niechże więc popiera polską firmę.

Cennik p. Hieronima Tilgnera wykazuje taką mnogość towarów, że nie potrzeba czynić zakupów w żydowskich lub niemieckich handlach. Pan Hieronim Tilgner posiada cały szereg świadectw od różnych osób, które wyrażają zadowolenie z zakupionych towarów. Niech to będzie rękojmią dla innych osób, że kupując od p. Hieronima Tilgnera mogą liczyć na dobry towar.

Popierajmy swoich, a powoli nasz przemysł i handel będzie miał coraz więcej takich przedsiębiorstw, których obecnie brak daje się dotkliwie uczuwać.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

57-ma serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 15 grudnia 1912.

Kto do 15-go grudnia 1912 nie zapłaci 54-tej seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

X. Grzęda, sekr. jen.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży w Środzie.

Dnia 1-go grudnia o godz. 5-tej wieczorem odbyło się zebranie naszego towarzystwa. Zebranie zagaił ks. wicepatron Wawrzynowicz pochwaleniem Pana Boga. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania dał sprawozdanie czcigodny nasz ks. wicepatron z zjazdu ks. ks. Patronów i Pań Radnych w Poznaniu, w którem brał udział, na które byłyśmy ciekawe. Poczem przewodn. p. Anna Świdłowska miała wykład: „O ostrożności w mowie“. Zły język to ogień, mówi Szan. prelegentka, a więc jak z ogniem powinniśmy być ostrożne tak i w mowie nie wszystko mówić, co nam na myśl przyjdzie. Za obszerny i pouczający wykład podziękowano jej hucznymi oklaskami. Dalej zachęcał nas ks. wicepatron do korzystania z Czytelni Zjednoczonej, do której i nasze Stow. się przyłączyło, zachęca nas do regularnego płacenia składek miesięcznych. Poczem przypomina przewodn., iż cztery razy w roku będziemy przystępować wspólnie do spowiedzi i Komunii św., abyśmy zamówiły mszę św. i komunikowały na intencyę młodzieży w społeczeństwie naszem, na co stowarzyszone z radością przystały. Potem zadeklamowały śliczne wiersze pp. Grabias: „O Królowej Jadwidze“, Świdłowska: „Powódź Krosna“, Nowakowska: „Giermek“. Do towarzystwa zgłosiło się 9 kandydatek.

M. Maćkowiak, sekr.

Sprawozdanie Tow. katolickich pracownic „Skarga“ w Obrzycku.

Towarzystwo kobiet pracujących „Skarga“ w Obrzycku odbyło w niedzielę, dnia 24 listopada, swe pierwsze plenarne zebranie, przy dość licznym udziale. Zebranie zagaiła przewodnicząca pochwaleniem Pana Boga. Ks. wicepatron Palacz wygłosił po słowie wstępnem piękny pouczający wykład o obowiązku pracy społecznej kobiet. Po deklamacyach, które wygłosiła p. Rozalia Augusiak, była czytanka o towarzystwie i samotności. Na sekretarkę obrano w miejsce p. Koszudy, która ustąpiła, p. Pelagię Kaczmarek z Piotrowa, dalej postanowiono wspólną Komunię św. na dzień 15-go grudnia. Po zapisaniu 15 nowych członków, odśpiewano pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, i zakończono zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Przewodn.

Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Zebranie 23 października poświęcone było uczczeniu 300-nej rocznicy ks. Skargi. Udział w uroczystości ze strony członkiń i gości był bardzo liczny. Przybyciem okazała publiczność, że sympatyzuje z nami i uznaje dążności nasze. Nastrój poważny, powadze chwili odpowiadający, zapanował, gdy kantatą ks. Kleina rozpoczął się rzeczywisty program obchodu. Nastąpiła deklamacya p. Olejniczakównej „Na trzystolecie zgonu Skargi“, po tejże wykład ks. kanonika Lisieckiego. Potem rozbrzmiewa pieśń „Litości Panie!“ Program wyczerpuje deklamacya p. Wolskiej. Wspólnym śpiewem „Serdeczna Matko“ zakończono uroczystość, która zapewne długo utkwi w pamięci tych, którzy w niej uczestniczyli.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Dnia 29-go październiak odbyło się zwykłe zebranie miesięczne stowarzyszenia naszego a zarazem obchodzono skromny obchód czteroletniego założenia tegoż przy bardzo licznem udziale członków oraz gości. Po zagajeniu takowego przez ks. wicepatrona i przywitaniu gości przystąpiono do odegrania wesołej komedyjki „Strajk“ w której tak amatorki jak i amatorzy z swych ról nieźle się wywiązali, za co podziękowano im hucznymi oklaskami. Poczem zabrał ponownie głos ks. wicepatron dziękując amatorom i amatorkom za przyczynienie się do uświetnienia tego wieczoru. Jako następny mówca zabrał głos ks. patron, dziękując zarządowi, amatorom oraz towarzystwu za miłą niespodziankę, życząc, aby ono i nadal tak się dobrze rozwijało wywodząc w dalszym ciągu stosunek towarzystwa do swych członków i odwrotnie. Za powyższe przemówienie jako słowa zachęty do dalszej pracy podziękował ks. wicepatron, przyrzekając razem z zarządem dbać o dalszy rozwój tegoż i pouczanie członków bądź to przez odczyty, deklamacye oraz wykłady tak praktyczne jak naukowe. Cześć pracy!

J. Kwiatkowska, sekr.

„Strażnica“, żeńs. młodzieży przy kościele Bożego Ciała.

W środę dnia 6-go listopada odbyło się zwyczajne zebranie tow. naszego, które zagaił wicepatron ks. Cieszyński. Po przeczytaniu protokółu, który bez zmiany przyjęto, przystąpiono do przedstawienia kandydatek. Wykład „O Literaturze“ wygłosił ks. Cieszyński. Szanownemu prelegentowi za piękny wykład podziękowały stowarzyszone burzą oklasków. Ze względu na straszny cios, który dotknął społeczeństwo nasze z powodu wywłaszczenia, uchwalono, że zabawa nasza się w tym roku nie odbędzie. Po daniu odpowiedzi na pytanie z skrzynki i wspólnym śpiewie solwował ks. patron zebranie o godz. 9½ wieczorem.

Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Dnia 10 listopada odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa naszego po poł. o godz. 5-ej. Ks. prob. Czechowski zagaił zebranie. Po wspólnem odśpiewaniu „W słomą krytej nizkiej chatce“, wita ks. Patron wszystkich członków oraz i gości, między innemi przewodniczącą Towarzystwa Ziemianek, panią Turnową z Słomowa. Poczem ks. patron w krótkich słowach wytłomaczył nam, co to jest Towarzystwo Ziemianek. Na-

stępnie przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który bez zmian przyjęty został. Nastąpiła deklamacya, którą wygłosiły Zofia Grabowska i Karmatkówna. Do deklamacyi na przyszłe zebranie zgłosiły się cztery stowarzyszone. Nawiązując do słów deklamacyi, ks. patron wytłómaczył nam, co to jest mieć silną wolę. Jeżeli się coś postanowiło dobrego, to trzeba to koniecznie, z wytrwałością, przeprowadzić. Tu wspomniał o rozpoczętych w naszem Stowarzyszeniu kursach wieczornych i gorąco zachęcał nas, ażeby wszystkie dziewczęta z tych kursów korzystały i pilnie na nie uczęszczały. Z. Grabowska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 20-go listopada wieczorem o godz. 8-mej na wielkiej sali Domu Katolickiego zagaiła przewodnicząca zebranie w obecności 113 członków, witając stowarzyszone i przybyłych gości, następnie przeczytała porządek dzienny, a sekretarka odczytała protokół. Pan dr. Domański prosi o odśpiewanie pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" poczem rozpoczyna wykład o życiu i dziełach Franciszka Karpińskiego, twórcy pieśni Porannej i Wieczornej, którемi się uwiecznił. Karpiński wsławił się pieśniami religijnemi, urokiem i zaletą jego poezyi jest rzewna prostota i naturalność. Prelegent zachęca stowarzyszone do zapoznania się z literaturą religijną. Oklaskami dziękowano serdecznie p. dr. Domańskiemu za tak ładny wykład. Po załatwieniu spraw bieżących przyjęto do tow. 5 nowych członkiń, na nowe kandydatki zapisało się 5 osób. Pani Michalina Nowak przyjęła urząd „starszej" na kółko 11 oraz 13 w miejsce pani Perek i Buszewiczowej. Ks. wicepatron zabiera głos i oznajmia, że obchód gwiazdkowy odbędzie się 1 stycznia. Urządzi się loteryę dla mężatek, losy po 10 fen. i każdy los wygrywać będzie przedmioty z garderoby lub bielizny dla dzieci. Stowarzyszone bardzo chętnie zgadzają się na tę propozycyę. Przyszłe zebranie odbędzie się w poniedziałek 16 grudnia. Deklamacye wygłosiły panny Helena Wawrzyniak, Jadwiga Wagerengel i pani Nowak. W końcu odśpiewano kilka pieśni o godz. 10-ej zamyka przewodnicząca posiedzenie.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Grudzień.)

17-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¼ stow. prac. przem. parafii katedralnej.
19-go o 8 stow. pracownic konf.; 2) o 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata" w Szamotułach.
22-go 1) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach; 5) o 2 stow. M. B. N. P.; 6) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.
29-go stow. kob. prac. w Obrzycku.

Sprawozdanie Kasy głównej
od 1-go listopada do 30-go listopada 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

zwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. prac. parafii Jeżyckiej	Leżałka Stanisława	4	—	
	Wasinek Antonina	4	—	8 —
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Grędzińska Wiktorya	4	—	
	Kosicka Małgorzata	3	—	7,—
		15	—	15,—
Wypłata kasy posagowej.				
Stow. prac. parafii Jeżyckiej	Stefaniak Franciszka	60	—	60,—
Stow. pracownic konf. w Poznaniu	Kaźmierczak Wład.	40	—	
	Mikołajczak Stanisł. zam. Roszak	60	—	100.—
Stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu	Szukalska Leonia	50	—	50,—
Stow. pracown. przem. parafii katedralnej	Niemyt Cecylia	60	—	
	Prywer Marya	50	—	110,—
Stow. kob. pr. w handlu i konf. w Gnieźnie	Chuda A.	30	—	
	Peche Zofia	50	—	
	Rzepke Antonina	60	—	140,—
		460	—	460 —

Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet". — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 26. Poznań, dnia 29 grudnia 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: **Ks. Stanisław Grzęda.**

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.



Najprzewielebniejszym XX. Zarządzcom obu archidyecezyi naszych i Najprzewielebniejszym XX. Biskupom, Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Zwolennikom i Czytelniczkom pisma naszego zasyłamy na tej drodze szczere życzenia

NOWEGO ROKU!



Na Nowy Kwartał!

Zapewne potrzeba czytania gazety, która zajmuje się sprawami kobiet pracujących, przenika coraz większą ilość kobiet zarobkujących.

I słusznie, bo oprócz gazety codziennej dzisiaj każdy stan powinien mieć i czytać gazetę, omawiającą sprawy zawodowe i stanowe!

Położenie kobiet pracujących zmienia się niezmiernie szybko z każdym dniem pod wielu względami.

Dla rzemieślniczek zaprowadzono egzaminy czeladnicze i majsterskie, a rzecz ta niestety jeszcze niedostatecznie zrozumiana przez wszystkie rzemieślniczki nasze.

„Gazeta dla Kobiet" informuje od szeregu miesięcy o tej ważnej sprawie.

Nowe prawo wyszło również **dla pracownic konfekcyjnych,** młodzież kupiecką obowiązuje nowo utworzone **zabezpieczenie dla urzędników prywatnych.**

Ażeby poznać wszystkie te sprawy należy koniecznie **pouczać się z organu własnego,** jakim jest „Gazeta dla Kobiet".

Kobietom zarobkującym potrzebna oświata jako przyszłym wychowawczyniom młodego pokolenia, potrzeba otuchy do życia dobrego, tego wszystkiego zaczerpnąć mogą z swojej gazety.

Wszystkie Czytelniczki, należące do związkowego Towarzystwa Kobiet pracujących, **odbierają gazetę za składkę miesięczną, wpłacaną do Stowarzyszenia;** a więc wszystkie Stowarzyszone postarać się winny dla siebie o gazetę i pilnie ją czytać, **w przeciwnym razie bowiem krzywdzą same siebie.**

Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet pracujących winien „Gazetę dla Kobiet" zapisać na poczcie.

„Gazeta dla Kobiet" wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

****

Wiadomości związkowe.

SIÓDMY ZJAZD DELEGOWANYCH

Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

odbędzie się w niedzielę, dnia 9 lutego o godz. ½4-tej na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godz. 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. O godz. ½4-tej zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Przypomina się, że wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego — adres: „Gazeta dla Kobiet", Posen, St. Martin 69 — najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

Zarząd Główny

Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen. Beckerowa. Ks. I. Czechowski. M. Hoffmann. Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna. M. Zielewiczówna.

Wobec ogłoszonego dnia Zjazdu delegowanych Związku kobiet pracujących upraszamy Stowarzyszenia związkowe, aby:

1. niebawem wypełniły formularze sprawozdawcze i odesłały je najpóźniej do 5 stycznia do biura Związku;

2. uregulowały składki za czwarty kwartał z kasą Główną;

3. w miesiącu styczniu urządziły walne zebrania, na których wybiorą delegowane na Zjazd. Każde Stowarzyszenie wybiera tyle delegowanych, ile liczy pełnych setek członków, nie więcej jednak niż 7.

Zarząd Główny.

ROK NOWY.

Jak wszystko co nowe przynosi nam radość niewytłomaczoną — bo radość nieznanego.

Gdybyśmy jednak wiedziały, co rok ten w łonie swem kryje smutnego, zgubnego, jakie straty, choroby nam przyniesie, jakie na nas spadną klęski, tobyśmy się w tym pierwszym dniu roku nowego zapłakiwały lub mdlały z rozpaczy czy żalu.

Że jednak Opatrzność mądrze świat ten urządziwszy, zostawiła nam w zakryciu, to co nas dopiero spotka, przeto tem odważniej w to przyszłe życie spojrzeć możemy.

Naprzód co do samej siebie: Każda prawie młoda dziewczyna w skrytości serca namyśla się nad tem, czy w tym roku spotka jakiego towarzysza na życie całe, czy za mąż wyjdzie. Narzeczona namyśla się nad tem, czy stanie na ślubnym kobiercu, młoda mężatka zastanawia się nad tem, czy sprosta przyszłym obowiązkom żony i rodzicielki. Młoda matka rozpatruje swoje macierzyńskie obowiązki, starsza z kłopotem spogląda na liczną dziatwy gromadkę, którą w tak trudnych wychowywać musi warunkach. Jeszcze starsza zapytuje się, rychło z dorastających dzieci doczeka się pociechy, a spracowana babka wzdycha za odpoczynkiem przy drogich wnukach.

A wszystkie myślimy też o tej drugiej części życia ziemskiego o — groszu.

Czy rok ten przyniesie nam podwyższenie zarobku, czy sama większą płacę otrzymam, czy mężowi pensyę powiększą — czy syn piękną dostanie gratyfikacyę, po staremu gwiazdkę czy kolędę?

A ile to planów na tem budujemy?

Tymczasem ten przyszły 1913-ty groźniej jakoś ściąga czoło namarszczone, a we fałdach szat niewyraźnej barwy ukrywa nam — niepewność.

Bo czyż dobrym rok ten będzie dla nas Polek?

Czy nie będziemy patrzały na rzeczy straszne, okropne?! — na rzeczy dotąd u nas niebywałe?

Czy nie przepędzą nas z dawnych kątów rodzinnych, w których pragnęłyśmy umrzeć na uczciwej służbie u uczciwych chlebodawców, którymeśmy przez pokoleń kilka pracowały rzetelnie?

Czy nie okropnie będzie nam patrzeć na krewnych i powinowatych, którzy za nowym idąc chlebem na starość szukać będą musiały nowego przytułku?

Czyż nie strasznie będzie tym wdowom i sierotom, których byt zostanie zachwianym?

Straszna przyszłość nam z tego roku 1913-go wygląda. Ale im srożej los nas nęka, tem mężniej stać nam trzeba; — kto podle przed nim klęka — ten nie wart łaski nieba.

A o tę łaskę nam przecież tak jak o samo życie chodzi, bo bez niej trudno nam będzie znieść to, co nas czeka.

A może i jeszcze tę klęskę wojny, która nam w innych dzielnicach zagraża?

Więc przy zakończeniu roku starego, starodawnym przodków obyczajem krzepmy się śpiewaniem hymnu i szczerzej niż zwykle błagajmy:

Od powietrza, głodu ognia i wojny,
Zachowaj nas, Panie!

Zachowaj też od wywłaszczenia ze świętej ojców ziemi.

Niech się tak stanie!

Na Kolędę.

Po trzystu latach wraca do nas Spowiednik sumienia narodu. Wraca nie jako kaznodzieja i nauczyciel, ale jako kwestarz, który od nas wyżebrać pragnie wszystko to, co nam do szczęścia drogę zagradza, co nam przeszkadza w jego osiągnięciu tutaj na ziemi.

Zgadłyśmy już zapewne, że w szopce staropolskiej musi też być i ksiądz Piotr Skarga. A chociaż chłopiec w szopce wysuwa „figurkę“, to my już wiemy, że nie figurka to, ale postać potężna. Od niej rok ten zaczęłyśmy, na niej go i zakończymy.

Postać zaczyna mówić poważnie:

— Niechże będzie pochwalony! Od dalekiej idę strony; ale to tam potem o tem, dość, że jestem tu z powrotem. A przynoszę wam na wilię dawne mowy i homilie: Kto na prawym stoi gruncie, ten złe jak pakuły targa. Takim byłem ja:

— Piotr Skarga — eksspowiednik przy Zygmuncie, a dziś kwestarz, Pański sługa, na ojczyznę kwestujący, którą niemoc dręczy długa i okrutny ból ciągnący.

„Przewlekła ta choroba“ przypomina nam owych sześć chorób, na które już za czasów Skargi cierpiała Rzeczpospolita nasza. Chociaż za życia Skarga nie był kwestarzem, tj. z urzędu zakonnika datki czy jałmużnę zbierającym, w szopce tak mówi:

— Przez Przenajświętszy Sakrament, gdy w ojczyźnie wielki lament, ofiarujcie wielki datek. Nie dyamenty, drogości, ani grzywny, ani zboże, ale dajcie wszystkie złości, a ja w ten worek je włożę, zwiążę, przeżegnam, pokropię, przeklnę i w wodzie zatopię. Nie żadne rzeczy kosztowne, nie szaty złotem bramowne, nie drogie futra sobole — zrzućcie mi tylko swe złości, a miejcie same miłości — a zaraz znikną niewole.

W szopceście, bracia, widzieli, z kim rozmawiali anieli. Oto z ubogim wieśniakiem, z pokornie wielkim prostakiem. Bóg się prostactwu objawiał, z ubogim sercem rozmawiał. O moi kochani drodzy, bądźmyż tak wszyscy ubodzy.

Bo „lirnik mazowiecki“ szopkę swoją ułożył zaraz po krwawym roku 1848-ym, gdzie to tyle krwi ludu przelało się za wolność ludów, gdzie to i u nas pod Miłosławiem i Książem tylu braci życie utraciło.

Dla tego ojciec Skarga dobrodziej tak dalej mówi:

— Nie chłopów nam muskularnych, nie armat.

Zjazd Ks. Ks. Patronów, Wicepatronów i Pań Radnych

katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących.

(Dokończenie.)

Nad wyczerpującym referatem ks. prałata Adamskiego przewodniczący otwiera dyskusyę; p. Turnowa ze Słomowa zapytuje o niektóre szczegóły przy zakładaniu Stowarzyszeń. Ks. Reszelski proponuje, aby starano się o uchylenie zabaw z tańcami, nad czem wywiązuje się obszerniejsza wymiana zdań. Za tem samem przemawia p. Landkowska, inni mówcy są zdania, że nie można ograniczać zabaw, o ile odbywają się w granicach odpowiednich. Ks. prob. Dr. Sypniewski zaznacza, że w parafii ostrorogskiej nie istnieje Stowarzyszenie w mieście parafialnem, nie-centralne, tylko w jednej z miejscowości w obrębie parafii, które rozwija się bardzo dobrze.

Na zapytania odpowiada referent, że zabaw nie można zaliczać do bardzo użytecznych i potrzebnych urządzeń w obrębie towarzystw, że jednakże trudno byłoby je znieść, gdyż inne towarzystwa, nie należące do związków, nie zastosowałyby się do tego.

Następny referat „Najważniejsze sprawy Związku Kobiet pracujących z ostatniego roku“ wygłasza ks. St. Grzęda, sekretarz jeneralny Związku. Stwierdza coraz większe zainteresowanie się sprawami kobiet pracujących mimo trudności, które nastręcza i praca i warunki zewnętrzne. W ostatnim roku uznano niektóre Stowarzyszenia jako polityczne, wobec czego trzeba podawać na policyę ustawy w języku niemieckim, spis członków Zarządu i każdą zmianę ustaw i członków Zarządu w przeciągu 2 tygodni po dokonanej zmianie, a przy przyjmowaniu dla pewności pytać kandydatki, czy skończyły ośmnasty rok życia.

Dalej wspomina, aby młodzieżą żeńską zajmowano się w patronażach, a tem samem Związek Kobiet pracujących, będzie więcej skonsolidowany, boć należeć będą do niego kobiety, które pracują zawodowo za zarobkiem.

Inną rzeczą ważną, która w Związku naszym zaznaczyła się w roku ubiegłym, to poświęcenie uwagi większej zawodowym interesom kobiet, zorganizowanych w Związku.

Mamy obecnie w stowarzyszeniach naszych pracownice rolne, fabryczne, służbę domową, pracownice konfekcyjne, młodzież kupiecką, rzemieślniczki. W ostatnim roku dążono w Związku do zapoznania się z ustawodawstwem społecznem, a dla rzemieślniczek Związek urządził kurs przygotowawczy do egzaminu czeladniczego, w którym brało udział 66 rzemieślniczek.

W dyskusyi nad referatem omawiano urządzenie patronaży. Przy wolnych głosach p. Starkowa proponuje, aby podobne Zjazdy ks. ks. Patronów, Wicepatronów i Pań Radnych odbywały się dwa razy do roku. Ks. Mazurkiewicz zapytuje o kasę posagową, na co ks. prałat Adamski oświadcza, że Zarząd Główny wystąpi z odpowiedniemi propozycyami na Zjeździe Delegowanych. Ks. Cieszyński prosi, aby utworzył się komitet pań, któryby wskazywał mówczynie na zebrania stowarzyszeń kobiet pracujących; twierdzi, że celem ożywienia pracy stowarzyszeń związkowych należy coraz więcej pozyskiwać panie z inteligencyi, któreby się pracą interesowały i w stowarzyszeniach pomagały.

Na tem zakończył się Zjazd ks. ks. Patronów i Pań Radnych. Ks. prezes solwując zebranie wyraża nadzieję, że obrady Zjazdu przyczynią się do głębszego zrozumienia naszej pracy, która coraz więcej świadomie zdąża do osiągnięcia ważnych i wielkich naszych zadań.

Ks. Dr. Skrzydlewski.

Udział kobiety polskiej w handlu i przemyśle z uwzględnieniem stosunków małomiejskich w Poznańskiem.

(Dokończenie.)

Pani Elżbieta Gnauk-Kühne, zgodnie ze zasadami naszej wiary i Kościoła świętego katolickiego,

---

ogniem ciężarnych, ani narodu gromady. Bo Pan Jezus był tak mały, a zwyciężył ten świat cały, co Mu u nóg klęczy blady; lecz trzeba Boskiej pomocy, o którą we dnie i w nocy módlmy się w pokorze wielkiej, miłości jednej kropelki. Oj! bracia — miłości chleba więcej, Bóg świadkiem, mi trzeba. Przebaczcie, kochani moi, tę moją mowę mizerną, a zważcie na duszę wierną, która się sądu nie boi. Bo nie schlebiała nikomu, ani bogatym, ni biednym, a miała ciągły płacz w domu, a łzą jak chlebem powszednim karmiła się w dniach niedoli, a która dziś już nie boli.

I to piękne jest odbicie tej duszy Skargowej, która z niebieskiego wracając zaświata, ten sam rys pokory i zbawienia ojczyzny zatrzymała na wieki, bo dusza ta mówi:

— Ale pokorna jest jak Ziemia Matka, na której się rodzą, a ona zawiści nie ma, choć po niej plwają i chodzą, oto pod nogi wam pada i woła:

— Plujcie! tratujcie! ale Ojczyznę ratujcie!

Ponieważ jednak wtedy w roku 1849-tym rodacy nawzajem oskarżali się, kto winien, iż powstanie ogólne się nie udało i jeden stan czy stronnictwo drugie piętnowały, więc ojciec Skarga dodaje:

— A niechaj jeden nie składa złe na drugiego przed Bogiem, bo On wie dobrze, kto wrogiem. Do serca ludu schyleni, uczcie się wielkiej pokory, nabierzcie w siebie promieni (domyślać się należy oświaty) wy nie leczące doktory, Bóg mówić będzie każdemu, a da i temu i temu.

A na koniec ten sam głos nadziei:

— Przyjdzie czas błogi, zwycięski, tylko zwyciężyć się trzeba — taką wam kolendę z nieba przynosi Skarga Pawęski.

A lirnik taką jeszcze nam radę daje braterską:

— Służmy sobie wzajem starym obyczajem, przyjaźnią gotową, w sejmie radą zdrową, w bitwie damascenką, w kłopocie piosenką, łzami na pogrzebie, a modlitwą w niebie. Służmy sobie wzajem starym obyczajem.

A tych, co się miecą, (rzucają)
Którzy na nas lecą,
Prze Boskie wejrzenie
Anioł złych wyżenie! (wygna)

H. R.



a nie mniej zgodnie z wymogami życia, najjaśniej i dobitniej ze wszystkich znanych mi autorów socyologów, stawia rządanie do rządów wszystkich cywilizowanych narodów, aby każdej kobiecie dały wychowanie takie, iżby mogła spełnić po 1. obowiązki żony i matki oraz gospodyni, po 2. aby w danym razie mogła na siebie zarobić, a więc także aby miała jakiś **zawód** zapewniający jej byt n. p. w handlu i przemyśle.

Jako obywatelka państwa niemieckiego domaga się od rządów w tym celu zaprowadzenia 1. szkół uzupełniających przymusowych dla wszystkich dorastających dziewcząt w Niemczech, aby przygotować każdą do przyszłego zawodu małżeńskiego i macierzyńskiego.

Ale prócz tego po 2. rząda przypuszczenia kobiet do szkół zawodowych wszelkich, gdzieby mogły się wykształcić w odpowiednim dla niewiast zawodzie, dającym jej zarobek i żeby te zawody, które najbardziej odpowiadają naturze i uzdolnieniu niewiast, były dla nich prawnie zarezerwowane.

Niewątpliwie dałoby się w ten sposób przy pomocy rządów i prawodawstwa o wiele poprawić dolę kobiet pracujących. Lecz zanim to nastąpi, zanim uczeni i politycy kwestyę przygotowania i wychowania kobiet przedyskutują i prawnie ustalą, należy tymczasem na drodze samoobrony i samopomocy radzić jak można najlepiej, mianowicie nam Polakom, przez agitacyę i organizacyę oświatową i zawodową. Dlatego zakłada się wszędzie i.u nas rozmaite Towarzystwa kobiet — wydaje się czasopisma i broszury pouczające, odbywają się najrozmaitsze kursa, zjazdy i kongresy, zakłada się szkoły gospodarstwa domowego, uczy się dziewcząt gotować, prać, szyć, kroju, hygieny, pielęgnowania dzieci i chorych słowem wszelkich wiadomości i zręczności, potrzebnych przyszłej gospodyni, żonie i matce obywatelce.

Prócz tego wywalczono już wszędzie dla kobiet dostęp do szkół zawodowych najrozmaitszych jakie są dla mężczyzn i kształci je się zawodowo. I nasze polskie społeczeństwo pod zaborem pruskim, nie pozostało wtyle za innemi. Mamy Związek Towarzystw Kobiet Pracujących — i drugi „Zjednoczenie“, związek kobiecych towarzystw oświatowych, do którego należą „Ziemianki“, mamy czasopisma Głos Wielkopolanek, Gazetę dla Kobiet pracujących, Zjednoczenie wychodzące w Poznaniu. Kościół także oddawna pracuje i dąży do tegoż samego celu, boć bractwo Matek Chrześcijańskich, Tow. Pań św. Wincentego, Różaniec żywy niewiast i dziewcząt i inne, czyliż to wszystko nie są także wysiłki dążenia do tego, aby wychować nasze kobiety w cnotach niewieścich i zapewnić im przez wspólne modlitwy i sakramenta — potrzebne łaski do spełnienia obowiązków niewieścich?

Nasze Towarzystwa Przemysłowe i kupieckie oraz i wszełkie inne oświatowe i zarobkowe jak Spółki wszelkiego rodzaju — także chętnie przyjmują do swego grona kobiety od czasu jak na to prawo pozwala.

Ale czy wszystkie nasze Polki pojmują te swoje zadania i korzystają ze swoich praw i spełniają swoje obowiązki?! a dalej — czy społeczeństwo nasze i prasa docenia i uznaje wartość pracy niewieściej w domu i w interesie — w handlu, przemyśle a i rólnictwie?! Zdaje mi się, że nie dosyć. Niestety trzeba nam także powiedzieć, że jeszcze zbyt wiele napotykamy u nas we wszystkich stanach nie złych ale bezmyślnych lalek, które za młodu same się bawią i zawracają głowę — głupcom — potem przychodzi pokusa, nieraz upadek moralny — za nim choroba — hańba — rozpacz i nędza.

Ale życie bieży dalej — a przyszłość należy beznajmniejszej wątpliwości tak samo jak dzielnym mężczyznom jedynie dzielnej niewieście, o której już mędrzec pański w piśmie świętym powiada: Niewiastę dzielną, któż znajdzie? — daleko i od ostatecznych granic cena jej. — Omylna jest wdzięczność i marna jest piękność — niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwaloną. Takich niewiast jaknajwięcej potrzeba w naszym społeczeństwie w każdym stanie — a więc i w przemysłowem i kupieckim, a te, które spełniają godnie swe obowiązki i pracują jak umieją i zdołają w handlu i przemyśle — szanujmy i czcijmy, bo ich praca zasługuje na uznanie całego społeczeństwa.

Poważne myśli.

(Dokończenie.)

Jak to dawniej inaczej bywało! Codziennie wieczorem gromadziliśmy się wszyscy przy stole. Dopóki dzieci zadań szkolnych nie wykończyły, panowała głęboka cisza; ale jak miło było, gdy ostania książka i zeszyt zamknął się z zadowoleniem i powędrował do szafy. Wtenczas zaczęły się najróżniejsze gry najczęściej z udziałem rodziców. Co za swoboda panowała i jakie miłe oczekiwanie każdego wieczoru i wszystkich następnych. Tak bywało przez całą zimę, dopóki nie nadeszła pora adwentowa, gdzie trzeba było pomyśleć o ozdobach na drzewko, lub o figurkach do szopki. Ile pięknych rzeczy wykonywało się tam, ile figurek i osóbek, ile orzechów i jabłek pozłacano i wysrebrzano. Czasem niestety przylegało więcej złotej bibułki do palców, aniżeli do orzeszków, ręce wyglądały wtenczas jak ze złota, ale sprawiały kłopot, bo zdradzały niezręczność wykonawcy. O szczęśliwe lata dziecięce!

Myśląc o tych latach, tak cichych i skromnych, ale tak bardzo szczęśliwych i swobodnych, życzę dzisiejszej młodzieży mniej zabaw i rozprzężenia, ale więcej życia rodzinnego. Widzę jeszcze w wspomnieniu nasz domek na wsi z dużym pokojem mieszkalnym. Na środku stał duży stół okrągły, pamiętam także bardzo dużą i wygodną kanapę, na której zwykle matka siadała, zawsze jakąś robótką zajęta. Obok matki sześcioro mojego rodzeństwa, siedzieliśmy przy lampie olejnej, która cały pokój oświecała. Latem gromadziliśmy się wieczorem przed domem po ukończonej pracy około inwentarza, którą nam rodzice wydzielali ku naszemu największemu zadowoleniu. Nie znaliśmy jeszcze rowerów, ale zajmowały nas bardzo wspólne wycieczki. Podczas dnia skwarnego były najlepszą ochroną stare lipy, gdzie w ich cieniu gromadziliśmy się dla wypoczynku lub z robótkami. Panienki, które się tam gromadziły, są dziś siwemi staruszkami, ale niejedna z nas pamięta jeszcze wtenczas przeczytaną książkę lub przechowuje jeszcze wtenczas wykończoną robótkę.

Takie życie było pogodniejsze i milsze od dzisiejszego, kiedy tak prędko żyjemy. Ale nie myślcie, żeśmy wrażeń nie mieli. Ciężkie doświadczenia narodu naszego głębiej się w sercach wyryły i nie tak łatwo zacierały innemi błahostkami. Jako dziecko wsłuchiwałam się w opowiadania rodziców o bohaterach z roku 1831, gdzie rodzice także udział brali. Potem pamiętam dobrze lata 48 i 63, tak

smutnie zakończone, a jednak napełniały nas dumą, że mogliśmy za ojczyznę krew przelać i oddać życie. Jedyną otuchą w tych chwilach ciężkich i w cierpieniach narodu była religia ojców naszych i wiara, że naród doczeka się jeszcze lepszej przyszłości.

I znowu stoi społeczeństwo nasze wobec ciężkich doświadczeń. Co nam przyszłość przyniesie, to tylko Bogu wiadomo; oby nas nie zastała zajętych zabawami i próżnościami, ale niech wszystkie cierpienia i nieszczęścia zastaną dusze nasze przygotowane i zahartowane.

Klęska w Galicyi.

Galicya znajduje się obecnie w bardzo trudnem położeniu finansowem. Położenie to zawiniły z jednej strony obawy przed wojną, z drugiej strony banki obce. Od pewnego czasu bowiem poczęły tak niemieckie banki wiedeńskie jak i banki czeskie, zakładać filie w Galicyi, aby tam z społeczeństwa polskiego ciągnąć zarobki. Obecnie pracuje w Galicyi 12 wielkich banków wiedeńskich, a banki czeskie mają siedm filii.

Gdy w tym roku powstały w Austryi trudności finansowe, wszystkie te banki obce z największą bezwzględnością poczęły wycofywać wszystkie kapitały z Galicyi i przenosić je do Wiednia i Pragi. Na domiar złego wypadły tegoroczne żniwa bardzo kiepsko w Galicyi, tak że zapotrzebowanie pieniędzy jest jeszcze wiele większe niż po inne lata.

Gdyby przynajmniej polskie banki pomagać mogły ze wszystkich sił. Ale te są znowu sparaliżowane popłochem deponentów. Wskutek obawy przed wojną bowiem nieoświecone tłumy wycofują z kas galicyjskich swe oszczędności, nie pomnąc na to, że właśnie w bankach na przypadek wojny pieniądze są najpewniejsze, — stokroć pewniejsze niż w domu.

Wskutek tego przesilenia pieniężnego dużo przemysłowców i rzemieślników popada w ruinę, a niebawem i dużo gospodarstw włościańskich pójdzie na subhastę.

Zawiniła Galicya głównie dwoma błędami. Po pierwsze, że nie starano się, by polskie pieniądze składać tylko do polskich banków, po drugie zaś, że nie pracowano więcej nad oświeceniem szerokich warstw ludowych, by więcej miały zaufania do instytucyi bankowych, i nie odbierały lekkomyślnie swych oszczędności. Szkodzą przez to sobie i innym.

Sprzedawaczka.

— Hm! „to tylko sprzedawaczka!“ słyszymy nieraz same o sobie. Ale nie często, bo zwykle w twarz nam jednak tak szpetnie nie przymawiają. Ale niechno która z nas „zrobi los“, tj. znajdzie narzeczonego bogatszego lub wykształconego, który ją za żonę weźmie i już na chleb tak ciężko jak przedtem pracować nie pozwoli, to się zaraz słyszy: „to sprzedawaczka“.

Tak jakbyśmy równie uczciwie od innych kobiet na chleb nie pracowały. Czy jesteśmy „pannami składowemi“, czy sprzedawaczkami, czy sklepowemi, czy handlówkami, jak nas rozmaicie w rozmaitych miastach Polski nazywają, to zawsze są ludzie, którzy o naszem zajęciu pogardliwie się wyrażają. Jesteśmy prawie tem samem, co szewcy wśród innych rzemieślników, zawsze nam chcą „łatkę przypiąć“.

A mnie to przykro i nieraz rozmyślałam nad tem, skąd to do nas takie uprzedzenie się wzięło. Ale nie będę się tutaj skarżyła, tylko pragnę powiedzieć słów kilka o tem, o czem z koleżankami nieraz rozmawiałam i co w jednem z pism przypadkiem wyczytałam.

Mnie chodzi o wykazanie, że żadna praca nie hańbi, bo poniża człowieka tylko lenistwo. — Więc chociaż kupujące „damy“ mają się zwykle za coś bardzo wyższego od kobiet, które im usługują w składach, to właściwie pytanie wielkie, kto moralnie stoi wyżej, czy te grymaszące kobiety, które mają wiele czasu na „wydziwiania“, czy też te „sprzedawaczki“, które nieraz są jedyną podporą rodziny.

Świat jest niesprawiedliwy, a przedewszystkiem kobiety dla kobiet siostrami jeszcze nie są. Zwłaszcza w tak zwanych „domach towarowych“ widać to nieraz, jak z miną butną przychodzą kupujący, żeby tam „rozkazywać“ — zdaje im się, że do tego mają prawo osobne.

Panny sprzedające nazywają to „szykanowaniem“.

Takie obejście się nikomu zaszczytu nie przynosi, bo wiadoma rzecz, że im kto lepiej wychowany, tem jest uprzejmiejszy, więc taka „sprzedawaczka“, która okazuje wiele cierpliwości i taktu, moralnie wyżej stoi od tego, który z nudów czy pustoty idzie czas zabijać w składzie, a który nie umie wniknąć w położenie takiej pracującej dziewczyny. Nieraz nam zdaje się, że zawód panienki sklepowej jest bardzo łatwy — że to nie praca, tylko zabawka raczej, patrzeć w składzie na tyle ładnych rzeczy, eleganckich, modnych, brać je do rąk i gust sobie wyrabiać, patrząc na te piękności. Wcale tak nie jest.

„Sprzedawaczki“ muszą posiadać wiele zalet, jakich inne kobiety nie mogą wykazać.

Najprzód nie żarty to stać cały dzień w składzie, często cały dzień przy sztucznem żółtawem czy czerwonawem oświetleniu, czasem też w ciemnych zakątkach, kiedy na dworze zieloność, wiosna wszędzie rozkwita, lub wiatr jesienny orzeźwia, albo śnieg biały dachy pokrywa. A młode ruchu pragną i powietrza. A tu stój ciągle za stołem! Nogi chciałyby popędzić gdzieś daleko — nie mogą — a ręce, któremibyśmy nieraz figla wypłatać chciały muszą ze szuflad czy kartonów wyciągać towary, rozkładać je i składać na nowo. Nieraz chciałyby i poswywolić, uśmiać czy wygadać, a tu trzeba za stołem być poważną i odpowiadać godnie i spokojnie.

A nieraz kupująca pani wyciąga lornetkę, na wszystkie strony, tak jak gdyby miała zamiar co kupić. Każe sobie znosić kartony i kartoniki, dopomina się ciągle o coś innego, na stole pełno pudełek, a palce pani zatapiają się w towarze. „Sprzedawaczka“ schyla się pod stoły, sięga do półek, po drabince nieraz wspina się wysoko, biega nieraz z piętra do sklepu. Wszystko nadaremnie. Wreszcie pan szef przychodzi na ratunek i mówi, iż już więcej okazów do oglądania na składzie niema niestety.

Ani na myśl nam nie przyjdzie, iż „sprzedawaczka“ na to porządkowanie towaru urwać sobie musi ze swojej przerwy obiadowej, a przecież „czas, to pieniądz“.

Jeżeli ekspedyentka pamięć do twarzy wyrazu (fizyognomii) ma dobrą, to na przyszły raz wie

już, z kim będzie miała do czynienia, i znowu będzie jednak musiała być cierpliwą.

Bo cóż ją czeka, jeżeli uprzejmą i spokojną nie będzie?

Gotowi jej pracę wypowiedzieć, a tu matka czy rodzeństwo na jej płacę czekają!

Więc one, te żywicielki domu, zasługują na to, aby stan ich i zawód poważać, o ile one same na uczciwe uszanowanie ich zasługują. Wśród nich są dziewczęta pełne dobroci i współczucia dla drugich.

Te młode „sprzedawaczki", z uczciwej pracy rąk żyjące, to przyszłe matki nowych pokoleń, i dla tego samego już zasługują na to, abyśmy je uważały za równie pożytecznych członków społeczeństwa.

Dzisiaj niejedna „sprzedawaczka" uświadomiona i ogólnie wykształcona, a w zawodzie swym biegła bardzo pożyteczną stać się umie dla ogółu.

„Nie pogardzaj uboższymi, choć jesteś bogaty, bo nie czynią cię lepszymi klejnoty ni szaty. — Nie wydzieraj co cudzego (tj. czasu odpoczynku), szanuj wszystkie stany (tj. i „sprzedawaczkę"), poznaj w człeku brata swego — czyli siostrę, a będziesz kochany". — Mówi już tak stara z przed stu lat piosenka.

A my kobiety idziemy podobno za postępem czasu?

Czy tak? Marya B.

O KOWALU,
który niechciał przyjąć na nocleg Maryi Panny.

(Legenda z pieśni ludu polskiego na Dolnym Śląsku)

Najświętsza Panienka po świecie biegała, noclegu szukała.

— Kowalu, mistrzorzu, przenocujcie mnie tu!

— Nie mam ja tu gromu (Geraum, Raum, z niemiecka miejsca).

Najświętsza Panienka długo nie czekała, pod szopkę bieżała. W kowalczykowej szopie wielka jasność była, Najświętsza Panienka Jezusa rodziła.

— Kowalowe dziewczę, podaj mi to dziecię!

— Jabych je podała, kiebych rączki miała.

— Jeno go się dotkniesz, to rączków nabędziesz.

Kowalowe dziewczę do ojca ścigało, rączkoma klaskała.

— Córko moja, córko, któż ci rączki dał?

— Ta Pani je dała, co noclegu chciała.

— Kiebych ja był wiedział, iż takowa była, byłbych ja jej posłał w tej nowej komorze, w tej nowej komorze, choć na mojem łożu. Byłbych ja się układał głową na kamieniu, z głową na kamieniu, z nogami na cierniu. Nie jest ci ja godzien po świecie chodzenia, boch nie chciał nocować Boskiego Stworzenia. Wiem, że ja nie ujdę piekła gorącego, boch nie chciał nocować Jezusa Samego.

Dziesięć przykazań na zimę.

1. Nie wychodź rano ze czczym żołądkiem.
2. Nie wychódź na zimno po wypiciu ciepłego napoju.
3. Nie wychódź zanim pleców i piersi nie osłonisz ciepłą odzieżą.
4. Nie oddychaj ustami, oddychaj nosem, aby powietrze ociepliło się nieco, zanim do płuc dotrze.
5. Nie opieraj się plecami o piec ani o ściany bez względu na to, czy są ciepłe, czy zimne.
6. W pociągu kolei żelaznej nie stój przy oknie otwartem a po ćwiczeniu fizycznem lub po pracy nie jedź wozem odkrytym.
7. Nie siedź nieruchomy w miejscu nieogrzanym, zwłaszcza nie na łodzie lub śniegu.
8. Mów tylko wtedy, gdy mówić musisz, gdyż i z punktu widzenia zdrowotnego milczenie jest złotem — i głos zachowuje.
9. Nie zaniedbuj kąpieli, bo czyja skóra nie dosyć czysta i odświeżona, temu zimno łatwiej ściąga pory i ten jest daleko wrażliwszym na uderzenia krwi (kongestye) i choroby płucne.
10. Nie kładź się do łóżka ze zimnemi lub wilgotnemi nogami, bo nie będziesz mógł zasnąć.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 16-go grudnia wieczorem o godz. 8-ej na wielkiej sali Domu Katolickiego odbyło się zebranie miesięczne przy licznym udziale członków. Przewodnicząca zagaiła posiedzenie witając serdecznie stowarzyszone oraz gościa ks. Jarosza. Po przeczytaniu porządku dziennego i protokółu wygłosił ks. Jarosz odczyt o „Przemyśle domowym". Mówca przytacza przykłady, przedstawiając smutną i opłakaną dolę robotnic oraz rodzin całych zatrudnionych pracą dla składów i fabryk. Statystyka wykazuje, że liczni młodzi przestępcy już jako dzieci pracowali w przemyśle domowym, a kobiet zajętych szyciem umiera 66% w młodym wieku na suchoty. Przemysł domowy jest siedliskiem nędzy fizycznej i moralnej. Prelegent zachęca osoby interesowane, aby łączyły się w Towarzystwa, które ułatwią im osiągnięcie większej płacy i uchronią od ostatecznego upadku. Przewodnicząca podziękowała ks. Jaroszowi uprzejmie za pouczający odczyt, którego słuchano z zainteresowaniem. Po załatwieniu spraw bieżących przyjęto do towarzystwa 5 nowych członkiń i zapisano 5 kandydatek. Przewodnicząca oznajmia, iż każda z stowarzyszonych kupić powinna oznakę Tow., to jest broszkę z wizerunkiem św. Anny, takowe nabyć można u skarbniczki p. Grzeyńskiej. Obchód gwiazdkowy tylko dla Tow. kob. odbędzie się 1-go stycznia wieczorem o godz. 6-ej. W końcu wygłosiły deklamacye panny Marya Szymańska, Jadwiga Prałat i pani Nowak. Po odśpiewaniu pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zamyka przewodnicząca posiedzenie o godz. 10-ej.

Stowarzyszenie Pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Zwyczajne nasze zebranie odbyło się dnia 1-go grudnia o godz. 5-ej wieczorem w ochronce. Zagaił je ks. patron Mayer w obecności ks. wicepatrona Gorgolewskiego. Na wstępie przeczytano protokół z ostatniego zebrania, poczem przyjęto nowe członkinie do Stow. Zarazem oznajmia ks. patron, iż obchód Skargowski z powodu przeszkód zostanie odłożony na przyszłe zebranie.

Wykład wygłosił ks. patron na temat: „Adwent, roraty, polskie i łamanie opłatka w wigilię Bożego Narodzenia". Po wykładzie nastąpiły śpiew wspólny i piękne deklamacye. W komunikatach zarządu nadmienia ks. wicepatron o składkach miesięcznych, również prosi, ażeby każda stow. w czasie teraz tych długich wieczorów, czytała książki z biblioteki. W wolnych głosach proponuje ks. patron odłożyć nasze zebranie na godz. 5 wieczorem, propozycyę stow. przyjęło. Następnie wita ks. patron p. dr. Tirlingową, która na zebranie przybyła.

Również zachęca ks. patron te, które jeszcze nie są w stow., żeby jak najliczniej się zapisały. Po załatwieniu skrzynki zapytań, kończy ks. patron zebranie pieśnią.

Sekretarka.

Kat. Stow. pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Dnia 8-go grudnia odbył się obchód ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy zgonu ks. Piotra Skargi. W pięknie w zieleń i kwiaty przystrojonej sali Domu Katolickiego zagaił uroczystość stosownem przemówieniem wicepatron ks. Kosiak, poczem Kółko śpiewu, utworzone w łonie stowarzyszenia, odśpiewało kantatę ks. dr. Surzyńskiego. Wykład o życiu i działalności ks. Skargi wygłosił ks. Bajerowicz. Nastąpiły cztery deklamacye: 1) „Prorok narodu" wypowiedziała p. Wojtkiewiczówna, 2) „Piotrowi Skardze" J. W., 3) „W trzechsetną rocznicę zgonu ks. Skargi" p. Śmieińska, 4) „Gromnica Skargi" p. M. Adamska. Jedna z pań zarecytowała wyjątek z drugiego kazania sejmowego Skargi. Deklamatorki i recytatorka wywiązały się doskonale ze swego zadania, za co obdarzono ich hucznymi oklaskami. Podczas przerwy sprzedawano broszurki o ks. Skardze. Żywy obraz, przedstawiający Skargę wśród biednych, wypadł nadzwyczaj efektownie. Wspólny śpiew „Serdeczna Matko" zakończył tę ucztę duchową. Nastrój był poważny. Inicyatorom i inicyatorkom wieczornicy, a szczególnie patronowi stow. ks. kan. Lisieckiemu oraz przewodniczącej p. Landkowskiej należy się szczere „Bóg zapłać".

J. W., zast. sekr.

Sprawozdanie ze zebrania Stow. Prac. Konf. w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie zagaił dnia 3-go grudnia patron Stow. ks. kan. Lisiecki, witając na zebraniu obecną pannę Zofię Drygasównę a zarazem radną Stow. naszego. Sekretarka odczytała protokół z ostatniego posiedzenia, który bez zmian przyjętym został. Po przedstawieniu kandydatek i przyjęciu nowych członkiń, nastąpił wykład na temat „umiłowanie piękna", wypowiedziany przez p. Jadwigę Wituską. Za barwnie opracowany wykład podziękowało Stow. miłej prelegentce burzą oklasków. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron w imieniu pań bibliotekarek, ażeby stowarzyszone mające wypożyczone książki, zechciały takowe do dwudziestego b. m. w bibliotece oddać celem uregulowania. Dalej oznajmia ks. patron, iż rekolekcye stow. rozpoczną się 4-go b. m. o godz. ½9-ej w kaplicy Pana Jezusa; 10-go zaś po zakończeniu ich założoną będzie sodalicya w stow. naszem. Tegoż dnia wieczorem obchód na cześć ks. Piotra Skargi. Następnie p. przewodnicząca oznajmiła interesowanym, iż kursu kroju ma udzielać w Stow. naszym pani Kazubowska za cenę zniżoną. Panie, chcące brać udział, mogą się zapisać u pani przewodniczącej. W dyskusyi nad sprawą kursu zabierały głos panie Hołdakowska, Winterówna, Wojtkiewiczówna i Landkowska, zaś z bratniego Stow. p. Chudówna. W czasie obrad przybył na posiedzenie nasze wielce miły gość, p. dr. Marchlewski, który wypowiedział wykład na temat historyczny. Za uczuciem tchnący wykład podziękowały stow. szanownemu prelegentowi niemilknącymi oklaskami. Pochwaleniem Pana Boga solwował ks. kan. Lisiecki posiedzenie.

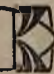
M. Adamska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Koźminie.

Pierwsze zebranie Stowarzyszenia kobiet pracujących odbyło się dnia 3 listopada b. r. na sali Domu katolickiego, na które przybyło kilkadziesiąt kobiet różnego wieku. Zebranie zagaił miejscowy proboszcz ks. prałat Łukomski. Wykazując cel zebrania zaznaczył, że w obecnych czasach również i kobiety łączyć się powinny w osobne towarzystwa. Jeżeli zaś gdzie, to właśnie u kobiet pracujących zachodzi potrzeba łączenia się w osobne stowarzyszenia. Obecne stosunki wymagają bowiem, aby wzajemnym dobrym przykładem zachęcać się do dobrego i aby odpowiedniem pouczaniem dalej się kształcić, a o tem mowa być może li tylko w stowarzyszeniu. Że zaś w tych warstwach kobiet zachodzi potrzeba takiego stowarzyszenia wynika z rozwoju, jakim się cieszą wszędzie tego rodzaju towarzystwa. Nie mniej w Koźminie dawał odczuwać się brak takiego stowarzyszenia. W dalszym toku swego pięknego przemówienia pouczył ks. przewodniczący w przystępny sposób zebrane o wielkiej doniosłości ustaw dla każdego towarzystwa, nadmieniając, że jak każde państwo prawa, tak każde towarzystwo ustawy mieć musi, któremi się rządzi. Przedkładając ustawy związkowe stowarzyszeń kobiet pracujących, radzi je przyjąć nowemu stowarzyszeniu i do związku się przyłączyć ze względu na korzyści, jakie stąd dla każdego członka wypływają a mianowicie: 1) bezpłatne otrzymywanie pisma związkowego „Gazety dla Kobiet", 2) prawo brania udziału w naradach związku w Poznaniu, 3) otrzymanie bezpłatnej porady i pomocy prawnej. Do Stow. należą 53 stowarzyszone. Postanowiono następnie odbywać zebrania co trzecią niedzielę każdego miesiąca po nieszporach, dalej pobierać wstępnego 50 fen., a składki miesięcznej 25 fen. Do zarządu należą: ks. prałat Łukomski, patron; ks. Polewicz, wicepatron; Jadwiga Duczmalówna, sekretarka; Łucya Jurdziakówna, jej zastępczyni; Maryanna Wawrzyniak, skarbniczka; Agnieszka Wysocka, jej zastępczyni; Franciszka Heidner bibliotekarka; Maryanna Jurdziakówna jej zastępczyni. Na przełożoną obrano obrano Franciszkę Nyczkę z Koźmina. Po odśpiewaniu kilku piosneczek zamknął ks. prałat zebranie pochwaleniem Pana Boga.



OGŁOSZENIA



KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Styczeń.)

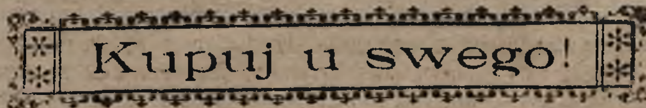
1-go o godz. 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.

5-go 1) o 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8½ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. parafii katedr.; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 8) o 4½ stow. kob. prac. w Lesznie; 8) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 9) o 4 stow. kob. prac. w Antoninie.

6-go stow. „Oświata" w Szamotułach.

8-go 1) o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.; 2) o 8½ stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała.

12-go 1) o 4½ stow. kob. prac. w Piotronkach; 2) o 2 stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha; 3) o 8¼ stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 4) o 5½ stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza.



Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“. — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem

Nowości jesienno-zimowe

konfekcye damską i dla dziewcząt

poleca w bardzo wielkim wyborze, i znanych tanich cenach

Kostyumy granatowe
lub w guście angielskim.

Płaszcze (Ulstry)
w modnych fasonach z grubych, wełnistych materyałów.

Kabaty i płaszcze
czarne — na wacie lub podszewce pluszowej.

Kabaty i płaszcze
pluszowe lub aksamitne.

Suknie gotowe
bardzo gustowne, wełniane, czarne i kolorowe.

Spódnice kostyumowe
w fasonach modnych, czarne, granatowe lub w rodzaju angielskim.

Bluzki
wielki wybór kolorów i fasonów.

Serdaki
krakowskie, zakopiańskie w wielkim wyborze.

K. JGNATOWICZ,
Poznań, Stary Rynek 65|69.

„Parisienne“

Najnowszy system kroju
przez ces. urząd patentowy prawnie zatwierdzony.

Nauka w ciągu kilku dni
nawet dla takich, co pojęcia o rysunku nie mają.

Cena kursu 15 marek.

Zgłoszenia przyjmuję codziennie od 9—12 i od 3—6.

Zofia Szuman
mistrzyni i właścicielka akademii krawieckiej
w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiej 26.



Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamburiny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Biuro stręczeń
Tow. kat. służby żeńskiej
ma wolne miejsca
dla panien służących z prasowaniem sztywnej bielizny, z dobremi świadectwami z ostatnich miejsc oraz kucharki, praczki i dziewczyny do oprzątu znajdą dobre posady.
Poznań
ulica Wrocławska nr. 4, II p.

Założ. 1880 **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 62



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.

Najtańsze źródło zakupu
na mydła i artykuły do prania i oświetlania.
Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej
Poznań, ulica Wrocławska 4

poleca **Litanię do Matki Boskiej Dobrej Rady** z kolorowym obrazkiem. Jeden egzemplarz kosztuje 10 fen. Za 1 mk. 11 egzemplarzy wysyłamy franko. Dobry podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok. Zgłosz. przyjm. **Tow. Katolickiej Opieki Dworcowej,** Poznań, ul. Wrocławska nr. 4.

WŁOSY wyczesane kupuje **Fryzyer**
19. Wilhelmowska 19.

My chcemy Boga.

Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.

Cena **50 fen.,** z przesyłką **55 fen.**

wysyła **Eksp. Gazety dla Kobiet.**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Uprasza się o łaskawe uzbieranie ofiar wśród lokatorów albo w kółku znajomych.



Na powyższym widoczku oznaczone są budowle wzniesione z nadesłanych mi ofiar, a mianowicie: w Żoślach kościół pod liczbą 1, w Kluszczanach kościół — 2, wnętrze tegóż kościoła — 3, plebanija — 4, przytulisko dla kalek — 5, budowla dla inwentarza — 6, w Miorach wnętrze kościoła — 7, widok kościoła i plebanii nad jeziorem — 8, przytułek dla kalek — 9, plebania — 10, w Rybińsku kościół i kaplica na wzór Ostrobramskiej i dwupiętrowy dom (dający utrzymanie kościołowi) — 11, wielki ołtarz — 12, ołtarze boczne — 13 i 14, ołtarz w kaplicy 15, wnętrze kościoła — 16, w Miorach (w czasie budowy) kościół — 17, (szczegóły w pamiętnikach *„Pod wozem i na wozie“*.

Uprasza się o łaskawe uzbieranie ofiar wśród lokatorów albo w kółku znajomych.

Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie!

(Słowa Chrystusa).

Jak swego czasu w Żoślach, Miorach, Kluszczanach, Rybińsku itd. — tak teraz okrutnym losem rzucony w Galicyi — trafiłem znowu to środowisko, pozbawionego opieki duchownej, kędy pracować dalej mogę na chwałę Boskiego Mistrza, dopóki „dnia tego życia“ starczy.

W Pawlikowicach koło Wieliczki, znajduje się zakład wychowawczy chłopców opuszczonych. Skromne były jego początki: 8 lat temu kilku młodych wychowanków ks. Markiewicza z Miejsca Piastowego przeniosło się tutaj i zakupiwszy odpowiedni kawał gruntu, na którym stało kilka domków, poczęło gromadzić **najbiedniejszą z biednych dziatwę:** jedno z nich ma w spuściźnie po rodzicach tylko zimny nagrobek, drugie — przyprowadzone przez matkę, która nie mając czem żywić, nie chciała patrzeć na śmierć głodową dziecięcia, inne znowu wyrzucone z gniazda rodzinnego niewiadomo zaco i poco przez macochę, która „jeszcze włosów nie zapletła a już krew z nich pociekła“, są też i takie, których przeszłości tu nie wspomnę, by im serca nie zranić. Łaskawa ręka Opatrzności Bożej przyprowadziła tu biednych takich rozbitków z Krakowa, jego okolicy, ze Lwowa, Poznania, Warszawy, Wilna, Petersburga, Wołynia, Śląska i Besarabii... **150 chłopców** przygarnięto i już wiele jest wykierowanych na ludzi. Przeważnie, przeszedłszy szkołę normalną pod kierunkiem dyrektora p. Latuska i pomagających mu braci z ducha — wyrobili się oni na dobrych rzemieślników. Wyszli stąd stolarze, kowale, ślusarze, szewcy, krawcy, ogrodnicy i rolnicy. Wyjątkowo uzdolnionych skierowano na studya gimnazyalne, a potem

Proszę osoby nie mogące zająć się zbieraniem ofiar po otrzymaniu niniejszej listy o wręczenie takowej innej osobie uczennej i wiarogodnej.

na uniwersytet, tak, że ten **zakład wśród swoich byłych wychowanków ma kapłanów**, profesorów, lekarzy i urzędników; wszyscy jednak stanowią dla społeczeństwa ważny dorobek ludzi wyrobionych, kochających Boga i Ojczyznę, zaprawionych do zawodowej pracy i **zahartowanych na trudy życia; bo też hartować się** mają oni sposobność.

Oto teraz, gdy te słowa piszę, **zarząd w kasie nie ma ani halerza na kupienie chleba, ubrania, obuwia, a zmora głodowa szczerzy zęby — a długi grożą zagładą,** dziatwa się zebrała wesoła i hoża i ustawiła do fotografii pod ścianę... z pustymi żołądkami, bo nie było co dać jej jeść. Z fotografii wywnioskować można, że w Pawlikowicach poszczono najwięcej.

O samym zakładzie pawlikowickim, niestety, mało kto wie, że wogóle istnieje; stąd rzadko kto spieszy mu z pomocą. — Bywało często że dziatwy głodnej nie można było przyzwoicie ubrać i dlatego tygodniami nie prowadzono jej w niedzielę i święta do wielickiego kościoła na nabożeństwo. Na miejscu zaś, z powodu braku kapłana, o tem nie można było i myśleć. Dopiero, kiedy zakład poznałem, począłem do niego co tydzień dojeżdżać i za pozwoleniem Jego Eminencyi wszelką posługę duchowną oddawać. Trzeba widzieć z jakiem skupieniem dziatwa biedna uczestniczy w nabożeństwach.

Dęby osłaniają konarami przed burzą młode drzewiny, **ptaszyna** skrzydełkami — pisklęta, **ogrodnik** pielęgnuje wątłe roślinki, **Waszemu zaś dobrotliwemu sercu poruczam te nieszczęśliwe dziatki!!!**

W imieniu tych sierot błagam Was Dobrodzieje o litość i ofiarę, **dopomóżcie mi ten zakład ocalić od zagłady,** zapewnić mu tak pożyteczne istnienie. Ofiarujcie kto co może i uzbierajcie wśród swoich. Ofiara Wasza złożona na Ołtarzu Miłosierdzia nie zaginie a wyda społeczeństwu owoc stokrotny. Z tego, coście mi już nadesłali, na świątynie i t. p. znać, że Waszego zaufania nie zawiodłem, co też wskazuje na wstępie widoczek. Jako skutku powierzonych mi ofiar na ziemi wolnej Ofiarodawcy doczekają się coraz więcej wychowanków pawlikowickich, którzy coraz większem kołem zatoczą **i staną się filarami naszego narodu.**

Kto na zbożne dzieło wychowania opuszczonej tej dziatwy zechce choć wdowi grosz uzbierać lub sam zaofiarować, niech raczy nadesłać pod adresem: **p. Jan Latusek,** *dyrektor zakładu* **w Pawlikowicach** *poczta* **Wieliczka** *(Galicya) a w kopercie wykaz (po oderwaniu samej odezwy) imion Ofiarodawców z dodaniem też wyraźnego adresu wysyłającego ofiarę — pod moim adresem. Po otrzymaniu ofiar pospieszymy powiadomić o tem Ofiarodawców i każdemu nadesłać pamiąteczki. Ja zaś z sierotami będę pamiętał w każdej Mszy św. o naszych Dobrodziejach, Pan Bóg Im hojnie zapłaci, bo „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią".*

Ks. Józef Borodzicz.

P. S. Pragnąc przyjść ze skuteczną pomocą bezdomnym dziatkom, wydałem ilustrowaną (60 obrazków) książkę:

„POD WOZEM I NA WOZIE"

Opisałem w niej najstraszniejsze prześladowanie Kościoła (1600 księży i 4 biskupów przed sądem) i naszych Braci Polaków (któremi wciąż się zapełnia Archangielsk, Wołogda i tajgi Sybiru); wielka niesprawiedliwość Senatu, Ministeryów, Synodu; łapownictwo urzędników policyjnych i ministeryalnych; potworne czyny Stołypina, hr. Milewskiego, popów, sądów i czarnosecińców oraz tępienie oświaty i smutny stan wojska, medycyny itd. Dowie się tam łaskawy Czytelnik, w jakich okolicznościach my Polacy musimy wywalczać naukę, stanowisko, byt, jak wróg każdą pracę kapłańską i obywatelską paraliżuje. — Za zbrodnię mnie poczytano zbudowanie 4 kościołów i nawrócenie ludu ze schyzmy!!! To też wszystkie gorzkie chwile przeżyte w ciągu lat 13 kapłaństwa a ostatnie $1\frac{1}{2}$ roku w więzieniu i 3 lata na wygnaniu w moim historycznym dziełku szczegółowo opisuję.

Prasa katolicka dała ocenę tej książce bardzo wielką i poleca ją jako najbardziej zajmującą, pouczającą, budującą i zachęcającą szczególnie młodzież do wytrwałości w wierze, męstwa w usilnej pracy i zamiłowaniu wszystkiego co szlachetne, wzniosłe i bohaterskie. Cena 2.75 mk. a w ozdobnej płóciennej oprawie 3.75 mk. Nabywać można wprost umnie lub w księgarniach polskich i agentów pism polskich.

Adres do mnie: **Kraków, ul. Pędzichów 13, m. 4, ks. Józefowi Borodziczowi (Galicya).**

Proszę osoby nie mogące zająć się zbieraniem ofiar po otrzymaniu niniejszej listy o wręczenie takowej innej osobie uczennej i wiarogodnej.

Jakiem będzie wychowanie młodzieży, takiem społeczeństwo.

(Zamoyski.)



SIEROTY W ZAKŁADZIE PAWLIKOWICKIM.

„Kto prędko daje, podwójnie daje“.

Nr.	Imiona i nazwiska Ofiarodawców*)	Mrk.	fenyg.	Nr.	Imiona i nazwiska Ofiarodawców*)	Mrk.	fenyg.

*) Błagamy chociażby o jeden mały grosz!

Najbardziej kołaczemy do dziatwy by swą drobną rączką złożyła w ofierze chociażby jeden fenyg!

Najusilniej apelują dzieci-sieroty do dziatwy szczęśliwej!

„Kto prędko daje, podwójnie daje".

Nr.	Imiona i nazwiska Ofiarodawców*)	Mk.	fenyg.	Nr.	Imiona i nazwiska Ofiarodawców*)	Mk.	fenyg.

My zaś codziennie będziemy Bozi błagali, by miał w swojej opiece naszych Dobrodziei i ich rodzinę (głos sierot).

Wy, coście głodu i sieroctwa nie zaznali, wesprzyjcie nas! (głos sierot).

*) Błagamy chociażby o jeden mały grosz! . .